



# Pamiętnik PTT



**50-lecie**  
**Tatrzańskiego Parku Narodowego**





Sieć polskich parków narodowych chroni najcenniejsze przyrodniczo i krajobrazowo zakątki kraju. Tatrzański Park Narodowy spełnia w tej sieci z kilku powodów rolę szczególną. Obejmując ochroną najwyższe polskie góry – a zarazem najwyższy masyw całego łuku Karpat – chroni równocześnie centrum różnorodności biologicznej i jedną z najważniejszych ostoi przyrody w skali Polski. Występuje tu np. 90% górskiej flory kraju, z czego połowa ma tu jedyne w Polsce stanowiska; jest to także krajowy ośrodek endemizmu.

Tatrzański Park Narodowy stanowi także istotny element ogólnoeuropejskiej i światowej sieci obszarów chronionych, czego wyrazem jest jego status jako Międzynarodowego Rezerwatu Biosfery UNESCO i elementu sieci Natura 2000.

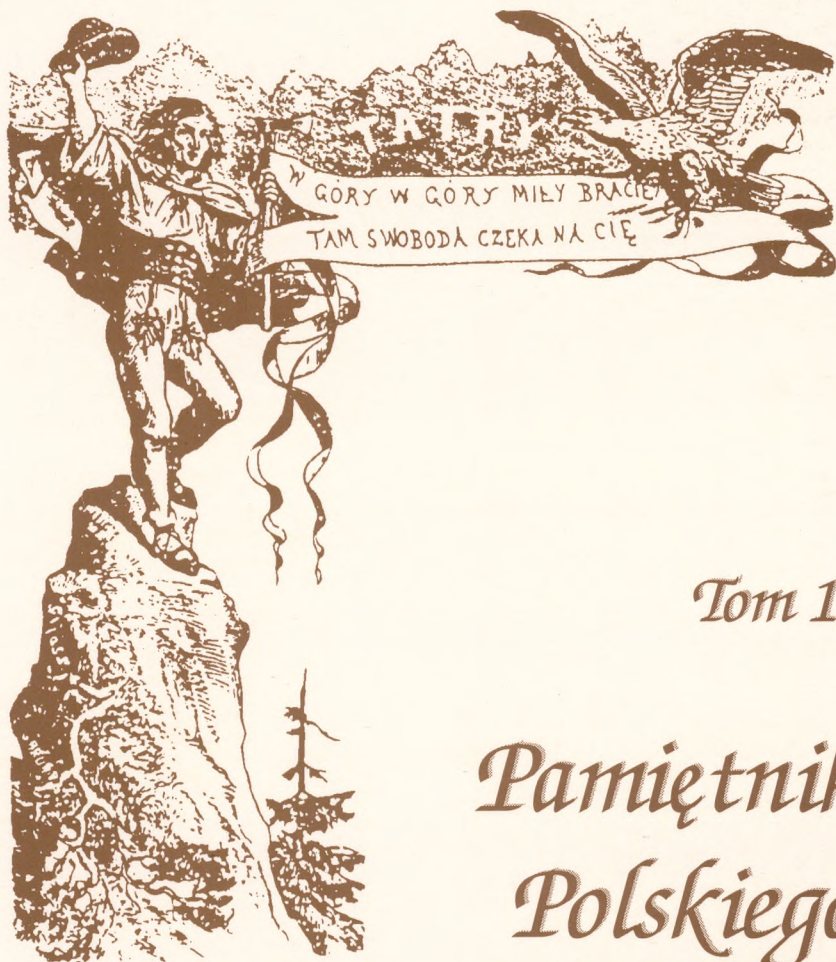
Zamysł objęcia Tatr ochroną zrodził się wśród działaczy Towarzystwa Tatrzańskiego wkrótce po jego założeniu. Dążono do jego realizacji zaraz po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Uniemożliwił to wybuch II wojny światowej.

Tatrzański Park Narodowy został ostatecznie ustanowiony rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 30 października 1954 r.

Dzisiaj świętujemy 50-lecie jego powstania.

Zakopane, 21 października 2004





Tom 12

Pamiętnik  
Polskiego  
Towarzystwa  
Tatrzańskiego

Kraków 2003







# Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego

Tom 12



Kraków 2003



*Wydawca:* Polskie Towarzystwo Tatrzańskie  
Zarząd Główny  
30-049 Kraków  
ul. Konarskiego 21/5

Tatrzański Park Narodowy  
34-500 Zakopane  
ul. Chałubińskiego 42a



Województwo  
Małopolskie

Wydano z pomocą finansową Urzędu Marszałkowskiego  
Województwa Małopolskiego

*Redakcja:* Adam Liberak, Barbara Morawska-Nowak,  
Michał Ronikier, Stanisław Janocha

*Skład komputerowy:* Beata Kreiner  
*Projekt obwoluty:* Zofia Nowak

ISSN 1230-2880

Druk: Wydawnictwo PiT

Druk ukończono w październiku 2004



## Droży Czytelnicy,

Rok w którym przygotowywany był niniejszy tom *Pamiętnika PTT* znaczący jest rocznicą dla miłośników Tatr szczególnie. Pięćdziesiąt lat temu, w 1954 r., polskie Tatry objęte zostały formalną ochroną poprzez nadanie im statusu parku narodowego. Moment ten otworzył nową kartę w historii tego miejsca, wieńcząc równocześnie wieloletnie starania o właściwą ochronę tego najcenniejszego polskiego dziedzictwa przyrodniczego. Temu wydarzeniu dedykowany jest szczególnie XII tom naszego rocznika.

Tom tradycyjnie otwiera temat przyrodniczy – tym razem poświęcony niedźwiedziowi w Tatrach. Drugi artykuł wstępnej części przybliży wkład Władysława Zamoyskiego w ochronę Tatr i rozwój Zakopanego. Warto w pięćdziesięciolecie TPN złożyć hołd człowiekowi, dzięki któremu w znacznej mierze Tatry ocalały przed całkowitą barbarzyńską dewastacją gospodarczą.

Dział tematyczny tomu poświęcony jest przywołanemu już jubileuszowi Tatrzańskiego Parku Narodowego. Otwiera go prof. Zbigniew Mirek, wybitny znawca przyrody Tatr i niestrudzony orędownik ochrony *tatrzańskiego sanktuarium*, swoimi rozważaniami o Parku który właśnie teraz, po pięćdziesięciu latach istnienia, znajduje się w szczególnie trudnej sytuacji. Barbara Morawska-Nowak i Jerzy L. Zalaśński opisują w obszernym artykule początki ochrony przyrody w Tatrach i historię wysiłków zmierzających do utworzenia w nich parku narodowego. Dzięki Jerzemu Zembrzuskemu przypominamy natomiast sylwetkę Marcelego Marchlewskiego – nieżyjącego już pierwszego dyrektora TPN. Z okazji jubileuszu wypowiadają się kolejni dyrektorzy Parku: Leon Niedzielski, Wojciech Gąsienica-Byrcyn i Paweł Skawiński. Drukujemy również tekst nowego rozporządzenia o Tatrzańskim Parku Narodowym wraz z krótkim omówieniem jego i towarzyszących mu załączników autorstwa Krzysztofa Kabata.

Pozostała część tomu to stałe, dobrze znane działy, w których przewijają się bardzo zróżnicowane tematy.

W 2003 r. spotkał PTT olbrzymi cios – opuścił nas honorowy prezes Towarzystwa, wybitny tatarnik i wspaniały człowiek – Maciej Mischke. Przez kilka lat stałym elementem *Pamiętnika* były wyjątki z „Kroniki Klubu Wysokogórskiego Winterthur” – zakończone w zeszłym roku. W tym tomie – żegnamy naszego Prezesa serdecznym wspomnieniem; będziemy się starali upamiętnić Go książką, opartą m.in. na wspomnieniach opublikowanych przez niego w naszym roczniku. Wśród tatrzańskich opowieści w dziale „Człowiek i góry” – jest opowiadanie Stefana Kozłowskiego poświęcone również Maciejowi Mischke.

Swoimi tatrzańskimi wspomnieniami i swoją wizją tatarnictwa i przebywania w górach podzielił się z nami jeden z najwybitniejszych skalnych wspinaczy Tatr



– prof. Tadeusz Orłowski. Znajdziecie także tatrzańskie wspomnienia Zbigniewa Jaworowskiego i Krzysztofa Pietruszewskiego, oraz relacje z gór Krety (Jacek Karczewski) i z Hebrydów Zewnętrznych (Mikołaj Zapalski). Józef Durden natomiast przypomina o rocznicy jednego z najważniejszych wydarzeń w dziejach zmagania się człowieka z górami – minęło 50. lat od zdobycia Mt. Everestu przez Edmunda Hillary’ego i Tenzinga Norgaya!

W dziale „Ocalić od zapomnienia” Tomasz Borucki analizuje tatrzańskie peregrynacje Stanisława Staszica – *polskiego de Saussure’a*. Krzysztof Pisera przypomina sylwetkę Macieja Sieczki w 180. rocznicę urodzin słynnego tatrzańskiego przewodnika. Antonina Sebesta pisze zaś o bardziej nam współczesnym wspaniałym przewodniku, poecie i krajoznawcy – Tadeuszu Staichu. Prócz tego kilka dalszych drobiazgów, m.in. o Dworcu Tatrzańskim, o Ferdynandzie Goetlu i Bronisławie Piłsudskim.

Na koniec pozostają kroniki. W kronice tatrzańskiego ratownictwa Adam Marasek opisuje wypadki jakie miały miejsce w Tatrach w 2003 r. W tradycyjnej Kronice PTT – Józefa Durdena szkic o odznakach PTT i ich znaczeniu dla integracji środowiska oraz aktualności z życia Towarzystwa i jego rozsianych po Polsce oddziałów.

Zapraszamy do lektury!

*Redakcja*

---

Tomy I – XII Pamiętnika PTT

można nabyć w Redakcji

bezpośrednio

lub za zaliczeniem pocztowym.

(Uwaga! Tomy II i V wyczerpane)

**Adres Redakcji:**

*Barbara Morawska-Nowak*

*ul. Konarskiego 21/5*

*30-049 Kraków*

*tel. (012) 634-05-89*





## Niedźwiedź brunatny w Tatrzańskim Parku Narodowym

*Niedźwiedź brunatny (Ursus arctos L.).  
Fot. Ł. Pęksa*

**N**iedźwiedź brunatny (*Ursus arctos* L.) jest największym drapieżnikiem zamieszkującym obszar Tatrzańskiego Parku Narodowego. Jego łagodny wygląd, nieco niezgrabna budowa ciała i ociężałość, to tylko pozory! Pomimo masy ciała dochodzącej do 350 kg niedźwiedź porusza się nad wyraz sprawnie, potrafi skakać, pływać, wspinać się na drzewa i skały oraz błyskawicznie przyspieszać, nawet do 50 km/h. Dysponuje olbrzymią siłą, jednym uderzeniem łapy może uśmiercić ofiarę. Jest krótkowidzem, ale ma dobry węch i czuły słuch, co wynika z przystosowania do życia w środowisku leśnym.

### DAWNE I WSPÓŁCZESNE WYSTĘPOWANIE NA OBSZARZE POLSKI

Pierwsze ślady obecności niedźwiedzia na dzisiejszym obszarze Polski pochodzą z plejstocenu. Według danych historycznych sięgających IX w. (kroniki Galla Anonima i Wincentego Kadłubka) zasiedlał on terytorium całego kraju. Od tego czasu, ustępując stopniowo rozwijającej się cywilizacji – przetrzebienie puszczy, karczowanie wielkich połaci lasów, zagęszczenie osad ludzkich, nowe techniki polowań – niedźwiedź wycofywał się w coraz mniej dostępne tereny, m.in. w obszary górskie. Na niżu polskim ostatnie niedźwiedzie wyępiono z końcem XVIII w., odtąd występowały one wyłącznie w regionie karpackim (Maciejewski 1988, Jakubiec 2001). W latach 70. XX w. liczebność niedźwiedzi w polskich Karpatach szacowano na około 50 osobników, z których



większość żyła w Bieszczadach, a 7–8 w polskich Tatrach (Kowalski 1962). Aktualnie w polskiej części Karpat wyróżnia się – na podstawie obserwacji obecności samic z młodymi oraz gawrowania – pięć ostoi niedźwiedzia (Jakubiec i Buchalczyk 2001): Bieszczady (ok. 60 osobników), Beskid Niski (4 osobniki), Beskid Sądecki i Gorce (6 osobników), Tatry (13 osobników) i Beskid Żywiecki (6 osobników). Są to obrzeża arealów niedźwiedzi z populacji wschodnio- i zachodniokarpackiej.

W Europie niedźwiedź brunatny występuje, oprócz Karpat, w górach Półwyspu Skandynawskiego, Karelii, Pirenejach, Apeninach, Alpach i na Półwyspie Bałkańskim. Większe obszary zajmuje w Europie Wschodniej i Azji (północnoeuropejska część Rosji, Syberia, Mongolia, Mandżuria, Kaukaz, Iran, Azja Mniejsza i Centralna, Tybet, a nawet Japonia). Ponadto zasiedla obszar Alaski, północnej Kanady i Gór Skalistych.

## OSTOJA NIEDŹWIEDZIA W TATRACH POLSKICH

Pomimo, że ostoja tatrzańska podlegała znacznej presji człowieka (na przykład w latach 1887–1918 zastrzelono w Tatrach około 30 niedźwiedzi; Barabasz 1929), jako jedyna z pięciu polskich ostoi niedźwiedzia cechuje się ciągłością występowania gatunku w czasach historycznych (Jakubiec 2001). Obecnie ostoja ta obejmuje obszar Tatrzańskiego Parku Narodowego oraz przyległe kompleksy leśne.

Na terenie polskich Tatr wyróżnia się trzy obszary występowania niedźwiedzia: dwa podstawowe – wschodni i zachodni oraz środkowy, z którego pochodzi najmniejsza liczba stwierdzeń (Jakubiec 2001). Obszar wschodni obejmuje teren od grani Żabiego i Doliny Rybiego Potoku, Roztoki i Białki po Dolinę Suchej Wody, a na północy po Wierch Poroniec, Dolinę Filipki i Kopy Sołtysie. Na obszar zachodni składają się wyżej położone partie Doliny Kościeliskiej (Dolina Tomanowa i Pyszniańska), Dolina Chochołowska (Dolina Starorobociańska, Jarząbcza i Wyżnia Chochołowska oraz masyw Kominiarskiego Wierchu). Z kolei obszar środkowy to Hala Gąsienicowa, Doliny: Kondratowa, Goryczkowa, Kasprowa, Jaworzynka oraz rejon Kuźnic. Ponadto w latach 2002 i 2003 wielokrotnie obserwowano niedźwiedzia w masywie Czerwonych Wierchów i obszarach przyległych (archiwum TPN oraz obserwacje własne autora).

Największa liczba obserwacji niedźwiedzi przypada na piętro reglowe, które stanowi ich podstawowy biotop; nieco mniejsza obejmuje obszary powyżej górnej granicy lasu, zwłaszcza w okresie dojrzewania borówek i brusznic. Nie brakuje również informacji pochodzących z obszarów zaludnionych znajdujących się przy północnej granicy Parku, a nawet z samego Zakopanego.



W roku 2003, na podstawie tropień i obserwacji bezpośrednich oszacowano, że na obszarze Tatrzańskiego Parku Narodowego występuje ok. 13–15 niedźwiedzi. Każdy z nich zajmuje określony areal, na którego wielkość może wpływać płęć zwierzęcia oraz dostępność pożywienia. Wielkość areалу osobniczego niedźwiedzia w Tatrach może wynosić ok. 1500–3000 ha, ale sezonowo niektóre osobniki mogą pokonywać wędrówki na odległość 30–50 km (Chovancová 2001). Niedźwiedź prowadzi samotniczy tryb życia, a granicę zajmowanego areálu znaczy poprzez zdrapywanie i zgryzanie kory oraz ocieranie się o drzewa.

## WYBRANE ZAGADNIENIA Z BIOLOGII GATUNKU

Niedźwiedź brunatny ma zwarte i zaokrąglone ciało, pokryte gęstym futrem. Kolor sierści jest zmienny, od jasnożółtego do czarnego. Osobniki młode w pierwszym roku mają na szyi dwie białe plamy, które niekiedy zlewają się tworząc tzw. kołnier. Dymorfizm płciowy u osobników dorosłych przejawia się w rozmiarach ciała i kształcie czaszki. Samce osiągają długość od 1,5–2 m (wysokość w kłębie ok. 0,90–1,25 m), a masa ciała waha się od 200–350 kg. Samice są znacznie mniejsze i ważą od 150–200 kg. Czaszka samca jest dłuższa (dł. 32–39 cm) i bardziej kanciasta niż czaszka samicy (dł. 27–32 cm).

Kończyny niedźwiedzia są krótkie, a dłonie i stopy szerokie, aby mogły utrzymać znaczny ciężar zwierzęcia. Średnia długość stopy niedźwiedzi tropionych w Tatrach polskich waha się od 15 do 30 cm, przy 8–16 cm szerokości. Dłoń jest krótsza i szersza. Każdy z pięciu palców stopy i dłoni zakończony jest długim i mocnym pazurem. Niedźwiedź porusza się opierając na ziemi całą powierzchnię stopową i dloniową kończyn, przez co idąc kołysze się niezgrabnie.

Uzębienie niedźwiedzia przystosowane jest do diety wszystkożercy. Mocne kły są charakterystyczne dla mięsożercy, a trzonowce bez powierzchni tnących służące do rozcierania różnorodnych pokarmów, w tym roślinnych, to przejaw roślinożercy. Bazę pokarmową niedźwiedzia w Tatrach badał Jamnicki (1988; za Chovancová 2001). Jego zdaniem zwierzę to odżywia się głównie pokarmem roślinnym (liście, pędy, pąki, owoce, nasiona), który stanowi około 96 gatunków roślin. Dieta roślinna przyjmowana jest przeważnie w okresie letnim i jesiennym, dziennie zwierzę może zjeść do 15 kg pokarmu roślinnego. Natomiast pokarm mięsny konsumowany jest najczęściej pod koniec zimy i na wiosnę, stanowi go głównie znaleziona padlina. Jednorazowo drapieznik może zjeść 30–35 kg mięsa. W diecie niedźwiedzia występują również owady, m.in. mrówki i pszczoły.

Od końca lata do późnej jesieni niedźwiedź gromadzi zapasy tłuszczu na zimę, które przed zapadnięciem w sen zimowy wynoszą do 40% masy jego ciała (Sourd 1992). Zimowanie, w zależności od warunków atmosferycznych, może zacząć się już w październiku a zakończyć około kwietnia. Miejscem wybranym



na gawrę może być szczelina skalna, jama pod korzeniami wywróconego drzewa lub płatanina powalonych drzew. Legowisko najczęściej usłane jest gałęziami, mchami itp.

W czasie snu zimowego krążenie krwi i oddech niedźwiedzia ulega spowolnieniu, rytm serca jest pięciokrotnie wolniejszy niż w stanie normalnej aktywności, a temperatura ciała obniża się zaledwie o 1–2°C (Sourd 1992). Podczas snu zwierzę często budzi się, zwłaszcza jeśli ktoś chodzi w pobliżu gawry, ale reaguje dopiero gdy intruz wkroczy do jego schronienia. Następstwem spłoszenia jest opuszczenie gawry i zajęcie innej, znacznie bardziej prowizorycznej, w dużym oddaleniu od poprzedniego legowiska. Spokój w czasie gawrowania jest szczególnie ważny dla niedźwiedzic, które w okresie od grudnia do lutego rodzą młode. Najczęściej rodzą się dwa niedźwiadki, lecz zdarzają się obserwacje niedźwiedzic wychowujących cztery młode (obserwacja własna autora). Noworodki są małe, ważą zaledwie 500 g. Pierwsze miesiące życia niedźwiadki spędzają w gawrze, dopiero na przełomie kwietnia i maja opuszczają bezpieczne schronienie i stopniowo zaczynają odżywiać się tym samym pokarmem co matka (Jakubiec i Buchalczyk 2001).

Podczas pierwszych miesięcy młode nie oddalają się od matki. Wraz z nadejściem lata niedźwiadki przybierają coraz bardziej na wadze (10–20 kg), stają się także odważniejsze i oddalają się coraz częściej i dalej od matki. Jednak w przypadku jakiegokolwiek zagrożenia niedźwiedzica w dalszym ciągu broni swojego potomstwa. Młode niedźwiadki pozostają z matką przez około 18 miesięcy, w tym czasie uczą się wszystkiego co jest im potrzebne do życia (zdobywanie pokarmu, szykowanie gawry, itp.) W drugim roku życia, po wspólnym gawrowaniu opuszczają matkę, która ponownie wchodzi w okres reprodukcji. Ruja trwa od kwietnia do czerwca z nasileniem w maju. Zapłodnienie komórki jajowej następuje jednak dopiero w połowie listopada, a zatem sama ciąża trwa około dwóch miesięcy (Sourd 1992).

## SYNANTROPIZACJA NIEDŹWIEDZIA W TATRZAŃSKIM PARKU NARODOWYM

Niedźwiedź to nader inteligentny „rabuś”. Już od najdawniejszych czasów porywał góralom owce i woły, których stada pasły się na halach. Gustował także w owsie i miodzie. Wielokrotnie szykowano na niego zasadzki, ale jego doskonały węch i słuch skutecznie ostrzegał go przed niebezpieczeństwem. Wówczas zabobonni pasterze, nie chcąc „ściągać licha” z lasu wyrażali się o nim „On” (Tetmajer 1955).

Nawet dziś, współczesna technika nie jest w stanie powstrzymać go przed zuchwałymi grabieżami. Coraz częściej niedźwiedź zapuszcza się w pobliże za-



budowań ludzkich w poszukiwaniu łatwego pożywienia. Ta specyficzna reakcja na przekształcenie środowiska i zmianę warunków życia nosi nazwę synantropizacji. Objawia się ona m.in. zmniejszeniem naturalnego dystansu ucieczki niedźwiedzia przed człowiekiem.

Problem synantropizacji niedźwiedzia w Tatrzańskim Parku Narodowym pojawił się na przełomie lat 80. i 90. XX w. (Zięba i Jamrozy 2001). Wówczas pojawiły się pierwsze obserwacje niedźwiedzi zbliżających się do schronisk i szlaków turystycznych. Prawdopodobnie masowy ruch turystyczny (średnia roczna liczba turystów odwiedzających TPN w ostatnim dziesięcioleciu to **2,7 mln turystów**), obecność schronisk, parkingów i punktów gastronomicznych, a także osad ludzkich w granicach Parku i na jego obrzeżach, w obrębie naturalnych arealów niedźwiedzia wpłynęła na wystąpienie zjawiska synantropizacji tatrzańskich niedźwiedzi. Towarzyszące turystom tysiące metrów sześciennych śmieci, w tym liczne resztki pożywienia pozostawione wzdłuż szlaków turystycznych oraz w pobliżu miejsc koncentracji ludzi (schroniska, parkingi itp.) stały się łatwym pokarmem dla wszytkożernych niedźwiedzi.

Osobniki zsynantropizowane szybko zmieniają swoje zachowanie względem ludzi, o czym świadczyć może przypadek niedźwiedzicy zwanej Magdą, którą obserwowano przez okres pięciu lat. Na początku zbliżała się do śmietników i w pobliże budynków tylko pod nieobecność człowieka, później ośmielona „sukcesami” oraz nabytym doświadczeniem wchodziła do budynków (wylamywała drzwi i okna), a także zbliżała się do ludzi próbując swym agresywnym zachowaniem wyludzić jedzenie. W podobny sposób zaczęła również wychowywać swoje potomstwo, czego konsekwencją była decyzja o odłowieniu „zsynantropizowanej rodzinki” i umieszczeniu jej w ZOO.

W celu przeciwdziałania zjawisku synantropizacji niedźwiedzi na obszarze Tatrzańskiego Parku Narodowego zlikwidowano kosze na śmieci wzdłuż głównych szlaków turystycznych, rozwiązując w ten sposób problem ciągłego opróżniania pojemników. Ponadto kontenery na śmieci znajdujące się wokół leśniczówek i schronisk posiadają specjalne wzmocnienia uniemożliwiające ich otwarcie przez niedźwiedzie. Dodatkowo wokół najczęściej odwiedzanych przez niedźwiedzie posesji znajdujących się w granicach Parku, na noc stawia się specjalne ogrodzenia pod napięciem elektrycznym.



*Niedźwiedzica Magda z młodymi żeruje przy śmietniku schroniska. Fot. A. Słota*



## WSPÓŁCZESNE ZAGROŻENIA I OCHRONA

Głównym zagrożeniem dla tatrzańskiej populacji niedźwiedzia jest człowiek, a właściwie jego presja na środowisko. Pomimo, że niedźwiedź brunatny podlega ochronie gatunkowej zgodnie z Dz.U. z 1995, nr 13, poz. 61, Konwencją Berneńską (*Appendix II*) i Dyrektywą Siedliskową UE (*Annexes II i IV*) Tatry są obszarem chronionym w randze parku narodowego, w dalszym ciągu istnieje tu szereg negatywnych czynników antropogenicznych:

- presja turystyczna – obecność dużej liczby ludzi w ostojach prowadzi do płoszenia zwierząt, a poprzez pozostawianie śmieci i chęć dokarmiania pogłębia zjawisko synantropizacji, a tym samym prowadzi do utraty zdolności do samodzielnego zdobywania pokarmu,
- zbieractwo runa leśnego – masowe zbieranie malin i borówek będących głównym składnikiem diety niedźwiedzia może doprowadzić do wygłodzenia zwierzęcia i zmuszenia go do poszukiwania pokarmu zastępczego, np. w pobliżu szlaków turystycznych i schronisk. Niedostatek pożywienia i wynikająca z tego mała masa tłuszczu, może być także przyczyną nie zapadania niedźwiedzi w sen zimowy,
- zbieractwo zrzutów jelenich – penetrowane są wówczas najbardziej niedostępne obszary leśne, w tym okolice miejsc gawrowania. Zbudzenie i spłoszenie niedźwiedzia może być niebezpieczne dla człowieka, a w przypadku spłoszenia niedźwiedzicy posiadającej młode może być przyczyną porzucenia potomstwa.

### Piśmiennictwo

1. Barabasz S.: *Niedźwiedź w Tatrach*. Wierchy, 1929, 7, s. 1–29.
2. Chovancová B.: *Niedźwiedź brunatny Ursus arctos L. Raport o stanie populacji, zagrożeniach i ochronie kozicy, świstaka, niedźwiedzia, orła, wilka i rysia w Tatrzańskim Parku Narodowym*. Mskr., TPN, Zakopane, 2001, s. 69–81.
3. Jakubiec Z.: *Niedźwiedź brunatny Ursus arctos L. w polskiej części Karpat*. Polska Akademia Nauk, PAN, Kraków, 2001.
4. Jakubiec Z., Buchalczyk T.: *Niedźwiedź brunatny, Ursus arctos (Linné, 1758)*. W: Głowaciński Z. (red.), *Polska czerwona księga zwierząt. Kręgowce*. PWRiL, Warszawa, 2001, s. 84–87.
5. Kowalski K.: *Ssaki*. W: Szafer W. (red.), *Tatrzański Park Narodowy*. Zakład Ochrony Przyrody PAN, Kraków, 1962, s. 365–388.
6. Maciejewski S.: *Saga o ginących i uratowanych*. KAW, Kraków, 1988, s. 18–27.
7. Sourd Ch. (red.): *Niedźwiedź brunatny. Góry*. W: *Vie sauvage. Encyclopédie Larousse des animaux. Encyklopedia dzikich zwierząt*. Wyd. Delta W-Z, Warszawa, 1992, s. 45–64.
8. Tetmajer K.: „On”. W: *Na skalnym Podhalu*. Wyd. Literackie, Kraków, 1955, s. 287–297.
9. Zięba F., Jamroz G.: *Synantropizacja niedźwiedzi Ursus arctos L. w Tatrzańskim Parku Narodowym*. Parki Narodowe i Rezerваты Przyrody, 2001, 20(4), s. 93–105.



## Wkład Towarzystwa Tatrzańskiego oraz hr. Władysława Zamoyskiego w ochronę Tatr i rozwój Zakopanego (1873–1924)<sup>1</sup>

Nie jest zwykłym zbiegiem okoliczności, że w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych XIX w. – a więc równocześnie z powołaniem Towarzystwa Tatrzańskiego (TT) – Zakopane zaczynało być miejscowością coraz bardziej znaną i dynamicznie się rozwijającą. Utworzone bowiem sto trzydzieści lat temu, tj. w 1873 r., Towarzystwo Tatrzańskie odegrało znaczącą rolę nie tylko w rozwoju turystyki górskiej<sup>2</sup>, ale także w dziedzinie oświaty, badań naukowych oraz w inspirowaniu i wprowadzaniu na Podhalu pewnych zdobyczy cywilizacyjnych, z których korzystała zarówno ludność miejscowa, jak i przyjezdni goście.

Jedną z pierwszych inicjatyw Towarzystwa, którą udało się zrealizować w Zakopanem, było utworzenie w 1876 r. Szkoły Snycerskiej, nazywanej później Szkołą Przemysłu Drzewnego. Przez szereg lat TT opłacało nauczycieli, wynajmowało lokal, a następnie wybudowało na własnym gruncie budynek szkolny. Ta bardzo zasłużona i do dzisiaj istniejąca szkoła stała się ośrodkiem doskonalącym żywe na Podhalu tradycje stolarstwa, snycerstwa i budownictwa regionalnego.

Stałym dążeniem TT była modernizacja Zakopanego, tak aby biedna wieś pod Giewontem przeobrażała się w nowoczesne uzdrowisko i stację turystyczną. Dając w tej dziedzinie dobry przykład, sfinansowało pierwsze latarnie, chodniki oraz pocztę i telegraf. Ponadto, występowało do władz w sprawie budowy dróg i mostów, a także wielokrotnie podnosiło konieczność doprowadzenia do Zakopanego linii kolejowej.

<sup>1</sup> Jest to tekst referatu wygłoszonego przez autora podczas sesji popularno-naukowej, która odbyła się 27 września 2003 r. w Zakopanem, w ramach zorganizowanych przez PIT „Dni Gór”.

<sup>2</sup> Zarówno w Tatrach, jak i w całych Karpatach położonych w granicach Galicji TT zajmowało się budową ścieżek turystycznych, schronisk górskich i znakowaniem szlaków.



Dla potrzeb zarówno własnych, jak i turystów, Towarzystwo wybudowało w 1882 r. drewniany Dwór Tatrzański, w którym mieściła się restauracja, pokoje gościnne oraz sala, w której odbywały się zebrania i imprezy kulturalne. Budynek jednak spłonął w 1900 r., ale na miejscu spalonego, w 1903 r. został wzniesiony murowany Dworzec Tatrzański, istniejący do dzisiaj.

W dziedzinie turystyki górskiej, Towarzystwo rozpoczęło swoją działalność od wybudowania schroniska nad Morskim Okiem, a więc w miejscu, które było uznawane za najbardziej atrakcyjne w polskich Tatrach<sup>3</sup>. Schronisko to zostało oddane do użytku w 1874 r.<sup>4</sup> W następnych latach przyszła kolej na dalsze inwestycje w górach, nawet po stronie węgierskiej. Niebawem TT uregulowało też zasady świadczenia usług przewodnickich, zatwierdzając w 1875 r. tylko takie osoby do pełnienia tej funkcji, które posiadały odpowiednie kwalifikacje. Ujęcie przewodnictwa w ramy organizacyjne było ważnym posunięciem, zapewniającym turystom bezpieczne zwiedzanie Tatr, chroniącym ich przed usługami osób przypadkowych, nieprzygotowanych do prowadzenia wycieczek. Wśród przewodników byli tacy, którzy stali się legendą, jak Klimek Bachleda, nazywany królem przewodników tatrzańskich.

Towarzystwo zaangażowało się również w ochronę tatrzańskiej przyrody. Od początków swojego istnienia objęło opieką dwa zagrożone wyginięciem gatunki: kozicę i świstaka. W terenie zajmowali się tym opłacani przez TT – a zaprzysiężeni w starostwie nowotarskim – strażnicy, których obowiązkiem było zapobiegać kłusownictwu. Z innych przedsięwzięć wymienić należy obsadzanie regli limbą, znacznie już wówczas przetrzebioną, czy zarybianie tatrzańskich stawów pstrągami. Ponadto, w celu ochrony szaty roślinnej, od 1888 r. skupowało od górali udziały w lasach, halach i nieużytkach. Akcja ta przyczyniała się ograniczaniu ilości wypasanych w Tatrach owiec i krów<sup>5</sup>.

Działalność Towarzystwa w rejonie Morskiego Oka została poważnie zagrożona z powodu roszczeń, jakie wysuwali do tego terenu węgierscy sąsiedzi, które przerodziły się w trwający przez wiele lat spór graniczny. Ten węgiersko-galijski konflikt, ostatecznie rozstrzygnięty w 1902 r., dotyczył stosunkowo niewielkiego terenu (ok. 350 ha<sup>6</sup>), położonego w Dolinie Rybiego Potoku. Spór ten miał bardzo spektakularny charakter, gdyż miejsce to było dla Polaków „naj-

<sup>3</sup> Kolbuszewski J.: *Siedem wizji Morskiego Oka*. W: Roszkowski J.M. (red.), *Spór o Morskie Oko. Materiały z sesji naukowej poświęconej 90 rocznicy procesu w Grazu*. Zakopane 12–13 września 1992. Muzeum Tatrzańskie, Zakopane 1993, s. 11 i nast.

<sup>4</sup> Moździerz Z.: *Schroniska nad Morskim Okiem*. W: Roszkowski J.M. (red.), *Spór o Morskie Oko. Materiały...*, op. cit., s. 113.

<sup>5</sup> Roszkowski J.M.: *Sprawy własnościowe a ochrona przyrody w Tatrach. Niektóre aspekty zagadnienia*. W: Cichocki W. (red.), *Ochrona Tatr w obliczu zagrożeń*. Muzeum Tatrzańskie, Zakopane 1993, s. 121.

<sup>6</sup> Obliczenia własne na podstawie: *Właściciele terenów nad Morskim Okiem w 1902 roku*, oprac. J. Barnaś i J. Kuchta, Zakopane 2002. Owe 350 ha odpowiada mniej więcej 650 holdom, których



piękniejszym zakątkiem ich ziemi”. Stąd też koncentrował zainteresowanie polskiej opinii publicznej w trzech zaborach oraz polskiej emigracji<sup>7</sup>.

Początkowo spór toczył się pomiędzy prywatnymi właścicielami przylegających do siebie dóbr, ale położonych po obu stronach granicy węgiersko-galicyskiej. W pierwszej fazie konfliktu, węgierską stroną sporu byli posiadacze tzw. „państwa dunajeckiego” – rodzina Horvathów-Pálocsayów<sup>8</sup> i ich sukcesorzy Alapi-Salamonowie, a galicyjską – przede wszystkim kolejni właściciele „państwa zakopiańskiego”. Wspomniane rody węgierskie stosowały bardzo dalekowzroczną taktykę systematycznego zaznaczania swoich pretensji do sąsiednich terenów galicyjskich. Od początku XIX w., przy każdej okazji, zwłaszcza pomiarów geodezyjnych, a także obejmowania „państwa zakopiańskiego” przez nowych właścicieli, zgłaszały swoje roszczenia do wschodniej części Doliny Rybiego Potoku. Ponadto, wymuszały na góralach, pod presją zarekwirowania wypasanych przez nich stad, oświadczenia, że jakoby nielegalnie korzystali z terenów należących do „państwa dunajeckiego”<sup>9</sup>.

Spór się zaostrzył, kiedy w 1879 r. Aladár Salamon sprzedał księciu Christianowi Hohenlohe-Öhringen<sup>10</sup> tatrzańską część swoich posiadłości, która przylegała do granicy galicyjskiej. Nowy właściciel, jako zapalony myśliwy, utworzył w dolinach Białej Wody i Jaworowej olbrzymi zwierzyńiec. Jednocześnie zapragnął włączyć do niego część Doliny Rybiego Potoku z Morskim Okiem, co by nie tylko powiększyło, ale i upiękoczyło jego tereny łowieckie. W tym celu „odgrzał” dawny spór graniczny z przełomu XVI i XVII w. Hohenlohe stał na stanowisku, że zachodnia granica jego posiadłości, która miała być jednocześnie granicą między Węgrami a Galicją, powinna biec ze szczytu Rysów przez Czarny Staw, Morskie Oko oraz Rybi Potok. Tak wytyczona linia włączała w obręb Węgier wschodnie akweny obu stawów oraz zachodnie stoki Żabiego. Roszcze-

---

domagała się strona węgierska. Zob. Kopyś T.: *Spór o granicę polsko-węgierską na przełomie XIX i XX w. i jego polityczne konsekwencje*. W: *Pogranicze polsko-węgierskie...*, op. cit., s. 110.

<sup>7</sup> Por. np. *Spór o Morskie Oko. Materiały...*, op. cit. Zagadnienie to, we wspomnianej publikacji, poruszają zwłaszcza artykuły J. Kolbuszewskiego, J. M. Roszkowskiego, Z. Nowakowej, M. Rokosza, E. Słoki oraz W. Polakiewicza. Historia sporu była też szczegółowo omawiana w Pamiętniku PTT (t. 10 i 11) w dwuczęściowym artykule J. Durdena napisanym z okazji stulecia tego wydarzenia.

<sup>8</sup> Do roku 1856. Po nich dobra przejęli Aleksy i Kornelia z Pálocsayów Salamonowie. Główną siedzibę tego „państwa” stanowiła wówczas Niedzica, położona na Zamagurzu Spiskim.

<sup>9</sup> Np. w 1831 r., gajowy jaworzyński odebrał pod Żabim konie, które zwrócono po podpisaniu „krzyżkami” oświadczenia, że wypasano je na gruncie panów niedzickich. W podobnej sytuacji, zostali zmuszeni w 1833 r. do podpisania stosownego dokumentu Maciej i Błażej Nowobilscy. Por. Nyka J.: *Dolina Rybiego Potoku (Morskiego Oka). Monografia krajoznawcza*. Wyd. Sport i Turystyka, Warszawa 1956, s. 85; Skawiński P.: *Gospodarka leśna i pasterska w Dolinie Rybiego Potoku w Tatrach w okresie sporu granicznego o Morskie Oko*. W: *Spór o Morskie Oko. Materiały...*, op. cit., s. 137.

<sup>10</sup> Christian Kraft zu Hohenlohe-Öhringen (1848–1926), pruski polityk konserwatywny, członek Izby Panów oraz poseł do Reichstagu, górnośląski przemysłowiec, właściciel m.in. dóbr Sławięcice (obecnie w obrębie Kędzierzyna-Koźła). 23 grudnia 1879 r. stał się posiadaczem Jaworzyny Spiskiej, Jurgowa i Lendaka na Spiszu.



nia te miałyby więc zostać zaspokojone kosztem uszczuplenia historycznego terytorium Polski, a ówczasnie Galicji, a także prywatnych właścicieli, czyli dworu zakopiańskiego, górali<sup>11</sup> i Towarzystwa Tatrzańskiego, z racji użytkowanej tam parceli<sup>12</sup>.

Dla rozstrzygnięcia sporu została powołana specjalna galicyjsko-węgierska komisja graniczna<sup>13</sup>, która zebrała się nad Morskim Okiem 16 sierpnia 1883 r. i następnego dnia w Jaworzynie Spiskiej. Towarzystwo Tatrzańskie – jako reprezentant coraz szerszych kręgów społeczeństwa polskiego, zainteresowanych Tatrami – powierzyło swoim delegatom zadanie czuwania nie tylko nad jego własnymi interesami w Dolinie Rybiego Potoku, ale także, aby nie doszło tu przesunięcia granicy państwowej<sup>14</sup>.

Przedstawiciele Galicji mieli przy sobie szereg autentycznych dokumentów, począwszy od XVII-wiecznego przywileju Jana Kazimierza. Akta te w dobitny sposób potwierdzały polskie prawa do kwestionowanego terenu. Polacy kładli też nacisk na rzucające się w oczy orograficzne uwarunkowania dotychczasowej granicy, a także wypomnieli Węgrom zaanektowaną przez nich sto lat wcześniej Dolinę Białej Wody. Strona węgierska przedstawiła tylko trzy dokumenty. Jeden z 1858 r., nieważny jednak pod względem obowiązującego prawa, i dwa dokumenty, które powstały w wyniku ostatnich zabiegów Hohlenlohego, w 1881 i 1882 r. Zamiast więc rzetelnych dowodów zgłosiła jedynie żądania bez pokrycia<sup>15</sup>.

W latach 1879–1889, główny ciężar obrony przed zakusami Hohlenlohego i Węgrów spoczywał na Towarzystwie Tatrzańskim. Za pomocą pism i telegramów bezustannie zwracało ono uwagę władz i posłów na narastające niebezpieczeństwo utraty Morskiego Oka i czuwało, aby przez przeoczenie lub zaniebdanie z polskiej strony nie nabyli Węgrzy nowych prerogatyw. Ponadto, wyłone spośród członków Towarzystwa deputacje wielokrotnie interweniowały

<sup>11</sup> Głównie Nowobilskich z Białki, którzy od wielu pokoleń wspólnie użytkowali tamtejsze hale i łowili ryby w Morskim Oku. Ich prawa sięgały r. 1637, kiedy król Władysław IV nadał Wojciechowi Nowobilskiemu sołtystwo białczańskie, z prawem użytkowania niektórych terenów w Tatrach, w tym również nad Morskim Okiem (tj. Rybim Stawem). Na przełomie XIX i XX w., spadkobiercy sołtysów białczańskich, poza Białką (Tatrzańską), mieszkali także w Brzegach i Bukowinie (Tatrzańskiej). Zob. *Właściciele terenów...*, op. cit., *passim*.

<sup>12</sup> *Właściciele terenów...*, op. cit., s. 7.; Moździerz Z.: *Schroniska nad Morskim Okiem...*, op. cit., s. 113 i in.

<sup>13</sup> Była to już trzecia z kolei komisja w sprawie Morskiego Oka. Pierwsza zebrała się w 1837, a druga 1858 r. Zob. Roszkowski J. M.: *Towarzystwo Tatrzańskie wobec sporu o Morskie Oko w latach 1873–1902*. W: Roszkowski J. M. (red.), *Spór o Morskie Oko. Materiały...*, op. cit., s. 30 i 186.

<sup>14</sup> „Czas”, 22 VIII 1883.

<sup>15</sup> Biblioteka Kórnicka, zbiory rękopisów (dalej: BK), sygn.7707, s. 1–2, list O. Balzera do W. Zamoyskiego, Lwów 2 VII 1902; Świerż L.: *Przyczynki do sporu granicznego między Galicją a Węgrami o Morskie Oko*. „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” (dalej: Pam. TT), t. 10, 1885, s. 84; Eljasz W.: *Spór o granicę w Tatrach* (odbitka z „Przeglądu Zakopiańskiego”), Kraków 1901, s. 9 i in.



u namiestnika Galicji, w Sejmie Krajowym, u premiera rządu austriackiego, w Kole Polskim w Wiedniu, w poszczególnych ministerstwach, a nawet u samego cesarza Franciszka Józefa<sup>16</sup>.

Na początku ostatniej dekady XIX w. pojawił się ważny dla Towarzystwa Tatrzańskiego sojusznik, który potrafił stawiać skuteczny opór zakusom Hohenlohego i Węgrów i doprowadzić do korzystnego dla Polaków finału sporu; był nim hr. Władysław Zamoyski<sup>17</sup>. Kierując się wolą opinii publicznej, nabył on w 1889 r. wystawione na licytację dobra zakopiańskie, wraz z przynależną do nich częścią Doliny Rybiego Potoku. W decyzji tej utwierdziło go przekonanie o konieczności wspierania „sprawy narodowej”, gdyż do tego wymiaru urosła kwestia kupna tych dóbr, co miało zapobiec – z jednej strony – całkowitej zagładzie tatrzańskich lasów, a z drugiej – przejściu „państwa zakopiańskiego” w niepolskie ręce. Istniało bowiem poważne niebezpieczeństwo, że o ile nie kupi ich żydowski kupiec z Nowego Targu – Jakub Goldfinger, który dzierżawił w Zakopanem dwie papiernie, to dobra te nabędzie ks. Hohenlohe<sup>18</sup>.

Oczywiście wraz z objęciem tatrzańskich posiadłości, hrabia Zamoyski stał się stroną w konflikcie o Morskie Oko. Z czego zdawał sobie już wcześniej sprawę, a mimo to podjął wyzwanie. Broniąc praw „państwa zakopiańskiego”, a przede wszystkim terytorium polskiego, kontynuował on działania swoich poprzedników. Z tym jednak, że z większą jeszcze intensywnością, do czego zmuszał go także rozwój sytuacji. Strona przeciwna stosowała bowiem w tym czasie coraz bardziej radykalne środki, uzyskując jednocześnie szereg korzystnych dla siebie decyzji sądowych i urzędowych. Hr. Zamoyski, nie zważając na trudności oraz koszty, z całą energią i poświęceniem przeciwstawiał się Hohenlohemu i władzom węgierskim, aby nie dopuścić do zadomowienia się ich nad Morskim Okiem na stałe. Występował przy tym nie tylko w swoim imieniu, ale także pozostałych zagrożonych właścicieli. Blisko współpracował też z Towa-

<sup>16</sup> Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem, zbiory archiwalne (dalej: MT-ZA), sygn.AR/NO/201, k.24, Akta TT, brulion memoriału do Koła Polskiego, Kraków 19 III 1887; „Czas”, 22 VIII 1883; Pam. TT, t. 10, 1885, s. VI; F. Zoll, *Spór Galicji i Węgier o Morskie Oko*, „Przegląd Polski”, R. XIX, 1884, s. 539–548; Pam. TT, t. 23, 1922, s. 37 i 57; i in.

<sup>17</sup> Władysław Zamoyski (1853–1924), wybitny działacz patriotyczny i społeczny. Urodził się w Pa-ryżu, jako syn polskiego emigranta, generała Władysława Zamoyskiego (1803–1868) i Jadwigi z Działyńskich (1831–1923). W 1880 r. odziedziczył położone w Wielkopolsce dobra kórnickie.

<sup>18</sup> Do ostatecznego przetargu, przeprowadzonego w Nowym Sączu 9 maja 1889 r., obok pełnomocnika Zamoyskiego (Józefa Retingera), stanął także Jakub Goldfinger oraz Henryk Kolischer, co do którego panowało powszechne przekonanie, że licytuje w imieniu Hohenlohego. Książę próbował też i później kupić dobra zakopiańskie, korzystając z pośrednictwa podstawionych osób. Zainteresowany był również zakupem od Adama Uznańskiego dóbr poronińskich, przez które biegła droga do Morskiego Oka, a od górali prawa współwłasności do hal w Dolinie Rybiego Potoku. „Gazeta Podtatrzańska”, 4 X 1903; BK, sygn.7764, b.pag., dwa listy M. Biedermanna do Z. Celichowskiego, Poznań 30 X i 2 XI 1905; Nowak Z.: *Władysław hr. Zamoyski...*, op. cit., s. 48.



rzystwem Tatrzańskim<sup>19</sup>, które nadal angażowało się w tę sprawę. Z jego działaniami na tym polu społeczeństwo polskie wiązało spore oczekiwania. Chociaż nie potrzebował on specjalnej zachęty, rodacy wręcz żądali od niego zdecydowania i aktywności, co dobrze oddaje chociażby ten apel: „Obróńco Polskiej ziemi w Tobie nasza nadzieja. Zamoyski! Nie zasypiaj sprawy!”<sup>20</sup>.

Spór ten, który ciągnął się jeszcze przez wiele lat, prowadzony był głównie w sądach różnych instancji, ale czasami przybierał wręcz formę pogranicznej wojny partyzanckiej. Górale zniszczyli np. postawiony tu bezprawnie posterunek węgierskiej żandarmerii, leśniczówkę Hohenlohego oraz będące wyrazem roszczeń słupy graniczne. Odbudowywali natomiast mosty i kładki, niszczone przez stronę przeciwną. Za tymi poczynaniami stał na ogół hr. Zamoyski. W zależności od sytuacji działał on jawnie lub, co zdarzało się częściej, anonimowo. Robił w tej sprawie co tylko mógł. Przewycięzał indolencję i kunktatorstwo c.k. administracji oraz władz galicyjskich i centralnych. Przekonywał i skłaniał do działania posłów do sejmiku galicyjskiego i parlamentu wiedeńskiego. Zbierał materiał dowodowy. Pozyskiwał do współpracy najlepszych specjalistów z dziedziny historii, prawa, językoznawstwa i kartografii. Mobilizował w tej sprawie opinię publiczną poprzez kampanię prasową, czy np. akcję zbierania podpisów pod petycją do Koła Polskiego w parlamencie wiedeńskim<sup>21</sup>. Chronił także i wspomagał wszystkich tych, którzy angażując się w ten spór doznawali jakichkolwiek szkód<sup>22</sup>.

Wreszcie – po długich staraniach Polaków, którzy ostatecznie przekonali cesarza Franciszka Józefa, co do konieczności definitywnego i sprawiedliwego rozstrzygnięcia sporu – zapadła decyzja, aby zajął się tą sprawą międzynarodowy trybunał. Zebrał się on w austriackim mieście Graz (Hradec), pod przewodnictwem szwajcarskiego sędziego Johanna Winklera. Obrady trybunału trwały, z przerwą na wizję lokalną, od 21 sierpnia do 13 września 1902 r. Arbitrem strony austriackiej, ściślej galicyjskiej, a w istocie polskiej, był Aleksander

<sup>19</sup> Był też jego honorowym członkiem.

<sup>20</sup> BK, sygn. 7708/3, b. pag., anonimowy tekst z przełomu XIX i XX w.

<sup>21</sup> MT-ZA, sygn. AR/A/6, k. 470, rewers W. Zamoyskiego, Zakopane 13 XII 1892; BK, sygn. 7708/1, s. 96, J. Łakociński do W. Zamoyskiego, 9 V 1893 i in. pisma w tej teczce; *idem*, sygn. 7708/3, b. pag., zestawienie map z l. 1790–1888, dot. granicy państwowej w Tatrach; *idem*, sygn. 1571, k. 88; *idem*, sygn. 7709/1, s. 6–7 i 15, listy W. Bieńkowskiego do W. Zamoyskiego, Zazadnia 7 VII 1894 oraz 7 i 17 VII 1895; i in.

<sup>22</sup> „Sam mogę wszystko znieść – pisał w 1895 r. Zamoyski – i będę to sobie miał za zaszczyt, ale ludzi działających ze mną, dla mnie, lub skutek sposobu, w jaki ja im sprawę przedstawiłem [...] zaczepiać nikt bezkarnie nie będzie. A dlatego, by wszelkie śledztwa ułatwić, oświadczam z góry gotowość przyjęcia na siebie odpowiedzialności za wszystko, cokolwiek się stanie przy Morskim Oku, w obronie praw moich lub górali polskich, choćby i dziesięciu ludzi trupem tam położono. Niech mnie zamkną, powieszą, a mnie przyjemnie będzie, że już raz przestanę patrzeć na te lotrostwa!”



Mniszek Tchórznicki, jego referentem – Wiktor Korn, obroną interesów Galicji zajął się profesor Oswald Balzer<sup>23</sup>.

Podczas rozprawy Węgrzy powtórzyli wysuwaną już przez siebie od początku sporu tezę, że jakoby rzeka Białka – która stanowiła na całej swej długości, poza krótkim odcinkiem koło Nowej Białej, granicę między Galicją i Węgrami – brała swój początek pod Rysami i przecinała Czarny Staw oraz Morskie Oko. Stąd też powinna należeć do Węgier połowa akwenów obu tych stawów oraz obszar położony na wschód od linii: Rysy – Czarny Staw – Morskie Oko – Rybi Potok.

W odróżnieniu od Węgrów, reprezentanci strony galicyjskiej: A. Mniszek Tchórznicki i prof. Oswald Balzer, oparli się w swych wystąpieniach, na szerokiej bazie źródłowej. Z tym, że pierwszy z nich przyjął metodę dowodu pozytywnego, a drugi – negatywnego. Zwłaszcza długie i rzeczowe było wystąpienie prof. Balzera, który obalał jedne po drugich argumenty węgierskie. Przytaczane przez adwersarzy dokumenty poddawał wszechstronnej i szczegółowej krytyce, udowadniając, że nie stanowią one dowodów na korzyść Węgier, a w niektórych nawet przypadkach potwierdzają wręcz tezę Polaków. Poprzez swoją gruntowną analizę wzmacniał on również dowody przedstawione wcześniej przez Mniszka Tchórznickiego<sup>24</sup>.

4 i 5 września odbyła się nad Morskim Okiem wizja lokalna. Najistotniejszą w niej rolę odegrał szwajcarski rzeczoznawca – płk Fridolin Becker, który na miejscu przekonał się, że sama konfiguracja terenu wskazuje na bezzasadność żądanej przez Węgrów i Hohenlohego linii granicznej, a także w żaden sposób nie mógł się doszukać pod Rysami źródeł Białki, co oczywiście obalało koronny argument węgierski. Opinia Beckera zaważyła na werdykcie trybunału, który zapadł 13 września 1902 r. Był on korzystny dla Polaków: sporny teren nad Morskim Okiem, z wyjątkiem niewielkiej połaci lasu (stanowiącej ok. 3,3% spornego obszaru), położonej przy ujściu Rybiego Potoku do Białej Wody-Białki, został przyznany Galicji<sup>25</sup>.

Rozstrzygnięcie przez międzynarodowy trybunał sporu o Morskie Oko było decyzją definitywną i zaaprobowaną przez obie strony. Nawet wówczas, gdy po I wojnie światowej wybuch ostry konflikt graniczny między Polską a Czechosłowacją, dotyczący m.in. dwóch podtatrzańskich krain, tj. Spisza i Orawy, ten odcinek granicy nie był już kwestionowany.

Pomimo tego, że zakończył się spór o granicę państwową, Zamoyski jednak nadal nie mógł w tej sprawie „złożyć broni”, ponieważ jeszcze przez siedem lat

<sup>23</sup> „Czas”, 11 VI 1893; „Neues Wiener Tageblatt”, 17 XII 1893; Rokosz M.: *Adwokat sprawy...*, *op. cit.*, s. 63–64; Nowak Z.: *Władysław hr. Zamoyski...*, *op. cit.*, s. 57.

<sup>24</sup> Tamże; oraz doniesienia prasowe: „Czas”, 30 VIII – 2 IX; „Nowa Reforma”, 29 VIII – 2 IX; „Słowo”, 23 VIII – 15 IX; „Kurier Warszawski”, 23 VIII – 16 IX i „Dziennik Poznański”, 26 VIII – 16 IX 1902.

<sup>25</sup> Rokosz M.: *Adwokat sprawy...*, *op. cit.*, s. 65; „Ilustracja Polska”, nr 37, 12 IX 1902.



ks. Hohenlohe kwestionował jego prywatne prawa do okolic Morskiego Oka. Dopiero w 1909 r., po serii rozpraw i apelacji, pretensje Hohenlohego zostały definitywnie oddalone<sup>26</sup>. Dzięki temu mógł Zamoyski spokojniej odetchnąć, a przede wszystkim skupić się na innych działaniach, z w znacznej części dotyczących Zakopanego.

Można bez większej przesady stwierdzić, że angażował się tu niemal w każde przedsięwzięcie, które uważał za pożyteczne. Przede wszystkim, konsekwentnie wspierał inwestycje, przekształcające Zakopane w nowoczesne uzdrowisko.

Zamoyski słusznie uważał, że osiągnięcie tego ambitnego celu zależało przede wszystkim od ułatwienia dostępu z zewnątrz. Do tej pory stanowiło to poważny problem, gdyż do Zakopanego można było jedynie dojechać wozami konnymi. Stąd też postanowił wybudować linię kolejową z Zakopanego do Chabówki, która już od 1884 r. posiadała połączenie z Krakowem. Aby jednak plan ten zrealizować musiał przełamać upór różnych czynników, tj. urzędów państwowych, c.k. wojskowego Sztabu Generalnego, zakopiańskiej Rady Gminnej, żydowskiej finansjery, czy wreszcie swojego sąsiada – Uznańskiego. Sojusznikiem Zamoyskiego w tych zabiegach stał się dyrektor Krajowego Biura Kolejowego – Kazimierz Zaleski oraz dr Andrzej Chramiec. W końcu, po wieloletnich staraniach, m.in. u samego cesarza Franciszka Józefa, udało się budowę rozpocząć. Wykonanie robót, których koszt wynosił 60 tysięcy koron, zostało powierzony, co było wówczas precedensem, polskiemu przedsiębiorstwu. Długość linii wynosiła 43 km 330 m. Pierwszy pociąg przybył do Zakopanego już 25 października 1899 r. Zarówno budowę linii, jak i jej eksploatację, prowadziła spółka akcyjna, na czele z Władysławem Zamoyskim, który też był głównym jej udziałowcem<sup>27</sup>.

To połączenie kolejowe znacznie przyczyniło się do dalszego rozwoju Zakopanego. Służyło bowiem nie tylko komunikacji pasażerskiej, z której korzystali oczywiście kuracjusze, turyści i miejscowa ludność, ale także do transportu towarowego. Koleją dowożono coraz bardziej potrzebne materiały budowlane i zaopatrzenie dla rozwijającego się dynamicznie uzdrowiska. Pożytek z tej linii, funkcjonującej do dzisiaj, ma także Nowy Targ i inne miejscowości Podhala, a nawet Spisza<sup>28</sup>.

Zamoyski – widząc niedostatki zakopiańskiego handlu, oferującego często towary nie najlepszej jakości i w dodatku po wygórowanych cenach – postanowił utworzyć spółkę akcyjną, która uzdrowiłaby sytuację w tej dziedzinie. Powołana w 1891 r. „Spółka Handlowa” zgromadziła kapitał 22 tysięcy zł reńskich. Połowę

<sup>26</sup> BK, sygn.7707, s. 4–5, list O. Balzera do W. Zamoyskiego, Lwów 14 V 1909.

<sup>27</sup> Bosacki Z.: *Władysław Zamoyski 1853–1924. Fundator Kórnika i Zakopanego*. Wyd. II, Kórnik 2002, s. 39–42; Roszkowski J. M.: *Władysław br. Zamoyski – dobroczyńca Zakopanego*. Zakopane 2003, s. 10–11.

<sup>28</sup> Tamże.



tej kwoty wyłożył Zamoyski, a pozostałą część uzyskano ze sprzedaży 100-złotowych udziałów.

„Spółka”, której ideowym przesłaniem było krzewienie polskiego handlu, sprowadzała (w miarę możliwości z pominięciem pośredników) i sprzedawała różne towary. Przede wszystkim handlowała podstawowymi artykułami spożywczymi (mąka, cukier, kasza, konserwy, jarzyny, przyprawy), winami, herbatą, kawą, materiałami ubraniowymi, galanterią, wyrobami żelaznymi, naczyniami kuchennymi, a także wyrobami miejscowego rzemiosła artystycznego<sup>29</sup>.

Rozpoczęła ona swą działalność w 1892 r., a pierwszą jej siedzibą był wynajęty dom przy ulicy Kościeliskiej, gdzie umieszczono sklep, magazyny i biuro. „Spółka” bardzo szybko zyskała uznanie – zarówno wśród górali, jak i zakopiańskich gości – co potwierdziły uzyskane przez nią wyniki ekonomiczne. Już bowiem w drugim roku istnienia jej obroty wyniosły 150 tys. zł reńskich. Otworzyła też dwie filie; jedną w Zakopanem (1893 r.), a drugą w Nowym Targu (1894 r.)<sup>30</sup>.

Podobny cel, jak w przypadku „Spółki”, przyświecał także innemu posunięciu Zamoyskiego. Wykupił on bowiem w Zakopanem propinację z rąk obcych i wydzierżawił polskim przedsiębiorcom.

W 1911 r. Zamoyski wybudował przy Krupówkach (nr 41) budynek, w którym obecnie mieszczą się „Delikatesy” i Miejska Galeria Sztuki<sup>31</sup>. Po oddaniu tego domu do użytku, tj. w 1912 r., „Spółka Handlowa” otworzyła w nim na parterze sklep spożywczy oraz z materiałami odzieżowymi. Na piętrze budynku znajdowały się sale wystawowe, w których hrabia zamierzał prezentować wyroby polskiego przemysłu i rękodzieła z trzech zaborów, co miało się przyczynić do promowania produktów krajowych oraz integracji rozbitego przez zaborców społeczeństwa. Ostatecznie jednak organizowano tam wystawy dzieł plastycznych i taką m.in. funkcję pełni do dzisiaj. W 1923 r. „Spółka Handlowa” zmieniła nazwę na „Bazar Polski”<sup>32</sup>.

Zamoyski w istotny sposób przyczynił się także do budowy wodociągów (1905 r.) i elektryfikacji Zakopanego. W 1914 r. rozpoczął w Kuźnicach budowę elektrowni, ale prace przerwała I wojna światowa. Wznowiono je w 1918 r., a zakończono w 1920 r. Wybudował też tamę na Bystrej (1899) i uregulował ten potok. Partycypował w budowie szosy Zakopane – Morskie Oko, znanej obecnie pod nazwą drogi Oswalda Balzera. Wznosił także inne obiekty służące społeczeństwu, jak chociażby szkoła na Olczy, czy dom przy ul. Kościeliskiej, w którym miało swoją siedzibę „Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Męskiej i Żeńskiej” oraz znajdowała się tzw. „Herbaciarnia Zamoyskiego”. Poza tym, chętnie

<sup>29</sup> *Spółka handlowa*. „Almanach Tatrzański”, 1894, s. 28–30.

<sup>30</sup> Tamże.

<sup>31</sup> Nadano jej imię hr. Władysława Zamoyskiego.

<sup>32</sup> *Bazar Polski*. „Giewont”, nr 1, październik 1924.





Hr. Władysław Zamoyski na wycieczce w Tatrach, ok. 1910 r.  
 Fot. ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego

odstępował na cele publiczne swoje tereny, względnie je wydzierzawiał lub sprzedawał na bardzo dogodnych dla użytkowników warunkach, czym przyczynił się w istotny sposób do dalszego rozwoju przestrzennego Zakopanego.

Przekazał m.in. w użytkowanie zakonowi Albertynów dosyć rozległy teren, położony w rejonie zakopiańskich Kuźnic. Dzięki czemu, św. brat Albert (Adam Chmielowski)<sup>33</sup> i jego współpracownicy mogli tu w 1898 r. wybudować klasztor. W 1902 r., na należącej również do

hrabiego „Śpiącej Górcy”, wzniesli Albertyni nowy klasztor, a swoją dotychczasową siedzibę przekazali siostron Albertynkom<sup>34</sup>.

Aby lepiej zrozumieć znaczenie wkładu Zamoyskiego w rozwój Zakopanego, należy zwrócić uwagę na fakt, że gdyby nie jego dokonania, to faktycznie miejscowość ta jeszcze przez długie lata musiałaby czekać na niektóre zdobycze cywilizacyjne. Zakopane bowiem, chociaż płaciło na początku XX w. więcej podatków niż Nowy Targ, Czarny Dunajec, Krościenko i Szczawnica razem wzięte, to mimo to, ani gmina zakopiańska, ani Komisja Klimatyczna, nie były w stanie podołać żadnym większym inwestycjom, zwłaszcza nierentownym.

Ważnym przedsięwzięciem, które przez lata hr. Zamoyski wspierał, była Szkoła Domowej Pracy Kobiet. Została ona założona w Kórniku w 1882 r., przez jego matkę Jadwigę Zamoyską. Niebawem jednak rząd pruski zażądał zaprzestania działalności tej szkoły, co, jak się okazało, miało oznaczać dla tej placówki kilkuletni okres „tułaczki”. Zamoyscy bowiem nie myśleli poddać się presji niemieckiego zaborcy. W związku z czym postanowili przenieść szkołę w inne miejsce, dokąd nie sięgała władza Berlina. Chętne do jej „przygarnięcia”

<sup>33</sup> A. Chmielowski (1845–1916), powstaniec r. 1863, artysta malarz, założyciel Zgromadzenia Braci i Sióstr posługujących ubogim.

<sup>34</sup> Brata Alberta polecił Zamoyskiemu książę biskup krakowski – ks. A. Dunajewski, pisząc: „Ódanego brata Alberta polecam usilnie Panu Hrabiemu, u nas w Krakowie wiele dobrego robi. Błogosławieństwo Boże z Wami”. W ten sposób nawiązała się znajomość między właścicielem Zakopanego a późniejszym świętym, która przerodziła się w przyjaźń. BK, sygn.7669.



były np. władze francuskie. Ostatecznie, w 1886 r., ulokowali Zamoyscy tę placówkę na terenie Austro-Węgier, w Lubowli na Spiszu, w zamku, który był własnością ich kuzynów. W tym miejscu szkoła nie funkcjonowała jednak zbyt długo, gdyż jedynie rok. Po czym została przeniesiona do Kalwarii Zebrzydowskiej, a w 1889 r., już na stałe, zadomowiła się w Zakopanem. Tutaj, uzyskała najpierw schronienie w willi „Adasiówka” (tj. najstarszej części dzisiejszej „Księżówki”) na Bystrem, a dwa lata później, w Kuźnicach. Tam otrzymała od hr. Zamoyskiego, odpowiednio rozbudowany i zmodernizowany, budynek dawnego zarządu huty. Stał się on jej siedzibą, aż do chwili zlikwidowania tej placówki, tj. do 1950 r. Hrabia także przeznaczał co roku na utrzymanie szkoły sumę wynoszącą, w przeliczeniu na nową walutę polską (wprowadzoną w 1924 r.), ok. 70 tysięcy zł.

Szkoła ta dawała wszechstronne przygotowanie, zarówno pod względem wychowania, jak i teorii oraz praktyki. Uczyla szycia, haftowania, gotowania, higieny, rysunków i śpiewu, ale także literatury, historii i geografii Polski, a przede wszystkim wychowywała w duchu chrześcijańskim i patriotycznym. Przyjmowała dziewczęta ze wszystkich warstw społecznych, od panienek z rodów arystokratycznych do córek włościan.

Po przeniesieniu do Zakopanego, zakład ten od razu się tu „wszczepił i rozwinął bujnie”. Jego wychowanki aktywnie uczestniczyły w życiu miejscowości. Organizowały różnego rodzaju obchody patriotyczne. Widoczny był ich udział w świętach kościelnych i imprezach społeczno-kulturalnych. Pomagały nawet w gaszeniu, jakże wówczas częstych, pożarów. Górale nazywali je „cepculami”. Wzięło się to stąd, że uczennice nie tylko nosiły jednakowe fartuchy, ale także rzucające się w oczy, białe czepki.

Zamoyski należał do wielu organizacji i uczestniczył w licznych przedsięwzięciach społecznych. Był np. współorganizatorem zakopiańskiego oddziału „Sokoła”, powołanego w 1894 r. Ta patriotyczna organizacja była mu niezwykle bliska, gdyż stawiała sobie za cel pełne wychowanie człowieka pod względem duchowym i fizycznym. Zamoyski nie tylko wspierał ją materialnie, ale także prowadził ćwiczenia gimnastyczne z druhami-„Sokołami”. Działał też aktywnie w Towarzystwie Tatrzańskim, przez wiele lat zasiadając w jego władzach.

23-letnią działalność Zamoyskiego na Podhalu tak podsumowała „Gazeta Narodowa” (z 29 IX 1912 r.): *Nie było w Zakopanem ani jednej sprawy, ani inwestycji, w której by hrabia Władysław Zamoyski nie brał udziału i której by szczerze nie poparł. Telefony, rozszerzenie poczty, szkoły, muzea itp. to w wielkim stopniu jego zasługa. Oddał gminie ujęte już źródła dla urządzenia wodociągów i przyznał dla nich teren ochronny na swoich gruntach; pozwolił klimatyce na urządzenie parku w swym lesie, ułatwia letnikom spaceru na całym obszarze swych dóbr, choć niemałe stąd ponosi szkody (tylko ci, co znali namiętną pieczołowitość, z jaką zalesiał obnażone stoki górskie, są w stanie ocenić, jakim było dlań*



*poświęceniem zostawić turystom swobodę krążenia po górach bez zastrzeżeń). Chętnie też pomaga góralom, czy to przez dostarczenie drzewa pod łatwymi warunkami na budowę willi, czy w inny sposób.*

Fundusze na tę wszechstronną działalność czerpał Zamoyski nie tyle z dochodów, których mu dostarczały tatrzańskie lasy – te bowiem dopiero po wielu latach znacznych nakładów zaczęły dawać nikły zysk – głównie z monopolu propinacyjnego, eksploatacji kolei, kamieniołomu, tartaku i papierni. Ponadto, pewne zyski przynosiły dobra wielkopolskie, a w Zakopanem taka działalność, jak produkcja wody sodowej, mydła, perfum, wyrobów spirytusowych, a nawet udostępnianie toru bobslejowego (!)<sup>35</sup>.

Godna podziwu jest jego pracowitość i zapał. Znany był z tego, że budził się i zasypiał w stanie ciągłego entuzjazmu. Każdy dzień zaś miał wypełniony zajęciami od świtu do nocy. Przez całe życie hołdował zasadzie „obowiązku wobec ojczyzny”. Nie istniały dla niego wyrazy „przeboleć”, czy „pogodzić się”, gdy chodziło o Polskę. Zawsze opowiadał się za Rzeczpospolitą niepodległą, silną i w granicach przedrozbiorowych. Nieustannie pomagał rodakom, co niestety niektórzy wykorzystywali ponad miarę.

Drażniąca niekiedy ludzi bezkompromisowość Zamoyskiego i niezrozumienie jego intencji, powodowały, że pojawiały się również krzywdzące go oceny oraz złośliwe epitety, z których takie, jak „dziwny hrabia”, czy „Don Kichot” należały do bardziej umiarkowanych. Często nazywano go „żelaznym skąpcem”, co można uznać za częściowo słuszne, gdyż rzeczywiście był skąpy, ale oszczędzał tylko na swoich własnych wydatkach – natomiast na cele społeczne i narodowe nigdy nie żałował pieniędzy.

Hrabia Władysław Zamoyski przez całe swoje życie kierował się zasadą, iż zdrowemu człowiekowi ubliża przyjmowanie jakichkolwiek darowizn, gdyż wszystko czego pragnie powinien zdobywać własną, wytrwałą pracą, oszczędnością i rozumnym postępowaniem. Oczywiście sam dawał tutaj najlepszy przykład. Jego sposób postępowania najlepiej ilustruje sprawa budowy szkoły ludowej w Bukowinie Tatrzańskiej. Otóż, w 1894 r. hrabia zalecił wybudowanie w tej wiosce murowanego budynku szkolnego. Kiedy całkowicie sfinansowany przez niego budynek był już gotowy, zażądał od wójta zapłaty symbolicznej kwoty 50 grajcarów austriackich, a gdy ją uzyskał, nadesłał wójtowi oświadczenie, iż w ten sposób zostały mu zwrócone wszystkie koszty związane z budową. W ten sposób zarówno wójt, jak i cała wieś, mogły się czuć pełnoprawnymi właścicielami szkoły, którą posiadały na zasadzie kupna, a nie darowizny<sup>36</sup>.

Hrabia Zamoyski wysoko cenił ludzi pracowitych i zaradnych, dla których najchętniej bywał hojnym, gdyż widocznie uważał, że „inwestowanie” w nich jest

<sup>35</sup> Roszkowski J. M.: *Władysław hr. Zamoyski...*, op. cit., s. 17.

<sup>36</sup> Ks. B. Łaciak: *Mój pamiętnik*. Bukowina Tatrzańska 1942, maszynopis w posiadaniu Danuty Buńdy z Bukowiny Tatrzańskiej, s. 140–148.



dla społeczeństwa pożyteczne. Do takich ludzi należał m.in. dr Andrzej Chramiec. Właśnie dzięki pomocy finansowej hrabiego ten zakopiański lekarz rozbudował swój Zakład Wodolecznicy, położony przy Chramówkach. Podobnych przykładów dyskretnej pomocy hrabiego było wiele, tylko nie są na ogół znane, ponieważ Zamoyski życzył sobie, aby pozostawały nieujawnione.

W latach dwudziestych rozpoczął Zamoyski przygotowania do powołania Fundacji „Zakłady Kórnickie”, której zapisał „dla celów nauki, oświaty i kultury” oprócz dóbr wielkopolskich również zakopiańskie, co w przyszłości dało podstawę do utworzenia Tatrzańskiego Parku Narodowego. Jeszcze za życia, 16 lutego 1924 r., złożył on na ręce prezydenta Stanisława Wojciechowskiego, wraz ze swoją siostrą Marią, akt donacyjny. Zamoyski zanotował wówczas: *Dziś najszczęśliwszy dzień w moim życiu. Nie mam już nic*. Cztery miesiące później (20 czerwca) podpisał w Śremie akt rejentalny o zrzeczeniu się majątku na rzecz Fundacji. Dwa dni przed śmiercią Zamoyskiego, tj. 1 października 1924 r., Rada Ministrów zaaprobowała projekt ustawy o powołaniu Fundacji, którą Sejm przyjął ostatecznie 30 lipca 1925 r.<sup>37</sup>

Majątek Zamoyskiego oceniany był na co najmniej kilkanaście milionów ówczesnych złotych polskich. W jego skład wchodziły położone w Wielkopolsce i na Podhalu posiadłości ziemskie (grunty orne, łąki, pastwiska, lasy, parki i jeziora), o łącznej powierzchni około 20 tysięcy hektarów. Ponadto, majątek ten obejmował liczne budynki i urządzenia przemysłowe oraz o niewymiernej wartości zabytkowe pałace w Kórniku i Poznaniu, wraz ze zbiorami muzealnymi i bibliotecznymi, jak również kórnickie arboretum.

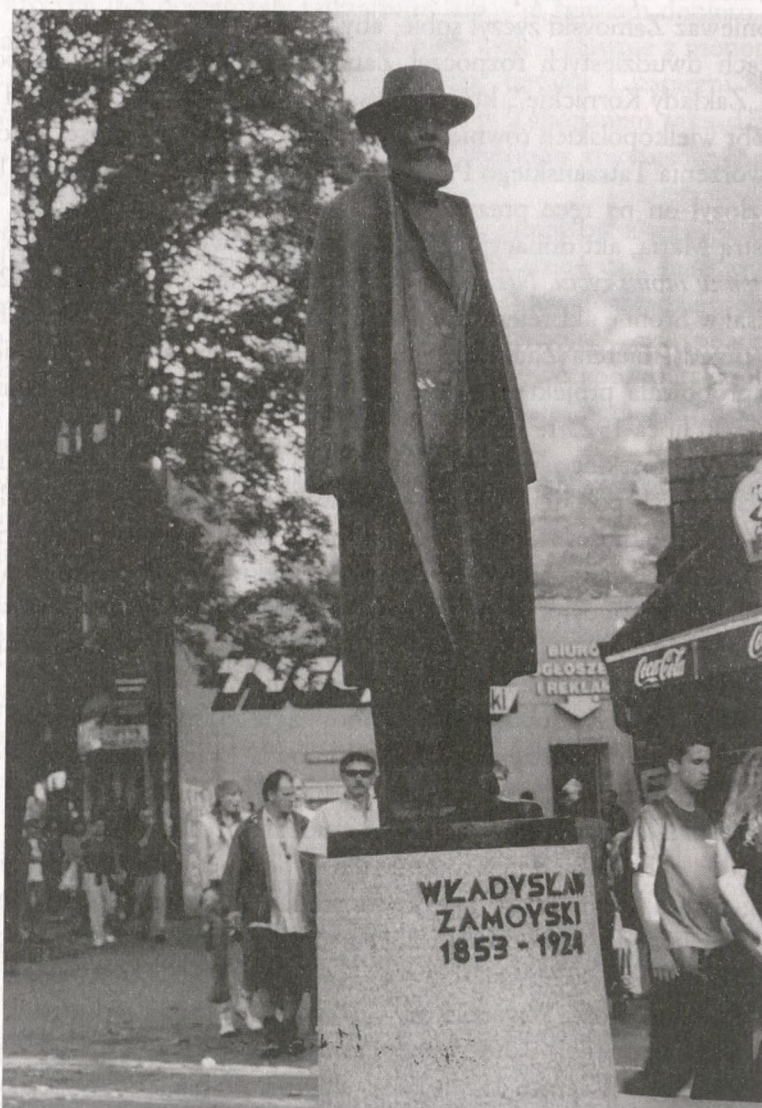
Zgodnie z wolą Zamoyskiego, dochody z tego majątku miała Fundacja przeznaczać na: 1. Prowadzenie Szkoły Domowej Pracy Kobiet; 2. Popieranie wychowania polskiej młodzieży męskiej w duchu katolicko-narodowym; 3. Pomoc stypendialną dla wyjątkowo zdolnych studentów; 4. Utrzymywanie muzeum oraz biblioteki w Kórniku i finansowanie ich wydawnictw; 5. Prowadzenie badań dendrologicznych, w tym także nad drzewostanem górskim; 6. Krzewienie w dobrach Fundacji wiedzy zawodowej i ducha spółdzielczości; 7. Rozwój gospodarczy tych dóbr<sup>38</sup>.

Zarówno działalność Towarzystwa Tatrzańskiego, jak i jednego z najwybitniejszych jego członków – hr. Władysława Zamoyskiego, trwale wpisały się w historię Podhala. W latach 1889–1924, ich poczynania spotkały się na gruncie ochrony przyrody tatrzańskiej, obrony historycznego terytorium Polski nad Morskim Okiem oraz rozwoju Zakopanego.

<sup>37</sup> BK, sygn.8578, zbiór dokumentów dotyczących powołania Fundacji „Zakłady Kórnickie” (1924–1925).

<sup>38</sup> Tamże.





W 150. rocznicę urodzin hr. Wł. Zamojskiego w górnej części ulicy Krupówki (u zbiegu z ul. 3 Maja) w Zakopanem stanął pomnik dobroczyńcy Tatr i Zakopanego. Fot. J. Maciata



Jubileuszowe I fleksje w 50-lecie  
Tatrzańskiego Parku Narodowego

# I 50-lecie TPN

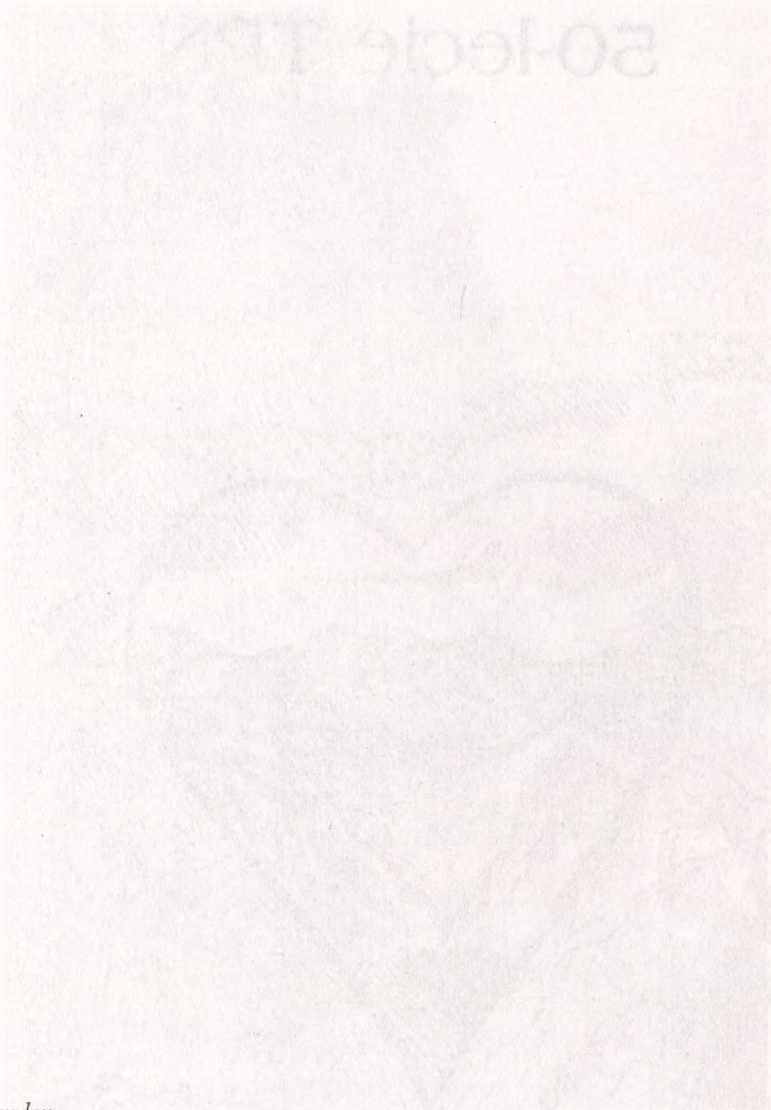


**TATRY**

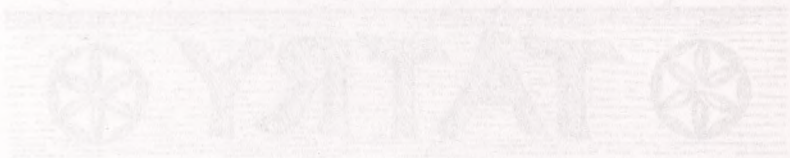




I



*Rys. J. Durden*





## Jubileuszowe refleksje w 50 lecie Tatrzańskiego Parku Narodowego

Tatry są, ponad wszelką wątpliwość, najbardziej unikatowym fragmentem polskiej przyrody. Nagromadzenie na tym niewielkim obszarze elementów krajobrazu, gatunków i biotopów, których nie znajdziemy nigdzie indziej w kraju, zdecydowało o objęciu naszych najwyższych gór ochroną w formie parku narodowego i wpisaniu na listę światowych rezerwatów biosfery. Dość powiedzieć, że co dziesiąty spośród 2500 gatunków roślin kwiatowych i paprotników znanych z Polski ma tu jedyne w kraju miejsce występowania. Tu także spotyka się największą liczbę endemitów, więcej niż na całym pozostałym obszarze Polski.

Niepowtarzalne piękno Tatr sprawiło, że stały się one szybko turystyczną Mekką, do której „pielgrzymuje” dziś ponad 3 miliony turystów rocznie. Pogodzenie wymogów ochrony przyrody z tak wielką liczbą osób odwiedzających niewielki teren nie jest łatwe. Obecnie masowy ruch turystyczny stanowi jedno z najpoważniejszych zagrożeń dla parku narodowego, a w szczególności dla jego najbardziej obleganych części.

### IDEA PARKU NARODOWEGO

Przed kilkudziesięciu laty obrońcy zagrożonej już wówczas przyrody Tatr, szukając skutecznych dróg jej ochrony, przejęli amerykańską ideę parku narodowego jako obszaru, na którym ustanawia się priorytet ochrony przyrody podczas gdy udostępnianie (druga z ważnych jego funkcji) odbywa się jedynie na bardzo ściśle określonych zasadach. Wiedzieli oni także, że ta działalność, jeśli ma być skuteczna, wymaga zarówno podstaw ideowych jak i uregulowań formalno-prawnych. Tym, który zasłużył się szczególnie w wypracowaniu owych podstaw, był Jan Gwalbert Pawlikowski. Jemu zawdzięczamy głęboko przemy-



ślana ideologią ochrony przyrody oraz wypracowanie ideowych podstaw turystyki tatrzańskiej zharmonizowanej z wymogami tejże ochrony. Jego działania leżały także u podstaw stworzenia formalno-prawnych regulacji w formie pierwszej ustawy o ochronie przyrody. Nie od rzeczy będzie dodać, właśnie tutaj, że ważnym miejscem w którym wzrastało to dzieło była założona przez Pawlikowskiego w 1912 r. Sekcja Ochrony Tatr Towarzystwa Tatrzańskiego.

Nawiązując do wypracowanych wówczas klasycznych formuł możemy powiedzieć, że park narodowy to obszar (odpowiednio duży), chroniony ze względu na unikatowy charakter przyrody; zarazem obszar udostępniany do zwiedzania. To także obszar, gdzie w sposób szczególny, obok przyrody, chroniony jest człowiek; gdzie chronione są jego prawa do zaspokajania potrzeb wyższych w kontakcie z dziką, nie zniszczoną i nie zagospodarowaną przyrodą; gdzie chronione jest jego podstawowe – zapominane dziś – prawo do ciszy, kontaktu z pięknem i kontemplacji. Warto w tym miejscu dodać, że klasyczne parki narodowe są wielokrotnie większe od naszych i – co bardzo ważne – jedynie niewielka ich część dostępna jest do zwiedzania.

## NARODOWA KUŹNIA OCHRONY PRZYRODY

Kiedy mowa o doniosłych wartościach i znaczeniu Tatr i Tatrzańskiego Parku Narodowego, na jeden jeszcze ważny fakt warto zwrócić uwagę. Otóż podstawy prawne ochrony przyrody w skali kraju wypracowywano w ścisłym związku z bojami o ochronę przyrody tatrzańskiej. Nic więc dziwnego, że to Tatry właśnie stały się miejscem szczególnym dla polskiej kultury przyrodniczej; tu bowiem wykuwano kształt ochrony obszarowej i gatunkowej, kształt samej idei parku narodowego oraz ideowe podstawy turystyki spójnej z ochroną przyrody. Tą kuźnią Tatry pozostały do dziś a wychodzące stąd rozstrzygnięcia ogólniejszej zwyczaj natury decydują w sposób zasadniczy o kształcie myślenia w znacznie szerszej skali. Tu także nadal rozgrywają się kluczowe batalie decydujące o kulturze przyrodniczej Polaków. Nic więc dziwnego, że i ataki na ochronę przyrody jako taką często w sposób szczególny koncentrują się wokół Tatrzańskiego Parku Narodowego. Wiadomo bowiem, że batalie wygrane czy przegrane na tym maleńkim skrawku naszego kraju mają konsekwencje o wiele szersze.

## TRUDNY JUBILEUSZ

Złoty jubileusz Tatrzańskiego Parku Narodowego przypada w momencie bardzo dlań trudnym; wręcz przełomowym dla jego dalszych losów. Przypada w czasie, w którym podejmowane decyzje i kierunki proponowanych rozwiązań



zdają się przekreślać dorobek całych pokoleń. Nie jest to zatem najlepszy moment do świętowania. Jeśli jednak mamy tę rocznicę świętować, to godnie, a więc nie w inny sposób jak poprzez uczciwy rachunek sumienia. Trzeba zrobić obrachunek z przeszłością i dniem dzisiejszym, aby stworzyć mądry punkt wyjścia ku przyszłości. Każde inne świętowanie byłoby nieporozumieniem. Nie chodzi przy tym o rozdrapywanie ran i wzajemne obwinianie. Chodzi o otwarcie oczu na wartość, jaką dla narodowej kultury i przyrodniczego dziedzictwa Polski oraz Europy stanowiły i stanowią Tatry oraz uświadomienie sobie własnej winy w braku dbałości o to bezcenne dziedzictwo.

## RACHUNEK SUMIENIA

Zacząć trzeba od tego, co w tym pięćdziesięcioleciu było dobre. Wielkim dobrem było już samo powstanie parku narodowego i powstrzymanie gospodarczej eksploatacji tego obszaru. Wydarzenie to wyrosło ze świadomości ogromnej wartości Tatr z jednej, oraz ich rosnącego zagrożenia z drugiej strony. Powstanie Parku uświadomiło wartość i rangę – narodową właśnie (!) – tatrzańską przyrodę szerszym rzeszom społeczeństwa i zobowiązywało cały naród do troski i odpowiedzialności za nią. Już samym swym istnieniem Park wyzwał i stymulował pełne szacunku doń odniesienie, budując tym samym nasze właściwe postawy i zachowania. Uszanowane piękno tego niezwykłego zakątka budowało naszą estetyczną i etyczną wrażliwość, wyrabiało poczucie odpowiedzialności. Te pięćdziesiąt lat to także powód do dumy z tego, że mimo wszystkich porażek na polu ich ochrony, Tatry trwają zachowując wciąż majestat największej i najpiękniejszej Katedry Rzeczypospolitej, katedry nie ludzką ręką zbudowanej. Trzeba zatem podziękować wszystkim, którzy otaczali Tatry przez cały ten czas serdeczną troską, w tym kolejnym dyrektorom i dyrekcjom oraz pracownikom Parku za cały ich trud, a także przewodnikom i wszystkim innym ludziom dobrej woli, którzy poświęcali i poświęcają swe siły dla obrony tego zakątka i uświadamiania jego wartości. Jest powód do wyrażenia wdzięczności także tym, którzy przez swą twórczość, przez film, muzykę, słowo pisane i wydawnictwa ukazywali w rozmaity sposób niepowtarzalne piękno Tatr, uzasadniając tym samym z mocą potrzebę ich ochrony. Wyrazić trzeba wdzięczność za naukowe badania, które przynosiły coraz lepsze poznanie i pełniej ukazywały wartość tatrzańską przyrody. Trzeba także dziękować za wszelkie inne dobro, które wzrosło w nas i setkach tysięcy ludzkich serc poprzez kontakt z pięknem Tatr, chronionych od 50 lat przez instytucję jaką jest Tatrzański Park Narodowy.

O pięknych kartach w historii ochrony Tatr i wspaniałych ludziach, którzy je zapisywali i zapisują można pisać bardzo wiele; należy stale przywoływać je we wdzięcznej pamięci. Na tle tego dobra dostrzegamy jednak również – a może



tym mocniej – ogromne zło wyrządzone i wyrządzane przyrodzie Tatr, zło, które nieuchronnie uderza w nas samych. Trzeba więc, chcąc nie chcąc, objąć krytyczną refleksją również tę ciemną stronę, by wyciągnąć z niej naukę na przyszłość. Chcę poniżej poruszyć najbardziej bolesne przejawy tego zła, tak jak je widzę. Proponuję przy tym, aby każdy z nas starał się zobaczyć własny (sic!) i wyłącznie własny udział w tym, że to zło ma miejsce. Kaliber tego zła i naszej za nie odpowiedzialności jest różny, ale myślę, że nie powinniśmy lekceważyć i małych grzechów.

To uświadomienie i nazwanie zła po imieniu jest ważne. Kto bowiem będzie szukał innej drogi, jeśli uważa, że idzie słuszną? Kto zacznie się leczyć, jeśli nie uświadomi sobie, że jest śmiertelnie chory? Trzeba zatem zacząć od jasnej diagnozy: Tatry umierają, powoli co prawda, ale umierają wyraźnie. Nie umierają jednak same z siebie – są przez nas zabijane. Proces ten, nasilający się szczególnie w ostatnich kilkunastu latach, przejawia się w bardzo konkretnych złych decyzjach prowadzących do niszczenia przyrody oraz negatywnych tendencjach i zjawiskach, które łatwo można zaobserwować. Między innymi w erozji świadomości i erozji wrażliwości na sprawy ochrony przyrody, w niszczeniu organizacyjno-prawnych podstaw tej ochrony, lekceważeniu i łamaniu prawa oraz lekceważeniu organów doradczych ochrony przyrody przez osoby, którym powierzono bezpośrednią lub pośrednią pieczę nad tym narodowym dobrem, jakim jest Tatrzański Park Narodowy. Wszystko oczywiście *w imię wyższych racji i dla dobra człowieka*.

Spójrzmy tylko na najważniejsze zaniedbania i winy. Dotykają one szeregu sfer naszej relacji do przyrodniczego dziedzictwa Tatr.

#### W sferze świadomości i wrażliwości społecznej:

- świadome zastępowanie idei ochrony przyrody ideą rozwoju zrównoważonego. Rozwoju, którego pierwotna koncepcja dotyczyła działalności człowieka w obszarach stałego gospodarowania, i miała zapobiegać ich przyrodniczej degradacji. Ta sama zaś idea rozwoju zrównoważonego zakładała istnienie nienaruszalnych przestrzeni parków narodowych i rezerwatów jako ostoi dzikiej przyrody! Dziś orędownicy wypaczonej idei rozwoju zrównoważonego kwestionują tę właśnie zasadę, a park narodowy chcą uczynić przestrzenią gospodarczą; przestrzenią rozwoju nowego przemysłu turystycznego, rekreacyjnego i sportowego dającego się rzekomo pogodzić (tyle, że nikt nie potrafi powiedzieć jak) z ochroną przyrody;
- niszczenie idei klasycznej turystyki zharmonizowanej z ochroną przyrody i służebnej wobec ważnych potrzeb człowieka;
- niszczenie – na różne sposoby – idei parku narodowego jako przestrzeni, w której obowiązuje nadrzędność celu ochrony przyrody; celu, którego realizacja warunkuje realizację dwu innych: badań naukowych i udostępniania do zwiedzania.



- wskutek wielu nieodpowiedzialnych i gorszących wypowiedzi oraz działań publicznych nastąpiła poważna erozja świadomości i wrażliwości społecznej w sprawach dotyczących ważności ochrony przyrody Tatrzańskiego Parku Narodowego. Smutne jest to, że działania takie mają na swoim koncie politycy wysokiego szczebla oraz osoby związane bezpośrednio lub pośrednio z państwowymi służbami ochrony przyrody.

#### W sferze szeroko pojętego prawa:

- zaniedbano, mimo składanych w tej sprawie postulatów i konkretnych propozycji, stworzenie ważnego narzędzia formalno-prawnego, jakim byłyby rekompensaty różnego typu dla wszystkich mających własność prywatną lub wspólnotową na obszarze Parku lub w jego otoczeniu i biorących udział w realizacji zadań ochronnych oraz ponoszących pewne straty finansowe z tytułu ograniczeń niezbędnych dla realizacji tych zadań;
- obserwuje się stałe łamanie, naruszanie lub lekceważenie – szczególnie w ostatnich latach – prawa o ochronie przyrody. Lekceważeniem prawa było m.in. promowanie idei olimpiady w Tatrach i nowych inwestycji rekreacyjno-sportowych, wśród których znajduje się próba zbudowania nowej kolejki na Kasprowy Wierch o dwukrotnie większej przepustowości;
- postępuje degradacja rangi parku, narodowego już tylko z nazwy, i niszczenie ustawowych zabezpieczeń interesu ochrony przyrody na jego obszarze. Przede wszystkim obniżono rangę dyrektora parku – niegdyś urzędnika rangi wojewody. Przez zapisaną prawnie konieczność uzgodnień z władzami regionalnymi i lokalnymi przesunięto na niski szczebel decyzje dotyczące ochrony parku (nominalnie narodowego, *de facto* gminnego);
- nastąpiło obniżenie statusu ochronnego parku przez wprowadzenie na jego znacznej części ochrony krajobrazowej z dopuszczeniem takich form użytkowania, które prowadzą do dalszego obniżania poziomu ochrony;
- dopuszczono ustawowo inwestycje rekreacyjno-sportowe na obszarze parku (zapis ostatniej ustawy);
- Radę Naukową zastąpiono Radą Parku (ostatnio znów nazywaną Radą Naukową), odbierając jej *de facto* status kompetentnego ciała doradczego w sprawach ważnych dla ochrony przyrody, gdyż włączono w jej skład liczne osoby nie mające z nauką i ochroną przyrody nic wspólnego, a niekiedy manifestujące jawną niechęć wobec Parku i jego zadań w zakresie ochrony przyrody;
- uchwalono dwa formalno-prawne dokumenty o znaczeniu podstawowym dla ochrony i udostępniania Parku (nowe rozporządzenie o TPN oraz długoletni plan ochrony TPN); uchwalono je niestety w formie, która uniemożliwia lub w znacznym stopniu utrudnia realizację ważnych zadań ochronnych. Niektóre z zapisów przyjętych w tych dokumentach (np. co do kształtu otuliny TPN) wprost ośmieszają prawo wyższej rangi. Oba dokumenty uchwalono zresztą



z poważnym naruszeniem samego prawa (bez obowiązkowej konsultacji z Radą Parku);

- w *Planie Ochrony* – stanowiącym dokument prawny podstawowy dla funkcjonowania Parku – znalazły się wysoce niewłaściwe zapisy pozwalające *de facto*, choć nie *de jure*, na gospodarcze użytkowanie lasów na znacznych obszarach, które powinny podlegać ochronie ścisłej.

## DWA PODSTĘPNE MECHANIZMY

Na dwa bardzo groźne mechanizmy rozbrajające naszą czujność, wyzuwające z poczucia odpowiedzialności i utrudniające naprawę sytuacji chcę jeszcze zwrócić uwagę.

Oba są wyraźnie obecne w naszych nieodpowiedzialnych działaniach i postawach dotyczących Tatrzańskiego Parku Narodowego. Pierwsze trafnie opisuje frazka mówiąca, że: *żadna cząstka lawiny nie poczuwa się do winy*. Trzeba sobie uświadomić, że tocząca się lawina zła to nie jeden ogromny głaz, ale tysiące drobnych cząstek, z których żadna nie czuje się odpowiedzialna za powstający kataklizm. Rozłożenie ważnych rozstrzygnięć na wiele cząstkowych decyzji podejmowanych przez wiele osób usypia naszą moralną wrażliwość i rozmywa odpowiedzialność. Dodatkowo, ilekroć czyjaś „cząstka” winy wydaje nam się znacznie większa, tę naszą skłonni jesteśmy traktować jako mało istotną i zapominać o własnej odpowiedzialności.

Drugi mechanizm, określiłem niegdyś jako *niszczenie Piety na raty*, przez odłupywanie maleńkich kawałków rzeźby. Jeśli ktoś rzuca się z młotkiem i roztrzaskuje słynną Pietę, określamy go mianem barbarzyńcy i szaleńca. Jeśli jednak dla jakichś celów „wyższych” odłupuje maleńki kawałek rzeźby i to jeszcze w mało widocznym miejscu, skłonni jesteśmy przymykać oko na całą sprawę; ba, przy „dobrym” uzasadnieniu, uznać w pełni zasadność czynu, traktując go jako jednoznaczny i „nieszkodliwy”. Rzecz jednak w tym, że ów precedens usprawiedliwia kolejne takie działania i z czasem z Piety zostanie żałosny kadłub aż w końcu ktoś mówi, że nie ma już czego chronić, bo to co zostało niewiele jest warte. Wielu pomyśli, że to przykład bardzo teoretyczny. Otóż nie. Nowa ustawa o ochronie przyrody, o co usilnie zabiegali między innymi dewastatorzy Tatrzańskiego Parku Narodowego, „zyskała” nowy zapis mówiący o tym, że z parku narodowego można wyłączyć obszary silnie zdegradowane. Pytanie tylko, jak w parku narodowym mającym chronić bezcenne dobro może dojść do takiej sytuacji. Otóż dokładnie w sposób wyżej opisany, niezależnie od tego, czy będzie to skutek łamania, omijania czy naginania prawa. Jest to zapis doprawdy kuriozalny, trudny do pojęcia, o niebywale negatywnych konsekwencjach na przeszłość.



## NIE WSZYSTKO STRACONE

Dotychczasowy okres istnienia III Rzeczypospolitej, a więc ostatnie kilkanaście lat, okazał się niestety w dużym stopniu okresem niszczycielskim dla TPN i to we wszystkich wymienionych obszarach: konkretnych działań, erozji idei, wrażliwości i świadomości społecznej oraz prawa. Smutne to, tym bardziej, że w podtrzymywaniu tego destrukcyjnego procesu brały i biorą udział osoby o należytej skądinąd wiedzy tyle, że często bez wyobraźni, odpowiedzialności i serca. Co trzeba z całą mocą podkreślić w tę rocznicę? Może przede wszystkim to, że wciąż nie jest za późno, że Tatry są wciąż świątynią, którą można obronić i przywrócić jej w społecznym odbiorze tę godność, którą z natury swej posiada. Trzeba powtarzać sobie nawzajem: wciąż nie jest za późno. Wystarczy trochę dobrej woli, każda nowa chwila stwarza przecież szansę na dobry wybór i odwrócenie się od tego, co złe. Głupie i złe prawo można zmienić a głupie i złe zamiary porzucić. Jeśli nie skorzystamy z tej szansy, nie znajdziemy niczego na usprawiedliwienie; zbudujemy sobie tym samym pomnik hańby i nieodpowiedzialności.

## DLA ŚWISTAKA I POLAKA

O co walczymy, walcząc o „świętynność” i „pustynność” parku narodowego? Walczymy o przestrzeń życia dla resztek dzikiej przyrody oraz przestrzeń duchowego wzrostu człowieka; przestrzeń, w której rośnie nasza wrażliwość i w której dotykamy wieczności, w której kontemplujemy sprawy najważniejsze i odnajdujemy siebie. To właśnie oznacza, że park narodowy nie jest jedynie przestrzenią ochrony przyrody, ale także przestrzenią ochrony człowieka. Aby Tatrzański Park Narodowy mógł być „dla człowieka” – musi być najpierw miejscem ochrony przyrody, ochrony piękna, ciszy i majestatu tych gór, oraz swobodnego funkcjonowania mechanizmów i procesów podtrzymujących bogactwo życia, jego tworzenie i rozwój – tylko tak bowiem może chronić człowieka i formować go duchowo. Kto tego nie rozumie, będzie raczył nas zatrważającymi stwierdzeniami w stylu: *Tatry dla Polaków, nie dla świstaków* zapominając, że nie będą one dla Polaków, jeśli nie będą wcześniej dla świstaków.

## CZŁOWIEK PRAWDY NIE TWORZY

Na koniec warto przywołać słowa Jana Pawła II przypominające bardzo podstawową prawdę, jakże aktualną w kontekście naszych jubileuszowych rozważań:

*Człowiek prawdy nie tworzy,  
Ale ona się przed nim odślania,  
gdy jej wytrwale szuka*



Tatry nie są miejscem, któremu możemy narzucać *nasze prawdy* czy *nasze wizje*; Tatry są *przestrzenią wytrwałego poszukiwania prawdy*. Są taką przestrzenią niejako ze swej natury, bo właśnie z *natury swojej mają moc objawiania prawdy tym, którzy jej wytrwale szukają*. Każdy naród potrzebuje takich miejsc, przestrzeni pełnych znaczeń, miejsc do których i poprzez które pielgrzymuje się w pieszej wędrówce i kontemplacyjnym skupieniu.

Aby Tatrzański Park mógł pozostać takim miejscem i by mógł służyć zarówno obecnym jak i przyszłym pokoleniom, musi być miejscem nienaruszalnym jak wawelska Katedra; świętości nie można używać, nie można kształtować; to ona kształtuje, ona „uprawia”, „stwarza”, uświęca, daje moc. Musimy zatem przyjąć ten punkt widzenia do naszej świadomości, bo to on właśnie leży u początków utworzenia parku narodowego, ochrony przyrody i właściwego kształtu turystyki, który dziś jest w szybkim tempie gubiony. Trzeba byśmy – trawestując Stefana Żeromskiego – stale sobie przypominali: *Tatry nie są ani moje, ani twoje jeno Boże, święte*. Tatry są świątynią – miejscem dialogu zapośredniczonego poprzez hierofanię przyrody. Tatry i ich przyroda, nie ludzką ręką uczynione, są „ikoną” wprowadzającą w przestrzeń ducha, przestrzeń kontemplacji, przestrzeń modlitwy. *Tatry są po to by zmieniać Ciebie, nie po to byś ty zmienił Tatry*. Aby mogły zachować tę swoją misję i swoją moc przemieniania człowieka, same muszą pozostać niezmienione. Pamiętajmy: fakt istnienia parku narodowego chronionego ze względu na samoistną wartość przyrody i udostępnianego dla zaspokajania jedynie potrzeb wyższego rządu, jest wskaźnikiem poziomu kultury społeczeństwa.



*Szarotka – symbol ochrony górskiej przyrody. Fot M. Ronikier*



## Jak powstawał Park

Śpróbujmy cofnąć czas o 140–150 lat i wyobrazić sobie, jak wówczas wyglądały Tatry i Podtatrze. Pod Tatrami rozwijało się hutnictwo a lasy tatrzańskie były rabunkowo eksploatowane do ogrzewania hutniczych pieców. Dzisiaj po tatrzańskim hutnictwie pozostały tylko nazwy – Kuźnice, Huciska, Hamry, itp. Kozicom i świstakom groziło wyginięcie z powodu intensywnej działalności „polowacy”. Zakopane było niewielką wioską, którą dopiero zaczęli interesować się przybysze z nizin. Turystyka tatrzańska jeszcze „raczkowała”; poza wycieczkowaniem w stylu Chałubińskiego do znanych miejsc jak Hala Gąsienicowa, Morskie Oko czy Dolina Kościeliska, wiele szczytów było zdobywanych dopiero po raz pierwszy, w towarzystwie góralskich przewodników (często dawnych kłusowników).

### NA POCZĄTKU BYŁO TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE

W tym okresie, w 1873 roku zawiązało się pod Giewontem Towarzystwo Tatrzańskie. Wiele już pisaliśmy o historii Towarzystwa i jego zasługach, dzisiaj chcemy uświadomić naszym czytelnikom co zdecydowało o tym, że Towarzystwo Tatrzańskie zyskało w tamtych czasach tak wielki autorytet i uznanie.

Ojczyzna nasza podzielona była między trzech zaborców. Po upadku Powstania Styczniowego nad hasłami romantycznymi zaczęły przeważać idee konkretnych działań pozytywistycznych – pracy organicznej i pracy u podstaw. Działalność Towarzystwa na rzecz Tatr i mieszkańców Podtatrza wpisywała się doskonale w ten program. Towarzystwo Tatrzańskie skupiało elitę intelektualną narodu ze wszystkich trzech zaborów. Przypomnijmy, że w poczet członków Towarzystwa Tatrzańskiego wchodziłi wybitni ludzie kultury i nauki z Polskiej Akademii Umiejętności, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu im. Jana



Kazimierza we Lwowie, ośrodków intelektualnych innych zaborów, laureaci nagrody Nobla – Henryk Sienkiewicz, Władysław Reymont, Maria Curie-Skłodowska.

W zaborze austriackim po 1862 r. żyło się najswobodniej. Galicja za panowania Franciszka Józefa była autonomiczną częścią cesarstwa. Wielu członków Towarzystwa Tatrzańskiego zostało deputowanymi do Sejmu Krajowego we Lwowie, byli także reprezentowani w parlamencie wiedeńskim lub mieli tam swoje wpływy. Dzięki temu można było wiele spraw dla regionu załatwić. Zakopane ze swym odmiennym folklorem i Tatry, jak te „Ojczyzny ołtarze”, przyciągały rodaków ze wszystkich zaborów i niewielka wioska stała się wkrótce duchową stolicą Polski.

Metody działania Towarzystwa Tatrzańskiego od jego założenia aż do odzyskania niepodległości przez Polskę 11 listopada 1918 r. były ukierunkowane na nobilitację i unarodowienie Tatr. Grupa polskich ludzi kultury mieszkając pod Tatrami wierzyła, że miłośnicy Bóg pozwoli im utworzyć nowy ład na polskiej ziemi.

Działacze Towarzystwa Tatrzańskiego zaczęli od polskich nazw i uhonoroowań. W 1874 r. imieniem Stanisława Staszica nazwano schronisko nad Morskim Okiem. W tymże roku Towarzystwo Tatrzańskie nadało godność honorowego członka Sewerynowi Goszczyńskiemu, ojcu literatury tatrzańskiej. W roku następnym imieniem twórcy „Dziennika podróży do Tatrów” (1853) nazwano altanę turystyczną w Dolinie Kościeliskiej i Lodowe Źródło. Również w 1874 r. honorowym członkostwem obdarzono Józefa Ignacego Kraszewskiego i nazwano naturalną bramę w Dolinie Kościeliskiej jego imieniem, a w 1879 z okazji jubileuszu 50-lecia twórczości pisarza wmurowano na Jego cześć tablicę pamiątkową. Schronisko w starej Roztoce zbudowane w 1876 r. otrzymało za patrona Wincentego Pola, autora „Pieśni o ziemi naszej”. Przykłady można by mnożyć.

Wcześniej specjalnego znaczenia nabrał projekt nazwania całych Tatr „Parkiem Adama Mickiewicza” z motywów niepodległościowych eksponując konspiracyjny wówczas sens dramatu „Konfederaci barscy” (1836). Towarzystwo Tatrzańskie widziało w poecie człowieka czynu i z tych względów kreowało go na patrona swej politycznej działalności pod Tatrami. Powyższy projekt uzasadnił na łamach Pamiętnika Tatrzańskiego w 1888 r. ks. Bogusław Królikowski. W myśl planów działaczy społecznych Tatry miały nie tylko być głównym parkiem narodowym, ale przede wszystkim pełnić rolę wielkiej szkoły polskich charakterów – rozwijania duchowego hartu. Ideę tej szkoły konkretyzował i realizował Mariusz Zaruski.

Pod Tatrami gromadziła się elita narodowych działaczy i polityków snujących plany wskrzeszenia Polski. Aktywną działalność prowadzili: Edward Abramowski szerzący idee rewolucji moralnej i socjalizmu bezpieczeństwa; Adam Chmielowski (brat Albert) – powstaniec 1863 r., wskrzesiciel społecznego franciszkanizmu z myślą o pracy dla biednych i upośledzonych; Wincenty Lutosławski –



szerzyciel neofilareckich ideałów i polskiego mesjanizmu; Karol Podkański – propagator kulturowej plemienności; Stanisław Witkiewicz – odnowiciel narodowej kultury w oparciu o góralszczyznę; Władysław Zamoyski – obrońca i gospodarz Tatr; Stefan Żeromski – gorliwy społecznik utożsamiający się z bohaterami-społecznikami swoich utworów. W okresie Młodej Polski piękno Tatr zaczęły sławić poeci: Asnyk, Tetmajer, Miciński, Kasprowicz, Orkan, Staff i inni.

Przypomnijmy, jak wielką rolę w budzeniu świadomości narodowej odegrało wygranie sporu granicznego o Morskie Oko w 1902 r.<sup>1</sup>

Drogę do niepodległości zainicjował konkretnie pod Tatrami w 1901 r. Józef Piłsudski, który dążył do stworzenia polskich sił zbrojnych. Pozyskał dla swych działań aktywnych członków Towarzystwa Tatrzańskiego: Stefana Żeromskiego, Stanisława Wyspiańskiego i Gustawa Daniłowskiego. W efekcie odezwo i konstruktywnych zabiegów w 1912 r. powstał oficjalnie w Zakopanem, a następnie w innych miejscowościach Podhala, Polski Skarb Wojskowy. Pieniądze na Skarb zbierali gaźdżiny i gaźdowie, starcy i dzieci, księża i robotnicy, zamożni i biedni. Gdy wybuchła Wielka Wojna (1914–1918) u boku Piłsudskiego stanęli Podhalanie niczym przebudzeni śpiący rycerze. Wspomnijmy tu tylko o góralskim generale Andrzeju Galicy, który w czasie wojny polsko-bolszewickiej zgromadził cztery tysiące ochotników-górali<sup>2</sup>. W Zakopanem najwcześniej zlikwidowano władzę zaborczą. Utworzono samorzutnie Rzeczpospolitą Zakopiańską z prezydentem Stefanem Żeromskim.

## IDEA OCHRONY PRZYRODY TATRZAŃSKIEJ W DZIAŁALNOŚCI TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

Idea ochrony przyrody tatrzańskiej towarzyszyła członkom Towarzystwa Tatrzańskiego od zarania działalności<sup>3</sup>. Warto jednak cofnąć się do okresu przedrozbiorowego, aby ocenić świadomość ekologiczną polskich elit.

W 1771 r., w przededniu I rozbioru Polski, Jean-Jacques Rousseau (1712–1778) w traktacie pt. „Considerations sur le gouvernement de la Pologne” dał Polakom radę, która została oceniona jako najstosowniejsza jaką w czasach nowożytnych udzielono: *Jeśli Polacy nie mogą zapobiec temu, aby wrogowie połączyli ich w całości, to niech przynajmniej robią wszystko co mogą, aby się nie dać strawić.*

<sup>1</sup> Patrz artykuł Józefa Durdena na ten temat opublikowany w dwóch częściach w Pamiętnikach PTT (tomy 10 i 11).

<sup>2</sup> Janocha S.: *Generał Andrzej Galica – poseł, senator, poeta, dramaturg*. Pamiętnik PTT, 2000, 9, s. 59–69.

<sup>3</sup> Morawska-Nowak B.: *TT i PTT a ochrona Tatr*. Pamiętnik PTT, 1992, 1, s. 208–217.



To jedno zdanie pamiętano w Polsce bardzo długo, a szczególnie miała je na uwadze inteligencja zakładająca 100 lat później Towarzystwo Tatrzańskie.

Stanisław Staszic (1755–1826) pisał o Tatrach, że są symbolem świetności Polaków, doskonałym, bo niezniszczalnym, zdolnym przechować pamięć i niezgubne imię Polaków. W tym sformułowaniu jest duma z przynależności do narodu, który będąc ciemionym przez zaborców nie dał się pognać. Staszic, pierwszy badacz Tatr, potęgę Polski upatrywał w owocnej pracy młodzieży i w nauce, bowiem: *Paść może i naród wielki, zniszczyć nie może, tylko nikczemny.*

Pierwszym po Ludwiku Zejsznerze turystą odwiedzającym Tatry był Bogusz Zygmunt Stęczyński, który jeszcze przed ks. Józefem Stolarczykiem (1816–1893) i ks. Eugeniuszem Janotą rozpoczął ich poznanie w 1845 r. Ideę romantycznego kultu piękna wyraził tak oto w utworze pt. „Polska Najda”: *Od najrańszej młodości mojej miałem upodobanie w pięknościach przyrody, która była dla mnie nieustającą pociechą i dziś wspomnienia moje uwieńcza swoimi niezatartymi wdziękami. Nigdzie nie miałem tyle przyjemności, jak na jej świętym tonie. Poznałem ją w cieniach lasu, nad mrużącym strumieniem, w ciemnych przepaściach skał, na polu i łąkach, piąłem się w góry, aby być przywitany blaskiem pierwszego promienia słońca, a z nocną rosą wstępowałem na wyżyny, ażeby używać czarującego księżycyca w pełni.*

Andrzej Edward Koźmian tak pisał o Stęczyńskim: *Nikt [...] w kraju nie zna dokładniej pasma karpackiego gór od naszego autora. Jakby góralem się urodził, zna każdy próg, szczyt, każdą skałę, każdą przepaść, każdy potok, jest on jakby przybrany dziećciem Karpat...*

Równocześnie byli ludzie, którzy dostrzegali zagrożenie dla tatrzańskiej fauny. Za sprawą ks. Eugeniusza Janoty i prof. Maksymiliana Nowickiego sejm galicyjski uchwalił w 1868 r. ustawę o ochronie kozic i świstaków. Była to jedna z pierwszych ustaw ochroniarskich na świecie. Zapis o ochronie zwierząt halskich (kozic i świstaków) znalazł się w statucie Towarzystwa Tatrzańskiego z 1874 r., jako jeden z czterech celów nowopowstałego Towarzystwa. Powołano straż tatrzańską dla realizacji tej ochrony. Dawni kłusownicy stali się pierwszymi przewodnikami tatrzańskimi, a dwóch z nich – pierwszymi strażnikami ochrony przyrody. Statut z 1880 r. uwzględnił także ochronę zagrożonych roślin: limb, cisów, szarot, różaneczników.

Coraz bardziej palącym problemem był ówczesny stan tatrzańskich lasów. Tatry były wówczas własnością niemieckiego bankiera, który wycinał masowo lasy dla potrzeb swoich papierni, na które przerobił dawne zakłady hutnicze. 27 września 1884 r. na ogólnym zgromadzeniu leśników w Przemyślu c.k. radca lasowy Gustaw Lettner przedstawił „Projekt uratowania lasów tatrzańskich, a szczególnie zakopiańskich, od grożącego im zniszczenia”. W 1887 r. powstało „Towarzystwo Ochrony Tatr”, które próbowało zebrać fundusze na wykup dóbr zakopiańskich. Wszystkie te zabiegi nie były wystarczające. Na szczęście w 1889 r.



wystawione na licytację dobra zakopiańskie wykupił hrabia Władysław Zamoyski. Fakt ten okazał się zbawienny dla Tatr. Działalności Zamoyskiego na rzecz Zakopanego i Tatr poświęcony jest w tym tomie osobny artykuł, dlatego w tym miejscu nie omawiamy jej szerzej. Towarzystwo Tatrzańskie wykupiło od prywatnych właścicieli część pastwisk i lasów w rejonie Morskiego Oka, Roztoki, Pięciu Stawów i Hali Gąsienicowej.

XIX-wieczna Galicja wydała na świat wiele wybitnych osobistości, które odcisnęły swój ślad w przyrodniczej i kulturowej problematyce tatrzańskiej. Jedną z nich był ksiądz Walenty Gadowski (1861–1956). Przy ogromie pracy naukowej i publicystycznej ów niezwykle kapłan pracował nad rozwojem turystyki górskiej. W ramach działalności Towarzystwa Tatrzańskiego budował znane i tłumnie odwiedzane szlaki: Królewski Szlak Tatrzański i Orlą Percę, trasę turystyczną: Wodogrzmoty Mickiewicza – Krzyżne – Zawrat, na której tyczenie wydawał własne zasoby pieniężne<sup>4</sup>. Ksiądz Walenty Gadowski figuruje we wszystkich encyklopediach, przewodnikach i leksykonach tatrzańskich jako taternik, który dokonał pierwszego zimowego wejścia na Rysy. Ostatnim wyczynem niestrudzonego księdza Gadowskiego było wejście na Giewont i Kasprowy Wierch w wieku 88 lat! Należy przypomnieć, że ksiądz Walenty Gadowski brał udział w konferencji wersalskiej w roku 1919 wraz z księdzem Ferdynandem Machayem, późniejszym senatorem II RP w latach 1937–1944 i wielkim orędownikiem powrotu Spisza i Orawy do Polski.

Wybitnym taternikiem, który widział zagrożenie dla przyrody w masowym ruchu turystycznym i w taternictwie był Mieczysław Karłowicz (1876–1909), wybitny kompozytor związany z tradycją romantyczną, której wzory czerpał z twórczości Goszczyńskiego i Krasieńskiego. Postawie Karłowicza wobec gór towarzyszy manifestacja estetyczna z refleksją filozoficzną, ukazującą miałość człowieka wobec ogromu gór. Kontakt z górami porywa człowieka do czynów wielkich i szlachetnych, dając mu siły do przyszłego zmagania się z losem.

Takim rozumieniem gór zbliża się Karłowicz do postawy, której animatorem i głosicielem był Mariusz Zaruski, twórca Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Syntezą jego idei są słowa: *Jedna jest ziemia, jedno słońce i jeden w Polsce chram tatrzański*. Jest to klasyczny przykład sztafety pokoleniowej, którą łączyły ideały i braterstwo ludzi gór w Towarzystwie Tatrzańskim.

Duchowym ojcem ochrony przyrody w Polsce był Jan Gwalbert Pawlikowski, autor dzieła „O lice Ziemi” (1909) oraz „Kultura a Natura” (1913) – wybitny działacz Towarzystwa Tatrzańskiego, założyciel Sekcji Ochrony Tatr w 1912 r. Ten wybitny intelektualista był niezłomnym bojownikiem Towarzystwa Tatrzańskiego w powstrzymaniu budowy kolejki linowej na Świnicę (czego nie udało się

<sup>4</sup> Patrz: Kobiela S.: *Narodziny Orlej Perci*. Pamiętnik PTT 1995, 4, s. 193–202.



później w przypadku Kasprowego Wierchu; szczęśliwie nie zawsze za plecami ministra-narciarza stoi prezydent kraju).

## U PROGU NIEPODLEGŁOŚCI

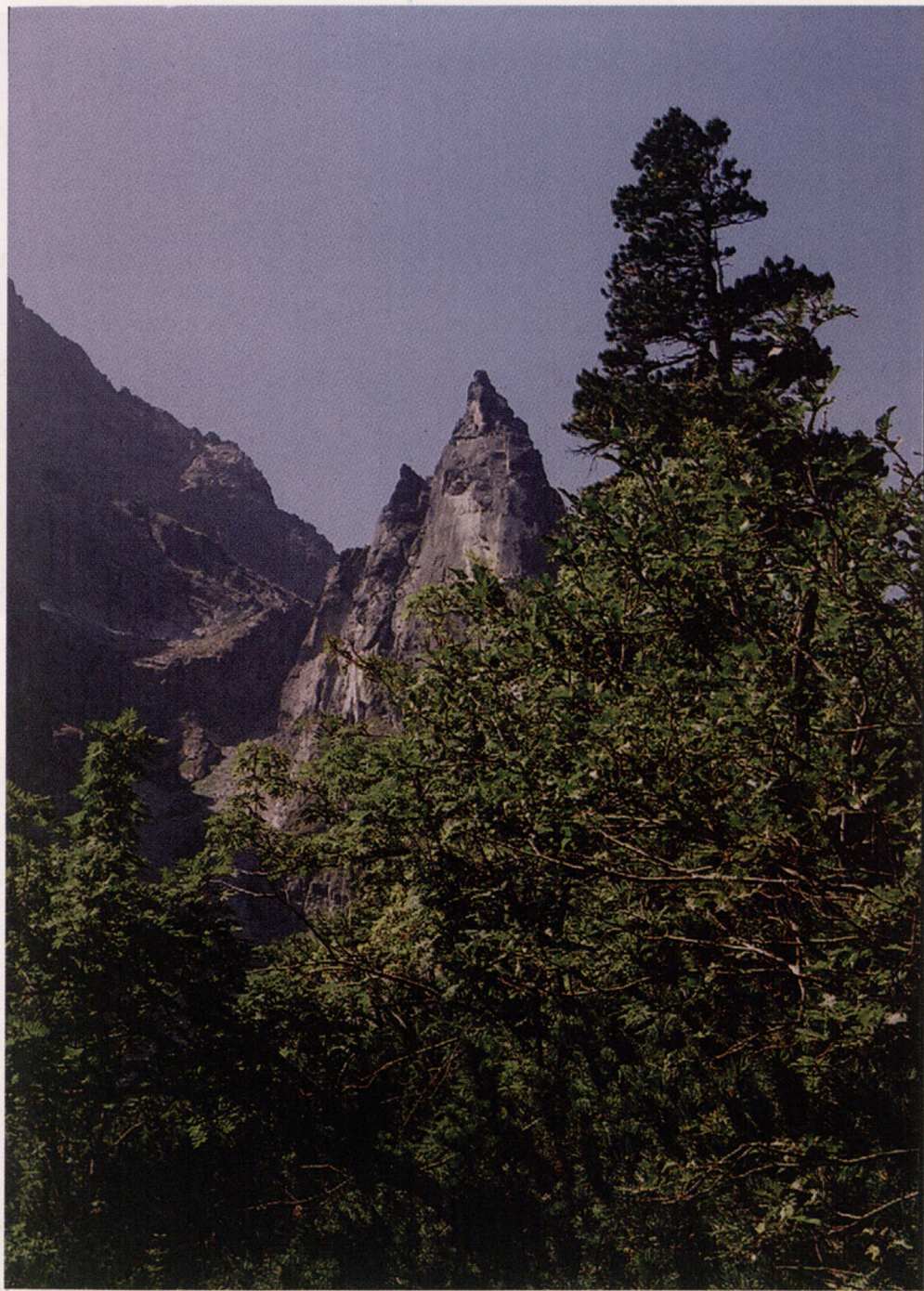
Pierwsze lata powojenne przyniosły reformę Towarzystwa, które mogło przybrać nazwę: Polskie Towarzystwo Tatrzańskie. Działacze PTT podjęli dalsze działania na rzecz ochrony Tatr. Jan Gwalbert Pawlikowski<sup>5</sup>, założyciel i pierwszy redaktor rocznika PTT „Wierchy”, który zastąpił „Pamiętniki Towarzystwa Tatrzańkiego”, opublikował (1923) rozprawę p.t. „Tatry parkiem narodowym”, której początek zacytujemy: *Miłośnicy Tatr, patrząc z obawą na grożące Tatrom niebezpieczeństwa i zastanawiając się nad środkami zmierzającymi do ich ochrony, niejednokrotnie rzucali już myśl uczynienia z nich «parku narodowego», na wzór parków narodowych północno-amerykańskich, szwedzkich i in. W pojęciu takiego «parku narodowego» leży zachowanie pewnej okolicy w jej stanie pierwotnym i zagwarantowanie nienaruszalności tego stanu. «Park narodowy» w ścisłym znaczeniu jest to tedy rezerwat zupełny, wykluczający wszelką gospodarkę ludzką, wszelkie zmiany, które zwykł czynić człowiek w przyrodzie, czy to dla swego zysku czy fantazji lub wygody. Jest to wpośród przyrody zmienionej przez kulturę, oaza przyrody pierwotnej. – Że urok Tatr z zachowaniem ich dzikości i pierwotności nierozdzielnie jest złączony, tego żadnemu ich prawdziwemu miłośnikowi i znawcy tłumaczyć nie trzeba. Nie widzą tego tylko ci, których w Tatry prowadzi moda i naśladownictwo, a którzy by ten obowiązujący ciężar instynktu stadnego chcieli sobie uczynić lżejszym, albo też ci, których Tatry w ogóle nic nie obchodzą i którzy traktują je tylko jako teren eksploatacji ekonomicznej.*

## PAŃSTWOWA RADA OCHRONY PRZYRODY

Pierwszy akt prawny dotyczący problematyki ochrony przyrody został wydany jeszcze przez Radę Regencyjną, której dekret z 31.X.1918 r. „O opiece nad zabytkami sztuki i kultury” stanowił, że za zabytki mogły być uznawane ogrody ozdobne, aleje cmentarne i przydrożne, okazałe stare drzewa itp. W okresie międzywojennym można było obejmować ochroną cenne obiekty przyrodnicze na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 6.III.1928 r. Tego rozwiązania nigdy nie uznawano za wystarczające.

<sup>5</sup> Nawiązując do idei Jana Gwalberta Pawlikowskiego Oddział Krakowski Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego począwszy od 1997 roku organizuje cykliczne konferencje nt. „Turystyka a ochrona przyrody i krajobrazu Tatrzańskiego Parku Narodowego”.





Mnich nad Morskim Okiem symbol tatrzańskich krajobrazów. Fot. Andrzej Kuśmider





Wieczór na Hali Gąsienicowej. Fot. Michał Ronikier



Stokami Kopy Kondrackiej. Fot. Michał Ronikier



Wcześniejsze rozporządzenie o ochronie zabytków przyrody, wydane 15.IX.1919 r. przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, było również krytykowane, gdyż sprawy ochrony przyrody traktowano zbyt wąsko ograniczając się do ochrony osobliwości i reliktyw. Kilka miesięcy później, we wrześniu 1919 r. Ministerstwo Kultury i Sztuki uznało za konieczne przygotowanie projektu osobnej ustawy o ochronie krajobrazu.

Działacze Sekcji Ochrony Tatr Towarzystwa Tatrzańskiego opracowali memoriał dotyczący ochrony przyrody i krajobrazu. *Kultura* – pisał Jan Gwalbert Pawlikowski – *oddaliła człowieka od przyrody. Aby kochać swą ziemię ojczystą należy poczuć swoimi nozdrzami woń jej pól, łąk i lasów; ukorzyć się przed majestatem gór, a nie tylko udomawiać, zabijać, wycinać, eksploatować i skalpować ojczystą ziemię – matkę pokoleń Polaków.*

W 1924 roku zmarł hr. Władysław Zamoyski przekazując swe wszystkie dobra narodowi polskiemu. Należy przypomnieć, że po wygraniu w 1889 r. licytacji na dobra zakopiańskie hr. Zamoyski zaprzestał całkowicie wyrębu lasów tatrzańskich, a właściwą gospodarką i harmonijną współpracą z Towarzystwem Tatrzańskim doprowadził je do świetności. Przekazanie dóbr zakopiańskich narodowi polskiemu przez prawowitego właściciela hr. Władysława Zamoyskiego z wyraźnym zastrzeżeniem, iż dar ten służyć ma celom nauki, oświaty i kultury, urealniło ideę utworzenia Parku Narodowego. Wymagało to jednak bardzo wielu działań.

## DWAJ LEŚNICY PANA HRABIEGO

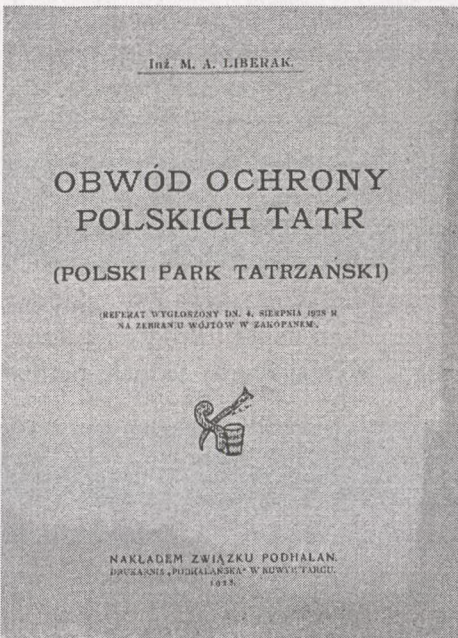
W ciągu 35 lat włodarzowania dobrami zakopiańskimi na огоłoconych regłach wyrósł nowy las. Straty w lasach były tak wielkie, że zabrakło tatrzańskich nasion (np. cała Krokiew była огоłocona). Sprowadzono je dodatkowo z Austrii, bo trzeba było szybko związać cienką warstwę gleby. Odnowę tatrzańskich lasów zawdzięczamy dwom leśnikom zatrudnionym przez Zamoyskiego – Władysławowi Bieńkowskiemu i Marianowi Adamowi Liberakowi. Obaj nie tylko zarządzali lasami, ale także pisali o nich i działali społecznie na rzecz ochrony Tatr. Obaj byli członkami Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Władysław Bieńkowski pracował u Zamoyskiego, a następnie w Fundacji Kórnickiej już od 1892 r. Mieszkał w leśniczówce na Zasadni. Gorliwie pracował przy zwalczaniu kornika i skutków katastrofalnych wiatrów halnych. Szczególnie zasłużył się w okresie sporu o Morskie Oko; jako kierownik straży leśnej kierował akcjami przeciw jegrom Hohenlohego. Opublikował szereg artykułów o lasach tatrzańskich w czasopiśmie *Sylwan*, a w 1925 r. wydał broszurę pt. „Gospodarka leśna w Tatrach”. Opisuje w niej stan lasów po I wojnie światowej



opanowanych przez kornika, pisze o braku rąk do pracy, o znaczących ubytkach w faunie (wojna sprzyjała kłusownictwu), w tym także w rybostanie granicznej rzeki Białka. Zmarł w 1926 r.

O wiele młodszy od niego Marian Adam Liberak rozpoczął swoją pracę po odzyskaniu niepodległości, w 1921 r. i trwała ona tylko dziesięć lat aż do przedwczesnej śmierci w 1931 r. Miał duże zasługi w odnowieniu i utrzymaniu leśnej szaty Tatr, w tym w rekultywacji moreny Morskiego Oka<sup>6</sup>. Działał w Sekcji Ochrony Tatr PTT, wiele pisał i często zabierał głos w sprawie ochrony przyrody Tatr, był gorącym zwolennikiem utworzenia Tatrzańskiego Parku Narodowego.



8 sierpnia 1928 r. na zebraniu wójtów w Zakopanem wygłosił referat, w którym przedstawił swoją koncepcję zorganizowania parku narodowego, którą możemy określić jako samorządową. Obwód ochrony polskich Tatr dzieli na 6 okręgów, odpowiadających gminom do których przynależą, a te na 10 obchodów. Okręgi miałyby być zarządzane przez rady złożone z trzech przedstawicieli gminy oraz po jednym przedstawicielu Związku Podhalan, PTT i Państwowej Rady Ochrony Przyrody. Do każdego obchodu byłoby wyznaczonych dwóch strażników. Całość obwodu ochronnego miałaby zarząd złożony z delegatów z poszczególnych okręgów a także przedstawicieli Związku Podhalan, PTT i PROP, byłby też stały delegat Starostwa lub

Województwa oraz trzech członków mianowanych przez Zarząd spośród wybitnych działaczy na Podhalu, zasłużonych dla ochrony Tatr. Apelował na koniec, aby górale sprawę utworzenia parku wzięli sami w swe ręce. Referat ten został opublikowany nakładem Związku Podhalan.

Niestety, nie wszyscy agitowali na rzecz utworzenia parku wśród miejscowej ludności; byli też tacy, którzy podburzali przeciw tej inicjatywie. Miesiąc po śmierci inż. M. A. Liberaka członkowie Komisji Ochrony Przyrody zostali pobici przez górali w Witowie, którym handlarze drewna z Nowego Targu wmówili, że tracą lasy i nie będą mogli sprzedawać drzewa.

<sup>6</sup> Liberak A.: *Jak PTT i Fundacja Kórnicka ratowały morenę*. Pamiętnik PTT 1998, 7, s. 178–182.



## Zakończenie.

Niejednokrotnie slyszalem zdanie, wygłaszane przez ludzi, którzy gdzieś myślni bują w obłokach, a nie liczą się z tem, co jest realne, że Tatry są tylko dla wiatelnicznych, dla tych, którzy je rozumieją, którzy piękno ich odczuwają. Nie tak jest jednak, każdy odczuwa je na swój sposób, nawet prostacy duchowi. — My Podhalańskie odczuwamy Tatry nasze, jako piękno, które ma dawać współczesnym pokoleniom sily fizyczne i duchowe zdrowie.

To piękno Tatr pragniemy przekazać naszym pokoleniom w nieskończonej postaci, ale nie możemy się pogodzić z tem, by piękno Tatr eksplozowano za szkodą, czy krzywdą tubylczej ludności.

Góra ogranicza się w swych potrzebach do ostatecznych granic, nie zna wygod ni luksusu, musi jednak dążyć do poprawy swej marnej egzystencji.

Pani Bóg łaskaw na górala — w nagrodę za nieurodzajną i jałową głębą dał mu piękno Tatr i balsamiczne powietrze. To jego skarby, to źródło poprawy bytu górala.

Każdego, kto tu przybywa po zdrowie dla ciała, a rozkosza dla ducha, wita góral szczerze, mile i życzliwie, byle przybywał ze szczerą intencją, z życzliwością dla gospodarza, bez ubocznych myśli lub zamiarów zwłaszcza takich, któreby ciężkie położenie górala mogły jeszcze pogorszyć.

Ogórszczyzna udowodniła już nieraz, że umie się wzniesić ponad granice ciasnego egoizmu, nie można jednak żądać zbyt wiele ofiarności od tego, kto niema z czego ofiarować. Wierzymy, że sprawa „parku narodowego“ może być uregulowana tylko w porozumieniu z miejscową ludnością, bez wysłuchania jej zdania i uwzględnienia jej żywotnych interesów sprawa nie pójdzie naprzód.

Zakopane w sierpniu 1928 r.



*M. A. Liberak: Obwód ochronny Polskich Tatr. Nowy Targ 1928*

## PIERWSZE DZIAŁANIA NA RZECZ UTWORZENIA PARKU

Jan Gwalbert Pawlikowski od wielu lat przygotowywał osnowę ustawy o ochronie przyrody kierując Sekcją Ochrony Tatr TT. Jego renesansowa wiedza prawnicza, ekonomiczna, literaturoznawcza, a przede wszystkim gruntowna znajomość problematyki tatrzańskiej wywarła duży wpływ na elity działaczy ochrony przyrody, którzy zebrali się 17.XII.1919 r. w Warszawie i uznali, że sytuacja nie dojrzała jeszcze do przygotowania ustawy. Postanowiono zebrać najlepszy materiał ustawodawczy z doświadczeń innych krajów i ograniczono się do stworzenia organizacji początkowo pod nazwą „Tymczasowa Państwowa Komisja Ochrony Przyrody”. Dziesięć dni później, 27.XII.1919 r. ówczesny Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Ksawery Franciszek Prauss (także działacz Towarzystwa Tatrzańskiego) powołał 15 osób na członków tej Komisji, a ponadto w jej skład weszli delegaci kilku ministerstw.

Pierwszy Zjazd organizacyjny Komisji odbył się w dniach 7–8.II.1920 r. w Krakowie. Powołano Wydział Wykonawczy Komisji w osobach: przewodniczący – Władysław Szafer, zastępca przewodniczącego – Ferdynand Wilkosz, członkowie – Eugeniusz Kiernik, Wiktor Kuźniar, Jan Gwalbert Pawlikowski i Stanisław Sokołowski. Ustalono kierunki działania i cele, do których Komisja będzie dążyć. Bardzo gruntownie przedyskutowano zasady, na jakich powinna być oparta zasadnicza ustawa sejmowa o ochronie zabytków przyrody. Członkowie Towarzystwa Tatrzańskiego – Jan Gwalbert Pawlikowski i wybitny badacz lasów Stanisław Sokołowski przedstawili koncepcję utworzenia wielkoobszarowych parków narodowych w Tatrach, Pieninach, Karpatach Zachodnich i Wschodnich, w paśmie Krakowsko-Wieluńskim, w Górach Świętokrzyskich, na wybrze-



żu Bałtyku, na Pojezierzu, na Polesiu i w Puszczy Białowieskiej. Jeszcze w 1920 r. przygotowano projekt rozporządzenia powołujący do życia Państwową Radę Ochrony Przyrody, lecz Rada Ministrów uchwaliła go dopiero po pięciu latach. Tymczasowa Komisja, a następnie Państwowa Rada Ochrony Przyrody działała w latach 1920–1937.

W dniach 5–6.IX.1920 r. obradowała w Zakopanem Państwowa Komisja Ochrony Przyrody wraz z Sekcją Ochrony Tatr Towarzystwa Tatrzańskiego. Obrady toczyły się w gronie wybitnych znawców problematyki tatrzańskiej w trosce o zachowanie górskiego sanktuarium przyrodniczego Tatr będących niejako zminiaturyzowaną „syntezą fizjonomii Alp”.

W 1923 r. ukazała się praca prof. Stanisława Sokołowskiego pt. „Tatry jako Park Narodowy”. Była to pierwsza konkretna koncepcja organizacyjna parku.

Po ostatecznym ustaleniu naszej południowej granicy zaczęto myśleć o organizacji Tatrzańskiego Parku Narodowego na terenie Tatr polskich i słowackich. Oddajmy tu głos Janowi Gwalbertowi Pawlikowskiemu, który tak to relacjonował: *Nawiązano porozumienie z Czechosłowacją, której przypadło w udziale cztery piąte Tatr. W r. 1925 odbył się w Krakowie Zjazd Delegacji dwóch Akademii, polskiej i czeskiej, który podjął myśl zachowania pierwotnej przyrody Tatr i sformułował jednozgodne postulaty stąd wynikające, przy czym po obu stronach Tatry miały być podzielone na dwie strefy, rezerwatu zupełnego i częściowego. Postulaty te miały być propagowane w społeczeństwach obu narodów i przedstawione obu rządów celem wzajemnego uzgodnienia i wcielenia w życie. W myśl tych postulatów działało u nas Tow. Tatrzańskie jako gospodarz Tatr. Nawiązano ścisłe stosunki między organizacjami turystycznymi obu narodów, szerzono propagandę, przedstawiano rządowi memorjaty. Na szerokim terenie międzynarodowym myśl utworzenia z Tatr rezerwatu, a zgoła myśl tak nowa i oryginalna jak tworzenie rezerwatu wspólnego na podstawie porozumienia dwóch sąsiadujących narodów, znalazła głośnie i sympatyczne echo. Komwencja polsko-czeska miała stać się wzorem dla innych*<sup>7</sup>.

Na tym spotkaniu stronę polską reprezentowali: prof. Michał Siedlecki (zoolog), doc. Marian Sokołowski (botanik), prof. Stanisław Sokołowski (leśnik), prof. Władysław Szafer (botanik) i prof. Walery Goetel (geolog), a stronę czechosłowacką: prof. Karel Domin (botanik), prof. V. Dworsky (geograf), prof. Z. Janda (zoolog) i prof. Radim Kettner (geolog).

Aby zmienić Tatry w rezerwat absolutny, tj. w prawdziwą puszczy w której gospodarzy wyłącznie przyroda, trzeba było nabyć poza obszarami Fundacji Kórnickiej dziesiątki tysięcy morgów lasów górskich, będących własnością miejscowych gospodarzy. Chcąc umożliwić w przyszłości realizację tej pięknej idei, należałoby zabezpieczyć przyrodę tatrzańską przed dalszą dewastacją, wypłenić kłusownictwo rybne i łowieckie, powstrzymać rabunkową gospodarkę

<sup>7</sup> Pawlikowski J. G.: *Kultura a natura*. Wyd. II, Kraków 1938, s. 51–52.



leśną i wypasową na halach tatrzańskich, wprowadzić sankcje karne za niszczenie gatunków flory i fauny objętych ochroną, wreszcie umundurować i uzbroić funkcjonariuszy oficjalnej straży ochrony przyrody górskiej.

Wszystko jednak skończyło się na deklaracji. Dwa młode państwa nie miały pieniędzy na takie wydatki, a do tego dochodziły wielowiekowe zwyczaje – korzystanie z gór, wypas owiec i wołów, zbiór siana, drewna, chrustu. Dlatego w określonych środowiskach idea utworzenia parku zyskiwała coraz większe zrozumienie ówczesnych władz, które postrzegały zasługi i wiodącą rolę Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w realizacji tego celu. W 1929 roku Fundusz Kultury Narodowej przy Prezydium Rady Ministrów udzielił PTT zasiłku finansowego na wykup hal tatrzańskich od prywatnych właścicieli dla przyszłego Parku Narodowego. W 1932 r. Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów uchwalił nabycie dóbr Murzasichle, ze względu na spodziewaną bliską realizację idei utworzenia Parku. W 1933 r. Skarb Państwa zakupił dalsze dobra należące do Bukowiny, Brzegów, Kościeliska i Zakopanego. Niestety, kilka lat po śmierci Zamoyskiego Fundacja Kórnicka zbankrutowała. W 1933 roku dobra zakopiańskie przeszły na własność skarbu państwa. Rok później skarb państwa kupił dobra hrabiego Uznańskiego w Tatrach. W ten sposób znaczna część Tatr stała się własnością skarbu państwa.

Pojawiły się jednak nowe, nieprzychylnie dla Tatr inicjatywy, które zahamowały postęp w działaniach na rzecz utworzenia Parku.

## BUDOWA KOLEI LINOWEJ NA KASPROWY WIERCH

W 1935/36 niemiecka firma Bleichert i Stocznia Gdańska zbudowały w ciągu siedmiu miesięcy kolej linową z Kuźnic przez Myślenickie Turnie na Kasprowy Wierch. Inicjatorem budowy był Aleksander Bobkowski, ówczesny prezes Polskiego Związku Narciarskiego, wiceminister komunikacji i zięć prezydenta Ignacego Mościckiego.

Zaraz po ujawnieniu projektów, w marcu 1934 r. Państwowa Rada Ochrony Przyrody uchwaliła jednomyślny protest przeciwko budowie kolei linowej na terenie przyszłego Parku Tatrzańskiego. Mimo to, w kwietniu 1934 r. nastąpiło bezprawne wycięcie ochronnego, zabytkowego lasu w dolinie Kasprowej, bez wiedzy Ministerstw Oświaty i Rolnictwa i wybudowano błyskawicznie drogę na Myślenickie Turnie. Była ona głównym szlakiem transportowym ciężkiego sprzętu.

13 maja 1934 r. weszła w życie oczekiwana ustawa o ochronie przyrody. W tymże roku 94 towarzystwa i instytucje naukowe i turystyczne uchwaliły protesty przeciwko budowie kolei linowej w Tatrach polskich (tak więc PTT może odnotować 70. rocznicę zmagania z Polskimi Kolejami Linowymi).



26 lipca 1935 r. starosta w Nowym Targu wydał orzeczenie czasowego zajęcia parcel pod budowę kolei linowej na wniosek nie istniejącego jeszcze prawnie Towarzystwa Budowy i Eksploatacji Kolei Linowej Kuźnice – Kasprowy Wierch (Towarzystwo to zostało wpisane do rejestru handlowego dopiero 29 lipca 1935!). 1 sierpnia 1935 r. ruszyła budowa kolejki łamiąc dominujące w Polsce prawa, a to rozporządzenie Prezydenta RP o ochronie lasów, o prawie budowlanym, ustawę o koncesjach na koleje, ustawę o ochronie przyrody i inne. Takie bezczelne łamanie prawa i forsowanie budowy kolejki wywołało kryzys w Państwowej Radzie Ochrony Przyrody. 13 sierpnia 1935 r. cała Rada wraz z przewodniczącym Komitetu Ochrony Przyrody w Krakowie, prof. Władysławem Szaferem podała się do dymisji, która nie została przyjęta.

Zaznaczyć tu trzeba, że Komitet Ochrony Przyrody działał w latach 1925–1937 formalnie, gdyż wszelkie czynności należące do zakresu jego działalności spełniało Biuro Delegata Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do spraw Ochrony Przyrody. Delegat ten był równocześnie przewodniczącym Komitetu Ochrony Przyrody. Samodzielną działalność rozwinął Komitet Ochrony Przyrody dopiero w latach 1937–1939, a na jego przewodniczącego został powołany prof. Teodor Marchlewski, pełniący tę funkcję aż do wybuchu II wojny światowej.

Tymczasem 19 września 1935 r. Krakowski Urząd Wojewódzki ogłosił re-skrypt wzywający Ministerstwo Komunikacji do zbadania... „projektu” budowy kolei linowej. 3 grudnia 1935 r. wydano koncesję na budowę kolei; ani jeden paragraf tej koncesji nie omawia sprawy ochrony przyrody na trasie budowy kolei!

23 grudnia 1935 r. Podsekretarz Stanu Prezydium Rady Ministrów zapewnił delegację Ligi Ochrony Przyrody w osobach prof. Hryniewieckiego i płk. Kornilowicza, że rząd w najbliższym czasie przystąpi do realizacji Parku Narodowego. Natomiast Minister Komunikacji oświadczył delegacjom Ligi Ochrony Przyrody i Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, że budowa kolejki będzie doprowadzona do końca. Na przyszłość zapewnił życzliwe poparcie dla postulatów ochrony przyrody i realizacji Parku Narodowego w Tatrach.

26 lutego 1936 roku uruchomiono pierwszy odcinek kolei, a kilka dni potem ruszyła kolejka aż na szczyt Kasprowego Wierchu.

Dodajmy jeszcze, że mimo spotkania polsko-czechosłowackiego w Krakowie w 1925 r. nie było dalszych postępów w tworzeniu wspólnego parku międzynarodowego w Tatrach. Gdy w 1936 r. kończono budowę kolejki na Kasprowy, nasi sąsiedzi z południa zaczęli, mimo protestów, budowę kolejki na Łomnicę, którą skończyli w 1940 r., a potem dobudowali obserwatorium.



## OBSERWATORIUM NA KASPROWYM WIERCHU

Jak można się było spodziewać, ruszyły kolejne inwestycje z pogwałceniem prawa. Równoległe z tym postępowwały sprawy organizacyjne przyszłego Parku. Wkrótce po otwarciu kolejki rozpoczęto budowę obserwatorium meteorologicznego na Kasprowym Wierchu.

17 maja 1936 r. odbył się Walny Zjazd Delegatów Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, który określił próbę porozumienia z Towarzystwem Budowy i Eksploatacji Kolei Linowej jako zniewagę Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i zaprotestował kategorycznie przeciwko projektom sztucznego udostępniania i uprzemysłowienia Tatr.

23 maja 1936 r. Minister WR i OP w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa i Ministrem Komunikacji powołał Komisję Organizacyjną Parku Narodowego Tatrzańskiego. 29 lipca tegoż roku Minister Spraw Wewnętrznych polecił Urzędowi Wojewódzkiemu w Krakowie okazywanie pełnego poparcia Komisji Organizacyjnej Parku Narodowego dla doraźnego zabezpieczenia terenu parku narodowego przed zniszczeniem.

15 marca 1937 r. Urząd Wojewódzki w Krakowie na prośbę Komisji Organizacyjnej Parku Tatrzańskiego polecił Starostwu w Nowym Targu wydanie tymczasowego zarządzenia w sprawie budowy obserwatorium na Kasprowym oraz powiadomienia o tym w terminie 10-dniowym Urzędu Wojewódzkiego oraz Delegata Ministra do spraw Ochrony Przyrody. Pomimo to budowa obserwatorium ani na chwilę nie została przerwana ani nie zostało wydane zarządzenie tymczasowe w myśl Ustawy o ochronie przyrody.

23 kwietnia 1937 r. trzecie i ostatnie plenarne posiedzenie Komisji Organizacyjnej Parku Narodowego uchwaliło projekt rozporządzenia Rady Ministrów o utworzeniu Tatrzańskiego Parku Narodowego, który został przedłożony Ministrowi W.R. i O.P.

## CEPROSTRADA

W czerwcu 1937 r. Minister Komunikacji uznał za „niezbędną” budowę „ścieżki turystycznej” z Kasprowego na Gładką przełęcz, a następnie grzbietem granicznym na przełęcz Szpiglasową ze zejściem do Morskiego Oka. Budowę tej letniej trasy powierzył Polskiemu Związkowi Narciarskiemu (sic!). 16 sierpnia 1937 r. rozpoczęto budowę motocyklowej drogi nad Morskim Okiem, na półtora metra szerokiej, wysadzając skały i obniżając przełęcz Szpiglasową. Dla obrony setki robotników wobec protestujących przedstawiciele Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego – właściciela terenu – wezwano policję z Zakopanego. „Wielka inwestycja” skończyła się na przełęczy Szpiglasowej, bo planowana trasa



# PARK NARODOWY W

Zgórá dwa lata minęło od chwili, gdy po długich staraniach uchwalono wreszcie ustawę o ochronie przyrody. Przedmiot jest dla kultury rodzimej niesłychanie ważny i na szczęście dość dobrze społeczeństwu znany. Motywy ochrony przyrody dadzą się zamknąć w kręgu interesów estetycznych, etycznych, zdrowotnych, naukowych i bardzo na obecne czasy ważnych gospodarczych. To sprawy powszechnie ważne.

Wiadomo aż nazbyt dobrze, że w krajobrazie naszej ziemi skaliste granie Tatr zajmują z wielu względów pierwsze miejsce. Uważniejszy przegląd naszego dorobku kulturalnego wskazuje na Tatry, jako tę świątynię z „...ohtarzami swobody...“ Nowickiego. Stamtąd wyszło malarstwo, muzyka, pieśń, poezja... Tam, w tatrzańskie turnie, szły rzesze Polaków z trzech zaborów; szły odetchnąć cudnem powietrzem i swobodą.

Nic zatem dziwnego, że znaleźli się ludzie, którzy postanowili owe skarby zachować na długie lata dla użytku przyszłych pokoleń. W Stanach Zjed. właśnie powstawały słynne parki narodowe. Wieści z tego oceanu przeszły do nas. W Wielkopolsce członkowie Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego byli liczni i doborowi. Zgórá pół wieku minęło od ukazania się w „Pamiętniku“ znamiennych słów zagadkowego „Księdza Wielkopolanina“ (wszelkie prawdopodobieństwa wskazują na ks. Janasa z Wrześni); proponuje on zamienić Tatry wzorem Ameryki na „Park Narodowy im. A. Mickiewicza“.

Wielkoduszność hr. Wł. Zamoyskiego uratowała Tatry od zagłady a świetne wywody Oswalda Balzera utrzymały Morskie Oko przy Polakach.

Marjan Raciborski i Jan Gwałbert Pawlikowski byli „rzecznikami“ tatrzańskiego parku narodowego. Udało się obronić Tatry od niefortunnej kolejki na Świnicę. Znakomity uczonec, prof. dr. Władysław Szafer (dziś rektor Uniw. Jag.) bierze w dłonie kierownictwo Państwowej Rady Ochrony Przyrody. Jego niestrudzonym zabiegom zawdzięczamy przeszło 160 rezerwatów, kilka parków natury, uświadomienie społeczeństwa w tym względzie i wreszcie doprowadzenie do ustawy o ochronie przyrody. Logicznem i naturalnem następstwem jest teraz zorganizowanie tatrzańskiego parku narodowego. Stan zabiegów obecnie przedstawia się następująco:

Bardzo przychylnie ustosunkowany dla ochroniarskich zamierzeń jest minister oświaty, prof. dr. Świętosławski. Porozumiałwszy się z ministrami rolnictwa i komunikacji powołał w dniu 23 maja b. roku „Komisję Organizacyjną Parku Narodowego Tatrzańskiego“ i powierzył obowiązki jej przewodniczącego prof. dr. Wł. Szaferowi. W dwa tygodnie potem (aby nie tracić czasu) odbyło się pierwsze posiedzenie

komisji w Krakowie; data 8 czerwca b. r. będzie dla sprawy tatrzańskiej przełomowa. W obecności 17 członków toczyły się pierwsze obrady.

Przyjęto przedewszystkiem ścisły regulamin prac na przyszłość, przedyskutowano podstawy organizacyjne parku i wybrano 9 podkomisji dla szczegółowych prac niejednokrotnie w terenie. Powstały więc: podkomisja dla spraw turystyki i komunikacji, państwstwa, leśnictwa, łowiectwa, rybactwa i ochrony zwierząt, ochrony roślin, krajobrazu i przyrody nieożywionej, zachowania cech swojszczyzny, Podhala i wreszcie prawnicza. W każdej powołano rzeczoznawców; prace rozpoczęto natychmiast i prowadzono aż do 15 sierpnia. Zaraz też zwołano do Zakopanego członków wszystkich podkomisji i wobec nich, gości zaproszonych oraz przedstawicieli miejscowej ludności otworzył prof. dr. Wł. Szafer drugie plenarne posiedzenie.

Przewodniczący stwierdził doniosłość prac poszczególnych podkomisji, powitał obecnych górali i zapewnił ich, że najbliższe i dalsze prace komisji w żadnym wypadku nie zaszkodzą odwiecznym prawom miejscowych, osiadłych rodzin. Park Narodowy nie skrzywdzi absolutnie nikogo, przeciwnie: wzbogaci wydatnie górali, bowiem do należytej zorganizowanej osobliwości przyrodniczej, jaką są Tatry, wzmocze się ruch turystów z Polski, a nawet z całego świata.

Rozpoczęły się sprawozdania z prac poszczególnych podkomisji; przewodniczący odczytywali memoriały i uchwalone tezy, które szeroko przedyskutowano. Mimo ogromu materiału uprano się z nim szybko dzięki zapłać zebrań i ich rzeczowym a zwiezłym przemówieniom.

Podkomisja dla spraw ochrony zwierząt uchwaliła trzy memoriały, które opracowali pp. prof. dr. M. Siedlecki (rybołówstwo), hr. A. Starzeński (myśliwstwo) i doc. dr. J. Fudakowski (ochrona zwierząt). Rezultatem było uchwalenie trzech zupełnie dla ruchu ogólnoturystycznego zamkniętych rezerwatów w obrębie Tatr Polskich. W Zachodnich cztery małe i nieuczęszczane dolinki na północnych stokach Kamienistej, Smreczyńskiego i Tomanowej; w Wysokich Tatrach zaś maleńki rezerwat w okolicy Dwostego Stawu pod Małym Kościelcem dla ochrony pewnego rączka „zadychry“. Znalazł go przed wielu laty prof. A. Wierzejski; po za Tatrami, nigdzie w Europie, prócz dalekiej północy, nie występuje. Trzeci wreszcie rezerwat powstanie na obszarze części doliny Pańszczyca, na Kosistej, Wołoszynie i w dolinie Waksmundzkiej. Chodzi tu o rozmnożenie fauny, a dobrze wiadomo, że chętnie gnieźdzą się tam świstaki, kozice, niedźwiedzie, a nawet czasem zachodzą „w gościnę“ kozio-



# TATRACH

pożce z Jaworzyny. Na szczycie Kopy Magury żyje w ziemi, bardzo dla nauki ciekawy gatunek wija „Gervaisia”, którego nigdzie jeszcze tak wysoko nie znaleziono. Słuszną jest zatem rzeczą, że i tu powstanie miniaturowy rezerwat ochronny.

W Parku Narodowym wszelkie amatorki zbiory przyrodnicze będą oczywiście zakazane; fachowcy, w porozumieniu się z zarządem będą je mogli skutecznie, gdy część „reprezentacyjną” ofiarują do zbiorów zakopiańskiego Muzeum.

Dużo czasu zajęło odczytanie memoriału podkomisji dla spraw turystyki i komunikacji. Przewodniczący, dr. H. Szatkowski, włożył w swą pracę wiele starań, to też płon okazał się obfity i ważny. Uchwalono, że wstęp do przyszłego parku będzie zupełnie bezpłatny, a turyści mieć będą względną swobodę w poruszaniu się po Tatrach, oczywiście w miarę potrzeb, gdyż inaczej „chodzi” turystyka wysokogórska, a inaczej masowy ruch wycieczkowy względnie wycieczki młodzieży. Rozniecanie ognia będzie naturalnie całkiem niedozwolone.

W dziedzinie tak ważnej komunikacji uchwalono przeprowadzić należyte utrzymanie szosy naokoło Tatr, celem usprawnienia ruchu samochodowego. Z dojazdów będą tylko cztery: do Chochołowskiej, Kościeliskiej, Kuźnic i Morskiego Oka. Dwie pierwsze zbuduje się w typie t. zw. „norweskim”; będą ciemne, z krawężnikami miejscowego pochodzenia i niezbyt szerokie. Wypowiedziano się kategorycznie przeciw jakimkolwiek szosom „transtatrzańskim”. Na istniejących drogach ograniczy się ruch kołowy, jednak z dużą swobodą dla personelu służbowego, pogotowia ratunkowego i miejscowej ludności, która ma w Tatrach swe grunta i hale na wypas. Wszelkie przemysłowe „eksploatacje” będą zupełnie zakazane.

Nowych schronisk budować się już nie będzie, a nawet istniejące prawdopodobieństwo, że obecne budynki nad Morskiem Okiem przeniesione zostaną o 700 metrów bliżej, aby nie szpeciły krajobrazu. Utworzono wreszcie bardzo ważną podkomisję finansową, która rozpozczęła już swą pracę.

Sprawy pasterskie i leśne budzą duże zaniepokojenie wśród górali. Demagogom mamy do zawdzięczenia wyrażną niechęć góralskiej ludności do parku. Wyrazem tego było nawet publiczne oświadczenie przedstawicieli t. zw. „Siedmiu Gmin”, że nie życzą sobie, aby należąca do nich Dolina Chochołowska weszła w skład przyszłego parku. Dlatego też postanowiono spraw tych nie załatwiać teraz; uchwalono zaprosić do wspólnych narad większą ilość górali, aby wreszcie pałące sprawy załagodzić. Wojewoda krakowski, który był na części obrad, zapewnił obecnych górali, że doloży

## „MIRA“

Salon Mód Damskich, Poznań, Focha 36  
*poteca Szan. Paniom elegancji i solidnie wykonanie sukien, płaszcz i kostiumów przy znacznej obniżonych cenach*  
 P. 6112-57,8

wszelkich starań, aby rzecz załatwiono dla obu stron pomyślnie.

Podkomisja ochrony roślin pod kierunkiem prof. Szafera uchwałała szczególnie pieczołowitą troskę nad rzadkimi roślinami; osobna lista przedstawiona zostanie do uwzględnienia specjalistom - zbieraczom, aby mimo swych potrzeb nie niszczyli niepotrzebnie roślinności Tatr. I w tej dziedzinie powstanie kilka drobnych, ale ważnych rezerwatów florystycznych, a istniejące alpinarium w Zakopanem zyska wydatne nowości.

Wiele materiału przyniosło sprawozdania podkomisji ochrony krajobrazu i swojszczyzny, referowane przez prof. W. Goetla; są to jednak sprawy dalsze. W końcowym przemówieniu stwierdził przewodniczący doniosłość odbytych obrad. Komisja prawnicza pod kierunkiem radcy M. Czajkowskiego wkrótce rozpocznie swe prace, bodajże dla parku najważniejsza. We wrześniu odbędą się wspólne obrady z góralami (w obecności wojewody krakowskiego); w październiku zaś zbiorą się znowu wszyscy przedstawiciele podkomisji w Krakowie lub w Warszawie. Projekt rozporządzenia dla Rady Ministrów będzie przygotowany na Nowy Rok. Potem dopiero minister oświaty powoła właściwy zarząd tatrzańського Parku Narodowego.

W tym stanie rzeczy możemy być spokojni o los Tatr. Zyczenia „Księdza Wielkopolanina” spełnią się, a Polska zyska wspaniałą atrakcję.

DR. JERZY MŁODZIEJOWSKI

Dr Jerzy Młodziejowski (1909–1985) dr geografii, taternik, krajoznawca, muzyk, publicysta. Od 1929 – członek ST PTT, działacz PTT w Poznaniu w okresie międzywojennym i prezes Oddziału PTT po II wojnie światowej (cyt. za WET).



Dr Włodzimierz Marcinkowski

Może jeszcze

# „Tatrzański Park P

Walka o stworzenie na terenie Tatr „Parku Narodowego” skończyła się przegraną Tatr, przegrana nauki polskiej i społeczeństwa turystycznego. Historia tej walki jest niestety zbyt dobrze znana. Gotowy już projekt rozporządzenia Rady Ministrów o utworzeniu Parku Narodowego, owoc prac uczonych i nadzieja światła taternickiego, został złożony „ad acta” na wniosek Min. Komunikacji. Triumfował przemysł hotelarski, no i IKC krakowski.

## PIERWSZY ROZUMNY KROK.

Aż oto przyszła pomoc, jak z nieba. Zwrócona Polsce Jaworzyna staje się ratunkiem dla całych Tatr. Jaworzyna wraca do nas bowiem nie jako teren prywatnej rabunkowej gospodarki, ani luna-park uszczęśliwiany coraz nowymi atrakcjami dbałego o swój zysk przemysłu „udostępnieniowego”, ale wraca jako rezerwat, jako własność Lasów Państwowych. Powstała konieczność wydania odpowiedniej ustawy ochronnej. Wychodzi rozporządzenie kreujące „Tatrzański Park Przyrody” na terenie całego obszaru Lasów Państwowych. Wydana zostają zakazy ochrone, które teoretycznie istniały zresztą dotąd w naszej ustawie o ochronie przyrody, które jednak nie były „chronione” przed różnymi faktami dokonanymi. Obecnie czynniki skłonne do takich faktów znajdują się wobec wspólnego frontu Min. W. R. i O. P. oraz Min. Rolnictwa i Gen. Dyrekcji Lasów Państwowych. Taką nadzieję żywi ogół miłośników Tatr i polskiej przyrody. Tatrzański Park Przyrody musi wynagrodzić społeczeństwu krzywdę jaką stało się niewłaśnie utracenie Idel Parku Narodowego w Tatrach!

## STANOWISKO „I. K. C.”.

Wobec tej nowej, a radosnej sytuacji nader charakterystyczne jest stanowisko „IKC”, główniego dotychczas wroga Parku Narodowego. I. K. C. robi dobrą minę do złej gry. Cieszy się przede wszystkim (w numerze z 31. XII artykuł w Kurierze turystyczno-zdrojowym), że po grzebano nawet samą nazwę Parku Narodowego! Jakże wiele mówiąca radość. Widocznie jednak „Kurierek” walczył jedynie o nazwę. Szło mu o słowa, a nie o rzecz samą, jak to często bywa. Bo oto czytamy dalej gorące pochwały (tak!) zarządzeń i zakazów ochronnych obowiązujących w Parku Przyrody, zakazów identycznych niemal z zakazami przewidzianymi w projekcie „Parku Narodowego w Tatrach”. A więc teraz te same zakazy, to już nie „niewola babilońska Tatr”, to już nie „usładzanie kagańca” i t. p. (cytuje tu tytuły osławionych artykułów „IKC” przeciwko Parkowi Narodowemu). Jakże niedawno atakowało się te same zakazy jako... antyspołeczne, drażniące, bezprawne, jako próby zamknięcia Tatr drutem kolczastym przez jakąś „elitę” i t. p. Teraz zdaje się nawet nie dostrzegać takich zastrzeżeń jak n. p. „wstęp do parku jest dozwolony po przeznaczonych do tego celu drogach i z wyjątkiem: mateczników, rezerwatów, oraz innych miejsc oznaczonych odpowiednimi znakami. Na analogiczne zdania w projekcie Parku Narodowego reagował IKC potokiem inwektyw i insynuacji pod adresem polskich uczonych i profesorów. Proszę przeczytać tylko choćby

artykuł z 31. III. 1938. p. t. „Znowu niewola babilońska Tatr”.

## ZABÓJCZE PLANY.

Pochwały pod adresem Parku Przyrody i Dyr. Lasów Państwowych, pochwały w których szczerść, jak widzimy, mamy prawo wątpić, nie są oczywiście natury platonicznej. Omawiany artykuł zdradza bowiem równocześnie nowe plany sfer przemysłowo-hotelarskich i biurokratycznych spod znaku L. P. T., plany, których realizacja zniszczyłaby już naprawdę ostatnie dzwice zakątki Tatr Jaworzynskich. Przewidują one budowę aż 3 nowych schronisk, a to w Białej Wodzie, w dol. Jaworowej i w Koperszadach, oraz nową potężną cestrostradę w poprzek całych Tatr Wysokich od Morskiego Oka, aż po Koperszady. Koszt takiej zabawy pokryłoby pośrednio oczywiście całe społeczeństwo.

Plany te są równie zabójcze dla piękna Tatr jak zbędne z punktu widzenia turystyki. Organizacja jej w Tatrach, sprawa ścieżek i schronisk należąca winna wyłącznie do społeczeństwa Tatr, t. j. do Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Ono jest naprawdę ideową i społeczną organizacją turystyczną w przeciwieństwie do niektórych organizacji, przypominających metodami pracy raczej biura podróży.

Tatry są klejnotem, który przede wszystkim trzeba chronić. Do tego trzeba jednak i pewnych ofiar i ideowości. Natomiast „biura podróży” są zwykle obliczone na zysk i obrót, nie troszcząc się wiele o sam obiekt, który pragną swym „klientom” udostępnić za wszelką cenę.

## NIE „UDOSTĘPNIAC” TATR LEKKOMYŚLNIE!

Tatry „udostępnione” są aż nad to. Oczywiście dla turystów, którzy chcą jeszcze chodzić, a nie przesiadać się z auta do kolejki i z powrotem. Schroniska są liczne i w odległości zaledwie paru godzin marszu jedno od drugiego. W „głębi” Tatr są one w ogóle zbędne, jeśli jeszcze raz podkreślimy, że Tatry przechodzi się wszędzie w ciągu pół dnia, a wzdłuż w ciągu 2—3 dni. W tych warunkach schroniska powinny istnieć jedynie na obwodzie Tatr, u ich podnóża (tak jak n. p. schronisko w Roztoce) w wylocu dolin, a nie w ich głębi. Projektowane n. p. schronisko na „Polanie pod Wysocką” zniszczyć musi urok najpiękniejszej doliny Tatr, dol. Białej Wody. Byłoby to zresztą ruiną najbardziej stylowego i górskiego schroniska w Roztoce, które jest i obszerne i tak poza tym bliskie Polany pod Wysocką (1½ g.). A już okropnością byłoby doprowadzenie drogi jезdnej do Polany! Czyż nie wystarczy poprawić ścieżkę zniszczoną przez powódź? Czyż nie najpiękniejszym jest przejście doliną Białej Wody, doliną najpiękniejszą w Tatrach? Czyż wszędzie musi się wjeżdżać autem jeśli nie autobusem? W takim jednak razie zróbcie asfaltową autostradę na Garhuch i nie mówmy już o Tatrach!

A wspaniała dol. Jaworowa? Postawić schronisko pod otchłannymi czarnymi ścianami Jaworowych, w miejsce gdzie na piarg upadły zwłoki Klimka Bachledy? Już sam podobny pomysł palić musi wstydem każdego taternika. Czyż nie wy-



## ze po asfalcie na Gartuch?

# rzyrody"

starca zbudowanie nawet paru (jeśli to konieczne) schronisk w samej wsi Jaworzynie, leżącej wszak już w dolinie Jaworowej, a odległej zaledwie o ok. 4 godzin marszu od samej przełęczy Lodowej?

Komu jest potrzebne jeszcze schronisko w polowie tej drogi? Dla narciarzy wystarczy zbudować schronisko w Koperszadach. Na to się może każdy zgodzić.

### SZKOŁY CZY CEPROSTRADY?

Dla rozumnych i kochających przyrodę jest zresztą jasne: istotną atrakcją i magnesem ciągnącym nasze serca były, są i będą nieudostępione Tatry i Park Ich Przyrody, a nigdy ceprostrady, kolejki, drogi jezdne i gwarne hołota. Entuzjastom zaś „radosnej twórczości w Tatrach” należy przypomnieć, iż w Polsce brak jest szkół dla miliona dzieci, brak szpitali, dróg, kolei i wielu innych jeszcze rzeczy. A na samym dopiero końcu „końca” brak nam nowych ceprostrad przez Tatry i autostrad w dziewicze doliny: Jaworową i Białej Wody.

Więc może zaczekać jeszcze.

Dr Włodzimierz Marcinkowski (1904–1991) dr medycyny, turysta, taternik, działacz ochrony przyrody, czołowy działacz w społecznym ruchu przeciwalkoholowym. Wspiął się od 1922 r., członek ST AZS, potem KW PTT. Był wiceprezesem Oddziału Krakowskiego PTT, a w latach 1952–54 przewodniczącym Komisji Taternictwa ZG PTTK (cyt. za WET).

zono na czas nieokreślony projekt Komisji Organizacyjnej Tatrzańskiego Parku Narodowego.

Aby lepiej wprowadzić czytelników w dramaturgię zmagania o utworzenie Tatrzańskiego Parku Narodowego, przytaczamy dwa artykuły z przedwojennej prasy:

- dr Jerzego Młodziejewskiego, opublikowany w „Kurierze Poznańskim” z 6 września 1936,
- dr Włodzimierza Marcinkowskiego, wiceprezesa Oddziału Krakowskiego PTT do wybuchu II wojny światowej, opublikowany w gazecie „Głos Narodu” z 17 czerwca 1938.

do Kasprowego przez część Tatr słowackich nie zyskała zgody południowych sąsiadów. Ale rozmach ministra Bobkowskiego nie miał granic.

Wybudowano jeszcze wielki hotel turystyczny na Kalatówkach, który jest typowym przykładem niedostosowania budynku do otaczającego krajobrazu i tradycji.

31 sierpnia W. Szafer – wówczas rektor UJ – wniósł pismo do krakowskiego Urzędu Wojewódzkiego o wydanie tymczasowego zarządzenia w sprawie tej nowej inwestycji w myśl ustawy o ochronie przyrody. Nie otrzymawszy odpowiedzi, 29 września Szafer jako Delegat Ministerstwa W.W. i O.P. do spraw Ochrony Przyrody zrezygnował ze swej funkcji.

3 listopada 1937 r., *solidaryzując się ze stanowiskiem Rektora Szafera wobec naruszającej przepisy prawne, a dla ochrony przyrody szkodliwej działalności inicjowanej w Tatrach przez wiceministra inż. Bobkowskiego*, zrezygnował z funkcji przewodniczącego Oddziału Poznańskiego PROP prof. Adam Wodziczko.

1 maja 1938 r. zamknięto Biuro Delegata Ministra do spraw Ochrony Przyrody, ponieważ nie mianowano nowej Państwowej Rady Ochrony Przyrody. Na wniosek Ministerstwa Komunikacji odło-



Zarządzeniem Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z 26.VI.1939 r. (weszło w życie 8.VII.1939 r.) ustanowiono Park Przyrody w Tatrach na obszarach należących do lasów państwowych. Była to na razie tylko namiastka parku, nie obejmująca całego obszaru Tatr polskich.

1 września 1939 r. wybuchła II wojna światowa...

Podsumować należy wyniki 20-letniej pracy Państwowej Rady Ochrony Przyrody w okresie od 1920 do 1939 roku. Obejmują one:

- utworzenie sześciu parków narodowych o łącznej powierzchni 10 276,05 ha;
- utworzenie jednostki administracyjnej pod nazwą „Park Przyrody w Tatrach” (Monitor Polski z 8 lipca 1939 r., nr 154, poz. 365);
- utworzenie 180 rezerwatów przyrody i opracowanie wniosków na 200 dalszych;
- zarejestrowanie i objęcie ochroną ok. 4 500 pomników lub zabytków przyrody (parki, aleje, grupy drzew, drzewa pomnikowe, głązy narzutowe, skały, źródła, wodospady);
- stworzenie solidnej podstawy dla ochrony gatunkowej roślin i zwierząt, zwłaszcza przez wprowadzenie ustaw łowieckiej i rybackiej z naukowymi zasadami ochronnymi;
- duży dorobek naukowy w dziedzinie publikacji własnych (17 roczników wydawnictwa „Ochrona Przyrody”, 9 roczników organu Biura Delegata Ministra W.R. i O.P. do spraw Ochrony Przyrody pt. „Kwartalny Biuletyn Informacyjny”, 2 monografie naukowe, 54 wydawnictwa popularno-naukowe, 1 podręcznik pt. „Skarby przyrody i ich ochrona”, 8 numerów bezpłatnego dodatku poświęconego ochronie przyrody do miesięcznika krajoznawczego dla młodzieży „Orli Lot”. Wydawnictwa te wysyłane były w kraju do 192 osób i do 193 instytucji. Ponadto wymiana zagraniczna tych wydawnictw obejmowała 32 kraje, w tym 96 instytucji naukowych i 66 osób;
- opiniowanie projektów ustaw gospodarczych;
- dzięki staraniom PROP od roku 1933 ochrona przyrody była uwzględniona w programach nauczania szkół ogólnokształcących w ramach nauki o Polsce na lekcjach przyrody, geografii i języka polskiego. Zagadnienia ochrony przyrody traktowane były jako problem utrzymania równowagi biologicznej i racjonalnego użytkowania zasobów przyrody; podkreślano przy tym konieczność zachowania odpowiednich obszarów leśnych ze względu na obronność kraju.



# KWARTALNY BIULETYN INFORMACYJNY

WYDAWNICTWO BIURA DELEGATA MINISTRA W. R. i O. P. DÓ SPRAW OCHRONY PRZYRODY

## QUARTERLY INFORMATION BULLETIN

EDITED BY THE BUREAU OF THE DELEGATE OF THE MINISTER OF CULTS AND PUBLIC INSTRUCTION FOR THE PROTECTION OF NATURE IN POLAND

KWARTAŁ III. 1938

KRAKÓW, LUBICZ 46

### B. PARKI NARODOWE

#### Park Narodowy Tatrzański

Odroczenie realizacji Tatrzańskiego Parku Narodowego

Projekt rozporządzenia Rady Ministrów o utworzeniu Tatrzańskiego Parku Narodowego, przedłożony p. Ministrowi W. R. i O. P. przez delegację Komisji Organizacyjnej Parku Narodowego Tatrzańskiego dnia 14 maja 1937 r.<sup>1)</sup> został przez Ministerstwo W. R. i O. P. podany do wiadomości zainteresowanych Ministerstw. Dalsze prace związane z realizacją projektu zostały na razie wstrzymane.

Zakończenie prac Komisji Organizacyjnej Parku Narodowego Tatrzańskiego

W związku z zakończeniem prac Komisji Organizacyjnej Parku Narodowego Tatrzańskiego, p. Minister W. R. i O. P., W. Świętosławski, przesłał dnia 26 kwietnia 1938 na ręce prof. dra W. Szafera, jako przewodniczącego Komisji, pismo, w którym wyraził serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy z komisją tą współpracowali, bądź w charakterze jej członków, bądź w charakterze rzeczoznawców i przyczynili się w ten sposób do opracowania projektu rozporządzenia o utworzeniu Tatrzańskiego Parku Narodowego.

Zarządzenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w sprawie projektów budynków na terenie Tatrzańskiego Parku Narodowego

W związku z zatwierdzeniem planu schroniska na Hali Kondratowej, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych poleciło Urzędowi Wojewódzkiemu Krakowskiemu przesyłanie projektów budynków, mających powstać na obszarze Tatrzańskiego Parku Narodowego i w jego bezpośrednim sąsiedztwie, przed ich zatwierdzeniem, do zaopiniowania Państwowej Rady Ochrony Przyrody i wydanie w tym względzie odpowiednich zarządzeń Staroście i Przewodniczą-

temu Wydziału Powiatowego w Nowym Targu oraz Zarządowi Miejskiemu w Zakopanem.

#### Nowe schronisko na Kalatówkach

Jednym z punktów programu organizacji międzynarodowych zawodów narciarskich (F. I. S.), które mają się odbyć w Tatrach w lutym 1939 r., jest budowa nowego schroniska na Kalatówkach<sup>2)</sup>. Ministerstwo W. R. i O. P. nie zgłosiło przeciw temu projektowi zastrzeżeń, a roboty około budowy znajdują się obecnie w toku.

#### Zgromadzenie publiczne w obronie Tatr

Pod hasłem «Ratujmy Tatry i Góralczyznę» odbyło się dnia 3 czerwca br. w «sali błękitnej» Domu Katolickiego w Krakowie publiczne zgromadzenie, zorganizowane przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, Oddział Krakowski Ligi Ochrony Przyrody, Oddział Krakowski Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika i Oddział Krakowski Towarzystwa Krajoznawczego. Celem zebrania było zaprotęstowanie przeciw inwestycjom projektowanym w Tatrach na lato br., jak również przeciw zwłoczce w powołaniu Państwowej Rady Ochrony Przyrody.

Obrady zagalął przewodniczący zebrania, prof. U. J. T. Kowalski, który następnie odczytał list nieobecnego w Krakowie rektora W. Szafera. W dalszym ciągu zebrania prof. J. Smoleński wygłosił wykład o znaczeniu Tatr dla nauki i o naukowych motywach ochrony przyrody tatrzańskiej. Jako następny mówca wystąpił ks. dr F. Machay, przedstawiając konieczność utrzymania odpowiedniego stosunku między urządzeniami kultury materialnej na całym obszarze Polski, przede wszystkim odnośnie do środków komunikacji, a podobnymi urządzeniami w Tatrach. Trzeci z kolei mówca inż. A. Kanopczyński przedstawił okoliczności towa-

<sup>1)</sup> Por. K. B. I., rok VII, 1937, nr 3, str. 2.

<sup>2)</sup> Por. K. B. I., rok VIII, 1938, nr 1, str. 2.



## LATA OKUPACJI HITLEROWSKIEJ (1939–1945)

Działania wojenne dokonały dużych zniszczeń w polskich lasach, które trzeba było na potrzeby okupanta, np. zeszcpecono czystymi zrębami rezerwat im. Władysława Orkana w Gorcach, pocięto rowami przeciwczołgowymi rezerwat stepowy w Pińczowskim, itp.

Na szczęście, dzięki działaniom polskich nadleśnictw kierowanych przez inż. Ludwika Kuliga i inż. Stefana Jarosza, lasy tatrzańskie nie ucierpiały wiele. Co więcej, dr Zofia Radwańska-Paryska prowadziła prace nad rekultywacją doliny Jaworzynki<sup>8</sup>.

Rozwinął się nadmiernie w Tatrach wypas owiec (ponad 30 tys. sztuk). Niemcy chętnie skupywali wełnę, mięso ich nie interesowało, więc wielu gospodarzy zamiast krów trzymało owce, a rosnące kierzki pasły się po lasach i w piętrze alpejskim dokonując wielu szkód.

Archiwum i zbiory (biblioteka, mapy, inwentarze parków narodowych, rezerwatów i pomników przyrody) Biura Delegata Ministra W.R. i O.P. ocalały, głównie dzięki opieczutowaniu Biura przez gestapo (w wyniku porozumienia prof. Szafera z prof. Hermanem Michelem z Wiednia). Biuro wraz z archiwami i zbiorami powróciło do dawnego lokalu przy ul. Ariańskiej 1 w Krakowie.

## PIERWSZE LATA OCHRONY PRZYRODY W PRL

Począwszy od 1948 roku rozpoczęto likwidację niezależnych instytucji i organizacji polskich. Ofiarą padła m.in. Polska Akademia Umiejętności, a następnie Polskie Towarzystwo Tatrzańskie. Przetrwali ludzie działający od lat w ochronie przyrody i będący wielkimi autorytetami w tej dziedzinie, przede wszystkim prof. Władysław Szafer i prof. Walery Goetel<sup>9</sup>. Potrafili przekonać ówczesne władze komunistyczne do zakładania nowych parków narodowych. Zaczęto szerzej patrzeć na ochronę przyrody w kierunku ochrony jej sił i zasobów. Nasi uczeni wzięli udział w międzynarodowych kongresach w Szwajcarii (1947) i Francji (1948). Powołano Międzynarodową Unię Ochrony Przyrody, w programie której znalazło się silniejsze powiązanie zagadnień ochrony przyrody z zagadnieniami gospodarczymi.

21 lipca 1947 r. Minister Leśnictwa widząc, że uchwała o utworzeniu parku narodowego w Tatrach ma małe szanse powodzenia, ustanowił szczególną jednostkę administracyjną w randze nadleśnictwa pod nazwą Tatrzański Park Naro-

<sup>8</sup> Patrz: Morawska-Nowak B.: *Obrońca tatrzańskich lasów*. Pamiętnik PTT 1994, 3, s. 255–257.

<sup>9</sup> Prof. Jan Gwalbert Pawlikowski zmarł w 1939 r., jeszcze przed wybuchem wojny, a prof. Adam Wodziczko w 1948 r.



dowy, który objął tereny leśne będące własnością państwową. Kierował nią mgr inż. Marceli Marchlewski, w latach 1931–1938 i od lutego 1945 nadleśniczy w Nadleśnictwie Zakopane-Bukowina. 7 kwietnia 1949 r. weszła w życie pierwsza powojenna ustawa o ochronie przyrody.

W Tatrach polskich po wojnie należało przede wszystkim ograniczyć wypas owiec, który w okresie okupacji rozrósł się do niespotykanych rozmiarów. Od 1948 r. zaczęto kierować redyki na opuszczone tereny połemkowskie od Jaworek przez Beskid Niski po Bieszczady zakładając początkowo nawet, że część górali tam się osiedli i zagospodaruje opuszczoną ziemię. Niestety miejscowi działacze polityczni zrobili wiele, aby do tego nie dopuścić. Osiadły tam tylko jednostki.

Gwałtownie, zwłaszcza po zastąpieniu PTT przez PTTK, rozwinęła się w Tatrach turystyka masowa, która stała się nowym zagrożeniem dla przyrody tatrzańskiej.

Tatrzański Park Narodowy, owoc wieloletnich starań Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, został powołany do życia na mocy Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 30 września 1954 r. (Dz.U. 1955, nr 4, poz. 23). Równocześnie powołano parki narodowe – Babiegórski i Pieniński. Pięć lat wcześniej, w 1949 r., utworzono Tatranský Narodný Park (TANAP) w ówczesnej Czechosłowacji. O międzynarodowym znaczeniu Tatr w ochronie bioróżnorodności Europy świadczy fakt uznania w roku 1993 obu tatrzańskich parków za Międzynarodowy Rezerwat Biosfery UNESCO.



*Dolina Białej Wody. Fot. A. Słota*



## 50 lat TPN czy 65?

Pół wieku temu powstał oficjalnie TPN, powołany rozporządzeniem Rady Ministrów z 30 października 1954 (z mocą prawną od 1 stycznia 1955). Jubileusze tego ważnego aktu były święcone przy kolejnych okrągłych rocznicach, nikt przy tym jednak nie wspominał, że faktycznie park narodowy zaistniał 15 lat wcześniej. Przygotowania do jego stworzenia były prowadzone od lat 20. – po obu stronach granicy. Opracowywano założenia, trwał wykup lasów w Polsce i w Czechosłowacji, pojawiała się nawet nazwa Parku – np. wydanie mapy 1 : 20 000 z r. 1934 nosiło tytuł „Fotogrametryczna mapa Parku Narodowego Tatrzańskiego”. Formalne utworzenie jednostki administracyjnej odkładano głównie z braku pomysłu na rozwiązanie problemu prywatnych własności leśnych i hałnych. Przejęcie przez Polskę w r.1938 ok. 70 km<sup>2</sup> Tatr Jaworzyńskich wniosło zwarte kompleksy lasów państwowych, co wraz z wcześniej posiadanymi położyło *podwaliny pod rychlejszą realizację tak nam drogiej idei Parku Narodowego Tatrzańskiego* („Wierchy” 1938 s.145). Na pierwsze posunięcia nie trzeba było długo czekać. W dniu 2 czerwca 1939 r. minister rolnictwa Juliusz Poniatowski wydał zarządzenie „O uznaniu lasów państwowych na obszarze Nadleśnictwa Jaworzyna i Zakopane (...) za lasy ochronne i o utworzeniu jednostki organizacyjnej szczególnej pod nazwą „Park Przyrody w Tatrach”. Obszar Parku kulminował w Zadnim Gierlachu (2630 m), w latach 1938–39 najwyższym szczycie Polski. Nakreślone cele i zadania nowej jednostki nie odbiegały od dzisiejszych, choć szerzej akcentowano w nich zapewnienie praw ludności miejscowej oraz nieskrępowanej dostępności terenów dla turystyki („z wyjątkiem tzw. mateczników, gdzie zwierzyna i roślinność wymaga szczególnej opieki”). Park otrzymywał kierownika (jako p.o. został nim inż. Marceli Marchlewski) – z organem doradczym w postaci Komisji Parku Przyrody. *Głęboka wdzięczność należy się wszystkim tym, którzy doprowadzili do skutku wielkie dzieło, stanowiące punkt zwrotny w dziejach naszych najpiękniejszych gór* – pisał w sierpniu 1939 prof. Walery Goetel. Ponieważ zarządzenie weszło w życie 1 lipca, Park istniał zaledwie 2 miesiące. Z lat wojny pamiętamy utrzymane przez okupanta (nawet w pobliżu Zakopanego) czerwone tablice z nazwa Parku i polskimi wskazówkami dla turystów.

Park Przyrody w Tatrach nie był jeszcze parkiem narodowym, przynajmniej z zasięgu i z nazwy, ale stanowił decydujący krok w kierunku jego powołania. Po wojnie wrócił raz jeszcze, w postaci zadekretowanego przez Min. Leśnictwa z dniem 1 października 1947 i znów obejmującego tylko lasy państwowe „Tatrzańskiego Parku Narodowego” („Taternik” 1947 s. 68). Od lat 50. o Parku Przyrody w Tatrach nie wspominało – celowo, gdyż władza ludowa nie chciała się z nikim dzielić zasługą utworzenia TPN. Amnezja była tak głęboka, że jeszcze w wydanej w 1996 roku 800-stronicowej księdze „Przyroda Tatrzańskiego Parku Narodowego” (wydawca TPN) nie widzimy o nim nawet wzmianki! W przypadające na ten rok 50-lecie przypomnijmy więc, że tak naprawdę jubilat jest starszy, i to o całe 15 lat.

Józef Nyka

(„Głos Seniora”, wrzesień 2004)



## Pierwszy Dyrektor Tatrzańskiego Parku Narodowego<sup>1</sup>

**Marchlewski Marceli** (12 II 1905 Kraków – 24 VIII 1988 Zakopane), syn Leona Marchlewskiego. Mgr inż. leśnik, w 1931–38 nadleśniczy w Nadleśnictwie Zakopane–Bukowina, a w 1938–39 także w Jaworzynie Spiskiej, do wybuchu wojny. Od lutego 1945 był nadleśniczym w Zakopanem, zarządzając lasami państwowymi w Tatrach polskich i u ich podnóża, tj nadleśnictwem, które od 1947 nazywało się „Park Tatrzański”, aż do końca 1954.

Od utworzenia Tatrzańskiego Parku Narodowego, 1 I 1955 Marchlewski był jego dyrektorem aż do końca 1970, kiedy przeszedł na emeryturę. Ponadto był on członkiem Państwowej Rady Ochrony Przyrody (PROP) w 1955–74 i radnym Miejskiej Rady Nar. w Zakopanem od 1961, a także członkiem Miejskiego Komitetu Kultury Fiz. i Turystyki w Zakopanem.

Ogłosił liczne artykuły i prace na tematy tatrzańskie, np. *Las tatrzański z końcem XIX wieku a dziś* („Chrońmy Przyr. Ojcz.” 1948, nr 1), *Rysie w Tatrach* (tamże 1949, nr 4), *Kozica* (tamże 1953, nr 1), *Kornik w Tatrach* (tamże 1955, nr 1), *Zwierzyna płowa w Tatrach* („Wszechświat” 1955, nr 6), *Las i pastwisko w Tatrach* (w dziele zbior. „Past. Tatr Pol. i Podh.” 2, 1960), *Zwierzyna łowna w Tatrzańskim Parku Narodowym* (w dziele zbior. „Tatrzański Park Narodowy” wyd. 2, Kr. 1962).

Wszystkie te publikacje związane są z przyrodą TPN. Pisał też o innych sprawach TPN, m.in. organizacyjnych i bardziej ogólnych, np. *Tatrzański Park Narodowy* („Taternik” 1948, nr 1–2), *Czym jest Park Narodowy* („Dz. Po. 1952, nr 191), *Z Tatrzańskiego Parku Narodowego* („Chrońmy Przyr. Ojcz.” 1954, nr 6), *Współpraca Parku Narodowego z Radami Narodowymi i organizacjami* („Parki Nar. i Rez. Przyr.” 1964, nr 3–4), *Ruch turystyczny w Tatrzańskim Parku Narodowym w roku 1967* (tamże 1969, nr 1). Jest on również autorem dwóch osobnych publikacji informacyjnych o TPN: *The Tatra National Park* (Kr. 1960) i *Tatrzański Park Narodowy. Informator przyrodniczy i turystyczny* (W-wa 1967, wsp. z Jerzym Zembrzuskim). Pozostawił też obszerne wspomnienia o swej wieloletniej pracy w Tatrach...

(Zofia i Witold H. Paryscy,  
*Wielka Encyklopedia Tatrzańska*, 1995)

<sup>1</sup> Artykuł ten ukazał się w 10. rocznicę śmierci Dyrektora w „Chrońmy Przyrodę Ojczystą”.



Tyle w suchym, encyklopedycznym stylu u śp. Marcelim Marchlewskim – pierwszym Dyrektorem Tatrzańskiego Parku Narodowego. Czy ten opis wystarcza, kiedy mowa o człowieku nieprzeciętnym, który całym niemal życiem wpisał się w historię tatrzańskiego leśnictwa i ochrony Tatr?

Pan Dyrektor Marchlewski, Marcel, jak mówili o nim przyjaciele z jego pokolenia, swoją osobowością, barwnym i żywym umysłem, żadną miarą nie mieści się w kategorii encyklopedycznego zapisu. Z pozoru małowówny i nie manifestujący swoich poglądów ani odczuć był uroczym gawędziarzem, skorym do snucia wspomnień. W rozmowie, gdy o czymś opowiadał, adresował do słuchacza wiele ze swej bogatej mądrości i życiowego doświadczenia. Choć nie sprawiał takiego wrażenia był nauczycielem, nie belfrem. Swą wiedzę i mądrość potrafił przekazywać, jakby mimochodem, jak przyjaciel, szczególnie młodszymi, jeśli tylko chcieli posłuchać.

Był przełożonym, szefem, który nigdy nie podniósł głosu i którego słuchało się nie dlatego, że to szef, że zwykle racja była po jego stronie, lecz dlatego, że przede wszystkim nie wypadało wobec niego postępować inaczej. Reprezentował rzadki chyba dziś i bezinteresowny kunszt w układach zależności, przełożonego i współpracowników, a nie Jego pracowników, w domyśle sług, jak to zdarzało się, gdy Jego już zabrakło. Potrafił w niedostrzegalny lecz jakże skuteczny sposób godzić zwaśnionych, zapobiec sporom, wygładzać nierówności charakteru i sprzecznych dążeń personelu, którym kierował.

W cudowny, nie manifestowany sposób wspierał inicjatywy, które uznawał za dobre, czy za istotne życiowo dla zainteresowanych osób. W Parku Narodowym kierował zespołem ludzi, którzy czuli się powiązani przez Jego osobę jakby w dużą rodzinę, różnorodnych lecz zgodnie współżyjących osób.

Przychodzili do niego ludzie z różnymi sprawami. Łatwymi i trudnymi. Możliwymi do załatwienia i takimi, których załatwić nie było można. Zawsze, pierwszym Jego odruchem i sposobem zadziałania było: co zrobić, żeby pomóc, żeby ułatwić, czy umożliwić czyjeś dążenie. Jeśli było to niemożliwe, szukał innego sposobu, który zaspakajał oczekiwanie lub osłabiał odczuwany zawód. Sam, jako leśnik, myśliwy i ten, co z przekonaniem chroni Tatry działał z wielką uczciwością, bezinteresownie, bez jakiegokolwiek śladu tak pospolitej pazerności.

Miał Marceli Marchlewski przyjaciół wśród góralskich gajowych (leśnych) i myśliwych, ludzi nauki, profesorów o znanych nazwiskach z uczelni i Polskiej Akademii Nauk, a także osób wysoko postawionych.

Traktując nadzwyczaj poważnie swoje obowiązki, wiele uczynił dla naprawy złych dla przyrody Tatr skutków dawnej gospodarki. Jego stałą troską było szukanie sposobów, które prowadziłyby do przebudowy po części sztucznych drzewostanów reglowych, do przywracania stanu najbardziej zbliżonego do naturalnego i różnorodności gatunkowej właściwej dla Tatr. Taki klimaksowy las



widział, jako zdolny do stawiania oporu tatrzańskim żywiołom, szczególnie wiatrom halnym i klęskom kornika. Wiele też wniósł do trudu leśników, którzy walczyli o utrzymanie bezpiecznego dla lasu stanu sanitarnego, do zwalczania klęskowych gradacji kornika drukarza, szkodliwego owada, który w tamtych czasach stanowił wielkie zagrożenie dla tatrzańskich drzewostanów świerkowych. Podkreślał często, że ochrona to nie tylko dbałość o same chronione zwierzęta czy rośliny. Trzeba, aby zwierzęta te miały gdzie żyć i rozmnażać się, a rośliny rosnąć w naturalnych warunkach oraz wydawać i rozsiewać nasiona. Las dla Niego był nie tylko drzewostanem o takiej, czy innej przydatności. Był częścią ziemi, o nieskończonej złożonej różnorodności życia, które człowiek może łatwo zniszczyć, ale może też, choć z nakładem pracy, zachować. W tym wszystkim dostrzegał ludzi małych i wielkich, ale zawsze potrzebujących przyrody i tego, co wytworzyła, dla siebie i innych. Wierzył, że Tatry oraz to co w nich najistotniejsze, chroniona przyroda, będą ludziom potrzebne coraz bardziej i bardziej.

W pracy terenowej korzystał z aparatu fotograficznego. Był uzdolnionym fotografikiem przyrody. Posługiwał się fotografią, jako sposobem pokazania tego, co inaczej jest często niedostrzegane lub pomijane.

W początkach tworzenia i realizacji Tatrzańskiego Parku Narodowego wielki udział mieli przedstawiciele nauki, których nazwiska na trwałe weszły do historii nauki i kultury polskiej. Łącznikiem pomiędzy reprezentowaną przez nich wiedzą i ideami a praktyką tworzenia Parku Narodowego i wykonywania prawa o ochronie Tatr był Marcei Marchlewski. Nie było to przypadkowe. Pełnienie takiego zadania wymagało właśnie Jego wiedzy i doskonałej, wieloletniej znajomości tatrzańskiej przyrody. Ważną sprawą była znajomość ludzi, szacunek dla ich życia i zwyczajów oraz przyjaźnie z nimi, w Tatrach i pod Tatrami.

W swoich wypowiedziach był Marchlewski zazwyczaj zwięzły i precyzyjny. Przykład. W czasie jednej z żywych dysput myśliwskiego grona osób, w gorącym momencie sporu o zaletach posiadanej przez nich broni i kalibrów, zabrał głos mówiąc: *Nie jest ważny kaliber, ani marka broni, ale jak się strzela, to przede wszystkim trzeba trafić tam, gdzie się zamierzało, a nie byle gdzie.* Tym spór się zakończył. Zaznaczyć trzeba, że Marchlewski był myśliwym nadzwyczaj etycznym i umiarkowanym.

W tamtych latach, gdy leśnicy otrzymywali jeszcze „koninę”, czyli dodatek na utrzymanie konia, gdyż nikt nawet nie marzył o samochodach, Park Narodowy otrzymał samochód marki Dodge z amerykańskiej UNRR-y. Był to weteran wszystkich chyba frontów, który ledwie się turlał. Prawo jazdy posiadał jedynie Dyrektor Marchlewski. W czasie pierwszej jazdy, która zachwyciła pasażerów, tak wspaniałością „maszyny” jak i kunsztem kierowcy, usłyszeliśmy cudowną opowieść o tym, jak nasz Dyrektor przed wielu laty, jako młody człowiek, zdawał prawo jazdy na samochodzie, w którym na moście w Krakowie, pośrodku Wisły,



zmieniał biegi przepychając ręcznie tryby otwartej skrzyni biegów przy pomocy przeznaczonego do tego żelaznego pręta.

Dyrektor Marchlewski w miarę, ja się go poznawało, okazywał się człowiekiem ciepłym i serdecznym. Szczególnie widoczne było to, gdy mówił o swojej rodzinie. Widać było, że kochał ją bardzo. Wspominał niekiedy swojego ojca, braci profesorów UJ, bardzo troszczył się o swoich najbliższych: żonę i syna, którego drogę przez studia komentował raz z troską, a kiedy indziej z dumą.

Jak to zwykle bywa, czując się znakomicie przy naszym przełożonym, człowieku o wielkiej skromności, nie zawsze uświadamialiśmy sobie w pełni jakim był w istocie. Znaliśmy Jego wartość, ale czy zdawaliśmy sobie sprawę, że jest aż tak wielka? Szanowaliśmy Go, lecz czy potrafiliśmy okazać Mu nasz szacunek w sposób najwyższy i wystarczająco serdeczny? Był dla wielu z nas wzorem do naśladowania, ale czy potrafiliśmy z tego wzoru skorzystać? Wszystko to ujrzeliśmy i zrozumieliśmy, gdy zostaliśmy sami, gdy zabrakło nam naszego pierwszego, prawdziwego szefa i przewodnika Dyrektora Marcelgo Marchlewskiego.



*Dziewięciśl. Fot. A. Kuśmider*



Z Leonem Niedzielskim,  
dyrektorem TPN w latach 1972–1990,  
rozmawiają Marek Grocholski i Adam Liberak

---

## Spadochroniarz z Wyspy Wolin

**Marek Grocholski:** Znad Bałtyku trafił pan w Tatry, od razu na stanowisko dyrektora Tatrzańskiego Parku Narodowego. Jako spadochroniarz? Dygnitarz przywieziony w teczce?

**Leon Niedzielski:** Pierwszy dyrektor TPN Marceli Marchlewski poszedł na emeryturę, szukali następcy. Było dwóch kandydatów, jeden popierany przez PZPR, drugi – przez ZSL. Między sobą toczyli wojnę. Ten z ZSL zarzucał na przykład swojemu oponentowi, że wykorzystuje do wożenia turystów w celach zarobkowych konie, które były przeznaczone na pokarm dla niedźwiedzi. Przyjechała nawet specjalna komisja, aby badać tę sprawę. Resort leśnictwa miał tego dość. Szef departamentu ochrony przyrody doktor Tadeusz Szczęsny stwierdził, że do Tatrzańskiego Parku musi przyjść ktoś z zewnątrz.

**Adam Liberak:** Ja bym jeszcze jedną rzecz dodał, której pan nie chce powiedzieć. Byli tutaj dwaj pracownicy parku, którzy brali łapówki. Chłopi w dolarach musieli im płacić od każdego ściętego smreka we własnym lesie. Tych dwóch pan od razu zwolnił.

**LN:** Mało tego. Komitet Miejski postawił wniosek, aby zwolnić zastępców.

**AL:** Ale ich pan nie zwolnił, oni się sami zwolnili.

**MG:** Został pan powołany, aby uporządkować wewnętrzne sprawy parku, ale chyba nie tylko. Chodziło też o problemy na styku TPN – ludność miejscowa.

**AL:** Chodziło o to, że Marceli Marchlewski, wartościowy leśnik, który tutaj siedział od lat, był wrośnięty w to środowisko. Ten fakt wiązał mu czasem ręce.

**MG:** Minister przysłał więc człowieka z zewnątrz, sprawdzonego na trudnych kierowniczych stanowiskach.

**LN:** Niedługo po studiach, w 1952 r. zostałem naczelnym inżynierem lasów państwowych okręgu szczecińskiego. Musieliśmy wtedy rąbać milion dwieście tysięcy metrów sześciennych drewna wzdłuż Odry. Drzewo było postrzelane. Tartaki nie chciały tego przyjmować. Ciągników nie było. Chłopi, którzy mieli



konie, dostawali nakazy, żeby drewno zwozili do składnic. Nie chcieli tego robić. Oddawało ich się na kolegium. Płacili kary. Ja tam dostałem nerwicy serca. Ministrem był wtedy Jan Dąb-Kocioł. Pojechałem do niego i mówię o swoich kłopotach zdrowotnych. Minister namyślił się i powiada – mamy tworzyć Woliński Park Narodowy. Proszę się tym zająć. To był 1958 r. Przez dwa lata zebrałem wszystkie materiały, które były potrzebne do uchwały Rady Ministrów o utworzeniu parku. Na wiosnę 1960 roku został powołany Woliński Park Narodowy. Minister Dąb-Kocioł powołał mnie tam na dyrektora. Musiałem siedzibę sobie zdobyć. Dali mi budynek stary i zagrzybiony, owocniki tam były jak kapelusze. Remont kapitalny trwał dwa lata. Dali mi dwa rowery służbowe. Ja miałem jeden, a mój zastępca drugi. Jeździliśmy po terenie na rowerach. Pierwszy samochód, „Warszawę”, dostałem w 1963 roku, po uproszeniu doktora Szczęsnego żeby dał mi talon, bo dopiero za talonem szły pieniądze. Zbudowałem siedzibę dyrekcji parku. Utworzyłem muzeum, które do dziś tam istnieje.

**MG:** Wróćmy do Tatr.

**LN:** Szukano następcy na miejsce Marchlewskiego. Stwierdzono, że Nieldzielski sobie poradzi i zaproponowano mi tę funkcję. Przyjechałem tu na delegację, żeby zrobić rozpoznanie. Na tej delegacji byłem przez pół roku. Nie mogłem się zdecydować. W końcu żona powiedziała: albo jedziesz w Tatry, albo zostajesz na Wolinie. Delegacji też nie można było już dalej przedłużać. Podjęliśmy z żoną decyzję, aby przeprowadzić się do Zakopanego.

\* \* \*

**MG:** Zaczynał pan tutaj pracę w niezbyt komfortowych warunkach. Dyrekcja parku mieściła się w starym baraku.

**LN:** Tak, tu w tym miejscu, gdzie teraz jest muzeum przyrodnicze i dyrekcja TPN, stał drewniany barak po tartaku. Naczelnik miasta Lech Bafia proponował, aby siedzibę parku budować na Kośnych Hamrach, tam mieliśmy ponad dwa hektary łąki przy leśniczówce.

**AL:** Trzeba wyjaśnić, że Bafia, dawny kapitan sportowy, chciał ten teren, gdzie dziś stoi dyrekcja parku włączyć do Centralnego Ośrodka Sportu.

**LN:** Tak. Z tym wiąże się późniejsza historia planowanej makiety Tatr. Ja sprowadziłem na budowę tego modelu cały pociąg granitu ze Strzegomia. Miniaturowa, ale wierna kopia prawdziwych gór z odpowiednio dobraną roślinnością, miała stanąć w sąsiedztwie budynku obecnej dyrekcji TPN. Kierownictwo COS-u nie chciało tego. Mówili, że zasłoni im widok z hotelu „Zakopane”. Faktycznie chodziło o teren, na który wciąż mieli chrapkę. Bafia wspierał COS w tej rozgrywce i na jego wniosek minister zdecydował bezpłatnie przekazać granit Miejskiej Radzie Narodowej na wymianę krawężników betonowych, które w zakopiańskim klimacie na skutek działania wody i mrozu wciąż pękały. Zanim zrobili te krawężniki, zgłosił się do mnie ksiądz Władysław



Curzydło, żeby mu sprzedać granit na budowę nowego kościoła przy ul. Zamoyckiego. Powiedziałem, że decyduje Miejska Rada, bo ja im to przekazałem. Zwrócił się do nowego naczelnika – Stanisława Słodyczki. Słodyczka kamień sprzedał, ale nie wszystko, bo część myśmy zużytkowali do własnych inwestycji. Kamień poszedł po cenie niższej, aniżeli myśmy zakupili. Ktoś doniósł tam gdzie trzeba i kontrola stwierdziła, że Słodyczka zrobił prezent kościołowi. Proboszcz Curzydło zgodził się zapłacić różnicę, ale Słodyczka stracił stanowisko.

**MG:** Mimo sprzeciwu Bafii zbudował pan w Zakopanem siedzibę dyrekcji parku.

**LN:** Tak. Przychodząc tutaj na stanowisko dyrektora postawiłem w ministerstwie warunek, że ja w tych barakach nie będę pracował ani mieszkał. Muszą dać pieniądze na budowę nowej siedziby, tym bardziej, że projekt już był zrobiony za Marchlewskiego, tylko nie było pieniędzy.

**AL:** Nazwijmy rzeczy po imieniu, żeby pan dyrektor nie musiał tego mówić. Marchlewski, to było nazwisko komunistyczne bardzo ważne.

**MG:** Julian, to był dla niego...

**LN:** ...kuzyn...?

**AL:** Nie, stryjek. Do tego rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego był jego brat Teodor, profesorem zoologii był Jan Marchlewski. Ale Marceli nie był przebojowy, był spokojny, cichutki. Do tego był bezpartyjny. Tak więc mimo silnego nazwiska funduszy na budowę nie dostał.

**MG:** Jak pan zdobył te pieniądze? Przebojem, układami?

**LN:** Układami, proszę pana, układami.

**AL:** Znał pan przede wszystkim stosunki warszawskie, wiedział, z kim rozmawiać, miał dwóch braci leśników...

**LN:** ...pięciu braci,

**AL:** ...ale wpływowych było dwóch?

**LN:** Jeden. Dyrektor lasów państwowych w Toruniu miał liczne kontakty na szczeblu centralnym, dygnitarze z Warszawy przyjeżdżali do niego na polowania.

**MG:** To pozwoliło panu zdobyć pieniądze na inwestycje w Zakopanem...

**LN:** Powstały dwa bloki mieszkalne i budynek dyrekcji z dużym muzeum przyrodniczym. Otwarcie tego muzeum było wielką uroczystością. Pomógł mi dowódca WOP-u z Nowego Sącza. Dzięki niemu orkiestra wojskowa przemarszerowała przez całe miasto.

\* \* \*

**MG:** W 1978 r. ostatni baca zszedł z Chochołowskiej. Pana dziełem była całkowita likwidacja pasterstwa w Tatrach.

**LN:** Zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów – w parkach narodowych nie wypasa się zwierząt gospodarskich, miałem więc za zadanie owce stąd usunąć. Poczyliłem starania w Ministerstwie Rolnictwa, żeby zdobyć w Bieszczadach



dach sześć tysięcy hektarów różnych hal i polan. Stopniowo, z pośrednictwem Związku Hodowców Owiec w Nowym Targu, cały wypas kierowaliśmy z Tatr w Bieszczady. Najtrudniej było w rejonie Wierchporońca.

**MG:** Słynny bacia Jan Murzański z Rusinowej Polany?

**LN:** Nie chodziło o Polanę Rusinową, chodziło o las. On zasadniczo pasał w lesie. Musieliśmy oddawać go na kolegium za to, że owce są w lesie. Ale nigdy nie szło go przy tych owcach schwycić. Owce były, a bacy nie było. Ale to były już tylko incydenty. Większość zwierząt jechała w Bieszczady, najpierw pociągami, potem samochodami ciężarowymi...

**MG:** Czy podejmując się rugowania pasterstwa, jako człowiek z zewnątrz, miał pan świadomość, że z tym wypasem wiążą się bardzo silne emocje, że to jest ugruntowana tradycja, która ma dla górali ogromne znaczenie. Zresztą nie tylko dla rdzennych mieszkańców Podhala. W kaplicy na Wiktorówkach cepry i górale śpiewali razem, modląc się do Matki Boskiej Jaworzyńskiej „...i przywróc owce nam na polanach.” Na ile, biorąc się za tę robotę, za wykonanie rozporządzenia Rady Ministrów, miał pan świadomość tych wszystkich uwarunkowań historycznych, kulturalnych, emocjonalnych?

**LN:** Te emocje dopiero później narastały, ale przyznaję, że nie byłem świadomy tego wszystkiego.

**MG:** W roku 1981 powstała międzyresortowa komisja robocza ds. stosunków między społecznością góralską a Tatrzańskim Parkiem Narodowym...

**LN:** ...przy wiceministrze Zbigniewie Nocznickim.

**MG:** Jak pan ocenia prace tej komisji?

**LN:** Zaczęło się tak. Andrzej Stelmachowski, znany prawnik, przyjeżdżał na wczasy do Podczerwonego i tam wszyscy wokół niego zbierali się i prosili o pomoc w sprawie wywłaszczonych gruntów w Tatrach. Z tego zrodziła się później komisja międzyresortowa. Kiedy zostałem dyrektorem TPN, to poza terenem z fundacji hrabiego Władysława Zamoyskiego i przejętymi przez państwo dobrami Józefa Uznańskiego, zostało jeszcze do wykupienia około 6 tysięcy hektarów, głównie lasów, ale też hal i turni powyżej granicy lasu. Park dostał pieniądze i ja to – w drodze uchwały rządowej – wykupiłem. Najpierw było powiedziane, że górale dobrowolnie mają to sprzedawać. Ci, co sprzedali dobrowolnie, pieniądze wzięli. W przypadku hal były jednak najczęściej przymusowe wywłaszczenia, a pieniądze szły do depozytu sądowego. Właściciele, aby odebrać zapłatę, musieli udowodnić swoje prawa do wywłaszczonych hal. To nie było to łatwe, bo na przykład w księgach wieczystych figurował właściciel z roku 1890 i trudno było ustalić jego spadkobierców. Dzieci lub wnuki bardzo często przejmowały własność na podstawie ustnej decyzji ojca lub dziadka. Górale tak robili, bo sądowe przeprowadzenie spraw spadkowych było kosztowne. W efekcie pieniądze przez 5 lat leżały w depozycie sądowym, a po tym czasie przechodziły do skarbu państwa.



**AL:** Miał pan specjalnych pracowników, którzy się tym tylko zajmowali.

**LN:** Było ich czterech czy pięciu, w tym radca prawny, który to wszystko pilotował. Jeździli na przykład do właścicieli polan, którzy byli już na łożu śmierci i spisywali z nimi umowy. Były dwa lub trzy takie przypadki.

**AL:** Chyba te wszystkie sprawy związane z wypasem i własnością prywatną w Tatrach były najtrudniejsze w czasie pana kadencji?

**LN:** Tak. Przychodziły różne anonimy z pogrózkami pod moim adresem. Straszili, że mnie powieszają, jak będę dalej wywłaszczal górali. Miałem sobie nawet wybrać jodłę, na której będę wisiał na 22 lipca.

**MG:** Czy wobec tak zacieklej wojny, wprowadzenie później wypasu kulturowego, jako efektu pracy komisji międzyresortowej, traktował pan jako wymuszone ustępstwo, czy jako sensowny kompromis?

**LN:** To był kompromis. Zleciłem Polskiej Akademii Nauk, Zakładowi Ochrony Przyrody w Krakowie stwierdzenie możliwości wypasu na halach tatrzańskich. Przygotowała to ekipa pod kierunkiem profesora Kazimierza Zabierowskiego. Określili dokładnie, na których polanach, jakie ilości owiec można wypasać i koszarować, chodziło o nawożenie tych polan. Ustalili, że w całych polskich Tatrach może się paść około tysiąca owiec. Wtedy właśnie dopuszczony został przez ministerstwo leśnictwa tzw. kulturowy wypas owiec. Określono, na których polanach mogą się paść. Ustalono, że na przykład w Dolinie Chochołowskiej najpierw będą owce na Polanie Długiej, na Jamach, a dopiero gdy trawa podrośnie pójdą wyżej – na Polanę Chochołowską. Wyznaczony bacia musiał składać egzamin.

\* \* \*

**MG:** W 1981 r., kiedy wszyscy zapisywali się do „Solidarności”, pan podobno powiedział: „ja zapiszę się ostatni jak kapitan okrętu”. Było referendum w sprawie odwołania dyrektora parku, strajki solidarnościowe...

**LN:** To wszystko organizował Włodzimierz Cichocki. Został wybrany w ramach „Solidarności” przedstawicielem wszystkich parków narodowych. On właśnie z Rajmundem Starzykiem zorganizował referendum w sprawie zmiany dyrektora. Zarzucali mi różne rzeczy, że nie współpracuję z góralami. Owszem górale tu propozycje składali takie czy inne, głównie materialne. Ja rezygnowałem, nic nie przyjmuję od nikogo, nie potrzebuję żadnych darowizn. Przepis jest przepisem i muszę tego przestrzegać. Zebranie było na świetlicy, chcieli uchwalić zdjęcie dyrektora, było modne wywożenie na taczkach. Głosowali i większość była żeby zdjąć dyrektora. Ale to się rozeszło jakoś po kościach. Strajk solidarnościowy też tutaj przeżyłem. Przyszli do mnie i powiadają: dzisiaj pan tu nie urzęduje, jak pan chce to proszę bardzo do świetlicy do nas dołączyć. Drzwi zostały zamknięte, przy drzwiach postawiony strażnik. Telefony nieczynne, a ja chciałem powiadomić miejską radę, co tu się dzieje. Przy bramie postawiono



dwóch strażników, to oczywiście byli pracownicy, wypuścili mnie. Wyjechałem, ale kiedy wróciłem, to znów nie chcieli mnie wpuścić. Powiedzieli – mam przynieść sobie koc, na świetlicy wszyscy się zebrali, mogę do nich dołączyć. Trwało to kilka dni, potem jakoś ucichło. Cichocki pojechał zdejmować dyrektora parku w Karkonoszach, kiedy wrócił to nim się zainteresowała Służba Bezpieczeństwa i został zatrzymany. Potem, po ogłoszeniu stanu wojennego zabrali jego i zabrali Starzyka, szefa straży leśnej.

**MG:** Na ile podlegał pan jako dyrektor naciskom komitetu miejskiego partii oraz funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa. Podobno w każdym zakładzie pracy były wtyczki SB.

**MG:** Konflikty dotyczące kolejek linowych, konflikty z COS-em nasiliły się później, w latach dziewięćdziesiątych. Czy to prawda, że zgrzytać zaczęło już za pana kadencji?

**LN:** Nie. Z dyrektorem Państwowych Kolei Linowych Ryszardem Antoszykiem byliśmy już dogadani. Wyciąg na Beskid z Hali Gąsienicowej miał stawiać COS, nawet zgoda już była, ale nie mieli pieniędzy i nic z tego nie wyszło. Jeździłem z Antoszykiem do Szwajcarii, żeby zobaczyć jak tam godzą ochronę przyrody z potrzebami narciarzy. Kiedyś jeden z najbogatszych Polaków przyszedł do mnie, do parku z wnioskiem, żeby zbudować na Włosienicy hotel. To był Aleksander Gudzowaty. Chciał pobudować kolejkę do tego hotelu, od Łysej Polany do Włosienicy. Kilka razy przyjeżdżał, aby wymóc na mnie możliwość takiej inwestycji. Ja mówię – przepisy nie pozwalają, jak przepisy zmieniają, że w parkach narodowych będzie można budować hotele, proszę bardzo.

**MG:** Jako poznaniak z urodzenia, trzymał się pan zasady, że wszystko musi być zgodne z przepisami...

**LN:** Tak, wszystko musiało być zgodne z przepisami.

**AL:** Przyjechał kiedyś jeden z sekretarzy KC na odstrzał jelenia w rejonie Hali Gąsienicowej. Pan wtedy musiał jednak ustąpić...

**LN:** ...ja nie dawałem zezwoleń, wiceminister leśnictwa Henryk Piętek dał mu zezwolenie.

**MG:** Z innych spraw kontrowersyjnych. Rok 1987. Wsadzenie w powietrze schroniska na Hali Pisanej na potrzeby filmu fabularnego „Trójkąt Bermudzki”. Stało się to za przyzwoleniem parku.

**LN:** Został opracowany plan zagospodarowania przestrzennego Tatrzańskiego Parku Narodowego, bo miasto miało już swój plan, ale bez części należącej do TPN. To było nam potrzebne, bo dawało podstawę prawną do obrony przed naciskami na realizację różnych inwestycji w granicach parku. Były na przykład naciski z Nowego Sącza, aby jaskinię w Dolinie ku Dziurze oddać zakopiańskiemu PSS-owi na magazyn piwa. Chcieli nawet kolejkę budować do transportu skrzynek z piwem. Ja się temu sprzeciwiłem, ale trudno mi było dyskutować z argumentami typu, że jaskinia przecież nie jest rezerwatem ścisłym.



Dlatego wymyśliliśmy, że musi być plan zagospodarowania. Wracając teraz do wspomnianego filmu; na Polanie Pisanej było stare schronisko, które ciągle wymagało remontów. To schronisko w planie zagospodarowania przeznaczone zostało do zburzenia. Żeby je zburzyć trzeba mieć pieniądze. Wtedy pojawiła się ekipa filmowa, która zapłaciła nam za zgodę na wysadzenie w powietrze budynku, który i tak trzeba było rozebrać.

**MG:** Kto podejmował decyzję w tej sprawie?

**LN:** Jerzy Zembrzuski.

**MG:** Czy z tego powodu przestał być pana zastępcą?

**LN:** Nie. Ta rozbiórka została wykonana bez kosztów, czyli w sposób korzystny dla parku.

**MG:** A szkodliwość takiego wybuchu dla przyrody?

**LN:** To nie miało wielkiego znaczenia. Różnie mówiono, że zwierzyna się płoszy, że niedźwiedzie uciekają, że kozice uciekają, ale to był jednorazowy wybuch i skończyło się.

**AL:** Dziś różnych form zakłócania spokoju zwierzynie jest niestety więcej. Przecież każda większa impreza kończy się pokazem ogni sztucznych, a protestów niewiele.

\* \* \*

**MG:** Co pan uważa za swój największy sukces w ochronie przyrody?

**LN:** Likwidację wiatrołomów. Jak tu przyszedłem, to tylko w rejonie Wierchporońca było wylamane około 150 hektarów lasu, nie mówiąc o innych miejscach.

**MG:** Po wielkim halnym z 1968 roku?

**LN:** Tak. Były z tym różne kłopoty. Przyjechał Józef Cyrankiewicz, jak zwykle na wczasy do Zakopanego. Wybrał się jak zazwyczaj do Morskiego Oka i nagle go olśniło – jaki piękny widok na Tatry się odsłonił. Trzeba tu zbudować ośrodek wczasowy. Nie wolno było w parku narodowym żadnych ośrodków budować, ale pan premier sobie zażyczył i wybudowano Zgorzelisko.

**MG:** Stało się to na terenie parku?

**LN:** Miejsce inwestycji było wyłączone z TPN-u. Ale drogę asfaltową specjalnie do tego ośrodka poprowadzono przez teren parku. Przyjeżdżał tu dyrektor departamentu przy Radzie Ministrów i on nadzorował budowę. Warszawa decydowała o wszystkim.

**MG:** Pan był przeciwny tej inwestycji?

**LN:** Oczywiście, ale nie miałem nic do powiedzenia. Panu premierowi się spodobało, wybudowali.

**MG:** Ale widok mu pan zalesił?

**LN:** Tak, wiatrołom został zlikwidowany. Zresztą nie tylko ten. Rejon Kalaówek, Zazadniej, teraz wszędzie tam rośnie piękny las. Miałem z tym zalesia-



niem problemy, tu nie było szkótek, jeśli już, to takie maciupęńkie, po 10–15 arów. Leśniczowie prowadzili tam płodozmian, nawozili obornikiem, a co trzy lata sadzili kartofle. Zmieniłem ten system. Powierzchnię szkótek powiększyłem z 1,5 do 6 hektarów. Teraz – jak słyszę – szkółki są likwidowane, bo już nie potrzeba tylu sadzonek, Największym problemem było przekonać leśniczych, żeby produkowali sadzonki. Tak się wtedy złożyło, że córka leśniczego Pogrzeby zaczęła studiować leśnictwo. Pracę magisterską pisała na temat limby. Ojciec zainteresował się pracą córki i zaczął u siebie w inspektach hodować limbę z nasion zebranych w Tatrach. Udało mu się to w dużym zakresie. Przy drodze do Morskiego Oka jest taka polana w lesie, przy Suchej Wodzie – Wawrzeczkowa Cyrhla. Był taki Stanisław Majerczyk Olejarz, on został z tej polany wywłaszczony i myśmy tam założyli ponad hektar szkółki. On nas zaskarżył do sądu, że polana nie jest wykorzystywana zgodnie z celem wywłaszczenia, czyli nie na ochronę przyrody, tylko na produkcję szkółkarską. Wygraliśmy sprawę argumentując, że szkółki są potrzebne Parkowi dla ochrony lasu. Produkowaliśmy też sadzonki dla Wspólnoty Witowskiej oraz dla chłopów, aby mogli zalesiać swoje grunty nie użytkowane rolniczo.

\* \* \*

**MG:** Usunął pan wprawdzie owce z gór, ale jednocześnie – za pana kadencji – rozpoczął się masowy napór turystów na Tatry. Z początkiem lat siedemdziesiątych ich liczba przekroczyła 3 miliony osób rocznie.

**LN:** Najgorzej było z Morskim Okiem. Jak przyszedłem do parku, to „Orbis” budował na Włosienicy wielki obiekt turystyczny, przejęty potem przez PTTK. Samochody dojeżdżały wtedy niemal do samego jeziora, chcieliśmy odsunąć ten ruch. Zbudowany został parking na Włosienicy. Kostkę woziliśmy z Nowego Targu. Jak już był tam parking, to zrobiło się targowisko. Pojawiły się różne budy i stragany. Myśmy z tym walczyli. Kto nie miał zezwolenia z miejskiej rady ten nie mógł handlować. Naczelnik miasta Lech Bafia szczególnie się w to zaangażował. Powód był prosty. Jak tylko Cyrankiewicz przyjeżdżał do Morskiego Oka, a lubił tam jeździć, to Bafia zaraz za nim ruszał. Przy tej okazji likwidował te laski, ciupagi, kapelusze i inne gadzety. Handlarze zostawiali wszystko i uciekali w las. Wtedy Bafia usuwał stragany i przewoził cały towar do miejskiej rady. Potem ogłaszał, że mają zgłosić się właściciele. Jeśli się nie zgłosili, to miasto sprzedawało te rzeczy.

**MG:** Dojazd samochodowy do Morskiego Oka przesuwany był w dwóch etapach – najpierw na Włosienicę a potem na Palenicę Białczańską.

**LN:** Tak, na Palenicy niepotrzebny był już skład drewna po likwidacji wiatrołomów, więc zrobiliśmy tam parking. Był nawet projekt, żeby ten parking przesunąć jeszcze dalej w rejon Głodówki, ale to nie wyszło.



**AL:** Przypomnę, że ten pawilon na Włosienicy miał być filią wielkiego hotelu orbisowskiego, którego budowę planowano na Głodówce. Kiedy pomysłodawcy zobaczyli jak wygląda zima na drodze do Morskiego Oka, to zrozumieli, że z hotelu nic nie będzie, a gotowy pawilon oddali PTTK-owi.

**MG:** Gudzowaty ze swoją kolejką i hotelem to była późniejsza sprawa?

**LN:** Tak, to były lata osiemdziesiąte. On był dyrektorem Kolmexu i handlował z Arabami. Sprzedawał im wagony kolejowe i lokomotywy. Wiem, że tych Arabów tutaj przywoził. Dla nich chciał zbudować hotel.

\* \* \*

**MG:** Z wielkim ruchem turystycznym wiąże się problem synantropizacji zwierząt, zwłaszcza niedźwiedzi. Za pana kadencji to wszystko się zaczęło. Słynna była historia z zastrzelonym Kubą Kondrackim.

**LN:** Turyści nie są przygotowani do tego, żeby spotykać się z niedźwiedziami. Każdy uważa, że niedźwiedzia trzeba podkarmiać. Zwierzęta zostały zepsute przez schroniska. Gospodarze schronisk wykładali jedzenie niedźwiedzom. Na Hali Kondratowej, przy Morskim Oku...

**AL:** ...no i na Myślenickich Turniach, przywozili codziennie chleb dla misia.

**LN:** Opowiadał mi Czesiu Łapiński typową historię znad Morskiego Oka. Przychodzi niedźwiedź, zagląda do kubła, kubel wziął na łeb i zaczął biegać wokół schroniska. Zbiegowisko, sensacja. Niedźwiedź wreszcie ten kubel zrzucił, pokulał się na dół do jeziora i uciekł. W Roztoce całymi wiadrami wydawano niedźwiedzom resztki jedzenia. Kiedy zmrok zapadał, zwierzęta już czekały na swoją kolejkę, szybko się nauczyły.

**MG:** A słynny przypadek z Weronem w 1980 roku?

**LN:** On ze strachu strzelał. Miał pistolet i zabił niedźwiedzia, nie wiedząc o tym, że go zabił. Niby we własnej obronie. A kto to spowodował? Dwaj młodzi zakopiańczycy. Poszli na spotkanie z niedźwiedziem. Wzięli ze sobą jabłka. Jeden wziął macintoshe a drugi szare renety. Spotkali niedźwiedzia. Zaczęli go karmić tymi jabłkami. Jak długo dostawał macintoshe, to jest jabłko słodkie, to żarł i siedł za nimi. Było to na dróźnie między Kalatówkami a Kondratową. Skończyły się macintoshe, zaczęli rzucać szare renety. One są kwaśne. Co wziął do pyska, to wypuł. W końcu ich pogonił i uciekli na drzewo. Zaczęli wołać ratunku. Na Goryczkowej był akurat Marian Weron, strażnik parku. Zjechał do nich na nartach. Tam jest niedźwiedź – krzyczą chłopcy. Weron strzelił pistoletu na postrach. Niedźwiedź uciekł. Zeszli ze smreka, Ruszyli razem do schroniska na Kondratowej. Niedźwiedź znowu zaszedł im drogę. Strażnik znowu wystrzelił z pistoletu i zwierzę uciekł w las. Potem, kiedy Weron zjeżdżał na nartach z Kondratowej, niedźwiedź jeszcze raz zaszedł mu drogę. Strażnik ze strachu strzelił chyba do niego, a nie w powietrze. Niedźwiedź uciekł w młodnik. Po kilku dniach tenże Weron widzi, że dwóch turystów ciągnie po śniegu coś



dużego, jakby płachtę, w stronę Myślenickich Turni. Zjechał do nich. Co wy tu macie? Niedźwiedzia. Jeden trzymał go wpół, drugi robił zdjęcie, bo chciał swoje dziewczynie pokazać jak toczył walkę z niedźwiedziem. Okazało się, że był to miś zastrzelony przez Weronę. Potem w parku dwóch weterynarzy robiło sekcję. Dziennikarze dowiedzieli się o tym i chcieli być przy sekcji, ale milicja ich wygoniła. Weterynarze znaleźli pocisk gdzieś pod kręgosłupem. Ekspertyza zrobiona w Warszawie wykazała, że był to pocisk z pistoletu Werony. W Zakopanem pokazały się klepsydry – *śp. Miś Kondracki zginął śmiercią tragiczną zastrzelony przez strażnika TPN*. Milicja zrywała te klepsydry. Sprawa stała się głośna. Prasa o tym pisała. Ludzie wołali – na pochybel Werony. Zmusili mnie, żebym go zwolnił z pracy. Przyjęła go miejska rada, po ulicach chodził, sprawdzał porządek na posesjach i mandaty sypał. Prokuratura prowadziła dochodzenie w sprawie zastrzelonego niedźwiedzia. Śledztwo zostało w końcu umorzone. Po pięciu latach Weron wrócił do parku, a zastrzelony przez niego niedźwiedź trafił wpychany do Muzeum Przyrodniczego TPN.

\* \* \*

**AL:** Pod względem przyrodniczym Tatry stanowią jedną całość. Jak układała się współpraca ze słowackim parkiem narodowym – TANAP-em?

**LN:** Bardzo dobrze. Były regularne spotkania, raz po stronie polskiej, raz – po słowackiej. Stała wymiana doświadczeń. Wspólne rozwiązywanie problemów...

**AL:** ...nie tylko przyrodniczych.

**LN:** Trzeba mieć świadomość, że na przykład w 1980 roku 150 polskich robotników leśnych z Jurgowa pracowało w słowackim parku narodowym.

**AL:** Wiem, że te kontakty pracowników obu parków narodowych wykraczały poza oficjalny charakter...

**LN:** W okresie „Solidarności”, kiedy u nas w sklepach były puste półki, dyrektor słowackiego parku przywiózł mi kiedyś bochenek chleba, cukier i kielbasę.

\* \* \*

**AL:** Chcąc, nie chcąc, stał się pan zakopiańczykiem.

**LN:** Nie stałem się, bo tu się nie urodziłem.

**AL:** Ale mieszkają tu pana córki, wnuki urodziły się tutaj. Wrósł pan w Zakopane.

**LN:** Bądź co bądź, osiemnaście lat byłem dyrektorem TPN.

**MG:** Pana osobisty stosunek do Tatr? Podobno pan tylko jeździł po terenie, nie chodził?

**LN:** Trafiały do ministerstwa takie pisma, że nie nadają się na dyrektora TPN, bo nie chodzę po górach, nie zdobywam Świnicy i innych wysokich szczytów.

**AL:** Stachowicz, który był leśniczym przed wojną, też poza Kuźnice nigdzie w Tatry nie wszedł.

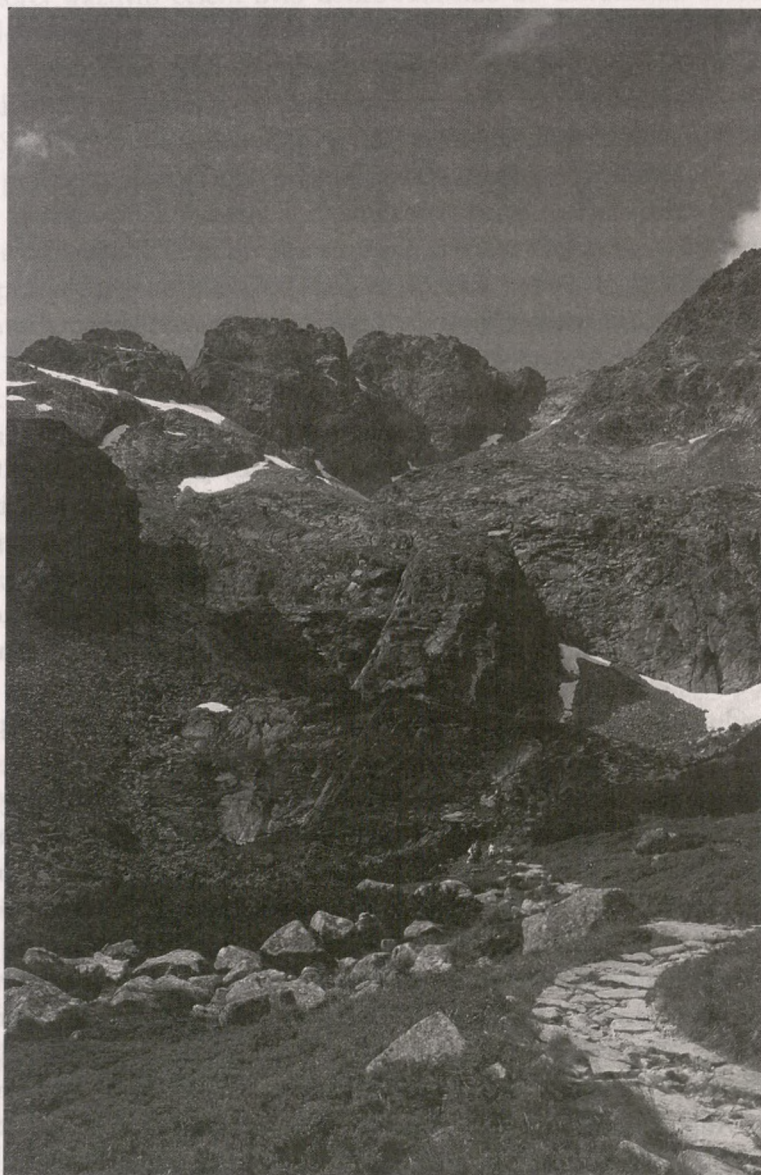


**LN:** Ja oczywiście chodziłem. Tam, gdzie potrzebowalem iść, tam szedłem.

**MG:** Czy zamianę Bałtyku na Tatry ocenia pan jako korzystną dla siebie?

**LN:** Gdybym miał dzisiaj decydować, to bym tutaj nie przyszedł.

**AL:** Ale w Tatrach polskich zrobił pan bardzo dużo. Te osiemnaście lat pańskiej pracy to sukces. Dziękujemy za rozmowę.



*W drodze ku Kozim Wierchom. Fot. M. Ronikier*



## 50 lat Tatrzańskiego Parku Narodowego

### WSTĘP

Tatry stanowią niekwestionowaną wciąż wartość przyrodniczą. Góry te przez swą niedostępność stosunkowo długo zachowały pierwotny charakter. Gdy wkroczył człowiek, zaczął eksploatować ich bogactwo. Wzmoczone wykorzystanie lasów, zwierzyny, minerałów oraz wszelkich dóbr, rozpoczęło proces niszczenia. W 1765 r. po raz pierwszy zwrócono uwagę na niepokojące zjawiska. Komisja Królewska poprzez interwencję oficjalną urzędowo ostrzegła przed szkodliwością wypasu owiec w lasach tatrzańskich i przed marnotrawstwem drewna przez pasterzy.

Pierwsi ludzie odwiedzający Tatry zwracali uwagę na niezwykłość napotkanej tu przyrody. Dostrzegali też zagrożenia dla tego bogactwa. Przykładem są prace Staszica, Zejsznera, a przede wszystkim Nowickiego i Janoty. Po katastrofalnej powodzi w 1884 r., będącej skutkiem wycięcia dużych powierzchni lasów górskich, Lettner nieśmiało głosi, aby całe Tatry stały się dobrem ogólnonarodowym.

W historii tworzenia idei ochrony Tatr zapisał się szczególnie rok 1888. Wówczas Bogusław Królikowski, pod pseudonimem „X. Wielkopolanin”, przedstawił pierwszy projekt utworzenia w Tatrach polskich parku narodowego na wzór Parku Narodowego Yellowstone w Stanach Zjednoczonych. W rok później, w 1889 r., Władysław Zamoyski kupił na licytacji zdewastowane tzw. dobra zakopiańskie. Z pomocą niezwykłych leśniczych, Władysława Bieńkowskiego i Mariana Adama Liberaka, doprowadził do zalesienia zniszczonych terenów. W roku 1924 włączył dobra zakopiańskie w skład utworzonej Fundacji Kórnickiej, która miała służyć Polsce... *dla celów nauki, oświaty i kultury*. Dobra te stały się później częściąową podwaliną Parku Tatrzańskiego.



Szczególną uwagę ochronie Tatr poświęciło powstałe w 1873 r. Towarzystwo Tatrzańskie. Zabiegi tej organizacji i jej następcy, Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego (PTT), wiązały się z aktywną ochroną przyrody tych gór, a zwłaszcza najbardziej zagrożonych lasów i zwierzyny.

W okresie międzywojennym nastąpił znaczny rozwój naukowego poznania przyrody Tatr, co ułatwiało tworzenie wizji przyszłego Parku. Zaczęła działać Państwowa Rada Ochrony Przyrody, z profesorem Władysławem Szaferem na czele, której ważnym celem było doprowadzenie do utworzenia Tatrzańskiego Parku Narodowego.

Idea ochrony Tatr wiąże działaczy turystycznych, polityków, a przede wszystkim naukowców polskich i czechosłowackich, którym jest bliska. Wynikiem ich kontaktów było podpisanie w 1924 r. tzw. protokołu krakowskiego. Podkreślono w nim potrzebę utworzenia pogranicznych terenów ochronnych w Tatrach. W roku następnym konferencja naukowców Polski i Czechosłowacji określiła założenia organizacji TPN po obu stronach granicy. Ówczesne stosunki polityczne nie sprzyjały jednak sprawie wspólnego parku.

W latach trzydziestych rząd polski rozpoczął wykupywanie w Tatrach terenów od Fundacji Kórnickiej oraz rodziny Uznańskich. Również PTT wykupywało drobne współwłasności od Podhalań na rzecz przyszłego Parku. W 1925 r. organizacja ta doprowadziła do ograniczenia wypasu owiec nad Morskim Okiem, co umożliwiło rozpoczęcie regeneracji zniszczonej moreny w okolicy schroniska przez Fundację Kórnicką. W tym czasie uaktywnili swoje działania zmierzające do „zagospodarowania” Tatr ludzie pragnący zaspokoić swoje osobiste interesy i ambicje. Znane jest oświadczenie A. Bobkowskiego, jednego z orędowników zabudowy tych gór: *Nie spoczne, póki nie połączę tych wszystkich szczytów siecią kolejek i wyciągów.* Z pogwałceniem obowiązującego prawa zbudowana została kolej linowa na Kasprowy Wierch. Nieco później rozpoczęto też budowę „ceprostrady”, szerokiej ścieżki z Morskiego Oka na Szpiglasową Przełęcz. Czechosłowacja nie wyraziła zgody na przeprowadzenie jej dalej, przez główną grań Tatr, po Kasprowy Wierch.

Okres okupacji niemieckiej cechowało nadmierne pozyskanie drewna z lasów reglowych. Wówczas też, w związku z wyjątkowo trudną sytuacją ekonomiczną Podhala, tereny tatrzańskie nadmiernie eksploatowano gospodarczo. Każde źródło pożywienia znajdujące w Tatrach było wykorzystywane przez ludzi. Pasterstwo owiec stanowiło podstawę przeżycia wielu rodzin. Jego nadmierny rozwój szczególnie niszczył przyrodę tatrzańską w okresie II wojny światowej i po niej.



## POWOŁANIE TATRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO

Potrzeba właściwej ochrony niezwyklej i tak mocno zniszczonej przyrody Tatr wyzwoliła presję różnych środowisk, konsekwentnie od lat dążących do utworzenia TPN. W 1947 r. Minister Leśnictwa powołał w obrębie Lasów Państwowych szczególną jednostkę (nadleśnictwo) pod nazwą Tatrzański Park Narodowy. Rok później utworzono pierwszy rezerwat ścisły w Dolinie Kościelińskiej: Pyszna-Smreczyny. Ostatecznie Park powołany został na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów o utworzeniu Tatrzańskiego Parku Narodowego z dnia 30 października 1954 r., z mocą od 1 stycznia 1955 r.

Stan, w jakim znajdowała się przyroda nowo utworzonego Parku, był efektem długoletniej, często nadmiernej eksploatacji jego bogactw w przeszłości. Wspomniany wyżej akt prawny zobowiązywał ściśle dostosowywać wszelkie czynności gospodarcze do potrzeb ochrony przyrody. Ponadto winny one być wykonywane zgodnie z jej celami. Instrument ten, z ostatnim znowelizowanym Rozporządzeniem Rady Ministrów w sprawie Tatrzańskiego Parku Narodowego z dnia 1 kwietnia 2003 r., a przede wszystkim Ustawa z dnia 16 października 1991 r. o ochronie przyrody, umożliwiały właściwą realizację podstawowych zadań Parku.

Sytuacja powstałego Parku była wyjątkowo trudna. TPN utworzony został w okresie powojennej odbudowy kraju, zmian politycznych, a zwłaszcza olbrzymich trudności ekonomicznych. Z tym wszystkim wiązał się brak podstawowych środków, umożliwiających właściwą realizację celów Parku. Pomimo to, od początku powstania TPN podejmowane były liczne inicjatywy umożliwiające realną ochronę przyrody tatrzańskiej. Dokonania w tej dziedzinie nie są kwestionowane.

## SPRAWY WŁASNOŚCIOWE

TPN utworzony został na powierzchni 21 164 ha. Z tego, grunty skarbu państwa stanowiły 55,7%, własność prywatna i współwłasność Podhalan wynosiły 39,3%, w tym 10,4% to lasy Wspólnoty Leśnej Uprawnionych Ośmiu Wsi w Witowie. Pozostałe 5% powierzchni to własność PTTK, przejęta po PTT.

Duże rozdrobnienie własności indywidualnej Podhalan oraz ich uprawnienia serwitutowe i niespójność zarządzania terenami Skarbu Państwa utrudniały planową gospodarkę rezerwatową Parku. Problem ten rozwiązany został w oparciu o Uchwałę Rady Ministrów Nr 415 z 1960 r. Do 1978 r. większość własności indywidualnej, wraz z serwitutami została wykupiona, wymieniona bądź wywłaszczona. Z punktu widzenia ochrony przyrody realizacja Uchwały była słuszną. Negatywnym jej skutkiem pozostaje ciągle powracający z różnym nasileniem



problem poczucia krzywdy Podhalań wywłaszczonych, a także wielu z tych, którzy ostatecznie pozbyli się własności, pobierając za nie niewielkie kwoty.

Obecnie, w wyniku wszelkich zmian własnościowych skarb państwa posiada 82,4% powierzchni TPN, własność prywatna stanowi 12,3%, PTTK – 4,6%, a pozostała 0,71%. W miarę posiadanych środków Park prowadzi dobrowolny wykup prywatnych własności.

## PASTERSTWO W TPN

W czasie II wojny światowej nastąpił szybki rozwój hodowli owiec. Okupant skupował jedynie wełnę. W 1946 r. na terenie Tatr polskich wypasano ok. 30 000 owiec, podczas gdy hale tatrzańskie mogły wyżywić ich 6–8 tysięcy. Powstające zniszczenia od lasów reglowych po najwyższe szczyty zmusiły do ograniczenia nadmiaru zwierząt. W akcji tzw. Wielkiego Redyku już w 1948 r. wyprowadzono z Tatr w inne rejony górskie ponad 8000 owiec.

Od powstania TPN konsekwentnie ograniczano wypas, zwłaszcza po zrealizowaniu wspomnianej Uchwały 415. W 1967 r. przebywało w TPN jeszcze około 17 000 owiec. Ostatecznie w 1978 r. zaprzestano całkowicie wypasu. Wywołało to gwałtowny protest Podhalań. Traktują oni pasterstwo nie tylko jako sprawę materialną, ale i obyczajową, związaną z wielowiekową tradycją. Po zmianie przepisów możliwa była realizacja ograniczonego wypasu kulturowego owiec i krów w Parku. Obecnie ta forma gospodarowania prowadzona jest jedynie na polanach w strefie reglowej, a jej właściwa organizacja umożliwia ochronę zasobów przyrodniczych i kulturowych związanych z pasterstwem. W 2004 roku na powierzchni 153 ha wypasano 1470 owiec, 9 krów i 2 konie.

## OCHRONA LASU I LEŚNA GOSPODARKA REZERWATOWA

Las stanowi 72% powierzchni TPN (15 191 ha). Od początku powstania Parku był tą częścią, której poświęcano szczególnie dużo uwagi. Wiązało się to między innymi z przekształceniem wielkich powierzchni reglowych w XIX wieku w związku z działalnością hutnictwa żelaza i papierni oraz gradacji kornika. Stworzono wówczas monokultury świerkowe niewiadomego pochodzenia. Nadmierna eksploatacja w czasie II wojny światowej, zniszczenia w wyniku pasterstwa, ale też klęski elementarne, wpłynęły na katastrofalny stan lasu tatrzańskiego. Przykładem tych ostatnich niech będą gradacje korników albo zniszczenia powstałe w wyniku wiatru halnego w 1968 r., kiedy powaleniu uległo ok. 200 000 m<sup>3</sup> drewna.



Zdecydowane zabiegi hodowlane, zwłaszcza od lat siedemdziesiątych po dzień dzisiejszy, wpłynęły na obecny stan lasów tatrzańskich. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt zadbania o gospodarkę hodowlaną. Wykorzystywano rodzime ekosystemy, z których pozyskiwano nasiona, rozwinięte zostało szkółkarstwo. Prowadzona była aktywna regeneracja górnej granicy lasu i innych drzewostanów, np. na Hali Gąsienicowej, w Dolinie Jaworzynki oraz w wielu miejscach wzdłuż szlaków turystycznych.

W ciągu 50 lat istnienia Parku wykonano zalesienia i odnowienia ponad 2000 ha lasu, głównie na nieużytkach popastwiskowych, haliznach powiatrolomowych i w nadmiernie przerzedzonych drzewostanach. Wysadzonych zostało około 15 mln sadzonek, w tym jodły, buka, jaworu, modrzewia i innych gatunków właściwych dla siedliska. Wysadzono też kilkaset tysięcy sadzonek limby i kosodrzewiny przy górnej granicy lasu. Równocześnie wykonywano w miarę potrzeb prace pielęgnacyjne w młodych drzewostanach. Zabiegi te miały na celu przebudowę składu gatunkowego i struktury drzewostanu oraz uodpornienie go na klęski elementarne, czy też zanieczyszczenia powietrza. Obecnie można stwierdzić, że obrany wcześniej kierunek ochronny, realizowany w ramach gospodarki rezerwatowej był właściwy. Na jego kontynuacji lasy tatrzańskie skorzystają.

## OCHRONA ZWIERZYNY

Na terenie TPN żyje około 5 170 gatunków zwierząt, z których najliczniej reprezentowane są bezkręgowce. Ssaków jest 51, ptaków 101, płazów, gadów i ryb łącznie 16 gatunków. Spośród wszystkich, 252 to gatunki zwierząt specjalnej troski. Niektóre z nich w Tatrach posiadają jedyne miejsce występowania, albo osiągają tu najwyższy położony zasięg. Istniejący zespół zwierząt tatrzańskich pozostaje od wieków niemal ten sam, jednak siedliska wielu gatunków były w przeszłości istotnie ograniczane i ulegały dewastacji. Niektóre ze zwierząt łowiecko użytkowanych były nadmiernie wybijane. Prowadziło to do ich wyniszczenia. Szczególnie dotyczyło to okresu obu wojen światowych oraz pierwszych lat istnienia TPN.

Od początku istnienia Park przyjął zasadę ograniczenia do minimum ochrony czynnej zwierząt. Generalnie zadbano o ochronę całych siedlisk gatunków zagrożonych i innych występujących na tym terenie. Większość zwierząt powiększyła swoją liczebność. Jednak zmniejsza się stan kuraków, a w przypadku kozicy po osiągnięciu w 1986 r. 273 sztuk nastąpił regres do 65 osobników w 2000 r. Ciekawie przedstawia się zestawienie liczebności wybranych gatunków w roku 1954 i 2003.



Przykłady liczebności zwierząt podanych w latach 1954 i 2003.

	1954	2003
Kozica	10–14	95
Świstak	150	190
Niedźwiedź	2–4	16
Wilk	0?	8
Jeleń	50–60	220
Sarna	60	115
Orzeł przedni	0	1 para
Głuszc	80	59
Cietrzew	26	38

Przykładem wyjątkowo niekorzystnym w przypadku ochrony fauny jest wyginięcie skrzeloptywki bagiennej w Dwoistym Stawie Gąsienicowym. A także synantropizacja, zwłaszcza dużych ssaków, która w przypadku niedźwiedzia stanowi prawdziwe zagrożenie. Niestety istnieje wciąż kłusownictwo, nawet na gatunki wyjątkowe dla Tatr jak kozica czy świstak.

## UDOSTĘPNIENIE TPN DLA NAUKI

Z ochroną przyrody tatrzańskiej ściśle wiąże się jeden z podstawowych celów Parku, jakim jest jego udostępnienie dla nauki. Badania w Tatrach polskich zapoczątkowane zostały już w XVIII w. Początkowo dotyczyły one geologii, botaniki i zoologii. W 1955 r. badania naukowe w ilości około 60 tematów prowadziło 17 instytucji. Ostatnio w Parku wykonywanych jest rocznie do 200 tematów badawczych przez polskie i zagraniczne placówki naukowe. Zdecydowaną przewagę stanowią tematy z działy nauk o Ziemi, następnie botanika z leśnictwem, badania faunistyczne i ochrona przyrody. Najwięcej prac wykonuje krakowski ośrodek naukowy, a także ośrodki: warszawski, śląski i poznański. Na obszarze TPN prowadzone są również przez wyższe uczelnie zajęcia dydaktyczne.

W 1980 r. utworzona została w TPN Pracownia Naukowo-Badawcza. Ostatnio, działalność naukowa realizowana jest w Parku przez 4 pracowników, którzy w ramach Działu Naukowo-Dydaktycznego prowadzą własne tematy badawcze. Zadaniem tej jednostki jest ponadto udostępnienie TPN dla celów naukowych i prowadzenie dokumentacji naukowej. Wynikiem aktywności wszystkich pracowników Parku jest opublikowanie w 2003 r. ponad 70 prac naukowych, popularnonaukowych i innych.

Ważną działalność stanowi gromadzenie zbiorów bibliotecznych TPN.



## UDOSTĘPNIENIE TURYSTYCZNE I SPORTOWE

Tatry, a raczej Zakopane, z końcem XIX w. odwiedzało rocznie nieco ponad 2 tysiące osób. Liczba ta – poza okresami wojen – ciągle rosła, osiągając w 1954 r. około pół miliona, a w 1973 r. ponad 3 miliony turystów.

Park udostępniiony jest społeczeństwu z zachowaniem zasady, że jego nadrzędnym celem jest ochrona przyrody. Od utworzenia do chwili obecnej TPN jest najliczniej odwiedzanym parkiem w Polsce. Nawet w kryzysowych latach osiemdziesiątych liczba zwiedzających Park przekraczała 2 miliony osób. W 1994 r. przebywało w TPN ok. 2 mln 400 tys. turystów, a w ostatnich kilku latach liczba ta wynosiła około 2 mln 700 tys. osób.

Dynamiczny wzrost frekwencji, z czym wiąże się intensywność zainwestowania i użytkowania turystycznego i sportowego, wpływa niekorzystnie na środowisko przyrodnicze TPN. Nasycenie tego terenu obiektami służącymi do obsługi turystyki czy sportu jest wyjątkowo duże. Znajduje się tu 260 km szlaków turystycznych, 35 km biegowych i zjazdowych tras narciarskich, 4 skocznie narciarskie, 12 urządzeń wyciągowych, 28 km dróg publicznych, 6 schronisk, są też hotele, placówki gastronomiczne i wiele innych. Nie bez znaczenia dla realnej ochrony pozostaje nierównomierne natężenie ruchu turystycznego i sportowego na terenie TPN w ciągu roku. Widać to na przykładzie Kasprowego Wierchu po Kuźnice, gdzie doprowadzono do ekstremalnej degradacji walorów przyrodniczych Parku.

## DZIAŁALNOŚĆ EDUKACYJNA I WYDAWNICZA

Działalność edukacyjna była prowadzona od powstania Parku. Rozwinięta została po zbudowaniu w 1984 r. Muzeum Przyrodniczego TPN, a zwłaszcza po jego modernizacji w 1993 r. Obok biernych form edukacji, jak wystawy stałe i okresowe, stosowana jest edukacja czynna. Kierowana jest ona głównie do społeczności lokalnej, ze szczególnym uwzględnieniem dzieci i młodzieży. Liczne konkursy wiedzy poświęcone przyrodzie i kulturze Podtatrza adresowane są również do szerokiej rzeszy turystów. Działalność edukacyjna realizowana jest zarówno przez pracowników Muzeum, jak i pracowników naukowych, a także służbę parku działającą w terenie.

Z inicjatywy TPN i za własne środki powstało kilka wyróżnianych filmów dydaktycznych i przyrodniczych, które łącznie z innymi materiałami dydaktycznymi docierają do wielu instytucji oświatowych, kulturalnych i wychowawczych. Park od kilkunastu lat prowadzi cotygodniową audycję w Radio Alex, zaś w po czytym Tygodniku Podhalańskim umieszczano wielokrotnie materiały redakcji i autorstwa pracowników Tatrzańskiego Parku.



TPN dużo uwagi poświęcał popularyzacji wiedzy o potrzebie ochrony przyrody Tatr. Rozwinięto zwłaszcza w latach dziewięćdziesiątych działalność wydawniczą, w tym publikację licznych broszur, map turystycznych, ale też ważnych monograficznych wydawnictw naukowych. Wśród tych ostatnich wymienimy choćby wydany w 1985 r. z Polskim Towarzystwem Przyjaciół Nauk o Ziemi „Atlas Tatrzańskiego Parku Narodowego”, czy we współpracy z Polską Akademią Nauk w 1996 r. monografię pt. „Przyroda Tatrzańskiego Parku Narodowego”. TPN rozpoczął też prowadzenie własnego kwartalnika „Tatry”.

## TATRZAŃSKIE GOSPODARSTWO

Od utworzenia TPN do początku lat dziewięćdziesiątych stosowana była zasada pokrywania potrzeb Parku głównie z centralnego budżetu państwa. Rzeczywiste potrzeby nigdy nie były zaspakajane. Brakowało realnych bodźców wymuszających lepszą efektywność gospodarowania. Sytuacja diametralnie zmieniła się po 1989 r., a potem po zatwierdzeniu Ustawy z 16 października 1991 r. o ochronie przyrody.

Polityka finansowa państwa w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych dotknęła również wydatków na ochronę przyrody. W tym czasie przyznawano parkom mniej niż 50% środków stanowiących rzeczywiste potrzeby. Proces zaniżania wysokości dotacji w stosunku do potrzeb był niepokojący. W związku z tym w TPN podjęte zostały innowacyjne metody tworzenia dodatkowych przychodów w ramach obowiązujących przepisów, przy ciągłej realizacji statutowych zadań ochronnych Parku.

Jeszcze w 1991 r. sprzedaż drewna stanowiła główne źródło dochodów gospodarstwa pomocniczego TPN. W latach 1992 i 1993 znacząco rozwinięto obsługę turystyki. Do nowych metod zdobywania przychodów należały wówczas między innymi opłaty za wstęp do Parku i wprowadzenie licencji na wykonywanie określonych zadań usługowych na terenie TPN. Zwiększono efektywność obiektów infrastruktury parkowej poprzez oddanie ich w dzierżawę osobom trzecim oraz wprowadzono elastyczną politykę w zakresie wysokości opłat za doraźne gospodarcze użytkowanie Parku przez osoby trzecie. Dziś główną rolę wśród instrumentów finansowania działalności TPN stanowią opłaty. Podkreślić należy jednak duże zróżnicowanie ról jakie pełnią.

Ważnym źródłem przychodów dla Parku była i pozostaje dotacja budżetowa. Jej wielkość tworzona jest na bazie określonej liczby etatów kalkulacyjnych (w 2004 r. = 99 etatów). Nieznaczny procent dotacji stanowią wydatki na zaspokojenie potrzeb inwestycyjnych. Zainicjowane w latach dziewięćdziesiątych sposoby pozyskiwania środków finansowych w TPN oraz zastosowane instrumenty są i powinny być nadal kontynuowane.



Państwo poprzez dotacje budżetowe oraz stosowne przepisy, w tym umożliwiające prowadzenie gospodarstwa pomocniczego, realizuje politykę ekologiczną poświęconą ochronie przyrody w parkach narodowych. Wspomniane gospodarstwo pomocnicze w TPN stanowi obecnie główne źródło dochodu, który pozwala realizować statutowe zadania. Opłaty za wstęp do TPN stanowią najważniejszą pozycję i wynoszą średnio 44%, a sprzedaż drewna 25% udziału wszystkich dochodów Parku w ostatniej dekadzie.

Z początkiem lat dziewięćdziesiątych głównym źródłem dochodu Parku, sięgającym 70%, była sprzedaż drewna, obsługa turystyki stanowiła zaś ok. 25% całkowitego przychodu. W wyniku przyjętego programu ekonomizacji odwrócone zostały wspomniane wyżej relacje. Całość obsługi turystyki, w tym opłaty za wstęp, stanowią ostatnio średnio 68%, a dochód ze zbytu drewna jedynie 25% dochodu TPN.

## TPN W OKRESIE TRANSFORMACJI

Przemiany, jakie nastąpiły w kraju po 1989 r., zdecydowanie wpłynęły na realizację celów Tatrzańskiego Parku Narodowego. Umożliwiły one podjęcie wielu działań w warunkach gospodarki rynkowej, bez zatracania podstawowej funkcji, do której należy ochrona przyrody i bioróżnorodności Tatr. Gospodarność, a przede wszystkim trafna ekonomizacja działań umożliwiły lub ułatwiły wykonywanie wielu przedsięwzięć, koniecznych z punktu widzenia ochrony. Do najważniejszych należała realizacja priorytetowych zadań związanych z ochroną ekosystemów leśnych i nieleśnych, ekosystemów wodnych, ochroną zwierząt, roślin oraz krajobrazu i bogactwa kulturowego.

Zwiększone przychody gospodarstwa pomocniczego umożliwiły podjęcie prac nad poprawą stanu infrastruktury związanej z udostępnieniem turystycznym Parku. Ograniczyło to niszczenie terenów udostępnionych oraz poprawiło bezpieczeństwo zwiedzających. Przeprowadzono remonty około 60 km, czyli 25% szlaków, w tym najtrudniejszych z Orlą Percią włącznie. Naprawiono także wiele mostów i dróg wewnętrznych, potrzebnych zwłaszcza w okresie likwidacji klęsk elementarnych w drzewostanach. Czystość potoków tatrzańskich polepszo- no przez wyposażenie niemal wszystkich obiektów TPN w nowoczesne oczyszczalnie ścieków oraz stosowanie kabin toaletowych wzdłuż najczęściej uczęszczanych szlaków.

Szczególne uwagę w ostatnim czasie zwracał Park na edukację i popularyzację wiedzy o potrzebie ochrony przyrody Tatr oraz na informację. Konieczną działalność popularyzatorską realizowano poprzez liczne wydawnictwa, począwszy od broszur po wspomniane monografie naukowe. Liczba ich w latach dziewięćdziesiątych sięgała 20–30 w ciągu roku. Działania w postaci przekazywania





Zarzyczka górська (*Cortusa matthioli*) jedna z rzadkich roślin Tatr. Fot. Michał Ronikier





Zasłonak alpejski (*Cortinarius favrei*) grzyb wysokogórskich muraw tatrzańskich.  
Fot. Michał Ronikier



materiałów edukacyjnych, konkursów wiedzy o przyrodzie Tatr, i inne, adresowane były do niemal 150 instytucji oświatowych, kulturalnych czy wychowawczych. Kierowano je głównie do mieszkańców sąsiednich gmin, zwłaszcza młodzieży, jak też turystów krajowych i zagranicznych.

Prawdziwą troską zostały otoczone obiekty kultury. Dokonano remontu kilkudziesięciu szałasów pasterskich oraz odtworzono kilka z nich. Opracowany wzorowo plan ochrony zabytków stanowi podstawę umożliwiającą zachowanie tych zasobów, na które corocznie TPN przeznaczają znaczące środki.

Do spraw ważnych należy zaliczyć sfinalizowanie darowizny dla Parku, dokonanej przez wybitnych znawców Tatr, Zofię Radwańską-Paryską i Witolda Paryskiego, w postaci bezcennego księgozbioru. Należy wspomnieć o licznych konferencjach krajowych i międzynarodowych, ukazujących dorobek naukowy i organizacyjny TPN. Przykładem są choćby konferencje EUROMAB '4, Euro-parc '99 oraz „Przyroda TPN a Człowiek” zorganizowana już dwukrotnie w latach 1995 i 2000. Wzorowa współpraca ze słowackim Tatrzańskim Parkiem Narodowym (TANAP) zaowocowała w 1992 r. uzyskaniem przez obydwa parki statusu Międzynarodowego Rezerwatu Biosfery TATRY, przyznanego przez UNESCO.

Park tatrzański nie ustrzegł się w okresie transformacji przed różnorodnymi działaniami czy propozycjami, które wiązały się z potencjalnym zniszczeniem znaczących obszarów tego przyrodniczego bogactwa. Dziś wiemy, że do takich należały: propozycja organizacji olimpiady w 2006 r. między innymi w TPN, plan zbudowania około 20 wyciągów w Dolinie Bystrej i Hali Gąsienicowej, albo nastawiona na zysk rozbudowa wyciągów i kolejki na Kasprowy Wierch. Do haniebnych należy zaliczyć też próby wyłączenia z granic TPN kilkuset hektarów powierzchni wykazanych w porozumieniu zawartym przez Ministra Środowiska z lokalnymi samorządami. Troska i sprzeciwy społeczeństwa polskiego, szczególnie Rady Naukowej TPN oraz organizacji ekologicznych, kulturalnych i innych, stanowiły wielokrotnie realną pomoc dla Parku, naszego narodowego dziedzictwa.

## ZAGROŻENIA

Wszelkie zagrożenia wpływające na poziom wypełniania podstawowych funkcji Parku budzą niepokój. Ich jakość zmienia się w obrębie TPN i w czasie. Analiza działalności, zwłaszcza w ostatnim dziesięcioleciu, pozwala wyliczyć najważniejsze z nich. Są to:

– **Zanieczyszczenie powietrza.** Na obszarze Parku i w jego sąsiedztwie oddziałują zanieczyszczenia dalekiego zasięgu, napływające z przemysłowo-miejskich aglomeracji kraju i poza Polski, jak też zanieczyszczenia lokalne.



Szacuje się, że 60–70% zanieczyszczeń docierających na teren Parku pochodzi ze źródeł lokalnych związanych z systemem ogrzewania Zakopanego i miejscowości Podtatrza. Pomimo próby realizacji programu gazyfikacji miasta oraz wykorzystania wód geotermalnych, nadal stosowane są głównie nieczyste nośniki energii, jak węgiel i koks. Wpływa to niekorzystnie na zdrowotność lasów. Obserwacje po 1993 r. wskazują na polepszenie się ogólnej kondycji drzewostanów, co objawia się przede wszystkim zmniejszeniem uszkodzeń zauważalnych wcześniej zwłaszcza u świerka i jodły. Wiąże się to z wyraźnym obniżeniem rozmiaru zanieczyszczeń docierających w Tatry.

– **Zanieczyszczenie wody.** Wody powierzchniowe na obszarze TPN są zanieczyszczane głównie przez kwaśne opady oraz ścieki z obiektów znajdujących się na terenie Parku. W ostatnich latach zauważa się korzystne zmiany związane z oczyszczaniem ścieków w licznych obiektach. Ciągłe jednak zanieczyszczenie wody powodowane przez schroniska, występuje w Potoku Roztoka i Kościeliskim oraz w Suchej Wodzie. Ścieki z obiektów na Kasprowym Wierchu zanieczyszczają wody podziemne.

Zagrożeniem dla ekosystemów wodnych jest także nadmierny pobór wody dla celów komunalnych i energetycznych w zlewni Bystrej podczas małego stanu wód w styczniu i lutym.

– **Zagrożenia komunikacyjne.** Szczyt sezonu turystycznego, zwłaszcza w okresie wakacji latem i ferii zimą, cechuje nadmierna obecność turystów zmotoryzowanych w bezpośrednim sąsiedztwie Parku. W rejonie wylotu dolin funkcjonują liczne parkingi, będące miejscami koncentracji emisji zanieczyszczeń komunikacyjnych.

Najbardziej zagrożonym przez komunikację miejscem w TPN jest okolica przejścia granicznego na Łysej Polanie po parking na Palenicy Białczańskiej oraz drogi prowadzące do nich z Zakopanego i Bukowiny Tatrzańskiej.

Przez wspomniane przejście graniczne do Słowacji w 2003 r. przejechało ponad 381 tys. pojazdów, w tym 48,5 tys. autokarów i samochodów ciężarowych.

– **Zagrożenia związane z urbanizacją.** Od chwili powołania TPN stale rośnie tempo zabudowy terenów sąsiadujących z Parkiem. Po transformacji ustrojowej w 1989 r. zauważa się zwiększenie rozmachu zabudowy. Procesu tego nie ogranicza tzw. strefa podwyższonej ochrony wartości przyrodniczych, funkcjonująca w planie zagospodarowania przestrzennego miasta Zakopane oraz gmin: Bukowiny Tatrzańskiej, Poronina i Kościeliska. Strefa ta nie zastąpi prawdziwej otuliny TPN.

– **Nadmierna frekwencja.** Nadmierny i nierównomiernie rozłożony ruch turystyczny koncentruje się głównie w rejonie Morskiego Oka, Kuźnic po Kasprowy Wierch i w Dolinie Kościeliskiej. W sezonie letnim, od czerwca do września, na te trzy kierunki wycieczek przypada niemal 67% frekwencji rocznej.



Maksymalna wielkość ruchu turystycznego na terenie TPN w tym okresie przekracza nawet 40 tysięcy osób w ciągu jednego dnia.

Turystyka piesza to główna forma aktywności (91%), po niej następuje jest narciarstwo (8%), pozostałe, takie jak taternictwo czy taternictwo jaskiniowe stanowią nieznaczny udział. W latach dziewięćdziesiątych zaczęły rozwijać się nowe formy użytkowania turystycznego i sportowego Tatr, między innymi: turystyka rowerowa, szkoły przetrwania, lotniarstwo, narciarstwo ekstremalne, snowboard i inne.

Przekraczanie pojemności turystycznej oraz penetracja obszaru poza wyznaczonymi szlakami, jak też przekraczanie dopuszczalnych norm hałasu oraz zanieczyszczenia terenu to tylko niektóre przykłady negatywnych skutków nadmiernej frekwencji.

– **Masowe imprezy.** Wiązą się niemal zawsze z hałasem, nadmierną penetracją terenu poza szlakami, zaśmiecaniem, płoszeniem zwierzyny itp. Dotyczy to zawodów sportowych organizowanych na Kasprowym Wierchu, Nosalu i skoczniach narciarskich, a także masowego udziału ludzi w wydarzeniach związanych z praktykami religijnymi na Wiktorówkach czy Giewoncie.

Szczególnie uciążliwe stają się głośne imprezy sylwestrowe itp. przy schroniskach i innych obiektach oraz masowe imprezy na granicy Parku, często połączone z nadmiernym hałasem i pokazami ogni sztucznych.

– **Próby reprivatyzacyjne oraz wyłączeń terenów z Parku.** W pewnych okresach, zwłaszcza w czasie kampanii wyborczych, występują żądania reprivatyzacji gruntów wywłaszczonych lub wykupionych na rzecz Parku. Ciągłe poczucie krzywdy Podhalań wiąże się z wyjątkowo niską ceną za grunt, stosowaną przy wykupach dokonywanych w atmosferze przymusu. Alternatywą było wywłaszczenie właścicieli.

Dążenia do wyłączeń z granic TPN niektórych obszarów bądź do ich wykorzystania niezgodnego z celami Parku występowały od chwili utworzenia Parku. Szczególne ich nasilenie przypadło na lata osiemdziesiąte i początek dziewięćdziesiątych XX wieku. Wówczas to lokalne władze, popierane przez Związek Podhalań, Wspólnotę Leśną Uprawnionych 8 Wsi w Witowie i inne, dążyły do wyłączenia z granic TPN obszarów na północ od Drogi O. Balzera. Dodatkowo żądano wyłączenia terenów w okolicy Kir, na północ od drogi Kościelisko-Witów.

Do wyjątkowo niebezpiecznych należało podpisanie w 2000 r. porozumienia w sprawie wyłączenia z TPN ponad 380 ha przez ministra A. Tokarczuka i Przewodniczącego Zespołu Negocjacyjnego, Głównego Konserwatora Przyrody J. Radziejewskiego z przedstawicielami Starostwa Tatrzańskiego, samorządów lokalnych oraz Wspólnoty Leśnej Uprawnionych 8 Wsi w Witowie. Ta, jak się okazało bezprawna, próba uszczuplenia powierzchni Parku napotkała niezwykle silny opór opinii społecznej, w tym zasłużonego dla ochrony Tatr Polskiego



Towarzystwa Tatrzańskiego. Ostatnio niepokoi kolejna próba przejęcia własności, tym razem przez pracowników Parku. Wiąże się to z chęcią wykupienia za cenę 3% wartości mieszkań służbowych o najlepszym standardzie wraz z gruntem, zbudowanych na terenie dawnej własności Władysława Zamoyskiego, a przekazanej przez niego dla Narodu w postaci Fundacji Kórnickiej.

## ZAKOŃCZENIE

Jak widać z przedstawionego materiału, Tatrzański Park Narodowy to dzieło kilku pokoleń Polaków, przede wszystkim ludzi nauki, przyrodników, którzy poświęcili wiele trudu zabiegając o jego utworzenie i naprawianie zniszczeń, i wykazywali wiele troski o niedopuszczenie do rozbioru Parku. Należy pamiętać o mozolnym wysiłku leśników i tych wszystkich, których praca dla Tatr pozwoliła ratować tatrzańskie bory przed gradacjami korników i przed nadmiernym użytkowaniem gospodarczym. Pozwoliła strzec bogactwa przyrody lasów, hal i turni.

Właściwie ochrona bezcennej przyrody tatrzańskiej sprowadza się do tworzenia ograniczeń dla presji tworzonej przez człowieka. Na przestrzeni połowy wieku istnienia TPN widać pozytywne skutki wielu podejmowanych działań w celu przebudowy drzewostanów, czy stwarzania odpowiednich warunków egzystencji wyjątkowych czasem gatunków żyjących w Tatrach. Tak pojedyncze osobniki, jak i ich różnorodne zespoły, niezniszczone na szczęście, to prawdziwe nasze bezcenne bogactwo. Narodowe, polskie.

### Piśmiennictwo

1. Gąsienica Byrcyn W.: *40-lecie Tatrzańskiego Parku Narodowego*. Parki Narodowe i Rezerwy Przyrody, 1996, 15(1), s. 101–110.
2. Gąsienica Byrcyn W.: *Tatrzańskie gospodarstwo*. Agro Serwis, 2002, R. XI nr 9(240), s. 38–39.
3. Gąsienica Chmiel M.: *Z historii pasterstwa tatrzańskiego*. Pamiętnik PTT, 2001, 10, s. 5–27.
4. Janota E.: *Sprawa ochrony zwierząt*. Czas, Kraków, 1865, nr 221.
5. Kolowca J.: *Wielki Redyk*. W: *Pasterstwo Tatr Polskich i Podtatrza*, t. 3. Wyd. Ossolineum, Wrocław, 1961, ss. 115–135.
6. Krzan Z., Siarzewski W., Skawiński P., Kot M.: *Tatry*. W: *Rezerwy Biosfery w Polsce*. Wyd. Polski Narodowy Komitet MaB, Warszawa, 1994, ss. 143–156.
7. Lettner G.: *Projekt uratowania lasów Tatrzańskich, a szczególnie Zakopiańskich od groźącego im zniszczenia*. Sylwan, 1885, 3.
8. Liberak M. A.: *Stosunki własności w Tatrach Polskich*. Wierchy, 1926, 4, s. 37–47.
9. Mirek Z.: *Idea Tatrzańskiego Parku Narodowego – ochrona i udostępnienie*. W: Mirek Z. (red.), *Przyroda Tatrzańskiego Parku Narodowego*. Wyd. Tatrzański Park Narodowy, Kraków–Zakopane, 1996, s. 27–34.
10. Nowicki M.: *O świstaku*. Wydawca, Kraków, 1865.
11. Nowicki M.: *Kozica*. Wydawca, Kraków, 1868.



12. Radwańska-Paryska Z.: *Rozwój i realizacja idei ochrony przyrody Tatr*. W: Mirek Z. (red.), *Przyroda Tatrzańskiego Parku Narodowego*. Wyd. Tatrzański Park Narodowy, Kraków-Zakopane, s. 35-42.
13. Sokołowski S.: *Tatry jako park narodowy*. Wyd. Państw. Kom. Ochr. Przyr., nr 4, Kraków, 1923, ss. 1-24.
14. Staszic S.: *O ziemiorodztwie Karpatow, i innych gor i rownin Polski*. Warszawa, 1815, reprint PWN Warszawa.
15. Wielkopolanin X.: *Tatry polskie pomnikiem dla Mickiewicza*. Pamiętnik TT, 1888, t. 12.
16. Zejszner L.: *Podhale i północna pochyłość Tatrów czyli Tatry polskie*. Biblioteka Warszawska, 1851.



*Krokusy. Fot. M. Ronikier*



# Tatrzański Park Narodowy – stan na dzisiaj

Po blisko pięćdziesięciu latach od utworzenia Tatrzańskiego Parku Narodowego doczekaliśmy się nowego Rozporządzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej, które sankcjonuje dalsze istnienie Parku. Rozporządzenie określa obszar Parku i precyzuje wszystkie tereny, które wchodzi w skład Parku oraz jego otuliny. Formułuje również kanon 25 obowiązujących w Parku zakazów.

Aby uzmysłowić sobie, co – z prawnego punktu widzenia – kryje się pod pojęciem *Tatrzański Park Narodowy*, zamieszczamy poniżej pełny tekst nowego Rozporządzenia.

---

**ROZPORZĄDZENIE RADY MINISTRÓW**  
z dnia 1 kwietnia 2003 r.  
w sprawie Tatrzańskiego Parku Narodowego.

(Dz.U. 03.65.599 z dnia 16 kwietnia 2003 r.)

Na podstawie art. 14 ust. 7 ustawy z dnia 16 października 1991 r. o ochronie przyrody (Dz.U. z 2001 r. Nr 99, poz. 1079, z późn. zm.<sup>1)</sup>) zarządza się, co następuje:

§ 1

Tatrzański Park Narodowy, położony w województwie małopolskim, zwany dalej „Parkiem”, obejmuje obszar 21.164,00 ha.

§ 2

W skład Parku wchodzi:

- 1) obszar określony linią graniczną, która biegnie od punktu granicznego nr 1343 w kierunku południowym po granicy Państwa z Republiką Słowacką do punktu granicznego nr 262/5 (według mapy Tatrzańskiego Parku Narodowego z dnia 1 stycznia 1991 r. nr ewidencyjny



1724/95), następnie biegnie północną granicą oddziałów nr 58, 54, 53, 50 i 49 (według mapy lasów Wspólnoty Leśnej 8 Uprawnionych Wsi z dnia 31 grudnia 1991 r. nr ewidencyjny 1528/92), dochodzi do punktu granicznego nr 339 i biegnie po punktach granicznych od nr 340 do nr 347, przecina drogę wojewódzką nr 958 i biegnie po punktach granicznych od nr 107 do nr 116, przecina w linii prostej potok Kirowa Woda (według mapy Tatrzańskiego Parku Narodowego z dnia 1 stycznia 1991 r. nr ewidencyjny 1724/95), załamuje się w kierunku północno-wschodnim, dalej biegnie południowo-zachodnią, a następnie północno-zachodnią granicą działki nr 1737/6, północno-zachodnią granicą działki nr 1737/2, północną granicą działki nr 1737/6 (według mapy ewidencyjnej o nr K1/2002 obrębu Kościelisko, gmina Kościelisko), dalej biegnie po punktach granicznych od nr 119 do nr 121 i od nr 77 do nr 84, następnie biegnie północno-wschodnią granicą działek nr 3507/15, 3507/14, 3507/12, 3507/9, 3507/8, 3507/5 i 3507/4 (według mapy ewidencyjnej o nr K11/1981 obrębu Kościelisko, gmina Kościelisko), przecina drogę wojewódzką nr 958 i biegnie po punktach granicznych od nr 378 do nr 398, przecina drogę wojewódzką nr 958 i biegnie po punktach granicznych od nr 60 do nr 73 (według mapy Tatrzańskiego Parku Narodowego z dnia 1 stycznia 1991 r. nr ewidencyjny 1724/95), następnie biegnie południowo-zachodnią granicą działek nr 4062, 4065, 4066, 4261/2, południowo-wschodnią granicą działek nr 4261/2, 4123, następnie biegnie zachodnią, północną, a potem wschodnią granicą działki nr 4130, dochodzi do północnej granicy działki nr 3553, załamuje się na wschód i biegnie jej północną granicą do potoku Małołackiego (według mapy ewidencyjnej o nr K12/1987 obrębu Kościelisko, gmina Kościelisko), załamuje się w kierunku południowym i biegnie zachodnią granicą potoku Małołackiego, łącząc się z Drogą pod Regłami w punkcie granicznym nr 503 (według mapy Tatrzańskiego Parku Narodowego z dnia 1 stycznia 1991 r. nr ewidencyjny 1724/95), załamuje się na wschód i biegnie północną granicą działki nr 144, przecina działkę nr 145 i biegnie północną granicą działki nr 196, przecina działkę nr 128 i biegnie północną granicą działek nr 130, 77 i nr 38, przecina działkę nr 38 i biegnie dalej południową granicą działki nr 24, załamuje się na południe i biegnie zachodnią granicą działki nr 503, załamuje się na wschód i biegnie północną granicą działki nr 502 (według mapy ewidencyjnej o nr Z1/2003 miasta Zakopane, obrębu od nr 154 do nr 158 i nr 9), do punktu granicznego nr 557, dalej biegnie po punktach granicznych od nr 558 do nr 565 (według mapy Tatrzańskiego Parku Narodowego z dnia 1 stycznia 1991 r. nr ewidencyjny 1724/95), następnie biegnie południową granicą działek nr 539, 588, 540, 406/3, 406/1, 587, 475, 407, 441, zachodnią, a następnie północną, wschodnią i południowo-wschodnią granicą działki nr 442, załamuje się w kierunku wschodnim i biegnie północną granicą działki nr 116, południową granicą działki nr 115, północną granicą działek nr 23 i nr 22, zachodnią, a potem wschodnią granicą działki nr 106, północną i wschodnią granicą działki nr 20 i nr 19 (według mapy ewidencyjnej o nr Z1/2003 miasta Zakopane, obrębu nr 11, 167, 169) do punktu granicznego nr 1892, następnie biegnie po punktach granicznych od nr 1893 do nr 1906, od nr 1908 do nr 1914, od nr 1916 do nr 1918, nr 1244, od nr 1919 do nr 1924 (według mapy Tatrzańskiego Parku Narodowego z dnia 1 stycznia 1991 r. nr ewidencyjny 1724/95) do północno-zachodniego narożnika działki nr 12926/1, przecina drogę powiatową nr 25416 i biegnie do punktu granicznego nr 1231, następnie biegnie południową i zachodnią granicą działki nr 116, północną granicą działek nr 116, 143, 144, 142, wschodnią granicą działki nr 142, północną i wschodnią granicą działki nr 115/5, północną i zachodnią granicą działki nr 115/1, przecina działkę nr 124 i biegnie do zachodniego narożnika działki nr 120/3, dalej biegnie północną granicą działki nr 120/3 (według mapy ewidencyjnej o nr Z1/2003 miasta Zakopane, obrębu nr 172, 147), przecina drogę powiatową nr 25416 i dochodzi do punktu granicznego nr 5612, następnie biegnie po punktach granicznych od nr 5611 do nr 5609, od nr 1939 do nr 1959, od nr 10025 do nr 10063, od nr 1988 do nr 1993, od nr 1801 do nr 1835, od nr 1996 do nr 2000, od nr 70 do nr 54, nr 7001, dalej biegnie po punktach granicznych od nr 1000 do nr 1025 (według mapy Tatrzańskiego Parku Narodowego z dnia 1 stycznia 1991 r. nr ewidencyjny 1724/95), następnie biegnie południową i wschodnią granicą działki nr 2411, południową granicą działki nr 1319 (według mapy ewidencyjnej o nr



- Mu7/1965, Mu4/1967 obrębu Murzasichle, gmina Poronin), następnie biegnie po punktach granicznych od nr 1031 do nr 1045 (według mapy Tatrzańskiego Parku Narodowego z dnia 1 stycznia 1991 r. nr ewidencyjny 1724/95), południową granicą działki nr 1094 oraz południowo-wschodnią granicą działki nr 1093 (według mapy ewidencyjnej o nr Mu4/1967 obrębu Murzasichle, gmina Poronin), przecina potok Cicha Woda i biegnie w kierunku południowym wschodnią granicą potoku Cicha Woda do ujścia potoku Filipka, następnie wschodnią granicą potoku Filipka do punktu granicznego nr 1099, załamuje się na wschód i biegnie po punktach granicznych od nr 1100 do nr 1124, nr 4709, nr 4710, od nr 4701 do nr 4708, od nr 1128 do nr 1165 (według mapy Tatrzańskiego Parku Narodowego z dnia 1 stycznia 1991 r. nr ewidencyjny 1724/95), załamuje się w kierunku południowym i biegnie wschodnią granicą działki nr 5315/9, wschodnią, południową i zachodnią granicą działki nr 5315/3, zachodnią granicą działek nr 4956/2, 4956/1, 4855, 5315/9, 5315/8 (według mapy ewidencyjnej o nr MC6/2002 obrębu Małe Ciche, gmina Poronin), po punktach granicznych od nr 1173 do nr 1208, od nr 1248 do nr 1279, nr 290, nr 289, od nr 1286 do nr 1297 do punktu granicznego nr 86 (według mapy Tatrzańskiego Parku Narodowego z dnia 1 stycznia 1991 r. nr ewidencyjny 1724/95), południowo-zachodnią granicą działek nr 4646/5, 4646/4, 4646/29, zachodnią granicą działek nr 4646/3, 4646/2, północną granicą działek nr 4646/26, 4646/27 (według mapy ewidencyjnej o nr MC4/2002, MC3/2002, MC1/2002, MC2/2002 obrębu Małe Ciche, gmina Poronin), przecina potok Poroniec i biegnie w kierunku południowym wschodnią granicą potoku Poroniec do punktu granicznego nr 1311, załamuje się na wschód i biegnie po punktach granicznych od nr 1312 do nr 1343 (według mapy Tatrzańskiego Parku Narodowego z dnia 1 stycznia 1991 r. nr ewidencyjny 1724/95) – o powierzchni 21029,83 ha;
- 2) działki nr 2071, 2074/1, 2256/3, od nr 2269 do nr 2275, nr 2277, 2426/1, 2435/2, 2435/26 (według mapy ewidencyjnej o nr Brz4/1995, Brz5/1995, Brz7/1995 obrębu Brzegi, gmina Bukowina Tatrzańska) – o powierzchni 44,55 ha;
  - 3) działki nr 3874/7, pb.285/1, pb.285/2, 4509/1, 4510/1, 4511, 4513/2, 4513/3 (według mapy ewidencyjnej o nr BT11/1967, BT12/1967 obrębu Bukowina Tatrzańska, gmina Bukowina Tatrzańska) – o powierzchni 6,27 ha;
  - 4) działki nr 1927, 1928, 1929, 4700/1, 4732, 4804 (według mapy ewidencyjnej o nr P7/1974, P6/1974, P11/1974, P12/1974 obrębu Poronin, gmina Poronin) – o powierzchni 36,77 ha;
  - 5) działki nr 9, 10, 44, 45, 262/1, 264/1, 265, 266 (według mapy ewidencyjnej o nr Z1/2003 miasta Zakopane, obrębu nr 29) – o powierzchni 38,27 ha;
  - 6) działki nr 403, 420, 575, 576, od nr 615 do nr 617 (według mapy ewidencyjnej o nr Z1/2003 miasta Zakopane, obrębu nr 12) – o powierzchni 6,50 ha;
  - 7) działki nr 107, 108, 109, 110 (według mapy ewidencyjnej o nr Z1/2003 miasta Zakopane, obrębu nr 167) – o powierzchni 0,54 ha;
  - 8) działka nr 1252/3 (według mapy ewidencyjnej o nr K6/1981 obrębu Kościelisko, gmina Kościelisko) – o powierzchni 1,27 ha.

### § 3

W trwały zarząd Parku nie przechodzą nieruchomości Skarbu Państwa będące w dniu wejścia w życie rozporządzenia w zarządzie:

- 1) Nadleśnictwa Nowy Targ działka nr 115/5 (według mapy ewidencyjnej o nr Z1/2003 miasta Zakopane, obrębu nr 147) – o powierzchni 0,77 ha;
- 2) Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Krakowie – rzeka Białka stanowiąca granicę państwa – o powierzchni 24,8 ha.

### § 4

Na obszarze Parku zabrania się:

- 1) polowania, wędkowania, rybołówstwa, chwytania dziko żyjących zwierząt, płoszenia ich i zabijania, zbierania poroży zwierzyny płowej, niszczenia nor i legowisk zwierzęcych oraz gniazd ptasich i wybierania z nich jaj;



- 2) niszczenia lub uszkodzenia drzew i innych roślin;
- 3) pozyskiwania drzew i innych roślin poza miejscami do tego wyznaczonymi;
- 4) wysypywania, zakopywania i wylewania odpadów lub innych nieczystości, innego zanieczyszczania wód, gleby oraz powietrza;
- 5) dokonywania zmian przedmiotów ochrony i obszarów objętych ochroną;
- 6) używania, użytkowania, uszkodzenia oraz zanieczyszczania przedmiotów oraz obszarów objętych ochroną;
- 7) zmiany stosunków wodnych, regulacji rzek i potoków, jeżeli służą one innym celom niż ochrona przyrody;
- 8) wydobywania skał i minerałów;
- 9) niszczenia gleby lub zmiany sposobu jej użytkowania;
- 10) palenia ognisk, wyrobów tytoniowych, używania źródeł światła o otwartym płomieniu poza miejscami wyznaczonymi;
- 11) prowadzenia działalności wytwórczej, handlowej, a także rolniczej, hodowlanej lub chowu zwierząt;
- 12) zbioru poza miejscami wyznaczonymi dziko rosnących roślin, grzybów oraz ich części;
- 13) ruchu pieszego, rowerowego, narciarskiego, jazdy konnej wierzchem poza szlakami do tego wyznaczonymi;
- 14) wprowadzania psów bez smyczy i kagańca;
- 15) wspinaczki, eksploracji jaskiń lub zbiorników wodnych poza miejscami do tego wyznaczonymi;
- 16) ruchu pojazdów poza drogami do tego wyznaczonymi;
- 17) umieszczania tablic, napisów, ogłoszeń reklamowych i innych znaków niezwiązanych z ochroną przyrody, z wyjątkiem znaków drogowych i innych związanych z ochroną porządku i bezpieczeństwa publicznego, na przedmiotach lub obszarach objętych ochroną;
- 18) sprzedaży i spożywania napojów alkoholowych poza miejscami do tego wyznaczonymi;
- 19) zakłócania ciszy;
- 20) używania łodzi motorowych, uprawiania sportów wodnych i motorowych, pływania oraz żeglowania;
- 21) wykonywania prac ziemnych trwale zniekształcających rzeźbę terenu;
- 22) biwakowania poza miejscami wyznaczonymi;
- 23) prowadzenia badań naukowych w parku narodowym bez zgody dyrektora parku;
- 24) wprowadzania gatunków roślin lub zwierząt poza ich naturalne miejsca występowania;
- 25) wprowadzania organizmów zmodyfikowanych genetycznie.

## § 5.

- 1) Tworzy się otulinę Parku o powierzchni 180,95 ha położoną w województwie małopolskim.
- 2) W skład otuliny wchodzi obszar określony linią graniczną, która biegnie od zachodniego narożnika działki nr 129 w kierunku wschodnim północno-zachodnią granicą działek nr 129, 128, 126, 125, przecina działkę nr 123 i dochodzi do północno-zachodniego narożnika działki nr 122, następnie biegnie północną granicą działki nr 122, przecina działkę nr 121 i dochodzi do północno-zachodniego narożnika działki nr 107, następnie biegnie północno-zachodnią granicą działek nr 107, 108, 109, wschodnią granicą działek nr 105 i nr 104, północną granicą działek nr 91, 90, 89 i 88, przecina działkę nr 87 i dochodzi do północno-zachodniego narożnika działki nr 86, dalej biegnie północną granicą działek nr 86, 85/1, 84, wschodnią granicą działek nr 87 i nr 93, północną granicą działek nr 69, 66, 65, 54, 41 oraz północną granicą działek nr 220, 219, 99, 98, 97, 96, 95, załamuje się na południe i biegnie zachodnią i północną granicą działki nr 95, północną granicą działki nr 128, wschodnią granicą działek nr 128, 127, zachodnią granicą działki nr 126, północną granicą działek nr 125 i nr 154, załamuje się na południowy wschód, przecina działkę nr 140/2 i biegnie do północno-zachodniego narożnika działki nr 153, dalej biegnie północną, a potem wschodnią granicą działki nr 153, północno-zachodnią granicą działki nr 200, przecina działkę nr 198 i dochodzi do północnego narożnika działki nr 201, następnie biegnie południowo-zachodnią



granicą działki nr 144, północno-zachodnią granicą działek nr 144, 202, 145, południowo-zachodnią granicą działki nr 143/8, przecina działkę nr 194, załamuje się na północny wschód i biegnie południowo-wschodnią granicą działki nr 41, następnie przecina działki nr 215, 40, 214, 39/5 i dochodzi do południowo-wschodniego narożnika działki nr 20, dalej biegnie zachodnią granicą działek nr 20, 19, 18, 17, 16, 15, 14, północno-zachodnią granicą działki nr 14, wschodnią granicą działki nr 22, północną granicą działek nr 21, 216, 28, następnie załamuje się na północ i biegnie zachodnią granicą działki nr 44, północno-zachodnią granicą działek nr 44, 45, 46, 47, 51/2, 52, 55, wschodnią i południową granicą działki nr 55, północno-wschodnią, a potem południową granicą działki nr 72, północną i zachodnią granicą działki nr 81, południowo-wschodnią granicą działek nr 80/2, 79, 78, 76, 75, załamuje się na południowy wschód, przecina działkę nr 128 i dochodzi do północnego narożnika działki nr 115/1, dalej biegnie południowo-zachodnią granicą działek nr 113/1, 113/2, 113/3, południowo-wschodnią granicą działki nr 113/3, załamuje się na wschód i biegnie południowo-zachodnią granicą działki nr 97/1, załamuje się na północ i biegnie zachodnią granicą działki nr 108/2, załamuje się na wschód i biegnie południową granicą działek nr 98, 99, załamuje się na północ i biegnie zachodnią granicą działki nr 102, południową granicą działek nr 101/1, 101/2 oraz południową granicą działki nr 9, wschodnią granicą działek od nr 9 do nr 4, następnie przecina w kierunku północno-wschodnim działkę nr 75 i dochodzi do północno-zachodniego narożnika działki nr 78/2, dalej biegnie północną granicą działek nr 78/2, 23/2, załamuje się na północ i biegnie wschodnią granicą działki nr 23/1, północną granicą działki nr 48/1 oraz południowo-zachodnią granicą działek nr 32, 33/3, zachodnią granicą działek nr 46, 45, 34, północną granicą działek nr 34, 36, 37 (według mapy ewidencyjnej o nr Z1/2003 miasta Zakopane, obręb od nr 154 do nr 157), północno-zachodnią granicą działki nr 72, następnie załamuje się na północ i biegnie zachodnią granicą działki nr 20, północno-zachodnią granicą działek nr 20, 44, północno-wschodnią granicą działek nr 44, 1/1, 1/2, 1/3, południowo-wschodnią granicą działki nr 599, zachodnią granicą działek nr 745/2, 745/1, południową granicą działki nr 745/1 (według mapy ewidencyjnej o nr Z1/2003 miasta Zakopane, obręb nr 135, 158, 8), załamuje się na południe i biegnie północno-zachodnią granicą działki nr 503 do granicy Tatrzańskiego Parku Narodowego, następnie granica otuliny przebiega od granicy Tatrzańskiego Parku Narodowego w kierunku północno-wschodnim, wschodnią granicą działek nr 517/3, 517/4, 517/2, południowo-zachodnią granicą działki nr 501, dochodzi do południowo-wschodniego narożnika działki nr 465, załamuje się na północny wschód, przecina działkę nr 501, dochodząc do południowo-zachodniego narożnika działki nr 463/2, dalej biegnie południową granicą działki nr 463/2, załamuje się na północny wschód, przecina działkę nr 487/1 i dochodzi do południowego narożnika działki nr 460, dalej biegnie południowo-wschodnią granicą działki nr 460, przecina działki od nr 401 do nr 406 i dochodzi do południowo-wschodniego narożnika działki nr 349, następnie biegnie południowo-zachodnią granicą działek nr 348, 347, południowo-wschodnią granicą działki nr 347, załamuje się na wschód i biegnie południową granicą działki nr 240, załamuje się na północny wschód, przecina działki nr 518, 254 i dochodzi do południowego narożnika działki nr 255, dalej biegnie południowo-wschodnią granicą działek nr 255, 262, północno-zachodnią granicą działek od nr 318 do nr 313, i nr 538/1, południowo-zachodnią granicą działek nr 312/1, 312/2, 312/3, południowo-wschodnią granicą działek nr 312/3, 311/3, północno-wschodnią granicą działki nr 311/3, północno-zachodnią granicą działek nr 308, 302, 301, południowo-zachodnią granicą działki nr 525, północną granicą działki nr 295, załamuje się na południowy wschód, przecina działkę nr 520 i dochodzi do północno-zachodniego narożnika działki nr 282, dalej biegnie zachodnią granicą działek nr 282 i 283, południową granicą działki nr 283, przecina działkę nr 570, dochodząc do północno-zachodniego narożnika działki nr 291, dalej biegnie południowo-wschodnią granicą działki nr 290/1, południowo-zachodnią granicą działek nr 290/2, 268/2, 265, południowo-wschodnią, a potem północno-wschodnią granicą działki nr 257, północno-zachodnią granicą działki nr 253, zachodnią granicą działki nr 254, południową, zachodnią i północną granicą działki nr 175, załamuje się na południowy wschód i biegnie południowo-zachodnią granicą działki nr 480,



południowo-wschodnią granicą działki nr 338, południowo-zachodnią granicą działek nr 343, 344, 346, południowo-wschodnią granicą działki nr 342, wschodnią, a potem południową granicą działki nr 368, zachodnią granicą działki nr 386/1, południową granicą działki nr 369, wschodnią granicą działki nr 373/2 dochodzi do granicy Tatrzańskiego Parku Narodowego (według mapy ewidencyjnej o nr Z1/2003 miasta Zakopane, obręb nr 9 i nr 11), następnie granica otuliny biegnie od granicy Tatrzańskiego Parku Narodowego w kierunku północno-zachodnim południowo-zachodnią granicą działek nr 103, 109, 110, 79, północną granicą działki nr 78, wschodnią granicą działki nr 77/1, północną, a potem zachodnią granicą działki nr 77/2, północną granicą działki nr 112/2, załamuje się na północ i biegnie wschodnią granicą działki nr 68, południową, wschodnią i północną granicą działki nr 67, załamuje się na północ i biegnie wschodnią granicą działki nr 68, następnie biegnie północną, a potem wschodnią granicą działki nr 56, wschodnią granicą działek nr 58, 59, 61, 62, 65, 66, 69, 70, 73, 74, 75, 85, 108, 107, 130/1, 130/2, przecina działkę nr 102, dochodzi do południowo-zachodniego narożnika działki nr 132/1 położonego na granicy Tatrzańskiego Parku Narodowego, następnie biegnie od granicy Tatrzańskiego Parku Narodowego w kierunku północno-zachodnim, zachodnią granicą działki nr 42 (według mapy ewidencyjnej o nr Z1/2003 miasta Zakopane, obręb nr 148), załamuje się na południe i dochodzi do południowego narożnika działki nr 75 (według mapy ewidencyjnej o nr Z1/2003 miasta Zakopane, obręb nr 46, 127, od nr 146 do nr 148), następnie biegnie północno-zachodnią granicą działek nr 80, 178, załamuje się na południowy wschód i biegnie południowo-zachodnią granicą działki nr 79, północno-zachodnią granicą działki nr 81, północno-wschodnią granicą działek nr 81, 88, 89, 90, 104, 105, 111, południową granicą działki nr 103/2, północno-wschodnią granicą działek nr 112, 113, 115, północno-zachodnią granicą działek nr 100 oraz nr 179 i nr 123/1, a następnie północną granicą działki nr 124, przecina działkę nr 180 i dochodzi do północnego narożnika działki nr 181, dalej biegnie północno-wschodnią granicą działki nr 181, wschodnią granicą działek od nr 181 do nr 184, południowo-zachodnią granicą działek nr 185, 186, 231, 242, 243, 244, 245, 248 dochodzi do granicy Tatrzańskiego Parku Narodowego (według mapy ewidencyjnej o nr Z1/2003 miasta Zakopane, obręb nr 30 i nr 52).

## § 6

Rozporządzenie wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia.<sup>2)</sup>

Prezes Rady Ministrów: *L. Miller*

<sup>1)</sup> Zmiany tekstu jednolitego wymienionej ustawy zostały ogłoszone w Dz.U. z 2001 r. Nr 100, poz. 1085, Nr 110, poz. 1189 i Nr 145, poz. 1623 oraz z 2002 r. Nr 130, poz. 1112.

<sup>2)</sup> Niniejsze rozporządzenie było poprzedzone rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 30 października 1954 r. w sprawie utworzenia Tatrzańskiego Parku Narodowego (Dz.U. z 1955 r. Nr 4, poz. 23 oraz z 1981 r. Nr 18, poz. 87), które na podstawie art. 65 ustawy z dnia 16 października 1991 r. o ochronie przyrody (Dz.U. z 2001 r. Nr 99, poz. 1079, Nr 100, poz. 1085, Nr 110, poz. 1189 i Nr 145, poz. 1623 oraz z 2002 r. Nr 130, poz. 1112) traci moc z dniem wejścia w życie niniejszego rozporządzenia, z tym że na podstawie art. 3 ustawy z dnia 7 grudnia 2000 r. o zmianie ustawy o ochronie przyrody (Dz.U. z 2001 r. Nr 3, poz. 21) utworzony park narodowy stał się parkiem narodowym w rozumieniu ustawy z dnia 16 października 1991 r. o ochronie przyrody w brzmieniu nadanym ustawą z dnia 7 grudnia 2000 r. o zmianie ustawy o ochronie przyrody (Dz.U. z 2001 r. Nr 3, poz. 21).

Porównując obecne rozporządzenie z aktem z 1954 roku można stwierdzić, że obszar Tatrzańskiego Parku Narodowego nie odbiega od wówczas ustanowionego. Zasadniczym problemem przestrzennym było wytyczenie otuliny Parku, tym bardziej, że w ciągu minionych lat zabudowa doszła do samych granic Parku



lub je przekroczyła. Otulina TPN obecnie istnieje, jednak w zakresie zupełnie symbolicznym – wynosi zaledwie 180,95 ha.

Warto krótko prześledzić – w oparciu o Rozporządzenie oraz towarzyszące mu załączniki tematyczne – aktualną sytuację, zasoby i problemy ochrony Parku.

## OBSZAR I PRZYRODA PARKU

Obszar Parku leży w granicach o długości 133,3 km, przy czym granica północna liczy 74,2 km, a granica państwowa ze Słowacją – 59,1 km. Park leży w całości w województwie małopolskim; w gminie Bukowina Tatrzańska znajduje się 4 358 ha, w gminie Poronin – 3 600 ha, w gminie Kościelisko – 8 135 ha oraz w mieście Zakopane – 5 071 ha. Na całkowity obszar Parku, liczący 21 164 ha, składają się:

- grunty leśne oraz zadrzewione i zakrzewione (15 122,35 ha, z czego w zarządzie Parku – 12 616,25 ha),
- użytki rolne (169 ha, w tym zarządzie Parku 86,86 ha),
- grunty pod wodami (209 ha),
- tereny różne – piętro alpejskie (5 561,65 ha, w tym w zarządzie Parku 5 546,41 ha),
- grunty zabudowane i zurbanizowane (102 ha, w tym w zarządzie Parku 20,48 ha).

Następująco prezentują się szczegółowe stosunki własnościowe na tym terenie:

- grunty Skarbu Państwa – 18 542 ha (z tego w zarządzie Parku 18 479 ha, oraz 63 ha w innych zarządach),
- grunty gmin – 13 ha,
- grunty Wspólnoty Leśnej Uprawnionych 8 Wsi z siedzibą w Witowie – 2237,5 ha,
- grunty pozostałych wspólnot leśnych – 188,19 ha,
- grunty osób fizycznych – 188,06 ha,
- grunty kościelne – 2 ha.

Największą część TPN – 15 122,35 ha, czyli 71,5% jego powierzchni – zajmują drzewostany dolno- i górnoreglowe. Lądowe ekosystemy nieleśne stanowią 5 493 ha powierzchni Parku; należą do nich wysokogórskie murawy, zbiorowiska roślinności szczelinowej, wyleżyska śnieżne, torfowiska, turzycowiska i szuwary, borówczyska, łąki kośne i pastwiska, łąki wilgotne, mokre i bagienne, wysokogórskie ziołorośla i traworośla, zbiorowiska roślinności porębowej i synantropijnej. Niewielki odsetek przestrzeni, 209 ha, zajmują ekosystemy wodne – jeziora (169,3 ha) i potoki (39,7 ha). Wszystkie te wody utrzymują się w I klasie czystości.



Ekosystemy Parku tworzy i zamieszkuje około 5 100 gatunków zwierząt oraz 3 100 gatunków roślin i grzybów. Wiele z nich to gatunki bardzo rzadkie i zagrożone, dla których Tatry stanowią niezwykle ważną ostoję.

## FORMY OCHRONY

Tatrzański Park Narodowy podlega trzech formom ochrony. Wyróżnia się obszary ochrony ścisłej (o powierzchni 12 269,92 ha), ochrony czynnej (6 104,87 ha) i ochrony krajobrazowej (2 789,21).

1. **W obszarach ochrony ścisłej** zaniechana jest całkowicie ingerencja człowieka w stan ekosystemów i poszczególnych składników przyrody. W przypadkach szczególnie uzasadnionych można na tym terenie przejść do ochrony czynnej, ale Dyrekcja musi uzyskać na to zgodę Rady Parku i Głównego Konserwatora Przyrody. Również w uzasadnionych przypadkach można dopuścić czynną regenerację.
2. **W obszarach ochrony czynnej** mogą być prowadzone czynne zabiegi zmierzające do utrzymania i przywracania naturalnej różnorodności przyrodniczej, ochronę ekosystemów, oraz aktywną ochronę gatunków roślin i zwierząt szczególnej troski. I tak dopuszcza się np. przywracanie właściwego składu gatunkowego drzewostanów, eliminację skutków zagrożeń biotycznych, abiotycznych i antropogenicznych, ochronę przed szkodami powodowanymi przez zwierzynę łowną, ochronę przeciwpożarową, utrzymywanie zdrowotności drzewostanów, ochronę przed zarastaniem lądowych ekosystemów nieleśnych, wykaszanie polan i wypas, regulowanie poboru wód i eliminowanie ich zanieczyszczeń.
3. **W obszarach ochrony krajobrazowej** należy szczególnie mieć na uwadze problemy związane z udostępnianiem terenu Parku dla celów społecznych, turystycznych i sportowych, utrzymywanie charakterystycznych krajobrazów kulturowych, kultywowanie tradycyjnych form gospodarowania, współpraca z właścicielami i użytkownikami gruntów na terenie Parku.

## CZŁOWIEK W TATRZAŃSKIM PARKU NARODOWYM

Działalność ludzka była, jest i będzie stałym elementem na terenie Parku. Najtrwalej wyraża się to w zabudowie. Na zabudowanych terenach Parku możemy odnotować bardzo bogatą infrastrukturę techniczną. Warto ją szczegółowo wypunktować, aby ukazać rozmiary trwałego zagospodarowania terenu. W zarządzie Parku znajduje się: Punkt informacji turystycznej, 3 bramy TPN, 15 punktów bileterów, budynek Dyrekcji i Muzeum Przyrodniczego, 62 obiekty



administracji (osady służbowe, schrony, itp.), 7 urzędzeń piętrzących, 10 oczyszczalni ścieków, 7 parkingów, 3 punkty gastronomiczne, zespół budynków Kliniki Ortopedii i Rehabilitacji Collegium Medicum UJ, 4 placówki naukowo-badawcze i 80 szałasów.

O wiele liczniejsze są obiekty będące w obcym zarządzie. Są to: 8 schronisk turystycznych w gestii PTTK (spółka Karpaty), infrastruktura przejścia granicznego, pawilon turystyczny, 6 kolei linowych (w tym 1 kabinowa), 6 sezonowych wyciągów narciarskich, 5 skoczni narciarskich, 5 stadionów i boisk sportowych, 38 km linii energetycznych, 40 km linii telekomunikacyjnych, 2,25 km linii sieci gazowych, 4 elektrownie wodne, 32 obiekty wodociągowe (ujęcia wody, zbiorniki, pompownie), 11 oczyszczalni ścieków, 34,5 km kilometrów dróg publicznych, 57 mostów, 4 parkingi, kolej linowa towarowa, 1 stacja paliw, 28 punktów i pawilonów gastronomicznych, 5 klasztorów i kaplic, 21 ośrodków wczasowych, szkoleniowych i campingów, strażnica Straży Granicznej, 9 szałasów pasterskich.

Wymieńmy szczegółowo tylko obiekty infrastruktury turystycznej i edukacyjnej pozostające na terenie Parku:

1. Schroniska turystyczne: w Dolinie Pięciu Stawów Polskich (70 miejsc noclegowych), nad Morskim Okiem (67), w Starej Roztoce (96), hotel górski na Polanie Kalatówki (102), „Murowaniec” na Hali Gąsienicowej (109), na Kondratowej (20), na Hali Ornak (85), na Polanie Chochołowskiej (200) oraz ośrodek szkolenia taterników – „Betlejemka” (40).
2. Inne obiekty turystyczne: stacja TOPR w Kuźnicach; pole namiotowe „Polana Rogoźniczańska”; pawilon turystyczny na Włosienicy; herbaciarnia na Polanie Strążyskiej; polany odpoczynkowe w Dolinie Małej Łąki, na Polanie Strążyskiej, Hali Ornak i pod Nosalem; bramy wejściowe TPN w Dolinie Białego, Staników Żlebie i Dolinie Strążyskiej oraz punkty bileterów w Kuźnicach, u wylotu dolin Olczyskiej, Filipki, Suchej Wody, Małej Łąki, w Kirach, pod Nosalem i na Toporowej Cyrhli; Punkt Informacji Turystycznej Bukowina „Na Klinie”; ścieżki dydaktyczne: Palenica Białczańska – Morskie Oko, Dolina Białego – Sarnia Skala; Ośrodek Dydaktyczno-Muzealny w Kuźnicach.
3. Obiekty sportowe: skocznia narciarska „W Bukowinie” (teren wsi Mała Ciche); zespół obiektów skoczni narciarskich „Wielka, Średnia i Mała Krokiew” (Wielka z wyciągiem narciarskim); zespół stadionów COS pod Krokwią z trybunami i infrastrukturą; boisko trawiaste do piłki nożnej; wyciągi narciarskie na Polanie Kalatówki, na stoku slalomowym na Nosalu, zaczepy na Polanie Chochołowskiej; trasa 2-odcinkowej kolei kabinowej Kuźnice-Kasprowy Wierch z ich stacjami; nartostady: Dolina Sucha Stawiańska – Hala Gąsienicowa – Kuźnice, Hala Goryczkowa „Hopka” – Hala Kondratowa, Kondratowa – na Rówieńki Kondrackie, Kalatówki na Gonciska, z Nosala na Przełęcz Oblaz, Wyżnia Równień Goryczkowa – Dolina Bystrej – Kuźnice, Grześ – Polana Chochołowska.



4. Inne: przejście graniczne Łysa Polana z punktem Informacji Turystycznej i gastronomicznym oraz stacją benzynową; parkingi: Palenica Białczańska, Wierch Poroniec, wylot Doliny Filipki, wylot Małej Łąki, Jaszczurówka, Kiry, Polana Huciska.

Jak widać z powyższych wycień, te rozproszone obiekty stanowią w całości ogromną infrastrukturę zgromadzoną na tak niewielkiej powierzchni Parku. Nasuwa się pytanie, czy wolno nam jeszcze te zasoby rozbudowywać? Czy nie należy wręcz szukać sposobów do minimalnej chociaż eliminacji już istniejących elementów?

## UDOSTĘPNIANIE PARKU

Prześledźmy wrywkowo bardziej szczegółowy wykaz sposobów i form udostępniania obszaru Parku do różnych celów:

1. Badania naukowe – na całym obszarze, w oparciu o specjalne zezwolenie na badania wydane przez Dyrektora TPN.
2. Edukacja ekologiczna – stosuje się ogólne zasady przewidziane dla ruchu turystycznego. Istnieje możliwość prowadzenia specjalnych zajęć prowadzonych przez nauczycieli, bądź specjalistów z Parku na ścieżkach i w obiektach edukacyjnych, w tym w Ośrodku Dydaktyczno-Muzealnym TPN.
3. Turystyka – piesza dopuszczona jest przez cały rok wyłącznie po znakowanych szlakach. Wycieczki zbiorowe muszą być prowadzone przez przewodników tatrzańskich z licencją TPN. Dopuszcza się możliwość ruchu rowerowego, ale jedynie po wyznaczonych do tego celu szlakach, z bezwzględnym pierwszeństwem ruchu pieszych i to w okresach bezśnieżnych, tj. 1.05–31.10. Zimą dopuszcza się również na szlakach turystykę narciarską.
4. Sport – narciarstwo dopuszczone jest do treningów i zawodów w zakresie narciarstwa biegowego, zjazdowego i biathlonu na ściśle określonych trasach i obiektach, takich jak trasy zjazdowe, skocznie w obrębie Krokwi, trasy biegowe w rejonie Krokwi i Kir. Udostępnia się tereny wspinaczkowe dostępne wyłącznie dla osób posiadających odpowiednie kwalifikacje taternicze, z dojściem w teren wspinaczkowy najkrótszą drogą od szlaku. W niektórych rejonach określone są konkretnie ściany i okresy czasowe dopuszczalności wspinaczki powierzchniowej. Podobnymi zasadami kieruje się udostępnianie dla taternictwa jaskiniowego. Dla spadolotniarstwa określone ściśle limity i ograniczenia w okresach udostępniania i to ze startami z miejsc specjalnie wyznaczonych oraz lądowaniem poza terenem Parku. Udostępniana jest przestrzeń powietrzna z 3 punktów: Nosal, Kasprowy Wierch i Przełęcz między Kopami, w kierunku Zakopanego.



5. Ratownictwo – obejmuje cały obszar, ale wyłącznie podczas akcji ratowniczej. Dla celów szkoleniowych stosuje się zasady ogólne, z możliwością specjalnych zezwoleń na szkolenie wykraczające poza nie.
  6. Obronność – obszar całego Parku. Stosuje się odrębne przepisy wynikające z ustawy o granicy państwa oraz ustawy o straży granicznej (Dz.U. 90 nr 78).
  7. Inspiracje artystyczne – w terenie ogólnie dostępnym turystycznie.
  8. Praktyki religijne – dotyczą obiektów kultu na terenie Parku. W ich działalności i na ich terenie obowiązuje zakaz używania nagłośnień, zabezpieczenie sanitariatów. W wypadku organizacji masowych pielgrzymek i odpustów wymagane jest zezwolenie Dyrektora, w którym określa on szczegóły obowiązujące dla tej jednej uroczystości.
  9. Działalność gospodarcza – obejmuje obiekty użytkowe udostępniane dla turystyki i narciarstwa: punkty sprzedaży i informacji, obiekty gastronomiczne, schroniska. Obejmuje również nieruchomości gruntowe: tereny narciarskie, polany wypasowe i leśne, ujęcia wody, grunty pod obiektami handlowymi.
- Wszystkie powyższe zezwolenia i uregulowania w wypadkach szczególnych zagrożeń mogą być okresowo zawieszane przez Dyrektora Parku.

## ZAGROŻENIA DLA PRZYRODY TATRZAŃSKIEJ

Załączniki do rozporządzenia Ministra Środowiska szczegółowo analizują wewnętrzne i zewnętrzne zagrożenia dla przyrody Parku, a także formułują najważniejsze zadania ochronne.

Za najważniejsze problemy uznano:

- zanieczyszczenie wód powierzchniowych i podziemnych spowodowane udostępnianiem turystycznym terenu Parku,
- zmiany w składzie chemicznym gleby spowodowane przenikaniem substancji powstających z rozkładu starych odpadów znajdujących się na nielegalnych wysypiskach śmieci z lat 1950–1990,
- przenikanie szkodliwych substancji do wód podskórnych,
- erozja gleby spowodowana ruchem pieszym,
- erozja gleby spowodowana uprawianiem sportów zimowych,
- niezgodny z siedliskiem skład gatunkowy drzewostanów, oraz ich nieprawidłowa struktura przestrzenna i wiekowa,
- zamieranie drzew w drzewostanach świerkowych wskutek żeru owadów i występowania pasożytniczych grzybów,
- uszkodzanie odnowień i młodników przez jelenie,
- wkraczanie obcych gatunków roślin na obszary Parku,
- zadeptywanie i zgryzanie roślinności przez owce na cennych przyrodniczo powierzchniach położonych w pobliżu pastwisk,





Tatrzańskie świstaki. Fot. Andrzej Kuśmider



Kozice. Fot. Andrzej Słota





Urdzik karpacki (*Soldanella carpatica*) częsty w Tatrach endemit zachodniokarpacki.  
Fot. Michał Ronikier



- zmiany w ekosystemach łąk i pastwisk na skutek wieloletniego użytkowania,
- wyjałowienie łąk i pastwisk na skutek wieloletniego użytkowania,
- podchodzenie niedźwiedzi do osad ludzkich i szlaków turystycznych,
- zagrożenie ssaków i ptaków w okresie zimowym.
- techniczne zużycie obiektów zabytkowych należących do Parku.

Oczywiście i ten wykaz zdaje się być niekompletnym, chociażby odnośnie zagrożeń płynących z zanieczyszczeń powietrza czy też wysokiego poziomu hałasu w niektórych okresach, zwłaszcza w trakcie imprez sportowych.

Na koniec tej krótkiej analizy zobaczmy jeszcze, jak identyfikowane i precyzowane są w załącznikach do Rozporządzenia o TPN **najważniejsze praktyczne zadania ochronne** do realizacji w przyszłych latach:

- **ochrona ekosystemów leśnych:** likwidacja zagrożeń ze strony owadów, ze strony grzybów pasożytniczych, przeciwdziałanie szkodom powodowanym przez zwierzęta, szkółkarstwo, plantacje nasienne, ochrona przed pożarami i szkodnictwem leśnym, przed czynnikami biotycznymi i abiotycznymi, odnawianie drzewostanów naturalnej i na gruntach leśnych, dosadzanie drzew w uprawach leśnych, wprowadzanie gatunków drzew, występujących w niedoborze w drzewostanie, pielęgnowanie gleby na uprawach, regulacja składu gatunkowego i struktury przestrzennej drzewostanów, wykonywanie cięć i przebudowy;
- **ochrona nieleśnych ekosystemów lądowych:** wypas kulturowy owiec i krów, koszenie, usuwanie nalotów drzew i krzewów;
- **ochrona ekosystemów wodnych:** odtwarzanie populacji skrzepłopływki bagiennej (*Branchinecta paludosa*) w Dwoistym Stawie, zabezpieczenie brzegów jezior tatrzańskich w miejscach styku ze szlakami turystycznymi, ochrona biotopów płazów, zwiększenie bioróżnorodności potoków;
- **ochrona zwierząt:** ochrona owadów (mrówek i motyli), ochrona ptaków, ssaków (kozic, niedźwiedzia, świstaka, rysia, wilka, zwierząt łownych, biotopów nietoperzy);
- **ochrona roślin:** obserwacja liczebności populacji gatunków szczególnej troski (mieczyk dachówkowaty, zimowit jesienny, dziewięciśń pospolity), usuwanie obcych dla TPN taksonów roślin i monitorowanie ich pojawiania się, zabezpieczenie biotopu zatorfień przy wypływie Czarnego Stawu oraz towarzyszących bardzo rzadkich gatunków, zabezpieczenie populacji (dwulistnik muszy), zabezpieczenie młaki (sit trójłuskowy, zarzyczka górską, tojad dzióbaty), zabezpieczenie biotopów rzadkich gatunków (przymiotno alpejskie, traganek wytrzymały, ostrołódka polna, starzec pomarańczowy);
- **udostępnianie turystyczne i edukacja:** remontowanie szlaków turystycznych, montaż i remont urządzeń asekuracyjnych, remont i budowa mostów i kładek, usuwanie nalotów podrostów i drzew, podcinanie drzew i koso-



drzewiny, przesuwanie lub rozbięcie głazów, regeneracja zerodowanych poboczy szlaków;

- **ochrona dziedzictwa kulturowego i krajobrazowego:** ochrona zabytków związanych z pasterstwem, zabytków sakralnych, zabytków związanych z górnictwem i hutnictwem, zabytkowych budynków różnego typu i miejsc pamięci;
- **ochrona przyrody nieożywionej i gleb:** prowadzenie obserwacji stoków narciarskich (erozja narciarska w okresie zanikania śniegu), szlaków i dróg (erozja turystyczna w okresie zanikania śniegu i latem), jaskiń (erozja poprzez udostępnianie);
- **ochrona środowiska:** ustawienie toalet kontenerowych przy szlakach turystycznych i miejscach wypoczynkowych, budowa i remont oczyszczalni ścieków, utrzymanie i konserwacja istniejącej zabudowy potoków, ujęć wody, wyznaczenie nowych miejsc postojowych oraz remonty nawierzchni parkingów wraz z budową systemów oczyszczania wód opadowych, zbiórka, składowanie i wywóz odpadów poza obszar TPN, usuwanie dzikich wysypisk śmieci, zmiana systemu grzewczego w schroniskach i obiektach wypoczynkowych, ograniczenie emisji spalin i zmniejszenie natężenia hałasu, działania mające na celu ograniczenie oddziaływania imprez masowych i wprowadzania zanieczyszczenia światłem;
- **monitorowanie stanu przyrody:** monitorowanie szkód powodowanych przez zwierzęcą w drzewostanach, prowadzenie obserwacji czystości wód powierzchniowych w zlewiskach, stanu czystości wód powierzchniowych w rejonie ważniejszych schronisk, prowadzenie obserwacji stanu skażenia jezior, wód w jaskiniach, monitoring fauny, obserwacja stanowisk gatunków roślin rzadkich (przewiercień długolistny, szczwoli gorz tatarski, zarzyczka górską, sasanka słowacka, narecznica Villara, zimozioł północny).



## 50 lat Tatrzańskiego Parku Narodowego – próba bilansu i spojrzenia w przyszłość

W okresie istnienia Tatrzańskiego Parku Narodowego najdonioślejszym dokonaniem była likwidacja gospodarczego użytkowania Tatr. Z chwilą powstania Parku znaczną część tatrzańskich drzewostanów objęto ochroną ścisłą, wykluczającą jakąkolwiek gospodarczą ingerencję. Na pozostałym obszarze – w strefie ochrony częściowej – rozpoczęto przebudowę drzewostanów, polegającą na sadzeniu buka i jodły w miejsce niszczonej przez wiatry halne i korniki świerczyn sztucznych pochodzenia. W ten sposób rozpoczęto przywracanie naturalnego składu drzewostanów dolnoregłowych, wyciętych w XIX wieku dla potrzeb przemysłu górniczego i hutniczego. Efekty tej przebudowy widać przede wszystkim na powierzchniach dotkniętych wiatrolomami (zwłaszcza najpotężniejszym wiatrem halnym ubiegłego stulecia z 1968 roku), gdzie można już oglądać trzydziestoletnie drzewostany bukowo-jodłowo-świerkowe. W rozpadających się sztucznych świerczynach mamy też wyhodowane tzw. dolne piętro drzewostanu z dominacją buków i jodeł, które wkrótce rozrosną się w miejsce powalanych przez wiatr i dobijanych przez kornika starych świerków.

Olbrzymia metamorfoza dokonała się w odniesieniu do pasterstwa. W pierwszych latach po II wojnie światowej w Tatrach polskich wypasano prawie 30 tysięcy owiec. Spowodowało to ogromne zniszczenia pokrywy roślinno-glebowej, wyniszczenie kosodrzewiny, runa leśnego, obnażenie systemów korzeniowych drzew w lesie. Zniszczenia widoczne były w skali krajobrazowej poprzez obniżenie górnej granicy lasu, eliminację kosodrzewiny oraz wywołanie erozji gleby. Hale tatrzańskie na fotografiach z lat 50. i 60. wyglądają jak nagie, dzisiaj nasycone są bujną zielenią wysokogórskich muraw. Likwidacja pasterstwa oznaczała jednak zubożenie dziedzictwa kulturowego, tak silnie związanego



z czterystuletnim wypasem. Wycofanie pasterstwa w latach 1960–1980 powodowało coraz to szybsze zarastanie śródleśnych polan, a zatem niekorzystne zmiany krajobrazowe i florystyczne. Przecież dzięki wypasaniu, wykaszaniu i nawożeniu nawozem owozym mogliśmy podziwiać masowo zakwitające polany z krokusami na wiosnę oraz bogatą florę w przeciągu całego lata. Dlatego też niedawno przywrócony został w TPN ograniczony, kulturowy wypas owiec. Obecnie na wybranych, regłowych polanach wypasana jest niewielka liczba owiec i utrzymywany jest tradycyjny wyrób serów. Bacowie muszą „nosić się” jak dawniej i używać tradycyjnych sprzętów w oryginalnych bacówkach i szalasach. W ten sposób utrzymywana jest różnorodność przyrodnicza polan, zachowywane są wartości, jakie wynikają z istnienia krajobrazów otwartych, a zarazem podtrzymywana jest tradycja kultury pasterskiej.

W okresie 50 lat istnienia parku nastąpił olbrzymi wzrost liczby turystów w Tatrach. Udało się, co prawda, ograniczyć masowy transport turystów do Morskiego Oka (w 1968 r. zamknięcie odcinka drogi Włosienica – Morskie Oko i w 1988 r. zatrzymanie ruchu na Palenicy Białczańskiej), ale obecnie tłumy turystów docierają nad Morskie Oko pieszo. Zdarza się, że w letni pogodny dzień dociera tam nawet 6 tysięcy osób! Aby osiągnąć wierzchołek Giewontu czeka się w kolejce, a na Orlej Perci tłok grozi upadkami w przepaść! W 2003 roku zarejestrowano 2 mln 700 tys. wejść na teren TPN. Ile było w pierwszym roku istnienia parku? Szacuje się, że ruch ten był pięciokrotnie mniejszy.

Oddziaływania masowego ruchu turystycznego to zniszczenia podłoża roślinno-glebowego, zaśmiecenie terenu i fekalizacja oraz negatywny wpływ na faunę. Synantropizacja niedźwiedzi to najlepszy przykład niepożądanych problemów związanych z nadmiernym ruchem turystycznym.

Mimo zasygnalizowanych wyżej zagrożeń, Tatrzański Park Narodowy posiada niekwestionowaną rangę przyrodniczą. Warto zwrócić uwagę na to, czym wyróżniają się Tatry na tle naturalnych walorów Polski i całej Europy? Ocenę wysokiej rangi przyrody Tatr uświadomimy sobie szukając odpowiedzi na pytanie, w którym z parków narodowych Europy zachował się komplet dużych drapieżników – niedźwiedzia, wilka i rysia? Nie ma ich na obszarach chronionych Europy Zachodniej (może z wyjątkiem Pirenejów, gdzie prowadzona jest re-introdukcja tych gatunków). Niedźwiedzia, wilka i rysia mamy w Tatrach, także w Bieszczadzkim i Magurskim Parku Narodowym. I nigdzie więcej! Cieszymy się więc z posiadanych w tych parkach warunków przyrodniczych i z naszych polskich osiągnięć na polu ochrony przyrody.

Sukcesem osiągniętym na pięćdziesięciolecie Tatrzańskiego Parku Narodowego jest wydane w kwietniu 2003 roku Rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie TPN. Uregulowało ono status prawny parku oraz wyciszyło napięcia społeczne związane z ochroną Tatr. Przez ponad dziesięć lat trwały boje o nowe rozporządzenie w sprawie TPN oraz wielowątkowe konflikty parku z samo-



rządami. Przedmiotem ostrego sporu były granice i otulina obszaru chronionego. Pojawiały się z jednej strony propozycje radykalnego zmniejszenia terenu TPN, z drugiej – projekty otuliny obejmującej swoim zasięgiem Zakopane. Nowe rozporządzenie, przyjęte w atmosferze zgody społecznej, zachowało dotychczasowe granice Parku oraz wyznaczyło otulinę, nie w pełni satysfakcjonującą z punktu widzenia ochrony przyrody, ale możliwą do przyjęcia przez lokalną społeczność. TPN zachował granice ustalone w 1954 roku i nie pomniejszony obszar, a utworzona otulina Parku to 180 ha terenów znajdujących się bezpośrednio u podnóża Tatr.

Warto, po pięćdziesięciu latach istnienia Parku, spróbować odpowiedzieć na pytanie, jak będą wyglądały Tatry w sto lat po utworzeniu Tatrzańskiego Parku Narodowego?

Tatry będą na pewno parkiem narodowym, a stan jego przyrody nie będzie podlegał pogorszeniu. Wierzę w to, ponieważ wierzę w sprawność systemu ochrony przyrody w Polsce i międzynarodową kontrolę najcenniejszych przyrodniczo miejsc w Europie. Od momentu powstania Parku Tatry zdziczały, mimo że turystów jest obecnie więcej niż dawniej. Użytkowanie powierzchniowe zmieniło się na liniowe. Kiedyś owce obecne były na rozległych przestrzeniach. Zarówno dzisiaj, jak i w przyszłości obecność człowieka będzie koncentrować się w korytarzach, jakimi są szlaki turystyczne. Z pewnością będzie postępowało zdziczenie przestrzeni ponad górną granicą lasu, dawniej użytkowaną przez owce. Nadal będzie utrwał się kontrast pomiędzy zatłoczonymi korytarzami – szlakami turystycznymi, a dzikimi powierzchniami bliskimi stanu pierwotnego. Już dzisiaj dokumentują to fotografie lotnicze z lat 1954 i zdjęcie satelitarne z 2004 roku, obrazujące na przykład rozdeptany szlak na grzbiecie Czerwonych Wierchów, a obok spontanicznie odradzającą się kosodrzewinę i gęstniejące murawy tam, gdzie dawniej pasły się owce. Postęp sukcesji kosodrzewiny widoczny jest również w rejonie Kasprowego Wierchu, mimo że w okresie istnienia parku obciążenie narciarskie uległo zwiększeniu. Znakomicie kontrast ten widać, gdy spojrzymy z góry na „rzekę” ludzi nacierających szosą w kierunku Morskiego Oka, w porównaniu z coraz bardziej niedostępnym – dzięki bujnej roślinności – Wołoszynem.

Po stu latach od utworzenia TPN w krajobrazie dolnego regła będzie wyraźnie widoczny dziś nie dostrzegany akcent – obecność buka. Jego jasna zieleń będzie wiosną wyraźnie odróżniać się od ciemnej zieleni świerka czy jodły, jesienią zaś jego liście będą czerwienieć i żółknąć. Już teraz buk jest widoczny w dolnym reglu pod okapem dominujących jeszcze świerków, które prędzej czy później ulegną wiatrom hałnym i kornikom. W piętrze kosodrzewiny zmniejszy się bioróżnorodność, co spowodowane będzie dalszym zarastaniem przestrzeni międzykosówkowych. W tym kierunku przebiega bowiem proces restytucji przestrzeni, na których dawniej wypasano owce. Dzięki temu ograniczana będzie



możliwość penetrowania przez turystów terenów poza szlakami, ponieważ ciężko się będzie przedzierać przez gęstą kosówkę. Sukcesja kosodrzewiny ograniczy jednak przestrzeń życiową świstaków i kozic. Zwierzęta te będą musiały przemieścić się wyżej, ponieważ muszą mieć wolną przestrzeń, by móc wypatrzeć drapieżnika. A przecież ryś i wilk utwierdzi swą obecność w sto lat obchodzącym parku narodowym. Piętra hal i turni będą wyglądały podobnie jak dzisiaj – w ich obrębie widoczne będą, podobnie jak dziś – szlaki turystyczne. Jestem przekonany, że w krajobrazie nie przybędzie nowych elementów, jak koleje i wyciągi linowe, czy też nowe trasy dla narciarstwa zjazdowego. Uważam, że w tym względzie Tatry się obronią (będą bronione przez naszych następców).

A co z turystyką za lat pięćdziesiąt? Mam nadzieję, że turystów nie będzie w Tatrach znacząco więcej. Jeszcze łatwiejsza niż dziś będzie możliwość wyboru innych turystycznych celów, np. Alp. Jednak obciążenie weekendowe Tatr zawsze może być zagrażającą im zmorą. Może w dni powszednie będą górami sentymentalnymi? Dysproporcje pomiędzy obciążeniem turystycznym polskiej i słowackiej części Tatr będą niewielkie. Przypuszczam, że wprowadzone zostaną nowoczesne techniki monitorowania ruchu turystycznego za pomocą kamer. Strażników przyrody zastąpi technika. Będzie można monitorować całą przestrzeń wiedząc jak zachowują się turyści i co robią zwierzęta. Będzie to podglądanie w celu ochrony przyrody. Może będzie to niezbyt romantyczne, ale skuteczne.



*W wysokich Tatrach. Fot. M. Ronikier*



## II

# Człowiek i góry









*Wszystkim, których zauroczył Everest  
i tym, którzy pragną zobaczyć go z bliska*

Józef Durden

## Mount Everest – pierwsza góra świata

W 50-lecie zdobycia



Everest 8848 m n.p.m.  
Rys. Józef Durden

Wysokość górskich olbrzymów, mierzona w metrach ponad poziom morza, stanowi ich ważny atrybut. Góra, im wyższą kotą oznaczona, tym większe budzi zainteresowanie i mimo, że dawno została zdobyta, dla wielu nadal pozostaje nieodpartym wyzwaniem. Wejście na szczyty najwyższych gór przysparza splendoru i jest rodzajem nobilitacji w środowisku ludzi gór.

Mount Everest jest bezkonkurencyjnie najwyższą górą świata. Leżący w Karakorum drugi w kolejności szczyt świata, K-2, sięga o ponad 230 m niżej. Wysokość i piękno to odrębne walory gór. W zgodnej opinii alpinistów druga góra świata wyprzedza pod względem urody tę, której przypadło pierwszeństwo pod względem wysokości<sup>1</sup>. Mimo to Everest ma swoje „wysokie” walory, także estetyczne, oraz swych zawziętych wielbicieli i zwolenników. Ukształtowany w formie trójgraniastej piramidy o ściętym wierzchołku skierowanym ku północy, podobnie jak całe Himalaje został wypiętrzony około 40 milionów lat temu. Masywna bryła o wyraźnym uwarstwieniu, zbudowana ze skał osadowych i krystalicznych, opada skośnie w kierunku północnym.

<sup>1</sup> Istnieje kilka rankingów najpiękniejszych gór świata.



Oglądany z różnych stron i w różnych porach roku, zmienia kształt i koloryt. Himalajski olbrzym skalny długo nie miał właściwej nazwy ani ustalonej wysokości. Dopiero w 1852 r. geodeta biura Survey of India w Kalkucie uzyskał bliski rzeczywistości wynik obliczeń – 8840 m n.p.m., odkrywając najwyższą górę świata. Górę oznaczono na mapach najpierw tajemniczym mianem „Peak b”, następnie „Peak XV”. Anglicy dla uczczenia pamięci Sir George’a Everesta<sup>2</sup> w 1856 r. nazwali górę jego nazwiskiem. Stało się to wbrew przyjętym zwyczajom nadawania nazw używanych przez miejscową ludność. Nazwa „Mount Everest”, znana na całym świecie, pozostaje najbardziej popularną głównie w krajach pozaazjatyckich. Tybetańczycy górę graniczną wraz z otoczeniem określali mianem Czomo-Lungma czyli Bogini Matka Świata. Nazwa ta w odniesieniu wyłącznie do samej góry utrwaliła się dopiero ok. 1910 r. W Nepalu, mimo iż uznawano ją całkowicie za własną, nie miała miejscowej nazwy. Szerpa Tenzing Norgay wspominając lata swej młodości pisał, iż w Solo Khumbo<sup>3</sup> nazywano ją po tybetańsku lub określano jako „górze tak wysoką, że i ptak się nad nią nie wzbije”. Poczucie dumy narodowej sprawiło, że Nepalczycy nadali jej własną nazwę – Sagar Matha, tzn. Głowa Nieba. Od czasu zdobycia szczytu przez E. Hillary’ego i N. Tenzinga pysznią się swoją górą<sup>4</sup> używając własnej lub tybetańskiej nazwy, angielską zaś podają w nawiasie. Chińscy administratorzy Tybetu stosują odmianę nazwy tybetańskiej – Qomolangma Feng. Najwyższa góra świata ma więc niejedną nazwę, używaną zależnie od czasu, miejsca i okoliczności.

Atrakcyjność Everestu ma niewątpliwie związek z magiczną cyfrą 8848 określającą oficjalnie uznawaną wysokość. W ciągu półtora wieku, wielokrotnie dokonywano obliczeń wysokości... z różnymi wynikami. W latach dwudziestych minionego wieku podawano wysokość aż 9100 m używając pisowni Chhamalungmo<sup>5</sup>. Gdy w 1953 r. zdobyto szczyt ustalona i oficjalnie zatwierdzona wysokość wynosiła 8862 m. Po latach ustalono i zatwierdzono wysokość Everestu – 8848 m. Przywykliśmy do tej cyfry, zapewne wkrótce nastąpią zmiany na mapach i we wszystkich encyklopediach świata. Najnowsze ustalenia z 1999 r. „podwyższyły” Everest do 8850 m, procedura wymaga potwierdzenia i zatwierdzenia tego wyniku.

Zainteresowanie Himalajami w europejskich kręgach ludzi gór postępowało wolno. Dopiero w końcu XIX w. rozpoczęto metodycznie prowadzoną eksplo-

<sup>2</sup> Sir G. Everest, jako kierownik biura geodezyjnego w latach 1823–1843, zainicjował prowadzenie pomiarów geodezyjnych w Indiach i terenach przyległych.

<sup>3</sup> Solo Khumbo, kraina południowej strony Everestu zamieszkała przez Szerpów, lud pochodzenia tybetańskiego.

<sup>4</sup> Ustalenia przebiegu granicy państwowej zapisano ogólnikowo, iż ciągnie się przez górę, nie precyzując do kogo należy szczyt.

<sup>5</sup> Rocznik „Wierchy”, Lwów 1924, tom 2, str. 264.



rację tych gór. Nimb niebotycznych wysokości sprawił, że w ich stronę kierowano myśli i kroki, nie zważając na liczne przeszkody, pośród których znaczna odległość nie była wcale największą barierą. Główna przeszkoda miała charakter polityczny. Władze zarówno Nepalu jak i Tybetu były przeciwne penetracji ich terenów, szczególnie przygranicznych. Tybet nader sporadycznie udzielał zezwoleń. Nepal również długo pozostawał krajem hermetycznie zamkniętym dla obcych.

Miejscowa ludność z obu stron Everestu nie miała ambicji zdobywczych ni możliwości technicznych. Mieszkańcy obu stron Czomolungmy nie odważyli się próbować wspinać na szczyt przede wszystkim ze względów religijnych. Wierzo no głęboko, że wierzchołek jest siedzibą bogów, zatem nie należy zakłócać im spokoju.

Zamysł zorganizowania wyprawy na Everest zrodził się w Anglii. Realizacja wymagała uzyskania zezwolenia, funduszy, doboru doświadczonych wspinaczy. Pierwszym entuzjastą Everestu, który postanowił odszukać drogę i wejść na najwyższą górę globu ziemskiego był angielski oficer John B. Noel. W 1913 r. samodzielnie i nielegalnie przekroczył granicę Tybetu, rodzajem „przepustki” był... ubiór buddyjskiego mnicha. Pieszko przebył ogromną trasę, od szczytu góry dzieliło go tylko 40 mil, gdy poznano jego mistyfikację i wydalono. Rzekomy mnich, któremu bliższy był Everest niż nauki Buddy, powróciwszy do Anglii zabiegał o utworzenie Komitetu Everestowskiego. W kręgach angielskich entuzjastów gór kształtował się pogląd, iż najwyższa góra świata powinna być zdobyta przez nich, choćby z racji angielskiej nazwy.

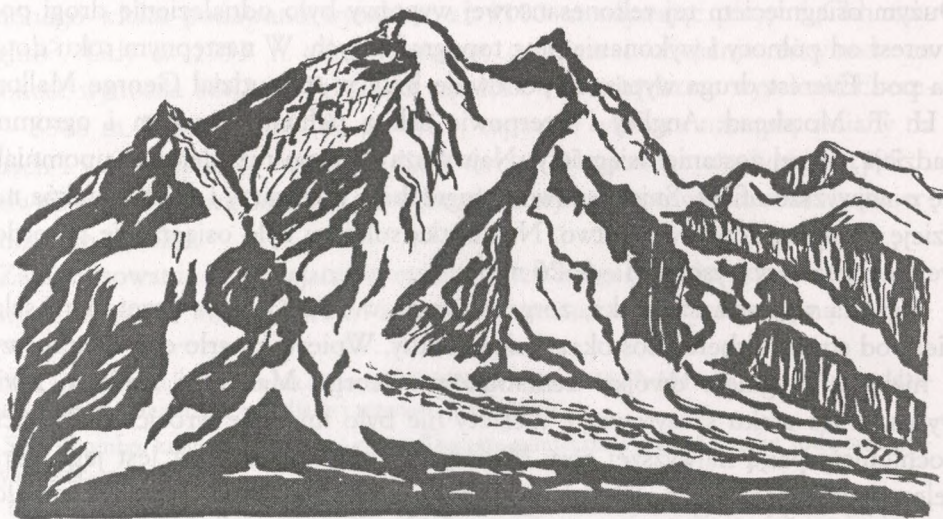
Anglicy rozpoczęli wielką przygodę himalajską, która po latach wielkich nadziei i ofiar miała doprowadzić ich wyprawę do zwycięstwa. Pierwsza wyprawa everestowska kierowana przez płk. Ch. K. Howard-Bury'ego wyruszyła w 1921 r. Dużym osiągnięciem tej rekonesansowej wyprawy było odnalezienie drogi pod Everest od północy i wykonanie prac topograficznych. W następnym roku dotarła pod Everest druga wyprawa, ponownie brali w niej udział George Mallory i H. T. Morshead. Anglicy i Sierpowie szli z pełnym bagażem i ogromną nadzieją, że cel zostanie osiągnięty. Najwyższa góra po raz pierwszy upomniała się o najwyższe ofiary. Śnieżna lawina pogrzebała 7 tragarzy i niestety także nadzieję na upragnione zwycięstwo. Namiastką sukcesu było osiągnięcie rekordowej na owe czasy wysokości – 8326 m.

Trzecia wyprawa angielska, zorganizowana w 1924 r., szła przetartym szlakiem od strony Tybetu. Los okazał się okrutny. Wpierw zmarło dwóch tragarzy, a niebawem zginęła dwójka uczestników. George Mallory i Andrew Irwin wyruszyli do ataku szczytowego, niestety nie było im dane wrócić. Całkowicie pochłonięty pasją najwyższej góry Mallory twierdził, że Everest jest jego górą, celem i przeznaczeniem. W Polsce, z innej okazji mawiano: Tym, co w walce chcieli zasłynąć, dwie drogi – zwyciężyć lub zginąć. Oni zginęli; nadal nie ma pewności czy zwyciężyli, niewątpliwie zasłynęli. Pozostali na zawsze na grani



szczytowej, około 600 m poniżej wierzchołka. Znaczący Everestu i himalajskich warunków, na czele z Reinholdem Messnerem, nie tylko wątpią w ich zwycięstwo ale nawet je wykluczają. Wszystko to hipotezy, domniemania, przypuszczenia. Pełną prawdę znali bohaterowie Everestu; owej niewiary nie potwierdzą ani też jej nie zaprzeczą.

Tragedia himalajska przyhamowała zdobywcze zapędy Anglików oraz zmieniła stosunek władz Tybetu. Dalaj Lama XIII, duchowy i świecki zwierzchnik Tybetu, zaniechał wydawania zezwoleń uznając, że wypadki śmiertelne na Czomolungmie są wymownym znakiem niezadowolenia bóstw. Niezdobyty Everest kusił, przyciągał uwagę, nie dawał spokoju tym, którzy pragnęli zyskać sławę zdobywców. Do wybuchu II wojny światowej Anglicy czterokrotnie uzyskiwali zezwolenia i w latach 1933, 1935–37 ponawiali próby zdobycia szczytu. Wyprawa z 1933 r. zaledwie podwyższyła rekord wysokości osiągając nieco ponad 8570 m. Podejmowano też próby indywidualne. W roku 1934 Anglik, Maurice Wilson, całkowicie pochłonięty niebezpieczną pasją zdobycia szczytu, ruszył bez zezwolenia w jego kierunku. Ubraniem po tybetańsku nieustraszonemu entuzjastce towarzyszyło trzech tragarzy, jednak w obliczu piętrzących się trudności, zagrożeń i braku wyposażenia, w pobliżu góry odmówili mu dalszego wsparcia. Opuuszczony, nie zrezygnował z zamierzenia, samotnie osiągając 6400 m. Wskutek wyczerpania sił i zapasów pozostał tam zwiększając smutną listę ofiar. W okresie międzywojennym Everest z różnych względów pozostawał niedostępny dla Polaków. Adam Karpiński, który tragicznie zginął w wyprawie na Nanda Devi, tak bardzo pragnął wspiąć się na Everesticie, że zgłosił się do kierownictwa wyprawy angielskiej, aby przyjęli go jako... tragarza. Niestety odmówili. W czasie II wojny światowej, jesienią 1942 r. amerykański lotnik stacjonujący w Indiach,



*Everest i Lhotse od strony południowo-zachodniej. Rys. tuszem Józef Durden*



wiedziony pasją poznania Himalajów, samodzielnie i samowolnie przeleciał nad Everestem, Lhotse i Makalu wykonując serię zdjęć fotograficznych. Swoistym wyczynem nie tylko nie zyskał uznania swego dowództwa, ale został ukarany za naruszenie przestrzeni powietrznej Nepalu i Tybetu.

W 1947 r. Kanadyjczyk, Earl Denman, przedsięwziął bez zezwolenia indywidualny marsz ku olbrzymowi, docierając w jego otoczenie, na przełęcz Chang. Minęły cztery lata gdy na tej samej Śnieżnej Przełęczy, także nielegalnie, pozostawił swój ślad inny miłośnik himalajskiego giganta, Duńczyk, Klaus Bekker Larsen.

Zmiany polityczne dokonane w połowie XX w. po obu stronach Everestu umożliwiły dostęp do tej góry od strony południowej, zaś niebawem zamknęły obcym wstęp do Tybetu. Anglicy utracili niejako monopol na działalność wysokogórską w Himalajach. Francuzi szybko wykorzystali możliwość wjazdu do Nepalu, w 1950 r. ruszyli pod Annapurnę (8069 m) – dziesiątą górę świata i jako pierwsi zdobyli ośmiotysięcznik. Stało się oczywiste, że następnym zdobytym ośmiotysięcznikiem będzie Everest. Wzmocnionemu zainteresowaniu wspinaczy różnych krajów towarzyszyła mobilizacja sił i środków. Nepal skąpo rozdzielał zezwolenia m.in. ze względu na ograniczone możliwości zaopatrzenia w żywność oraz trudności transportowe. Utworzyła się „kolejka” wypraw oczekujących na możliwość ataku. Wyłączność działalności na Evereście w 1951 r. uzyskali Anglicy. Rok 1952 przypadł Szwajcarom, następne dwa lata zarezerwowano dla Anglików i następnie Francuzów.

Anglicy dokonali wpiętej rekonesansu odnajdując drogę pod Everest od strony południowej. Zdobycie pierwszej góry świata było kwestią czasu i... szczęścia. Szwajcarzy mieli duże możliwości i nadzieje. Jednak wiosenny atak nie przyniósł sukcesu, podobnie zakończyły się wysiłki ponowione jesienią. Zwycięstwo było blisko, zabrakło odrobiny szczęścia. Warunki atmosferyczne narzuciły konieczność wycofania się, gdy pozostał zaledwie „krok” do szczytu. Torowali podniebny szlak... dla innych, doświadczeniem dzielili się z następcami.

Angielska wyprawa, doskonale przygotowana pod względem technicznym, dowodzona przez płk. Johna Hunta, odniosła zwycięstwo. Dnia 29 maja 1953 r. o godz. 11<sup>30</sup> dwaj uczestnicy wyprawy, Nowozelandczyk Edmund Hillary i Sierpa Norgay Tenzing weszli na szczyt i przebywali przez 15 minut w najwyższym położonym miejscu globu ziemskiego. Everest został zdobyty! Najwięcej powodów do dumy i zadowolenia mieli zwycięzcy. Radowali się wszyscy. Anglicy, ci na zboczu Everestu i w kraju, gdyż właśnie ich wyprawa zyskała miano zwycięskiej i jako taka przeszła do historii himalaizmu. Nepalczyków radował fakt, iż ich szczyt zdobył rodak, Sierpa z himalajskiej wioski Thamej koło Namche Bazar, w rejonie Khumbu. Hindusi cieszyli się, ponieważ Tenzing był obywatelem także ich kraju i od lat mieszkał w Dardziling, u podnóża Himalajów. Wyspiarze



z Nowej Zelandii mieli poczucie satysfakcji, cieszyli się zwycięstwem Hillary'ego, obywatela ich kraju<sup>6</sup>.

Pionierskie, kolejne wyprawy na Everest porównać można do długiego biegu sztafetowego; każda następna ekipa zbliżała się do „mety” znajdującej się na szczycie góry.

Niebawem, za sprawą działalności dziennikarzy poszukujących sensacji, Everest poróżnił zwycięzców. Sprzecznym informacjom kto był pierwszy na szczycie położyli kres sami bohaterowie, podpisując wspólne oświadczenie, iż wejścia na najwyższy punkt Everestu dokonali niemal równocześnie.

Zdobycie Everestu ostudziło zapal Francuzów, oni podobnie jak i alpinści z innych krajów swe zainteresowania skierowali w stronę pozostałych dwunastu ośmiotysięczników. Zaledwie sześć tygodni później, Austriak, Hermann Buhl zdobył Nanga Parbat (8125 m), dziewiąty pod względem wysokości ośmiotysięcznik, zwany najtragiczniejszym lub przeklętą górą. Drugą górę świata Czogori – K2, o wysokości 8611 m zdobyto w 1954 r. Gdy w 1956 r. Szwajcarzy dokonali drugiego i trzeciego wejścia na Everest, zdobyto 10 z 14 ośmiotysięczników. Spóźniony sukces Szwajcarów potwierdził ich duże możliwości i zamiłowanie do pierwszej góry świata.

Lista osób, którym dane było stanąć na szczycie zwanym trzecim biegunem świata, wydłużała się powoli. Minęło 13 lat nim pierwsza dziesiątka wspinaczy wpisała Everest w swój życiorys górski. Pierwszą kobietą Everestu (35 na liście wejść) została Japonka, Junko Tabei, drugą była Chinka, Phanthog (37 na liście). Polka, Wanda Rutkiewicz była trzecią kobietą i pierwszą osobą z Polski. Wyczyn jej odnotowano jako 78 wejście na szczyt. Nastąpiło to pamiętnego dnia, 16.X.1978, w którym kardynał Karol Wojtyła, metropolita krakowski, wybrany został 264 papieżem przyjmując imiona Jan Paweł II. Podczas Jego pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny, Wanda Rutkiewicz wręczyła Mu oprawiony w srebrną plaketkę kamyczek przyniesiony z Everestu, a wówczas Ojciec święty skierował do niej pamiętne słowa: Dobry Bóg sprawił, iż tego dnia zaszliśmy tak wysoko.

Nieco później, 17 lutego 1980 r., w najtrudniejszych warunkach himalajskiej zimy weszli na szczyt dwaj Polacy – Leszek Cichy i Krzysztof Wielicki, zajmując kolejno 97 i 98 miejsce na liście ludzi Everestu. Polacy dość późno przybyli pod Everest, nie wynikało to jednak z braku zainteresowania lub małych szans na powodzenie wyprawy. Bariery była waluta, a właściwie jej brak.

Do 1974 r. wszyscy himalaiści szli na szczyt z butlami tlenu. Obecnie nadal ścierają się poglądy zwolenników i przeciwników wspomagania organizmu. Wysoko, w warunkach rozrzedzonego powietrza, niedostatek tlenu może wywołać halucynacje, a na pewno spowodować chorobę górską o zróżnicowanym stopniu dolegliwości zależnym od odporności organizmu. Anglik Smythe dążąc

<sup>6</sup> Jedną z ulic w Nowej Zelandii nazwano imieniem Edmunda Hillary'ego.



samotnie w 1933 r. w kierunku szczytu miał wrażenie, że towarzyszy mu przyjaciel, z którym rozmawia. Brak tlenu w zasadniczy sposób utrudnia poruszanie się powyżej 8000 m. Uczestnik III wyprawy angielskiej wspominał: Moją ambicją było zrobić 20 kroków bez odpoczynku. Tlen z butli niejednokrotnie okazywał się dobrodziejstwem na miarę „być albo nie być”. Jego użycie pozostaje indywidualną sprawą wspinacza zależną od jego stanu, poglądów i determinacji.

Najwyższa góra pozostaje najczęściej odwiedzanym ósmiotysięcznikiem. Szybko wydłuża się lista osób „zaliczających wejście na szczyt”. Przed kilkoma laty odnotowano tysięczne wejście na Everest. Teraz nazwisko kolejnego himalaisty, który osiągnie szczyt zostanie odnotowane na pozycji około 1500. Everest zyskał opinie przystępnej góry; mówi się żartobliwie, że na szczyt prowadzą „deptaki” – jeden z południa, drugi z północy. Gwoli prawdy odnotować należy, że owe trasy wiodą na isticie himalajskiej wysokości, gdzie dotkliwy brak tlenu i niskie ciśnienie doskwiera każdemu, szalejące wichury nie są wyjątkiem a śnieżne lawiny czymś niezwykłym. O popularności góry decyduje imponująca wysokość i dostępność. Uruchomiono w Lukli lądowiska dla małych samolotów, co skróciło dojście do bazy o około 10 dni. Wyprawa angielska z 1953 r. oraz następne działające w rejonie Khumbu, do czasu wybudowania drogi z Jiri znajdującej się w połowie drogi z Kathmandu, wyruszały pieszo ze stolicy Nepalu lub odległej o 20 km miejscowości Benepa.

5 maja 1993 r. ustanowiono swoisty rekord. Tego dnia lista osób, które stanęły na Evereście, wydłużyła się o 50 nazwisk. Wspinanie się na najwyższą górę świata przestało być wyłączną domeną himalaistów. Rodzajem ekstrawagancji stały się tzw. „wejścia komercyjne” niedoświadczonych amatorów przygód. Przed laty wielki Everest był dla wielkich ludzi gór miarą sukcesu, w naszych czasach stał się miarą spełniania kaprysów, a wielki plecak może być zastąpiony przez gruby portfel. Szerpowie podejmują się „wyholować” na szczyt każdego, kto za ten wyczyn, nota bene potwierdzony urzędowo, zechce zapłacić 65 tys. USD, no i oczywiście raczy się trochę pofatygować. Wypacza to ideę himalaizmu, umniejsza rangę i znaczenie dawnych i obecnych wypraw, zubaża romantyczność wysokogórskich zmagania. Tak bywa, że tam gdzie wiele znaczą pieniądze, zatracają się idee, nawet najbardziej „szczytne”. To co się dzieje teraz na Evereście jest poniekąd odbiciem rzeczywistości naszych czasów, zanikowi wyższych wartości towarzyszy snobistyczne uleganie modzie i szerzenie kultu siły, pieniędzy i rekordomanii. Dobrze, że możliwym jest jeszcze zrozumienie porywu i ogromu wysiłku uczestników pionierskich wypraw, którzy na przekór sceptycznym poglądom i faktycznym przeciwnościom, podejmowali walkę o szczyt a za płomyk nadziei przychodziło im płacić wysoką, a nawet najwyższą cenę.

Everest zabrał wiele ofiar, zapewne lista ich nie została jeszcze zamknięta. Wysoko w górach, nikt niezależnie od zasobu doświadczeń, wiedzy i wyposażenia, choćby nie odczuwał zagrożeń, nigdy nie będzie od nich wolny. Pogoda



bywa kapryśna, temperatury niskie, lawiny spadają w swoim czasie i kierunku. Ewentualne zagrożenia mają czar ryzyka, bez którego najwyższa góra byłaby zwyczajną górą. Dążenia snobów do spełnienia wyimaginowanych kapryśnych mogą w przyszłości sprawić, że braknie miejsca na Evereście dla autentycznych himalaistów. Cisną się tu słowa Cycerona: o tempora! o mores! Góry – ponoć dla wszystkich. Zapewne nie wszystkie, oby nie spełniły się obawy. Szerząca się tendencja bicia rekordów nie ominęła Everestu. Dziwny rekord szybkości przejścia trasy z Camp Base Everest (5350 m) na szczyt 8848 m w czasie 10 godzin i 53 minut ustanowił w dniu 26 maja 2003 r. Szerpa, 35-letni Lhakpa Gelu, poprawiając wynik 12 godzin 45 minut uzyskany 3 dni wcześniej przez Szerpę Fembę Dorjie. Przebycie tej trasy z pobytami w obozach pośrednich zajmuje himalaistom około tygodnia. Innego rodzaju swoisty, zda się chwalebny wyczyn odnotowano niedługo przed 50. rocznicą zdobycia Everestu. Japończyk Yuishiro Miura, zapisał się w historii wejść na Everest jako najstarszy himalaista. Minął mu siedemdziesiąty rok życia, gdy w dniu 22 maja 2003 r. w towarzystwie syna i grupy wspinaczy stanął na szczycie Everestu. Poniekąd dowiódł, że w górach, bez względu na wiek, gdy często się w nich przebywa, można czuć się młodo i dokonać tego, co zwykło się uważać za możliwe tylko dla młodych. Góry hartują ciało i odmładzają duszę.

Zdobyty przed półwiekiem Everest nie został pokonany, nadal niejednokrotnie skutecznie odpycha ataki broniąc dostępu do szczytu. Czym zatem jest himalajski olbrzym, skoro oddziałuje na ciało i duszę ludzi gór, kusi, przyciąga, urzeka, czasem kapryśnie odtrąca ale nie pozwala zapomnieć o sobie. Jaki jest Everest określany przez jednych jako góra zimna i zdradliwa, zaś przez innych czczony i wychwalany jako majestatyczny, biały olbrzym, słoneczny i przyjazny. Mallory postrzegał górę jako biały kiel w szczęce Azji. Messner wyraził opinię, że jest on świętym szaleństwem alpinisty. Buddyści postrzegają szczyt jako sacrum przypominające o potrzebie stałych dążeń zmierzających do osiągnięcia wyżyn doskonałości duchowej jako najwyższego celu. Nie przypadkowo słynne klasztor buddyjskie wznoszono w okolicy najwyższej góry, po stronie północnej Rongbuk, po stronie południowej Tangboche (3890 m) i Pangboche (3988 m). Niektórzy z wyznawców chrześcijaństwa postrzegają Everest jako palec ziemi wskazujący niebo.

Każdy, kto wspinał się po jego zboczach, lub choćby oglądał go z bliska ma swój pogląd. Ogromna góra owiana śniegiem i legendami chroni swe tajemnice. Jej nazwy są powszechnie znane na świecie. Sylwetka góry znana jest z fotografii umieszczanych w albumach, na wystawach, pocztówkach i znaczkach pocztowych.

Pełnię majestatu znają ci, którym dane było zbliżyć się do niej i oglądać w różnych warunkach pogodowych, w dzień i w nocy. Jestem jednym z nich. Urzeczony ogromem uparcie wpatrywałem się chłonąc czar i urok, pozostając





*Znaczki poczty nepalskiej przedstawiające Everest z otoczeniem*

długo pod jego wpływem. Wpierw oglądałem Everest z bliska przez szybę samolotu, trzy lata później, bezpośrednio, podczas trekkingu w najbliższym otoczeniu. Patrzyłem na pierwszą górę świata z wysoka, ponad szczytem i z niska, z wysokości około 5000 m. Czomolungma ma coś z dostojeństwa wielkiej damy, przypudrowanej bielą śniegu. Niższe szczyty otaczają i bronią dostępu, w różnych miejscach przysłaniają jej oblicze.

Patrząc z bliska na skalnego olbrzyma zrozumieć można upór pionierów himalaizmu podejmujących heroiczne i wielce ryzykowne przedsięwzięcia zmierzające do zdobycia szczytu. Niebotyczna wielkość sprawiła, że w jej obliczu czułem się zatrwożony, zafascynowany i... szczęśliwy. Najwyższa góra ziemskiego globu ma tajemniczą moc przyciągania, urzeka, nie pozwala zapomnieć o sobie nawet wtedy, gdy się jest z dala od niej. Bywa łaskawa i kapryśna, czasami groźna, mimo że zdobycie jej nie stwarza karkołomnych problemów technicznych. Zapewne dlatego ma swych entuzjastów, zwolenników, także adwersarzy i oponentów, zapewne mieć ich będzie w przyszłości.

W pięćdziesiąt rocznicę zdobycia, rzesza wspinaczy z całego świata przybyła by uczcić historyczne wydarzenie. U podnóża, na wysokości 5350 m, w Everest Base Camp, przebywało ponad 1000 uczestników i tragarzy ponad 20 wypraw.

Wielka góra o nazwach Czomolungma – Everest – Sagarmatha tworzy pasjonującą dramaturgię, jest jakby wielką, nie zapisaną do końca księgą zwycięstw i porażek oraz tajemnej wiedzy górskiej. Górę nadal otacza mgła tajemnicy niektórych zdarzeń. Czy i kiedy poznamy pełną prawdę dotyczącą ludzi, którzy tam pozostali lub wielką zagadkę istnienia Yeti, pozostawiającego tam swe ślady. Zdobycy, pół wieku temu, zapisali ważny rozdział w historii himalaizmu. Wielki Everest wynagrodził ich odwagę, upór i trud czyniąc ich wielkimi ludźmi gór.

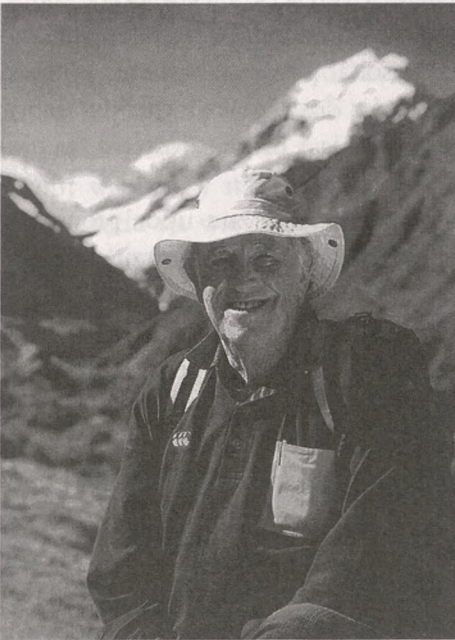
Człowiek Everestu, Tenzing<sup>7</sup> wspominał po latach o tym, jak wiele nauczyły go góry i co zawdzięcza najwyższej: Żaden człowiek, czy to będzie w górach, czy gdzie indziej, nie otrzymuje więcej, niż dał z siebie... Bądź wielki i szlachetny. Staraj się, aby inni byli tacy – oto czego

<sup>7</sup> Tenzing zmarł 17 lat temu.



nauczyłem się sam i czego może się nauczyć każdy od potężnej bogini Czomolungmy. W obliczu niebotycznej góry uświadomiłem sobie jak małe są codzienne problemy. Everest przypomniał mi, że trzeba trwać i stale wznosić się ciałem i duchem, i to nie tylko w górach. Powtarzam słowa Tenzinga Norgaya:

*Thudzi czej<sup>8</sup>, Czomolungma!  
Jestem ci wdzięczny.*



*Ed Hillary*

## Zdobywca Everestu w Polsce

W czerwcu 2004 roku wielu miało szczęście i zaszczyt poznać osobiście drugiego zdobywcę Everestu. W dniach 16–22 czerwca przebywał w Polsce wraz z małżonką, lady June, Sir Edmund Hillary – pierwszy zdobywca Mount Everestu i prezes honorowy The Explorers' Club (stowarzyszenia obchodzącego w tym roku swe 100-lecie). Państwo Hillary przyjechali na zaproszenie Polskiej Organizacji Turystycznej i polskiego oddziału międzynarodowego stowarzyszenia odkrywców i badaczy The Explorers' Club. Patronami medialnymi wizyty były: dziennik Rzeczpospolita, TVP2, Onet.pl i Gazeta Krakowska.

Odwiedzili Warszawę, Kraków i Zakopane. W Warszawie Hillary spotkał się z Prezydentem RP Aleksandrem Kwaśniewskim, który w uznaniu wybitnych zasług dla światowego himalaizmu oraz za działalność charytatywną odznaczył Go Krzyżem Komandorskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej.

Podczas wizyty odbyły się dwa publiczne spotkania: w Warszawie we czwartek 17 czerwca w auli gmachu Wydziału Fizyki Politechniki War-

sawskiej i w sobotę 19 czerwca w auli UJ w Krakowie. W poniedziałek 21 czerwca państwo Hillary odwiedzili Morskie Oko, po czym wieczorem w karczmie „Czarczi Jar” spotkali się z polskimi himalaistami i alpinistami oraz ratownikami TOPR-u.

**Barbara Morawska-Nowak**

<sup>8</sup> *Thudzi czej* w języku Szerpów znaczy dziękuję (ci).



## Fragmenty wspomnień tatrzańskich



Profesor Tadeusz Orłowski.  
Fot. B. Morawska-Nowak

*Prof. zw. dr hab. nauk medycznych Tadeusz Orłowski, specjalista chorób wewnętrznych w dziedzinie nefrologii i transplantologii klinicznej. Profesor Akademii Medycznej w Warszawie. Członek rzeczywisty PAN, w latach 1971–1980 pierwszy zastępca sekretarza naukowego PAN, do 1989 – członek Prezydium PAN. Członek wielu towarzystw naukowych krajowych i zagranicznych, laureat wielu nagród, odznaczony m.in. Krzyżami – Komandorskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Stale aktywny naukowo, zasiadający w wielu naukowych gremiach.*

*Urodzony 13 września 1917 r. w Kazaniu nad Wołgą, dla nas – ludzi gór – jest przede wszystkim zasłużonym taternikiem i alpinistą,*

*autorem wielu najśmielszych pierwszych wejść w Tatrach jak środkiem pn-zach. ściany Galerii Gankowej czy zach. ścianą Łomnicy. Od 1936 r. członek PTT i Koła Warszawskiego KW PTT, w czasie wojny członek konspiracyjnego Zarządu KW i redaktor tajnego „Taternika”. Po śmierci swego partnera i najbliższego przyjaciela Wawrzyńca Żuławskiego przez pół roku pełnił obowiązki Prezesa Klubu Wysokogórskiego, którego jest członkiem honorowym od 1960 roku. Od 1941 r. członek TOPR.*

*Dzieli się obecnie z czytelnikami Pamiętnika PTT wspomnieniami ze swego tatrzańskiego życiorysu, za co jesteśmy mu niezmiernie wdzięczni.*

Pisząc te wspomnienia tatrzańskie przekazuję również moje wrażenia na temat polskiego środowiska wysokogórskiego lat 1936–1957. Ten bowiem okres jest mi znany raczej dobrze. Oczywiście jest to opowieść bardzo subiektywna, a co gorsza zamazana przeżyciami następnego niemal 50-lecia oraz nienajlepszą już pamięcią. Proszę to uwzględnić przy odbiorze tego tekstu oraz wierzyć, że starałem się w nim przedstawić – wprawdzie wybiórczo – „całą prawdę i tylko prawdę”.



Początek lat trzydziestych cechowało wybitnie sportowe podejście do taternictwa i nasilona rywalizacja poszczególnych środowisk, głównie krakowskiego i warszawskiego. Typowym jej przykładem była historia zdobywania zachodniej ściany Łomnicy. O czysto sportowym podejściu świadczyła też m.in. próba Stanisławskiego wprowadzenia – po zdobyciu pn. ściany Żabiego Konia – skali „skrajnie trudnej” oraz jego pogardliwy stosunek do zdobywcy pionierów taternictwa. Takie wygórowane ambicje doprowadziły do śmierci Lidki i Marzeny Skotnicównych, Jadwigi Honowskiej i Zofii Krukowskiej, czy Wincentego Birkenmajera, a nawet samego Wiesława Stanisławskiego. Znalazły one również swoje odbicie w nieoficjalnej satyrycznej broszurze „Tatapiernik”.

Po śmierci Stanisławskiego i Birkenmajera zaszły w środowisku taternickim wielkie zmiany. Z przyczyn oczywistych zanikła sportowa rywalizacja, gdyż dotyczyła ona głównie środowisk skupionych wokół tych dwóch wybitnych taterników. Ponadto zapanowało przekonanie, że w Tatrach nie ma już możliwości zdobywania nowych „sensownych” dróg. Ich namiastką miało być m.in. „taternictwo horyzontalne” (np. trawers ze Zmarzłej Przełęczy przez pd. ścianę Zamarłej Turni na Kozią Przełęcz) oraz zdobywanie tzw. „pionowych trawników” (np. pn. ściany Świstówki). W tej sytuacji najaktywniejsi taternicy skierowali swoją zorganizowaną działalność w Alpy, Atlas, Andy, Ruwenzori, Kaukaz i Himalaje, a nawet na Korsykę.

Czynnych taterników było niewiele. W Tatrach przebywały jedynie kilkuosobowe grupy z Warszawy (Maciej Zajączkowski, bracia Czesław i Jerzy Mierzejewscy, Zofia Kuleszyna<sup>1</sup>, Róża Drojecka), Zakopanego (Staszek Motyka, Jan Sawicki) i Krakowa (Włodek Gosławski, Marian Paully, Czesław Łapiński, Kazimierz Paszucha) oraz ze Spisza (Stefan Zamkowski). Każda z nich miała całe Tatry „całkowicie dla siebie”. Wszystkie działały niezależnie, nie utrzymując zupełnie wzajemnych kontaktów. O swoich przejściach nic nie wiedzieli, nie było więc żadnych bodźców do współzawodnictwa. Pod tym względem był to niepowtarzalny okres w dziejach taternictwa. Jedynym wyjątkiem był „wyścig” Stanisława Motyki i Jana Sawickiego o pierwsze przejście pd. ściany Małego Kołowego Szczytu. Był on o tyle niezwykły, że dotyczył taterników, którzy do tego czasu stanowili zgraną „dwójkę”. W tym też czasie rozpoczęto zorganizowane szkolenie amatorów wspinaczki – kurs dla dziewcząt szkół warszawskich (instruktorzy: Maciej Zajączkowski, Zofia Kuleszyna, Tadeusz Orłowski) oraz Szkoła Wspinaczkowa Staszka Motyki i Zosi Kuleszyny prowadzona na Hali Gąsienicowej.

W latach trzydziestych na szczególne wyróżnienie zasługuje działalność Zbyszka Korosadowicza. I to nie tylko jako kierownika nowocześnie przez niego zreorganizowanego TOPR-u czy z powodu jego licznych pierwszych przejść

<sup>1</sup> Później Radwańska-Paryska.



wybitnych i trudnych letnich dróg (np. pn. ściana Małego Młynarza, wsch. ściana Łomnicy, pn.-wsch. grzęda Mięgusowieckiego Szczytu, czy pn.-wsch. ściana Pośredniej Grani), lecz – przede wszystkim – dla jego wypraw zimowych. Był on bowiem niewątpliwie pionierem taternictwa zimowego. Początkowo chodził głównie samotnie i na łatwiejsze drogi, zwłaszcza w okolicach Hali Gąsienicowej. Później atakował z powodzeniem tak wielkie ściany jak pn. Mięgusowieckiego Szczytu, Cubryny, Małego Kieżmarskiego Szczytu, Jaworowego Szczytu, czy Krywania. Był w kraju niekwestionowanym autorytetem w tej dziedzinie i – przenosząc w Alpy swoje doświadczenia tatrzańskie – położył piętno na rozwój polskiego alpinizmu.

Zbigniew Korosadowicz był niewątpliwie jednym z najwybitniejszych taterników, jednak – jak każdy – miał i słabe strony. Wszedł się poprawnie, lecz bardzo wolno. Z reguły chodził „na pierwszego” stosując czasem zbyt solidną asekurację. W lecie przejawiało się to gęstym biciem haków, używaniem równolegle 2 (!) lin asekuracyjnych, a w zimie zabieraniem w ścianę pełnego sprzętu biwakowego, który trzeba było przeciągać na linie do kolejnych stanowisk asekuracyjnych. Zważywszy na dość prymitywny stan ówczesnego bardzo ciężkiego ekwipunku wydłużało to niesłychanie czas pokonywania drogi.

Korosadowicz, jako najwybitniejszy i najbardziej doświadczony taternik zimowy stał się też niepodważalnym wzorem dla członków ówczesnych „wypraw” (zorganizowanych przez K.W. wyjazdów) alpejskich. Przeniesienie jego doświadczeń tatrzańskich w Alpy niewątpliwie zahamowało na długie lata rozwój naszego alpinizmu. Dla przykładu polska dwójka – choć tym razem bez Korosadowicza – na przejście grani Innominaty na Mont Blanc potrzebowała – co jest swoistym rekordem – aż 5[!] dni. Dopiero młode pokolenie powojenne na podstawie własnych zimowych doświadczeń tatrzańskich dorównało najlepszym alpinistom europejskim.

\* \* \*

Moje taternictwo nigdy nie miało charakteru sportowego, lecz raczej kwalifikowanej turystyki wysokogórskiej. W istocie stanowiło realizację potrzeby bezpośredniego obcowania z Tatrami. Są to bowiem góry unikalne, w tym sensie że łączą w sobie skały, jeziora, potoki i wieczne śniegi oraz obfitą, zawsze żywą florę. Dlatego stronilem od schronisk – z wyjątkiem Roztoki, a po wojnie Morskiego Oka czy Kieżmarskiej Chaty, które traktowałem jako swoisty „ośrodek główny”.

Atmosfera w Roztoce była niepowtarzalna. Dzierżawcą był taternik, inżynier Roman Grabowski, lecz w schronisku gospodarowała jego matka („Mama” Grabowska), traktująca taterników jak własne dzieci. Była dla nich wyosobniona „kilkunastosiennikowa” izba, początkowo nr 18, a od 1938 r. – nr 9. Do ich całorocznej dyspozycji były indywidualne szafki dla przechowywania sprzętu.



Najdogodniej można było się urządzić opłacając ryczałt wyżywieniowy. Mama Grabowska oferowała go bowiem na zasadzie „non profit”, gdyż pokrywał jedynie koszty związane z jego przygotowaniem. W Roztoce czuliśmy się wszyscy jak u siebie w domu: nieskrępowani i należycie zadbani. Nie bez znaczenia była również bliskość legalnego przejścia granicznego, oddalonego od schroniska zaledwie o kilkaset metrów. Wielokrotnie wychodziliśmy wczesnym rankiem z Roztoki nawet na poważne drogi w okolicy Morskiego Oka i północnych Tatr słowackich. Morskie Oko było natomiast jedynie celem popołudniowych spacerów towarzyskich.

Wykorzystując konwencję polsko-czechosłowacką spędzaliśmy całe tygodnie w górach, nocując w kolebach, rzadziej w namiocie, po zmierzchu przy ogniu palonego suszu kosówek. Dnie poświęcaliśmy penetrowaniu otaczającego je terenu wysokogórskiego: od najłatwiejszego do skrajnie trudnego. Zawsze z pełną satysfakcją bez względu na poniesione trudności. W okolicach Morskiego Oka korzystaliśmy z koleby w Kotle Mięguszowieckim, ze zbudowanej przez nas pod pn. ścianą Mnicha, w Dolinach Kaczej i w Czeskiej, w Żabich Stawach Białczańskich, w Czarnej Jaworowej i Sławkowskiej.

\* \* \*

W latach wojny wspinało się zaledwie parę zespołów, głównie z Zakopanego, Warszawy i Krakowa, gdyż przebywanie w strefie przygranicznej było zakazane i łączyło się ze znacznym ryzykiem, z Oświęciami włącznie. W praktyce nie było między nimi żadnego kontaktu. W latach 1941–1943 dla bezpieczeństwa wyskakiwaliśmy z pociągu tuż przed stacją w Zakopanem i omijając śródmieście udawaliśmy się wprost w góry. W 1942 roku na Halę Gąsienicową, gdzie zorganizowaliśmy sobie kryjówkę na wieżycze w Murowańcu. Jeśli się tam zachowywało cicho i po wejściu do niej przez klapę w podłodze wciągnęło drabinę ryzyko było niewielkie. W tym też czasie zdecydowaliśmy się z Wilkiem Brachem i Zbyszkiem Korosadowiczem – gdyż ten ostatni jako Kierownik TOPR był dobrym parawanem – na parodniowy, nie pozbawiony jednak ryzyka wypad do Morskiego Oka. Zostaliśmy tam przychylnie potraktowani przez kierownika schroniska (z ramienia Alpenvereinu), pana Skrockiego [?]. Dla pewności wychodziliśmy w góry wczesnym rankiem i wracaliśmy dopiero po wyjeździe niemieckich przybyszów z Zakopanego. Wówczas nikt – poza personelem w schronisku nie nocował. W dzień jednak pojawiały się nieliczne wycieczki niemieckie, niekiedy w towarzystwie gestapowców.

W tym czasie miałem dwukrotnie sposobność wspinania się ze Zbyszkiem Korosadowiczem, a to przy próbie pierwszego przejścia pn.-wsch. ściany Mnicha oraz nowego wariantu na pd. ścianie Zamarłej Turni. Były to unikalne i w gruncie rzeczy zabawne sytuacje. Obaj z zasady nie wspinaliśmy się „na drugiego”. Większość więc czasu trwały – już po podejściu pod ścianę – spory o pierw-



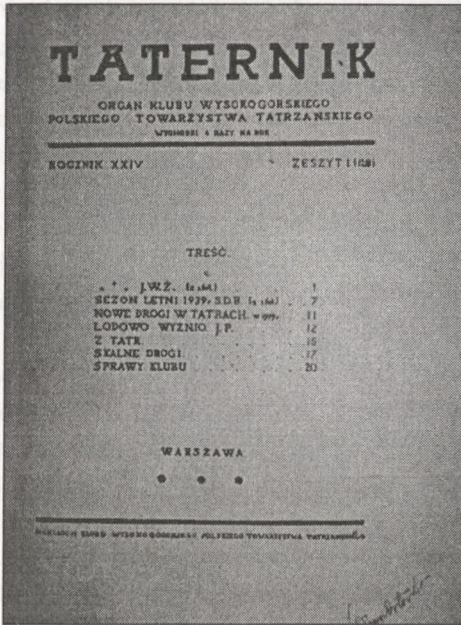


*Tadeusz Orłowski, rok 1939. Fot. z archiwum autora*

szeństwo na linie. W obu przypadkach po wypaleniu paru papierosów i długotrwałych debatach skończyło się na tym, co z góry było wiadomo: prowadziliśmy na zmianę.

W 1943 roku, otworzyły się dla mnie i Wawrzyńca Żuławskiego nowe możliwości. Dzięki życzliwości Jaszca (Jana Alfreda Szczepańskiego), który był urzędnikiem Alpenvereinu w Krakowie, uzyskaliśmy na piśmie oficjalne skierowanie w Tatry dla dokonania przeglądu stanu tamtejszych dróg turystycznych. Mieliliśmy więc zezwolenie na pobyt w Tatrach, a ponadto zaprzyjaźnionego gospodarza schroniska w Morskim Oku. W przybudówce, tzw. „kurniku”, urządziliśmy sobie na pięterku coś, co przypominało bardziej kolebę lub namiot, niż pokój. Dla bezpieczeństwa wycięliśmy w ścianie szczytowej od strony jeziora okienko, przez które w razie potrzeby można było zjechać po linie wprost na ścieżkę poniżej pd. brzegu moreny. Już po paru dniach skorzystaliśmy z tego umykając przed zakopiańskimi gestapowcami, którym nie spodobały się nasze nieogolone twarze. Na szczęście przyjechali do MOka w celach turystycznych osobowym samochodem, więc nie mieli możliwości zabrania nas do Zakopanego dla sprawdzenia naszych dokumentów. Nie czekając na wyjaśnienie legalności naszych papierów przez okienko zjechaliśmy na morenę i uciekli przez Rysy na Wagę. Tam po włamaniu się zagospodarowaliśmy się w pustym schronisku. Po paru dniach dołączyli do nas Zosia Kuleszyna i Henryk Konczykowski. Był to pracownik Tajnych Wojskowych Zakładów Wydawniczych, w których litografie dla prasy podziemnej wykonywali wybitni taternicy, bracia Czesław i Jerzy Mierzejewscy. W ich pracowni, ukrytej w piwnicy w domu przy ul. Dantyszka 12,





*Pierwszy z konspiracyjnych numerów „Taternika”, czasopisma KW PTT, które redagował, powiełał w Klinice, w której pracował i kolportował w czasie okupacji*  
Tadeusz Orłowski

skim, pierwsze przejście jej środka „na raty”. Teraz chciałem przejść ją „za jednym zamachem”. Z tego dnia zapamiętałem zabawny epizod. Wyszliśmy z Wawrzyńcem rankiem, prawie na czczo (było to przed dostawami Huby). Mieliśmy tylko kanapki, które zamierzaliśmy zjeść przed wejściem w ścianę. Jednak na Wadze spotkaliśmy wygłodniałych Zbyszka Korosadowicza i Jerzego Wicherkiewicza, którzy biwakowali w pn. ścianie Żabiej Turni Mięgoszowieckiej i byli bardzo głodni. Oddając im kanapki zostaliśmy bez jedzenia, licząc jedynie na parę kostek cukru, które Wawrzyniec miał w kieszeni. Niestety w połowie ściany złapała nas taka ulewa, że wypłukała cukier z tej kieszeni.

W latach wojennych na specjalną uwagę zasługuje działalność Czesława Łapińskiego i Kazimierza Paszuchy. Byli oni pionierami stosowania na szeroką skalę sztucznych ułatwień wspinaczki. Tą techniką pokonali jako pierwsi wspaniałe drogi na ścianach Mnicha, Kazalnicy i Galerii Gankowej. Ta ich działalność pozostawała nieznana w okresie wojennym i zyskała sobie należyte uznanie dopiero po wojnie.

\*\*\*

wykonywaliśmy litografie dla podziemnego „Taternika”. Pod jego wpływem Henryk zapragnął poznać Tatry, więc zabraliśmy go z sobą.

Wczesnym rankiem trzeciego dnia pobytu zostaliśmy zaskoczeni przez grupę gospodarzy – Słowaków. Na szczęście znali oni nasze nazwiska ze słyszenia i nie tylko zezwolili na dalszy pobyt w schronisku, ale nawet następnego dnia – widząc nasze skromne zapasy, a właściwie ich brak – donieśli nam dużo pierwszorzędnego jedzenia. Zawsze będą za to wdzięczny ich kierownikowi – Aleksandrowi Hubie.

Korzystając więc z „gościnności” naszych słowackich przyjaciół pozostaliśmy jeszcze parę dni w schronisku. Chodziliśmy zawsze w nieznaną dla nas dotąd okolice, nie oglądając się na skalę trudności. Jedynym wyjątkiem było przejście pn. ściany Galerii Gankowej. W 1939 roku zrobiliśmy, z Włodkiem Gosław-



Gdy po upadku Powstania Warszawskiego, wskutek całkowitej dekonspiracji trzeba było szukać nowych dróg kontaktowych z Londynem, nasz ówczesny przełożony, szef kontrwywiadu Delegatury Rządu Janek Zborowski polecił mi zorganizowanie drogi przerzutowej przez Tatry i Słowację na Węgry. I tu przyszli nam z pomocą krakowscy taternicy. Jan Alfred Szczepański wydelegował mnie – nie wiedząc zresztą o co chodzi – w charakterze nadzorcy schroniska z ramienia Alpenvereinu do Morskiego Oka. Staszek Siedlecki z racji swoich jeszcze letnich znajomości z powstańcami Słowackimi obiecał pomoc w nawiązaniu z nimi łączności. Jego koledzy, Witek Ostrowski, Jurek Piotrowski i Zbyszek Hegerle pomogli przy odpowiedniej adaptacji piwnicy w schronisku „na tajną drukarnię” – bo tak określiłem im swoją misję.

Na początku stycznia przeszliśmy ze Staszkiem przez Rysy i Wagę do Popradzkiego Jeziora, gdzie spotkałem się z delegatem słowackich powstańców. Ten, gdy dowiedział się że reprezentuję Delegaturę Rządu Londyńskiego natychmiast wycofał się z jakichkolwiek dalszych rozmów. Jego argumenty były niepodważalne. Na Słowacji są już wojska radzieckie, a czechosłowacki rząd emigracyjny z pewnością nie będzie chciał pomagać polskiemu rządowi w Londynie, który nie jest uznawany przez ZSRR. Wiadomości tej nie zdążyłem przekazać Zborowskiemu, gdyż w drodze do Warszawy zostałem lekko ranny w pociągu w Częstochowie. Było to 12 stycznia 1945 roku – pierwszego dnia ofensywy sowieckiej. Okrężnymi drogami powróciłem przez góry do Morskiego Oka. O „wyzwoleniu” Zakopanego dowiedziałem się dopiero pod koniec miesiąca, gdy w drodze po zapasy minęła mnie tuż za Łysą Polaną wojskowa ciężarówka z numeracją pisaną cyrylicą. W samym miasteczku przeżyłem wstrząs, gdy z licznych plakatów dowiedziałem się, że jestem Akowskim „zapluty karłem reakcji”. Po powrocie do schroniska zlikwidowałem natychmiast wszelkie dowody swej działalności, zakonserwowałem pistolet i rewolwer w resztkach flagi hitlerowskiej i ukryłem je pod maliniakiem, gdzie najprawdopodobniej nadal spoczywają. Rozbrojoną bombę plastikową wrzucił Czesław Łapiński do jeziora. Teren pozostał więc czysty, nie licząc przerobionej piwnicy i pozostałych na ścianach śladów po kulach w miejscach, gdzie wisiały portrety „wodza”.

\* \* \*

Z punktu widzenia taternickiego mój pobyt w Morskim Oku nie był udany. Większą część czasu spędzałem samotnie, wychodząc jednak łatwymi drogami śnieżnymi na okoliczne przełęcze. Zabawnie zakończyła się próba przejścia pn. ściany Miękusowieckiego Szczytu. Postanowiliśmy – z Witkiem Ostrowskim – dokonać go w alpejskim stylu, tzn. „na lekko”. Zgodnie z tym planem wyszliśmy ze schroniska o pierwszej w nocy i w ciemnościach – oczywiście bez asekuracji – szybko podeszliśmy do kotła w ścianie, gdzie rozpoczynały się właściwe jej trudności, wymagające asekuracji. Okazało się jednak, że... nie mamy liny. Ja



wziąłem do plecaka haki i karabinki, sądziłem przeto, że linę weźmie Witold – on z kolei był pewny że to ja ją niosę w plecaku. Niestety to nieporozumienie i determinacja Witolda do przejścia ściany z pewnością przyczyniły się pośrednio do śmierci Abgarowicza w 1950 roku.

\* \* \*

Pierwsze lata powojenne nie sprzyjały uprawianiu nawet zwykłej turystyki na terenie Tatr. Początkowo przy schodkach zejściowych do Morskiego Oka znajdował się posterunek wojskowy, który zatrzymywał do chwili powrotu z nad jeziora dowody osobiste turystów. Granica była zamknięta i dla jej przekroczenia należało dysponować paszportem, którego w praktyce nie można było uzyskać. Pozostawało zatem jedynie ryzykowne i groźące w owej sytuacji politycznej poważnymi polityczno-karnymi sankcjami nielegalne jej przekraczanie. Wskutek tego schronisko w Roztoce straciło swoje zasadnicze walory. Głównym ośrodkiem taternickim stało się schronisko w Morskim Oku, sprawnie i niesłychanie życzliwie zarządzane przez Wandę i Czesława Łapińskich. Dziunia Łapińska z powodzeniem zastąpiła „Mamę Grabowską” i stała się najpopularniejszą osobistością w ówczesnym polskim świątku taternickim. Każdy czuł się w Morskim Oku jak we własnym domu.

Trudno mi się jednak było pogodzić z utratą pozostałych części Tatr. Mimo wszystko podejmowaliśmy ryzyko przechodzenia przez zieloną granicę. Ja niestety nie miałem przy tym zwykle szczęścia. Początkowo wszystko zapowiadało się dobrze. Wraz z moimi trzema towarzyszami spędziliśmy około 10 dni w kolebie w Dolinie Kaczej. W dni pogodne przechodziliśmy okoliczne drogi od łatwych do nadzwyczaj trudnych włącznie. Znaleźliśmy wówczas z Danką Schiele popod wierzchołkiem Zadniego Gierlachu szczątki rozbitego samolotu sowieckiego. Z oczywistych względów powiadomiliśmy o tym Horską Służbę anonimowo. W dni deszczowe moje towarzyszki czytały nam na zmianę przy świetle świeczki angielskie kryminały.

\* \* \*

Niestety następne przekroczenie granicy nie powiodło się, gdy z Jurkiem Piotrowskim i „Siasiem” Siedleckim przeszliśmy przez Rohatkę i Czerwoną Ławkę do pustego wówczas Schroniska Tery’ego. Po delikatnym „włamaniu się” spędziliśmy w nim noc, by następnego dnia dokonać drugiego przejścia drogi Korosadowicza na Pośredniej Grani. Popelniliśmy przy tym błąd niebacznie pozostawiając nieukryte nasze rzeczy w schronisku. W wyniku tego następnego dnia wczesnym rankiem zbudził nas graniczny patrol czechosłowacki. Na szczęście byli to młodzi Słowacy, którzy w pełni zrozumieli powody naszego nielegalnego pobytu. Ustaliliśmy przeto, że do naszego spotkania nie doszło oraz, że bezbłędnie powrócimy do Polski przez zieloną granicę. Uzyskaliśmy





*W Dolinie Czeskiej, rok 1939. Od lewej: Jerzy Panek, Tadeusz Orłowski, Hanna Pomorska, Sławomir Dunin-Borkowski. Fot. z archiwum autora*

nawet zgodę na przedłużenie o 1 dzień pobytu dla umożliwienia nam zaatakowania dziewiczego wówczas środka zachodniej ściany Łomnicy.

Następnego dnia o świcie z Siedleckim zaatakowaliśmy ścianę. Według przewodnika „Vysoké Tatry” J. Andrasiego i W. H. Paryskiego – przeszliśmy ją drogą nr 122 „Lavim Zarezom Steny (Orlovskeho cesta)”, a zdaniem 21 tomu „Tatr Wysokich” Witolda H. Paryskiego, „drogą Orłowskiego, która na zach. ścianie Łomnicy w ogóle nie istnieje, gdyż są tylko warianty Orłowskiego [3188 GHJFKLMNPR i 3187 B i M] na zach. ścianie Łomnicy na drodze Stanisławskiego”. O „nieistnieniu” tej drogi dowiedziałem się dopiero teraz – po latach – przygotowując tę notatkę.

Jaka jest więc prawda? Kto ma rację? Witold Paryski z Julą Andrasim, Andrzej Wilczkowski („A jednak wbrew opinii Paryskiego droga Orłowskiego i Siedleckiego istnieje”. W: „Miejsce przy stole”, str. 78) i Jaroslav Slama a druh, którzy jako pierwsi przeszli ją w zimie w 1953 roku, czy też tom 21 Tatr Wysokich?

Dla wyjaśnienia sprawy dokonałem analizy tekstów Tatr Wysokich. Wynika z niej, że do górnego końca kominkowatej rysy, ograniczającej Hokejkę od lewej strony doszliśmy jako pierwsi „wariantami GHJLMNR drogi 3188” a więc odmiennie niż prowadzi droga Stanisławskiego, którą przecięliśmy w dolnej jej części. Ponieważ na „hokejkę” nie mogłem się wydostać bez użycia sztucznych ułatwień, wycofałem się i wariantem 3188 R – nadal jako pierwsi – przetrawerso-



waliśmy do drogi Stanisławskiego, by – w miejscu odpowiadającym stanowisku 4 drogi 3189 – wkrótce opuścić ją w prawo i znowu nową drogą już ponad „czerwoną przewieszką” – osiągnąć pn. zach. grań tuż przed wierzchołkiem Łomnicy. Ta górna część naszej drogi została opisana przez Paryskiego jako wiodąca „plytami lewej części zach. ściany” (ponad „stanowiskiem 4” 3189). Przypisuje on ją Leopoldowi Palenickowi i jego towarzyszowi. W istocie dokonali oni pierwszego przejścia tylko dolnego odcinka 3189, natomiast w górnych jej partiach jedynie powtórzyli po 25 latach naszą drogę z 1945 roku. Podobnie Pisek i Zachoval, zdobywając zach. ścianę Łomnicy przez osławioną Hokejkę dochodząc do niej dokonali drugiego przejścia dolnych części „Orlowskeho cesty”.

Po przeprowadzeniu tej analizy, opartej na aktualnych tekstach „Tatr Wysokich” musiałem dojść do wniosku, że naszą drogą jest w >90% pierwszym przejściem, jedynie na niewielkim odcinku wspólnym z drogą Stanisławskiego i że – w sporze o „Orlowskeho ceste” – muszę przyznać rację Andrasiemu i Paryskiemu, a nie Wysokim Tatrom. O odmienności jej górnej części miałem możliwość przekonać się również w rok później (1946) w czasie przejścia górnego odcinka (od 3188 R) drogi Stanisławskiego, dokonanego z Wilhelmem Brachem po kolejnej nieudanej próbie pokonania Hokejki, pod którą doszliśmy z półek wariantem drogi 3187 L. I tym razem przekroczyliśmy granicę nielegalnie. Na grani pod szczytem spotkaliśmy „filanców”, którzy wykazali pełne zrozumienie dla naszej obecności, a nawet nieoficjalnie zaaprobowali nasz projekt przejścia pn. ściany Małego Kieżmarskiego Szczytu.

Zachęcenii dotychczasową bezkarnością wyruszyliśmy z Morskiego Oka poprzez Polanę pod Żabiem, Przełęcz pod Zadnią Kopą, Gaładówkę, Koperszadzka Bramkę, Przełęcz pod Kopą i Zadnie Koperszady do Zielonego Stawu Kieżmarskiego. To wielogodzinne przejście, związane z licznym podchodzeniami i zejściami wymagało znacznego wysiłku, zwłaszcza, że byliśmy bardzo obciążeni sprzętem taternickim i biwakowym. W sumie było tego ponad 35 kg na osobę. Ja szedłem nieco szybciej od Wilka i gdy doszedłem do Zielonego Stawu Kieżmarskiego korzystając z ciemności przystanąłem i – oczekując na towarzysza – oparłem na stojącym przed schronisku pustym stoliku tak bardzo ciężący mi plecak. Był to wielki błąd, który zniweczył nasze plany. Po chwili bowiem wyszedł ze schroniska młody człowiek i przekonawszy się, że ma do czynienia z Polakiem, przenoszącym wyładowany plecak, zaproponował mi kupno przemycanych papierosów lub alkoholu. W międzyczasie dołączył do nas Wilek oraz 2 innych Słowaków. Okazało się, że Słowacy są członkami patrolu przygranicznego i zatrzymują nas za nielegalne przekroczenie granicy.

Wydarzenia, które nastąpiły w schronisku dobitnie wykazały solidarność ludzi gór. Zarówno jego gospodarze Stefan Kovalcik i Slavo Cagasik jak również i inni obecni w schronisku horolezcy znali mnie ze słyszenia. Po chwili całe



towarzystwo podzieliło się na 2 obozy. Z jednej strony my i nasi nowopoznani słowaccy przyjaciele – z drugiej trzej osamotnieni filance. Pod wpływem swych rodaków byli skłonni wycofać się z pomysłu zatrzymania nas celem oficjalnego przekazania polskim władzom na Łysej Polanie. Obawiali się jednak, że wobec dużej liczby świadków naszego zatrzymania poniechanie tego może narazić ich na poważne konsekwencje służbowe. Wówczas ktoś z obecnych znalazł wyjście z sytuacji do przyjęcia przez obie „strony”. Postanowiono bowiem, że zostanie- my na miejscu ukarani grzywną. Pozwoliłoby to w razie „przecieków” tłumaczyć się filansom ukaraniem nas z niepełną znajomością przepisów. Nie mieliśmy oczywiście koron, ale sprawę definitywnie rozwiązała doraźnie przeprowadzona składka wśród naszych nowych słowackich przyjaciół. Niestety musieliśmy się zobowiązać do natychmiastowego powrotu przez zieloną granicę. Nie udzielono nam zgody na zaatakowanie Małego Kieżmarskiego, w obawie zdekonspirowania, mogącego nastąpić w razie wystąpienia jakichś komplikacji w czasie zdobywania ściany, która wówczas cieszyła się złą opinią i nie była jeszcze pokonana za jednym razem. Po opustoszeniu schroniska Slavo i Stefan namawiali nas wprawdzie do przeniesienia się do pobliskiej koleby gwarantując nawet regularne donoszenie żywności. Jednak uważaliśmy, że byłoby to nielojalne wobec życzliwych dla nas pograniczników. Z wielkim żalem i mozołem powróciliśmy tą samą wyczerpującą drogą do Morskiego Oka. Natomiast po kilku dniach z wielką satysfakcją gościliśmy naszych dwóch nowych słowackich przyjaciół w Morskim Oku, do którego nielegalnie doszli przez Rysy. Dla upamiętnienia naszej przyjaźni zrobiliśmy wspólnie nową drogę środkowym filarem pd. zach. ściany Zabiego Szczytu Niżniego (droga Orłowskiego, „Tatry Wysokie” nr 1175).

\* \* \*

Zgoła inaczej zakończyła się nasza „nielegalna” wyprawa w poszukiwaniu zwłok Andrzeja Nunberga. Na pisemny „rozkaz” kierownika TOPR Tadeusza Pawłowskiego przyjechaliśmy z Wawrzyńcem do Zakopanego i wraz z Krystyną Jakubowską, Witoldem H. Paryskim i Janem Staszlem udaliśmy się poprzez Rysy do Popradzkiego Jeziora. Następnego dnia z Jano Staszlem przeszukaliśmy – bezskutecznie – okolice górnych kilkuset metrów wschodniego filaru Ganku. Gdy wieczorem – znowu przez Rysy – powróciliśmy do Morskiego Oka, dowiedzieliśmy się jesteśmy poszukiwani przez W.O.P. za nielegalne przekroczenia granicy. Koledzy z Zakopanego i Krystyna natychmiast powrócili przez góry do siebie. My z Wawą postanowiliśmy zaryzykować i czekać na rozwój zdarzeń. Jednak na wszelki wypadek powiadomiliśmy o wszystkim przebywającą w Warszawie Stefanię Grodzieńską z prośbą o ewentualną interwencję w stolicy. W rzeczy samej już o piątej rano następnego dnia zostaliśmy „pod karabinami” odstawieni na Łysą Polanę i tylko dzięki natychmiastowej reakcji Stefanii





*Tadeusz Orłowski  
ze Stefanią Grodzińską.  
Fot. z archiwum autora*

z „aresztu” wyzwoliła nas telefoniczna interwencja „podjęta na najwyższym szczyblu” z Warszawy. Po nakarmieniu – to przysługiwało przecież aresztantom – zostaliśmy odwiezieni przez WOP-istów na stację do Nowego Targu, gdzie zdążyliśmy na pociąg do Warszawy. Pozostali członkowi akcji TOPR-u nie byli już niepokojeni. Opowiadał mi jedynie Tadeusz Pawłowski, że mieli jednak trudności na cle, w czasie przewożenia zwłok Andrzeja Nurnberga.

Również i ostatnie nielegalne przekroczenie granicy omal nie skończyło się dla mnie fatalnie. Przed wyjazdem na dłuższy czas do KRLD (miałem tam zorganizować Szpital Kliniczny P.C.K.) chciałem pożegnać moich słowackich przyjaciół. Umówiliśmy się na dwudniowy biwak pod namiotem w pozornie najbezpieczniejszym miejscu, bo w rzadko odwiedzanej Dolinie Żabich Stawów Białczańskich, łatwo dostępną z Morskiego Oka. Ku naszemu zdumieniu następnego dnia wczesnym rankiem pojawili się na naszym obozowisku funkcjonariusze słowaccy. Na szczęście nie wyszedłem jeszcze z namiotu i udało mi się w nim znieruchomieć na okres półgodzinnej pogawędki przybywszy z moimi towarzyszami. Zdążyliśmy jedynie z Harrym Raczem przejść symboliczną nową dróżkę w grani Skoruśniaka i musieliśmy się na dłuższy czas pożegnać, nie ryzykując pozostania na dłużej w Dolinie.

\* \* \*

Po wojnie sytuacja polityczna wymusiła na nas „usportowienie” działalności górskiej. W praktyce oznaczało to uprawianie taternictwa „stadnego” na odpowiednio zorganizowanych obozach i kursach i oczywiście całkowitą likwidację bezpośredniego osobistego obcowania z Górami. Nie wspominam tych czasów z sentymentem. Brałem w tym udział na zasadzie „lepsze to niż nic”. Choć przyznaję, że atmosfera była na tych zgrupowaniach bardzo dobra, a stosunki koleżeńskie znakomite. Jednak brakowało „bezpośredniego” kontaktu z przyrodą i nawet minimalnej dozy całkowitej niezależności od otoczenia. Już sama konieczność przebywania na bazie w schronisku była dla mnie trudna do



zniesienia. Na obozach spotkałem się po raz pierwszy z trzema próbami współzawodnictwa sportowego; z dwóch wyszedłem obronną ręką. Z trzeciej nie – nawet nie wiedziałem, o jej zaistnieniu. W żadnej z nich nie miało ono wpływu na moje plany.

\* \* \*

Na szczęście z czasem granice rozluźniały się i znowu można było prowadzić – choć wbrew przepisom – „życie kolebowe” w dolinach Tatr Słowackich. Naszą główną bazę w tych latach stanowiła Kieżmarska Chata, prowadzona przez TONIĘ i ARNO PUŠKAŠÓW i HARREGO RACZA, oraz koleby w Sławkowskiej i Czarnej Jaworowej czy też namiocik w Litworowej.

W Zielonym Kieżmarskim znalazłem się ponownie dopiero po paru latach. Tym razem legalnie, w towarzystwie kolegów z Klubu. Postanowiliśmy dokonać pierwszego całkowitego przejścia drogi Stanisławskiego na Małym Kieżmarskim Szczycie. Wiesiek robił ją w sumie trzy dni, z biwakiem w dolnym kominie. Nie wiedzieliśmy wówczas, że całość przeszli już przed laty Marian Paully i Jurek Piotrowski. Plan był prosty. Ścianę, największą w Tatrach, zaatakujemy z Jurkiem Mierzejewskim, natomiast pozostała część towarzystwa, tzn. Krystyna Jakubowska, Witold Trzeciakowski i Justyn Wojsznis, wyjdą na wierzchołek pn.-zach. grzędą i wyniosą nam przy okazji nasze kute, a więc potwornie ciężkie buty. W tych czasach bowiem pod ścianę podchodziło się w butach, zostawiało je pod nią, wspinano w tenisówkach, poczym wracało po buty.

Wszystko zapowiadało się dobrze. Wysiłek przejścia nowej, naprawdę trudnej drogi jest dla prowadzącego znacznie większy niż dla ją powtarzającego, a nawet dla drugiego na linie zdobywczego zespołu. Odpadają bowiem trudności związane z wytyczaniem drogi oraz niepewność, co do możliwości pokonania najtrudniejszych jej odcinków. Ponadto są i drobniejsze ułatwienia, jak pozostawione przez pierwszych zdobywców haki czy też oczyszczenie przez nich chwytów z kruchych skał. Nic więc dziwnego, że już po około trzech godzinach minęliśmy biwak pierwszych zdobywców i wczesnym popołudniem byliśmy na Niemieckiej Drabinie, tuż popod głównymi skrajnymi trudnościami górnej części ściany. Wspinaliśmy się bardzo szybko, aż do momentu gdy – już w okolicy podszczytowej – nastąpiła gwałtowna zmiany pogody, z huraganowym zimnym wichrem, połączonym ze śnieżycą. Znajdowałem się wówczas na małym zachodniku popod przewieszonymi skałami. Haki stały się lodowato zimne, tak że nie mogłem utrzymać ich w ręku. Przewieszki nad moją głową okazały się w tych warunkach nie do pokonania. Przypomniała mi się sytuacja z 1937 roku, gdy dałem się namówić do przetrwania śnieżycy na wschodniej ścianie Miękuszowieckiego, mimo że dzięki łatwości terenu można było z niej łatwo uciec. Te parę godzin „przeczekań” tak wyczerpało mojego towarzysza, że w zejściu zmarł z wyczerpania poniżej progu Doliny za Mnichem. Pomny tego zdecy-



dowałem natychmiastowy odwrót. Miałem nadzieję, że pracując „na cztery ręce” wspólnie z Jurkiem uda się nam jakoś wbijać haki zjazdowe i dotrzeć do łatwego terenu Niemieckiej Drabiny. Jurek – znakomity wspinacz i taternik, człowiek o niezwykle wysokich walorach psychicznych, umysłowych i fizycznych – podobnie ocenił naszą sytuację i podzielił moją opinię. Na szczęście już po paru metrach zejścia – zanim doszedłem do Jurka – zorientowałem się, że znalazłem się na podobnej jak powyższa formacji skalnej, z tym że na lewym jej końcu przewieszki były jakby znacznie mniejsze. Gdy udało mi się je pokonać zobaczyłem przed sobą względnie mało stromy teren skalny, wiodący wprost na wierzchołek. Byliśmy uratowani. W drodze zejściowej poprzez Rakuską Przełęcz straciliśmy resztki naszych tenisówek i z przymusową lotną asekuracją w samych tylko skarpetach dotarliśmy jeszcze za dnia ścieżką do schroniska. Lina była tak stwardniała i splątana, że dopiero w nim mogliśmy się rozwiązać. Od tego czasu zabierałem zawsze w ścianę – mimo ich wagi – buty ze sobą. Dopiero w erze wibratów stało się to niepotrzebne.

\* \* \*

Po powrocie z Korei korzystając z posiadanego paszportu parokrotnie byłem po południowej stronie Tatr, głównie w Dolinach Czarnej Jaworowej i Sławkowskiej. Mieszkaliśmy w kolebach lub w namiociku, a także w gościnnej Kieżmarskiej Chacie. W tych latach dokonaliśmy szeregu nowych dróg oraz – z Warzyńcem – ostatniego pierwszego wejścia szczytowego w Tatrach. Oczywiście nieświadomie. Z mojej ulubionej koleby w Czarnej Jaworowej wypatrzyłem kilkusetmetrową, a więc dużą – jak na Tatry – dziewiczą ścianę spadającą z Kapalkowej Grani w kierunku Śnieżnej Dolinki. Nie była trudna, lecz kulminowała w dość wybitnej – jak się potem okazało – dotychczas niezwidzonej przez nikogo turni Kapalkowej Strażnicy, oddzielonej od Kapalkowej Grani wyraźną przełęczą. Ponieważ Grań leży w mało zwiedzanej części Tatr i choć Strażnica jest wprawdzie niewybitną lecz samodzielną jej odnogą nikt nie wpadł na pomysł żeby na nią wejść. Po długich studiach Witold Paryski uznał to za ostatnie pierwsze wejście szczytowe w Tatrach.

I tym razem dopadła nas po pierwszym przejściu filara Wideł, już na Przełęczy w Widłach śnieżycą, lecz asekurując się w ciemnościach wzdłuż stalowych lin, mocujących stację kolejki łatwo dotarliśmy bez trudu na szczyt.

\* \* \*

Obowiązki służbowe sprawiły, że na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych miałem szereg zobowiązań międzynarodowych i nie mogłem odwiedzić Tatr. Potem wpadałem w nie czasem tylko na parę dni, zazwyczaj deszczowych i błakałem się samotnie po okolicach Doliny za Mnichem, Pięciu Stawów Polskich, Pańszczycy czy Piarżystej. Czasami wyskakiwaliśmy z Wandą Henisz-





Urwiska zachodniej ściany Łomnicy. Fot. Michał Ronikier





Ganek z urwiskiem Galerii Gankowej. Fot. Andrzej Kuśmider



-Kamińską na nietrudne wspinaczki w okolicy Hali Gąsienicowej i Morskiego Oka. Próbowałem włączyć się samotnie po południowej stronie Tatr słowackich.

Niestety próby dostania się w głąb niezagospodarowanych dolin nie powiodły się, Tatry stały się po obu stronach granicy całkowicie niedostępne dla bliskiego bezpośredniego kontaktu. Tak więc moje prawdziwe przygody tatrzańskie, rozpoczęte w 1936 roku biwakiem w białczańskiej kolebie zakończyły się po 18 latach pod namiotem rozbitym u stóp mojego ulubionego Żabiego Szczytu Wyżniego.

W latach osiemdziesiątych gościłem parę razy u moich słowackich przyjaciół Toni i Arna Puškašów. W czasie pierwszego pobytu chciałem wyjaśnić niezrozumiałą dla mnie notatkę, umieszczoną po opisie drogi 2041. Paryski stwierdza w niej, że „błędna jest podana w literaturze wiadomość, jakoby na Wielką Warzęchową Strażnicę weszli pd. ścianą Tadeusz Orłowski i J. Wawrzyniec Żuławski, 8 (lub 9) IX.1955; w rzeczywistości wymienieni taternicy dokonali wtedy (8.IX.1955) próby wejścia pd. (pd.-wsch.?) ścianą Staroleśnej Kopy (z Doliny Sławkowskiej)”. W istocie nigdy nie byłem na Warzęchowej Strażnicy; nie wiem też z jakiej „literatury” pochodzi ta wiadomość. Natomiast z zachowanych moich notatek wynika, że 7.IX.55 r. zrobiliśmy z braćmi Juliuszem i J. Wawrzyńcem Żuławskimi nową drogę na pd. ścianie Pośredniej Nowoleśnej Turni (patrz droga nr 2000), skąd po przejściu graniami poprzez Skrajną Nowoleśną Turnię zeszlśmy ze Sławkowskiej Przełęczy do Sławkowskiej Doliny. Następnego dnia (tj. 8.IX.) zrobiliśmy z Wawrzyńcem piękną nową, nadzwyczaj trudną drogę na pd. ścianie nienazwanej w ówczesnym przewodniku J. Chmielowskiego i M. Świerza turni, którą ochrzciliśmy mianem Sławkowskiej Strażnicy. Zeszlśmy z niej nową łatwą drogą do Doliny Sławkowskiej. Żadnych prób nowych przejść w czasie pobytu w Sławkowskiej Dolinie nie dokonywaliśmy, a 9.IX. byłem już z Juliuszem Żuławskim na Kościółku w Dolinie Batyżowieckiej. Problemem pozostaje zidentyfikowanie naszej „Sławkowskiej Strażnicy”, której nie opisuje w „Wysokich Tatrach” Paryski. Najprawdopodobniej jest to Czarna Kazalnica „wybitna turnia w pd.-zach. ścianie Skrajnej Sławkowskiej Czuby, opadająca ku dolinie dość wysokim ciemnym urwiskiem”. Ponieważ obraz tej pięknej ściany pozostał w mojej pamięci, w 1980 roku chciałem dokonać wizji lokalnej, celem rozwiązania wszelkich wątpliwości. Niestety ścieżka do Doliny Sławkowskiej całkowicie zarosła kosówką, tak, że jedyny dostęp w jej głąb stanowiło dno potoku. Będąc po niedawno przeżytym zabiegu operacyjnym musiałem zrezygnować z zamiaru zidentyfikowania Sławkowskiej Strażnicy.

\* \* \*

W ostatnich latach pogoda nigdy mi nie sprzyjała. Mimo tego starałem się – oczywiście jedynie turystycznie i w miarę możliwości zdrowotnych – odwiedzać Tatry. Ograniczałem się do Morskiego Oka lub Starego Smokowca – w którym



gościłem u Toni i Arna Puškašów – a po ich przedwczesnej śmierci – do Starej Leśnej, będącej dobrym punktem wypadowym w słowackie Tatry. Jeszcze w latach osiemdziesiątych zdołałem pożegnać się z Kamiennym Stawem, ze Staroleśną, Sławkowską, Batyżowiecką, Mięguszowiecką, Popradzkim Stawem. Przyjaciele z Horskjej Służby, zawieźli mnie do mojego ulubionego Zielonego Stawu Kieżmarskiego, z którego wróciliśmy z Tonią i Arnem przez dolinę Koperszadów Przednich.

\* \* \*

Ostatnie moje samodzielne szlaki taternicckie przebyte w towarzystwie Arna to pierwsze wejście od pd.-zach. na Szarą Ławkę – łatwo i bez asekuracji – a z niej graniami na Skrajne Solisko oraz bardzo trudny wariant na pn. ścianie Popradzkiej Kopy. Planowanemu turystycznemu wyjściu na Sławkowski Szczyt zapobiegł świeży obfity opad śnieżny. Musiałem wracać. Pozostały za mną wspaniałe białe Tatry skąpane w słońcu. Jednak jeszcze w 2001 i 2002 roku udało mi się wyjechać kolejką na Łomnicę i na Łomnickie Ramię. Moi słowaccy przyjaciele już nie żyją. Jednak głęboko pragnę wyjechać jeszcze choćby raz na Łomnicę oraz złożyć kwiaty na grobie Toni i Arna.

Z moich notatek wynika, że w sumie zwiedziłem bez szwanku w Tatrach Wysokich przeszło 1000 dróg. Większość z nich nie była trudna, nadzwyczaj trudnych i skrajnie trudnych było nieco ponad 100. Największą satysfakcję dawało mi wyszukiwanie kilkudziesięciu nowych dróg i wariantów.

\* \* \*

Ulice Warszawy okazały się o wiele groźniejsze od najtrudniejszych ścian tatrzańskich; niestety cała seria wypadków na nich w praktyce mnie unieruchomiła. Jestem głęboko przekonany, że Tatry są – co najmniej w lecie – o wiele bezpieczniejsze. Jednak nigdy nie należy ich lekceważyć. „Nie lekceważcie dróg starych mistrzów” zwykł mawiać mój nieodżałowanej pamięci Przyjaciół Jerzy Wawrzyniec Żuławski. A w tym sensie nawet zwykła droga „przez Chłopka” też jest „drogą starych mistrzów”.

Warunkiem bezpieczeństwa jest jednak stosowanie pewnych zasad, takich jak dysponowanie należytyym ekwipunkiem, pełnym przygotowaniem na niespodziewane zmiany pogody oraz odpowiednie postępowanie na każdym odcinku wycieczki. Zawsze planując duże przejścia, zwłaszcza nowe, należy przygotować szczegółowy plan potencjalnego odwrotu z różnych miejsc drogi.

Żelazną zasadą jest nieustanne pamiętanie, że w praktyce *czym teren łatwiejszy, tym jest – paradoksalnie – bardziej niebezpieczny*. W nim – zwłaszcza bezpośrednio po wyjściu z trudności – bardziej należy uważać przy zmianie każdego chwytu i nie odbiegać od zasady utrzymywania 3 mocnych punktów podparcia. Jeśli bowiem jeden z nich niespodziewanie się wykruszy, dwa pozostałe uratują



zycie na ogół nie asekurującemu się w takim terenie wspinaczowi. Nieprzestrzeżenie tej zasady było przyczyną śmierci niejednego wybitnego taternika.

Oczywiście przy atakowaniu nowych trudnych dróg zawsze trzeba się liczyć z możliwością odpadnięcia od ściany. Ono jest bowiem jedynym pewnym dowodem, że w konkretnej sytuacji miejsce to jest nie do pokonania. Zanim udało się znaleźć właściwą drogę zdarzało mi się odpadać przy pierwszych przejściach np. na Galerii Gankowej, w Kominie Świerza, czy na Żabim Szczycie Niżnim. Takie „zaplanowane” i odpowiednio ubezpieczone odpadnięcia nie są groźne. Zdarzały się jednak i niezaplanowane, lub źle przygotowane. Z każdego z nich można było wyciągnąć odpowiednie wnioski. Już na samym początku nauczyłem się jednego: nigdy nie należy być biernym, lecz maksymalnie wykorzystywać każdą sekundę lotu. W praktyce zawsze dojdzie do zetknięcia się ze ścianą. Za wszelką cenę należy więc w czasie całego wypadku zachować pozycję pionową i nie dać się obrócić głową w dół. No i – oczywiście – należy mieć tę odrobinę szczęścia. Np. wylatujący z kominka w Turni nad Kolebą głaz na którym się wyciągałem, a który udało mi się odruchowo zepchnąć na klatkę piersiową, w czasie naszego wspólnego lotu zdarł ze mnie wiatrówkę, sweter i koszulę, przeciął nowiutką linę, aby po paru metrach ściąć malutką rosnącą na półeczce u wylotu kominka limbkę tak precyzyjnie, że zawisłem na jej pniaczku na pasku od spodni. Umożliwiło to nam dokonanie – zgodnie z planem – pierwszego wejścia zimowego na tę turnię. W tym przypadku szczęście skompensowało moją złą ocenę stabilności bloku klinującego komin. A wynik lekcji jasny: nim użyjesz chwytu – sprawdź starannie jego moc.

Bardzo często szczęście decyduje o wynikach wypadku. W 1941 roku pogoda była tak zła, że wychodziliśmy na wspinaczki prawie zawsze w deszczu. Tego dnia poszliśmy na drogę Stanisławskiego na Granatach. Było mokro, łatwo i nudno. Szliśmy z lotną asekuracją. W pewnym momencie zauważyłem wylaniające się z – w zasadzie trawiastego terenu – urwiste żeberko skalne. Chciałem więc go w dla rozrywki zaatakować. Ale że było ślisko, a ja byłem w kutych butach postanowiliśmy zastosować na ten odcinek trwałą asekurację, ale pozostawiając między nami jedynie kilkanaście metrów wolnej liny. Po wielominutowych przygotowaniach uzyskałem zgodę na ruszenie. Po pokonaniu paru metrów, obsuwała mi się noga i poleciałem, na szczęście na drugą stronę żeberka niż wyrwana siłą mojego upadku osoba mnie asekurująca. Oboje wyszliśmy po paru metrach obsuwania się w trawiasto-skalistym terenie bez szwanku. Jak dwie wiśnie zatrzymaliśmy się po obu stronach żeberka. A wniosek – szczęście to szczęście, lecz pewna asekuracja – to asekuracja z za haka lub bloku, a nie z wolnej ręki.

\* \* \*

W czasie mojej działalności górskiej przebyłem ponad 1000 dróg wysokogórskich. Ale dzisiaj brak mi przede wszystkim nie wspinaczki lecz możliwości



bezpośredniego przebywania we wnętrzu gór, biwakowania w ich kolebach oraz możliwości swobodnego poruszania się po ich pięknych graniach i ścianach. To wszystko jest już niestety całkowicie na zawsze stracone i to nie tylko dla mnie. Tatry mojej młodości już nie istnieją. Pozostały tylko fragmenty wspomnień tych czasów, które tak pięknie przedstawił w swoim wierszu mój pierwszy towarzysz górski Maciej Zajączkowski (cytuję po 65 latach z pamięci):

*Nasze domki zostały gdzieś daleko w górach,  
Wspaniały w skał zaklęty murach świat.  
Nasze domki: koleby, szałas, schroniska,  
Czasem namiot biały naszej drogi ślad znaczący.  
Przed naszymi domkami nieraz ogień błyska:  
Pnie kosówek goreją pomiędzy wantami  
Krwawiącą łuną strzaskanych głazów oświetlając cmentarz  
I iskry w niebo wyrzucając czarne.  
Jak w Kaczaj... Pamiętasz?  
Nad naszymi domkami słońce płynie złote  
Promienie na nas rzucając gorące w straszną spiekotę  
W Gorcach, w Pieninach, w Roztoce.  
W nocy pomroce księżyc wędruje po grani  
I na niej srebrzystą gubi poświatę.  
A czasem przyjdzie ciemność tak strasliwa, gęsta i czarna,  
Że wszystko się gubi, rozplywa i ginie w niebycie  
I słyszę tylko serca swego bicie.*



## Lekcja pokory

To co przydarzyło się w Tatrach zimą 1951/1952 Krištofowi Zlatnikowi, jego siostrze Janie i mnie, było banalną przygodą, po której została mi pamięć uderzającego piękna śniegu, skał, nieba i chmur. Złożyła się na nie nasza sytuacja, jednocześnie obserwatorów i *dramatis personae*, ów skutek dualizmu naszego miejsca w świecie. Gdyby nas nie było w tym miejscu w górach i w tym czasie, nie byłoby tego piękna, bo dla jego istnienia konieczny jest obserwator, tak jak w mechanice kwantowej. Czy kontrast błękitu i lodowej grani stałby się pięknem, gdyby pozostał tylko zjawiskiem fizycznym i nie utrwalił się w siatce naszych neuronów, a tylko w mózgu jętki lub orła, lub nigdzie? Od tej pamięci trwalszym jednak okazało się doznane wtedy poczucie znikomości wobec przyrody i jej sił, które z lekka tylko nami pomiotły, dając mi darmową lekcję pokory. Nie zapłaciłem bowiem nic: wróciliśmy cali i zdrowi.

Jana i Krištof, tuż po Bożym Narodzeniu zjawili się nagle w Morskim Oku. Z południa przeszli przez Polski Grzebień i bez śpiworów przespali noc w kolebie Vogla w Dolinie Kaczej. Przez granicę przekradli się pod Wantą i drogą pod Żabim spokojnie doszli do tylnych drzwi schroniska, unikając wopistów od których wszędzie było gęsto. Myśleli, że wśród polskiej braci będzie im bezpiecznie. Było, ale nie całkiem. Jeszcze nie wydano zakazu wspinania się po ścianach granicznych, to stało się dopiero następnego roku, jednak w schronisku już siedział rezydent władz, kelner Oleczek. Miał do dyspozycji osobny telefon WOPu i systematycznie donosił placówce na Łysej Polanie o wszystkim co się działo. Zlatnik, podobnie jak wielu innych naszych czeskich i słowackich przyjaciół, został w r. 1950 wypędzony z uniwersytetu w Pradze za „obcość klasową”. Jana, studentka medycyny, cudem się uchowała. Wydaje mi się, że w owym okrutnym czasie polskie władze były mniej „pryncypialne” i żyło nam się bez porównania swobodniej. Ukryliśmy Janę i Krištofa w którymś z górnych pokoi. Mnie przypadło zadanie bezpiecznego odprowadzenia ich przez Rysy na Wagę.



Przed świtem gdy wszyscy spali, przeszliśmy lasem pod próg Czarnego Stawu i nie zauważeni weszliśmy w rynnę pod Rysami. Tu, wysoko, byliśmy u siebie. Po niedawnym opadzie śnieg nie był pewny, lecz czuliśmy się bezpieczni i wolni. Patrząc na lasy przy Rybim Potoku, ciągnące się het aż gdzieś pod Wierch Poroniec, Jana recytowała Tennysona:

*The woods decay, the woods decay and fall  
The vapours weep their burthen to the ground.  
Man comes and tills the earth and lies beneath  
And after many a summer dies a swan.*

Miałem ze sobą linę zjazdową i ze dwa karabinki, na wypadek gdyby były nawisy przy szczycie, ale nie wziąłem żadnych haków ani młotka. Zlatnikowie, prócz czekanów i chyba kochera, nie mieli sprzętu, szli na lekko. Jak się okazało, prócz dwóch kanapek, nie wzięli też, tak jak i ja, żadnego jedzenia. Na wszelki wypadek, miałem tylko w kieszeni na piersiach parę kostek cukru, których nie tykałem, a w kieszeni skafandra pudełeczko paliwa w galarecie z amerykańskich wojskowych racji żywnościowych docierających do nas przez UNRRA. Gdy doszliśmy do kamiennego schroniska na Wadze, Krištof zabrał się z miejsca do wyważania czekanem okiennicy, ale go wstrzymałem. Wiedziałem od Arno Puškasa, gazdy na Wadze, gdzie jest chowany klucz do drzwi. Mając przyzwolenie Arna dość często bywałem w tym pustym zimą schronisku. Gdy weszliśmy do ciemnego środka, okazało się, że nie ma czym palić w piecu, w skrzyni na węgiel został tylko młotek, nie było nawet kawałka drewna. Ale znaleźliśmy świece, lampę naftową, prymus, całą skrzynię kilogramowych konserw *jaterice* czyli wątroby i wianek czosnku. Na piętrowych łózkach leżało kilkanaście koców. Gdy otwarliśmy okiennicę zrobiło się jasno. Gruby szron pokrywał kamienne ściany, ale łóżka i drewniane meble były suche. Dało się tu żyć.

Na zewnątrz niebo bezchmurne i rozległy widok zamknięty ścianami Czeskiego Szczytu, Wysokiej, Szatana, Baszt, Koprowego i Miękusów. Na południu, wprost przed schroniskiem rzucała cień Popradzka Kopa, a na lewo od niej, ponad Kohutikiem – wąską szczyrbą w grani, wyzierały skały Siarkana. Wszystko zakute w śnieg i lód, połyskiwało niebieskawym srebrem. Grzaliśmy się w słońcu przed chatą, aż wreszcie głód zapędził nas do zimnego środka. Na prymusie topiliśmy wodę i grzaliśmy wątrobę. Smakowała jak guma. Zlatnikowie zagryzali ją dużą ilością czosnku, ja nie. Po pewnym czasie powiedziałem, że nieźle nim cuchną. Jana nauczyła mnie, że jak sam zagryzę to przestanę czuć. Tak też się stało.

Wieczorem Krištof oświadczył, że powinien pójść do Kaczej i zabrać zostawiony tam plecak Jany. Powiedziałem:



— To świetnie. Idę z Tobą i przy okazji zrobimy Zachodnie Żelazne Wrota, pewnie pierwsze przejście zimą.

— Tak bez sprzętu?

— Jak to bez, mamy linę, nad stołem wisi staroświecki hak „kincal” i jest młotek do węgła. Ściana jest łatwa, śniegiem podsypana, będziemy asekurować się z czekanów.

— Idziemy, rzekł Krištof.

Usnęliśmy nakryci górą koców: *Padesát kilo na hlavu*, oceniła Jana.

Wyszliśmy koło godziny trzeciej, w bezksiężycową noc, przy świetle gwiazd. Pod skałami Czeskiego Szczytu i Galerii Gankowej przemknęliśmy ze strachem w sercu i bez słowa. Tuż przy samych pionach Galerii byliśmy bezpieczni, wisiały nad nami ogromne i bezśnieżne, ale przed nią i za nią przecinaliśmy strome pola, grożące lawiną. Był trzaskający mróz i absolutna cisza. W nocnym krajobrazie, wśród czarnych skał i bieli śniegu, odczuliśmy doskonałą neutralność gór i świata dla nas samych i naszych małych usiłowań. Ta relacja jest jednokierunkowa: mamy do nich stosunek emocjonalny i rozumowy, możemy kochać je, nienawidzić, bać się i poznawać, bronić lub niszczyć, tylko my jesteśmy do tego zdolni. Reszta to prawa chaosu, przypadek, obojętność. To my zagrzewamy pustkę wszechświata poczuciem dobra i piękna, kalokagatią, i rozjaśniamy poznaniem. Po powrocie do Morskiego zapisałem to w wierszyku, który posłałem do Pragi. Zlatnikowie uznali, że dobrze oddał nasz ówczesny nastrój i rozmowy:

*Czarna noc dookoła otacza mą głowę  
Ponad Ziemię i ponad układy słoneczne  
Mrok jej między przestrzenie śródgwiezdne  
I poza nie sięga*

*Kwiaty, wiatry i rzeki i chmury  
I zwierzęta żyjące na Ziemi  
Żyją wskutek wszechwórczych promieni  
Drobnej iskry zawieszzonej w ciemni  
Wskutek Słońca którego energia  
W moim mózgu zamienia się w myśli  
Poprzez nocy biegnące otchłanie  
I ogromne przestrzenie śródgwiezdne*

*Mózg nasz drobny ułamek energii  
Która Słońce wysyła ku Ziemi  
On pokona absolutne zero  
On pokona bezmiary przestrzeni  
Czarną noc co pośród gwiazd siedzi  
On rozjaśni myśli błyskawicą  
I zagrzeje ludzkich uczuć tchnieniem*



Lawirując wśród skał wydostaliśmy się z denerwującego terenu na małą przełączkę u podstawy jakby pochylonej nad nią Kaczej Turni. Był już świt barwiący fioletem niebo i góry. Zwiąaliśmy się liną, wszedłem po pierś w śnieg, ukosem do spadającego z przełęczy żlebu i kilkakrotnie podskoczyłem prowokując lawinę. Z głuchym stęknieniem runęła ze mną w dół, ale napięta lina zaraz wyrwała mnie z białej rzeki. Lawina utorowała w żlebie wąski korytarz o wysokich ściankach, którym mogliśmy bezpiecznie dostać się do Kaczej Doliny. Odczekaliśmy chwilę patrząc czy któraś ze ścian korytarza nie ma zamiaru odpaść, po czym sunąc na plecach po twardym firnie, prawie bez hamowania czekaniem, w kilkanaście sekund zjechaliśmy na dno doliny, setki metrów pod przełęczą.

Krištof znalazł plecak schowany w kosówce, a w nim trochę cukierków i keksy. Urządziliśmy z tego śniadanie na środku Zielonego Stawu. Jedząc przyglądaliśmy się stojącym wkoło osiemsetmetrowym ścianom. Śnieg i lód trzymały się tylko w ich depresjach i na nawisach grani. Reszta była zbyt stroma, odsłaniając czarne skały zwieszające się nam nad głowami. Depresjami, w kominach i żlebach, niemal bez przerwy spadały szumiąc lawiny, niektóre dobiegały prawie do naszych stóp. Nie było wiatru i żadnych głosów poza dźwiękiem lecących śniegów. Mróz na dnie Kaczej był chyba większy niż na Wadze, bo nim zjedliśmy śniadanie straciłem czucie w stopach. Zdjąłem buty, nogi włożyłem do plecaka Jany, a Krištof swoim oddechem i masowaniem przywrócił mi czucie w palcach.

Byliśmy ubodzy i nieprzygotowani do tej szybkiej wyprawy, której nagła decyzja zapadła wczoraj pod wpływem impulsu wywołanego spokojem wieczoru, naszą młodością i poczuciem siły. Teraz uczuliśmy lęk. Staliśmy oparci na czekanach, przyglądając się ścianie Zachodnich Żelaznych Wrót, zwieńczonej małą szczyrbą w grani, już rozświetloną złotym słońcem ponad mroczną doliną, siną z mrozu. Droga wiodła wypełnioną śniegiem depresją, w dolnej części przerwana niebieskim lodospadem. Z zadziwiającą regularnością co kilka minut, spadały z niej lawiny skacząc w powietrze z lodospadu i wzbijając obłoki pyłu. To pod ich prąd mieliśmy piąć się w górę. Patrzyliśmy w milczeniu i nagle, uśmiechnąwszy się do siebie, bez słowa poszliśmy naprzód. Lęk minął i odczuliśmy radość. Nie jest dla mnie jasne: radość z pozbycia się lęku, czy z tego, że my znikomi i słabi, nikłe drobiny życia, rzucamy wyzwanie skupionym wokół potęgom, wielkim, obojętnym, martwym?

Poszliśmy w górę po twardym, ubitym lawinami dnie żlebu. Co parę minut pędem wbiegaliśmy na prawe zbocze, by zrobić miejsce spadającym białym masom. Żleb był coraz stromszy i węższy, aż w końcu zamknął się ponad dwudziestometrową, pionową ścianą lodu, z lekka przetykaną skałkami. Przewalały się przez nią tony śniegu i nie mieliśmy żadnej nadziei na pokonanie tego miejsca. Gdy jednak rąbiąc stopnie w twardym firnie i wymykając się pyłówką i deską dotarliśmy do jej stóp, lawiny przestały spadać.



Tu znów związaliśmy się liną. W pasie zawiesiłem na niej jeden hak, pętlę i dwa karabinki. Wieczorem, w młotku do węgla wypaliliśmy gwoździem dziurę, przewlekliśmy sznurek i teraz wisiał mi dumnie na piersi. Ostrze czekana uderzając w lód wydawało szklany dźwięk. Wyrąbywałem wygodne stopnie w pionowym lodzie i głębokie chwyty na ręce, a Krištof asekurował mnie z czekana wbitego młotkiem w firn. Była piękna pogoda, lecz my znajdowaliśmy się w głębokim cieniu, a mróz pozbawiał nas czucia w palcach. Raki trzymały świetnie, ale wspinałem się powoli i ostrożnie, dosyć spięty. Upadek na stromy zlodowaciały śnieg nie byłby przyjemny. Po dwunastu metrach wbilem kincalą w szczelinę wystającej z lodu skałki i poczułem się bezpieczniej. Młotek powiesiłem na haku, by Krištof mógł go wybić. Miałem jeszcze pętlę, ale nie było jej gdzie powiesić, więc wspinałem się w tym lodzie trochę na wariata. Nawet znikoma lawinka mogła mnie teraz łatwo zrzucić w dół. Chyba dwie godziny przerąbywałem się przez lodospad. Ale lawin już nie było, a zaraz potem teren się położył i dostałem się do górnej depresji wypełnionej śniegiem. Wbiłem czekan i ściągnąłem Krištofa. Odtąd szliśmy wyciąg za wyciągiem po bardzo stromych polach śnieżnych asekurowując się z czekanów. Mimo coraz bardziej rosnącej ekspozycji napięcie złagodniało, bo stanowiska mieliśmy bezpieczne i śnieg zrobił się pewniejszy.

Wieczorem dotarliśmy pod przełęcz. Gdy przekopywałem się przez ostatni nawis noc nadchodziła już od dna doliny. Wystawiłem głowę nad grań i wtedy zaskoczyła mnie jasność ciągle trwająca na południowej stronie. Słońce już się schowało, ale spoza wysokich jak wieże chmur stojących na zachodzie, rozlewała się po horyzoncie czerwona luna. Jej blask różowił chmury, nasze twarze i śnieg. Małym zlebkiem obniżyliśmy się kilkadziesiąt metrów w dół, a potem, wciąż w czerwonym świetle, poszliśmy wygodnie długim trawersem na południowy zachód, poziomą ścieżką wzdłuż usypanej wiatrem śnieżnej rampy, oddzielającej nas od stromizny stoku. Gdy zesliśmy do Dolinki Rumanowej czerwienie i fiolety powoli zgasły i zapaliły się gwiazdy na ciemnym niebie. Chyba zbyt daleko zapędziliśmy się w jej głąb, gdzieś pewnie na Rumanowe stawki. Na prawo na tle gwiazd ujrzeliśmy niewielką grań. Krištof twierdził, że tam właśnie jest Kohutik, mała przełęczka, a z niej krótkie zejście na Wagę. W zupełnym już mroku pokonaliśmy stromą ścianę firnową wyprowadzającą na większą platformę śnieżną. Perspektywa bliskiego odpoczynku i jedzenia skłoniła mnie do wyścigu i zwiększenia wysiłku, mimo że byliśmy już u kresu sił. Towarzysz mój, wysoki i potężnie zbudowany, nie podjął wezwania. Na platformę wszedł kilkanaście minut po mnie. Sprawilo mi to wątpliwą satysfakcję. Emulacja jest istotą sportu, ale jest też czymś niskim. Alpinizm niestety nie jest od niej wolny. Z miejsca na którym stanęliśmy roztoczył się widok na leżącą pod nami głęboką dolinę, dziką i pustą. Odgradzały nas od niej przepaściste zerwy, ze wszystkich stron zamknięta była niedostępnymi ścianami. Byliśmy zaskoczeni. Krištof znał dobrze tę okolicę



i sądził, że za platformą jest już Kohutik i schronisko pod Wagą, a nie jakieś zerwy. Zamiast Kohutika była pod nami Zatoka Złomiska i całkiem daleko do domu.

Byliśmy słabi po całym dniu wspinania bez jedzenia. Położyliśmy się na twardym firnie, dzieląc się jedynymi trzema kostkami cukru jakie mieliśmy. Odpoczywając rozmawialiśmy chwilę o konstelacjach wiszących nad nami i umilkliśmy patrząc w nieskończoną przestrzeń. Nadleciał wiatr, który chłodnym uderzeniem poderwał nas do drogi. Asekurowując się rozpoczęliśmy długi trawers wśród skał i stromych pól śniegu, ponad dnem skrytej w czerni doliny. Zupełnie niespodzianie, bez żadnego ostrzegawczego znaku znaleźliśmy się nagle w burzy śnieżnej. Zgasły gwiazdy nad nami, pędzone wściekłym wiatrem kłęby śniegu oślepiały oczy i zaczęliśmy drzeć z zimna. Uderzenia wichru były tak mocne, że musieliśmy rękami trzymać się skały lub całą siłą opierać na czekanach. Teren wokół nas stał się trudny, musieliśmy prawidłowo asekurować się liną, wbijając tego jedyne kincala i ratując się pętlą. Znaleźliśmy się chyba gdzieś na grani Siarkana, przebijając się w prawo ku Siarkańskiej Przełęczy. Pod stopami wyrosła nam przepaść – nie widzieliśmy jej dna w czerni i zamieci.

Po długim czasie wydostaliśmy się na łagodne pola śnieżne w górze Smoczej Doliny. Byłem podniecony: tu na polach jak i na poprzednim wspinaczkowym odcinku, torowałem drogę słabszemu towarzyszowi i to sprawiało mi satysfakcję. Widoczność zmalała do kilku metrów. Błądziliśmy klucząc to w dół to w górę pod ścianami Wysokiej, czując narastający niepokój: co będzie jeśli nie znajdziemy przełęczy? W tej czarnej nocy, przy trzydziestostopniowym mrozie i wicherze już traciliśmy nadzieję, gdy przypadek wyprowadził nas na Kohutika. Znajome zarysy skał, charakterystyczne nachylenie grani, przekonały nas, że jesteśmy na dobrej drodze. Po drugiej stronie przełączki skały poderwane są przepastnym pionem. Ponad nim wygodny grzyms prowadzi poziomo w prawo ku Wadze, gdzie styka się z podchodzącym w górę dnem doliny.

Przez wąską szczelinę Kohutika wichura rycząc przepędzała tumany śniegu i igieł lodowych. Gdy stanęliśmy w niej ciśnienie wiatru i hałas prawie uniemożliwiały rozmowę. Krištof wkopał się do kolan w twardy śnieg, przerzucił linę przez wbity po głowice czekan, a ja przytrzymywany mocno, zacząłem schodzić na drugą stronę grani. Najpierw strąciłem nawis, a potem zalodzonym kominem schodziłem wyrabując stopnie. Lód był płytki i zęby raków nieprzyjemnie zgrzytały po skale. Nie widziałem przepaści pod nogami, ale wiedziałem, że tam jest. Na sześćdziesiątym metrze pod przełęczą, tj. na końcu pojedynczej zjazdówki, trafiłem na grzyms. Raczej wyczułem go niż zobaczyłem. Wróciłem w górę kilka metrów, do skalnego bloku, założyłem na nim pętle i przypiąłem się karabinkiem. Długo musiałem wołać nim usłyszał mnie towarzysz i zaczął przygotowywać się do zejścia. Trwało to kilkanaście minut, w czasie których beczynnym stałem przy bloku asekuracyjnym, w rozkroku wsparty na ścianach



kominka. Zrobiło mi się zimno, mimo że grań osłaniała mnie od wiatru. W pewnej chwili usnąłem: wydało mi się, że jestem zupełnie gdzie indziej, nie przytulony do skały, w środku nocy i w śniegowej burzy, lecz w ciepłe, światło i w tłumie rozmawiających ludzi. Przez moment rzeczywistość i urojenie trwały niezależnie obok siebie, stopniowo zacierając granice.

Z tego stanu wyrwał mnie głos towarzysza: „Idę!”. Poczulem, że kręci mi się w głowie a ciało wykonuje półkoliste ruchy, automatycznie zachowując równowagę. Otrząsnąłem się z półsnu, stwierdzając, że jestem na skraju wytrzymałości i już nie mogę ufać sobie, że znikł warunek uprawniający do dobrowolnego podejmowania ryzyka. Postanowiłem natychmiast wycofać się ze ściany. Na mój krzyk, zdziwiony Krištof ściągnął mnie liną ku sobie. Gdy rozgrzany wysiłkiem znalazłem się znów na przełęczy, przekonałem się, że podjąłem słuszną decyzję: wiatr, mróz i bezczynność wyczerpały Krištofa jeszcze bardziej niż mnie. Był zziębnięty, sztywny, milczący i bez entuzjazmu odniósł się do projektu biwaku w jamie śnieżnej poniżej przełęczy. Popędzani wicherą szybko zbiegliśmy kilkadziesiąt metrów z dół, do miejsca gdzie grubość śniegu pozwalała na założenie schronu.

Było to dość łatwe bo znaleźliśmy miejsce obok skałki gdzie pod twardą warstwą wierzchnią znaleźliśmy miękki śnieg, a między nim i skałą była wąska szczelina. Nogami uzbrojonymi w raki i ostrzem czekana zacząłem kopać poziomy tunel w stoku, równoległy do skały, zrzucając większość urobku do szczeliny. Towarzyszowi zostawiłem lżejszą, jak się wydawało, pracę wycinania bloków do zamknięcia otworu wejściowego. Tunel szybko stał się tak głęboki, że mieściłem się w nim na całą długość. Zasłonięty od wiatru, rozgrzałem się wysiłkiem, aż śnieg zaczął zwolna topić się na mym ubraniu. Po półtoragodzinnej pracy jama była prawie gotowa. Trochę przemokłem, ale było mi ciepło i miałem świetne samopoczucie. Gdy wyszedłem z zacisza schronu na wiatr, mróz i zadymkę zobaczyłem Krištofa, jak kuląc się pod uderzeniami huraganu, wolnym, sennym ruchem krajał blok śniegu. Jeden gotowy stał obok.

— Chłopie, co robiłeś przez półtorej godziny! Zdziwione, zmęczone spojrzenie i pełne rezygnacji:

— Pracowałem.

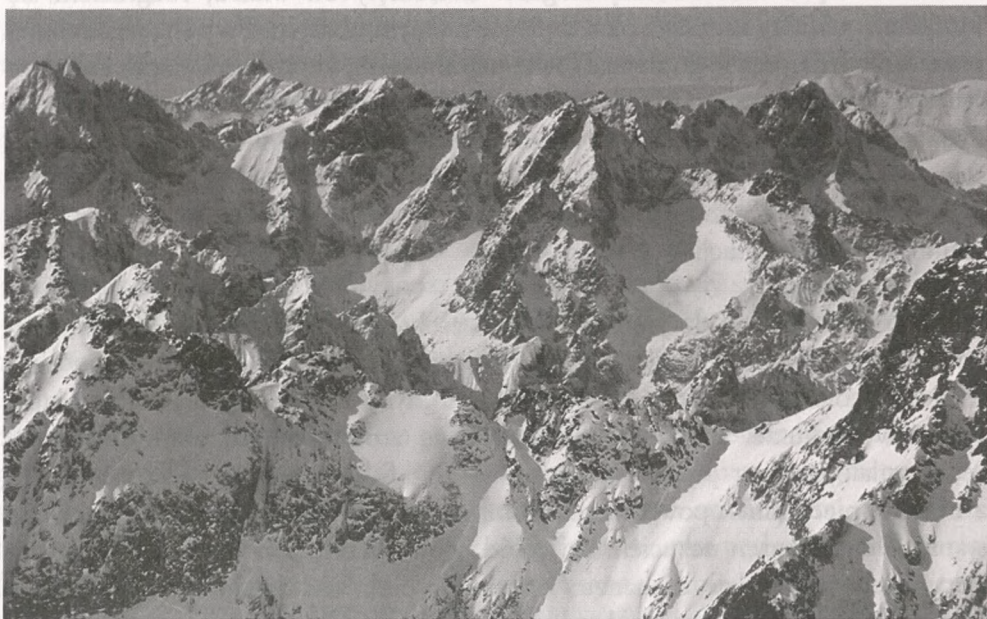
Wprowadziłem go do jamy, prosząc o zrobienie drobnych wykończeń wnętrza, a sam energicznie zabrałem się do wycinania bloków. Znowu byłem cholernie z siebie zadowolony. Pomyślałem, że gdyby Krištof został sam musiałby zginąć w wicherze. Ale po niedługim czasie zrobiło mi się zimno. Ubranie zeszywniało, a wiatr przewiewał je na wskroś. Stałem się senny i pracowałem z trudem, niechętnie i powoli. Zrobiło mi się zupełnie obojętne co się za chwilę stanie. Dominującym uczuciem był chłód, głód i przemożna chęć położenia się. Poruszałem wprawdzie czekaniem kształtując blok, ale działało się to już jakby poza moją wolą. Nie przerywałem tej czynności, nie mogąc skierować uwagi na jakąś inną rzecz lub czynność. W tej powolnej pracy zacząłem usypiać. Wtedy



Krištof wyjął mi czekan z ręki, wprowadził do schronu, zamknął wejście blokami i zajął się przywracaniem mnie do normy.

Teraz on był wesoły, czynny i pełen pomysłów. Ja poruszałem się z trudem. Jama była idealnie szczelna, cicha i było w niej ciepło od naszych ciał, wichura została na zewnątrz. Nie mieliśmy śpiworów, ani nawet płachty biwakowej. Na linie i pustym plecaku ułożyliśmy się przytuleni do siebie. Towarzysz zdjął mi buty, rozmasował nieczułe stopy i ogrzał oddechem. Zapaliliśmy amerykański kaganek z paliwem stałym. Postawiliśmy go na występie skały, gdzie nikły płomień palił się przez kilka godzin. Strop śnieżny o gotyckim kształcie zatrzymywał jego ciepło, odbijał blask i bronił nas przed zaginięciem w oszalałej nocy. Przetrwaliśmy, a to wydawało się najważniejsze. Ale równie cenną była dla mnie lekcja pokory.

Gdy zbudziłem się rano po kilku godzinach nieprzerwanego snu, w doskonałym nastroju, było zupełnie widno. Burza śnieżna nie ustawała, ani na chwilę nie zmniejszając swej wściekłości. Jednak przestała być dla nas groźna w świetle dnia, przy odnowionym zapasie energii. Zejście z przełęczy do doliny poszło szybko z jednym zjazdem na linie i lotną asekuracją. Widoczność była tak zła, że schroniska pod Wagą musieliśmy szukać z pomocą liny. Idąc w dół doliną wlekleliśmy pomiędzy sobą jej 60 metrów jak sieć, aż wreszcie, poczuwszy opór, ułowiliśmy kamienną chatę. Ściągając linę spotkaliśmy się na jej rogu. Mimo południowej pory było prawie mroczno w gęstej mgle i zawieii, a gdy Jana witała nas na progu, włosy jej rwane wiatrem, zdawały się jeszcze jaśniejsze niż zwykle.



*Panorama z Łomnicy w kierunku Wysokiej i Rysów. Fot. A. Słota*



## Lawina

### Wspomnienie o Macieju Mischke

Na ścianie mojej wiejskiej pracowni wisi długi drewniany czekan. Obok uszkodzony, ciężki, żelazny rak. Przytrzymujące go taśmy nie puściły, więc wykręciła się kostka w lewej nodze. Wykręciła się i przemieściła na zewnątrz, co potem długo utrudniało chodzenie i dopasowanie buta narciarskiego. Prawa noga wyszła bez szwanku, bo puściły taśmy i rak został w lawinie.

Marzec 1953 r. był wyjątkowo piękny, a prognoza pogody bardzo optymistyczna. Zima w marcu była czymś niezwykłym i góry ciągnęły wtedy wyjątkowo silnie. O tym marcu marzyliśmy od dawna. Marzenia dotyczyły trzech osób: Macieja Mischke, Stanisława Dżułyńskiego (Misia) i mnie. Był to dziwny zespół ludzi, którzy nigdy się wspólnie nie wspinali. Maciej po powrocie ze Szwajcarii był bez swoich partnerów od wspinaczek alpejskich. Miś chodził zawsze swoimi drogami i bardziej zajęty był geologią, niż wspinaniem się. Mój partner letni, Wojtek Komusiński, uczył w szkole i nie był nastawiony na zimę.

Marzyła nam się zima ciepła, bezkresna, wolna. Chcieliśmy włączyć się po wysokich górach polskich, a może i słowackich. Baza miała być w schronisku w Dolinie Pięciu Stawów Polskich. Wyprawa miała wyjątkowe podstawy bytowe. W rodzinie Misia odbyło się świniobicie. Mieliśmy duże zapasy kielbasy, co w tamtych czasach było czymś niezwykłym. Przed nami były dwa tygodnie życia w górach. Czy może być coś wspanialszego niż dwa tygodnie w marcu, bez jasno określonych planów, w bardzo dobrym towarzystwie, przy słonecznej pogodzie?

Maciej, najstarszy i najbardziej doświadczony, był szefem logistycznym. Ja reprezentowałem młodość i zapal.

Do Wodogrzmotów Mickiewicza dojechaliliśmy saniami. Dalej w górę, objuczeni, wlekliśmy się powoli. W Pięciu Stawach była wspaniała, słoneczna pogoda. Na drugi dzień jeździliśmy na nartach po Niedźwiadku. Maciej oczywiście



na krótkich nartach, które od kilku lat propagował w Krakowie. Z otaczających ścian schodziły lawiny. Liczyliśmy je i wyszło, że zeszyły wszystkie. Wieczorem Maciej snuł opowieści o Alpach, w których przeżył tyle wspaniałych dni w czasie wojny jako organizator klubu wysokogórskiego Winterthur w Szwajcarii.

Uradziliśmy, że najpierw zrobimy niewielką wspinaczkę na rozgrzewkę. Po tem miała być Słowacja. W Koprowej był niewielki domek myśliwski. W zimie granica była mniej pilnowana. Wybór padł na zleb spadający do Dolinki Pustej z przełęczy Koziej Wyżniej.

Wyszliśmy na nartach rano. Dolina Pięciu Stawów pusta, cicha, słoneczna. W Pustej Dolince podeszliśmy do wielkiego piarżyska, jakie uformowało się u wylotu komina spadającego z Koziej Wyżniej. Od wbitych w śnieg nart zaczęliśmy podchodzić w górę. Byliśmy związani w trójkę. Ja szedłem pierwszy, potem Miś i na końcu Maciej. Z głównego progu komina spadał wspaniały lodowy wodospad. Miałem ciężkie (jak to wtedy) lodowe igły, które świetnie wchodziły w lód. Przeszedłem główny komin i ściągnąłem Misia. Zaczynało robić się ciepło, bo słońce świeciło wprost w komin.

Ruszyłem w górę. Liny starczyło do skałek opadających już z przełęczy. Stanowisko zrobiłem pod skałkami. Czekan wbity w śnieg. W szczelince skalnej wbilem wielką ulubioną łyżkę. Stałem u szczytu niewielkiego pola śnieżnego, jasno oświetlonego południowym słońcem.

Pole śnieżne stęknęło, lekko uniosło się w górę i zaczęło zsuwać się w dół. Czekan wbity w śnieg nie mógł pomóc, ale łyżka, łyżka. Wysoki, wibrujący dźwięk wrywanego haka słyszałem potem długo na szpitalnym łóżku. Wiedziałem, że pod sobą mam co najmniej 40 m pionowego komina. *Jak głupio to się wszystko kończy* – ta myśl kołatała mi w głowie, gdy ze zwałami śniegu leciałem w dół. Silne szarpnięcie, to wrywanie ze stanowiska Misia.

Nagle zaczyna się kręcić film. Zjeżdżam szybko w lawinie po piaszczystym stożku do migających na dole nart. Stożek jest rozległy. Lawina – niewielka, wyjechało tylko górne pole – rozpełzła się po stożku. Śnieg nieruchomieje, a ja leżę tylko trochę przysypany. Nieudana próba wstania. Lewa noga bezwładna, dziwnie wykręcona. W górze zaczyna ruszać się ciemny kształt – Miś. Z boku odzywa się Maciej. O dziwo wstaje, rozwiązuje się i zaczyna podchodzić do nas. Ma skaleczoną brew i krew cieknie mu po twarzy, ale chodzi, chodzi. Miś siedzi na miejscu i nie może wstać – noga. Maciej ściąga Misia do mnie i sadza na plecach. *Czekajcie chłopcy, pojedę po pomoc*. Przypina „miszki” i po chwili znika nam z oczu.

Czas płynie wolno. Robi się chłodno w przemoczonych kombinezonach. Dreszcze, cisza, nic nie mówimy. Czasem od strony Zawratu słychać wbijanie haka. Ktoś się wspina.

Najpiękniejszy widok – sznur ludzi na progu Pustej Dolinki ciągnących dwa tobogany. Niezawodny Maciej zmobilizował schronisko. Na drugi dzień przy-





*Koniec zimy w Dolinie Pięciu Stawów. Fot. A. Słota*

szedł GOPR z Zakopanego i zaczęła się opętańcza jazda toboganem z progu Wielkiej Siklawy.

\* \* \*

*Redakcja oddaje teraz głos Jerzemu Piotrowskiemu<sup>1</sup>, korzystając z jego wspomnień:*

„Był to chyba rok 1953, koniec marca, kwiecień. Spędziliśmy wtedy miesiąc czasu w Dolinie Pięciu Stawów Polskich. Nie pamiętam, abym spotkał kiedyś w zimie w górach tak cudowny okres pogody. Dzień po dniu przepiękna dolina zaświetlona była wiosennym słońcem, które prażyło tak, że cały dzień można było chodzić tylko w kostiumie kąpielowym, pomimo, że było bardzo dużo śniegu. Nocą temperatura spadała do  $-10^{\circ}\text{C}$  zamrażając roztopiony słońcem śnieg i stwarzając wspaniałe warunki wspinaczkowe. Nie istniało jeszcze nowe schronisko (po spaleniu dawnego w 1945 r. przez Rosjan), jedynym miejscem noclegowym był zbudowany dla służby granicznej niewielki domek, w którym na parterze mieściła się kuchnia i pokój – mieszkanie gospodyni Marysi Krzeptow-

<sup>1</sup> Jerzy Piotrowski zmarł cztery dni po Macieju Mischke, 21.11.2004 r. w Sao Paulo. Przytoczony fragment pochodzi z jego niepublikowanych wspomnień pt. „Podsumowanie”, które Redakcja otrzymała od rodziny.



skiej i izba jadalna, na pięterku zaś niewielka sala, gdzie na ułożonych na podłodze siennikach, wzdłuż ścian spać mogło około 10 osób, jedna przy drugiej...

Pierwszy dzień (pobytu) przeznaczaliśmy na odpoczynek. Po niezbyt przespanej w niewygodnych warunkach nocy, ułożyliśmy śpiwory na kosodrzewinie nad schroniskiem i opalając się, cieszyliśmy się, że odpoczywamy po miesiącach pracy w zadymionym i hałaśliwym mieście.

Mniej więcej po godzinie takiego wypoczynku zjawił się nagle nad nami nasz kolega klubowy, inż. Maciej Mischke z pokrwawioną twarzą, ale i widoczną na niej radością, że spotkał ludzi, którzy mu byli w tej chwili potrzebni.

Zanim odezwał się, już pobiegliśmy do schroniska po buty i sprzęt wspinaczkowy. Wiadomo było, że natychmiast musimy rozpocząć akcję ratunkową, bo wyszedł wcześniej rano na wspinaczkę z dwoma towarzyszami.

*Co się stało i gdzie?* – zapytaliśmy tylko ubierając się pospiesznie. *Kozia Przełęcz Wyznia od południa* – wyjaśnił – *Byliśmy wyciąg od przełęczy, kiedy wyrzuciła nas z komina lawina. Ja stałem najniżej, poleciałem więc 15–20 metrów na śnieg, a potem około 200 z lawiną. Ale Dżułyński stał 30 m nade mną, a Kozłowski – 60 m. Obaj leżą teraz na lawinisku. Żyją, ale – zdaje się – obaj ze złamanymi nogami ... o ile nie więcej.*

Porwaliśmy szybko dwa tobogany, zwołaliśmy wszystkich obecnych w schronisku, przypięli narty i niemal biegiem w górę do Pustej Dolinki. Za nami, z obandażowaną głową, szedł na krótkich – 1,2 m – nartach, Maciej Mischke.

Obaj poszkodowani starali się zachować dobrą minę, ale poturbowani byli ciężko. Szczególnie Kozłowski, który wprawdzie nie był w zasięgu lawiny, ale został wyrwany ze swojego stanowiska przez zmiecionego lawiną Dżułyńskiego i przeleciał w powietrzu około 60 m, to jest ponad 20 pięter, zawadzając czasem lekko o ściany wąskiego komina. Przy jednym z tych „dotknięć” urwał jeden z raków, przy innym – zegarek. Trzeba wiedzieć, że raki przywiązane są do butów szalenie mocną taśmą oplatającą nogę dookoła i uderzenie najcięższą siekierą nie byłoby w stanie zerwać z nogi dobrze przywiązanego raka. Toteż Kozłowski poza złamaną nogą był cały bardzo silnie poturbowany. Ułożyliśmy obu na toboganach i ruszyliśmy w dół.

Nigdy dotąd nie natrafiłem na tak parszywe warunki śnieżne, które, wydawało się, sprzysięgły się przeciw nam. Narty zapadały się co krok, wchodząc pod górną warstwę zamrożonego szkliva i nie dawały się wyszarpnąć z powrotem spod lodu. Trzeba było cofnąć się, aby wyciągnąć nartę spod lodu, ale robiąc następny krok narta znów się zapadała. Trzeba było z nich zrezygnować. Wszyscy obecni zdjęli narty i udeptywali miejsce w miejsce śnieg na szerokość tobogana, którym dopiero teraz można było ruszyć po tym ubitym i nie zapadającym się torze. W tych warunkach powrót trwał do później nocy.



Ponieważ byłem tym, który ciągnął tobogan, musiałem później wrócić po narty zostawione w Pustej Dolince. Wracalem przy świetle księżycy, z nartami na plecach po głęboko w dole ubitej dróżce przez wszystkich, którzy wzięli udział w tej akcji. Ścieżka była bardzo nierówna i jej dno raz podchodziło gwałtownie do góry, innym razem opadało. W pewnej chwili (nie mogłem tego dostrzec w słabym świetle księżycy) poczułem, że lecę. Nie było tego więcej niż 2,5 m i gdy wylądowałem szczęśliwie na dnie, nagle poczułem, że lecę. To moje narty, które dźwigałem na ramieniu, chwilę później palnęły mnie w głowę rozcinając ją potężnie. Wróciłem do schroniska bardziej zakrwawiony niż dwie ofiary wypadku.

Na szczęście zdołano na czas zawiadomić Tatrzańskie Pogotowie Ratunkowe, które następnego dnia odwiozło naszych rannych kolegów do zakopiańskiego szpitala...”

\* \* \*

*Dalej oddajemy głos Stefanowi Kozłowskiemu:*

„Wędrówka po szpitalach. Dwa tygodnie na wyciągu w klinice krakowskiej po przewierceniu pięty zwykłym świdrem stolarskim. Sanatorium w Ciechocinku. Tam zacząłem pisać swą pierwszą samodzielną pracę o intruzjach porfirowych w grzbiecie dębnickim.

Moja kariera wspinaczkowa załamała się. Ale dzięki wynalazkowi Macieja nauczyłem się jeździć na krótkich nartach. Mogłem chodzić znowu w marcu na narciarskie rajdy tatrzańskie. Dało się żyć.

Z Maciejem pracowaliśmy jakiś czas w Biurze Projektów Przemysłu Cementowego przy ulicy Włóczków w Krakowie. Ja robiłem dokumentacje geologiczne, a Maciej brał udział w projektowaniu kolejnych cementowni: Chełm, Nowa Huta, Saturn, Szczakowa, Wysoka. Przy wielkim stole kreślarskim siedział z fajką w zębach i małą, okrągłą czapeczką na głowie. Jak zawsze otaczał go inny, własny świat, odległy od zgiełku biura.

Nigdy już nie poszliśmy razem w góry. Spotykaliśmy się w dolinach na zjazdach oldbojów. Na brzegu łączki w Szańcu stawał jego mały namiot. Namiot, żona, góry – to był jego wolny, niezależny świat, w którym żył w jakimś innym wymiarze.

Jeżeli po tamtej stronie są góry, to na pewno państwo Mischkowie chodzą po nich ze swoim małym namiocikiem.”



## Burza na Dzikiej Turni

Poniższy tekst powstał po przeżyciach na ścianie Dzikiej Turni, na drodze wschodnim filarem z Dzikiej Kotliny (wg WHP droga 2086). Był to pierwszy nasz dłuższy pobyt w Tatrach słowackich. Mieszkaliśmy w Tatrzańskiej Polance, a wspinaliśmy się na Dzikiej Turni, Kieżmarskim, Grani Wideł, Ostrym. Zespół wspinaczkowy tworzyli: Ryszard Kołodrubiec – obecnie lekarz kardiolog, Janusz Pietruszewski – obecnie dyrektor Wyższej Szkoły Hotelarskiej, i Krzysztof Pietruszewski – obecnie... działacz Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Baški i Mróweczka to przysze nasze żony.

\* \* \*

Wyjąłem z plecaka przewodnik. Był cały mokry, kartki posklejane, okładka odklejona.

— Zobaczcie, jak mnie zmoczyło! – rzuciłem zdziwiony.

W odpowiedzi Janusz wykręca getry z których woda splywa tworząc okazałą kałużę i szczerzy zęby w uśmiechu. Staram się odszukać w przewodniku opis naszej drogi ale boję się, że rozmoczone kartki rozlecą mi się w rękę. Rysiek, spokojny jak zawsze, z miną pokerzysty rozwiesza w oknie zupełnie mokry anorak, a w naszą stronę rzuca:

— Takiej burzy jeszcze w górach nie przeżyłem.

Dziewczyny siedzą cicho i patrzą na nas jak na wariatów. Wcale im się nie dziwię, sam uważam się za szalonego. Zaraz przypominają mi się tak często powtarzane słowa Mróweczki: „Krzys jestes niemożliwy”. Uśmiecham się do swoich myśli. Dobrze, że ona tego nie widzi...

Janusz uporał się już z rozłożeniem mokrych rzeczy i rozrzuceniem na podłodze zupełnie mokrych lin. Teraz zaczyna swoja zwykła mowę:

— Wiecie co bym teraz zrobił? – robi tajemnicza minę. Nasze pytające spojrzenia.



— Zapaliłbym fajeczkę. Ooo, tak!

Robimy znudzone miny i wracamy do swoich normalnych czynności. Bałki coś o sklepach, rajstopach i ludziach. Ja do radia – może zapowiedzą „dobry czas”. Rysiek do przewodników. Pijemy herbatę, dużo, dużo herbaty.

\* \* \*

Otwieram oczy. Ciemno. Nie widzę nawet swojej dłoni. Szukam nerwowo latarki. Jest. Światło, zegarek. Za pięć piąta. O rany trzeba wstawać. Szybko zamykam oczy...

Może zasnąć? NIE, wyrzuciłbym sobie do końca życia. I do chłopaków:

— Rysiek, Janusz, wstawajcie!!!

Chwila ciszy, jakieś jęki.

Rysiek wstaje pierwszy i grzeje wodę na herbatę. Ja się ubieram, Janusz jeszcze leży. Jak to on mówi, „musi się obudzić i położyć, aby mu się później nie kręciło w głowie”.

Śniadanie. Kanapki na drogę. Mówię krótko: „szturm-żarcie”. Chłopaki się śmieją. Ciiiicho!!! Szepty. Dziewczyny śpią. Mają wstać później i przyjść do „Trupiarni” czyli Zbójnickiej Chaty w Dolinie Staroleśnej.

Wreszcie jesteśmy gotowi. Gasimy świeczkę i na paluszkach w naszych ciężkich buciorach z lekkością słońca wynosimy się z hałasem z domu.

Ciemno, zimno, chmury, wszędzie chmury. Miny nam posmutniały. Może wrócimy – marzę w duchu. Pewnie każdy z nas tak myśli, ale nikt nie powie tego głośno. Idiotyczne.

Szybko, bo słychać już kolejkę. Wsiadamy. To tylko piętnaście minut, ale można się zdrzemnąć. Powieki ciężą, głowa na plecaku. Ktoś mnie szarpie za ramię:

— Cestovné listki prosim.

Kontrola. Ale się wybrał z „listkami”.

Już Smokowiec, wsiadamy. Teraz szybko do kolejki. Jaki ten człowiek przewrotny: w pogodny dzień bluźni kolejki i wszystkie inne atrakcje dla ceprów, a tu sam dziękuje Bogu, że będzie mógł wywieźć swój tyłek kolejką.

Bilety. Kolejka i szybko usiąść – drzemka. Po co się tak spieszyć i męczyć. A jeszcze ten Janusz.

— Wiecie, co bym teraz zrobił???

Nawet nie staramy się odpowiedzieć. Rysiek opiera głowę o plecak.

— Noooo – rzucam znudzony.

— Zapaliłbym fajeczkę.

Wzruszam ramionami. Też pomysł.

Hrebenok. Wsiadamy. Powietrze ostre, zimne. Trochę przytomnieję. Idziemy w Staroleśną. Dziesięć minut i miga nam wśród lasu Schronisko pod Kozicą.

— Kamzik – rzucam już z przyzwyczajenia i skręcamy w lewo.



Zdejmujemy swetry i dalej. Uśmiecham się lekko. Oddechy równe, krok odmierzony. Prowadzę. Jeszcze nie czuję plecaka. Idziemy wśród lasu. Po dwudziestu minutach dochodzimy do miejsca, gdzie wczoraj przy bezchmurnym niebie wystawialiśmy swoje białe plecy do słońca. A dziś? Ech!!!

— Szambo – rzuca Janusz przed siebie.

Dalej już nowe. Rozglądam się z ciekawością.

Chmury wysoko, wszystko widać. Kościoły, Pośrednia Grań. Snujemy się pod ścianą Sławkowskiego Szczytu. Ogromne bydlę.

Później mostek i ostro pod górę. Ktoś idzie nam naprzeciw. Pierwszy spotkany człowiek na dzisiejszym szlaku. Na plecach ma dziwne nosiłki z drewna. Ach, to jeden z tych, którzy na własnych plecach noszą prowiant do schroniska. „Nosicz”.

Często stajemy. Oglądamy góry. Są ponure, szare i groźne, ale kochane. Robię zdjęcia i patrzę, patrzę i patrzę, jakby całe moje życie od tego patrzenia zależało.

Sapiemy na podejściach, wszyscy, nawet Janusz. Pewnie i dobrze, może znów zaczęłby swoje „wiecie, co bym teraz zrobił”.

Staw. Jeden, drugi. Ściany. Wielkie, mokre, gładkie, ponure. Wreszcie widać schronisko. Jeszcze trochę wysiłku i wchodzimy do Zbójnickiej Chaty. Mała jadalnia, okienko.

— Trzy razy herbatę – zamawiam.

Na ścianach śmieszne rysunki, fotografie. Prawie jak u nas. Podają herbatę. Lurowata, słaba, chłodna woda.

— Po takiej to się nawet nie chce zapalić fajeczki – dorzuca Janusz.

Rysiek usiłuje dogadać się z panienką i wpisać nasze dane do książki wyjść. Trudno mu to idzie. A taki przystojny chłopak. Piszemy coś na kartce i wychodzimy. Spieszno nam pod ścianę.

Jeszcze przystanek. Janusz nabiera wodę, nawet nie przypuszczając, że będziemy mieli jej w nadmiarze. Ruszamy. Wolno. Janusz odwraca się do nas i śmiejąc się mówi:

— Na podejściu gąsienica, w ścianie błyskawica!!!

Prawda, gdzie ta ściana. Jeszcze jej nie widać. Mijają nas narciarze, biegacze którzy w pobliskiej kotłince urządzili sobie półko treningowe na pozostałości starego śniegu. Wreszcie mijamy Świstowy Grzbiet i widzimy naszą ścianę. Wpatruję się w nią z uwagą. Potykam się na nierównościach ścieżki, ale nie odrywam wzroku od ściany. Którędy? Jeszcze nie widać, trzeba podejść bliżej. Nagle podskakuję ze strachu. Och!!! Świstak sprawdzał moje nerwy. Siedzi teraz zupełnie blisko na kamieniu i gapi się. Śmieje się pewnie, że mnie nastraszył. Kiwam mu ręką. Witaj przyjacielu. A on nura w głązy. Widocznie się obraził. Rysiek mruczy:

— Żle, będzie deszcz, świstaki nisko latają.



Chmury są wszędzie, bure, ciężkie, ale wciąż wspaniale widać okoliczne grzbiety.

Schodzimy ze znakowanej ścieżki. Teraz prosto pod ścianę, po głazach wielkich jak biurko i po drobnym, obsypującym się piargu. Wreszcie mamy JA przed sobą. Pion prawie idealny. W dole płat śniegu i wielkie zacięcie, strome zacięcie. Tędy droga. Rzucam pytające spojrzenia na chłopaków.

— Fajna ściana – mruczy Janusz.

— Będzie pięknie – dorzuca Rysiek.

Ja błędzę oczami po urwisku. Sam nie wiem, czemu szukam półek trawników wyprowadzających w bok.

No, szkoda czasu, idziemy. Dochodzę pod płat śniegu, biorę w rękę ostry kamień i wchodzę na śnieg. O rany! Tak się nie da, to przecież lód. Cofam się ostrożnie. Podchodzą chłopaki.

— Trzeba rąbać stopnie – mówi Rysiek.

— Może da się inaczej przecież nie jest tak stromo.

Chłopaki kręcą głowami. No tak, trudno. Rysiek wyjmuje młotek i rąbie pierwszy stopień.

— Wymijcie linę i zwiążcie się.

Janusz rozplątuje linę i wiąże się z Ryśkiem. Ja schodzę niżej, w miejsce gdzie ewentualnie musiałbym go łapać.

— Krzyś, twoja troskliwość jest wzruszająca – śmieje się Rysiek.

— Mamuśka zawsze powtarza: jak gdzieś spadniesz i się zabijesz to tak ci dam w skórę, że cię własna dziewczyna nie pozna – odpowiadam.

Śmiejemy się.

— Zaczynaj – niecierpliwi się Janusz.

Rysiek rąbie stopnie, jeden, drugi, ostrożnie, krok, następny, dalej. Wreszcie skała.

Teraz ja. Wpięty karabinkiem, idę. Później Janusz. Wreszcie ściana.

Wyjmujemy pozostały sprzęt. Wiązanie. Wbijam hak. A później... jeden za drugim siusiu.

— Na taką odległość jeszcze nie susiałem – śmieje się Janusz.

Zaczynamy wspinaczkę. Rysiek się spręża. Zwykle komendy.

— Mogę iść!

— Idź, a poklep skałę – przypominam.

Rusza wolno, noga, chwyt i już kręci tyłkiem gdzieś wysoko. My z Januszem rozgryzamy problemy topograficzne. Czy ten mały szczyt to Czerwony czy Czarny Mnich. Ryśkowi obojętne, stoi na palcach lewej nogi i grzebie w jakiejś dziurze. Lecą na nas drobne kamyki i ziemia.

— Przestań się bawić w ogrodnika – rzucam do góry.

— Przepraszam, ale to bardzo dobry chwyt.



Nie jest tak źle skoro przeprosza, ale to właśnie jest Rysiek. Zawsze go podziwiałem. Spodziewam się, że gdybym nawet postawił nogę na jego ręce, to by mnie ze spokojem przeproszał, że właśnie w tym miejscu musiał trzymać rękę. Jesteśmy z nim. Już go nie widać. Patrzymy na przesuwającą się linę. Naraz Janusz mruczy:

— Deszcz pada.

— Zgłupiałeś, niebo jest zachmurzone, ale deszcz... – przerywam w pół zdania, gdy wielka kropla spada mi na kolano.

— Może przejdzie – podsumowuję. I do Ryśka:

— Dwa metry!

Cisza.

— Dwa meetryyy – krzyczę do góry, a echo powtarza za mną.

Cisza, a po chwili z góry:

— Mam auto!

To oznacza, że zaraz ruszam do góry. Janusz patrzy na mnie i chyba wiem co chce powiedzieć.

— Tylko szybko stary, bo uświerknę na tym stanowisku.

Wcale mu się nie dziwię. I do góry.

— Mogę iść!

— Chodź – słyszę Ryśka, a echo powtarza za nim – chodź, chodź, chodź...

Ruszam szybko i zaraz stop. To nie takie proste, nie da się iść na wariata. Wolno, spokojnie, ale w tempie. Hak, karabinek, stopień, chwyt, stopień, i tak dalej.

— Ściągaj – rzucam do góry.

Zacięcia, ścianki, półeczki. Już widzę Ryśka, widzę też duże krople deszczu i grudki lodu od czasu do czasu pukające o mój kask.

Jestem z Ryśkiem. Szybko do Janusza:

— Likwiduj!

A po chwili:

— Możesz iść!

Deszcz przestał padać. Odwracam się do Ryśka, śmiejemy się, jest tak wspaniale.

Nagle HUK, GRZMOT, BŁYSK – wszystko naraz, nagle i z ogromną siłą! Kompletnie tracimy orientację: co się stało, ściana się zawaliła? BURZA – dociera do nas po chwili. Deszcz, grad, krupa lodowa. Wszystko rozpętało się w jednej chwili. Rysiek zakłada anorak. Krótka narada... Odwrót.

Deszcz wali w nas bez litości. Ścianą spływa woda w niewyobrażalnej ilości. Istna Niagara. Janusz zawieszony gdzieś w ścianie moknie najbardziej. Dzielnie to znosi i bez oporu daje się skierować na wielką półkę z boku drogi. To właśnie z niej widziałem dogodne zejście trawnikami aż do piargów pod ścianą. Ach, jakże chciałbym się tam już znaleźć.



Ale teraz powoli, dokładnie, rozważnie. Rysiek mnie asekuje, schodzę bezpiecznie w kierunku półki do Janusza. Nasza lina to wąż pełen wody, nie-samowicie ciężki. Węzły cisną na piersiach. W dół powoli, klinuję palce w rysie.

— Rysiek, uważaj – krzyczę.

Nogi prawie na tarcie. Wiszę? Stoję? Widzę, jak woda płynąca po skale wlewa mi się do rękawa, a wypływa adidasem. Dookoła bardzo blisko chmury i woda, dużo wody. Błyska się, huczy bez przerwy, nie odróżniam kiedy jest właściwy grzmot, a kiedy echo powtarza tę upiorną muzykę. Leje potwornie.

Łapię ręką za kostkę, aby ją wyrwać i ułatwić Ryskowi późniejszy zjazd. I wtedy błysk, huk. Całym ciałem wstrząsa dreszcz. Krótki, kłusający, bardzo nieprzyjemny. Kostka zostaje mi w rękę. Szybko chowam ją do kieszeni. Spieszę się. Ostrożnie w dół, jeszcze parę metrów. Już widzę półkę i skulonego Janusza. Wita mnie słowami:

— Krzys, ale mi przypieprzyło przez korkery.

Kiwam głową ze zrozumieniem, też wcale nie zachwycony elektrycznym wstrząsem, ale nie czas na licytację doznań. Cały mokry, przepakowuję plecak chowając niepotrzebne już pętle i haki. Spoglądam w górę. Kamieni nie widać, a ściana lekko nad nami przewieszona daje jako takie schronienie przed spadającymi głazami, które po każdym błysku szybują gdzieś z boku.

Musimy szybko rozwiązać się z jednej liny, aby Rysiek mógł założyć zjazd. Nic mu już nie pomożemy, możemy go tylko ubezpieczać duchowo. Nie widzimy go i tylko z ruchu liny orientujemy się że założył zjazd. Tym razem na niego wypadło.

W oczekiwaniu na Rysia zakładamy twarde buty i anoraki, choć to już musztarda po obiedzie.

Leje w dalszym ciągu potwornie. HUK, BŁYSK – gdzieś w górze, bardzo blisko. Co z Ryskiem? Podchodzę na skraj półki pod zacięcie. Jest... zjeżdża. Już po chwili jesteśmy razem, ale nie czas na gratulacje, jeszcze trzeba w dół. Szybko porządkujemy sprzęt i schodzimy. Ostrożnie na trawkach, sprowadzamy się w dolinę. Błyska już jakby mniej. Cholerna burza, odebrała nam tyle przyjemności – myślę. Nie czuję jeszcze, że ta przygoda wiele nas nauczy i po latach będzie zupełnie miłym sentymentalnym wspomnieniem.

Odczuwam głód. Czy tylko doniesiemy kanapki do schroniska? Może się rozmoczą? Wreszcie dotykam nogą piargów pod ścianą. Miał racje Goetel, czuję, że kamień na który wchodzę to właśnie ten, który mi z serca spadł.

Śmiejemy się i padamy sobie w ramiona. Gratulacje chłopaki, byliśmy wspólni. Wyglądamy jak zmokłe kury, albo jeszcze gorzej. Teraz jest nam wszystko jedno. W strugach deszczu powoli zdejmujemy sprzęt i ponownie podajemy sobie ręce. Jak po zwycięstwie.

Jestem głodny, Rysiek martwi się o dziewczyny, Janusz nic nie mówi. Pewnie marzy o swojej fajeczce.



## DZIKA TURNIA PO RAZ DRUGI!

Tym razem było inaczej. Wstawaliśmy z ochotą. Gwiazdy już całkiem zblakły, a szosa wyglądała jak chmury, które nas wystraszyły parę dni temu.

Byliśmy podnieceni. Dziewczyny nie spały. Żegnały nas, jakbyśmy mieli zdobywać Everest, a nie stromą ścianę tatrzańską. Ścianę, która dla ekstremalistów nie stanowiłaby zresztą pojętego kęsa. Co ważniejsi splunęliby z pogardą: „Phi, to nie Kazalnica”.

Wszystko było jak wtedy. Kolejka, jedna, druga, Hrebienok, Kozica. Dolina Staroleśna tym razem wspinała oświetlona słońcem.

— Chłopaki, morze mgieł za nami!

Odwracamy się. Widzę... my nad chmurami. Wspinałem. W dole pewnie pochmurno?

— Dziewczyny mają szambo – podziela moje myśli Janusz.

Myślami błędę gdzieś daleko, daleko. Czy ta, o której myślę, też ma pochmurno? To jednak daleko. O całe góry daleko.

Ruszamy dalej. Schronisko. Herbatka. „Jak wtedy” – myślę.

Teraz jesteśmy zdecydowani. Idziemy. Znów znajome ściany, pola śniegu. Wreszcie ONA. Cała zalana słońcem. Zacięcie, jak wyzwanie błyska prosto w górę.

„Uda się” – myślimy.

Płat śniegu, tym razem już bez asekuracji. Wolno, ostrożnie. Już skała. Znów wiązanie się, rozdzielanie sprzętu. Myślimy o szczycie.

— Krzys, dawaj ten śpej – śmieje się Rysiek.

Ach, ten język. Janusz podaje haki, karabinki, kostki. Jedna, druga, następna. Rysiek jest spokojny, zna już pierwsze 30 metrów. Wszyscy je znamy. Patrzą na góry. Świstowy, Mnichy (który Czerwony?), Pośrednia Grań, Łomnica. A w dole chmury. Kołują, czepiają się skał w dolinie, wysyłając w górę tylko pojedyncze obłoczki.

— Krzys, zrób siusiu – wrywa mnie z zamyślenia głos Janusza.

Realista. Pomarzyć sobie nie wolno, przecież jestem związany w środku, mogę sobie pozwolić.

— Dobra, szkoda czasu, Rysiek ruszaj – teraz ja gram pełnego zapału.

Długo, długo Rysiek podnosi się do góry. Czekamy z Januszem na ten upragniony okrzyk.

— Co on tam tak długo robi, przecież to znany teren – dziwimy się z Januszem.

Stukot młotka. Długo. Jaki hak? Słysząc piękne, wysokie tony, tak miłe dla każdego taternika. Śmiejemy się.

— Hak siedzi na byka.



Słońce niby grzeje, a zęby latają. To emocje? Eee, nie ma czym się podniecać. Ściana jak ściana. Stroma – zacięcia, półki, kominki, przewieszki, a gdzieś wysoko – och, jak wysoko – szczyt. Nie widać go, ale wiemy, że wysoko.

— Możesz iść – to do mnie.

— Ruszaj – pogania mnie Janusz.

Startuję. Powoli, brakuje mi chwytów. Co u diabła?? Burza wymyła zacięcie. Brak wprawy? Noo, spokojnie. Byłeś przecież jednym z lepszych w skałkach. W skałkach! A tu Tatry, dla nas duże, przy nich skałki to małe białe plamki. Jeden z lepszych. Dobrze!

Widzę Ryśka. Spokojny, jakby nigdy w życiu nie widział faceta w trudnym miejscu. Co jeeest?! No, spokojnie. Już.

— No, cholera, trudno było – wyrażam podziw dla Ryśka.

— Idzie wytrzymać, byle wyżej do zacięcia, tam będzie zabawa – skomentował Rysiek.

I do Janusza:

— Likwiduj!

Stanowisko mamy na szerokiej półce. Świetne, namiot możnaby postawić. Dwa pewne haki, w tym jeden z pamiętnej burzy. Wpinam się w niego. Słyszę Janusza. Pac, pac, pac, wybija mój stanowiskowy hak. Mocno siedzi, myślę z satysfakcją. Wreszcie:

— Mogę iść?

Komendy, lina posuwa się powoli. Już go widzę. Wspina się na półkę. Też mu trudno. I wreszcie jego twarz na finiszu.

— Fajnie było.

— Szkoda czasu, wrywaj do góry.

— Chłopaki, dajcie wytchnąć – broni się Janusz.

Naradzamy się, jak iść wyżej. Czy trawers, czy ścianką, która wpadła mi w oko. Chyba łatwa?

Janusz zaczyna. Trawersuje, zawsze lubił takie formacje. Na paluszkach, tańczy nam nad głowami.

— A zrzuc kamień, to pogadamy – dodajemy mu odwagi. Już doszedł? Nie.

— Chłopaki, tu są trawiaste zachody. Jak dalej?

— Stary sam zdecyduj, byle do zacięcia.

— Cooo?

— Nic, wrywaj do góry jak puszcza.

Po chwili lina szybko ucieka do góry, co oznacza, że Janusz wszedł na łatwy teren.

— Janusz, trzy metry! – krzyczymy.

Cisza.

— Trzy metry! Trzy metry!!!

— Dobra, dobra, jestem pod zacięciem.



Słyszymy wbijany hak. Jeden dobry, bardzo dobry, jak się wydaje na słuch. Potem drugi. Też dobry. No, niecierpliwę się, chciałbym już tam być.

Za chwilę ruszam. Idę tak jak Janusz, choć ścianka nie pociągała. Słyszę chrobot. Co to? Ach, nic, po prostu trę aparatem fotograficznym o występ skały.

„Stary, na paluszkach” – powtarzam w myślach – „z wychyleniem”. Ooo, tak.

Widzę Ryśka między swoimi piętami. Stoi z zadartą głową i pewnie się dziwi, co ja tu wyprawiam. Balet na trawkach. Bardzo dobre!

Wybijam hak. Rysiek pójdzie ścianką na wprost.

Już mogę złapać Janusza za nogę. Staję na wąskiej półeczce. W dole mam powietrze, dużo powietrza. Zastanawiam się, czy nie za dużo. Janusz ma nogi na wysokości mojego ramienia. Stanowisko idealne. Wyżej zacięcie. Z dołu nie wygląda na trudne. Pozory?? Zobaczymy.

Robię zdjęcia. Góry, chmury i inne takie, aż wreszcie Ryśka na tle wejścia w ścianę. Ot, tak, prosto w dół.

Za chwilę jesteśmy razem. Teraz Ryśka kolej. Przechodzi po Januszu (prawie dosłownie) i rusza w zacięcie. Łatwo mówić. Stoję bezpiecznie na jednej nodze i gapię się obojętny jak jeden z najlepszych przyjaciół wspina się 80 metrów nad piargami i pokazuje nam prawie całe swoje podeszwy.

— Cholernie małe stopnie, co? – mówię do Janusza. A do Ryśka:

— Jak tam?

Milczy. Pewnie z wrażenia go zatkało. Wreszcie go słyszymy:

— Nie jest tak tragicznie. Bardzo fajna droga.

Ale z niego kozak. W opisie Paryski podaje: „zupełna ekspozycja”, a on – nie jest tak tragicznie. Przytomnieję na słowa Janusza:

— Trzeba mieć sprzęż i tyle. Krzyś, zrób zdjęcia.

Prawda, nie jestem na wycieczce. Trzeba zrobić zdjęcia, które odbiorą sen naszym najbliższym, a nas pasują na samobójców. Rozglądamy się, jest tak pięknie. Chmury już blisko, atakują. Czepiają się ścian, szczytów. Coś długo nie porusza się lina – zauważam.

— Mam stanowisko – dolatuje z wysoka.

Ulga. Teraz ja.

Oj, jak stromo. Wolno w górę. Trochę chyba za wolno. Wznoszę się w górę jak pobliskie chmury, choć nie z taką lekkością. Jak to Janusz mówi: Turbulencja.

Też ładnie.

Już ostatnie metry przed stanowiskiem. Trzeba się obejrzeć. Uuuff!!! Wyssoko. Stoję na mizernym stopniu, prawie niczego się nie trzymam i... wysoko. JESTEM WSPANIAŁY.

Gdzie ten Rysiek. Rozglądam się wokół. Ale spryciarz. Wlaził na półeczkę, która z trudem nas pomieściła. Przypętany do haków, śmieje się ze mnie.

— Załóż auto, a ja będę ściągać Janusza – proponuje.



Mechanicznie wpinam się w karabinek i już po chwili siedzę na jednym pośladku z podkurczonymi nogami, mając pod sobą masę powietrza. Cudownie!

— Zobacz, stąd można napluć bezpośrednio na piargi – komentuje Rysiek. Plujemy, śledząc lot śliny. Faktycznie, na piargi przy wejściu w ścianę. Fajna droga.

Janusz jest blisko. Wybija hak.

— O, cholera! – wrywa mi się. Półka na której siedzimy dygoce i dudni w rytm uderzeń młotka. Jeszcze się oberwie, a wtedy w dół, jak ta ślina. Brrr!

Wytrzymała.

Janusz jest obok nas. Podaję mu sprzęt, gdyż to on wyprowadzi nas z zacięcia. Trudno mu wystartować. Marudzi. No, nareszcie. Janusz musi znaleźć wyjście z zacięcia. My z Ryskiem niewiele widzimy. Wyraźnie ciągnie go w stronę omszałego, mokrego kominka. To nie ten, usiłujemy przekonać sami siebie. NIE.

Tak, to istotnie nie był kominek wyjściowy. Janusz wie. Później jest nad nami i znów cały Janusz:

— To chyba tutaj, tym zachodzikiem, ale pewny nie jestem – woła z góry.

— Stary musisz być pewny, nie możemy iść na wariata i się gdzieś zapchać – doradzamy.

— Chodźcie, to tutaj... chyba – kwituje rozmowę.

Niech go Bogi kochają, klnę w duchu i ruszam do góry. Wyczyniam jakieś dziwne ewolucje. Dilfer, ścianka, chwyty, stopieńki, ponad sto metrów powietrza. A mówi się, że ciśnienie się zmniejsza w miarę nabierania wysokości. Guzik prawda, w gardle czuję te atmosfery. Że też taternik nigdy się nie boi. Tak?

Już. Teraz Rysiek. Jak gąsienica. Wyżej, wyżej, wyżej.

Chce mi się jeść i pić, potwornie pić. Na jednym ze stanowisk robimy krótki popas i zjadamy herbatniki z mlekiem z tubki. Smakuje wybornie, choć trudno to danie przełknąć nie popijając. Daleko jeszcze do szczytu?

Wreszcie wyprowadzające zacięcie. Może ono doprowadzi nas do szczytu. Kolej na Ryska. To jego dzień, same piękne kawałki przypadają na niego. Jest w formie – albo ma spręża, jak mówi Janusz. Trawerssem wchodzi w zacięcie. Jeszcze przewieszka i już go nie widać. Ponownie obserwujemy posuwającą się linę. Krzyczymy z Januszem:

— Daleko do piknu?

Cisza. Słuchamy i po chwili prawie że telepatycznie wymuszamy odpowiedź.

— Prawie! Żyjemy, panowie.

Wokół kłębią się chmury. Zimno. Ja w koszuli, nie mam teraz możliwości założenia swetra. A więc szybko na szczyt. Przebiegam te ostatnie metry uskrzydłony. Nie zatrzymuję się nawet na przewieszce. Technika? A, gdzie tam! SZCZYT!!!



Już jestem z Ryskiem i duchowo wspieramy Janusza. On gdzieś tam w dole sam, a my pod samym szczytem. Rozwiązuję się, zakładam sweter, wspinam się do szczytu. To parę metrów łatwego terenu. Poklepuję skałę. To takie przyjemne, choć skała jest zimna i szorstka. Ale już moja.

Znów jestem z Ryskiem. Co z Januszem? Krzyczy, że nie wypiął kostki, czy coś takiego. Nic nie rozumiemy, ale chcemy być już razem. Mieć pod sobą Dziką Turnię.

No, nareszcie. Wszyscy razem na szczycie!

Zaglądam do przewodnika, aby porównać opis zejścia z tym, co udaje nam się w tych chmurach dojrzeć. Przewodnik to dobry, rozmoczony burzą, Paryski. Jest dobrze. Zejście łatwe i nieskomplikowane. Szybko, szkoda czasu. Suniemy w dół. Widoczność podła. Widzę majaczącą we mgle przełączkę.

— To Dzika Szczerbina – chwałę się przed chłopakami.

— Dobra, dobra, którędy w dół – odpowiadają.

Jestem zły. Nie doceniają moich zdolności topograficznych.

Byle na przełączkę. Liny się płaczą między nami. W dół. Trudno, jeszcze trochę. Nooo...

Z przełączki w dół kominkiem, rynną, trawkami. Za chwilę półka, przełęcz i tradycyjnie kruchy żleb. Ostrożnie. Pełno kamorów. Trzeba w lewo do ścieżki i w dół. Kamienie, kamienie, w dół. Jestem głodny.

— Uwaga, kamień!

— Przepraszam! – Wersal, wersal. To na finiszu, bo łatwo.

Ścieżka. Uff, teraz już bezpiecznie. Podajemy sobie dłonie. Zwycięstwo.

— Dziękuję.

I ten Rysiek:

— Kierowniku, jak pan to robi, znów bez strat w ludziach i sprzęcie!

Dobry. A ja nie wiem gdzie są moje pieniądze. Taki mały plecak. Jestem głodny. Wymujemy kanapki.

— Znów się spóźnimy – mówi Rysiek. Martwi się biedak o pozostawione w schronisku dziewczyny. O mnie nikt się nie martwi... albo martwi się cały czas. Jak ją uspokoić? Hej, hej! Jestem zdrow!

Podchodzimy na przełęcz.

Wrzesień 1979 r.

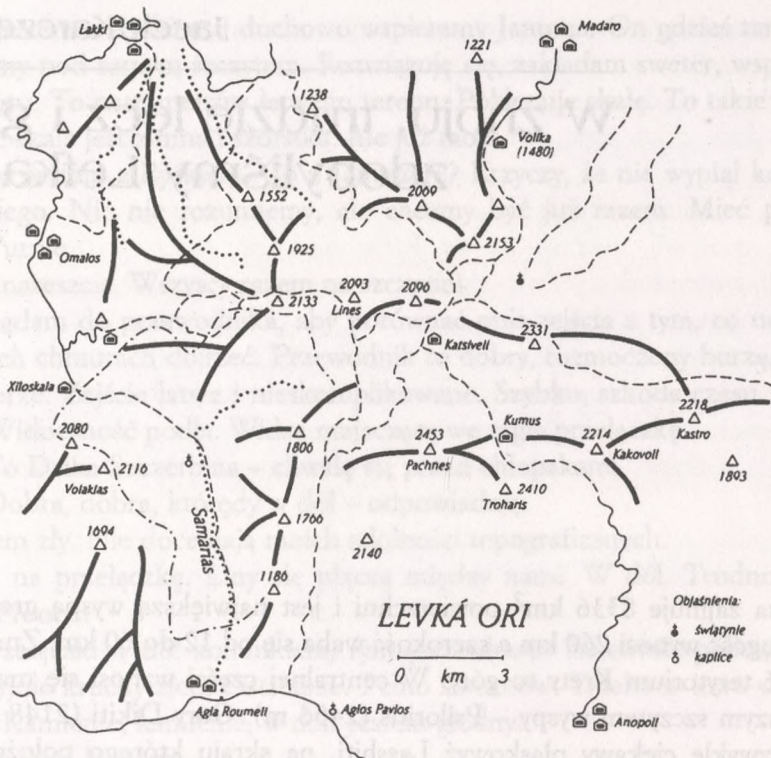


## W znoju, trudzie lecz i glorii zdobyliśmy Lefka Ori

Kreta zajmuje 8336 km<sup>2</sup> powierzchni i jest największą wyspą grecką. Jej długość wynosi 260 km a szerokość waha się od 12 do 60 km. Znakomita większość terytorium Krety to góry. W centralnej części wznosi się masyw Idi z najwyższym szczytem wyspy – Psiloritis (2456 m). Góry Dikiti (2148 m) otaczają niezwykle ciekawy płaskowyż Lasshiti, na skraju którego położona jest Grota Diktejska, w której podobno narodził się Zeus. Najbardziej dzikie, niedostępne i ciekawe są jednak położone w zachodniej części Krety Góry Białe (Lefka Ori). Najwyższy szczyt tego masywu, Pachnes (2453 m), jest tylko o 3 m niższy od Psiloritis i dlatego „do dobrego tonu” należy dokładanie kamieni na jego wierzchołku, aby te różnicę wysokości zniwelować. Zbudowane z wapienia Lefka Ori tworzą płataninę grani, poprzecinanych długimi dolinami oraz licznymi głębokimi wąwozami o wysokich, pionowych ścianach. Najslłynniejszy taki wąwóz, to uważany za najpiękniejszy w Europie Samaria Gorge. Ciągnie się przez 18 km i tym samym stanowi najdłuższy kanion europejski. Jego głębokość sięga 600 metrów, a szerokość w najwęższym miejscu (tzw. Żelaznych Wrotach) wynosi zaledwie 4 metry. O ile wędrówka przez Samarię należy do „standardów wycieczkowych”, o tyle pozostała część Gór Białych jest, ze względu na trudny dostęp i duże odległości (do pokonania latem, w upale i przy braku wody), rzadko odwiedzana przez turystów. Planując wakacje na Krecie, jako jeden z głównych celów postawiliśmy sobie penetrację tych gór. Podstawowym problemem był brak informacji na temat możliwości wycieczkowania. Artykuł w Rzeczpospolitej<sup>1</sup>, w którym autor opisał swoje przejście gór, był jedyną znaną nam publikacją. Mieliśmy wprawdzie w miarę dokładną mapę, ale obejmowała ona tylko rejon wąwozu Samaria i kończyła się w miejscu, w którym planowaliśmy właśnie

<sup>1</sup> Pawłowicz M.: Kreta na zimno. „Rzeczpospolita” nr 195 z 22 sierpnia 2003.





Mapka pochodzi z albumu „Góry Europy”  
(Wyd. „Horyzont”, Warszawa 2002)

wejście „do serca” gór, w rejon Pachnes. Nasza wiedza nie poprawiła się na miejscu, choć dzięki życzliwości i pomocy właściciela sklepu w Iraklionie (sklep Mountain Club, 15 Evans Str.) mogliśmy ułożyć zarys „planu podboju”. Postanowiliśmy przeznaczyć na wycieczkę 4 dni wykorzystując możliwość dojazdu do wylotu wąwozu Samaria z wycieczką organizowaną przez biuro podróży „Triada”, które było organizatorem naszego pobytu na Krecie. Pierwszy dzień przeznaczaliśmy na przejście wąwozu Samaria. Następnego dnia chcieliśmy dotrzeć w pobliże Pachnes i zanoćować w górach. Trzeciego dnia, po zdobyciu szczytu, planowaliśmy dojście do schroniska Kallegri położonego niedaleko wejścia do Samarii nad płaskowyżem Omalos. I wreszcie czwartego dnia chcieliśmy wracać „do domu” (główne lokum mieliśmy w miejscowości Agia Pelagia niedaleko Iraklionu), zwiedzając po drodze najpiękniejsze chyba kretańskie miasta: Chanę i Rethymnon. Życie zweryfikowało te plany i dziś, gdy jestem już mądrzejszy o zdobyte doświadczenia, dołożyłbym przynajmniej jeszcze jeden dzień. Ponieważ nigdzie nie znaleźliśmy relacji z wejścia na Pachnes (a będąc na szczycie, w „książce wejść” również nie znaleźliśmy żadnego polskiego wpisu) niech nam



będzie wolno ludzi się, że moja i Ajki obecność na najwyższym szczycie Gór Białych była pierwszym polskim wejściem na ten wierzchołek...

Oto zatem relacja z naszej eskapady.

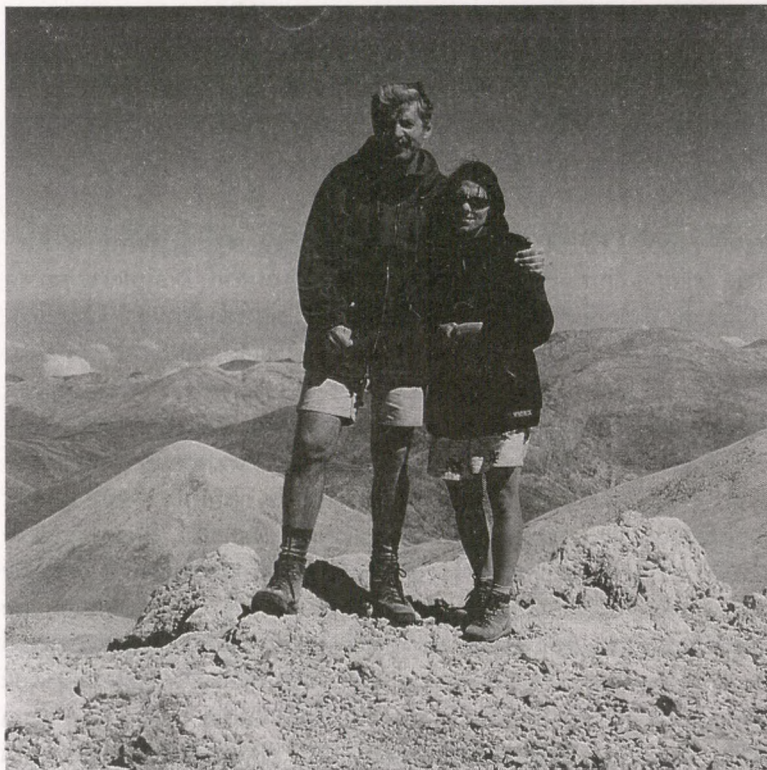
### 20 września (sobota)

Wstajemy o piątej rano. O 6.00 z grupą wycieczkową wyjeżdżamy w kierunku Samarii. Wieje wiatr i chmury przewalają się nad górami. Najpierw szosą wzdłuż morza do Chanii, a potem w głąb Gór Białych, na płaskowyż Omalos. O 10.00 zaczynamy zejście do wąwozu. Wzbudzamy sensację naszymi wypakowanymi plecakami. Idzie się dobrze – cały czas w dół. Właściwy wąwóz zaczyna się od opuszczonej wioski Samaria, od której wziął nazwę. Kanion robi rzeczywiście ogromne wrażenie – pionowe, wapienne ściany wznoszą się prawie kilometr nad naszymi głowami. Wieje wiatr, a nad górami chmury – raz nawet spadło parę kropli deszczu. Żle to rokuje przed dalszymi planami. Na szczęście na całej trasie jest dużo źródełek z wodą więc pragnienie nie dokucza. Ale wody w wąwozie jest mało – tylko gdzieś tam płynie rzeka – reszta trasy to suche koryto. O 16.00 docieramy do Agii Roumeli – wioski na końcu wąwozu nad Morzem Libijskim. Wynajmujemy za 20 euro pokój (luksusowy, z łazienką, tuż nad morzem) i idziemy na plażę. Śmieszny widok: tłum ludzi w wodzie a na brzegu... buty górskie. Ten tłum odpływa promem o 18.00 i nagle wioska robi się pusta, cicha i bardzo nastrojowa. Naprzeciwko naszego domu znajduje się mała kaplica, w której odbywa się nabożeństwo. W tawernach tylko pojedyncze osoby. Spacerujemy szukając wejścia na szlak. Towarzyszy nam mały piesek, który idzie krok w krok. Ajka mówi, żeby „uważać bo może być wściekły”. „Wściekły” pies tuli się do nas i jest bardzo miły. Odprowadza nas pod drzwi naszego domu. Gotujemy obiad, dzwoniemy do Łodzi i idziemy spać. Na dworze wichura, chce wyrwać okno – trochę się boję o marsz po klifie w takim wietrze.

### 21 września (niedziela)

Wstajemy o szóstej. Cisza. Słońce, bezchmurne niebo! Wychodzimy z uspioonej Agii Roumeli. Pomyśleć, że za kilka godzin znów będzie tu kocioł turystyczny. Idziemy nad brzegiem morza po piasku, trochę po kamieniach. W pewnym momencie dołącza do nas „wściekły” pies – wyraźnie się ucieszył, tarza się w piasku i nie chce nas opuścić. Wreszcie z niechęcią zostaje w tyle. Po godzinie marszu docieramy do położonej na plaży przepięknej kapliczki św. Pawła. To tutaj w 59 roku „wylądował” apostoł podczas swojej pielgrzymki na Kretę. Ze starych, mocno już zniszczonych fresków spoglądają na nas postacie świętych. Szkoda, że nie przyszlismy tu wczoraj – w pobliskiej opuszczonej tawernie pod gołym niebem było świetne miejsce na nocleg. Za kapliczką szlak wznosi się w górę; pod nami morze, które wygląda nieprawdopodobnie pięknie. Wreszcie





*Jacek i Ajka  
Karczewscy na  
szczycie Pachnes.  
Fot. J. Karczewski*

łapie nas słońce i od razu robi się upalnie. Spotykamy pojedynczych ludzi – od jednego z nich dowiadujemy się o drogę na Pachnes. Kluczową sprawą jest złapanie „okazji”, żeby pełną drogą z miejscowości Anopoli podjechać jak najdalej w głąb gór. Krótko odpoczywamy pod oliwnym drzewem (to jedyny cień na trasie) i schodzimy do niewielkiej zatoczki u ujścia wąwozu Aradena. Jest tu mała plaża, do której motorówką dowozi się turystów. Niestety, nie ma prysznicza ze słodką wodą, więc odpuszczamy kąpiel. Szkoda, bo woda tak przezroczysta, że aż chce się wskoczyć. No i ruszamy w głąb wąwozu Aradena... Okazuje się być chyba jeszcze wspanialszy niż Samaria. Nie taki cywilizowany – dużo mniej ludzi, a skały po bokach ogromne. Plecaki zaczynają ciążyć, żar leje się z nieba, no i najgorsze: brak wody! Nie zabraliśmy zapasów licząc na to, że szybko dotrzemy do jakiejś wioski. Tymczasem droga przez wąwóz zda się nie mieć końca. Gdy naprawdę zaczyna być krucho, pojawia się źródelko. Uff! Pijemy i nabieramy wody do butelek, ale to już ostatnia woda, a przed nami – okazuje się – droga jeszcze bardzo daleka. Wąwóz ciągnie się, idziemy coraz dalej i wyżej. Wreszcie stajemy pod mostem, który przerzucony jest nad dnem wąwozu, jakieś 100 m ponad naszymi głowami. Tylko jak tam wejść?! Idziemy dalej i chyba nie zauważamy ścieżki w bok. Docieramy do głazów zamykających dalszą drogę. Ciężko się przez nie przebić. Metodą wrzucania plecaka i jakiejś ekwilibrystyki udaje się pokonać tę przeszkodę. Zdajemy sobie sprawę, że





Rozległe polacie wrzosowisk stanowią charakterystyczny rys krajobrazu Hebrydów.  
Z morza wrzosów wystercza ostaniec gnejsowy. Fot. Mikołaj K. Zapalski



Tak wygląda plaża Luskentyre. Fot. Mikołaj K. Zapalski





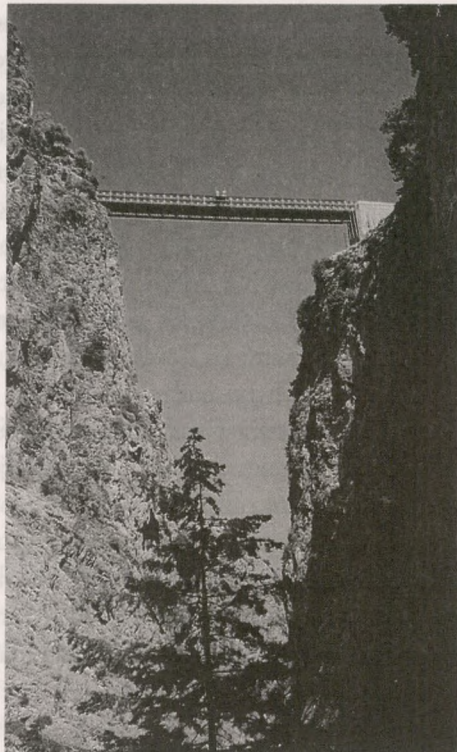
Kreta na szczycie Pachnes (2453 m). Fot. Jacek Karczewski



"Środki transportu" na trasie Pachnes - schronisko Kallegri. Fot. Jacek Karczewski



jesteśmy w pułapce – powrót tą samą drogą chyba jest niemożliwy, a na naszej drodze pełno... kości zwierząt (kóz?), które też w tę pułapkę wpadły! Jestem tak zmęczony, że... nawet nie robię zdjęć. Wąwóz ciągnie się i ciągnie bez perspektywy zakończenia. Wreszcie dostrzegamy ślady zakosów na jego zboczu. Więc uda się ująć z życiem! Jestem tak skonany, że o dalszej wędrówce przez góry mowy nie ma. Docieramy do szosy (to ta, która wiodła przez most nad Aradną) i na następne (ostatnie?) 2 km łapiemy okazję. Młodzi Francuzi dowożą nas do Anopoli, gdzie za 18 euro dostajemy pokój w tawernie w centrum wsi. Padam na łóżko i przez godzinę odreagowuję zmęczenie, pragnienie i upał. Ajka jest chyba bardziej głodna niż zmęczona i robi kolację. Potem wraca ochota na życie i... kontynuowanie wędrówki. Nie udaje nam się załatwić „podwózki” pasterską drogą w głąb gór (odstrasza nas zaproponowana cena 50



*Most nad wąwozem Aradna.  
Fot. J. Karczewski*

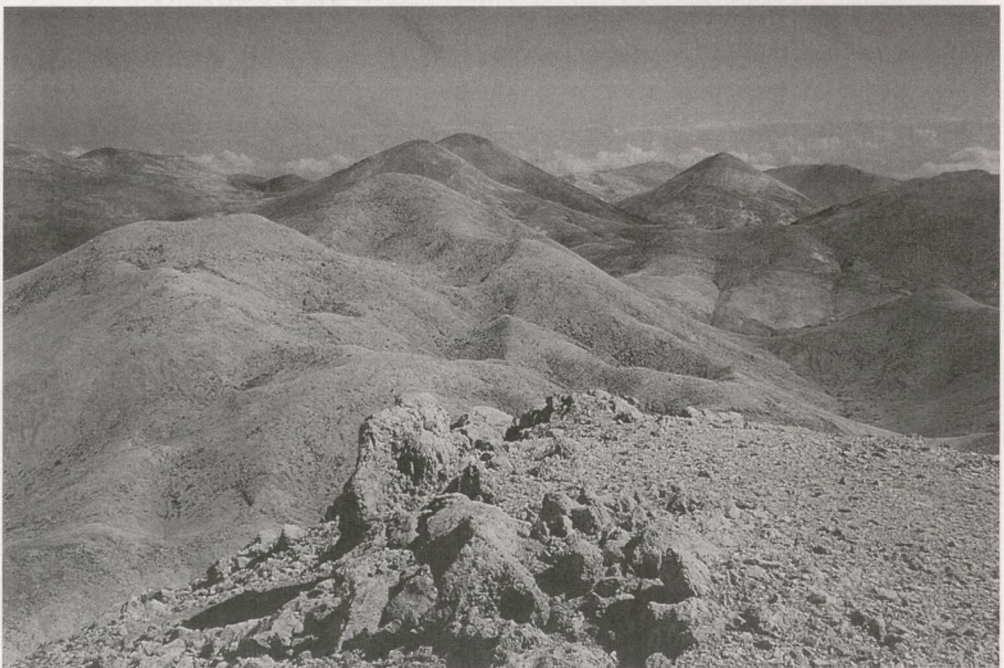
euro), postanawiamy więc wstać o 4.00 rano i iść, iść, iść... Kolacja, prysznic i morze wypitej wody poprawiają humor. Wcześniej idziemy spać licząc na to, że jutro wejdziemy na Pachnes i dojdziemy do schroniska Kallegri.

## *22 września (poniedziałek)*

Wstajemy o 4.00 rano i ruszamy przez uśpione Anopoli. (Nie przypuszczałem, że jeszcze kiedyś tu wrócę, a tymczasem za kilka dni pojawiłem się tu znowu dokonując najbardziej ekwilibrystycznego wjazdu samochodowego w mojej karierze kierowcy: na odcinku 6 km – z poziomu morza – wjechałem 1200 m w górę pokonując setne zakosy na niczym nie zabezpieczonej szosie. A wszystko po to, żeby odzyskać pozostawione w tawernie rękawiczki, które właściciel... wyrzucił myśląc, że to śmieci!) Wczoraj dowiedzieliśmy się, że aby iść w kierunku Pachnes trzeba dojść do końca asfaltu a potem dalej polną drogą. Niestety asfalt nie kończy się tylko... rozwidla. No i gdzie iść?! Jest zupełnie ciemno, a obie drogi jednakowo prawdopodobne. Dostrzegamy jakiś dom, w którym pali się światło. Pukamy, słyszymy w środku ruch, ale nikt nie otwiera. Siedzimy,



czekamy, tracimy czas. Wreszcie, po kolejnej próbie zastukania, drzwi się otwierają. Zostajemy zaproszeni do środka przez Kretenkę, która mieszka tu ze swoją matką – staruszką. Nie ma jednak mowy o dogadaniu się o drogę na Pachnes. Zostajemy poczęstowani jakimiś ciasteczkami, pokazana nam jest cała kolekcja rodzinnych zdjęć (dowiadujemy się, że mąż „kaput”), wreszcie na stół wjeżdża „Metaxa”! Czas upływa... Dopiero po dwóch godzinach wstajemy od stołu. Greczynka nas odprowadza i pokazuje, która droga prowadzi na Pachnes. Tymczasem jest już 7.00 i powoli świta. Ruszamy w górę, a za chwilę... łapiemy okazję. Pasterze jadą na pastwiska rozklekotanymi jeepami. Siedzę na worku z sianem i mam za towarzysza psa, Ajka w szoferce z kierowcą. Jedziemy i jedziemy... Chyba nadrobiliśmy czas stracony na poszukiwanie trasy. Wreszcie facet nas zostawia i ruszamy dalej pieszo. Dwie godziny idziemy drogą w niekończące się zakosy powoli zdobywając wysokość. Nagle pojawia się następny samochód! Tym razem dwa psy są moimi towarzyszami, a droga w górę pnie się i pnie. Gdyby przyszło nam wszystko przejść – trwałoby to chyba cały dzień. W pewnym momencie krajobraz się zmienia – wjeżdżamy w zupełnie księżycową scenę pomiędzy „sybkimi” szczytami o wyrwach przypominających szczeliny lodowca. Pasterze wyrzucają nas na tej „pustyni” i jeszcze ponad godzinę idziemy drogą. Kończy się ona wreszcie i dalszy szlak znaczonej jest czerwonymi plamami, ale nigdzie nie pojawia się słowo „Pachnes” i nie jesteśmy do końca pewni, który szczyt jest najwyższy. Dochodzimy do przełęczy, na której znajduje



Widok z Pachnes (2453 m n.p.m.). Fot. J. Karczewski



się kamienny schron Rousses (na mapce – Kumus) i – co najważniejsze – woda!!! Spotykamy Austriaka, który też idzie na szczyt. Nareszcie kierunkowskaz: „Pachnes 1,5 godz.” Idziemy wykopczykowaną ścieżką i o 12.00 stajemy na najwyższym szczycie Gór Białych! Widoki piękne. Widać Morze Libijskie (jeszcze wczoraj byliśmy nad jego brzegiem), bezimienne szczyty – daleko na wschodzie masyw Idi z najwyższym szczytem Krety – Psiloritis. Trochę wieje, ale niebo bez chmurki. Austriak trochę głędzi, wreszcie schodzi i zostajemy sami. Nie spieszymy się, bo przecież teraz to już tylko zejście. Pierwszym naszym rozczarowaniem jest to, że musimy schodzić tą samą drogą do Rousses. Mogliśmy zostawić tam plecaki... Pijemy do syta ze źródelka. To ostatnia dziś woda. O 13.00 ruszamy w dół – do cywilizacji. Ponad dwie godziny idziemy w niesamowitym, „księżycowym” krajobrazie. Docieramy do Katsivelli – opuszczonej osady z kilkoma szałasami, ale bez wody. Tu łapiemy europejski szlak E4 i czytamy z przerażeniem, że do Omalos (to planowany kres naszej dzisiejszej trasy) jest jeszcze... 7,5 godziny!!! No i zaczyna się Golgota. Gorąco, bez wody, bardzo męcząco i w dodatku... pod górę! Znów mam obiekcję, czy dam radę dojść do schroniska Kallegri. Spotykamy jakiegoś Anglika, który wyprzedza nas i pociesza, że od miejsca, gdzie spotkaliśmy się nie jest już tak daleko. W dodatku ostatni odcinek jest po drodze, więc można iść nawet w nocy. Schodzimy na łeb na szyję i około 19.00 osiągamy drogę. Ale okazuje się, że tą drogą do schroniska Kallegri idzie się... znów pod górę! Zakosy bez końca – wreszcie widać schronisko, zawieszane nad przepaścią (tablica informuje, że znajduje się tutaj najwyżej w Europie położona „sławojka”, z której otworu wylotowego do dna przepaści jest 1600 m). Już po ciemku, potwornie zmęczeni docieramy do schroniska. Oprócz nas są tylko 4 osoby. Zamawiamy zupę (6 euro) i za kolejne 20 euro nocujemy na poddaszu w naszych śpiworach. Na szczęście można się wykąpać w ciepłej wodzie, napić do woli i posiedzieć przy kominku. Jednak jesteśmy tak zmęczeni, że szybko idziemy spać...

### 23 września (wtorek)

Wstajemy rano, oglądamy wschód słońca nad Samarią i ruszamy, teraz już naprawdę w dół. Droga w półtorej godziny sprowadza nas do szosy Omalos – Chania. Łapiemy kursowy autobus i za 5 euro jedziemy do Chanii. Zwiedzamy miasto (bardzo piękne, wąskie uliczki oraz port nad zatoką) i jedziemy do Rethymnonu. Tutaj kolejne zwiedzanie i kolejny zachwyt nad urodą miasta. Na miejskiej plaży byczymy się i kąpiemy w morzu. Wreszcie wsiadamy do autobusu, który wyrzuca nas w Agia Pelagia. O 19.00 jesteśmy w domu. Kąpiemy się w basenie, jemy obiad i idziemy spać. **Góry Białe zdobyte!**



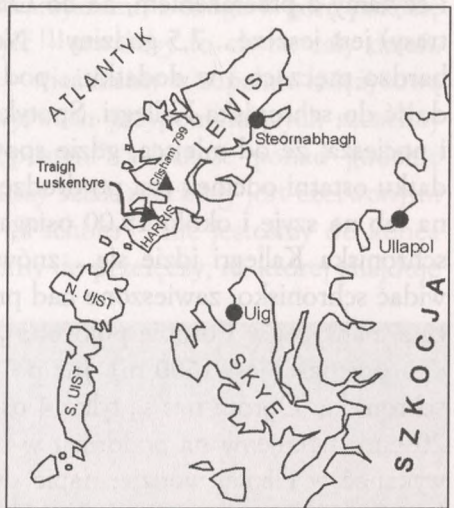
## Na krańcu Europy

### Relacja z wyprawy na Hebrydy Zewnętrzne

W dniach 15 sierpnia – 6 września 2002 roku w Irlandii i Szkocji działała wyprawa przyrodnicza Koła Naukowego Paleobiologów Terenowych Uniwersytetu Warszawskiego. Celem wyjazdu było zapoznanie uczestników z charakterystycznymi formacjami skalnymi Wysp Brytyjskich oraz porównanie zespołów fauny różnych typów wybrzeża.

Opisując tu pokrótce naszą wyprawę chciałbym przede wszystkim naszkicować obraz dzikiej i pięknej przyrody górzystych Hebrydów Zewnętrznych. Archipelag ten jest słabo znany wśród polskich turystów, a sądzę, że warto rozpropagować tę wspólną krainę.

Wyprawę rozpoczęliśmy w Dublinie, zwiedzając tamtejsze Muzeum Przyrodnicze, po czym udaliśmy się na północny-zachód Irlandii, na Sliabh Liag – położony w hrabstwie Donegal najwyższy klif Europy<sup>1</sup>. Po zdobyciu klifu udaliśmy się do Giant's Causeway – słynnego wybrzeża bazaltowego w Irlandii Północnej. Zapoznawszy się z tym spektakularnym tworem wulkanicznym, następnego dnia wyruszyliśmy do Larne, by zobaczyć klasyczne odsłonięcia skał jurajskich zawierających liczne skamieniałości. Z Larne rano wypłynęliśmy do Szkocji. Prom do Cairnryan płynął dość szybko po spokojnym Morzu Irlandzkim. Z Cairnryan, z przesiadką w Ayr i Glasgow, dotarliśmy do Inverness. Wczesnym rankiem, po noclegu na campingu (gdzie znaleźliśmy się nieco przed



<sup>1</sup> Patrz Pamiętnik PTT, tom 8, 1999.



północą) wyruszyliśmy autobusem do Ullapool, portu na północy Szkocji. Położony jest on w głęboko wciętej zatoce przypominającej nieco fiordy. Różnica jest taka, że tu okoliczne wzniesienia są stosunkowo niskie, o łagodnych stokach, gęsto porośniętych wrzosem. Ponadto sama zatoka nie jest zbyt głęboka.

Nasz prom wypłynął. Po drodze mijaliśmy wiele małych, skalistych wysepek, typowych dla polodowcowego wybrzeża szkierowego. Pogoda niezbyt zachęcała do pozostania na pokładzie, więc widoki podziwialiśmy zza panoramicznej szyby dużej sali na promie. Kilka osób zauważyło tu i ówdzie pojawiające się delfiny. Po prawie czterech godzinach pojawiły się zarysy wyspy Leodhas (Lewis)<sup>2</sup>. Prom dobił do nabrzeża Steornabhagh (Stornoway).

Steornabhagh jest największym miasteczkiem na Hebrydach, mieszka tu na stałe około sześciu tysięcy mieszkańców. Dominuje zabudowa parterowo-piętrowa, domy pomalowane są kolorowo. Jest to ośrodek przetwórstwa rybnego.

Ze Steornabhagh udaliśmy się na południe, autobusem jadącym do Leverburga (który jest trzecim co do wielkości miasteczkiem na Hebrydach; ogółem na wyspach mieszka niecałe dwadzieścia tysięcy ludzi). Wyspa Leodhas jest największą w archipelagu, ma długość około 70 kilometrów. Jej wnętrze stanowi pofalowana nizina, pełna jezior i porozgałęzionych zatok (chwilami trudno się zorientować co jest zatoką, a co jeziorem), natomiast wybrzeża są skaliste, górzyste. Drzew nie widać prawie w ogóle, gdzieniegdzie tylko niskie, krzaczaste zarośla. Większość terenu zajmują puste, dzikie torfowiska, wysokie trawy lub goła skała. Właśnie głównie dla tej skały tu przyjechaliśmy – to gnejsy lewizyjskie (nazwane tak od angielskiej nazwy wyspy), będące jedną z najstarszych skał Europy. Badania wykazały, że gnejsy te mają około 2,8 miliarda lat! Dla porównania: wiek granitoidów tatrzańskich szacowany jest na około 350 milionów lat (lub nieco więcej), zaś najstarsze skały spotykane na powierzchni w Górach Świętokrzyskich mają około 540 milionów lat. Gnejs jest skałą metamorficzną, powstała z przeobrażenia innych skał. Proces taki dokonuje się w warunkach wysokiego ciśnienia i temperatury, w głębi ziemi. Główne składniki gnejsów to te same minerały, które występują w granicie, czyli skalenie, kwarc i miki. Różnica polega na tym, że w gnejsie ułożenie składników wykazuje kierunkowość – można więc obserwować na powierzchniach skały pasma i wstęgi. Struktur takich nie zobaczylibyśmy nigdy w granicie.

W pewnym momencie zatrzymaliśmy kierowcę: wysiedliśmy nad zatoką Luskentyre na atlantyckim wybrzeżu wyspy. W czasie odpływu zatoka staje się plażą i jest to podobno jedna z największych i najpiękniejszych plaż atlantyckich. Mamy tu do czynienia z równią płwową. Piaszczysty jezior wcina się na kilka kilometrów pomiędzy góry – niewielkie może, bo rzadko przekraczające 500 metrów, jednak jesteśmy na poziomie morza, więc wysokości liczone są bezwzględ-

<sup>2</sup> Jako główne podaję nazwy szkockie, w nawiasach nazwy angielskie.



nie. Najwyższy szczyt Hebrydów, Clisham, liczy sobie 799 m n.p.m. Zatoka znajduje się już w zasadzie na wyspie Na Hearadh (Harris), jednak morfologicznie obie wyspy stanowią jedną masę lądową. Te dwie części mają oddzielne nazwy jedynie ze względów historycznych i kulturowych. Przesmyk łączący obie „wyspy” ma kilkaset metrów szerokości.

Nasz obóz rozbiliśmy nieco powyżej zasięgu pływów i spędziłyśmy w tym miejscu dwie noce. Wybrane przez nas miejsce było dosyć dzikie – po naszej stronie zatoki, w odległości około kilometra od obozu stały dwa domy, w tym jeden na pewno zamieszkały. Mała osada była po drugiej stronie, mogła liczyć może około dziesięciu domów. Dalej na północ pusto.

W dzień obserwowaliśmy różne procesy zachodzące na równi pływowej (czyli plaży), zbieraliśmy mięczaki (występujące tu w olbrzymich ilościach; najciekawsze są tzw. „brzytwy morskie” – małże z rodzaju *Ensis*, rzeczywiście wyglądające jak kilkunastocentymetrowa brzytwa), a po południu pierwszego dnia zdobyliśmy dwa szczyty: część z nas weszła na Maoladh Micearraig (340 m n.p.m.), solidny pagór położony po południowej stronie zatoki, reszta zaś na Beinn Dhubh (506 m n.p.m.) znajdujący się na cyplu wychodzącym w morze. Ja razem z Maćkiem Tomaszczykiem wybrałem się na tę niższą górę. Droga była dosyć męcząca ze względu na miękkie torf oraz wygładzone przez lodowiec skały. Krajobraz bardzo surowy, naszą zatokę widać jak na dłoni. Dość trudno znaleźć wierzchołek, jest to raczej pofalowany mini-płaskowyż. Duże ilości dokuczliwych meszek, które pokrywały ubranie i skórę zgoniły nas szybko w dół. Zeszliśmy po stromych upłazach i wygładach dochodząc do naszej plaży-zatoki. Była to pora przypływu i cała równia zalana była kilkucentymetrową warstwą wody. Podwinęliśmy więc nogawki i idąc w poprzek dotarliśmy do naszego obozu. Po drodze, na miejscach jeszcze nie zalanych mogliśmy obserwować ciekawe zjawisko – cała powierzchnia usiana była charakterystycznymi poskręcanyimi balaskami. To piasek, wyrzucany z norek przez wieloszczety. Jedna taka kupka nie zwróciłaby naszej uwagi, jednak tutaj sięgały one niemal po horyzont.

Reszta naszej ekipy była również bardzo zadowolona ze swojego wypadu. Z obu gór zebraliśmy próbki gnejsów, które wykazują bardzo dużą zmienność nawet na małych obszarach. W pewnych miejscach wyraźnie widać przewagę skałeni potasowych, nadających skale różowawe zabarwienie, w innych zaś dominują skałeni sodowe, dzięki czemu skała jest jasnoszara. Cały kompleks pocięty jest późniejszymi żyłami pegmatytowymi o podobnym składzie mineralnym (pegmatyt to skała żyłowa pochodzenia magmowego, charakteryzująca się dużymi, bezładnie rozrzuconymi kryształami różnych minerałów).

Wieczorem znów dały się nam we znaki meszki. To jednak, jak się potem okazało, był dopiero początek. Rano znaleźliśmy w namiotach kilka kleszczy, jednak pobieżne oględziny wykazały, że nikt nie został zaatakowany. Hebrydy to rejon intensywnego wypasu owiec, więc i pasożyty są dość liczne. Na kleszcze trzeba tu szczególnie uważać, ponieważ poza znaną nam boreliozą przenoszą



chorobę skokową owiec (jest to wirusowa choroba układu nerwowego). Poza tym, od samego rana byliśmy dość dotkliwie gryzieni przez meszki, które chwilaми opadały na nas całymi kłębami. Chroniliśmy się jak się dało – owijając twarze koszulkami, ręcznikami i czym tam jeszcze. Tak poowijani ruszyliśmy w drogę. Na rozdrożu, odległym od naszego miejsca obozowania o jakieś dwa kilometry, złapaliśmy autobus jadący do Steornabagh. Na przystani promowej zażyliśmy luksusu bieżącej, ciepłej wody i ruszyliśmy w dalszą drogę. Udaliśmy się na zachód, do Calanais (Callanish), obejrzeć megalityczne kręgi kamienne, podobne do tych w słynnym Stonehenge. Miejsce to bardzo interesujące. Kręgi te powstały prawdopodobnie około 1800 r. p. Ch.; największy ma około 12 metrów średnicy i składa się z trzynastu stojących płyt gnejsowych, przeciętych na krzyż przez dwa rzędy nieco niższych płyt. Był to – jak się sądzi – poza miejscem kultu, rodzaj kalendarza, opartego jednak nie na Słońcu, a na Księżycu. W okolicy są jeszcze trzy mniejsze kręgi, również godne odwiedzenia.

Z Calanais, przez Steornabagh pojechaliliśmy do Tolastadh (Tolsta), które znajduje się na wschodnim wybrzeżu, około 15 kilometrów od północnego krańca wyspy. Jest to mała osada, licząca kilkadziesiąt domów. Tak jak poprzednio, rozbiliśmy się przy plaży. Pogoda cały czas bardzo ładna, co na Hebrydach nie jest częste; zrobiło się tylko nieco chłodniej (około 10°C).

Kolejny dzień upłynął nam na porównywaniu zespołów bezkręgowców i obserwacji stref ich rozmieszczenia. Plaża zakończona jest bowiem blisko stumetrowym klifem i spiętrzającymi się skałami, więc można było badać zmienność fauny na przestrzeni nawet kilkudziesięciu metrów. Szczególnie ciekawa jest zmienność ślimaków z gatunku *Littorina littoralis*, bardzo pospolitego na tym wybrzeżu. Otóż można obserwować zróżnicowanie ubarwienia osobników – od jasnożółtego, poprzez róż i czerwień do ciemnego brązu. Zdarzają się też osobniki z czarnymi paskami. Zmienność ta uzależniona jest w dużej mierze od podłoża, na jakim żyje dany osobnik. Najciekawszym jednak trofeum okazała się znaleziona przez Maćka Tomaszczyka czaszka maskonura, bardzo charakterystycznego kolorowego ptaka będącego symbolem wyspy. Maskonury gniazdują w piaszczystych skarpach i żywią się drobnymi rybami. Niestety, nie udało się nam zaobserwować ich żywych.

W połowie dnia udałem się na pobliski klif i z góry obserwowałem kolonie kormoranów na trzech wystających z morza skałach. Mimo sporej odległości wrzask tych ptaków był dosyć donośny. Kormorany w ogromnej ilości zasiedlały swoje skałki i co kilkanaście sekund któryś nurkował w morzu szukając pożywienia. Na północnym krańcu wyspy można podobno obserwować kolonie głuptaków, tutaj jednak kormorany stanowiły większość. Sporadycznie trafiają się też delfiny i foki, a nieliczni szczęśliwcy mogą zobaczyć wieloryby (w sumie występuje w tym rejonie dziesięć gatunków waleni). W tym miejscu należy też dodać, że Hebrydy są siedliskiem wielu rzadkich i zagrożonych gatunków zwierząt, jak chociażby orla przedniego.



Północna część wyspy, w przeciwieństwie do południowej, jest raczej płaskowyzemem – o ile można tak nazwać coś, co nie ma stu metrów nad poziomem morza. Liczne tutaj potoki, w wielu miejscach przerywające klif, niosą brunatną wodę zabarwioną przez torf w głębi wyspy. Bardzo malowniczo wygląda to szczególnie przy ujściu potoku do morza, gdzie brunatno-czerwona (acz przejrzysta!) woda potoków wlewa się do błękitnozielonkawej wody morskiej.

Pod wieczór ilość meszek wzrosła. Siedzieliśmy więc do późna na plaży, gdzie było ich mniej. Powrót do obozu był bardzo przykry i zaskakujący – wokół naszego obozu kłębiły się roje złożone z milionów krwiożerczych owadów. Wdarliśmy się do namiotów i indywidualnie wybijałyśmy te, które dostały się do środka na ubraniach. Obudziłem się w nocy i usłyszałem szum deszczu. Musiałem wyjść na chwilę, więc rozsunąłem suwak i wystawiłem rękę. Natychmiast pokryła się czarnym, skrzydlatym dywanem, który od razu zaczął dotkliwie gryźć. Z okrzykiem cofnąłem ją i zająłem się wybijaniem tego tałatajstwa. To nie deszcz, a miliony meszek uderzając o płótno powodowały szum! Obudzeni współmieszkańcy namiotu również zaczęli walczyć z małymi napastnikami i po jakimś czasie wewnątrz namiotu było wolne od nieznosnych owadów. Przytknąłem zapaloną czołówkę do moskitiery – niestety światło petzlowego zooma nie przebijało się przez kłęby meszek na więcej niż na 30 cm. Zasnąłem, przypominając sobie niektóre thrillery z udziałem owadów.

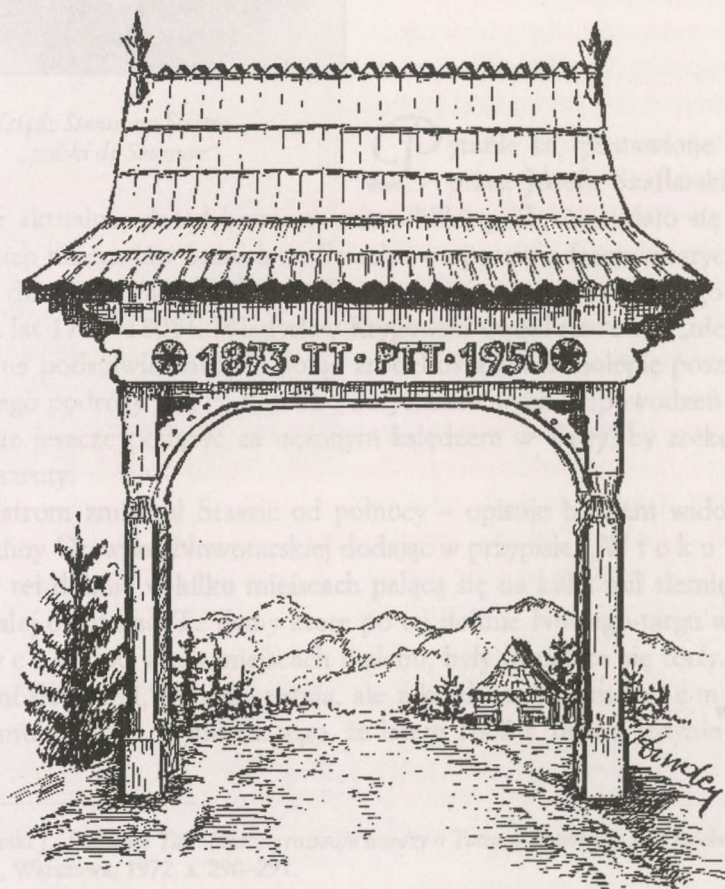
Rano obudziłem się z pewnymi obawami. Przez głowę przelatywały mi różne plany wyjścia i złożenia namiotu. Na nasze szczęście wiał silny wiatr, który przegnał meszki (a przynajmniej ich większość) – można więc było we względnym spokoju zwinąć namioty. Musieliśmy szybko biec na przystanek mikrobusu, oddalony o jakieś dwa kilometry. Trudność polegała na tym, że trzeba było wspiąć się stromą drogą na klif, a plecaki obciążone były próbkami (mój plecak nadawany na bagaż w Londynie ważył równie 40 kg. Do tego miałem drugi ze sprzętem fotograficznym, delikatnymi okazami i jedzeniem. Całość mojego bagażu była więc lżejsza ode mnie zaledwie o kilkanaście kilogramów). Autobusem udaliśmy się z powrotem do Steornabhagh, gdzie spędziliśmy kilka godzin rozglądając się po miasteczku, szorując się na przystani w ciepłej wodzie i rozmawiając o minionych dniach.

Promem popłynęliśmy z powrotem do Ullapol, skąd autobusem do Inverness, a następnie do Edynburga. Tu spotkaliśmy się z doktorem Michałem Ginterem (opiekunem naukowym naszego Koła) oraz z Euanem Clarksonem – profesorem paleontologii Uniwersytetu Edynburskiego. Z nimi przez najbliższe pięć dni poznawaliśmy geologię Wzgórz Pentland (położonych na południe od Edynburga). Na zakończenie udaliśmy się do Londynu, gdzie zwiedziliśmy Muzeum Historii Naturalnej.

Tak zakończyła się nasza wyprawa na kraniec Europy. Szczerze i gorąco polecam Hebrydy każdemu miłośnikowi przyrody i dzikich, borealnych krajobrazów.



III  
Ocalić od  
zapomnienia





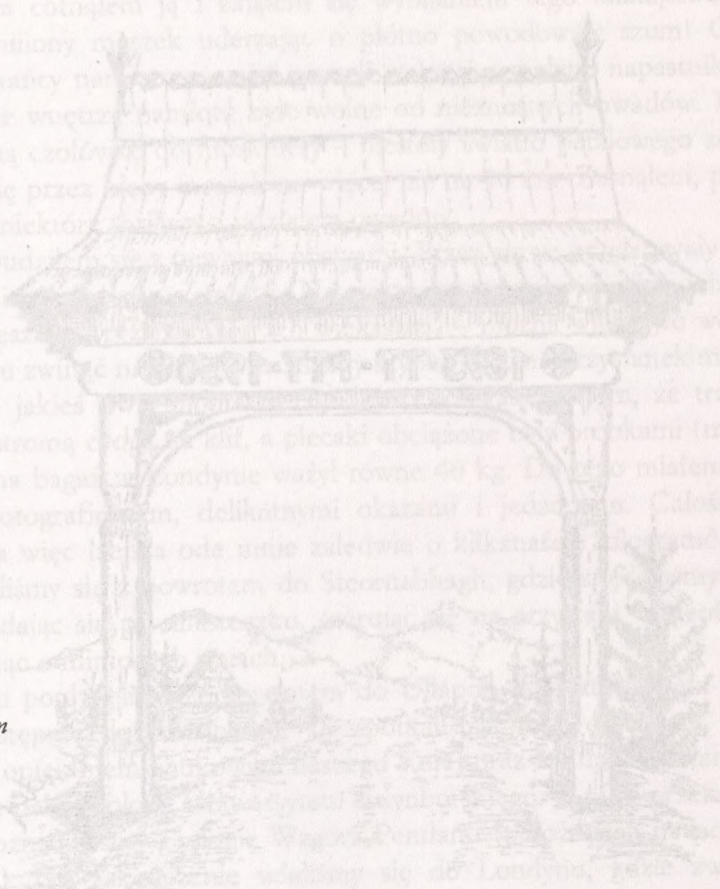
...linocna część wyspy, w przeciwieństwie do południowej, jest raczej płaska i równa - o ile można tak nazwać coś, co nie ma stu metrów nad poziomem morza. Liczne tutaj potoki, w swoim biegu gwałtownie przerywane przez klify, niosą brunatną wodę zabarwioną przez torf w głąb jezior. Bardzo malowniczo wygląda to szczególnie przy ujściu potoku do jeziora, gdzie białe kamienie czerwono (zaczerniał) woda potoków w jeziorach. Woda morza jest czarna.

Pod wieczór losę meszek wzrosła. Niechciliśmy więc do późna na plaży, gdzie było ich mnóstwo. Widać było, że są bardzo liczne i zaskakujące - wokół naszego obozu klify były już w całości pokryte. Widać było, że są bardzo liczne i zaskakujące - wokół naszego obozu klify były już w całości pokryte. Widać było, że są bardzo liczne i zaskakujące - wokół naszego obozu klify były już w całości pokryte. Widać było, że są bardzo liczne i zaskakujące - wokół naszego obozu klify były już w całości pokryte.

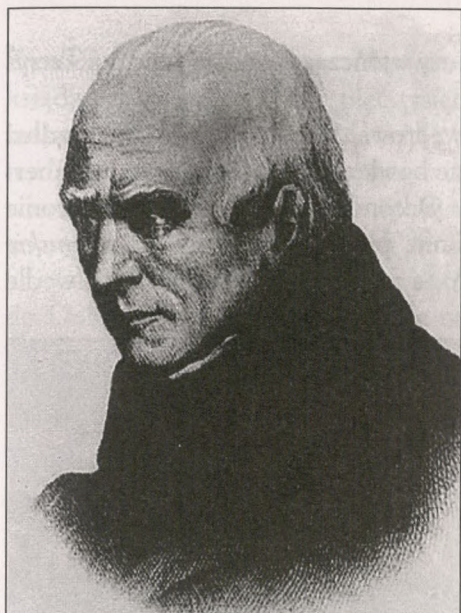
Rano obudziłem się w ciemności. Widać było, że są bardzo liczne i zaskakujące - wokół naszego obozu klify były już w całości pokryte. Widać było, że są bardzo liczne i zaskakujące - wokół naszego obozu klify były już w całości pokryte. Widać było, że są bardzo liczne i zaskakujące - wokół naszego obozu klify były już w całości pokryte.

Pamięć podpowiada mi, że w tym czasie do Liverpoolu przyjechał mój przyjaciel, profesor...  
 Tak zakończyła się nasza wyprawa na kraniec Europy. Szerokie i gorące...  
 ...Hicorydy każdego miłośnika przyrody i dzikich, borealnych...

Rys. J. Durden







Ksiądz Stanisław Staszic –  
„polski de Saussure”

Tomasz Borucki

## Kiedy i jak Staszic zwiedzał Tatry?

Pytanie to, postawione w 1972 r. przez Józefa Szaflarskiego, nadal pozostaje aktualne, dotąd bowiem, mimo kilku prób, nie udało się odtworzyć tatrzańskich itinerariów Stanisława Staszica w oparciu o fragmentaryczne wiadomości z dzieła *O Ziemiordztwie Karpatow...* i z rękopiśmiennego *Dziennika podróży* z lat 1789–1805<sup>1</sup>. Władysław Krygowski wątpił nawet, iż „nie wydaje się możliwe na podstawie znanych dotąd źródeł ustalić chronologię poszczególnych etapów jego podróży [...]”<sup>2</sup>. Pomimo dotychczasowych niepowodzeń spróbujmy jednak raz jeszcze podążać za uczonym księdzem w Tatry, by zrekonstruować jego marszruty.

Ku Tatom zmierniał Staszic od północy – opisuje bowiem widok tych gór znad Kotliny Orawsko-Nowotarskiej dodając w przypisie: „W r o k u 1 8 0 2 stałem w tej dolinie w kilku miejscach palącą się na kilka mil ziemię”<sup>3</sup> (podkr. TB), a dalej objaśnia: „Te dymy ktore po tej dolinie Nowego-targu wydobywały się w o w c z a s po wielu miejscach z ziemi, były to palące się torfy. Ognie jch z długimi deszczami, i z zimą ustają, ale z każdym suchem l a t e m znawu się gęsto zajmują [...]”<sup>4</sup>. Wynika z tego, że latem 1802 r. był on jedynie w Kotlinie

<sup>1</sup> Szaflarski J.: *Poznanie Tatr. Szkice z rozwoju wiedzy o Tatrach do połowy XIX wieku*. Wyd. Sport i Turystyka, Warszawa, 1972, s. 290–291.

<sup>2</sup> Krygowski W.: *Tatrzańskie wyprawy Staszica*. Sprawozdania PAU, 1951, 52, s. 735.

<sup>3</sup> Staszic S.: *O Ziemiordztwie Karpatow, i innych gor i rownin Polski*. Warszawa 1815, s. 90 (re-edycja – Wydawnictwa Geologiczne, Warszawa 1955).

<sup>4</sup> Tamże: s. 94 (podkr. TB).



Orawsko-Nowotarskiej. Nie wiadomo zaś, czy wtenczas zwiedzał również Tatry<sup>5</sup> – jak to się bezpodstawnie podaje<sup>6</sup>.

Zapewne w 1804 r. z okolic Zuberca wędrował Staszic początkowo wzdłuż północnego podnóża Tatr Zachodnich, pisze bowiem: „Wszystkie góry w Zuberskim gruniu składają się z wapienia [...]. Odtąd po całej północnej stronie Tatrow, j d a c n a w s c h o d nieprzerwanie przez pięć mil aż po *Miętuskie góry*, ciągną się same skały wapienne”<sup>7</sup>. A na wykonanej w owym roku wedle szkiców Staszica panoramie pt. *Tatry z strony Polski*, do środkowo-zachodniej ich części odniósł on szereg nazw właściwych dla terenów użytkowanych pastersko przez miejscowości orawskie<sup>8</sup>, co świadczy o jego choćby pobieżnym zapoznaniu się z tymi okolicami.

Obecnie przypada więc dwustulecie pierwszej wyprawy Staszica w Tatry.

Pierwsze znane jego wejście w głąb Tatr wiodło przez zwężenie Bramy Kantaka w Dolinie Kościeliskiej, „z kond Dunajec czarny bierze początek” i gdzie „na samym wchodzie w holicę, zaraz po jednej, i po drugiej stronie, jak całe góry stoją wysokie ściany”<sup>9</sup>. Skierował się on do Doliny Miętusiej – wzmiankuje bowiem: „W całych Tatrach to miejsce, które zabierają *Miętuskie góry* jest najniższe”<sup>10</sup>. W istocie takie obniżenie głównej grani stanowi odcinek od Kasprowego Wierchu po Kopę Kondracką, która wraz z Giewontem daje się jednoznacznie zidentyfikować na panoramie w



Sylwetki Giewontu i Kopy Kondrackiej na panoramie w „*Ziemiorodztwie*” oznaczone jako „*Miętuskowe bory*. Czerwony wirch” (nr 24)

<sup>5</sup> Świerż M.: *Stanisław Staszic w Tatrach*. W: Stanisław Staszic. Księga zbiorowa, Lublin 1926, s. 257–258; to samo: *Wierchy*, 1926, 4, s. 19.

<sup>6</sup> Gustawicz B.: *Pomiary tatrzańskie zestawit...*, Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego, 1883, 8, s. 56; Kordys R.: *O tatrzańskie itinerarium Staszica*. *Taternik*, 1928, 12, s. 59; Goetel W.: *Znaczenie „Ziemiorodztwa Karpatów” Stanisława Staszica w historii geologii polskiej*. Przedmowa do reedycji „*O Ziemiorodztwie...*”, Warszawa 1955, s. 40; Szaflarski J.: *op. cit.*, s. 291; Radwańska-Paryska Z., Paryski W.H.: *Wielka encyklopedia tatrzańska*. Wydawnictwo Górskie, Poronin, 1995, s. 1144.

<sup>7</sup> Staszic S.: *op. cit.*, s. 99–100 (podkr. TB).

<sup>8</sup> Zob. przyczynek\*autora: *Pierwsza polska panorama Tatr*. *Plaj*, 2004, nr 29, (w druku).

<sup>9</sup> *O Ziemiorodztwie Karpatów...*: s. 102.

<sup>10</sup> Tamże: s. 105.



*Ziemiorodztwie*, jako masyw *Miętuszkowe hory* – *Czerwony wirch* (nr 24)<sup>11</sup>. Nasz ksiądz relacjonuje zaś, że „pięć tysięcy dwieście stop [czyli 1690 m] wysokości mający *Ratusz*, cały wapienny, zdaje się tu przenosić strych granitow, osobliwie ten jego najznacznieszy ryp ostry, co ku północy sterczy. Lecz wyszedłszy na wierzch wnet spostrzegać, jak spod niego wydobywa się, i nierownie przesadza go cały z granitu *czerwony wirch*”<sup>12</sup>. Raczej więc nie osiągnął on obszaru czapki krystalicznej Małołączniaka – jak dotychczas przyjmowano<sup>13</sup> – lecz przeszedłszy do Doliny Małej Łąki wydostał się na Giewont (zwany przezeń *Ratuszem* – jak u Balsazara Hacquet’a<sup>14</sup>) i Kopę Kondracką, napotykając tam granitoidy wyspy Goryczkowej.

Następnie zszedł w Dolinę Bystrej. „Piece i kuźnice najznaczniesze w tej okolicy, złożone są w Zakopańcach [...]”<sup>15</sup> – pisze lakonicznie o hutnictwie żelaza w Kuźnicach, skąd zapewne dotarł do Wywierzyska Olczyskiego, „gdzie się biały Dunajec wscyzyna, powyżej *Olczy* [...]”<sup>16</sup>. Dalej powędrował do Doliny Suchej Wody – podaje bowiem: „Z Miętuskich gor, w zamiarze zwiedzenia *Rybiego jeziora* i *morskiego oka*, przeszedłem przez Wołoszynię. Jest to gora nairozleglejsza z wszystkich Tatrow. Cała z granitow. Ma liczne wyniosłe karpy. Skała granitu od dołu mniej porozrywana, ukazuje położystość miernie spadzistą, i przeto do znacznej wysokości utrzymuje się po niej ziemia. Z tych przyczyn na Wołoszynie dla okolicznych goralow znajdują się naiwygodniesz polany. [...] Kwiaty zaś i z wiosenną zelenią trawniki, nawet wśród śniegow wieńczą prawie do ostatniej wysokości Wołoszynie szczyty. [...] Przedsięwzięłem zwiedzić, i zmierzyć z tych szczytow naiwyższy”<sup>17</sup>.

Już Bronisław Gustawicz zauważył, iż górą *Wołoszynie* u Staszica „nie może [...] być sam Wołoszyn, lecz całe ościenne gniazdo wierchów”<sup>18</sup>. Roman Kordys orzekł zaś autorytatywnie, że „*Wołoszynia* oznacza cały łańcuch od Świnicy po Koszystą i [...] »najwyższy szczyt«, na który Staszic dążył, mógł być tylko o Świnicą, na którą z Hali Gąsienicowej wiedzie – jasno w naturze nakreślona – droga przez Liliowe i Skrajną, oraz Pośrednią Turnię”<sup>19</sup>. Pogląd ten bezkrytycz-

<sup>11</sup> Szaflarski J.: *op. cit.*, s. 324; por. też zapowiadany przyczynek autora.

<sup>12</sup> *O Ziemiorodztwie Karpatow...*: s. 105–106.

<sup>13</sup> Świerż M.: *op. cit.*, Wierchy, 1926, 4, s. 20; Krygowski W.: *op. cit.*, s. 735.

<sup>14</sup> Por. Hacquet’s *neueste physikalisch-politische Reisen in den Jahren 1787–1795 durch die Dacischen und Sarmatischen oder Nördlichen Karpathen*. Norymberga 1794, 4 (w: Szaflarski J.: *Poznanie Tatr...*, s. 192).

<sup>15</sup> *O Ziemiorodztwie Karpatow...*: s. 105.

<sup>16</sup> Tamże: s. 104.

<sup>17</sup> Tamże: s. 113–114.

<sup>18</sup> Gustawicz B.: *op. cit.*, s. 57.

<sup>19</sup> Kordys R.: *op. cit.*, s. 59–60 (podkr. TB).



nie powielali inni badacze<sup>20</sup>, przy czym Witold H. Paryski wywodził, że „Nazwa [...] *Hala Wołoszyna* [...] obejmowała pierwotnie nie tylko obecną Halę Wołoszyńską, lecz również Halę Pięć Stawów i Halę Roztokę [...]. Górale [...] podali Staszicowi nazwę *Wołoszyna* na oznaczenie Hali Wołoszyńskiej, i to w jej dawnym zasięgu (łącznie z Doliną Pięciu Stawów Polskich i stokami wznoszącymi się nad nią szczytów), a Staszic – spoglądając na Tatry oczyma geografa – zrozumiał i zastosował tę nazwę dla grzbietu górskiego Świnica – Wołoszyn”<sup>21</sup>.

Jednak na panoramie Tatr w *Ziemiorodztwie* widnieją obok siebie: *Wołoszynie* (nr 22) – w położeniu odpowiadającemu Koszystej, oraz *Wołoszynie Szoty* (nr 23) w rejonie Świnicy. Zatem Staszic w jakimś stopniu rozróżniał nazewniczo te masywy. Celem jego wejścia była zaś „Wołoszynie góra na pół mili r o z l e g ł a”<sup>22</sup>, wielki masyw o połogich stokach, trawiasty również w partiach graniowych, o dogodnych warunkach dla pasterstwa – a nie obwarowany urwiskami szczyt Świnicy.

Na mapie katastralnej z 1846 r. nazwa *Wołoszyn* figurowała m.in. na wschodnich stokach Koszystej w górnej części Doliny Waksmundzkiej, a także pod Skrajnym Granatem w Dolince Buczynowej. Pasterze oznaczali nazwą *Wołoszynie* wspólnie górę Wołoszyn i całą Koszystą (od Krzyżnego do Polany Waksmundzkiej), określając ją jako *Waksmundzkie Wołoszynie*<sup>23</sup>. *Góra Wołoszynie* u Staszica to najwyraźniej owe właśnie *Wołoszynie*. Trafnie zatem konstatawał Mieczysław Świerz, że „nazwę *Wołoszynie* nadaje Staszic całemu posadowi skalnemu Koszystej, Wołoszyna i Buczynowych Turni, a w szerszym [...] znaczeniu przenosi nawet [na] cały zwał spiętrzonych ponad Halą Gąsienicową szczytów [...]”<sup>24</sup>.

Tak więc podchodził Staszic z Doliny Pańszczycy na Koszystą. Nagła burza zmusiła go jednak do odwrotu, albowiem – jak pisze: „wyżej spadły wielkie śniegi [...]; zasypały także zupełnie ten grzbiet upłazowy; po którym tylko można było piąć się w górę. [...] Spuszczając się z góry późno w wieczór, staneliśmy na polanach, gdzie były koliby Joasiów. [...] pobiegli [oni] rąbać p o b l i ż s z e i k o z o d r z e w i n y gałęzie”<sup>25</sup>.

R. Kordys zauważył, że przeczy to supozycji Świerza, jakoby Staszic miał zejść na środkszą Polanę Waksmundzką. Nadinterpretuje jednak ową wzmian-

<sup>20</sup> Krygowski W.: *op. cit.*, s. 735; Szaflarski J.: *op. cit.*, s. 292; Radwańska-Paryska Z., Paryski W.H.: *Wielka encyklopedia tatrzańska*, s. 1144.

<sup>21</sup> Paryski W.H.: *Pasterskie nazwy geograficzne*. W: *Pasterstwo Tatr Polskich i Podhala*, Ossolineum, Wrocław – Warszawa – Kraków, 1963, t. 5, s. 127–128.

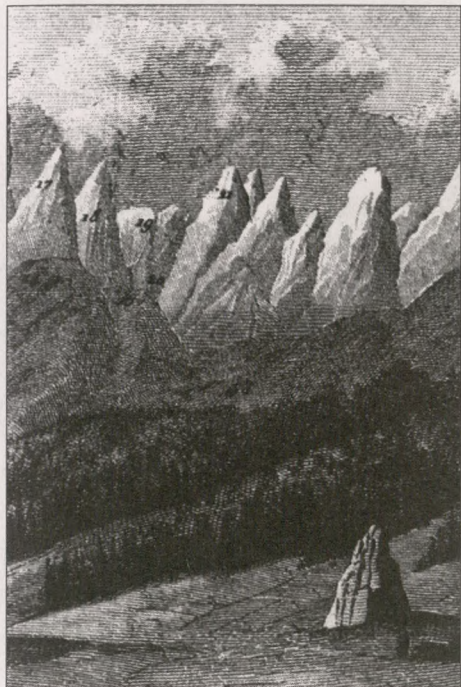
<sup>22</sup> *O Ziemiorodztwie Karpatow...*: s. 117 (podkr. TB).

<sup>23</sup> Paryski W. H.: *op. cit.*, s. 127.

<sup>24</sup> Świerz M.: *op. cit.*, s. 20.

<sup>25</sup> *O Ziemiorodztwie...*: s. 118, 119 (podkr. TB).





Na panoramie „z strony Polski” oznaczone jest położenie „Czarnego stawu” (nr 20) pod Liptowskimi Murami (nr 19) – czyli Stawu Staszica

kę uznając za dowód, że ksiądz szturmował Świnicę i schodził na Halę Gąsienicową<sup>26</sup>.

Najprawdopodobniej zaś zszedł on na leżące wśród zarośli kosówki Starodawne Szałasiska lub Równicę w głębi Doliny Waksmundzkiej. Następnie wędrował bowiem „Na wschód Wołoszynie nie daleko rypu, który się zowie Siodło”<sup>27</sup>, a więc po wschodniej stronie Koszystej – na Krzyżne. Jak dalej podaje: „wyszedłem między ogromne skały, a w tych pośrodku leży [...] Pięć stawów”<sup>28</sup>. Schodził stamtąd Doliną Roztoki, by „Z tego miejsca, gdzie zbiegają się wody z Wołoszynie, z pięciu stawów, i od Rybiego jeziora”<sup>29</sup>, udać się do Morskiego Oka.

Opisując w otoczeniu tego jeziora „zachwycający widok” kaskad Dwoistej i Czarnostawiańskiej Siklawy, nadmienia: „Wyszedłszy jeszcze wyżej i na te skały, z których owe dwie rzeki do jeziora rybiego spadają, znalazłem [...]

jeszcze dwa jeziora, z których wody lecąc na doł, rozbijają się po skałach. Jedno z tych jezior, leży pod Liptowskimi murami, i zowie się Czarnystaw [...]”<sup>30</sup>.

A więc Staszic dotarł do nazwanego później na jego cześć stawku w Dolinie za Mnichem<sup>31</sup>, nie zaś do Ciemnosmreczyńskiego Stawu Wyżniego – jak mylnie przyjmowano<sup>32</sup>, ignorując brak wzmianki o przejściu do Doliny Ciemnosmreczyńskiej przez Liptowskie Mury i sprecyzowaną lokalizację: „pod” tą grania,

<sup>26</sup> Kordys R.: *op. cit.*, s. 60.

<sup>27</sup> O *Ziemiorodztwie...*: s. 120 (podkr. TB).

<sup>28</sup> Tamże.

<sup>29</sup> Tamże: s. 123.

<sup>30</sup> Tamże: s. 125–126 (podkr. TB).

<sup>31</sup> Krygowski W.: *op. cit.*; Goetel W.: *Znaczenie „Ziemiorodztwa Karpatów”...*, *op. cit.*, s. 44.

<sup>32</sup> Paryski W.H.: *Tatry Wysokie. Przewodnik taternicki*. Wyd. Sport i Turystyka, Warszawa, 1953, 4, s. 61; Szaflarski J.: *Poznanie Tatr...*, s. 304; Radwańska-Paryska Z., Paryski W.H.: *op. cit.*, s. 1145.



a nie „za” nią, oraz oznaczenie położenia owego stawku (nr 20) na panoramie Tatr „z strony Polski”.

Uczony ksiądz dokonał pomiarów głębokości i temperatury wód Czarnego Stawu pod Rysami (zwąc go *Morskim Okiem*)<sup>33</sup>. W pierwodruku „Rozprawy trzeciej” jest to datowane na grudzień 1804 r.<sup>34</sup>, ale w *Ziemiorodztwie* owa datacja została pominięta, bowiem w tym okresie Staszic był w Paryżu<sup>35</sup>. Że mierzył on głębokość latem – rzucając z brzegu ołowianą kulę na sznurze, nie zaś zimą z powierzchni lodu – dobitnie świadczy błąd pomiaru (uzyskana wartość 583 stopy (ok. 189 m) jest o 113 m większa od rzeczywistej<sup>36</sup>).

„W roku 1804. dnia 10. Lipca, zdarzyło mi się między tutejszych skał szcztami, osobliwsze elektryczności doświadczenie”<sup>37</sup> – opisuje Staszic obserwacje meteorologiczne nad Czarnym Stawem. Zakładając, że przejście z Doliny Kościeliskiej zajęło mu 3 dni, a do stawu dotarł w drugim dniu pobytu przy Morskim Oku – w głąb Tatr zapuścić się musiał nie później jak 7. lipca. Píše co prawda: „W roku 1805 w miesiącu Sierpniu, od rybiego jeziora przedsięwzięłem myśl przejścia w holicę *Kołowy* dla zwiedzenia Kolbaha wielkiego”<sup>38</sup>, czyli Kołowego Szczytu<sup>39</sup>. Ale przeszedłszy przez masę Szerokiej Jaworzyńskiej do Doliny Jaworowej i Kołowej, podawał: „znajduje się [tam] żyła kruszcza srebra i złota [...]. W roku 1804. w Lipcu zastałem robiących w niej gorników. Otwor okna na około oblegały jeszcze lody i śniegi”<sup>40</sup>.

Po nieudanych próbach wejścia z tej doliny na Kołowy Szczyt i przeprawy przez „pół mili długą górę *Uplazy*” (czyli północno-zachodnią grań tego masywu, dla której stosowną nazwą jest *Uplazowa Grań*), Staszic przeszedł przez Skoruszowy Dział do głównej gałęzi Doliny Zadnich Koperszadów i obchodząc Czarnogórską Czubę udał się do Doliny Czarnej Jaworowej<sup>41</sup>.

Nazajutrz znad Czarnego Stawu wyruszył na grań między Kołowym a Baraniami Rogami, zwaną przezeń *Ławy*<sup>42</sup> (M. Świerż błędnie odnosi tę nazwę do

<sup>33</sup> O *Ziemiorodztwie*...: s. 131.

<sup>34</sup> Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk 1810, 6, s. 88.

<sup>35</sup> Leśniewski Cz.: *Dziennik podróży Stanisława Staszica 1789–1805 z rękopisów wydał...*, Kraków, 1931, s. XXXVI.

<sup>36</sup> Por. Szaflarski J.: *op. cit.*, s. 304.

<sup>37</sup> O *Ziemiorodztwie*...: s. 132 (podkr. TB).

<sup>38</sup> Tamże: s. 136 (podkr. TB).

<sup>39</sup> O identyfikacji *Kolbaha Wielkiego* u Staszica jako Kołowego Szczytu – zob. Świerż M.: *op. cit.*, s. 22; Kordys R.: *op. cit.*, s. 56, 57.

<sup>40</sup> O *Ziemiorodztwie*...: s. 143 (podkr. TB).

<sup>41</sup> Tamże: s. 145–146.

<sup>42</sup> Tamże: s. 146–147, 152.





Krywań nad obniżeniem "Miętuskich gór" (w widoku z Giewontu), podziwiany przez Staszica w lipcu 1804 r. cel jego wejścia 12 VIII 1805 r. Fot. Tomasz Borucki



Masyw Koszystej (widoczny z lewej) to "gora Wołoszynie nairozleglejsza z wszystkich Tatrow", którą Staszic usiłował zdobyć w lipcu 1804 r. Fot. Tomasz Borucki





Znad Czarnego Stawu Jaworowego ok. 13 VII 1804 r. dokonał Staszic pierwszego wejścia na Kołowy Szczyt (widoczny z lewej). Fot. Tomasz Borucki





Przełęcz Pyszniańska, przez którą przeprawił się Staszic dążąc ku Krywaniowi w sierpniu 1805 r. (widok z Kominiarskiego Wierchu). Fot. Tomasz Borucki



"Trzy Wierchy" grupa szczytów: Kieżmarskiego, Łomnicy i Durnego, nad Miedzianą Kotliną, gdzie "nigdy nieginące leżą śniegi", do których dotarł Staszic w sierpniu 1805 r. (widok z Kołowego Szczytu). Fot. Michał Ronikier





Noc z 21. na 22. sierpnia 1805 r. spędził Staszic na szczycie Łomnicy  
"żadnym gwałtem ludzkim niedosięgniętej" 130 lat później zgwalczonej budową kolei linowej.  
Fot. Andrzej Kuśmider



„spadzystego progę”, czyli Czarnych Spadów<sup>43</sup>). „O godzinie w poł do drugiej po południu stanolem na najwyższym Kolbaha wierzchu”<sup>44</sup> – informuje Staszic o zdobyciu Kołowego Szczytu najprawdopodobniej granią od Czarnej Przełęczy, co zasługuje na upamiętnienie nazwą *Grań Staszica*. (Domniemane pierwsze wejście Christiana Genersicha z Fabri’em sen. między 1797 a 1800 r. na *Rotsee Spitze*, czyli Kołowy, odbyło się zapewne na Żółtą Czubę – podrzędną kulminację w północno-zachodniej grani tego masywu. Genersich opisuje bowiem widok z wierzchołka na wnętrze Doliny Śnieżnej<sup>45</sup>, którego nie widać z samego szczytu Kołowego). Zważywszy, że Staszic wyruszył z Morskiego Oka po 10. lipca – na Kołowym mógł być najwcześniej 13 VII 1804 r.

„W półtorei godziny przed zachodem słońca, gdym już miał schodzić na doł ku *Zielonemu*, gdzie myślałem nocować [...]”<sup>46</sup> – napomyka o zamiarze zejścia z Kołowego do Zielonego Stawu Kieżmarskiego. R. Kordys nadinterpretuje to, pisząc, iż „Cytat ten stwierdza, że Staszic nie wątpliwie skierował się ze szczytu [...] wschodnią ścianą Kolbaha, tzn. zeszedł z zupełnie łatwej, południowej grani na dno [...] Doliny Jastrzębiej i nią ku Zielonemu Stawowi, który jest ze szczytu widoczny”; spekuluje również, że „Staszic [...] nocował przy ogniu, prawdopodobnie nad urwiskiem Doliny Jastrzębiej, skąd – dostawszy się nazajutrz do Zielonego Stawu – powrócił zapewne utartym szlakiem przez Przełęcz pod Kopą [...]”<sup>47</sup>. Sam ksiądz jednak nic o tym nie wspomina, zaś droga przez podciętą progim Dolinę Jastrzębią z uwagi na trudności orientacyjne i terenowe wydaje się niemożliwa do pokonania przez niego. Podawane za pewnik zejście do Zielonego Stawu<sup>48</sup> nie jest więc w ogóle udokumentowane.

Znacznie prawdopodobniejsze, że Staszic powrócił z Kołowego w okolice Czarnego Stawu Jaworowego – co suponuje M. Świerż – skąd następnie dotarł do Żabiego Stawu Jaworowego<sup>49</sup>, schodząc (zapewne Sobkowym Żlebem) po nieudanej próbie wejścia na Lodowy Szczyt (bodaj przez Suchą Dolinę Jaworową). Píše bowiem: „W roku 1805. w miesiącu Sierpniu szukając z strony Polski wejścia na Krapak wielki, zbliżyłem się do granitowych szczytów jeziora Zabiego. Znalazłszy wondoł, ułatwiający przystęp w tę jar,

<sup>43</sup> Świerż M.: *op. cit.*

<sup>44</sup> *O Ziemiordztwie...*: s. 157.

<sup>45</sup> Genersich Ch.: *Reise in die Carpathen mit vorzüglicher Rücksicht auf das Tatra-Gebirge*, Wiedeń – Triest, 1807 (fragment w tłum. Siemionow A.: *To i owo o Tatrach*. Skawina, 1993, 3, s. 156–157).

<sup>46</sup> *O Ziemiordztwie...*: s. 161.

<sup>47</sup> Kordys R.: *op. cit.*, s. 60–61 (podkr. TB).

<sup>48</sup> Paryski W.H.: *Tatry Wysokie...*, Warszawa, 1983, 23, s. 85; *Wielka encyklopedia tatrzańska*: s. 1144.

<sup>49</sup> Świerż M.: *op. cit.*, s. 23; to samo: Stanisław Staszic. *Księga zbiorowa*, s. 262.



spuściłem się, chociaż z trudnością aż do *Zabiego*<sup>50</sup>. Zaraz jednak dodaje: „Wśród Lipca zastałem zamarzlą część tutejszego jeziora”<sup>51</sup>. Nad Żabim Stawem stanął więc Staszic najwcześniej 14 VII 1804 r.

\* \* \*

Ponownie zawiątał w Tatry w sierpniu 1805 r. kierując się początkowo ku podziwianemu poprzedniego roku Krywaniowi – jak relacjonuje: „dla jego zwiedzenia w tem tu miejscu z strony północnej Tatrow przeszedłem na południową. Od Kościelisk jdzie drożyna konna z strony północnej na południową stronę w poprzecz Tatrow aż do Przybylin w Węgrzech. Tą drogą przechodziłem [...] przez pół dnia na naiwyższy grzebień. A ten jest c a ł y z g r a n i t u”<sup>52</sup>.

Trafnie więc przypuszczał M. Świerz, że Staszic przeprawił się przez Przełęcz Pyszniańską<sup>53</sup> – jest ona bowiem wcięta w trzonie krystalicznym, w odróżnieniu od Tomanowej Przełęczy, na którą mylnie wskazywał R. Kordys<sup>54</sup>. Ponadto niewątpliwie z autopsji wzmiankuje Staszic o kopalniach żelaza w „podgorzu *Pyszny*”, gdzie musiał też „spotkać założone dosyć gęsto i dawne i nowe wyroby na antymon siarkowany srebrodawę”<sup>55</sup>.

Z Doliny Pyszniańskiej do Doliny Kamienistej przedostał się około 10. sierpnia – podaje bowiem: „W zamiarze wniścia na *Krywani* wyszedłem z wsi Wazca z rana dnia 12. Sierpnia 1805. roku. [...] z wygodą stanolem na naiwyższym *Krywani* cyplu. [...] Przenocowawszy przy wyrobach kopalnych, drugiego dnia zszedłem z *Krywani*”<sup>56</sup> (wbrew temu bytność Staszica na *Krywaniu* datowana jest błędnie na 8 VIII 1805 r.<sup>57</sup>).

Następnie podróżował po środkowej Słowacji, zastając „w polach doirzewające wino, w okolicach” Lewoczy, Rożniawy, Koszyc i Preszowa<sup>58</sup>. Niebawem powrócił jednak w Tatry – jak pisze: „W roku 1805 od wsi Lendaka zwiedziłem gory, które tu zowią *Koperszady Bielskie*”<sup>59</sup>. Dotarł więc do Doliny

<sup>50</sup> *O Ziemiordztwie...*: s. 163 (podkr. TB). W. Goetel umiejscowił to jezioro błędnie w Dolinie Kieżmarskiej (*Znaczenie „Ziemiordztwa Karpatów”...*: *op. cit.*, s. 48), co dementuje J. Szaflarski (*Poznanie Tatr...*: s. 308).

<sup>51</sup> *O Ziemiordztwie...*: s. 164 (podkr. TB).

<sup>52</sup> Tamże: s. 106 (podkr. T.B.).

<sup>53</sup> Świerz M.: *op. cit.*

<sup>54</sup> Kordys R.: *op. cit.*, s. 60; Krygowski W.: *op. cit.*, s. 735.

<sup>55</sup> *O Ziemiordztwie...*: s. 105, por. też s. 101.

<sup>56</sup> Tamże: s. 106, 108, 112 (podkr. TB).

<sup>57</sup> Paryski W.H.: *op. cit.*, cz. 8, s. 162; *Wielka encyklopedia tatrzańska*: s. 608.

<sup>58</sup> *O Ziemiordztwie...*: s. 112.

<sup>59</sup> Tamże: s. 165–66 (podkr. TB).



Przednich Koperszadów (zapewne przez Czarną Dolinę Rakuską<sup>60</sup>), skąd przeszedł stokami Kopy Bielskiej do Białego Stawu Kieżmarskiego i dalej do Zielonego Stawu<sup>61</sup>, u stóp *Trzech wierzchów*, czyli grupy szczytów: Kieżmarskiego, Łomnicy i Durnego<sup>62</sup>.

W „połtrzeciej godziny” wyostał się Staszic na Miedziane Ławki, gdzie zalegało „wszędzie pełno lodow i śniegow”, których grubość sondował, „Lecz dla czasu przykrości, wśród miesiąca S i e r p n i a, dla zimna i padającego śniegu głębiej rąbać nie można było”<sup>63</sup>. Podaje również: „W r o k u 1 8 0 5 . w S i e r p n i u zastałem tu kilka osob pracujących nad dobywaniem żyły cynobru i miedzi”<sup>64</sup>.

Na przekór tym datacjom przyjęto, że Staszic penetrował masyw Łomnicy w lipcu 1804 czy 1802 r.<sup>65</sup> Tymczasem relacjonuje on: „Nie mogąc z trzech wierzchow prosto gorami przejść dla zwiedzenia małego Kolbahu i dalej wielkiego Krapaku. Spuściłem się znawu na doł w rowniny ku wsi *Rakuzany*; a przez *rozdoł folwarki* zwany, wszedłem w holicę Kolbaha małego. [...] W tei holicy małego Kolbaha na *botarze staroleśnym* nocowałem w pasterskiej kolibie. Z rana d n i a 2 0 . S i e r p n i a wyszedłem do *Sławkowa*, gdzie są wody kwaśne”<sup>66</sup>.

Zatem drugi etap wyprawy rozpoczął Staszic w Lendaku najpóźniej 18 VIII 1805 r. (wedle M. Świerza ok. 16. sierpnia<sup>67</sup>), by 19. zejść z Miedzianych Ławek w okolice Rakus i Folwarków, docierając do Doliny Zimnej Wody, skąd nazajutrz udał się do Sławkowskich Szczaw, czyli dzisiejszego Starego Smokowca (w samej wsi Wielki Sławków nie ma bowiem zdrojów).

Staszic nie był świadom, iż środkowy z panujących nad Doliną Kieżmarską *Trzech wierzchów* jest tożsamy z Łomnicą czyli *Wielkim Krapakiem*. Nazwę tę odnosił też do Lodowego Szczytu<sup>68</sup>. Dopiero w „Rozprawie piątej” pisze „o Krapaku wielkim teraz pospolicie od Goralow Słowakow nazywanym *Wysoka*; od Niemcow *Lomnizer Spitze*”: „Dobrawszy w *Staroleśni i w Garluchowie* goralow świadomych tutejszych gor, wszedłem na wielki Krapak. [...] Dnia pierwszego [...] wyszedłem tylko do linii, do ktorej pospolite drzewa rosną, i nocowałem

<sup>60</sup> Świerz M.: *op. cit.*

<sup>61</sup> *O Ziemiordztwie...*: s. 166–167.

<sup>62</sup> Świerz M.: *op. cit.*

<sup>63</sup> *O Ziemiordztwie...*: s. 167 (podkr. TB).

<sup>64</sup> Tamże: s. 174 (podkr. TB).

<sup>65</sup> Szaflarski J.: *op. cit.*, s. 291; Paryski W.H.: *op. cit.*, cz. 21, s. 67–68; *Wielka encyklopedia tatrzańska*: s. 1144.

<sup>66</sup> *O Ziemiordztwie...*: s. 176 (podkr. TB).

<sup>67</sup> Świerz M.: *op. cit.*

<sup>68</sup> O identyfikacji *Krapaka Wielkiego* zob. Świerz M.: *op. cit.*, Wierchy, 1926, 4, s. 22; Kordys R.: *op. cit.*, s. 57.



w *Kosarach Łomnickich*<sup>69</sup>. Nazajutrz wydosłał się na Łomnicką Grań<sup>70</sup> i jak odnotowuje: „Okolo pierwszej godziny po południu, stanolem na naiwyższym cyplu *Krapaku wielkiego*. [...] Dla zrobienia doświadczenia magnesu na tuteiszem naiwyższem wierzchowisku Karpatow, zostałem się przez noc do dwudziestu czterech godzin. [...] O poł do drugiej po południu dnia 22. Sierpnia 1805 roku zszedłem z gory; nocowałem na hotarze łomnickim, a nazajutrz w Łomnicy<sup>71</sup>.”

Zatem szczyt Łomnicy osiągnął Staszic 21 VIII 1805 r., poprzedniego dnia docierając do szałasów pasterskich u górnej granicy lasu w Dolinie Łomnickiej, gdzie wypadł mu także nocleg po zejściu ze szczytu. Ostatnim dniem jego pobytu w Tatrach był więc 23 VIII 1805 r., kiedy to schodził do Wielkiej Łomnicy<sup>72</sup>.

Z *Ziemiorodztwa* wynika, że pierwszą wyprawę w Tatry odbył Staszic w lipcu 1804 r., wędrując z zachodu na wschód po ich północnej stronie. Natomiast w sierpniu 1805 r. przeprawił się przez główną grań i działał po południowej stronie Tatr. Przeczą temu *Staszycy dzienniki własnoręczne podróży geologicznych po kraju i zagranicą w latach 1797 do 1805*, znalezione w bibliotece hrabiów Przeździeckich. Zatem albo *Ziemiorodztwo* zawiera nieprawdziwe dane – albo też autentyzm owych diariuszy (zeszytów XXX–XXXII) budzić musi wątpliwości. Teksty rozpraw z *Ziemiorodztwa* zostały jednak stosunkowo najdokładniej zredagowane przez Staszica – uprzednio czytał je bowiem na posiedzeniach naukowych w Warszawie, a ich pierwodruk miał miejsce w „Rocznikach Towarzystwa Przyjaciół Nauk”. Próba rewizji niniejszych ustaleń w oparciu o *Staszycy dzienniki własnoręczne...* powinna więc zostać poprzedzona wnikliwą analizą autentyczności tych ostatnich.

\* \* \*

Staszic zwiedził Tatry gruntowniej, niż którykolwiek z jego poprzedników. Suma wejść na tatrzańskie szczyty stawia go na czołowej pozycji wśród prekursorów taternictwa<sup>73</sup>. Jako pierwszy wśród badaczy Tatr przejawiał on świadomość różnorodnych niebezpieczeństw wysokogórskich i posiadał znajomość technik wspinaczkowych – *Ziemiorodztwo* przynosi w tym względzie wiadomości i wskazówki, które są pierwszymi tego rodzaju w naszej literaturze fachowej<sup>74</sup>.

<sup>69</sup> O *Ziemiorodztwie...*: s. 177.

<sup>70</sup> Świerż M.: *op. cit.*, s. 24.

<sup>71</sup> O *Ziemiorodztwie...*: s. 186, 188, 190 (podkr. TB).

<sup>72</sup> Gustawicz B.: *op. cit.*

<sup>73</sup> Świerż M.: *op. cit.*, s. 24; Szaflarski J.: *Poznanie Tatr...*, *op. cit.*, s. 313–14.

<sup>74</sup> Świerż M.: *op. cit.*, s. 29; Krygowski W.: *op. cit.*, s. 736; Szaflarski J.: *op. cit.*, s. 314.



**Tabela 1.** Tatrzańskie itinerarium Stanisława Staszica z lipca 1804 r.

DATY ŹRÓDŁOWE I ODTWORZONE	PRZEBIEG TRASY POTWIERDZONY ŹRÓDŁOWO I DOMNIEMANY
najpóźniej 5-6 VII 1804	<b>okolice Zuberca</b> – Dol. Błotna – Przeł. Borek – Orawice – Dol. Cicha – <b>ujście Doliny Kościeliskiej</b>
ok. 7 VII 1804	<b>ujście Doliny Kościeliskiej</b> – Dolina Miętusia – Dolina Małej Łąki – Przeł. Kondracka – Giewont ( <i>Ratusz</i> ) – <b>Kopa Kondracka</b> ( <i>czerwony wirch</i> ) – Dolina Bystrej – <b>Kuźnice</b>
8 VII	<b>Kuźnice</b> – Wywierzysko Olczyńskie – Dolina Suchej Wody Gąsienicowej – Dolina Pańszczycy – <b>grań Koszystej</b> ( <i>Włoszynie góra</i> ) – Dolina Waksmundzka (Starodawne Szałasiska, Równica Waksmundzka?)
najpóźniej 9 VII	<b>Dol. Waksmundzka</b> – Krzyżne – <b>Dol. Pięciu Stawów</b> – <b>Dol. Rostoki</b> – Stara Rostoka – <b>Morskie Oko</b> ( <i>Rybie jezioro</i> )
10 VII 1804	Morskie Oko – Staw Staszica ( <i>Czarnystaw</i> ) – <b>Morskie Oko</b> – <b>Czarny Staw pod Rysami</b> ( <i>Morskie Oko</i> ) – <b>Morskie Oko</b>
najwcześniej 11 VII 1804	<b>Morskie Oko</b> – pod Wantą – Przeł. pod Zadnią Kopą – Dol. Szeroka – <b>Dol. Świstowa</b> ( <i>góra Świstowa</i> ) – Sucha Przeł. Jaworowa – <b>Dol. Jaworowa</b> – <b>Dol. Kołowa</b>
12 VII 1804	<b>Dol. Kołowa</b> ( <i>holica Kołowy</i> ) – <b>stoki Kołowego Szczytu</b> ( <i>Kolbaba wielkiego</i> ) i jego pn-zach. grani ( <i>góry Uplaz</i> ) – <b>Skoruszowy Dział</b> ( <i>Skoruszow</i> ) – Dol. Zadnich Koperszadów – podnóża Czarnogórskiej Czuby – <b>Dol. Jaworowa</b> – <b>Dol. Czarna Jaworowa</b> ( <i>holica Czarna</i> )
najwcześniej 13 VII	<b>Czarny Staw Jaworowy</b> ( <i>jezioro Czarne</i> ) – Czarna Przełęcz ( <i>Ławy</i> ) – <b>Kołowy Szczyt</b> ( <i>Kolbah wielki</i> ) – Czarny Staw Jaworowy
ok. 14 VII 1804	Czarny Staw Jaworowy – <b>stoki Lodowego Szczytu</b> ( <i>Krapaka wielkiego</i> ) [Dol. Sucha Jaworowa – Sobkowy Żleb] – <b>Żabi Staw Jaworowy</b> ( <i>jezioro Zabie</i> ) – Jaworzyna

Staszicowi nie było obce – jak zauważył M. Świerż – „także specjalne piśmiennictwo, związane z Alpami, a w szczególności dzieło *Voyages dans les Alpes* H.B. Saussure’a, słynnego geologa, na którego w *Ziemiorodztwie* kilkakrotnie się powołuje i którego trzecie z rzędu, w r. 1787 dokonane wejście na Mont Blanc



Tabela 2. Tatrzańskie itinerarium Stanisława Staszica z sierpnia 1805 r.

DATY ŹRÓDŁOWE I ODTWORZONE	PRZEBIEG TRASY POTWIERDZONY ŹRÓDŁOWO I DOMNIEMANY
ok. 10 VIII 1805	<b>Dolina Kościeliska – Dol. Pyszniańska</b> ( <i>podgorze Pyszny</i> ) – <b>Pyszniańska Przeł. – Dol. Kamienista – Przybylina</b>
najpóźniej 11 VIII	<b>Przybylina – Kokawa – Wychodna – Ważec</b>
12 VIII 1805	<b>Ważec – grzbiet Jamy</b> ( <i>Jamiec Krywanu</i> ) – <b>Krywańskie Banie – Krywań – Krywańskie Banie</b>
13 VIII	<b>Krywańskie Banie – Kotlina Liptowska</b>
najpóźniej 18 VIII 1805	<b>Lendak – Dolina Czarna Rakuska – Dol. Przednich Koperszadów</b> ( <i>Koperszady Bielskie</i> ) – <b>stoki Kopy Bielskiej – Biały Staw Kieżmarski</b> ( <i>białe jezioro</i> ) – <b>Zielony Staw Kieżmarski</b> ( <i>zielona woda</i> )
19 VIII 1805	<b>Zielony Staw Kieżmarski – Miedziane Ławki</b> ( <i>Ławy</i> ) – <b>Dolina Kieżmarska – okolice Rakus i Folwarków – ujście Dol. Zimnej Wody</b> ( <i>holica małego Kolbaba</i> )
20 VIII	ujście Dol. Zimnej Wody ( <i>botar staroleśny</i> ) – <b>Sławkowskie Szczawy – Wielki Sławków – Gierlachów – Wielki Sławków – Stara Leśna – Dol. Łomnicka</b> ( <i>Kosary Łomnickie</i> )
21 VIII 1805	Dol. Łomnicka – <b>Łomnicka Grań – szczyt Łomnicy</b> ( <i>Krapak wielki</i> [bis])
22 VIII	szczyt Łomnicy – <b>Dol. Łomnicka</b> ( <i>botar łomnicki</i> )
23 VIII	Dol. Łomnicka – <b>Wielka Łomnica</b>

silnie nań pod względem rozmachu taternickiego oddziałać musiało”<sup>75</sup>. Wyrazem owych inspiracji jest dostrzeżona przez W. Krygowskiego zbieżność stosunku do gór Horacego B. de Saussure’a i Staszica<sup>76</sup>. Uderzającą analogię między ich górską działalnością uchwycił też Walery Goetel – obaj prowadzili w górach wszechstronne badania przyrodnicze, przy czym: „Jak Staszic wspinał się na szczyt

<sup>75</sup> Świerż M.: *op. cit.* W: Stanisław Staszic. Księga zbiorowa, s. 257.

<sup>76</sup> Krygowski W.: *op. cit.*







Łomnicy, aby tam dokonać badań naukowych, tak Saussure wszedł w roku 1787 na Mont Blanc, aby tam poczynić spostrzeżenia meteorologiczne. Jak Staszic przewędrował całe Karpaty i ich podnóże, tak Saussure dokonał długich wędrówek przez całe Alpy i ich otoczenie”<sup>77</sup>.

Tak więc miano „polskiego de Saussure’a” – zupełnie opacznie w pejoratywnym sensie przypisywane dr. Tytusowi Chałubińskiemu przez historiografa taternictwa, Bolesława Chwaścińskiego<sup>78</sup> – w chwalebnym znaczeniu należy się ks. Stanisławowi Staszicowi, jak bowiem pisał M. Świerz: „on pierwszy rozwarł skalne wrota Tatr dla polskiej myśli badawczej”<sup>79</sup>.



*Masyw Hrubego i Krywań za Kopami Liptowskimi.  
Fot. M. Ronikier*

<sup>77</sup> Goetel W.: *Znaczenie „Ziemiorodztwa Karpatów”...*, *op. cit.*, s. 85.

<sup>78</sup> Chwaściński B.: *Z dziejów taternictwa. O górach i ludziach*. Wyd. Sport i Turystyka, Warszawa, 1988, s. 62–63.

<sup>79</sup> Świerz M.: *op. cit.*, s. 251; to samo: *Wierchy*, 1926, 4, s. 12.



## „Najpierwszy z pierwszych”

Wspomnienie o Macieju Sieczce  
w 180 rocznicę urodzin

*N*ie dalibyśmy sobie sami rady w Tatrach bez górali. Z najlepszą mapą w rękę  
zabrnęlibyśmy w manowce, wleźli w takie turnie, zkąd bez pomocy synów gór  
trudnoby się nam było wydostać.<sup>1</sup>

Słowa te, napisane przez Walerego Eljasza w 1886 r., trafnie oddają charakter ówczesnej turystyki tatrzańskiej. Gdy w Tatry wkroczyli pierwsi naukowcy, artyści i podróżnicy, zawsze towarzyszyli im górale, bez których nie wyobrażano sobie penetracji tych gór. Rola ówczesnych przewodników była ogromna i trudna do przecenienia. Przewodnik nie tylko wynajdywał bezpieczne ścieżki, pomagał pokonywać trudności skalne, wprowadzał na niezdobyte szczyty, uczył topografii Tatr, ale był także troskliwym opiekunem gościa na „popasach” i noclegach. Dbał o jego bezpieczeństwo, zdrowie i... żołądek, przygotowując posiłki i parząc herbatę.

Pierwszym znanym z nazwiska polskim przewodnikiem był pochodzący z Jurgowa Jan Budz, zwany też Łysym Jankiem. Działał głównie w Dolinie Jaworowej i jej otoczeniu. Inni notowani w źródłach pisanych przewodnicy to: Józef Bigos, Jędrzej i Jan Para oraz Jędrzej Krzeptowski. Wszyscy byli zapalonymi myśliwymi – kłusownikami. Polując na kozice i świstaki doskonale poznali Tatry, co odnotował Eugeniusz Janota: *Strzelcy jedynie i świszczarze, co chodzili lub chodzą po Tatrach, z tem czego tam nie zostawili, za kozą lub biednym świstakiem, a to zwykle drogami wcale nie prostemi [...] ci znają dobrze góry, bo je niejednokrotnie*

<sup>1</sup> Eljasz W.: *Ilustrowany przewodnik do Tatr, Pienin i Szczawnic*. Wyd. III, Kraków 1886, s. 38–39.





*Przewodnicy tatrzańscy ok. 1875 roku. Dolny rząd od lewej: Jerzy Wala syn i Maciej Siczka. Górny rząd od lewej: Wojciech Roj, Jędrzej Wala ojciec i Szymon Tatar starszy.  
Fot. A. Szubert*

*we wszystkich przeszli kierunkach a przebywając wśród nich [...] po kilka dni najdokładniej poznali ich rozkład.<sup>2</sup>*

W latach pięćdziesiątych XIX w. liczba osób przybywających do Zakopanego była tak niewielka, że mogło ich obsłużyć kilku zaledwie przewodników. W następnej dekadzie, wraz ze wzrostem liczby gości, przewodników zaczęło przybywać, a ich umiejętności i znajomość całych Tatr niepomrotnie wzrosły. Pojawiają się nazwiska, które przez najbliższe lata będą świecić pełnym blaskiem a ich sława rozbrzmiewać będzie po obu stronach Tatr. Ci najsłynniejsi to przede wszystkim „wielka trójka”: Jędrzej Wala ojciec, Maciej Siczka i Szymon Tatar starszy, a także Wojciech Roj, Szymon Tatar młodszy, Jędrzej Wala syn, Bartłomiej Obrochta, Wojciech Ślimak czy Jan Gronikowski, żeby wspomnieć tych najbardziej znanych. Spontanicznie rozwijające się przewodnictwo zostało ujęte w ramy organizacyjne w 1875 roku przez powstałe dwa lata wcześniej Towarzystwo Tatrzańskie (TT). Do tej pory nierzadko za przewodników podawali się górale nie posiadający odpowiednich kwalifikacji. Słabo znając Tatry narażali swych klientów na kłopoty, a nawet poważne niebezpieczeństwa. Zaradziło temu TT zatwierdzając na przewodników tylko tych górali, którzy posiadali odpowiednie umiejętności. Wydano im legitymacje, odznaki nazywane „blachami”, ustalono także wysokość przysługujących im taks przewodnickich. W 1877 roku podzielono przewodników na trzy klasy, łącznie liczące osiemnastu zaledwie górali.

<sup>2</sup> Janota E.: *Przewodnicy zakopiańscy*. Kłoso, 1866, nr 74, s. 257–258.





Maciej Siczka (siedzi) i Jędrzej Wala.  
Fot. A. Szubert, 1869 r.

Jednym z najsłynniejszych przewodników był **Maciej Gąsienica Siczka**. Urodził się 3 kwietnia 1824 r. w Zakopanem. Przez wiele lat polował na kozice, a nawet niedźwiedzie, między innymi z Sabałą. Te myśliwskie wyprawy pozwoliły mu doskonale poznać góry: *Siczka spędziwszy młodość na kłusownictwie, tyle na tem zyskał, że poznał najnieдоступniejsze zakątki Tatr i wyszedł na najlepszego przewodnika.*<sup>3</sup>

W latach pięćdziesiątych XIX w. pracował jako górnik, wydobywając rudę żelaza u podnóża Kopy Magury, a następnie w „baniach” po węgierskiej stronie Tatr. Penetrując Tatry Bielskie, odkrył Siczka na stokach Tokarni złoża kwarcytu. Właściciel tych terenów, Polak o nazwisku Kardoliński, założył kopalnię a pobliskie osiedle nazwał Kardolinem. W 1875 r. zaprosił do siebie Siczkę

i wyuczył go kamieniarstwa. Jego umiejętności wykorzystało Towarzystwo Tatrzańskie, zatrudniając go do umieszczania tablic pamiątkowych na skałach. Siczka wmurował m.in. tablice Józefa Ignacego Kraszewskiego i Kazimierza Kantaka w Dolinie Kościeliskiej oraz Adama Mickiewicza w Dolinie Rostoki, przy wodospadach nazwanych jego imieniem. Gdy Towarzystwo Tatrzańskie postanowiło założyć w górach pierwsze klamry i łańcuchy ułatwiające wspinaczkę, to trudne i odpowiedzialne zadanie powierzono Siczce i Bartłomiejowi Obrochcie. Wkuwał on m.in. klamry na Wysokiej, Rysach i poniżej Mięguszowieckiej Przełęczy pod Chłopkiem. Te umiejętności Siczki podziwiali ówcześni turyści: *Korzystający dziś z tych ułatwień turyści i turystki nie mogą się dość wydziwić zręczności i odwagi tych dwóch górali, którzy wisząc nad przepaściami zdolali żelaza umocować w twardym jak granit kamieniu.*<sup>4</sup>

Posiadał też Siczka zamiłowanie dość rzadkie u górali – lubił penetrować jaskinie tatrzańskie. Zainteresowanie to było prawdopodobnie efektem pracy w kopalni w Kardolinie. To właśnie Siczka zachęcił Jana Gwalberta Pawlikowskiego do zbadania jaskiń w Dolinie Kościeliskiej: *Specjalnością Siczki była także znajomość pieczar tatrzańskich. Znalazłszy w d-rze Janie Pawlikowskim, szczególnego*

<sup>3</sup> Anczyc W. L.: *Wspomnienie z Tatr*. Pamiętnik T.T., 1878, s. 92.

<sup>4</sup> Eljasz W.: *W Tatrach. Najstarszy przewodnik Maciej Siczka*. Biesiada Literacka, 1897, nr 49, s. 362.



*miłośnika podziemi, wyszukiwał mu i pokazywał wszelkie w górach jaskinie, a jest ich niemało w zachodnim paśmie. Nieobce mu nawet były fantastyczne pieczary na Orawie.*<sup>5</sup>

Sieczka, porzuciwszy pod wpływem Nowickiego skrytostrzelectwo, stał się wraz ze swoim przyjacielem Władą zagorzałym strażnikiem kozic i świstaków. Funkcję strażnika spełniał tak sumiennie, że stan tych zwierząt znacznie się zwiększył. W czasie jednej z wycieczek, podczas rozmowy o dawnych polowaniach, Władysław Ludwik Anczyc sprowokował Sieczkę takim oto pytaniem: *A cóżbyście powiedzieli gdybym tak strzelił do kozicy i zabił...*<sup>6</sup> Przewodnik zaczerwienił się i z oburzeniem odpowiedział: *...odleciałbym ich i zostawił samego w górach, toby już do Zakopanego nie wrócili.*<sup>7</sup>

Dawna jednak namiętność myśliwska dawała znać o sobie do końca życia: *W rysach jego wypiętnowały się ślady dawnego zajęcia; mało mówny i poważny, rzadko się śmieje i dziś przynajmniej, jak sam to utrzymuje, jest najzawziętym wrogiem kłusowników. Gdy jednak da się namówić do opowiadania dawnych wypraw myśliwskich, twarz mu płonie, oczy nabierają dziwnego blasku i cała postać ożywia się. Lew to stary osadzony w klatce, przypominający sobie dawne życie w pustyniach i pogoń za zdobyczą.*<sup>8</sup>

Z wiadomości, jakie na temat zwierząt tatrzańskich posiadał Sieczka, korzystał Maksymilian Nowicki przy pisaniu pionierskich monografii: „O świstaku” i „Kozica”. Przewodnik został także zaangażowany do zbierania okazów flory i fauny tatrzańskiej, o czym wspomina Eljasz. Podczas wycieczki na Czerwone Wierchy, gdy malarz szkicował panoramę roztaczającą się z Krzesanicy: *...Sieczka biegł za pająkami, które zbierał dla muzeum zoologicznego w Uniwersytecie Jagiellońskim.*<sup>9</sup>

Sieczka był jednocześnie doskonałym muzykiem: *Gra na flecie czy fujarce, która ma głos silny i miły.*<sup>10</sup> O jego zamiłowaniach muzycznych wspomina Michał Pawlikowski, pisząc o dziejach swej rodziny: *Potem ojciec mój [J. G. Pawlikowski – przyp. K.P.] zaczął chodzić sam z Maćkiem Sieczką przewodnikiem pierwszym z pierwszych, i z jego dwoma synami, sam nieraz po góralsku odziany, a brali często skrzypce i basy i grywali po halach, czy dziedzinami po węgierskiej stronie. Tak bywało najczęściej w „psoty”.*<sup>11</sup>

<sup>5</sup> Eljasz W.: *W Tatrach. Najstarszy...*, s. 362.

<sup>6</sup> Anczyc W. L.: *Wspomnienie...*, s. 92.

<sup>7</sup> Op. cit., s. 92.

<sup>8</sup> Op. cit., s. 92.

<sup>9</sup> Eljasz W.: *Szkiecy z Tatr*. Tygodnik Wielkopolski 1871, nr 33, s. 406.

<sup>10</sup> Z Gór. *Listy do przyjaciółki*. Tygodnik Ilustrowany, 1871, nr 191, s. 97.

<sup>11</sup> Pawlikowski M.: *Okna. Seria Druga*. Medyka 1936, s. 12.



Muzykowanie Sieczki na wycieczkach tatrzańskich wspomina Leopold Świerż, który w jego towarzystwie wspinał się w 1877 r. na szczyt Wysokiej, a taternikom towarzyszyła: *...orkiestra złożona z Macieja Sieczki, Sabaty i Józefa Fronka, z których pierwszy przygrywał na flecie, drudzy na skrzypcach i klawecie.*<sup>12</sup>

Sieczka, jak wszyscy górale, uwielbiał zabawy taneczne połączone ze śpiewami. Organizował je często dla górali Tytus Chałubiński. Jedna z takich imprez odbyła się w schronisku w Roztoce. Górale popijając wino i piwo tańczyli i śpiewali przez kilka godzin. Zabawa była bardzo udana: *Górale byli w siódmym niebie. Znakiem przewodnikiem Maciej Sieczka [...] rzekł gdzieś na boku do p. Ludwika [Chałubińskiego – przyp. K.P.] chciałbym coś powiedzieć, ale żeby się pan nie obraził. Mówcie Macieju, nie bójcie się! Ja chciałem o tej zabawie powiedzieć, co to nam teraz pański tatko wyprawił, że już dawno takiej nie było. [...] Tak, dodał unosząc się Maciej, od czasów Janosika, nikt takiej zabawy nie wyprawił, tylko Janosik umiał sprawić takie wesele a drugi pański tatko.*<sup>13</sup>

Wielu autorów wspomnień podaje informacje dotyczące wyglądu zewnętrznego Sieczki. W 1871 r. Macieja poznał w Zakopanem malarz i rysownik Antoni Zalewski i tak go opisał: *Sieczka jest mężczyzną w sile wieku, o rysach tchnących energią i otwartością, żywa intelligencja bije mu z oczu, twarz jego odmienna od zwykłego góralskiego typu, który jest najczęściej suchy, wysmukły i smagławy, była raczej wzorem Piastowskiego chłopca o sarmackich rysach; do tego obaj przewodnicy [Sieczka i Wala – przyp. K.P.] wbrew zwykłej góralskiej modzie, noszą wąsy, jakby rodzaj odróżnienia się i nacechowania swego powołania.*<sup>14</sup>

Psychologiczny portret Sieczki dał Janota pisząc: *Odnacza się Sieczka prostotą nie tkniętą wpływem i ocieraniem się o ludzi obcych [...]. Chciwie też chwytą Sieczka za każdym promykiem lepszej wiedzy, która go podnosi i uszlachetnia. Mowa jego [...] żywa i obfitująca w zwroty prawdzi-*



Maciej Sieczka, lata sześćdziesiąte XIX w.  
Rys. W. Eljasz

<sup>12</sup> Świerż L.: *Wycieczka na Wysoką (2555 m) w Tatrach*. Pamiętnik T.T., 1877, s. 92.

<sup>13</sup> Rejchman B.: *Wycieczka do Morskiego Oka przez Przełęcz Mięguszowiecką, odbyta w połowie Lipca r. 1877 pod kierunkiem D-ra Chałubińskiego*. Ateneum, 1877, s. 527.

<sup>14</sup> Zalewski A.: *Przez Tatry*. Wieniec, 1872, nr 23, s. 205.



wie balskie, a zatem już z tego względu zajmująca. Przytem jest on bardzo religijnym i trzeźwym. Danego słowa za nic w świecie nie złamie.<sup>15</sup>

Bardzo duży wpływ na przewodnika wywarł mieszkający latem 1873 r. w jego chacie Seweryn Goszczyński, o czym wspomina J. G. Pawlikowski: *Maciej Sieczka mówi o nim, że był „mądry człowiek” i że wiele go nauczył, co jest pięknego w tych Tatrach i o tem jak dawniej było i jak powinno być na świecie ... i o Bogu ... i o tym „duchu” co człowieka do góry zawsze, na szczyty pędzi...*<sup>16</sup> Świadectwem oddziaływań Goszczyńskiego może być refleksja, którą Sieczka podzielił się z Janotą podczas wyprawy na Granaty: *Co też w tem jest [...], że gdy człowiek na dole, to go coś ciągnie na te wierchy, a gdy tu stanie na tych wierchach, to mu jakoś tęskno i znowu radby być dołu? [...]. Może i to, że człowiek ma duszę, która nie jest z tej ziemi i nie tu jej ojczyzna ale hań w niebie, więc to nas ciągnie na te wierchy; ale ciało należy do ziemi, i to już tu zostać musi, więc ono nas znowu z wierchów ciągnie dołu.*<sup>17</sup>

Sieczkę cechowała duża wrażliwość na piękno przyrody górskiej wynikająca niewątpliwie z głębokiej religijności. Uwidoczniło się to w czasie wycieczki na Świnicę, na którą przewodnik prowadził Anczyca i jego dwie córki. Zachowanie przewodnika na szczycie tak opisał sam Anczyc: *W tej chwili Sieczka padł na kolana i wznosząc ręce krzyknął z zachwytem: Patrzcie! Patrzcie! Skamieniałem. Nad nami błękit jasny [...], a jak okiem sięgnąć na wszystkie strony, białe – równe – nieprzejrzane morze mgły [...]. O, dziękujcież Bogu, że was tu w taki dzień zaprowadził – tyle lat chodzę po górach, a dopiero drugi raz mgły się tak pięknie ułożyły. Patrzcież moi piękni; pomódlcie się do Pana Jezusa. Widok był precudny, lecz nie mniej piękny ten prosty góral z obliczem rozjaśnionem zachwytem, z poczuciem poetycznem wspaniałości obrazu i z tem wdzięcznem zwróceniem się ku Bogu za to, że tak śliczny świat stworzył.*<sup>18</sup>

Przede wszystkim jednak Sieczka był przewodnikiem, jednym z najlepszych i jednocześnie najbardziej lubianych. Chwycił się tego zajęcia już na początku lat pięćdziesiątych, kiedy Zakopane zaczęło odwiedzać coraz więcej gości chcących poznać Tatry. Gdy TT podzieliło przewodników na trzy klasy, Sieczka znalazł się od razu w klasie pierwszej. Mógł prowadzić turystów na najwyższe i najtrudniejsze szczyty tatrzańskie: Gierlach, Łomnicę, Lodowy, Wysoką, Krywań czy Baranie Rogi. Chodził w góry z wieloma słynnymi ludźmi, będącymi jednocześnie doskonałymi taternikami. Jego towarzyszami byli m.in.: Wincenty Pol, Eugeniusz Janota, Maksymilian Nowicki, Józef Stolarczyk, Adam Asnyk, Mieczysław i Jan Gwałbert Pawlikowscy, Tytus i Ludwik Chałubińscy, Leopold Świerż i znana pianistka Natalia Janothówna. Sieczka dokonał wielu pierwszych wejść na tatrzańskie szczyty. Zdobył wyższy wierzchołek Świnicy, wprowadzając

<sup>15</sup> Janota E.: *Przewodnicy...*, nr 75, s. 274.

<sup>16</sup> Pawlikowski J. G.: *Podziemne Kościeliska*. Pamiętnik T.T., 1887, s. 40.

<sup>17</sup> Janota E.: *Przewodnicy...*, nr 75, s. 275.

<sup>18</sup> Anczyc W. L.: *Wspomnienie...*, s. 102.



nań Janotę w 1867 r., w tym samym roku wszedł na Granaty i Kozi Wierch. Z Ludwikiem Chałubińskim zdobył Mięguszowiecki Szczyt Wielki w 1877 r. W rok później wraz z Janem Gwalbertem Pawlikowskim wszedł na Kieżmarski Szczyt od Łomnickiego Stawu, w tym samym roku pokonał Łomnicę wspinając się północną ścianą. Około roku 1880 wszedł na Szatana. Wreszcie w tym samym roku lub rok wcześniej zdobył wierzchołek Mnicha prowadząc J. G. Pawlikowskiego. Wyczyn ten został uznany za początek nowoczesnego taternictwa.

W literaturze dotyczącej Tatr, jako zdobywców szczytów wymienia się przede wszystkim taterników, towarzyszący im przewodnicy podawani są w drugiej kolejności. W rzeczywistości to przewodnik wynajdywał samodzielnie najdogodniejszą drogę a dopiero później, po sprawdzeniu jej, wprowadzał turystę na wierzchołek. To przewodnicy góralscy byli faktycznymi, pierwszymi zdobywcami szczytów tatrzańskich a ich towarzyszami byli inicjujący te wyprawy taternicy. Doskonale ilustruje tę kwestię opis zdobycia Świnnicy: *Profesor [Janota – przyp. K.P.] wysłał Sieczkę, aby rozglądał się w okolicy, czyby na szczyt wyższy wydostać się przypadkiem nie można, gdyż koniecznie chciał zmierzyć wysokość szczytu najwyższego w Polskich Tatrach. [...] Puścił się Sieczka jak koza granią turni przeskakując rozpadliny ponad przepaściami z narażeniem życia, tak iżeszmy wszyscy odwrócili oczy nie mogąc patrzeć na takie zuchwalstwo jego, a na wołanie nasze nie zdawał się zważać [...]. Pół godziny przeszło Sieczki nie było widać [...] gdy wtem nad naszymi głowami usłyszeliśmy głos ludzki: było to wołanie Sieczki który stojąc na najwyższym szczycie Świnnicy wywijał kapeluszem i wołał „wiwat”. [...] niezadługo obaczyliśmy Sieczkę dążącego z dołu na nasz szczyt i wołającego: Jest już droga na Świnnicę.*<sup>19</sup>

Sieczka zyskał uznanie za doskonałą technikę wspinania się i pokonywania trudności skalnych: *...podziwiano mistrzowski popis przewodnika Macieja Sieczki, który bez pomocy linki, używanej poprzednio przez p. Dechwego w tejże wycieczce wywiódł nas szczęśliwie na najwyższy szczyt Wysokiej.*<sup>20</sup>

Przewodnik prowadząc na trudniejsze wycieczki gości, co do których nie był pewien, jak sobie poradzą, stosował swoisty test, który opisał Eljasz: *Nim ruszyliśmy uczynił przewodnik próbę wytrzymałości mojej żony, czyli na widok przepaści nie podpada zawrotowi głowy; w takim bowiem razie nie mogłaby się puszczać na szczyt Świnnicy. Próba polega na tem, aby stojąc na wysokości wzrok wlepiony w niebo nagle spuścić na dół w dolinę. Kto się wtedy nie potoczy znak to, że zawrotu nie posiada. Probę taką żona moja przeszła pomyślnie.*<sup>21</sup>

Sieczka wykazywał pewne cechy przywódcze i na wycieczkach nie tolerował nieposłuszeństwa. Podczas wyprawy Anczyca z córkami na Świnnicę tak skomentował fakt samowolnego oddalenia się dzieci: *Albo się państwo słuchajcie i róbcie*

<sup>19</sup> Gustawicz B.: *Kilka wspomnień z Tatr*. Wędrowiec, 1879, nr 150, s. 309.

<sup>20</sup> Świerż L.: *Wycieczka...*, s. 96.

<sup>21</sup> Eljasz W.: *Szkice...*, nr 16, s. 203.



*jak wam mówię, albo też sami idźcie dalej, a ja się wrócę, bom tu niepotrzebny.*<sup>22</sup> Przewodnik wyszedł ze słusznego założenia, że wynajęty przez gości musi im zapewnić bezwzględne bezpieczeństwo a na własne „inicjatywy” turystów w Tatrach nie ma miejsca.

Sieczka aż do czasu powalenia go przez chorobę, był bardzo silny i sprawnie poruszał się po górach, nierzadko dźwigając całe wyposażenie wyprawy. Wspomina o tym Anczyc: *...zapytałem Sieczkę czy nie będzie trza przynając górala do dźwigania rzeczy, ale przewodnik uśmiechnął się i rzekł, że sam temu poradzi, bo nieraz oprócz tylu pakunków, nosił za panami różne minerały, kilkanaście funtów wążące, a ciężko mu nie było.*<sup>23</sup> Żelazna kondycja przewodnika potwierdziła się już na samym początku wycieczki, przy podchodzeniu z Kuźnic na Boczań: *Sieczka z potężnym brzemieniem na plecach, zdaje się nie czuć ani ciężaru ani spadzistości góry, idzie swobodnie jak po równej drodze a tylko co chwila ogląda się i zachęca nas słowem.*<sup>24</sup>

Anczyc wysoko oceniał umiejętności przewodnickie Sieczki: *...przy takim przewodniku jak Maciej obawy nie ma, czuwa on z największą troskliwością nad tym, który mu swe bezpieczeństwo powierzył i dlatego kto chce widzieć najdziksze skały Tatr i wrócić szczęśliwie, niech bierze Sieczkę.*<sup>25</sup>

Przewodnik posiadał sporo praktycznych umiejętności, które można było wykorzystać na wycieczkach tatrzańskich. Potrafił np. przepowiedzieć pogodę, co opisuje Bronisław Gustawicz: *Najlepiej w czasie wycieczek opierać się na zdaniu starszych przewodników, którzy nie źle wróżą pogodę. Tak np. słyszałem nieraz od Macieja Sieczki, jednego z najlepszych i najrzetelniejszych przewodników tatrzańskich, że trawnik ślizki jest oznaką deszczu, a rosa siwa oznaką pogody.*<sup>26</sup>

Sieczka szczególnie blisko związany był z rodziną Pawlikowskich. Wprowadził w Tatry aż trzy jej pokolenia: Mieczysława, jego syna Jana Gwalberta, a później wnuka Michała. Z seniorem rodu, Mieczysławem, Sieczka zdobył jako pierwszy z Polaków Wysoką, a z jego synem Janem Gwalbertem Mnicha, Szatana, Kieżmarski i Durny Szczyt. Tak o tych wyprawach pisał Michał Pawlikowski: *Dziadek brał syna a mego Ojca, w Tatry, na Łomnicę, na Wysoką, gdzie byli pierwsi z polskiej strony [...]. Potem Ojciec mój zaczął chodzić sam z Maćkiem Sieczką, przewodnikiem pierwszym z pierwszych, i z jego dwoma synami.*<sup>27</sup>

<sup>22</sup> Anczyc W. L.: *Wspomnienie...*, s. 96.

<sup>23</sup> Op. cit., s. 94.

<sup>24</sup> Op. cit., s. 95.

<sup>25</sup> Op. cit., s. 100.

<sup>26</sup> Gustawicz B.: *Kilka...*, nr 140, s. 151.

<sup>27</sup> Pawlikowski M.: *Okna...*, s. 12.



Pawlikowscy mieli ogromne zaufanie do Sieczki jako przewodnika i opiekuna. To właśnie Sieczce, dawnemu towarzyszowi wypraw tatrzańskich, powierzył Jan Gwalbert swego kilkuletniego syna Michała. Tak wspomina owe czasy ten ostatni: *Jemu to, przyjacielowi niezawodnemu, oddał mnie ojciec w opiekę i z nim puścił w góry na edukację, aby mnie prowadził, kiedy chce i gdzie chce. Pytali się go ludzie, widząc nas tak we dwójkę idących, czy to jego wnęk. Odpowiedział że nie, ino że się wiatr okocił...*<sup>28</sup> Z czasem przewodnik zaczął wprowadzać młodego Michała w świat Tatr, postępując z nim bardzo ostrożnie i rozważnie: *...począł sobie ze mną jak stary ptak, który wodzi zaledwie wypierzone pisklę. Pierwsza wycieczka była na [...]*



Michał Pawlikowski w młodości

*Koziniec [...] Maciek chcąc mnie próbować, siadł na brzysku kozinieckim z kruchego tępku, sterczącym 80 metrów nad potokiem i spuścił nogi w dół [...]. Dość, żem się bał okropnie przy tym pierwszym spotkaniu ze spuścizną – i tak mizerną.*<sup>29</sup> Przewodnik uczył także młodego Pawlikowskiego techniki chodzenia po górach: *Pierwsza wycieczka w granity była na Granaty. Była to elementarna nauka chodzenia: Nie leć jak na Węgry po tabak, ba powolućku... Nie spracaj, ba idź w zakosy, choć ik nie mas... Nie siadaj, ino se dychnij stojący [...] Turni nie bośkaj ba stój prosto jak drzewo ku nieb...*<sup>30</sup>

Tak Michał Pawlikowski opisał spotkanie ze swym „nauczycielem” w ostatnich latach jego życia: *Na ganku, rysując się ostro w słońcu, stanął góral drobnego wzrostu, stary ale prosty jak struna i lekki, w kapeluszu góralskim [...] wszystko było na nim, choć stare i sterane, dopasowane i dopięte porządnie jak mundur: przez chudy, wytarty serdak na skos, w jedną stronę, biegly zwinięte naramienniki białej płócienniej torby, a z drugiego skrzyżowany z nim rzemień od tórbki skórzanej na boku, z owalną blachą przewodnicką na piersiach. Patrzył na mnie a ja na niego. Wreszcie się odezwał starym, zdartym głosem: „Siecka”. Czym byłem natadowany, o tym świadczyć mógł mój niepowstrzymany odruch: rzuciłem się staremu na szyję. Podniósł mnie i uściśnął.*<sup>31</sup>

Przewodnik do końca swych dni był emocjonalnie związany z Pawlikowskimi, o czym wspomina Maria Konopnicka w jednym z listów do Michała: *Przed paru dniami wróciłam z Zakopanego gdzie się poznałam ze starym Maciejem Sieczką.*

<sup>28</sup> Op. cit., s. 12.

<sup>29</sup> Pawlikowski M.: *Pamiętniki*. Kraków 1998, s. 36.

<sup>30</sup> Op. cit., s. 38–39.

<sup>31</sup> Op. cit., s. 34.



*Jest on ze szczególnym uwielbieniem dla całej Rodziny Szanownego Pana, a Jaś Pawlikowski – z ust mu nie schodzi.*<sup>32</sup>

W ostatnich latach życia Sieczka był stróżem na budowie Willi pod Jedłami, wznoszonej przez Pawlikowskich. Mimo ciężkiej choroby, na którą zapadł wiosną 1897 r., do końca zachował pogodę ducha i humor: *Miał już blisko lat osiemdziesiąt* [w rzeczywistości niespełna 73 – przyp. K.P.]. *Ale broń Boże było mu powiedzieć że „stary” – Maciek nie stary, koń stary, a Maciek w latach.*<sup>33</sup>

Na skutek choroby stracił środki utrzymania. Zakopiańskie Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Przewodników Tatrzańskich przyznało mu emeryturę, która miała być wypłacana co miesiąc. Zdążył odebrać tylko jedną, zmarł 25 września 1897 r. Tak o Sieczce napisał w pośmiertnym wspomnieniu Eljasz: *Ten dzielny przewodnik zasnął na wieki, dnia 25 września r. b. w Zakopanem. Z nim usunął się żywy świadek i główny czynnik rozwoju taternictwa. Należał do przewodników, którzy pierwsi wynajdywali drogi na niedostępne szczyty [...]. Sieczka kochał Tatry całą duszą, były mu one znane jak własna zagroda, w kim znalazł prawdziwego gór miłośnika, stał mu się przyjacielem.*<sup>34</sup>

Przewodnika pochowano w Zakopanem: *...na tym samym cmentarzu, gdzie spoczywają słynni taternicy, gdzie spoczywa Chałubiński. Prosty górął złożył swą głowę obok męża uczonego i obaj radzi są ze swego sąsiedztwa.*<sup>35</sup>

Już wkrótce po śmierci Maciej Sieczka stał się jedną z „legendowych” postaci zakopiańskich. Pamięć jego uczczono nadając w 1961 roku trzem przełęczom w masywie Granatów nazwy: Skrajna, Pośrednia i Zadnia Sieczkowa Przełęczka. Adam Asnyk, jeszcze za życia górąła, napisał wiersz: „Maciejowi Sieczce, przewodnikowi w Zakopanem”, którego fragment na koniec tych wspomnień zacytujmy:

*Mój przewodniku! Tyś mnie wiódł przez góry,  
Dając mi poznać ich poezję świeżą,  
Nagą, dziewiczą piękność tej natury,  
Nie zeszepeconą małymi legend odzież,  
Nie rozdrobnioną na powszednie rysy,  
Zdawkowe słowa, zdawkowe opisy.*

<sup>32</sup> W: *Dom pod Jedłami i jego twórca*. Kraków 1997, s. 14.

<sup>33</sup> Pawlikowski M.: *Okna...*, s. 12.

<sup>34</sup> Eljasz W.: *W Tatrach. Najstarszy...*, s. 359.

<sup>35</sup> Op. cit., s. 362.





## Z kart Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego sprzed 100 lat

W roku 1904, ukazał się tom XXV Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego, wydany w Krakowie, nakładem własnym Towarzystwa. Tom jubileuszowy, drukowany w stosownej od kilkunastu lat wielkości zbliżonej do formatu C-5, wyróżniał się zwiększoną do 326 stron objętością i był najobszerniejszym ze wszystkich jakie zostały wydane. Pamiętnik zawierał dwie części: dział sprawozdawczy – 120 str. (numeracja cyframi rzymskimi) oraz dział naukowy i turystyczny – 216 str.

W pierwszej części zamieszczono 3 protokoły ze zebrań Towarzystwa, sprawozdanie z działalności organizacji za okres od 27 I 1903 do 7 IV 1904 roku, streszczenie obrad Wydziału TT od 370 do 388 posiedzenia. Następne strony zawierają sprawozdanie porównawcze z przychodów i rozchodów TT za czas od 1 I do 31 XII 1903 r., po stronie przychodów i rozchodów łączne kwoty wynosiły 23 888 k. 39 h. Preliminarz budżetu TT na rok 1904 przewidywał dochody i rozchody w poszczególnych pozycjach na łączną kwotę 16 938 k. 61 h. Znaczne wydatki na schroniska, drogi, ścieżki, mosty, straż tatrzańską, utrzymanie dworca tatrzańskiego i szkoły rzeźbiarskiej w Zakopanem, subwencje naukowe dowodzą jak rozległą i chlubną działalność prowadziło Towarzystwo Tatrzańskie na początku XX w. Na dalszych kartach zamieszczono skład TT z wyszczególnieniem nazwisk 23 członków Wydziału TT (prezesem był hr Antoni Wodzicki), oraz komisji: redakcyjnej, budowlanej, robót w Tatrach, skarbowej, przewodnictwa, kontrolującej i delegatów do Muzeum Tatrzańskiego, Komisji Klimatycznej, Szkoły Rzeźbiarskiej.



Delegaci TT działali w poszczególnych miastach i powiatach Galicji – 15 osób, w Księstwie Poznańskim – 15 osób, w Prusach Zachodnich – 2 osoby, na Śląsku – 1 osoba, w Królestwie Polskim – 19 osób, w Rosji – 4 osoby (w Kijowie, Moskwie, Petersburgu, Wilnie).

W dalszej części wymieniono alfabetycznie poczet członków: a) honorowych – 17 osób, zmarłych – 32 osoby, b) założycieli – 17 osób, zmarłych – 25 osób, c) dożywotnich – 9 osób oraz nazwiska 1619 członków zwyczajnych. W 1903 r. powstał nowy oddział TT noszący nazwę Sekcja Turystyczna<sup>1</sup>, skupiająca doświadczonych turystów tatrzańskich, w celu, jak to określono w statucie „rozwoju turystyki polskiej, szerzenia ogółu zamiłowania do taternictwa i ułatwiania zwiedzania Tatr”. W Pamiętniku zamieszczono informacje o tworzeniu sekcji, pełny tekst statutu, sprawozdanie z czynności oraz rozliczenie finansowe za okres od 25 lipca do 31 grudnia 1903 r. a także skład osobowy zarządu i poczet 37 członków.

Dalsze informacje, protokoły i sprawozdania dotyczą działalności Oddziałów: Czarnohorskiego w Kołomyi i Pienińskiego w Szczawnicy. Oddział TT w Kołomyi, powstały w 1878 r. zrzeszał 2 członków honorowych, 2 członków dożywotnich oraz 151 członków zwyczajnych. Delegaci Zarządu Oddziału działali w 14 miastach Galicji oraz w Warszawie i Odessie.

Oddział TT w Szczawnicy, w dziesiątym roku działalności skupiał 25 członków, niebawem miał się powiększyć, gdyż jak odnotowano, 2 osoby zapowiedziały wstąpienie do organizacji.

Dział naukowo-turystyczny rozpoczyna artykuł „Wycieczka na Orlą Basztę”. Opis pióra dr Adama Lewickiego, dotyczy wycieczki (sierpień 1902 r.) „do niewdzięcznego zakątka gór”. Grono turystów z udziałem dwu młodych dam, jednym tragarzem, wyruszyło na mało odwiedzaną grań, przyszły szlak „Orla Perc’”. Rolę przewodnika pełnił doskonały znawca Tatr, Janusz Chmielowski. Wyszukując drogi na szczyt, dokonał pierwszego wejścia na Orlą Basztę. Pozostali uczestnicy wspinając się jego śladem stanęli na szczycie 2177 m dokonując drugiego i kolejnych wejść na skalny szczyt.

Artykuł poprzedza wkładka z czarno-białą reprodukcją fotografii Bizańskiego, przedstawiającą widok na Orlą Basztę i otoczenie od strony Czerwonego Stawku w Pańszczycy. Ilustracje uzupełnia informacja o poszczególnych szczytach i przełęczach na grani. W środkowej części artykułu zamieszczono drugą wkładkę z fotografią – portret z napisem X Profesor Walenty Gadowski, twórca Orlej Perci.

Następny artykuł pt. „Z Orlej Perci” autorstwa twórcy słynnego szlaku, między Zawratem a Wołoszynem (Krzyżnem), zawiera uzasadnienie nazwy podniebnego szlaku i racji uprzystępnienia w formie wykonanych ułatwień: kłamry i łań-

<sup>1</sup> Sekcja Turystyczna powstała jako pierwsza z sekcji działających przy Towarzystwie Tatrzańskim.



cuchy, oraz opis wytyczania (malowanie znaków, ustawiania żerdzi) i rozpoczęcia prac w lipcu 1903 r. Ksiądz Gadowski, wspomniał o wydatkowaniu własnych pieniędzy na prowadzenie prac i dofinansowaniu przez Towarzystwo Tatrzańskie. Wydział TT, w dniu 31 lipca 1903 r. uchwalił udzielenie subwencji na ten cel w kwocie 1500 koron w trzech ratach po 500. Artykuł ilustruje 12 reprodukcji zdjęć fotograficznych Orlej Perci.

Trzeci artykuł pt. „O Zawoi” napisał Wawrzyniec Szkolnik – gospodarz zawojski i przewodnik po Babiej Górze. W tekście napisanym w formie listu do H. Zapałowicza odnajdujemy wiele informacji dotyczących przeszłości, zwyczajów, obrzędów weselnych, pasterskich i mowy miejscowych górali. Starzy mieszkańcy Zawoi tak nazywali poszczególne miesiące:

Styczeń – Godnik	Lipiec – Świętojański
Luty – Gromnicznik	Sierpień – Jakóski
Marzec – tak samo, Marzec	Wrzesień – Bartłomieński
Kwiecień – Budzikwiat	Październik – Michalski
Maj – Mały Maj	Listopad – Seświatnik
Czerwiec – Wielki Maj	Grudzień – Janwient

Kolejna publikacja pt. „Wycieczka na Doboszanek” przygotowana przez H. Gąsiorowskiego, dotyczy ruchu turystycznego w Gorganach oraz przebiegu 2-tygodniowej wędrowki z Jaremca przez Szczawkę nad Zielenicą, Ilmę, Doboszanek, Rafajłową do Worochty.

Janusz Chmielowski zamieścił obszerny artykuł (35 stron) „W głębi Tatr – wycieczka odbyta w dniach 10–14 sierpnia 1903 r.” Publikacje ilustrują reprodukcje fotografii Bizańskiego, ukazujące: Jastrzębią Turnię, północne ściany Pośredniej Grani, widok na Lodowy, Durny i Łomnicę oraz Kieżmarski, Widły i Durny, następnie Szczyt Czarny, widok na Pośrednią Grań, Lodowy, tudzież wizerunek Klemensa Bachledy w stroju góralskim. Ilustracje drukowano na 7 wkładkach.

Interesujące materiały do historii turystyki tatrzańskiej i taternictwa, zawiera Kronika turystyczna za rok 1903, z dopełnieniem z roku 1902. Adam Kroebel zestawiał wszystkie ważniejsze wycieczki „podczas nich poznano niezwydane przedtem szczyty i odkrywano nowe przejścia, czy też z powodu trudności przedsięwzięcia, lub niezwyklej pory roku (wycieczki zimowe), znalazły też uwzględnienie śmiałe wyprawy, dokonane bez przewodnika, cięższe wycieczki, w których uczestniczyły nasze „piękne” turystki, wreszcie wyprawy z jakichkolwiek bądź innych powodów na wzmiankę zasługujące.” Zamieszczono jedną wkładkę z fotografią Bizańskiego, „Przejście przez Konia w drodze na Szczyt Lodowy”. Obszerny artykuł (53 strony) pióra Mieczysława Limanowskiego „Wycieczka w Tatry i Pieniny” dotyczy wędrowek i badań naukowych podczas



IX Międzynarodowego Kongresu Geologicznego w 1903 r. Opracowanie uzupełniają tabele i 19 rysunków, ukazujących przekrój geologiczny poszczególnych gór i pasm. Autor zakończył artykuł akcentem patriotycznym, słowami wypowiedzianymi przez gości zagranicznych podczas pożegnania: „Vive la Pologne!” Minąć miało jeszcze 15 lat nim spełniło się pomysłne dla Polaków życzenie.

Nader interesujące opracowanie „Trzecie dziesięciolecie Towarzystwa Tatrzańskiego – zarys działalności tegoż Towarzystwa za lata 1894–1903”, przygotowane przez Leopolda Świerza, nota bene wieloletniego sekretarza wydziału TT, zawiera cenne informacje źródłowe.

Wiadomości do ogólnych oraz szczegółowych czynności Towarzystwa zawarto w poszczególnych rozdziałach: Walne Zgromadzenie Towarzystwa w Krakowie, Wiece Towarzystwa w Zakopanem, Wydział Towarzystwa, Schroniska i altany w Tatrach, Drogi bite, Nowe ścieżki, Stacje meteorologiczne w okolicach górskich, Wydawnictwa Towarzystwa, Materiały i pisma do władz urzędowych i autonomicznych, Przewodnictwo w Tatrach, Zakup gruntu w Zakopanem, Rozchód Towarzystwa od 1894 do 1903 r., Ruch i liczba członków Towarzystwa, Szkoła zawodowa dla przemysłu drzewnego w Zakopanem, Biblioteka Towarzystwa, Majątek Towarzystwa, Stan finansów, Frekwencja gości w Zakopanem, Rozkład osób przybyłych do Zakopanego w latach 1900 – 1903 na poszczególne kraje, Stacja turystyczna w Zakopanem.

Ostatnie opracowanie „Wyniki spostrzeżeń meteorologicznych dokonane staraniem Towarzystwa Tatrzańskiego w roku 1903, obliczone i zestawione przez Leopolda Świerza” informuje o poszczególnych 21 stacjach oraz zbieranych danych dotyczących opadów, temperatur, zachmurzenia, ciśnienia na terenie od Zakopanego po Kraków.

Tom XXV Pamiętnika TT, ukazał się w nakładzie 2 000 egz. Podobnie jak inne tomy, przeznaczony był dla członków Towarzystwa Tatrzańskiego, którzy otrzymywali egzemplarze bezpłatnie. Nadwyżkę rozprowadzano wśród osób zainteresowanych górami. Wydział TT, na 382 posiedzeniu w dniu 22 stycznia 1904 r. przyjął informację prof. Świerza o artykułach zamieszczonych w dziale naukowo – turystycznym.

Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego, tom XXV, podobnie jak wszystkie inne tomy rocznika, pozostaje w polskiej literaturze górskiej cennym źródłem pozyskiwania informacji o turystyce górskiej, badaniach naukowych dotyczących gór, tudzież o rozległej działalności TT prowadzonej na przełomie XIX i XX wieku.

Komisję redakcyjną w 1904 r. tworzyli: dr Bednarski, dr M. Kirkor, A. Nowicki, dr J. Nowicki, prof. L. Świerz oraz przydzieleni członkowie Wydziału: W. Eljasz, dr Wł. Szajnocha, dr H. Zapałowicz.

Redaktorem tomu XXV Pamiętnika TT był Leopold Świerz.



## Stulecie Dworca Tatrzańskiego

W lipcu 2003 roku minęło sto lat od poświęcenia i otwarcia obecnego budynku Dworca Tatrzańskiego w Zakopanem. Ten murowany budynek powstał na miejscu dawniejszego drewnianego, spalonego 21 stycznia 1900 roku. Członkowie Towarzystwa Tatrzańskiego wielokrotnie zajmowali się sprawą własnego lokalu, w którym mogliby się również spotykać turyści, coraz liczniej odwiedzający Zakopane. Na posiedzeniu w dniu 3 czerwca 1901 roku zebrani wybrali „Komisję budowlaną” mającą się zająć sprawą sporządzenia planu i kosztorysu domu. W jej skład weszli wtedy: Wandalin Berlinger – inżynier, budowniczy, radca miejski w Krakowie, Stanisław Horoszkiewicz – profesor Szkoły Przemysłowej w Krakowie i Jan Feliks Sikorski – profesor Szkoły Rolniczej w Czernichowie. Po dyskusji, jaka się wywiązała, Horoszkiewicz obiecał przedłożyć projekt do 15 października. 6 listopada rozważano koszty budowy – Horoszkiewicz przewidywał kwotę 50.000 koron, Wacław Anczyc – 20.000 koron, a Edward Wiktor Ciechomski, dyrektor spółki handlowej – 40.000 koron. Po długiej dyskusji nie przyjęto żadnego z przedstawionych planów. Ale miesiąc później, 20 grudnia uproszono Wandalina Berlingera, by zajął się sporządzeniem planu i wykonaniem szkicu. Już 24 stycznia 1902 r., po ożywionej dyskusji przyjęto szkic wykonany przez Władysława Ekielskiego, profesora Szkoły Przemysłu Drzewnego w Krakowie, zaprezentowany przez Berlingera. Jak widać Berlinger szybko wywiązał się z powierzonego mu zadania. Potwierdza to notatka, która ukazała się w „Przeglądzie Zakopiańskim” 10 kwietnia 1902 roku: *Na zgromadzeniu członków Towarzystwa, w niedzielę, w Muzeum Techniczno-Przemysłowym w Krakowie, ul. Franciszka I 4, o godz. 4-tej po południu na Walnym Zgromadzeniu, pod punktem 7-mym obrad, plany na budowę własnego domu w Zakopanem, na gruncie spalonego dworu przedłożył referent p. Berlinger, finansową sprawę objaśnił podskarbi p. Anczyc. Po długiej dyskusji budowę uchwalono, ustalając koszty budowy na kwotę 30.000 koron.*



Budowę rozpoczęto i przebiegała sprawnie, o czym świadczy wzmianka w „Przeglądzie Zakopiańskim” z 6 listopada 1902 roku: [...] *Budowa domu Towarzystwa w Zakopanem postąpiła o tyle, że cały budynek jest już pod dachem.*

Jednak poświęcenie i otwarcie Dworca członkowie Towarzystwa postanowili odłożyć do lata następnego roku. W „Tygodniku Zakopiańskim”, bezpłatnym dodatku do „Głosu Narodu” z 26 lipca 1903 roku ukazało się krótkie sprawozdanie z otwarcia: *O godz. 9-tej rano, 18 lipca (sobota) proboszcz parafii odprawił mszę świętą, po której ksiądz kanonik Sobierajski udał się do domu Towarzystwa Tatrzańskiego. Tam licznie zebranych gości powitał prezes dr Ponikło, który zaznaczył w krótkich słowach działalność dotychczasową Towarzystwa i otworzył ten skromny, ale odpowiadający funduszom, jakimi Towarzystwo rozporządza, budynek, dla użytku ogółu członków. Następnie ksiądz kanonik Sobierajski dokonał aktu poświęcenia. Od rana do południa na werandzie restauracji Włóczkowskiego przygrywała w tym dniu orkiestra.*

Natomiast w „Przeglądzie Zakopiańskim” z 1 sierpnia 1903 r. nr 313 (209) ukazała się krótka, ale ciekawa notatka... *Uroczyste otwarcie lokalu Towarzystwa Tatrzańskiego nastąpiło już przed kilkoma dniami, a obecnie wobec urzędzenia w dworcu cukierni i restauracji i przypuszczalnego przeniesienia tam na dni słotne koncertów góralskiej orkiestry, dworzec może stać się punktem zbornym dla zakopiańskich gości i spełniać choćby częściowo rolę wielkich dworców publicznych w uzdrowiskach europejskich.*

Dworzec zbudował Tadeusz Prauss, koszty jego wyniosły 34.285,67 koron, jak poinformował w sprawozdaniu z działalności Towarzystwa, Leopold Świerż – *wskutek konieczności splantowania terenu i wzmocnienia podmurówki* (Pamiętnik TT, tom XXV).

Murowany Dworzec odegrał znaczącą rolę w życiu kulturalnym Zakopanego. Mieściło się w nim biuro przewodnickie, na piętrze miało siedzibę Pogotowie Górskie, a na werandzie była restauracja. Były też pokoje gościnne. Początkowo bufet i pokoje prowadził restaurator z Rabki, Włóczkowski, a w latach dwudziestych minionego wieku – Zofia Krzeptowska, zwana „Kapuchą”, której portret namalował Witkacy. U „Kapuchy” bywali: Rafał Malczewski, Kornel Makuszyński, Adolf Chyliński, Helena i Mieczysław Rytardowie, Karol Stryjeński, Władysław Zamojski, Juliusz Zborowski, a także Bartuś Obrochta, przygrywający na gęślikach. Z biegiem lat jednak i wybudowaniem w Zakopanem nowych obiektów znaczenie Dworca nieco przycisnęło.

W czasach II Wojny Światowej w Dworcu działał tylko TOPR jako Tatra Bergwacht, którego naczelnikiem był Zbigniew Korosadowicz.

Po wojnie budynek przejęło powstałe w 1950 roku PTTK. Mieściły się w nim na parterze: świetlica, biblioteka, biuro przewodnickie, a na piętrze do roku 1985 GOPR, a później TOPR. Restaurację zlikwidowano, natomiast w świetlicy niewielki barek prowadziła najpierw Wanda Stopkowa, a następnie Magda



Klimińska. Można więc było popijając herbatę lub kawę posiedzieć czekając na wycieczkę. Tak było do 29 listopada 1992 roku, kiedy to wskutek nieuwagi w czasie remontu wybuchł pożar. Odtąd na parterze znajduje się: przy wejściu – biblioteka, następnie prywatne biuro przewodnickie, a w dalszej części biuro PTTK w dwóch pokojach: w jednym urzęduje Magda Albrzykowska, w drugim księgowy Stanisław Zwijacz. Piętro jest puste, gdyż wymaga remontu. Natomiast w piwnicy znalazła pomieszczenie prywatna restauracja „U wiedźmy”, prowadzona przez Sławomira Kołakowskiego z Warszawy. W sobotę, 1 marca 2003 odbył się w niej huczny bal Stowarzyszenia Zakopiańczyków.



*Dworzec Tatrzański w Zakopanem. Fot. Z. Stecka*



## Tablica pamiątkowa poświęcona Bronisławowi Piłsudskiemu

Tablice pamiątkowe to jedna z powszechniejszych form zaznaczania przestrzeni w której żyjemy. Są one pewnym kodem informacyjnym o upamiętnianej osobie czy wydarzeniu, szczególną formą trwałego znaku pamięci. Spotykamy je w kościołach, na murach kamienic, czy w budynkach użyteczności publicznej. Miejsc tych jest tak wiele, jak wiele było określonych wydarzeń wymagających zapisania ich poprzez tablicę pamiątkową w zbiorowej pamięci narodu czy określonej grupy społecznej.

W dniu 3 listopada 2003 roku, w gmachu Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie przy ul. Sławkowskiej 17, odsłonięta została tablica poświęcona Bronisławowi Piłsudskiemu (1866–1918). Pamięć tego zesłańca i katorżnika, badacza kultury tubylczych ludów wyspy Sachalin, uczczona została już w 1991 roku poprzez wzniesienie mu pomnika w Južno Sachalińsku, mieście leżącym na rubieżnych obszarach rosyjskiego Dalekiego Wschodu. W 2000 roku na Cmentarzu Zasłużonych na Pęksowym Brzyzku w Zakopanem wzniesiona została symboliczna mogiła Bronisława Piłsudskiego. Wówczas dyskutowano też nad kolejnym trwałym znakiem pamięci jemu poświęconym i będącym niejako splatą długu zaniechania pamięci o nim przez długie lata. Inicjatywa ta spotkała się z aprobatą niepodległościowych środowisk Krakowa – Towarzystwa im. Józefa Piłsudskiego i Związku Sybiraków; wkrótce dołączyły do nich Polska Akademia Umiejętności, Społeczna Szkoła Podstawowa nr 1 im. Józefa Piłsudskiego w Krakowie, Społeczne Gimnazjum nr 1 im. Zbigniewa Herberta w Krakowie oraz Ośrodek Badań Wschodnich Uniwersytetu Wrocławskiego, który ma szczególne zasługi w popularyzowaniu postaci B. Piłsudskiego.

To, że tablica pamiątkowa poświęcona B. Piłsudskiemu znalazła się w gmachu Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie ma swoje głębokie uzasadnienie. Wiadomo bowiem, że już w 1903 roku Piłsudski wysłał z Sachalinu



do władz Akademii list, w którym proponował współpracę z tą instytucją w zakresie zgromadzenia dla niej kolekcji etnograficznej zabytków kultury materialnej sachalińskich tubylców, a także uzupełnienia jej licznymi fotografiami oraz wałkami fonograficznymi z zapisem folkloru tamtejszych ludów. Niestety wówczas Polska Akademia Umiejętności z propozycji tej nie skorzystała. Natomiast później, gdy B. Piłsudski znalazł się w kraju, jego związki z Akademią Umiejętności przybrały kształt stałej współpracy. W roku 1913, gdy w ramach Komisji Antropologicznej Akademii utworzono Sekcję Etnograficzną, kierowanie nią powierzono B. Piłsudskiemu. Było to jego pierwsze stałe zatrudnienie po powrocie z zesłania, rokujące nadzieję na możliwość systematycznej pracy naukowej. Wybuch pierwszej wojny światowej zniweczył te nadzieje. B. Piłsudski opuścił Kraków i poprzez Wiedeń wyjechał do Szwajcarii a potem do Francji. Wśród wielu członków Polskiej Akademii Umiejętności pozostawił przyjazne mu wspomnienia. W zbiorach archiwalnych Akademii pozostała także część jego nie opracowanych materiałów etnograficznych i językowych oraz inne osobiste papiery. Z czasem, już po jego śmierci w 1918 roku, zbiory te powiększały się sukcesywnie o nowe zespoły rękopiśmienne związane z życiem i pracą tego zesłańca, etnografa i wiecznego tułacza, który dziwnym zrzędzeniem losu nie mógł zrealizować swych ambitnych planów i zamierzeń naukowych, pozbawiony możliwości spokojnej pracy ze względu na ciągle doskwierający mu brak środków finansowych.

Na uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej oraz na sesję naukową przybyli nauczyciele akademicki z Gdańska, Warszawy, Poznania, Wrocławia, Kielc. Wzięli w niej także udział potomkowie rodziny Piłsudskich – Ryszard Pawłowski (Zakopane), Witold Kowalski (Warszawa), członkowie rodziny Kadenacych (Kraków). Byli także uczeni krakowscy oraz członkowie współorganizującego te uroczystości Związku Sybiraków.

Uroczystość odsłonięcia tablicy oraz towarzyszącą jej sesję naukową poprzedziła Msza św. za spokój duszy B. Piłsudskiego, odprawiona w zabytkowym kościele pod wezwaniem św. Marka. W homilii wygłoszonej przez księdza Jerzego Pająka przypomniana została postać B. Piłsudskiego, zesłanego na Sachalin za udział w przygotowywaniu zamachu na cara Aleksandra III. Nie zabrakło w niej również krótkiej charakterystyki badań naukowych B. Piłsudskiego nad kulturą tubylczych ludów odległego Sachalinu.

Po Mszy św. w gmachu Polskiej Akademii Umiejętności tłumnie zebranych uczestników powitał wiceprezes Polskiej Akademii Umiejętności, prof. dr Jan Machnik. Następnie zabrał głos członek Zarządu Głównego Związku Sybiraków i przewodniczący jego Rady Naukowej, Wiesław Krawczyński, dziękując władzom Akademii za tak godne uczczenie pamięci B. Piłsudskiego. Poświęcenia tablicy dokonał Jego Eminencja Ks. Kardynał Franciszek Macharski – Metropolita Krakowski, poprzedzając ten akt słowami modlitwy:



*Wszehmogący wieczny Boże, Ty zachęcasz słowami Psalmisty:*

*„Wielkich dzieł Boga nie zapominajcie.”*

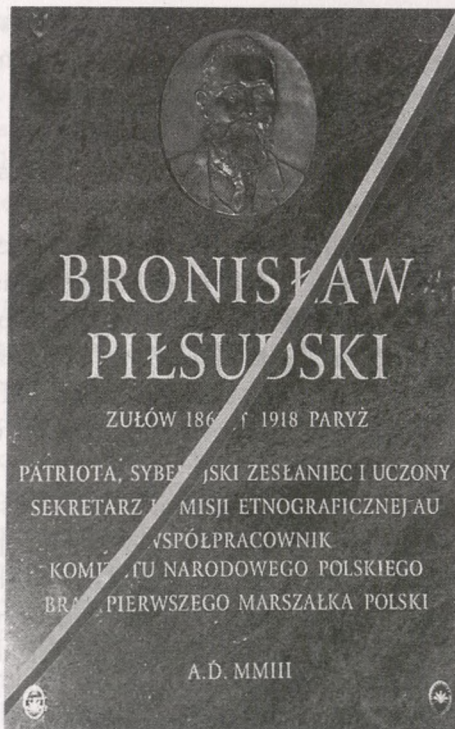
*Wspominamy dzisiaj dzieła, których dokonałeś przez  
Twojego Sługę Bronisława Piłsudskiego, wielkiego etnografa,  
socjologa, podróżnika, badacza Syberii i Japonii.*

*Prosimy Cię pobłogosław tę tablicę upamiętniającą Jego postać  
i dokonania. Spraw, aby podniosła nasze serca i umysły od piękna  
i mądrości ówczesnego świata, który odkrywał i przekazywał  
śp. Bronisław ku wartościom nieprzemijającym.*

*A śp. Braciom Bronisławowi i Józefowi Piłsudskim tak  
zasłużonym dla wolności naszej Ojczyzny, daj radość  
Królestwa Niebieskiego. Przez Chrystusa Pana naszego.*

*Amen*

Tablicę odsłonili potomkowie B. Piłsudskiego Agata Kadenacy (prawnuczka) i Witold Kowalski, którego babcia była siostrą B. Piłsudskiego. Podczas odsłonięcia obecni byli liczni przedstawiciele władz miejskich Krakowa, władz samorządowych, pracownicy Uniwersytetu Jagiellońskiego, przedstawiciele Wojska Polskiego oraz licznie zgromadzona młodzież. Na tablicy wykonanej z granitu znajduje się płaskorzeźba z wizerunkiem B. Piłsudskiego oraz napis o treści:





Umieszczony na tablicy wizerunek B. Piłsudskiego wykonała prof. Helena Łyżwa, wybitna rzeźbiarka z krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych.

Po dokonaniu aktu poświęcenia i odsłonięcia tablicy zebrani przeszli do Wielkiej Auli Polskiej Akademii Umiejętności, gdzie rozpoczęła się sesja naukowa. Przed referatami odczytano liczne listy nadesłane na ręce organizatorów. Wśród nich były listy od córki Marszałka Józefa Piłsudskiego, Jadwigi Piłsudskiej-Jaraczewskiej, oraz z Muzeum Niepodległości w Warszawie, które w obszernym adresie wyraziło serdeczne podziękowanie organizatorom krakowskich uroczystości i podkreśliło znaczący wkład B. Piłsudskiego w badania etnograficzne na rosyjskim Dalekim Wschodzie. Ze szczególną radością uczestnicy konferencji odebrali adres dziękczynny, który nadszedł z dalekiego Sachalinu z Instytutu Naukowego Dziedzictwa Bronisława Piłsudskiego.

Podczas konferencji wygłoszono cztery referaty. Jan Staszal (Kraków) przedstawił referat pt. „Droga życia Bronisława Piłsudskiego”; Alfred Majewicz (Poznań) omówił „Edycję *Dzieł Zebranych* Bronisława Piłsudskiego”. Janusz Kamocki (Kraków) zajął się problemem „Etnograficznej działalności Bronisława Piłsudskiego w Polsce”. Problemu recepcji zasług naukowych B. Piłsudskiego dotyczył referat Antoniego Kuczyńskiego z Ośrodka Badań Wschodnich Uniwersytetu Wrocławskiego. Referat ten nosił tytuł „Niedoszła nagroda im. Lwa Kuźniecowa dla B. Piłsudskiego w Tomsku i Instytut Naukowy jego Dziedzictwa w Južno Sachalińsku”. Autor podkreślił, iż program naukowo-badawczy Instytutu Dziedzictwa Bronisława Piłsudskiego w Južno Sachalińsku jest bardzo pozytywnym nawiązaniem do wielu aspektów działalności B. Piłsudskiego na Sachalinie, obfitującym w cenne inicjatywy naukowe i organizacyjne oraz skupiającym wokół nich uczonych z innych ośrodków w Rosji i na świecie. Wydawane tu „Izwestia Nasledija Bronisława Piłsudskiego” posiadają zupełnie wyjątkowy charakter wśród pism naukowych wydawanych na świecie, koncentrując się na popularyzowaniu działalności jednego badacza. Służą odkrywaniu nowych materiałów dotyczących tej postaci oraz upowszechnianiu tych odkryć. Pismo zamieszcza także artykuły poświęcone złożonej problematyce kulturowej autochtonicznych mieszkańców rosyjskiego Dalekiego Wschodu i będące niejako kontynuacją niezrealizowanych zamierzeń B. Piłsudskiego oraz jego myśli badawczej.

Tablica pamiątkowa godnie przypomina postać B. Piłsudskiego, zasłużonego badacza i niezwyklego człowieka. Liczne uczestnictwo mieszkańców Krakowa w uroczystości odsłonięcia tablicy oraz sesji naukowej świadczy, że tak osoba, jak i miejsce, w którym oddano jej hołd wpisują się na trwałe w dzieje Krakowa, miasta, do którego przybył on jesienią 1906 roku po długoletnim pobycie na sachalińskim zesłaniu.



## Ferdynand Goetel – mniej znany

Był młodszym o rok bratem Walerego Goetla. Urodził się w 1890 roku w Suchej Beskidzkiej w rodzinie kolejarskiej (ojciec był kierownikiem węzła kolejowego w Nowym Targu). Fascynacja górami pojawiła się u niego w wieku młodzieńczym, kiedy odbywał pierwsze wędrowki po Orawie i Tatrach. Od 1908 r. należał do Sekcji Turystycznej Towarzystwa Tatrzańskiego i wspinał się w Tatrach z bratem Walerym, jak również z Władysławem Kulczyńskim i Mieczysławem Świerzem. Jego debiut literacki powiązany jest z pewnym tatrzańskim zdarzeniem, a mianowicie własnym wypadkiem taternickim na północnej ścianie Wielkiej Buczynowej Turni, który opisał w „Taterniku”. Tematyka tatrzańska i zakopiańska, a także ochrona przyrody, była w tym okresie często poruszana w różnych jego publikacjach. Po studiach odbytych na Wydziale Architektury Politechniki Wiedeńskiej zamieszkał w 1912 roku w Warszawie.

Po wybuchu I wojny światowej w 1914 r., jako obywatel austriacki został wywieziony do Turkiestanu. Przeżył tam obie rosyjskie rewolucje a następnie został zmobilizowany do oddziałów technicznych Armii Czerwonej (z wykształcenia był architektem), z której uciekł w 1920 roku aby przez Persję i Indie dotrzeć do Polski. Owocem tej prawie rocznej wędrowki była książka „Przez płonący Wschód”, wydana w 1922 r. i opisująca życie pod bolszewicką władzą. Od 1925 r. publikował w prasie związanej z pilsudczykami, a większy rozgłos zyskał w 1926 r. dzięki powieści „Z dnia na dzień”, która przetłumaczona została na inne języki, a wydanie angielskie ukazało się z przedmową Johna Galsworthy’ego. Również inne jego książki, w tym podróżnicze, cieszyły się powodzeniem i były tłumaczone na kilkanaście języków; „Serce lodów” ukazało się ze wstępem Chestertona. W jego dorobku literackim znalazł się również dramat „Samuel Zborowski”. Wyrazem uznania dla jego pozycji w środowisku literackim stało się wybranie go w 1926 roku na prezesa Pen Clubu, którym pozostawał do roku 1933. Był członkiem Polskiej Akademii Literatury.



W latach 1932 i 1939 pełnił funkcję prezesa Związku Zawodowego Literatów Polskich, a w 1937 roku był przez kilka miesięcy redaktorem naczelnym rządowego „Kuriera Porannego”. W 1938 r. będąc pod wrażeniem efektów „odrodzenia narodowego” Włoch napisał rozprawę „Pod znakiem faszyzmu”, nawołującą do naśladowania ustroju politycznego ówczesnych Włoch oraz do walki z zagrożeniem komunistycznym i sowieckim. Stało się to później pretekstem do oskarżeń o sympatie „prohitlerowskie”. Sam Goetel twierdził, że chodzi mu tylko o silną Polskę a socjalizm uważa za ustrój zbrodniczy, odrzucając jednak i zachodnie wzorce jako receptę dla Polski. Pragnąc skłonić polskie elity do refleksji, pisał wtedy: *Od czasu do czasu wybucha posępne przypuszczenie co będzie, gdy tych dwu (Niemcy i sowiecka Rosja) porozumiało się nad naszymi głowami, a Zachód nie zechciał nam pomóc*. Pogląd wtedy ryzykowny, sprawdził się jednak w niedługim czasie.

Bardzo ciekawe wspomnienia z lat 1939–1946 pt. „Czas wojny” wydał w Londynie w roku 1955. Przyjaźnił się z płk Julianem Piaseckim – szefem Obozu Polski Walczącej – i przez niego nawiązał kontakty z konspirującymi piłsudczykami. W latach 1942–1944 redagował podziemny miesięcznik „NURT” poświęcony kulturze. Organizował również pomoc dla literatów, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji podczas okupacji niemieckiej. Był przeciwny planowanemu Powstaniu Warszawskiemu, krytykował również fałszywe wyobrażenie o Rosji sowieckiej jakie panowało wśród elit w Warszawie.

Już choćby ta przytoczona tutaj część jego działalności literackiej i publicystycznej sprawiała, że był Goetel w okresie międzywojennym, jak również w okresie okupacji, pisarzem bardziej znanym i cenionym niż np. Kazimierz Wierzyński czy Jarosław Iwaszkiewicz. Świadczyły o tym plebiscyty oraz opinie pism literackich. Ta jego pozycja zadecydowała, że kiedy na początku kwietnia 1943 roku Niemcy postanowili ujawnić sprawę Katynia (zorganizowano 9 kwietnia 1943 roku w Warszawie w Pałacu Brühla zebranie), a Urząd Propagandy organizował wyjazd delegacji Rady Głównej Opiekuńczej pod Smoleńsk, który był jeszcze wtedy na terytorium zajęтым przez Niemców, to Ferdynand Goetel znalazł się w kilkunastoosobowej grupie Polaków, która w przeddzień oficjalnego podania przez Radio Berlin tej informacji (podano ją 13 kwietnia o godz. 9.15 rano), znalazła się na miejscu kaźni oficerów WP. Na wyjazd ten otrzymał aprobatę AK, z zastrzeżeniem jednak, „aby nie dał się nabrać”. F. Goetel nie dał się nabrać i w sprawie Katynia poufnie współpracował z Delegaturą Rządu na Kraj. Jasne było, że ani Londyn, ani Waszyngton nie chcą zająć w tej sprawie stanowiska. Jeśli zbrodnia była dziełem Niemców (a pamiętać należy, że kiedy wybuchła ta sprawa, Niemcy mieli już na sumieniu hańbę obozów koncentracyjnych), dostarczyłaby antyniemieckiej propagandzie anglo-amerykańskiej znakomitego argumentu. Co jednak zrobić gdyby niemieckie oskarżenie, obarczające odpowiedzialnością za zbrodnię Rosjan – czyli sojuszników – okazało się za-



sadne? Zaginięcie bowiem 12 tysięcy oficerów jednocześnie i bez śladu nie wydawało się prawdopodobne.

15 kwietnia o godz. 7.15 rano Moskwa nadała komunikat radiowy sformułowany w niezbyt dyplomatycznej formie i brutalny w tonie, zaprzeczający oskarżeniom niemieckim. W Foreign Office i w State Department zapanowało więc zadowolenie z własnej, pełnej rezerwy postawy. Była jeszcze jedna strona, która miała w tej sprawie coś do powiedzenia: Polacy – Rząd Polski na uchodźstwie, uznany oficjalnie w 1941 roku przez Rosję.

Po powrocie do Warszawy w połowie kwietnia F. Goetel przekazał władzom AK obszerny raport z tej podróży. Jednym ze słuchaczy jego relacji dla grona zaufanych osób w mokotowskim mieszkaniu Zygmunta Wasilewskiego był *incognito* gen. Grot-Rowecki. Był to pierwszy polski opis miejsca i okoliczności zbrodni. Pamiętać należy, że ogólnie znana relacja Józefa Mackiewicza z jego pobytu w Katyniu w maju 1943 r. powstała pięć tygodni później. Niemcy po powrocie delegacji ze Smoleńska próbowali nakłonić F. Goetla do wzięcia udziału w akcji propagandowej na temat Katynia, lecz pisarz odmówił.

Pomimo, że stanowczego twierdzenia wprost, że sprawcami mordu są Sowieci, Goetel nie zamieścił w swoim raporcie (zapewne celowo), to radio moskiewskie a także część podziemnej prasy wszczęła nagonkę pod jego adresem. Nawet „Biuletyn Informacyjny” Biura Informacji i Propagandy AK (penetrowany zresztą przez licznych agentów komunistycznych) zamieścił pod adresem Goetla mętne ostrzeżenia. Później, jak wiemy, zostały zerwane stosunki Moskwy z rządem Sikorskiego a Zachód odzegnował się od sprawy katyńskiej. Po upadku Powstania Warszawskiego, którego F. Goetel był biernym świadkiem, jesienią 1944 r. znalazł się w Krakowie, gdzie pozostał do czasu zajęcia miasta przez Armię Czerwoną, będąc jednocześnie baczny obserwator tego wszystkiego co działo się wtedy na scenie politycznej. Z goryczą napisał: *...narzędziem zaborcy staje się inteligencja, a awangardzistami odstępstwa i zdrady stają się literaci...* Latem 1945 roku prokuratura rozesłała za nim list gończy zmuszając Go do ukrycia się w jednym z podkrakowskich klasztorów. We wrześniu 1945 r. w Krakowie odbył się pierwszy powojenny zjazd Związku Literatów. Zjazd ten potępił za „kolaborację” z Niemcami Jana Emila Skińskiego (był razem z Goetlem w Katyniu), Feliksa Burdeckiego i Stanisława Wasylewskiego. Do tej listy chciano dołączyć również Ferdynanda Goetla, lecz na wniosek Jana Kotta skreślono jego nazwisko. Kilka dni później córka pisarza Maria otrzymała propozycje skierowaną do ukrywającego się ojca aby złożył oświadczenie, że Katyń był zbrodnią niemiecką, a wtedy wolny będzie od wszelkich oskarżeń i będzie mógł powrócić do czynnego życia literackiego. Wielu by na taki układ przystało (i wielu przystawało), lecz Ferdynand Goetel nie chciał żyć na łasce komunistów, szantażowany przez UB.



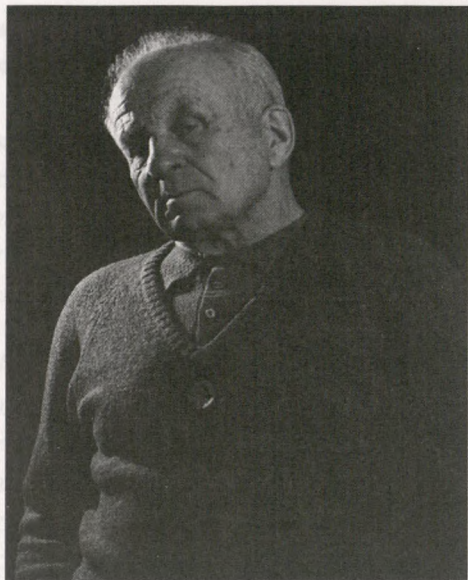
Nie mając innego wyjścia zgodnego z własnym sumieniem i wyznawaną ideologią, 5 grudnia 1945 roku wyjechał z fałszywymi dokumentami przez Cieszyn do Pragi, a następnie do Bawarii i Włoch, do korpusu gen. Andersa. W 1947 roku osiadł w Londynie. W kraju skazany został na zapomnienie a jego książki zniknęły z półek księgarskich i bibliotek. Śledztwo przeciwko niemu zostało umorzone dopiero na krótko przed jego śmiercią, lecz nie spowodowało to wznowienia publikowania jego dorobku literackiego. Dopiero w 1989 roku zarząd polskiego Pen Clubu wydał oświadczenie oczyszczające Ferdynanda Goetla z zarzutu kolaboracji.

Ostatnią wolę Ferdynanda rodzina mogła wypełnić dopiero pod koniec 2003 roku, a stało się to w sobotę 13 grudnia, kiedy na Pęksowym Brzysku w Zakopanem odbył się pogrzeb Ferdynanda Goetla – ponad 43 lata po śmierci, która nastąpiła 24 listopada 1960 roku w Londynie.

\*

*Jeżeli ten krótki i niepełny zapewne rys tej postaci pozostającej niestety w cieniu swojego brata Walerego Goetla spowoduje, że oceniając dorobek tych dwóch zastanowimy się nad hierarchią wartości, to myślę, że trud napisania go zwróci mi się po stokroć.*





*Tadeusz Staich, ok. 1985 roku.  
Fot. M. Żbik*

*Chodzenie po górach jest sztuką  
wyboru czasu  
przewidywania  
wyobraźni  
także wolą wolnej woli  
Zdobywanie gór jest sztuką  
miłości*

T. Staich, fragment wiersza *Góry* z tomiku  
*Kroki w słowach*

Antonina Sebesta

Tadeusz Staich  
(1913–1987)

„Pedagog w terenie”

Pelen energii podpis Tadeusza Staicha rozpoczyna listę tych, którzy 10 października 1981 roku w krakowskim Klubie pod Gruszką wypowiedzieli się za reaktywowaniem Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Ta historyczna już deklaracja nie zaskakuje nikogo, kto zna jego przeszłość (AK, partyzantka) lub czytał jego „Góry wołają”. Socrealistyczna koncepcja turystyki masowej na pewno nie była tą, którą chciał realizować. Dlatego też, jako przewodnik miał w przenośni i dosłownie swoją „Staichową Perć”, swoje ukochane chodniczki, którymi prowadził turystów.

Pisał o sobie: *Byłem nauczycielem, spikerem radiowym, leśnym chłopcem Armii Krajowej, redaktorem pisma konspiracyjnego. [...] Byłem rozstrzelany przynajmniej na czerwonym afiszu rozlepionym w mieście. Próbowiałem pisać wiersze. Potem jakieś artykuły. Palilem się w robocie społecznej. Jestem przewodnikiem po Tatrach i Podhalu.*<sup>1</sup>

<sup>1</sup> Ten i dalsze cytaty pochodzą z publikacji „Tadeusz Staich – człowiek gór, sługa słowa”, Kraków 2003. Na książkę tę składają się materiały z sympozjum, które odbyło się 6 grudnia 2003 w Centralnym Ośrodku Turystyki Górskiej PTTK im. Edwarda Moskały w Krakowie.



Tadeusz Staich posiadał jasną wizję przewodnictwa, którą – co ważne – starał się konsekwentnie realizować. Był przewodnikiem nie tylko po górach, ale i po ludowej kulturze. Pasją i entuzjazmem zarażał kandydatów na przewodników oraz publiczność, którą licznie gromadziły jego odczyty w Lublinie, Cieszynie, czy na Kaszubach. Podkreślał, iż przewodnik powinien być: *Ideologiem wychowania człowieka dla polskiego krajobrazu, dla gór, i tych co w nim żyją i co tworzą, Nauczycielem, który prowokuje do wypowiedzi, miłym i dobrym towarzyszem, profilaktykiem dbającym o ruch turystów. [...] musi posiadać poczucie odpowiedzialności za uczenie i wychowanie, bo jest niczym innym jak pedagogiem w terenie, musi być w swoim wnętrzu autentyczny.*

W wypowiedziach Staicha można odnaleźć próby godzenia ochrony przyrody z ochroną kultury pasterskiej. Pisał: *Zachwianie biocenozy tatrzańskiej, jakie jaskrawo wystąpiło po drugiej wojnie światowej, było wynikiem wielu okoliczności, nie tylko tak zwanego „przebydlenia” Tatr. Wśród nich wymienić należy sto kilkadziesiąt lat trwającą rabunkową gospodarkę leśną, a także od roku 1949 gwałtowny rozwój tzw. turystyki masowej, której początku szukać należy w tak zwanym „cywilizowaniu” Tatr już w latach 1935–1939.* Po tym stwierdzeniu powoływał się na J. G. Pawlikowskiego przytaczając jego sąd, iż: *Roslinność na halach wypasanych od wielu lat uległa zmianie i przywrócić pierwotnego stanu nie można. Pasterstwo zaś samo jest sposobem użytkowania tak dawnym, pierwotnym i zespolonym z przyrodą i krajobrazem, że można je uważać wprost za składową część tego krajobrazu, która sama dla siebie wymagałaby raczej ochrony. Niebezpieczeństwo tu zagraża jedynie w postaci „przebydlenia” hal.*

Profesor literatury, znawca piśmiennictwa tatrzańskiego Jacek Kolbuszewski podkreśla, iż Staich znał i odczuwał dialekt podhalański znakomicie, władając nim często lepiej, niż rodowici górale. Podobno sam Józek Krzeptowski zapytał Go kiedyś, jak się właściwie „pisze”, czy Gąsienica-Staich, czy Krzeptowski-Staich? Staich jest bowiem, wraz z Hanną Pieńkowską, autorem „biblii podhalańskiej”, za jaką na rynku księgarskim uważana jest książka „Drogami skalnej ziemi” (1956). Jest też animatorem góralskiej poezji chłopskiej; odkrył i wykreował kilka autentycznych talentów, między innymi Zofię Gracę z Białego Dunajca.

Chciał być postrzegany przede wszystkim jako poeta. Debiutował w 1939 roku tomikiem „Deszcz za oknem”, w 1985 roku ukazał się zbiorek „Tańczą górale”. Po jego śmierci, staraniem jego żony Zofii, ukazała się „tęczowa seria” bibliofilskich tomików. Złożyły się na nią: „Wakacje w Nałęczowie” (1991), „Ballada o legendzie i prawdzie” (1991), „Kolędy” (1991), „Podhale” (1992), „Pieniny” (1992), „Tatrami” (1993), „Słowo w szkłe” (1993) i „Kroki w słowach” (2002). Właśnie jako poetę poznałam pana Tadeusza w 1974 roku, przy okazji rozdania nagród w III Konkursie na wiersz o tematyce górskiej organizowanym w ramach Jesieni Tatrzańskiej. Otrzymał pierwszą nagrodę. Od 1988



roku konkurs ten nosi jego imię, nadano je również znanej wszystkim górolazom księgarni w zakopiańskim Domu Turysty.

Prócz własnych utworów Staich pisywał też studia krytycznoliterackie, z których wymienić należy: „O poezji pasterskiej” (1967) oraz „Jan Kasprowicz – Gazda na Harendzie” (1976).

Był jednak Staich przede wszystkim publicystą współpracującym z prasą lokalną („Dziennik Polski”), sportową („Tempo”), czasopismami regionalnymi („Podhale”, „Życie Zakopanego”), periodykami górskimi („Wierchy”, „Taternik”), tytułami katolickimi („Tygodnik Powszechny”), literacko-kulturalnymi („Odra”). Był redaktorem „Podhalanki” oraz głównym autorem Deklaracji Programowej Związku Podhalan, w której to za obowiązek każdego Podhalanina uznaje: *nieustającą i skuteczną opiekę nad przekazami starych wartości kultury umysłowej, nad obyczajem, obrzędem, przekazem ustnym, sztuką budarską, wszelkimi dyscyplinami plastycznymi, odzieniem, gwarą, muzyką, tańcem i śpiewem*. Należy dodać, iż w Związku Podhalan cieszył się ogromnym szacunkiem. W roku 1976 nadano mu członkostwo honorowe.

Kilkakrotnie na zaproszenie pana Staicha uczestniczyłam w posiadach członków Klubu Literackiego ZLP w Zakopanem, któremu prezesował. Posiady odbywały się w Śwarnej. Pamiętam te, na które przyszedł dawny baca z Kasprowej, Stanisław Gąsienica Byrcyn, w pięknym (ale na pewno bardzo „gryzącym”) swetrze z owczej wełny, z zeszytem wierszy, które chciał wydać. Poezje czytane wtedy, a wydane później w Chicago, otrzymałam po wielu latach od jego syna Wojciecha. Bywała Zofia Graca, Józef Para-Hejka, zjawiali się „Juhasi”, duma i radość Staicha – Jasiek z Gorców czyli Jan Fudala, sekretarz klubu Franciszek Bachleda-Księdzularz, Andrzej Gąsienica-Makowski. Wanda Czubernatowa rozśmieszała wszystkich swoimi ciętymi uwagami. Wpadł pan Paryski, aby oznajmić, iż Pani Zofia znacznie lepiej się czuje, ale jeszcze musi poleżeć w szpitalu, bo serce słabiutkie. Poznałam tu nie tylko piszące Podhale, ale nauczyłam się, że na te same Tatry można patrzeć tak bardzo różnie. Dla większości zgromadzonych hale i polany były warsztatem pracy, domem na prawie połowę roku, ukochaną ojcowizną. Piękne były pożytkiem jaki dawały.

Minęło blisko ćwierć wieku, znów byłam na posiadach... nie w Śwarnej, ale w Białej Izbie<sup>2</sup>. Tym razem „Juhasi” zajęli miejsca honorowe. Prowadził je pięknie, a zarazem bardzo serdecznie, jeden z nich – senator Franciszek Bachleda-Księdzularz. Wspomagał go drugi – starosta tatrzański Andrzej Gąsienica Makowski i bardzo licznie zgromadzeni działacze związku, była też wdowa, pani Zofia Stojakowska-Staich. Członkowie „Studium Słowa” zaprezentowali profesjonalnie przygotowany program zatytułowany „Z Niebowin, Wierchowin”. Składał się na niego życiorys zmarłego ilustrowany jego twórczością. Całość

<sup>2</sup> Posiady te poświęcone były 15. rocznicy śmierci Tadeusza Staicha; odbyły się w sierpniu 2002 roku w Zakopanem.



uzupełniała muzyka góralska, dużo śpiewano i to nie tylko przy akompaniamencie gęśli, ale także wspaniałej burzy, która szalała za oknami. Kilku ze znaczniejszych posiadników wspominało zmarłego bardzo ciepło, zresztą pana Staicha inaczej nie można.

Przypomniała mi się krakowska rozmowa u Państwa Staichów na Krupniczej. Gospodarz narzekał na wysokie ciśnienie. Jako edytor i redaktor miał wiele problemów. Opowiadał jak razem z Jerzym Turowiczem redaktorem „Tygodnika Powszechnego” wyczekał się u cenzora. Był bardzo zmęczony, nie działał w nielegalnych strukturach PTT, chyba nie wierzył, że można wskrzesić i doprowadzić do rozkwitu organizację bez schronisk, etatów, prężnego wydawnictwa i biblioteki górskiej. Podkreślał swoje związki z Lublinem, z tamtejszym Ogniskiem Związku Podhalan, które stało się jego ukochanym dzieckiem...

W grudniu 2003 roku w Centralnej Bibliotece Górskiej usłyszałam znowu o Podhalanach z Lublina. I w tym dalekim mieście wypełniło się to, co kiedyś Tadeusz Staich napisał jako podsumowanie działalności: *Ziemia i człowiek były treścią moich kroków i słów przewodnickich. Ziemia i człowiek, który nią i przez nią żyje...*



T. Staich prowadzi wycieczkę z Rybnika, czerwiec 1966 r.

Fot. z archiwum rodzinnego



## Zapomniane dzieło Walerego Eljasza Radzikowskiego

Walery Eljasz Radzikowski był cenionym, dziś nieco zapomnianym malarzem i grafikiem, ale też pedagogiem szkół średnich i wyższych, pisarzem, historykiem sztuki i kultury, fotografikiem, taternikiem, działaczem społecznym i patriotą-powstańcem styczniowym. Urodził się 12 września 1841 r. w Krakowie, w rodzinie troskliwie pielęgnującej patriotyczne, powstańcze tradycje sięgające Konfederacji Barskiej. Ojciec Walerego, Wojciech Eljasz, był twórcą obrazów religijnych i historycznych. Jego prace można oglądać w podkrakowskich kościołach w Morawicy, Liszkach i Tenczynku. Całe życie związał z Krakowem i Tatrami. Zmarł w Krakowie 22 marca 1905 roku i tu został pochowany na cmentarzu Podgórskim.



Walery Eljasz  
Radzikowski

Miłośnikom gór Walery Eljasz kojarzy się przede wszystkim z Tatrami i Towarzystwem Tatrzańskim, jako jego współzałożyciel i działacz. Szczególnie znany jest jako autor pierwszego, wielokrotnie wznawianego przewodnika „Ilustrowany przewodnik do Tatr, Pienin i Szczawnic” (6 wydań), ilustrowanego jego grafikami. Mniej znane są jego dzieje, szczególnie okres jego młodości. Wybitnie uzdolniony, studiował w latach 1856–62 na Wydziale Malarstwa krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych pod kierunkiem Władysława Łuszczkiewicza, który wywarł duży wpływ na swoich uczniów. Wyprowadził ich z sal w plener, w czasie licznych wycieczek pokazywał piękno przyrody i architektury, Kraków i jego świetną przeszłość (miało to wielkie znaczenie dla młodych ludzi zważywszy, iż był to czas zaborów). Zachwyty dla piękna przyrody, miłość do gór – nigdy już



malarza nie opuścili. Jego dziełem jest wiele wspaniałych pejzaży (m.in. Babia Góra), oraz polichromia w kościele w Chochołowie.

Powstanie Styczniowe zastało Walerego Eljasza w Dreźnie gdzie kontynuował studia, chorego na tyfus. Tam więc, jako rekonwalescent, otrzymał od powstańczego Rządu Narodowego misję udzielania pomocy spieszącym do kraju ochotnikom do Powstania. Brał w Powstaniu udział również młodszy brat Eljasza – Władysław, który mając zaledwie 16 lat, umknął z domu i zaciągnął się w szeregi powstańcze. Walczył w słynnej, tragicznej dla Polaków, przegranej bitwie pod Miechowem 18 lutego 1863 r. – dostał się do niewoli i spędził cztery lata na zesłaniu.

Mało kto wie, że Walery Eljasz Radzikowski był twórcą niezwyklego wizerunku Matki Bożej Polonii, zwanej Skalską, namalowanego na skale w podkrakowskim Mnikowie. Zapewne w patriotycznym uniesieniu – wiosną lub latem 1863 roku – namalował ten niespotykany, niepowtarzalny wizerunek Matki Bożej, a celem malarza było stworzenie miejsca modlitwy dla powstańców ku pokrzepieniu ich ducha. Dzieło to przetrwało dwie wojny światowe i rządy komunistów, aby w latach osiemdziesiątych XX w., po 110 latach trwania, zostać bezmyślnie zniszczony przez przemalowanie.

Alegoryczny wizerunek w stylu epoki przedstawiał Matkę Bożą jako Polonię. Maryja Dziewica – lekka i zwiewna, przedstawiona dynamicznie, w ruchu, „wychodziła ze skały” z dumnie podniesioną głową naprzeciw nadchodzącej wolności. Na twarzy widniała powaga, skupienie i godność, a w olbrzymich oczach, pełnych wyrazu, skierowanych ku niebu – nadzieja. Przez lekkie szaty (z przekazu słownego: różowo-błękitne) prześwitywał zarys stąpających nóg. Postać otulał lekki płaszcz spięty klamrą na lewym ramieniu. Prawą stopą miażdżyła głowę węża – symbol szatana, zaborców. W lewej dłoni trzymała koronę cierniową – symbol cierpienia Narodu, a w prawej różaniec. Na głowie otoczonej aureolą świętości widniał wieniec laurowy – symbol wolności, chwały i zwycięstwa. Była to czytelna symbolika, obowiązująca w okresie zaborów.

Z licznych przekazów historycznych wiemy, że w Ojcowie i okolicy, w pobliżu granicy z zaborem rosyjskim tworzyły się obozy powstańcze Mariana Langiewicza i O. Apolinarego Kurowskiego. Po klęsce miechowskiej, z najsilniejszego oddziału powstańczego liczącego ok. 2500 ludzi pochodzących z Krakowa i okolic ocalała niewielka grupa, która przedarła się do oddziału Langiewicza. Walki trwały do lutego 1864 r., kiedy to powstanie ostatecznie upadło, a jego uczestnicy musieli uciec zagranicę. Często kryli się w leśnych ostępach i otaczających Kraków od strony północno-zachodniej skałkach i jaskiniach Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej. Wówczas Madonna Skalska – nazwana tak i czczona przez okolicznych mieszkańców, stała się także powierniczką modlitw mieszkańców Krakowa, gdy po upadku powstania zaborca zabronił modlitwowych spotkań i Mszy św. za Ojczyznę w świątyniach krakowskich. Matka Boża



Skalska widziała nieraz tajne Msze św., w których uczestniczono pod pretekstem rekreacyjnych wyjazdów za miasto. I niejedno dramatyczne, ostatnie spotkanie matki z synem uchodzącym za granicę w obawie utraty życia. Wiele łask wymoldili u jej stóp powstańcy, lud, wspierający powstanie przedstawiciele arystokracji i wielkiego ziemiaństwa: Potoccy, Tarnowscy, Sanguszkowie czy Popiele. Niejedną łaskę przywrócenia zdrowia, złagodzenia cierpienia ciała i ducha, u tej Matki Bożej wyproszono przez 140 lat. Do dziś słyszymy w Mnikowie legendę o przywróceniu zdrowia córce hrabiny Potockiej. Słyszymy też o współcześnie doznanych łaskach i opiekuńczym działaniu Maryi.

Ksiądz Karol Wojtyła – Ojciec Święty Jan Paweł II zobaczył pierwszy raz Maryję Pannę Skalską 27 kwietnia 1952 roku. Tego dnia o godz. 15.00 stanął u stóp skały wraz ze swym towarzyszem wiosennej wycieczki Jackiem Fedorowiczem. Na pamiątkę tego wydarzenia oraz licznych wycieczek ks. Karola Wojtyły w podkrakowskie Dolinki, Fundacja Szlaki Papieskie wytyczyła Papieski Szlak w tym pięknym rejonie. Postanowiła też w ostatnią niedzielę kwietnia rozpocząć corocznie sezon turystyczny na Papieskich Szlakach przy Maryjnym wizerunku w Dolinie Mnikowskiej uroczystą Mszą św. z nieszporamai w intencji Ojca Świętego Jana Pawła II.



*Matka Boża Skalska*



IV  
TOPR

Poważniejsze wypadki w Tatrach w 2003 roku

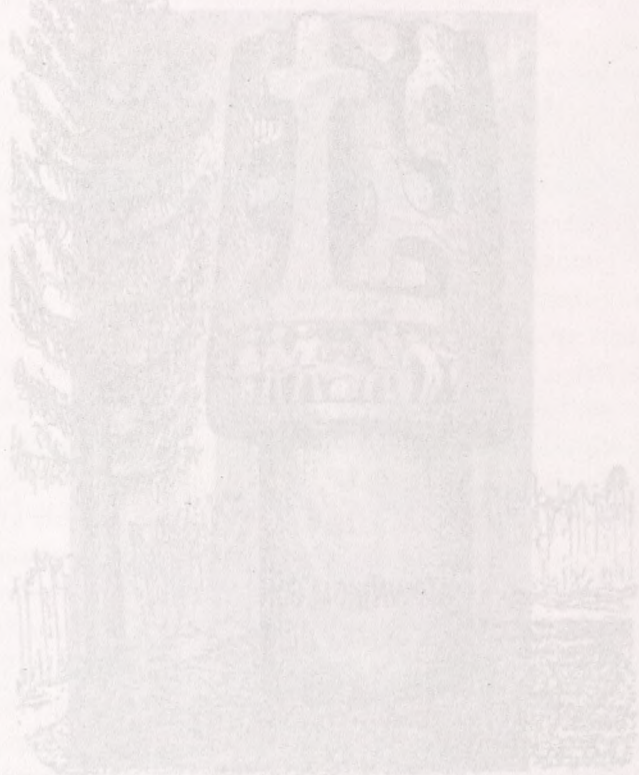




Widziała nieraz tajne Msze św., w których uczestniczono pod pretekstem rekracyjnych wyjazdów za miasto. I pięknie dramatycznie, ostatnie spotkanie z matką z synem uchodzącym za granicę. Wiele łask wymocili u jej stóp powstający lud, wspierający powstanie przedstawiciele arystokracji i wielkiego ziemiaństwa: Potoccy, Tarnowski, Szagunowie czy Popiele. Niejedną łaskę przywrócenia zdrowia i życia odeśledzenia ciała i ducha, u tej Matki Bożej wyproszono przez 140 lat. Do dziś słyszymy w Mnichowie legendę o przywróceniu zdrowia córce babiny Potockiej. Słyszymy też o współcześnie doznanych łaskach i opiekuńczym działaniu Maryi.

Ksiądz Karol Wojtyła – Ojciec Święty Jan Paweł II zobaczył pierwszy raz Maryję Pannę Skałską 27 kwietnia 1932 roku. Tego dnia o godz. 15.00 stanął u stóp skały wraz ze swym towarzyszem wiosennej wycieczki Jackiem Fedarowiczem. Na pamiątkę tego wydarzenia orał licznych wycieczek ks. Karola Wojtyły w podkarpackiej Dolinie, Fundacja Szlaki Papieżkie wytyczyła Papieżski Szlak w tym pięknej okolicy. Prowadziła też w ostatnią niedzielę kwietnia rozpocząć coroczny pielgrzymi turystyczny na Papieżskich Szlakach przy Maryjnym wizerunku w Dolinie Skałkowej uroczysty Mszą św. z niezapomnianymi w intencji Ojca Świętego Jana Pawła II.

Rys. J. Durden





## Z kroniki Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego

### Poważniejsze wypadki w Tatrach w 2003 roku

W dniu 24.01. trójka taterników wspinała się na Mnichach Małoląckich na drodze „Koło fortuny”. Prowadzący na drugim wyciągu taternik odpadł, spadając wyrwał wszystkie punkty asekuracyjne i na końcu prawie 60 metrów lotu uderzył o ścianę. W wyniku upadku doznał poważnych urazów kręgosłupa, złamania kończyn i ogólnych mocnych potłuczeń. Koledzy opuścili go do podstawy ściany i wezwali TOPR. Ratownicy po przybyciu na miejsce wypadku zaopatrzyli rannego i przygotowali do długiego, trudnego ze względu na warunki śniegowe transportu. Po przetransportowaniu rannego taternika do wylotu Małej Łąki przekazano go karetce pogotowia.

W dniu 28.01. doszło do jednej z największych tragedii po polskiej stronie Tatr. O godz. 10:55 lawina porwała grupę licealistów z Tych, którzy prowadzeni przez swojego profesora podchodzili na Rysy. Gdy pierwsza 4-osobowa część grupy była w Rysie i zaczęła trawersować na Grzędę Rysów, spod ich nóg ruszyła wielka lawina zabierając będącą poniżej 9-osobową grupę i zniosła ich z masami śniegu aż nad Czarny Staw. Wielkie masy śniegu wpadły na taflę Czarnego Stawu, załamując gruby o tej porze lód. Masy śniegu wtłoczone zostały do wody, tworząc po pewnym czasie jedną wielką lodową bryłę. Nad brzegiem stawu utworzyło się grube na kilka do kilkunastu metrów czoło lawiny. Powiadomieni o wypadku ratownicy przybyli na miejsce śmigłowcem. Szybko odnaleźli częściowo zasypaną i ranną jedną z uczestniczek wycieczki, która natychmiast została przetransportowana śmigłowcem do szpitala. Po pewnym czasie wysondowano drugą ofiarę. Po zabiegach reanimacyjnych udało się młodemu turyście przywrócić podstawowe funkcje życiowe. W takim stanie został przetransportowany



do szpitala (niestety zmarł po kilku miesiącach nie odzyskawszy przytomności). W trakcie poszukiwań na lawinisku do ratowników doszła czwórka osób, która nie została porwana przez lawinę. Od nich ratownicy dowiedzieli się ile osób porwała lawina. Prowadzone do wieczora poszukiwania pozostałych zasypanych nie przyniosły rezultatu. Ponieważ ani psy lawinowe ani ratownicy nie natrafili na żaden ślad zasypanych wszystko zaczęło wskazywać na to, że pozostali turyści zostali wraz z masami śniegu wtłoczeni do Czarnego Stawu. W związku z pogarszającymi się warunkami, wzrostem niebezpieczeństwa lawin i realnym zagrożeniem dla ratowników przerwano akcję. Następnego dnia wznowiono poszukiwania. Do pomocy przybyli ratownicy słowaccy ze swoimi psami lawinowymi. W trakcie przewożenia śmigłowcem ratowników i psów na lawinisko awarii uległ jeden z silników Sokoła. Pilot zdołał na jednym silniku wysadzić ratowników i następnie odleciał w kierunku Zakopanego. Gdy śmigłowiec był nad Murzasichlem awarii uległ drugi silnik. Podczas przymusowego lądowania śmigłowiec został poważnie uszkodzony, na szczęście pilot wyszedł bez szwanku. Do pomocy w poszukiwaniach na lawinisku przybyli pracownicy TPN i niektóre oddziały Straży Pożarnej. Niestety ich sprzęt nie nadawał się do działań w tak trudnych warunkach. Prowadzone tego dnia poszukiwania nie przyniosły rezultatu. W związku z bardzo pogarszającą się pogodą, w przekonaniu, że nikt z ofiar lawiny nie miał szans na przeżycie, podjęto decyzję o przerwaniu poszukiwań do czasu poprawy warunków atmosferycznych. W następnym okresie, gdy tylko warunki na to pozwalały, kontynuowano poszukiwania na lawinisku. Psy lawinowe odnajdywały tylko elementy odzieży porwanych przez lawinę osób. Dopiero dnia 13.05. – a więc w 106 dniu od wypadku – podczas nurkowania w Czarnym Stawie odnaleziono około 100 metrów od południowego brzegu zwłoki kolejnego zasypanego. Potwierdziło to wcześniejsze przekonanie ratowników, że pozostałe osoby zostały wepchnięte przez lawinę do Czarnego Stawu. Cały wysiłek skierowano więc na penetrację stawu. Przysparzało to problemów, gdyż nurkowanie prowadzić należało po lodem, który zalegał prawie na całej powierzchni. Do tego działać trzeba było w bardzo zimnej wodzie i na dużej głębokości. Wymagało to specjalistycznego sprzętu nurkowego i zachowania odpowiednich procedur, by podczas tego typu zanurzeń nie doszło do wypadku. Z pomocą przyszli koledzy ratownicy na co dzień zajmujący się specjalistycznym nurkowaniem. Działania te doprowadziły do odnalezienia w Czarnym Stawie kolejnych ofiar lawiny. I tak: w dniu 5.06. na głębokości 26 m odnaleziono kolejną ofiarę. W dniu 7.06. na głębokości ponad 50 m odnaleziono dwie kolejne ofiary. W dniu 8.06. w lodach przy południowym brzegu stawu natrafiono na przedostatnią ofiarę lawiny. Ostatnią osobę odnaleziono w Czarnym Stawie w dniu 17.06. czyli 141 dni po wypadku. Tym samym zakończyła się trwająca tak długo akcja ratunkowa. W sumie, w lawinie zginęło osiem osób a jedna została ranna lecz ocalała.



W prowadzonych akcjach ratunkowych na lawinisku wzięło udział 260 ratowników i 36 psów lawinowych. Bezpośrednio na akcjach poszukiwawczych ratownicy spędzili 2203 godziny. TOPR poniósł również spore straty tracąc śmigłowiec i sporo specjalistycznego sprzętu.

W dniu 11.02. na prośbę zakopiańskiej Policji poszukiwano w rejonie Cichej Wody wczasowicza, który zaginął tam kilka dni wcześniej. Na zasypane śniegiem zwłoki poszukiwanego natrafił jeden z psów lawinowych biorących udział w akcji ratunkowej.

W dniu 17.02. w czasie wspinaczki na drodze Potoczka na wschodniej ścianie Kościelca taterniczka prowadząca ostatni wyciąg odpadła. W wyniku upadku złamała nogę i doznała dość mocnych ogólnych potłuczeń. Ratownicy w rejon wypadku zostali przewiezieni śmigłowcem Straży Granicznej. Po dotarciu do oczekującej na pomoc taterniczki udzielono jej pierwszej pomocy. Następnie została ona umieszczona w „pulkach” i wciągnięta na grań powyżej Karbu. Stamtąd opuszczono ją w stronę Zielonego Stawu. Na pomoc ratownikom przybył ratrak PKL, którym ranna taterniczka została przetransportowana w głębokich tego dnia śniegach na Kasprowy Wierch; stamtąd została zwieziona kolejką do Kuźnic i dalej do szpitala.

W dniu 4.03. poszukiwano taterników, którzy nie powrócili ze wspinaczki direttissimą północnej ściany Miękusowieckiego Szczytu Wielkiego, którą rozpoczęli dnia poprzedniego. Ratownicy odnaleźli ich poniżej Wielkiej Galerii Cubryńskiej. Zostali spuszczeni żłebem do podstawy ściany i sprowadzeni do Morskiego Oka.

W godzinach nocnych 6.03. poszukiwano turystów, którzy utknęli gdzieś w rejonie Czerwonych Wierchów. Jeden z zespołów ratowników natrafił na poszukiwanych turystów nad Przechoodem w Dolinie Małej Łąki. Turyści zostali sprowadzeni w dół doliny i przewiezieni do Zakopanego.

W dniu 17.03. w szałasie w Nowej Roztoce najprawdopodobniej popełnił samobójstwo mieszkaniec Krakowa. Przybyłym na miejsce ratownikom pozostało tylko przetransportowanie zwłok. Do podobnego wypadku doszło w dniu 18.03. w Dolinie Olczyńskiej, gdzie samobójstwo popełnił 19-letni mieszkaniec Zakopanego. W dniu 20.03. w rejonie Samkowej Czuby natrafiono na zwłoki nieznanego mężczyzny. Wszystko wskazuje na to, że również on popełnił on samobójstwo.

W dniu 12.04. na przebywającą w Świńskim Kotle grupę młodych zakopiańczyków zesłała z Czuby Goryczkowej podcięta przez jednego ze snowboardzistów sporych rozmiarów lawina. Zasypała ona – na szczęście tylko częściowo – ponad 20 osób. Dwie z nich doznały urazów wymagających leczenia szpitalnego. Przybyli na miejsce wypadku ratownicy dość długo przeszukiwali lawinisko, gdyż przez długi czas młodzi ludzie nie byli w stanie określić ilu ich było. Tym razem Anioł Stróż czuwał, gdyż mogło dojść do kolejnej wielkiej tragedii.



W dniu 20.06. podczas wspinaczki na Kopie Spadowej na drodze Śmieszko-Janowski odpadła prowadząca na I wyciągu taterniczka z Kęt. W wyniku upadku doznała kontuzji nogi i ręki. Przybyli na miejsce wypadku ratownicy po udzieleniu pierwszej pomocy znieśli ranną w noszach francuskich na morenę Czarnego Stawu, skąd do szpitala zabrał ją śmigłowiec.

W dniu 1.07. w Dolinie za Bramką natrafiono w potoku na nagiego, nieprzytomnego człowieka. Przybyli na miejsce ratownicy po ogrzaniu przetransportowali go do oczekującej w pobliżu karetki. Okazało się, że tym specyficznym turystą był chory psychicznie jeden z mieszkańców podtatrzańskiej wioski.

W dniu 5.07. podczas podejścia na Zawrat upadł doznając kontuzji barku niemiecki turysta. Przybyli na miejsce wypadku ratownicy po udzieleniu pierwszej pomocy sprowadzili rannego na Halę Gąsienicową i dalej samochodem przewieźli go do szpitala.

W dniu 9.07. turyści będący nad Czarnym Stawem poinformowali TOPR, że ze ścian Buli pod Rysami dochodzi wołanie o pomoc. Przybyli na miejsce ratownicy dostrzegli wzywającego pomocy turystę. Ratownicy wspięli się w to miejsce i wyprowadzili go na szlak. Okazało się, że turysta schodząc wieczorem dnia poprzedniego z Rysów w ciemnościach zgubił szlak, wszedł w północną ścianę Buli pod Rysami i dotarł do miejsca, skąd nie było już odwrotu. Tak przesiedział na skalnej półce całą noc. Rano, gdy nad stawem zobaczył turystów, zaczął wzywać pomocy.

W dniu 26.07. podczas wspinaczki Filarem Staszla na Zadnim Granacie odpadł na wyciągu „Pod Tarasem” prowadzący taternik z Warszawy. W czasie ponad 10 m lotu i uderzenia o ścianę doznał złamania nogi. Do akcji ratunkowej wykorzystano przebywający w Zakopanem śmigłowiec Robinson, którym ratownicy zostali przewiezieni na miejsce wypadku. Wykorzystując zestaw Gramingera jeden z ratowników został opuszczony w ścianę do rannego taternika. Po opatrzeniu taternika umieszczono w noszach francuskich i wraz z ratownikiem opuszczono go do podstawy ściany. Z dogodnego miejsca rannego taternika do Zakopanego przetransportowano śmigłowcem.

W dniu 27.07. w czasie wspinaczki na Kancie Mnicha jeden z taterników doznał nagłego wylewu i częściowego paraliżu. Partnerzy opuścili go na Mnichowe Półki i powiadomili TOPR. Na miejsce wypadku ratownicy polecili śmigłowcami Robinson. Po udzieleniu pierwszej pomocy ciężko chory taternik bezpośrednio z Półek został śmigłowcem przewieziony do Zakopanego. Gdyby nie szybkie działania z wykorzystaniem śmigłowców taternik najprawdopodobniej nie przeżyłby długotrwałego transportu.

W dniu 10.08. w rejonie Zmarzłej Przełęczы kontuzji nogi doznał jeden z wędrujących tam turystów. Na ratunek ratownicy polecili śmigłowcem Sokół Straży Granicznej. Po desancie zjazdami bezpośrednio w rejon wypadku ratownicy udzielili poszkodowanemu pierwszej pomocy. Następnie ranny turysta w no-



szach francuskich został przetransportowany w miejsce gdzie mógł przyziemić śmigłowiec, który następnie przewiózł go do szpitala. Tego samego dnia podczas wspinaczki północnym kominem opadającym z Mięguszowieckiej Przełęczy Wyżniej utknęli w jego górnej części dwaj taternicy. Na pomoc wezwali ratowników. Ratownicy śmigłowcem zostali przetrzuceni w rejon Mięguszowieckich Szczytów. Po desancie na Przełęcz pod Chłopkiem ratownicy doszli na Mięguszowiecką Przełęcz Wyżnią i wyprowadzili z komina oczekujących na pomoc taterników. Następnie sprowadzili ich do Morskiego Oka.

W dniu 12.08. podczas przejścia Orlej Perci przechodząca nad Zmarzłą Przełęczą turystka ze Lwówka straciła równowagę i spadła na stronę północną ponosząc śmierć na miejscu. Przybyli na miejsce wypadku ratownicy najpierw do podstawy ściany opuścili męża turystki, który schodził do żony eksponowanym terenem. Następnie zwłoki opuszczono i przetransportowano na Halę Gąsienicową.

Przez kilka dni w lipcu i sierpniu poszukiwano w rejonie Doliny Chochołowskiej młodej turystki, którą – jak się później okazało – zamordowano w rejonie Hucisk.

W dniu 17.08. w wyniku rozległego zawału zmarł na szlaku nad Halą Pisaną turysta z Buczkowic. Mimo prowadzenia reanimacji i transportu śmigłowcem do szpitala akcja ratunkowa nie powiodła się.

W dniu 18.08. w godzinach wieczornych w rejonie Liliowego stracił przytomność i następnie mimo prowadzonej reanimacji zmarł 66-letni turysta<sup>1</sup> z okolic Zakopanego. Ratownikom pozostał smutny obowiązek zniesienia zwłok.

W dniu 20.08. poszukiwano dwójki taterników, którzy dnia poprzedniego po wspinaczce na Wołowej Turni nie powrócili do Morskiego Oka. Okazało się, że taternicy biwakowali na grani nie mogąc we mgle znaleźć wejścia w Zachód Grońskiego. Następnego dnia taternicy zaczęli we mgle schodzić żłebem z Żabiej Przeł. Mięguszowieckiej. Tam dostrzegli ich ratownicy. Wyprowadzili ich na grani i przez Przełęcz pod Chłopkiem sprowadzili do Morskiego Oka.

W dniu 22.08. w czasie podejścia na Orlą Basztę turystka straciła równowagę i spadła kilka metrów w kierunku Pościeli Jasińskiego; zatrzymała się na skalnej półce tuż nad przepaścią. W wyniku upadku doznała urazu klatki piersiowej i ogólnych mocnych potłuczeń. Powiadomieni o wypadku ratownicy przylecieli śmigłowcem Sokół Straży Granicznej. Po desancie tuż przy oczekującej na pomoc turystce ratownicy udzielili jej pierwszej pomocy. Następnie wciągnęli ją na pokład śmigłowca, który zawisł tuż nad granią i przetransportowali ją do zakopiańskiego szpitala.

W dniu 14.09. na szlaku na Zawrat od strony Zmarzłego Stawu upadła doznając poważnych urazów głowy i kręgosłupa 22-letnia turystka z Tych. Ra-

<sup>1</sup> Był to nasz kolega, były prezes Oddziału PTT w Opolu, dr Leszek Raczyński (przyp. red.)



townicy śmigłowcem zostali przewiezieni nad Zmarzły Staw. Po dojściu do poszkodowanej udzielili jej pierwszej pomocy. Ze względu na jej stan na pomoc wezwano śmigłowca Sokół Straży Granicznej, który bezpośrednio z miejsca wypadku zabrał poszkodowaną do szpitala.

Całą noc w bardzo trudnych warunkach atmosferycznych, przy częściowym zalodzeniu skał i szlaku sprowadzano z rejonu Rysów samotnego turystę, który schodząc zgubił szlak i utknął w skałach opadających z Niżnich Rysów. Jak się okazało, turysta był pierwszy raz w Tatrach, kompletnie nie znał topografii i nie był odpowiednio wyekwipowany.

W dniu 13.10. podczas samotnej wycieczki, schodząc ze Świnicy w kierunku Zawratu poślizgnął się na zalodzonej odcinku szlaku i spadł w kierunku Zadniego Stawu ponosząc śmierć na miejscu 42-letni turysta z Legnicy. O wypadku powiadomili TOPR turyści przebywający akurat na Świnicy. Gdyby nie oni, padający tego dnia śnieg szybko zasypałby ślady tragedii.

W dniu 23.10. w czasie wycieczki na Kozi Wierch od strony Pięciu Stawów 21-letni turysta z Warszawy poślizgnął się w górnym odcinku szlaku i spadł zalodzonej żlebem uderzając po drodze w wystające kamienie. Doznał on poważnych urazów głowy i innych obrażeń. Ze względu na pogodę, do akcji ratunkowej nie można było użyć śmigłowca. Przybyli na miejsce wypadku ratownicy i lekarz TOPR udzielili ciężko rannemu turysty pierwszej pomocy, aplikując stosowne leki podtrzymujące funkcje życiowe. Transport w trudnym terenie do schroniska i tam dalsze wysiłki lekarza by podtrzymać życie rannego pozwoliły dotransportować turystę do szpitala. Niestety wysiłki te nie przyniosły rezultatu. Turysta zmarł po kilku dniach w szpitalu nie odzyskawszy przytomności.

W dniu 25.10. w czasie zejścia ze Skrajnego Granatu będąc w rejonie kopuły szczytowej poślizgnął się na zalodzonej odcinku szlaku i spadł kilkaset metrów ponosząc śmierć na miejscu młody turysta z Raciborza. W chwili gdy ratownicy transportowali zwłoki turysty spod Skrajnego Granata do podobnego wypadku doszło podczas zejścia z Kościelca. 23-letni turysta z Andrychowa poślizgnął się i spadł zachodnią ścianą ponosząc śmierć na miejscu. Ratownikom pozostało po raz kolejny tego dnia przetransportować zwłoki turysty. W czasie trwania tej akcji ratunkowej po raz kolejny wezwano ratowników na pomoc. Podczas zejścia ze Świnickiej Przełęczy na Halę Gąsienicową jeden z turystów zgubił szlak i utknął w zalodzonych skałach Pośredniej Turni. Przybyli na miejsce ratownicy wyprowadzili nieprzygotowanego do wędrowki w takich warunkach turystę na szlak i sprowadzili na Halę Gąsienicową.

W dniu 26.10. doszło do kolejnego wypadku na południowych stokach Koziego Wierchu. Podchodzący na wierzchołek turysta poślizgnął się i zaczął spadać zalodzonej żlebem uderzając po drodze w wystające kamienie. W wyniku upadku doznał wielonarządowych obrażeń, na szczęście nie zagrażających życiu. Po udzieleniu pierwszej pomocy ratownicy w trudnych warunkach prze-



transportowali rannego turystę do schroniska w Pięciu Stawach i dalej do Wodogrzmotów, gdzie rannego przekazano karetce pogotowia.

Wieczorem 2.11. poszukiwano sześciu turystów, którzy poprzedniego dnia weszli do Jaskini Czarnej. Odnaleziono ich niedaleko płn. otworu i wyprowadzono na powierzchnię.

W dniu 22.11. podczas trawersowania Kamienistej poślizgnęła się na stromych, zaladzonych śniegach i spadła żlebem ponosząc śmierć na miejscu 32-letnia turystka z Sosnowca.

W dniu 28.12. po wyjściu z jaskini Pod Wantą został zdmuchnięty przez silny podmuch halnego wiatru jeden z grotolazów. Spadł on około 20 metrów na skalną półkę. W wyniku upadku złamał nogę. Akcja ratunkowa prowadzona była w bardzo trudnych warunkach. Ratownicy nie mogli bezpiecznie przebić się przez podmuchy wiatru, po dotarciu na miejsce wypadku i udzieleniu rannemu pierwszej pomocy opuścili rannego Kobylarzowym Żlebem na Wyżnią Polanę Miętusią i dalej skuterem przetransportowali go w dół. W czasie tej wyprawy do ratowników dotarło kolejne wezwanie o pomoc. Dwoje turystów utknęło w trudnych warunkach atmosferycznych w rejonie Pośredniej Turni. Idący na pomoc ratownicy w rejonie Liliowego zostali pozruci przez silne podmuchy wiatru (w tym czasie IMGW na Kasprowym Wierchu zanotował podmuchy wiatru przekraczające 200 km/godz.). Nie powiodła się również próba dojścia przez Świnicką Przełęcz. Polecono telefonicznie turystom by schodzili wprost na południe do Doliny Cichej, gdzie poniżej grani był słabszy wiatr. Tam na pomoc turystom wyruszyła ekipa słowackich ratowników, która sprowadziła ich w dół i przewiozła do Smokowca.

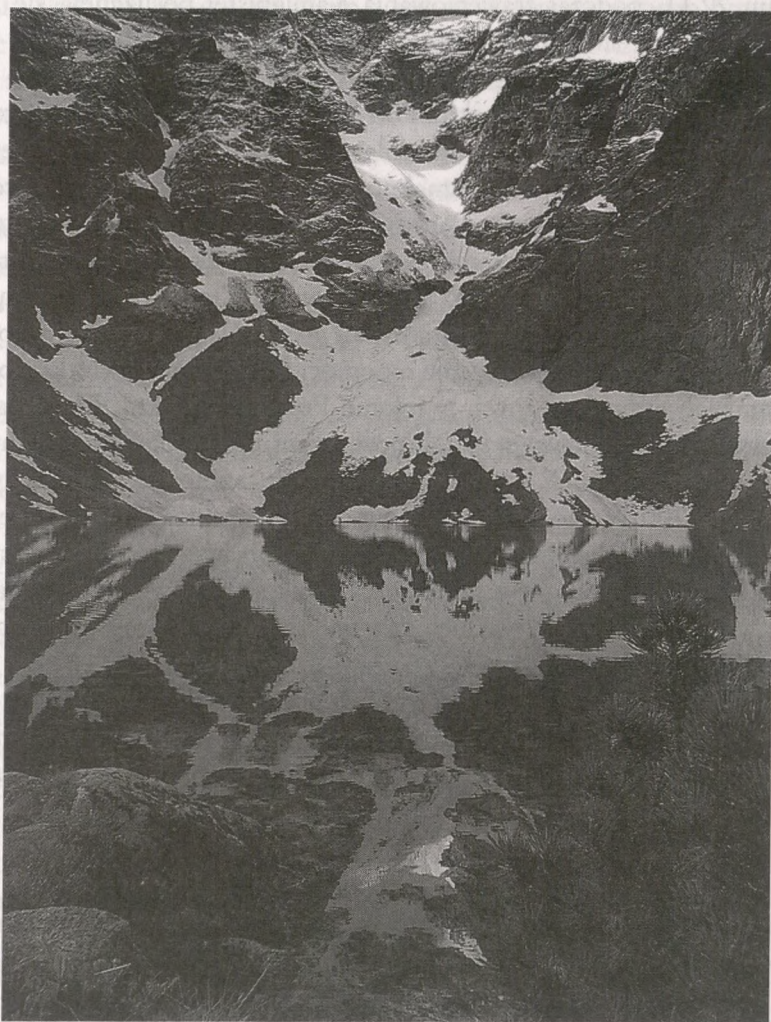
W dniu 30.12. w godzinach wieczornych poszukiwano dwoje turystów, którzy schodząc na skrót z Karbu w kierunku Zielonego Stawu utknęli w głębokich śniegach wśród kosówek. Ratownicy wyprowadzili ich na szlak i sprowadzili do Murowańca.

\*

Podsumowując wszystkie akcje TOPR można stwierdzić, że w 2003 roku doszło w Tatrach do: 511 wypadków ciężkich, 644 wypadków lżejszych, 17 wypadków śmiertelnych oraz 32 poważnych zachorowań. Charakteryzując specyfikę wypadków można wyróżnić: 879 wypadków narciarskich, 224 wypadków turystycznych, 10 wypadków lawinowych, 8 wypadków taternickich. W sumie ratowano 1193 osoby, z czego 48 przewieziono śmigłowcem do szpitala.

W porównaniu do lat poprzednich znacznie wzrosła liczba wypadków narciarskich (w 2002 roku zanotowano 569 wypadków, a w 2001 – 294). Na zbliżonym poziomie utrzymała się liczba wypadków turystycznych i taternickich.





*Czarny Staw pod Rysami – miejsce największej tatrzańskiej tragedii 2003 r.*

*Fot. W. Kapturkiewicz*



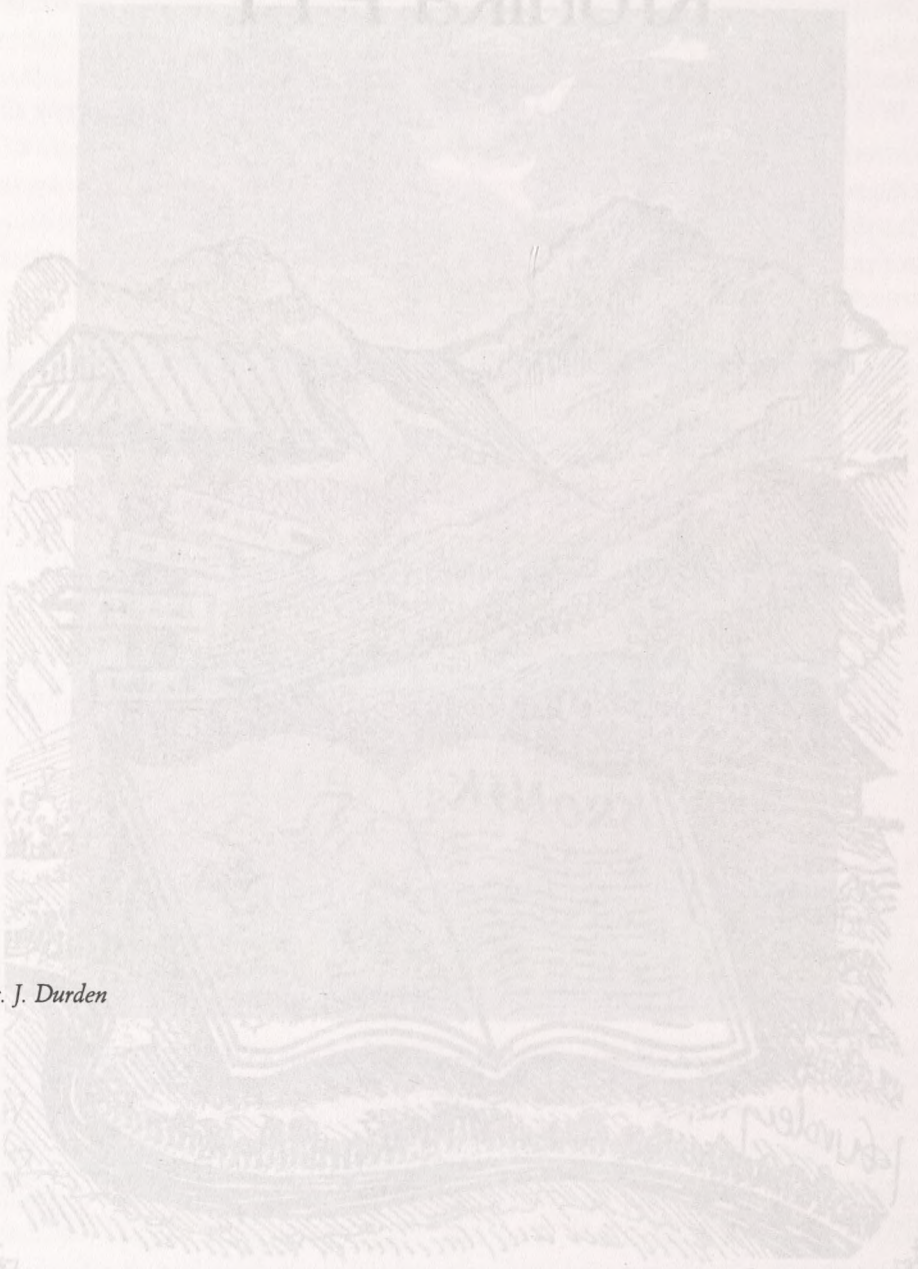
V  
Kronika PTT





V

Kronika PTT



Rys. J. Durden



*Znajomość obcych rzeczy, mile widziana  
– własnych, nader wskazana.*

J. Durden

Józef Durden

## Odznaki Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego

Minęło 130 lat od utworzenia Towarzystwa Tatrzańskiego, pierwszej i przez lata jedynej organizacji turystycznej na ziemiach polskich, zajmującej się turystyką górską i taternictwem, poznawaniem gór, ochroną przyrody, tudzież propagowaniem i wspieraniem góralszczyzny. Organizacja od zarania swego istnienia skupiała Polaków z Galicji, a także z Królestwa Polskiego i Księstwa Poznańskiego. Towarzystwo Tatrzańskie, podobnie jak powstałe wcześniej w Europie kluby alpejskie<sup>1</sup>, rychło zatroszczyło się o karty legitymacyjne i odznaki organizacyjne. Na przełomie XIX i XX w. przynależność do elitarnego wówczas Towarzystwa była rodzajem nobilitacji w środowisku letników, turystów, narciarzy, przybywających do Zakopanego i innych miejscowości podgórszych.

Z początkiem XX w. noszenie odznak organizacyjnych Towarzystwa oraz jego specjalistycznych sekcji było przejawem dumy okazywanej z powodu przynależności do tej słynnej organizacji.

Początki używania wszelkich znaków, różnych odznak, będących rodzajem wyróżnienia, uwydatnienia godności lub przynależności sięgają czasów biblijnych. Pierwsze odznaki, wykonane w różnych formach, były rodzajem znamienia władzy, majestatu, przydawały splendoru. W ciągu wieków zmieniały się formy,

<sup>1</sup> Towarzystwo Tatrzańskie, powstałe w 1873 r., było szóstą organizacją górską w Europie.



kształty symboli oraz ich elementy dekoracyjne a także sposób noszenia i charakter wyodrębnienia postaci oraz związanych z tym uprawnień.

Niegdyś nadawane odznaki, także jako formę nagrody za szczególne osiągnięcia i zasługi, stanowiły dostrzegalny znak wyróżnienia w grupie społecznej, religijnej czy politycznej. Historia nie odnotowała jednak kto, gdzie i kiedy zaczął używać odznak jako symbolu – znaku identyfikującego członków grupy czy organizacji skupiającej ludzi o tych samych poglądach, zainteresowaniach, zajęciach, uprawnieniach i przywilejach.

Przedmiotem naszego zainteresowania są wszelkie odznaki organizacyjne dawnego Towarzystwa Tatrzańskiego (później Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego) oraz poszczególnych jego sekcji, a także symbole-odznaki odrodzonego PTT uzyskiwane z tytułu przynależności, pełnienia funkcji, a także nadawane i zdobywane.

Pierwsza odznaka organizacyjna TT, wykonana w metalu, miała kształt szarotki, typowej rośliny górskiej występującej także w Tatrach. Motyw tej rośliny był bardzo popularnym elementem ozdobnym w krajach alpejskich, bywał wykorzystywany jako ornament w odznakach klubów i stowarzyszeń górskich w Austrii i Niemczech. Po południowej stronie Tatr wykorzystywano ten motyw jako symbol organizacji górskiej Karpathenverein. Istnieje przypuszczenie, iż pomysłodawcy odznaki TT ulegli tendencji ówczesnej mody, a poniekąd kierowali się także chęcią zyskania przychylności władz Austrii. Domniemana korność wobec zaborców, tudzież pominięcie elementów zdobnictwa rodzimego, podhalańskiego, sprawiły, że pierwsza odznaka z „szarotką” nie cieszyła się większym zainteresowaniem ani Wydziału TT, ani też członków. Odznak wykonano niewielką ilość, skoro już w trzecim roku rzeczywistej działalności Towarzystwa, zrzeszającego niespełna 300 członków<sup>2</sup>, zostały całkowicie wyczerpane. Teraz trudno odnaleźć egzemplarz, rysunek lub fotografię, a nawet brak jest dokładnego opisu jej wyglądu. Być może zachowały się unikatowe egzemplarze, jednak brak informacji o ich istnieniu w polskich zbiorach muzealnych i kolekcjonerskich, nasuwa przypuszczenie, że wyginęły w kraju swojego powstania i użytkowania.

Wiarygodna informacja o pierwszej odznace TT zamieszczona została w sprawozdaniu z czynności Towarzystwa za okres od 6 maja 1906 do 4 maja 1907, drukowanym w Pamiętniku TT, tom XXVIII, rok 1907, str. 4. Tamże czytamy: *W pierwszych latach istnienia, miało Towarzystwo odznakę swoją w formie szarotki. Około 1877 r. odznaki te wyczerpane, przestały istnieć i dziś może jako unikatki znajdują się w zbiorach klubów alpejskich, którym zostały rozestane. Samo Towarzystwo nie zostawiło sobie ani jednego egzemplarza.*

<sup>2</sup> W roku 1874 TT zrzeszało 260 członków, w 1877 r. składki opłaciły 294 osoby.



Niemal 100 lat temu Wydział TT uznał owe odznaki za zaginione. Dziś nasuwa się pytanie czy rzeczywiście przestały istnieć? W ciągu minionego wieku zdołano odnaleźć wiele różnych okazów, uznanych za bezpowrotnie zaginione. Budzi to odrobinę optymizmu i przeblask nadziei, że jednak kiedyś trafimy na ślad pierwszego symbolu Towarzystwa Tatrzańskiego. W tym miejscu, chciałoby się obiecać przysłowiowego „konia z rzędem” temu, kto dostarczy choćby jeden egzemplarz tej najstarszej odznaki TT.

Wydział TT oraz członkowie Towarzystwa przez niemal 30 lat, tj. do początku XX w., nie wykazywali większego zainteresowania wznowieniem dawnej odznaki. Powrócono do zagadnienia dopiero w 1906 r. zlecając wykonanie nowej odznaki metalowej według projektu opracowanego w oparciu o element zdobnictwa regionalnego oraz motyw fauny górskiej.

W okresie ożywienia zainteresowania stylem zakopiańskim, TT doceniło walory estetyczne góralskiej sztuki użytkowej. Nowa odznaka Towarzystwa Tatrzańskiego, opracowana w formie zapinki góralskiej, była przejawem więzi łączącej TT z góralszczyzną. Na ramionach zapinki umieszczono napis TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE, w górnej części cyfrę 1874 wyrażającą rok rejestracji organizacji. W tym miejscu należy podkreślić, iż zrodzona wcześniej idea utworzenia organizacji została urzeczywistniona w 1873 r. Z końcem tego roku przedstawiono władzom Galicji statut do zatwierdzenia. Spełnienie formalno-prawnego wymogu rejestracji Towarzystwa nastąpiło jednak dopiero w dniu 19 marca 1874 r.

W części środkowej odznaki umieszczono głowę kozicy, a ochronę tego zwierzęcia wpisano w statut, jako jeden z czterech najważniejszych celów działania Towarzystwa. Umieszczenie wizerunku kozicy miało też poniekąd znaczenie metaforyczne. Kozica – symbol Tatr kojarzyła się z nieograniczoną swobodą. „Wolna córa gór”, jakże pięknie określona przez F. Nowickiego, żyje tylko na wolności, w naturalnych warunkach wysokogórskich<sup>3</sup>. W okresie zaborów Tatry, owe „swobody ołtarze”, dawały namiastkę poczucia wolności.

Druga odznaka szybko zyskała aprobatę ogółu członków. W dalszej części cytowanego wcześniej sprawozdania czytamy: *...zajął się Wydział wprowadzeniem nowej odznaki dla członków Towarzystwa, przyjmując przedłożony wzór oparty na motywach zakopiańskiej sprzączki góralskiej w połączeniu z kozicą, istniejący również w urzędowej pieczęci Towarzystwa. Odznaki wykonane ze srebra oksydowanego zostały przez członków Towarzystwa mile przyjęte i cieszą się powszechnym uznaniem*



<sup>3</sup> Kozica, jako jeden z niewielu gatunków zwierzyny górskiej, nie znajduje się w żadnym ogrodzie.



szczególnie w gronie pań naszych, nadając się bardzo dobrze do stroju i będąc dla każdego członka zarazem oznaką taternickiego koleżeństwa<sup>4</sup>.

Odznaki w cenie 2 koron nabywać mogli wyłącznie członkowie Towarzystwa, na podstawie kart legitymacyjnych potwierdzających opłacenie składek członkowskich na dany rok.

Z początkiem XX wieku, zgodnie z ówczesnym zwyczajem, noszono odznaki nader chętnie, posiadanie ich przysparzało szacunku i uznania, wyróżniało wytrwałych turystów – znawców Tatr.

Odznaki umieszczano w widocznych miejscach ubioru turystycznego – w klapie marynarki, na czapce, na plecaku. Odznaki, będące symbolem przynależności, mogły być noszone przez członków TT nie tylko podczas wycieczek górskich. Drugą odznaką używano przez kilkanaście lat, do czasu dokonania przemian politycznych w Polsce.

Odzyskanie niepodległości sprawiło, iż Towarzystwo mogło zmienić swą nazwę poprzez rozszerzenie jej o przymiotnik pochodzący od imienia narodu. Towarzystwo Tatrzańskie od zarania swej działalności, mimo podziału kraju przez zaborców, miało charakter organizacji ogólnonarodowej. Około 1920 r. powszechnie używano nazwy Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, jednak formalno-urzędowego przemianowania dokonano wraz ze zmianą statutu w 1922 r.



Kolejna, trzecia odznaka Towarzystwa, nawiązywała do poprzedniej. Nadano jej kształt okrągły, obramowanie z zielonym tłem emaliowanym zawierało skrót nazwy organizacji, POL. TOW. TATRZAŃSKIE, oraz datę 1873 wyrażającą rok utworzenia Towarzystwa. W części środkowej wkomponowano niemal identyczną, pomniejszoną poprzednią odznakę z kozicą i spinką góralską, bez napisów na ramionach. W zamyśle projektodawców był to wyraz szacunku dla tradycji i przejaw ciągłości Towarzystwa.

Z rozliczeń finansowych wynika, że w 1930 r. przychód z odznak wynosił 617 zł. W 1932 r. wznowiono nakład odznak, a na wykonanie i opłatę wydawnictw wydatkowano 14.800 zł. Odznaki wykonane ze srebra w zakładzie grawerskim Jakubowskiego w Krakowie były powszechnie akceptowane i używane przez członków PTT aż do końca istnienia Towarzystwa, które zostało zlikwidowane w grudniu 1950 r.

Zarząd Główny dawnego Towarzystwa ustanowił Honorową Odznakę PTT, jako wyróżnienie za wierność idei i wytrwałość w pracy na rzecz Towarzystwa i gór. Pierwszy raz po II wojnie światowej wręczono odznaki w sierpniu 1948 r.

<sup>4</sup> W owych czasach taternikami nazywano wszystkich turystów górskich wchodzących na szczyty tatrzańskie.



podczas uroczystości jubileuszu 75-lecia Towarzystwa. Wyróżniono wówczas 83 osoby, w tym 28 pośmiertnie, m. in. Bronisława Czecha.

## PRZEWODNICTWO GÓRSKIE TT I PTT

Początki oprowadzania turystów po Tatrach przez miejscowych górali miały miejsce kilkadziesiąt lat przed powstaniem Towarzystwa Tatrzańskiego. Organizacja wkrótce po rozpoczęciu działalności zajęła się sprawą uregulowania i nadzoru nad przewodnictwem górskim. Górale dobrze obeznani z Tatrami otrzymali karty upoważniające do zawodowego wodzenia po górach. Z inicjatywy W. Eljasza i J. Grzegorzewskiego, w 1874 r. utworzono Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Przewodników Tatrzańskich. W następnym roku TT przejęło pełny nadzór i opiekę nad przewodnictwem tatrzańskim nadając mu formę zorganizowanej działalności usługowej. Dwa lata później przedstawiciele Wydziału TT, na czele z sekretarzem L. Świerzem, dokonali weryfikacji przewodników ustalając ich stopnie, zależnie od znajomości Tatr, sprawności fizycznej, obycia z gośćmi w górach. Wyznaczyli także ich obowiązki i wysokość stawek dziennego wynagrodzenia. Odznaki przewodnickie, tzw. „blachy”, widomy znak posiadanych uprawnień, wprowadził Wydział TT w 1887 r.

Pierwsza „blacha”, wykonana z mosiądzu, miała kształt owalny, była odpowiednio wielka i dobrze widoczna, zawierała umieszczony w otoku napis: PRZEWODNIK TATRZAŃSKI TT. W polu środkowym, grawerowana cyfra rzymska określała klasę uprawnień, natomiast niżej cyfra arabska była numerem przewodnika, nadanym zgodnie z książeczką służbową. Odznakę zdobiły dwie skrzyżowane szarotki. Przewodnicy otrzymywali „blachy” po opłaceniu kosztów ich wykonania.



Stanisław Witkiewicz w powieści „Na przełęczy” wydanej w 1891 r. wspominał o przewodnikach tatrzańskich i posiadanych odznakach: *...na piersiach przypiętej do rzemienia tórki połyскуje wielka blacha mosiężna*. Odznak wykonano niewiele, gdyż grupa przewodników nigdy nie przekraczała 100 osób. Do naszych czasów przetrwało kilka unikatowych odznak znajdujących się obecnie w Muzeum Tatrzańskim i TPN oraz w zbiorach prywatnych.

W 1909 r. nastąpiły zmiany organizacyjne przewodnictwa, część kompetencji przejęło Starostwo w Nowym Targu. Towarzystwo nadal zajmowało się szkoleniem i weryfikacją przewodników. Powstała rok wcześniej Komisja dla Robót w Tatrach i Przewodnictwa TT wprowadziła nowe odznaki i książeczki służbowe.





Druga „blacha” przewodnicka miała kształt okrągły. Napis wypukły PRZEWODNIK TATRZAŃSKI, umieszczony wokół, uzupełniały dwie swastyki – znak pomyślnej wróżby.<sup>5</sup> W dolnej części odznaki, na polu w kształcie serca, grawerowano cyfrę oznaczającą klasę uprawnień przewodnika. Część środkową wypełniała sylwetka kozicy oraz motyw skrzyżowanych roślin górskich, przez górali nazywanych „leluje”. Odznaki, zaprojektowane przez Walerego Eljasza-Radzikowskiego, wykonano z białego metalu w k

ra-kowskiej fabryce Jakubowskiego i Jarny.

Powyzsza odznaka przewodnicka, nieco zmodyfikowana, pozbawiona swastyk i opatrzona napisem Zakopane, używane jest nadal przez przewodników tatrzańskich ze środowiska zakopiańskiego.



Trzecią odznakę przewodnicką PTT wprowadziło w 1937 r. Odznaka metalowa, emaliowana, miała kształt okrągły. Na obrębie umieszczono napis PRZEWODNIK TATRZAŃSKI + P.T.T., część środkową wypełnił motyw górski – sylwetka *Mnicha nad Morskiego Oka*. Odznaki użytkowane były do końca istnienia PTT, tj. do 1950 r. W późniejszych latach, po usunięciu skrótu „PTT” korzystano z niej nadal.

## SEKCJE TT – PTT

Z upływem lat członkowie Towarzystwa tworzyli nieformalne grupy osób o podobnych zainteresowaniach związanych z działalnością w górach. Z początkiem XX w. w łonie organizacji zaczęły powstawać sekcje specjalistyczne o nazwach zgodnych z ukierunkowaną działalnością. Jako pierwsza powstała Sekcja Turystyczna TT, powołana w kwietniu 1903 r. przez zgromadzenie Towarzystwa. Sekcja choć z nazwy „Turystyczna”, faktycznie była taternicką. Skupiała doświadczonych turystów wysokogórskich, którzy wchodzili na wszystkie trudno dostępne szczyty



<sup>5</sup> Swastyki do czasu II wojny miały znaczenia wyraźnie pozytywne, znak ten stosowano często w zdobnictwie. Nadal często występują w Indiach i Nepalu; w sanskrycie dosłownie znaczy to: „dobrze się dzieje”, niestety hitlerowcy sprawili, iż u nas kojarzą się z przemocą.



w Tatrach. Poczynając od 1908 r. Sekcja, której celem było szerzenie ruchu taternickiego, nabrała charakteru ekskluzywnego klubu wysokogórskiego.

W okresie międzywojennym działalność wysokogórską oprócz wymienionej sekcji prowadziła także Sekcja Taternicka AZS w Krakowie, a od 1930 r. również Koło Wysokogórskie przy Oddziale Warszawskim PTT. Bliska współpraca poszczególnych ośrodków taternictwa zrodziła ideę unifikacji i integracji. W 1935 r. powstał Klub Wysokogórski PTT. Odznakę KW OW PTT, nader udaną pod względem plastycznym, zaprojektował Jerzy Hryniewiecki.



Po latach pierwowzór odznaki stanowił podstawę opracowania, a właściwie jedynie modyfikacji, przyjętej w 1956 r. odznaki Klubu Wysokogórskiego. Odznakę Klubu Wysokogórskiego PTT zawierającą czekan, linę, sylwetki gór oraz litery KW, projektował Witold Kabana w 1947 r.

Drugie ugrupowanie działające w strukturze Towarzystwa utworzyli w 1907 r. miłośnicy „białego szaleństwa”. Początkowo grupa określiła się mianem Zakopiańskiego Towarzystwa Łyżwistów<sup>6</sup>, w tym samym roku zmieniono jednak nazwę na Zakopiański Oddział Narciarzy Towarzystwa Tatrzańskiego. Natomiast w 1911 r. przyjęto nową, utrzymującą się po dzień dzisiejszy nazwę Sekcja Narciarska Towarzystwa Tatrzańskiego. Po I wojnie światowej, wraz z uzupełnieniem nazwy Towarzystwa o przymiotnik „polskie”, także Sekcja Narciarska, w skrócie SN TT, rozszerzyła nazwę na SN PTT. Zakopiański Oddział Narciarzy, następnie Sekcja Narciarska TT oraz PTT, posiadały odmienne odznaki.

Odznakę SN PTT metalową, emaliowaną, wykonaną w kształcie trójkąta o zaokrąglonych wierzchołkach, przedstawiającą narciarza na zielonym tle, i opatrzoną napisem SN PTT ZAKOPANE na białym tle, umieszczonym w dolnej części, projektował Rafał Malczewski w 1927 r. Odznaki te ukazały się w 1930 r.



**SNPTT 1907**



<sup>6</sup> Wówczas narty, zgodnie z propozycją M. Zaruskiego, tak właśnie nazywano.



i tegoż roku dodatkowo wykonano 500 sztuk miniaturek odznaki. Sekcja SN PTT posiadała własną flagę, a z czasem nabrała charakteru klubu sportowego którego członkowie, m. in. Bronisław Czech, Helena Marusarzówna i Stanisław Marusarz, brali udział w Mistrzostwach Polski i Olimpiadach Zimowych.

Paradoksalna sytuacja zaistniała w 1950 r., gdy przestała istnieć macierzysta organizacja PTT. Z początkiem lat pięćdziesiątych SN PTT przemianowano na Sekcję Narciarską Klubu Sportowego „Kolejarz”. Z końcem 1956 roku jednak, na fali odnowy powrócono do tradycyjnej nazwy SN PTT, działającej nadal jako klub sportowy (obecnie poza strukturą reaktywowanego PTT). Dla podkreślenia więzi z chlubną przeszłością, do skrótu SN PTT dopisano cyfrę 1907 wyrażającą rok powstania sekcji, a także zachowując identyczną w treści, kształcie i kolorze odznakę z okresu międzywojennego.



Sekcja Ochrony Tatr Towarzystwa Tatrzańskiego powstała w 1912 r., w czasie gdy w środowisku ludzi gór ścierały się poglądy miłośników przyrody dostrzegających unikatowe wartości Tatr i potrzebę ich ochrony oraz zwolenników ich ucywilizowania gór poprzez dewastujące inwestycje. Głównym przedmiotem sporu był projekt budowy kolejki zębatej na Świnicę. Sekcja skupiała ludzi nauki, którzy z determinacją zabiegali o ochronę Tatr. Z upływem lat, działalnością ochroniarską objęto także inne pasma gór polskich. W 1929 r. Sekcję Ochrony Tatr, przemianowano na Sekcję Ochrony Gór PTT.

W następnych latach powstawały kolejne sekcje Towarzystwa Tatrzańskiego: w 1911 r. Sekcja Ludoznawcza, w 1912 r. Sekcja Przyrodnicza oraz Przyjaciół Zakopanego. Brak jest jednak wiadomości, czy sekcje te posiadały własne symbole lub odznaki.

Należy jeszcze odnotować powstałe w 1909 r. Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe, które utworzone przez członków TT początkowo było instytucją samodzielną. Po latach bliskiej współpracy, w 1927 r. TOPR – zachowując swą nazwę – formalnie wszedł w strukturę organizacyjną PTT jako Sekcja Ratunkowa i był finansowany przez Towarzystwo. W wyniku zmian statutowych PTT dokonanych w 1935 r. sekcje, działające niejako przy Zarządzie Głównym PTT, przeszły pod patronat oddziałów. Odtąd TOPR stał się Sekcją Ratunkową przy Oddziale PTT w Zakopanem. Towarzystwo do końca swego istnienia zajmowało się sprawami TOPR-u i ratownictwem w górach. Po II wojnie uchwalono nowy regulamin i utworzono Komisję Ratownictwa przy ZG PTT.





TOPR od początku istnienia posiadał własny symbol. W pierwszym statucie w 1909 r. czytamy w §1: *Towarzystwo nosi nazwę Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe i używa odznaki przedstawiającej niebieski krzyż na białym polu z inicjałami Towarzystwa T.O.P.R.*

Zgodnie z regulaminem opracowanym przez założyciela i pierwszego naczelnika TOPR Mariusza Zaruskiego, członkowie czynni miejscowi obowiązani są: *§1. d/ nosić w czasie akcji ratunkowej wielką odznakę Pogotowia, której w innym czasie nosić nie wolno.*

Górską Odznakę Turystyczną PTT ustanowiono podczas Zjazdu PTT w czerwcu 1935 r. w celu *pobudzenia jak najszerzych rzesz turystów do poznawania terenów górskich w łańcuchu Karpat Polskich i Tatr oraz [...] przyczynienia się do rozwoju kultury fizycznej wśród szerokich warstw społeczeństwa.* W regulaminie ujęto warunki zdobywania odznak brązowych, srebrnych i złotych w kategorii I oraz srebrnych i złotych w kategorii II. Projekty odznak obu kategorii, czyli tzw. małych i dużych, opracował w 1935 r. Stefan Osiecki, a wykonaniem zajął się zakład grawerski Niemczyka w Krakowie. Odznaki GOT PTT zdobywano do końca istnienia PTT. Po reaktywowaniu PTT wskrzeszono odznaki w dawnym kształcie i stopniach, zmieniając regulamin zdobywania.



## ODZNAKI ODRODZONEGO PTT

W 1981 r. gremium miłośników gór, w tym grono byłych członków dawnego Towarzystwa z różnych stron Polski, reaktywowało w Krakowie PTT. Społecznej aprobacie dla odrodzenia organizacji, towarzyszyło pełne przekonanie o potrzebie zachowania symboli dawnego Towarzystwa.

Grupa działaczy – stronników reaktywowania, podjęła trud odtworzenia od podstaw organizacji i przywrócenia wszystkiego, co znamionowało PTT do końca jego istnienia. Równoległe z podjęciem zabiegów o rejestrację, czyniono przygotowania do odtworzenia odznaki organizacyjnej PTT. Oddział kaliski PTT podjął starania o wykonanie legitymacji i odznak. Matryce i pierwszą serię numerowanych odznak<sup>7</sup> wykonano na podstawie rysunku odtworzonego przez Józefa Durdena. Dalsze egzemplarze odznak wykonano i rozprowadzono wśród

<sup>7</sup> Odznakę PTT z numerem 1 wręczono Wielkiemu Polakowi z Beskidu Małego, Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II.





członków już po rejestracji Towarzystwa, dokonanej dopiero w 1988 r.<sup>8</sup> Zgodnie z zapisem statutu w §6: *PTT używa tradycyjnych odznak i pieczęci z napisem Polskie Towarzystwo Tatrzańskie i wyobrażeniem kozi-cy oraz posiada sztandar.* Drobną różnicą w wyglądzie dawnej i obecnej odznaki polega na odcieniu zieleni emaliowanego obramowania oraz wielkości. Średnica obecnej odznaki wynosi 24 mm i jest mniejsza od dawnej o 1 mm.

W 2002 roku z inicjatywy ZG PTT wykonane zostały miniaturki odznak w oparciu o dawną matrycę będącą w posiadaniu znanego warszawskiego grawera Jerzego Miecznika i w jego znanym zakładzie grawerskim zostały też wykonane. Pierwszą serię tych miniatur o średnicy 13 mm wykonano ze srebra w nakładzie 200 szt.

## TURYSTYCZNE ODZNAKI PTT

Reaktywowane PTT, sukcesor i kontynuator tradycji Towarzystwa powstałego w 1873 r., w swej działalności nie pominęło spraw przewodnictwa górskiego. Oddział Nowosądecki PTT z końcem ubiegłego już wieku zajął się organizacją kursów kandydatów na przewodników beskidzkich. Osoby uzyskujące uprawnienia składają ślubowanie, a następnie otrzymują legitymację i metalową, emaliowaną odznakę. Projektant nadał jej kształt okrągły, z napisem na otoku PRZEWODNIK BESKIDZKI PTT; część środkową wypełnia motyw pieniński – Trzy Korony ponad Dunajcem. Odznaki wykonano także w wersji pomniejszonej.



Inny rodzaj odznaki ustanowiono dla przewodników GOT PTT. Zarząd Główny PTT, nawiązując do tradycji propagowania wycieczek górskich, w 1996 r. przywrócił odznakę GOT PTT w jej dawnym kształcie i wielkości, treści i stopniach. Dla ułatwienia zdobywania i weryfikacji uproszczono warunki uzyskania, zamiast przebycia określonych tras wprowadzono tzw. „dni wycieczkowe” w poszczególnych krainach górskich. Zdobyć odznak GOT PTT nie jest uwarunkowane przynależnością do PTT. Wzorem regulaminu pierwszej odznaki, potwierdzeń odbycia wycieczek górskich dokonują przewodnicy GOT PTT po-

<sup>8</sup> Opóźnienie rejestracji PTT nastąpiło wskutek wprowadzenia stanu wojennego i innych utrudnień.





siadający legitymacje, pieczętunki i odznaki przewodnickie. Odznaka posiada kształt owalny o wymiarach 37/48 mm. W otoku umieszczono napis POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE \* PRZEWODNIK GOT. Część środkową wypełnia zarys skalnej turni Mnicha oraz głowy kozicy. Odznaki wykonane są z metalu oksydowanego.

Złota odznaka PTT z Kosówką ustanowiona została przez Zarząd Główny PTT w nawiązaniu do dawnej formy honorowania członków i osób spoza Towarzystwa, szczególnie zasłużonych dla organizacji i gór. Odznaki wykonano w 1998 r. Pierwszy raz uhonorowano nimi 19 osób w listopadzie 1998 r. podczas IV Zjazdu Delegatów PTT w Zakopanem. Dotychczas przyznano i wręczono 36 odznak osobom działającym na rzecz rozwoju Towarzystwa. Wyższą formą wyróżnienia w Towarzystwie stanowi jedynie nadanie godności Członka Honorowego PTT.

Odznaki okolicznościowe PTT ukazywały się w latach jubileuszu Towarzystwa. W 1983 r., w trudnym okresie stanu wojennego, gdy wprowadzie reakty-

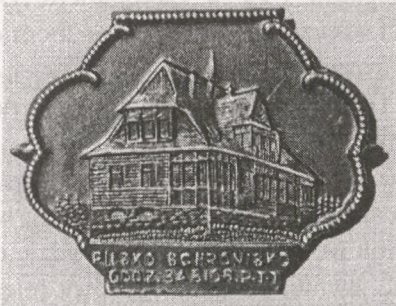
wowano PTT, lecz nie mogło ono działać jawnie wskutek odmowy rejestracji, Oddział kaliski działający wówczas jako Klub Miłośników Gór i Góralczyzny zatroszczył się o upamiętnienie 110 rocznicy powstania Towarzystwa wydając odznakę okolicznościową. W projekcie opracowanym przez Józefa Durdena znajduje się rysunek odznaki PTT umieszczony na tle panoramy tatrzańskiej oraz napis: 110 ROCZNICA POWSTANIA POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO. Skromne możliwości finansowe klubu ograniczyły ilość i technikę wykonania. Odznaki w kształcie prostokąta o wymiarach 38/55 mm oraz 33/42 mm, wykonano techniką fotografii kolorowej na podłożu plastikowym. Owe pamiątki rocznicowe, rozprowadzane wśród sympatyków PTT, miały przypominać o żywej idei Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.





Piętnaście lat później ukazała się odznaka jubileuszowa 125 lat Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego (1873–1998), wg proj. J. Karkoszki wykonana na zlecenie Zarządu Głównego. W części środkowej znajduje się zarys Giewontu z krzyżem oraz kozica. Odznaka metalowa, kształtu okrągłego o średnicy 30 mm miała wyłącznie charakter pamiątkowy i była rozprowadzana wśród członków i sympatyków PTT.

Odnaki pamiątkowe schronisk górskich PTT ukazywały się w okresie międzywojennym. Niektóre ze schronisk dawnego Towarzystwa posiadały własne znaki wykorzystywane w różnych formach, m.in. jako odznaki pamiątkowe przeznaczone dla turystów i bywalców obiektów. Nabywcy odznak nie korzystali z żadnej formy wyróżnienia lub uprzywilejowania. Odznaki tego rodzaju stanowiły widome znanie turysty sympatyka danego schroniska. Obecnie owe pamiątki są poszukiwane i gromadzone przez kolekcjonerów odznak górskich.



Odmianą tej formy pamiątek były i pozostają blaszki z tłoczonym napisem i elementami ozdobnymi, przeznaczone do umocowania na ciupagach, laskach i kijach. Obecnie, spośród kilkunastu ośrodków górskich działających pod szyldem PTT, bodaj najbardziej znany turystom górskim pozostaje „Chyz u Bacy” na Młodej Horze. Baca Józef Michlik zadbał o „logo” swego obiektu i wykorzystał ten element na znaczku – odznace pamiątkowej, wykonanej z metalu i dostępnej dla wszystkich turystów odwiedzających Chyz. Niezależnie od charakteru pamiątkowego, owe odznaki są elementem reklamowym, gdyż przypominają o istnieniu domu-schroniska PTT w Beskidzie Żywieckim.

Zagadnienie symboli, znaków i odznak organizacyjnych, honorowych i okolicznościowych PTT, to tylko pozornie błaży temat, niestety uparcie pomijany niemal we wszystkich opracowaniach dotyczących dziejów Towarzystwa. Istnienie i używanie odznak było tak oczywiste, że aż... niezauważalne przez autorów ówczesnych i późniejszych opracowań, także tych szczegółowo ukazujących wszelkie formy i dziedziny działalności Towarzystwa. Niestety, także zarządy dawnego PTT, nie przywiązywały należytej temu zagadnieniu uwagi. Przeglądając sprawozdania z działalności przekonać się można, jak marginalnie traktowano ów temat i jak skąpo przekazywano informacje.



Dotychczas nie ukazała się żadna, choćby powierzchownie opracowana, monografia dotycząca odznak-symboli TT – PTT. Niedostatek wiadomości oraz trudności odszukania pierwszej odznaki organizacyjnej Towarzystwa sprawiły narastanie nieporozumień wokół tego zagadnienia. Błędne lub niepełne informacje ukazujące się w literaturze fachowej<sup>9</sup> powodują utrwalanie wiadomości mijających się z prawdą. Utrwaliło się przeświadczenie, utwierdzone także w gronie pracowników instytucji naukowo-muzealnych, jakoby druga odznaka TT była najstarszą.

Pełne opracowanie zagadnienia odznak – symboli PTT wymaga dalszych poszukiwań wszelkich materiałów i unikatowych egzemplarzy odznak. Niniejszy artykuł całkowicie nie wypełni poniekąd żenującej luki. Zamysłem autora było wskazanie tematu i zainteresowanie zagadnieniem odznak Towarzystwa, rzeczy małej pod względem wymiarów, wielkości fizycznej, a jednak wielkiej w znaczeniu emocjonalnego symbolu jednoczącego wszystkich członków i doniosłego nośnika więzi dawnego i reaktywowanego PTT. Gdy w latach przemian społecznych odradzało się Towarzystwo, to właśnie gremium antagonistów – działaczy spod znaku innej organizacji turystycznej, świadome ogromu znaczenia symboli, zawzięcie zgłaszało zastrzeżenia i sprzeciw nie tylko wobec reaktywowania PTT, ale i używania dawnej nazwy i odznak.<sup>10</sup>

Utworzony w 1981 r. Obywatelski Komitet Reaktywowania PTT umieścił w swej pieczęcie rysunek „kozicy” w kształcie zbliżonym do elementu graficznego pieczętki dawnego Towarzystwa. Wcześniej nikt nie zgłaszał zastrzeżeń, gdy odznakę z „kozicą” pozbawioną atrybutu Towarzystwa, dowolnie wykorzystywano jako ciekawy element plastyczny. Przykładem niech będzie wykorzystanie pomniejszonej odznaki z „kozicą” jako elementu ozdobnego okolicznościowego znaczka metalowego „Jesień Tatrzańska”. Anonimowy wydawca uzurpował sobie prawo do dowolnego wykorzystania symbolu, a nawet dokonania zmian, a owi antagoniści nie wysunęli zastrzeżeń.

Pozytywnym przykładem popularyzacji dawnej odznaki było wykonanie z okazji 110 rocznicy powstania Towarzystwa kopii odznak. Na odwrocie wybito cyfrę 1983, wskazującą rok wznowienia i wykluczającą zarazem pomyłkę co do oryginalności.

Statut Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego zawiera w §2 zapis: *Reaktywowane w 1981 r. PTT jest sukcesorem i kontynuatorem tradycji Towarzystwa Tatrzańskiego, powołanego w 1873 r. i przemianowanego w 1922 na Polskie Towarzystwo Tatrzańskie*. Niechaj wszelkie odznaki TT – PTT, zarówno teraz jak i w przy-

<sup>9</sup> Autorzy Wielkiej Encyklopedii Tatrzańskiej wydanej w 1995 r., str. 948, uznali drugą odznakę z kozicą jako najstarszą, co jest sprzeczne z informacją dotyczącą odznaki z szarotką, zawartą w cytowanym sprawozdaniu Wydziału TT, Pamiętnik TT rok 1907, str. 4.

<sup>10</sup> Krótką historię i stan aktualny sporu o prawo do odznak PTT spisaną przez A.L. Dawidowicza, zamieszczono w Pamiętniku PTT tom 9 rok 2000 str. 259–60, oraz tom 10 rok 2001 str. 315.



szłości, wszędzie i wszystkim członkom przysparzają poczucia dumy łączącej się z przynależnością ich do Towarzystwa, które od zarania swojego istnienia sięgającego siódmego dziesięciolecia XIX w. nader chwalebnie i trwale wpisało się w dzieje rozwoju turystyki górskiej, taternictwa, alpinizmu, sportów narciarskich, kultury, nauki oraz ochrony przyrody Tatr i pozostałych pasm gór polskich.

Poznaniu tradycji Towarzystwa winno towarzyszyć zrozumienie znaczenia przeszłości, właściwy szacunek i troska o dawne, a zarazem teraźniejsze symbole PTT. Odznaki oprócz warstwy materialnej posiadają walory leżące w sferze imponderabiliów, zatem trudno przecenić ich znaczenie dla spójności Towarzystwa zrzeszającego miłośników gór z terenu całego kraju, od Bałtyku po Tatry. Lekceważący stosunek do symboli własnej organizacji bywa przejawem indolencji i jest sprzeczny z pojęciem dobra organizacji. Pamiętajmy, że dobrze jest znać rzeczy obce, jednak nakazem serca i rozumu jest znajomość przeszłości własnego Towarzystwa i dbałość o jego sprawy i godło.



## Odszedł Maciej Mischke – Prezes Honorowy Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego



17 listopada 2003 roku zmarł w Krakowie mgr inż. Maciej Mischke, prezes honorowy Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. To Jemu zawdzięczamy powrót PTT do legalnego bytu po blisko czterdziestoletniej przerwie.

Już tylko kilka osób pojawia się stale w naszym gronie z tych, którzy uczestniczyli w Krajowym Sejmiku Obywatelskiego Komitetu Reaktywowania PTT w dniach 10–11 października 1981 roku i podpisali uchwałę o reaktywowaniu naszego Towarzystwa<sup>1</sup>. Wszyscy oni zapamiętali postawnego, starszego pana o ujmującym uśmiechu. Był to Maciej Mischke. Został wówczas wybrany do Tymczasowego Zarządu PTT. Niestety dwa miesiące później ogłoszony został stan wojenny i działalność wszystkich stowarzyszeń została zakazana. W okresie stanu wojennego TZ PTT zbierał się nielegalnie osiem razy i długie godziny dyskutowano o przyszłym kształcie naszego Towarzystwa. Maciej Mischke nie znosił częściej gadaniny i po kilku zebraniach zgłosił rezygnację z Zarządu.

On miał prostą receptę – Góry, ich Piękno i Człowiek. Towarzystwo to miłośnicy gór, związani ze sobą przyjaźnią. Takie więzy trzeba w Towarzystwie budować, na wspólnych wycieczkach i spotkaniach w górskich schroniskach. Starsi, doświadczeni, mają być Mistrzami dla młodych adeptów i przekazywać im własnym przykładem najlepsze wzorce uprawiania turystyki, w zgodzie z ochroną przyrody i zasadami bezpieczeństwa w górach.

Tak więc spotykaliśmy się z Maciejem Mischke w tatrzańskich schroniskach na Chochołowskiej, Ornaku, w Roztoce czy u Ojca Leonarda na Wiktorówkach, a wieczorami słuchaliśmy z zapartym tchem opowieści z Jego bogatego, barwnego życia. W szalasio na Gawronowej, w ulubionym schronisku na Bereśniku.

<sup>1</sup> Baryła J.: *Po trzydziestoletniej przerwie*. Pamiętnik PTT 1992, 1, s. 107–117.



To On wprowadził zwyczaj organizowania posiedzeń Zarządu Głównego w górach; były one zarazem spotkaniami przyjaciół i dawały okazję do wspólnych wycieczek. Był bez wątpienia osobą barwną, o wyróżniającej osobowości.

Gdy odwołano stan wojenny, wraz z Maciejem Mischke i Marianem Zurzyckim przystąpiliśmy do organizacji Oddziału Krakowskiego PTT. Pierwsze Walne Zgromadzenie odbyło się 23 lutego 1983 roku. Maciej Mischke został wybrany Prezesem Oddziału<sup>2</sup>. Wkrótce jednak nad naszym legalnym istnieniem zaczęły się gromadzić czarne chmury i należało pomyśleć o dalszym przetrwaniu. Od 1986 roku inicjatywę przejął Oddział Krakowski, a Maciej Mischke stał się naszym niekwestionowanym autorytetem i przywódcą. Przejął również inicjatywę już po zarejestrowaniu Towarzystwa i zorganizował I Walny Zjazd Delegatów Towarzystwa w Zakopanem, 7 października 1989 r. Na Zjeździe tym jednomyślnie uchwalono powrót do nazwy Polskie Towarzystwo Tatrzańskie i do Krakowa jako siedziby Towarzystwa, a Macieja Mischke wybrano Prezesem. Pełnił tę funkcję przez dwie kadencje, a do końca życia był honorowym członkiem i prezesem PTT uczestnicząc w działalności Zarządu Głównego. Godność członka honorowego nadał mu III Zjazd Delegatów w 1995 roku, natomiast IV Zjazd w 1998 roku przyniósł dożywotni tytuł honorowego Prezesa PTT.

Kim był Maciej Mischke? Dla Towarzystwa – wszystkim. W chwili śmierci – najstarszym polskim taternikiem.

Urodził się 11 marca 1909 roku w Czerniowcach, na Bukowinie. Od czwartego roku życia mieszkał w Zakopanem, gdzie jego ojciec, dr Tadeusz Mischke, był znanym dentystą. Taty znał więc od dziecka, a jego pierwszym mistrzem był starszy o dziesięć lat brat Kazimierz, również działający w odradzającym się PTT. Po zdaniu matury w znanym zakopiańskim gimnazjum „Liliana” odbył studia na Wydziale Inżynierii Lądowej i Wodnej Politechniki Lwowskiej. W 1939 roku ewakuował się z Urzędem Budownictwa Wojskowego do Rumunii, skąd dotarł do Armii Polskiej we Francji; służył jako podchorąży w I Dywizji Grenadierów. Po kapitulacji Francji został internowany w Szwajcarii, w obozie jenieckim w Winterthur. W 1942 roku wraz z Jerzym Hajdukiewiczem i kilkoma innymi taternikami którzy znaleźli się w tym obozie założył Klub Wysokogórski Winterthur prowadzący ożywioną działalność alpinistyczną. Klub wydawał „Taternika”, którego redagował Maciej Mischke. Barwne wspomnienia z tego okresu ukazały się w sześciu częściach w Pamiętniku PTT (w tomach 6–11).

W 1946 roku powrócił do kraju. Długie lata pracował w Biurze Projektów Przemysłu Cementowego i Wapienniczego, a następnie w Krakowskim Biurze Projektowo-Badawczym Budownictwa Ogólnego. Był solidnym pracownikiem i dobrym fachowcem, dobrym organizatorem na kierowniczych stanowiskach, które z czasem zajmował. Był biegłym sędowym w dziedzinie budownictwa.

<sup>2</sup> Zurzycki M.: *Trudne początki pewnego Oddziału*. Tamże, s. 118–124.



Działal społecznie w organizacjach branżowych. Za pracę zawodową i społeczną był wielokrotnie odznaczany.

Uprawiał taternictwo nieprzerwanie przez 68 lat. Po wojnie miał duże osiągnięcia w taternictwie zimowym w Tatrach Zachodnich; najczęściej towarzyszyła mu żona Danuta. Łącznie w latach 1946–1988 dokonał 979 wejść letnich i zimowych. Miał także duże osiągnięcia w narciarstwie wysokogórskim. Podejmował bardzo ryzykowne zjazdy, m.in. z Kościelca, Rysów, Miedzianego, Żółtej Turni czy Kominów Tylkowych przez dolinę Smytnią. Był propagatorem krótkich nart, zwanych od jego nazwiska „miskami”. W 1946 roku został członkiem zwyczajnym Klubu Wysokogórskiego PTT, był kilkakrotnie we władzach klubowych. Od 1949 roku był instruktorem taternictwa, prowadził szereg kursów wspinaczkowych. Za zasługi dla taternictwa nadano mu członkostwo honorowe Klubu Wysokogórskiego – Kraków, a następnie Polskiego Związku Alpinizmu.

Był członkiem Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego; jeszcze w latach dziewięćdziesiątych podejmował dyżury w schroniskach. Sprawy bezpieczeństwa w górach były Mu zawsze bliskie.

Był też kochającym mężem i ojcem. Dopiero choroba i śmierć żony podkopała Jego zdrowie. Do końca zachował trzeźwość umysłu i zainteresowanie dla gór i spraw Towarzystwa, które nam przywrócił.

\* \* \*

Pożegnaliśmy godnie Macieja Mischke w przepiękny dzień 24 listopada 2003 roku na Cmentarzu Salwatorskim, z którego przy dobrej pogodzie widać Tatry.

Zgromadziliśmy się licznie przy Jego trumnie w nowej, obszernej kaplicy cmentarnej i przed nią. Po obu stronach ustawiły się poczty sztandarowe: po prawej – ratowników tatrzańskich, po lewej – naszych przewodników z Oddziału Beskid w Nowym Sączu. Mszę św. żałobną odprawił ks Mieczysław Turek (parafia św. Anny), w koncelebrze dwóch naszych księży – kapelana PTT ks. Józefa Drabika i ks. Adama Wąsika z Oddziału PTT w Jarosławiu.

Później długi kondukt żałobny odprowadził Macieja na miejsce wiecznego spoczynku w grobowcu rodzinnym, u boku żony.

Przy grobie kolejno żegnali Macieja Mischke:

- towarzysz broni z nielicznej już bardzo formacji grenadierów – Andrzej Suchoń,
- kolega z Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa,
- prezes Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Antoni Leon Dawidowicz,
- senior Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, Jan Krupski.

Prezes PTT przemówił tymi pięknymi słowami:

*Stojąc nad grobem Macieja Mischkego nie można uniknąć problemów. Przede wszystkim, jako kogo mam pożegnać Maćka. Gdyby wymienić wszystkie Jego zasługi*



*dla turystyki, dla alpinizmu, dla narciarstwa, dla ratownictwa górskiego, trzeba by było się bardzo rozgadać, co nie byłoby chyba intencją Maćka, który nie lubił zbyt długich wystąpień.*

*Pożegnaj Cię więc jako Polaka. Twój życiorys bowiem, to życiorys Polaka. Jak Adam Mickiewicz urodzony w niewoli, okuty w powiciu, potem Polak-żołnierz, żołnierz-tulacz, na koniec Polak-wygnaniec. Drugim problemem, przed którym stoję żegnając Macieja, to jakimi słowami Cię pożegnać. Przecież w każdej sytuacji w działalności Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego byłeś dla nas swoistym „Αυτος εφηη”. Zawsze, gdy mieliśmy wątpliwości jak postąpić, słuchaliśmy przemyślanego i wyważonego głosu naszego Honorowego Prezesa. A gdy z racji wieku i stanu zdrowia nie mogłeś nam doradzać bezpośrednio zastanawialiśmy się, jakbyś Ty w danej sytuacji postąpił. A nie wskazałeś nam jak mamy Cię, Macieju, pożegnać.*

*Okazuje się jednak, że można Cię pożegnać Twoimi słowami. Życie Twoje przeprowadziło Cię aż przez trzy miasta, których rola w kształtowaniu Człowieka jest szczególna. Nie każdy jednak potrafi z takich źródeł czerpać. A Ty potrafiłeś. Kochałeś góry, jak zakopiańczyk, kochałeś ludzi, jak lwowiak, kochałeś piękno, jak krakowianin. I dlatego w pierwszym tomie „Pamiętnika PTT” napisałeś o jedności i wzajemnym uzupełnianiu się tych trzech wartości – gór, człowieka i piękna. Dlatego tą Twoją dewizą: „Góry, Człowiek, Piękno” mogę Cię pożegnać.*

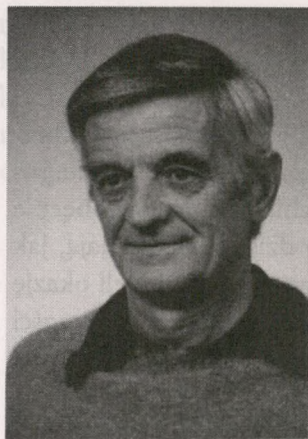
*Będzie nam Ciebie, Macieju, bardzo brakowało. Jednak nadal, gdy będziemy mieli wątpliwości jak postąpić, będziemy zawsze zastanawiali się, jak Ty byś w tej sytuacji postąpił. Mamy nadzieję, że czasami również pomożesz nam zza grobu. Ponieważ, jak już zostało to powiedziane, spotkamy się kiedyś w innym, lepszym świecie, nie mówię Ci „Żegnaj!”, tylko mówię Ci „Do Widzenia!!!”*

*Nasuwanie płyty grobowej towarzyszyła zaintonowana przez ks. Adama pieśń „Zwycięzca śmierci, piekła i szatana...” ogłaszająca zwycięstwo życia nad śmiercią.*

*Żegnało Macieja liczne grono ludzi gór i przyjaciół. Z samego Zarządu Głównego naliczyłam 10 osób. Z Oddziałów zamiejscowych najliczniej – w 5 osób i ze sztandarem – reprezentowany był Oddział PTT Beskid z Nowego Sącza. Był prezes Klubu Wysokogórskiego – Kraków, Adam Potoczek, i liczne grono krakowskich taterników-seniorów. Przyszli zaprzyjaźnieni ludzie z PTTK. Do tego Maćka przyjaciele i znajomi z innych środowisk.*

*Wierzmy, że Maciej będzie z góry czuć nadal nad Polskim Towarzystwem Tatrzańskim i jego pomyślnym rozwojem.*





Alicja Nabzdyk-Kaczmarek

## Leszek Raczyński (1937–2003)

Odszedł od nas nagle zostawiając u wszystkich, którzy Go znali, poczucie utraty i smutku. Odszedł Człowiek mądry, skromny, wrażliwy, wyjątkowej kultury osobistej, otwarty na potrzeby innych ludzi, cieszący się wielkim autorytetem i poważaniem wśród współpracowników. Odszedł długoletni prezes opolskiego Oddziału PTT, nasz towarzysz górskich wędrowek.

Urodził się 4 listopada 1937 r. w Zawierciu, gdzie uczęszczał do szkoły podstawowej i średniej. Po zdaniu matury podjął studia na Akademii Medycznej we Wrocławiu, którą ukończył w 1962 roku. Dalsze życie związał z Ziemią Opolską, gdzie podjął pierwszą pracę odbywając staż podyplomowy, a następnie pracując w placówkach służby zdrowia. Kolejno pracował w ówczesnym szpitalu rejonowym w Opolu przy ul. Kośnego, następnie w szpitalu w Prószkowie na Oddziale Psychiatrycznym i w Domu Pomocy Społecznej w Prószkowie. W roku 1966 rozpoczął pracę na Oddziale Psychiatrycznym i w Poradni Zdrowia Psychicznego w Głuchołazach, zdobywając specjalizację I i II stopnia z psychiatrii i pełniąc kolejno obowiązki asystenta, starszego asystenta i ordynatora oddziału.

Pracując w Głuchołazach stale penetrował pobliskie szlaki górskie – Góry Opawskie, czeskie Jeseniki, wszystkie pasma Sudetów.

Od 1 lutego 1973 r. dr Raczyński podjął pracę w Wojewódzkim Zespole Neuropsychiatrycznym w Opolu, pełniąc tam od 1 grudnia 1984 r. obowiązki ordynatora Oddziału Psychiatrycznego. W roku 1996 objął stanowisko zastępcy ordynatora w nowo wybudowanym szpitalu w Nowym Targu i opuścił Opole.



Zmarł 19 sierpnia 2003 r. na górskim szlaku w Tatrach, które tak ukochał. O swoje zdrowie zabiegał zapewne mniej, niż o zdrowie pacjentów, którzy zachowali o Nim pamięć pełną wdzięczności.

Leszek Raczyński pozostawił po sobie także pamięć i wdzięczność współpracowników. Podczas swej niemal 20-letniej pracy ordynatora w Opolskim Zespole Neuropsychiatrycznym wykształcił całe pokolenie psychiatrów, którzy obecnie stanowią trzon kadry psychiatrycznej Opolszczyzny. Do dzisiaj wspominają, jak bardzo byli z Nim związani – zarówno lekarze, jak i wszyscy, którzy mieli okazję z nim współpracować i korzystać z Jego wiedzy, doświadczenia i gotowości pomocy. Był także znakomitym biegłym sądowym i nieomylnym diagnostą, wyposażonym zarówno we wrażliwość, jak i doświadczenie.

Był erudytą o nieprzeciętnej wiedzy, obdarzonym nadzwyczajną pamięcią i szerokimi zainteresowaniami. Kochał wędkowanie, był pasjonatem wędrowek górskich i podróży krajoznawczych. Nie było zakątka Polski, którego by nie znał i nie przemierzył. Znał nazwy drzew, większości roślin, głosy i obyczaje ptaków. O górach w Polsce i na świecie wiedział prawie wszystko.

Kiedy późną jesienią 1988 r. zwołałam zebranie organizacyjne celem powołania Oddziału PTT w Opolu, Leszek przybył i przyprowadził ze sobą kolegów z Klubu Wysokogórskiego „Świstak”. Stali się oni grupą założycielską Oddziału, wiadomo też było od razu, że Leszek zostanie Prezesem. I był nim aż do swego wyjazdu z Opolu w 1996 roku. Po swojemu – cicho i bez rozgłosu organizował nasze spotkania i wyjazdy w góry. Uczestniczył w spotkaniach Zarządu Głównego, a nawet płacił za nas składki członkowskie. W roku 1996 uczestniczył w zorganizowanej przez siebie wyprawie w Alpy, na którą zabrał swego syna. Wrócił jak zwykle po pobycie w górach zadowolony, ale i z poczuciem porażki – nie doszedł na szczyt Mont Blanc, nie pozwoliło na to serce... Za mało o nie dbał, pochłonięty pracą zawodową i aktywnością w czasie wolnym od pracy.

Należał do Polskiego Związku Wędkarskiego i był czynnym jego działaczem, biorącym udział w zawodach wędkarskich. Niejednokrotnie zdarzało się, że prosto z dyżuru lekarskiego, z wędką i sprzętem górskim, udawał się do pociągu, aby nad jakimś górskim jeziorem łowić ryby, a potem udać się na wędrowkę, po której w poniedziałek rano punktualnie był w pracy i podejmował swe trudne obowiązki. Góry były Mu potrzebne, jak oddech po ciężkiej pracy, był nimi autentycznie zafascynowany, urzeczony ich pięknem i potęgą.

Jako przełożony i nauczyciel młodszej kadry lekarskiej był wymagający i uczył rzetelnej pracy i odpowiedzialności. Przy tym był towarzyski i potrafił oderwać się od codzienności dzieląc się ze współpracownikami przeżyciami z górskich wędrowek, czyniąc to z właściwym sobie, specyficznym poczuciem humoru. Przebywanie z nim było pouczające, a zarazem dodawało sił i ciepła.

Jarosław Iwaskiewicz pisząc o *muzyce gór i cichej miarowości wiecznego życia w nich* – wyznaje, iż jego dusza znalazła drogę do duszy Wszechświata właśnie w gó-



rach. Wierzę, że znalazł ją także Leszek. Jego śmierć jest stratą dla wszystkich, którzy Go znali i kochali. Ale cieszymy się, że mieliśmy Go wśród nas, mogliśmy korzystać z Jego wiedzy i dobroci. Gdy będziemy znowu na tatrzańskej ścieżce, na przełęczy Liliowe, którą przebiegała Jego ostatnia górską wędrowka – poczujemy tam zapewne Jego obecność...

## W GÓRACH

*Mozolnie wciąż w górę i w górę  
do celu co mgłami zasnuty  
marszu długie godziny  
w powietrzu oddech zatruty.*

*Szczyt coraz bliżej i bliżej  
zda się sięgnąć ręką  
a jeszcze śnieżne stromizny  
będą dla ciała udręką*

*Słońce z nieba prześwitów  
wypuszcza strzały promienie  
tańczące walca po stokach  
a wiatrem grające półcienie*

*Stać patrzeć podziwiać  
pamięci napinać kuszę  
chłonąc piękno ulotne  
po wręby wypełniać duszę*

*I znowu oddechu warkot  
i znowu serca tętnienie  
w oczach gwiazdami pomroczy  
znów potu słone strumienie*

*To jest mój klucz do szczęścia  
moje istnienia postanie  
starać się tylko można  
przeżywać swe odradzanie*

Edward Władysiuk



## Działalność Zarządu Głównego PTT w roku 2003

17 listopada 2003 r. zmarł nasz Honorowy Prezes Maciej Mischke. Pożegnaliśmy go godnie na cmentarzu Salwatorskim 24 listopada.2003. Zamierzamy podjąć liczne działania dla uczczenia Jego pamięci. W tym celu prezes Antoni L. Dawidowicz i sekretarz Barbara Morawska-Nowak złożyli wizytę synowi Wojciechowi przedstawiając nasze propozycje.

### SPRAWY ORGANIZACYJNE

- W roku 2003 odbyły się trzy posiedzenia Zarządu Głównego PTT:
  - 18 stycznia w Hucie Szklanej (organizator: nowy O/Ostrowiec Świętokrzyski),
  - 10 maja w Zgierzu (organizator: O/Łódź),
  - 11 października na Młodej Horze (organizator: O/Bielsko-Biała).W międzyczasie odbyły się w Krakowie 4 posiedzenia Prezydium ZG PTT.
- W roku 2003 powołaliśmy dwa nowe oddziały PTT:
  - w Ostrowcu Świętokrzyskim (na bazie działającego Koła PTT przy Oddziale Kraków),
  - w Zakopanem.Równocześnie na wniosek Zarządu Oddziału podjęliśmy uchwałę o rozwiązaniu Oddziału PTT w Kielcach.
- Powołano Komisję Finansową z przewodniczącym Tomaszem Kwiatkowskim (O/T. Chałubińskiego w Radomiu) dla poprawy stanu finansów Towarzystwa. Skarbnika ZG mieszkającego w Żywcu zastępowała nadal sekretarz Towarzystwa Barbara Morawska-Nowak.
- Ze względu na zwiększającą się liczbę spraw prawnych na ostatnim Prezydium ZG PTT (6.12.2003) powołano Komisję Prawną pod przewodnictwem prof. Józefa Wójcikiewicza.



## II KONFERENCJA PROGRAMOWA

W dniu 5 kwietnia 2003 r. w Piwnicznej odbyła się II Konferencja Programowa PTT. Organizatorem był Oddział PTT Beskid w Nowym Sączu. Prezes A. Dawidowicz złożył sprawozdanie z realizacji wniosków z I Konferencji Programowej w Bielsku-Białej (2000 r). Na Konferencji zreferowano i przedyskutowano następujące tematy:

- Historia PTT (referent Stanisław Trębacz),
- Nowe spojrzenie na działalność PTT (referent Tomasz Kwiatkowski),
- Problemy przewodnictwa turystycznego (referent Stanisław Trębacz),
- Sekcja Narciarska PTT (referent Witold Kwiatkowski),
- Pozyskiwanie pieniędzy na działalność PTT (referent Tomasz Kwiatkowski),
- Człowiek w drodze – problem postaw i zachowań w PTT (referent Krzysztof Kabat).

Na zakończenie kol. M. Zaremba przedstawił 14 wniosków, zgłoszonych w czasie konferencji.

## DNI GÓR<sup>1</sup>

Największą imprezą Zarządu Głównego PTT były IV Dni Gór PTT-TPN, dedykowane 130. rocznicy założenia Towarzystwa Tatrzańskiego i będące zarazem XX Ogólnopolskim Spotkaniem Oddziałów PTT. Odbyły się w Zakopanem i w Tatrach w dniach 26–28 września 2003 r. Głównym organizatorem był kol. Włodzimierz Janusik (Łódź).

Pierwszego dnia wycieczki do „dawnych schronisk”, które prowadzili Józef Maciata i Stanisław Trębacz, dotarły do schroniska im. Wincentego Pola w Roztoce, gdzie odsłonięto tablicę pamiątkową poświęconą rodzinie Grabowskich, przedwojennych gospodarzy schroniska, wykonaną przez ratownika TOPR Piotra Jasińskiego. Odsłonięcia tablicy dokonał członek honorowy PTT Adam Liberak, a poświęcił ją kapelan PTT ks. Józef Drabik. Popołudniowy program w budynku TPN, przygotowany przez Oddział w Łodzi składał się z pokazu przeźroczy na temat „Jak dawniej po Tatrach chodzono”, pokazu dawnych strojów turystycznych i konkursu wiedzy o Tatrach.

W sobotę odbyła się sesja popularno-naukowa w TPN. Po wystąpieniach prezesa PTT Antoniego L. Dawidowicza i dyrektora Parku Pawła Skawińskiego wyświetlono film związany ze 130-leciem PTT zrealizowany przez Oddział w Łodzi i ogłoszono cztery prelekcje:

<sup>1</sup> Tym razem nie opracowujemy osobnego działu na ten temat, dlatego traktujemy je w tym miejscu szerzej.



- dr Zbigniew Zwoliński (Poznań): Wysokość w górach,
- dr Jerzy Roszkowski (Zakopane): Towarzystwo Tatrzańskie i Władysław Zamoyski dla ochrony Tatr i rozwoju Zakopanego,
- dr Marian Bała (Kraków): Stulecie alpinizmu polskiego,
- Stanisław Janocha (Warszawa): Działalność TT w Karpatach Wschodnich.

W przerwie przeprowadzono aukcję fotogramów tatrzańskich na rzecz szpitala zakopiańskiego, która przyniosła 720 zł. Suma ta została przekazana na konto szpitala.

W kuluarach poza stoiskiem PTT z wydawnictwami (głównie Pamiętnikami PTT) było stoisko z kalendarzami Andrzeja Skrzyńskiego (O/Kraków).

Po południu spotkano się na Polanie Kuźnickiej przy wotrze i muzyce góralskiej. Ten punkt programu zorganizował kol. Stanisław Czubernat.

W niedzielę, po Mszy św. w Starym Kościele przy ul. Kościeliskiej, odwiedziło cmentarz na Pęksowym Brzyzku i odbyto wycieczkę po Zakopanem śladami Towarzystwa Tatrzańkiego, którą prowadził kol. Józef Maciata.

Całość imprezy uznajemy za bardzo udaną. Udała się przede wszystkim pogoda, stąd część przybyłych uczestników wolała spędzić te „Dni” na górskich szlakach. Mimo to wszystkie punkty programu odbyły się zgodnie z planem i sala na sesji nie świeciła pustkami. Było to przede wszystkim spotkanie członków PTT, ale może o to – mimo wszystko – powinno nam chodzić. Po raz pierwszy uzyskaliśmy na organizację Dni Gór dotację z Urzędu Marszałkowskiego woj. Małopolskiego w wysokości 5000 zł i z Urzędu Miasta Zakopane w wysokości 1000 zł.

Jedynym minusem był brak koordynacji i kontaktu z młodzieżą ze szkolnych kół PTT O/Mielec, które w tym czasie bazowały na Murzasihlu i nie wzięły udziału w programie Dni Gór.

## WYDAWNICTWA

- Regularnie ukazywało się nasze pismo „Co słyhać?”, które od września zyskało współpracownika-wolontariusza w osobie kol. Marcina Łukasiewicza (PTT Kraków). Poza pomocą w składaniu poszczególnych numerów podjął się on przygotowywania wersji elektronicznej pisma w formie PDF, umożliwiającej wydruk pisma z naszej strony internetowej.
- 20 września 2003 r., w dniu Nadzwyczajnego Zjazdu PZA ukazał się liczący 466 stron XI tom Pamiętnika PTT z wiodącym działem „STULECIE ALPINIZMU POLSKIEGO”. Wydany został jak zwykle przy współudziale TPN i z pomocą finansową Polskiego Związku Alpinizmu. Był również dofinansowany z reklam, choć mimo intensywnych starań kol. Janusza Badury (Bielko-Biała) udało się pozyskać jedynie dwóch sponsorów.



- Zarząd Główny posiada stronę internetową: [www.ptt.org.pl](http://www.ptt.org.pl) Swoje strony ma już także połowa Oddziałów. Niestety nie najlepiej jest z aktualizacją tych stron, a najgorzej w roku 2003 było ze stroną Zarządu Głównego mimo pozyskania trzech wolontariuszy do prowadzenia pewnych działek tej strony.

## DZIAŁALNOŚĆ W DZIEDZINIE OCHRONY PRZYRODY

- Urząd Miasta Zakopane decyzją z 9 lipca 2002 r. dopuścił PTT jako stronę do udziału w postępowaniu administracyjnym w sprawie ustalenia warunków zabudowy i zagospodarowania terenu dla inwestycji „Przebudowa Kolei Linowej Kuźnice – Kasprowy Wierch”. W wyniku odwołań Ligi Ochrony Przyrody, Pracowni na Rzecz Wszystkich Istot i Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego sprzeciwiających się dwukrotnemu zwiększeniu przepustowości wstrzymano realizację przebudowy kolei linowej w roku 2004. Oczywiście nie zamyka to sprawy, tylko ją odwleka.
- Koledzy z O/Bielsko-Biała reprezentowali ZG PTT na konferencji Pracowni na rzecz Wszystkich Istot, która odbyła się w Bystrej w dniu 10 czerwca i była poświęcona ochronie kopuły Pilska, Lipowskiej i Wielkiej Raczy w związku z planowanymi inwestycjami narciarskimi (kolejki linowe i trasy).
- Dziesięć osób reprezentujących Zarząd Główny PTT i Oddział PTT w Bielsku Białej wzięło udział w zorganizowanej przez Pracownię na Rzecz Wszystkich Istot międzynarodowej konferencji nt. „Turystyka w Karpatach – szansa dla regionu, czy zagrożenie dla jego walorów przyrodniczych?”, która odbyła się w Bystrej, w dniach 26–29 czerwca 2003 r. Na konferencji wystąpiliśmy z trzema referatami, braliśmy ożywiony udział w dyskusji.
- Nasi reprezentanci brali aktywny udział w spotkaniach Koalicji „Ratujmy Karpaty” w Polskim Klubie Ekologicznym.
- Oddział PTT w Poznaniu zaprezentował dorobek Towarzystwa na IV Eko Media Forum w Poznaniu organizując stoisko informacyjne.
- Kol. Jerzy Leszek Zalański został z rekomendacji PTT powołany przez Ministra Edukacji Narodowej i Sportu do Komisji d/s opracowania Kodeksu Zrównoważonego Rozwoju w Sporcie – Partnerstwo Sportu i Środowiska Naturalnego pod przewodnictwem prof. Kazimierza Pieńkosa.

## SPRAWY LOKALU

Prezes odbył spotkanie z Prezydentem Stołecznego Królewskiego miasta Krakowa prof. dr. Jackiem Majchrowskim, który obiecał przydzielić Towarzystwu lokal w trybie bezprzetargowym po złożeniu stosownych dokumentów. Dokumenty zostały złożone.



## Oddziały PTT w 2003 r.

W roku 2003 PTT miało 25 oddziałów terenowych. W zestawieniu uwzględniono także koła terenowe, których działalność lub/i skład osobowy zostały wyodrębnione w sprawozdaniach. Wszystkie zamieszczone dalej sprawozdania dotyczą roku 2003, natomiast zestawione w tabeli poniżej dane adresowe są aktualne na dzień oddania tomu do druku. W osobnej kolumnie wyodrębniono adresy stron internetowych oddziałów, gdyż ta forma przekazywania informacji staje się coraz bardziej powszechna. Niektóre oddziały zarzuciły nawet ze względów finansowych wydawanie własnych pism na rzecz zamieszczania informacji o swej działalności na stronach www.

	<b>Prezes</b>	<b>Adres i telefon kontaktowy</b>	<b>Kontakt e-mail Strona w internecie</b>	<b>Biuletyn – redaktorzy</b>
Bielsko Biała	Jan Weigel	Karłowicza 4/32 43-300 Bielsko Biała tel. (033) 822-80-91	ptt_bielsko@poczta.onet.pl <a href="http://www.bielsko.ptt.org.pl">www.bielsko.ptt.org.pl</a>	„Biuletyn Informacyjny” J. Weigel
Chrzanów	Stanisław Trębacz	Trzebińska 1/14 32-500 Chrzanów tel. (032) 623-68-01	chrzanow@ptt.org.pl <a href="http://www.chrzanow.ptt.org.pl">www.chrzanow.ptt.org.pl</a>	„Orzeł Skalny” S. Trębacz, A. Machowska
Dęblin	Krzysztof Karbowski	Warszawska 60b 08-530 Dęblin tel. (081) 883-06-51	pttdeblin@poczta.onet.pl	
Gliwice	vacat	Zbigniew Prusowski Sudecka 11 44-200 Rybnik tel. (032) 237-16-78 pr.	pruszowski@wp.pl	Hyr?
Jarosław	Dorota Milianowicz	3 Maja 48/16 37-500 Jarosław tel. (016) 621-14-65	milianowicz@poczta.onet.pl	
Jaworzno	Jerzy Cieślawski	Klemens Bartyzel Bogusławskiego 10 43-600 Jaworzno tel. (032) 616-36-87		
Kalisz	Małgorzata Dutkiewicz	Górnośląska 35/10 62-800 Kalisz tel. (062) 753-52-76		



	<b>Prezes</b>	<b>Adres i telefon kontaktowy</b>	<b>Kontakt e-mail Strona w internecie</b>	<b>Biuletyn – redaktorzy</b>
Kraków	Nikodem Frodyma	al. Słowackiego 18/5A 30-037 Kraków tel. (012) 633-10-93	frodyma@ptt.org.pl <a href="http://www.krakow.ptt.org.pl">www.krakow.ptt.org.pl</a>	„Wolanie” A. Słota
Koło Myslenice			michal@ptt.org.pl <a href="http://pttmysl.almalo.pl">http://pttmysl.almalo.pl</a>	
Koło Nowa Sarzyna	Lesław Marciniak	Sobieskiego 23 37-310 Nowa Sarzyna tel. (017) 241-12-93	lechu@sarzyna.pl	
Łódź	Włodzimierz Janusik	1 Maja 31 95-603 Zgierz tel. (042) 716-30-76	Histopatolog@pharmanet.com.pl, zakos@op.pl <a href="http://www.republika.pl/zakos">www.republika.pl/zakos</a>	„Zakos” A. Lesz
Łódź Oddział Karpacki	Janusz Pilc	Ewa Kuziemska RembIELińskiego 25/4 93-575 Łódź tel. (042) 636-39-74	ewakuziemska@multimed.com.pl <a href="http://www.lodz-k.ptt.org.pl">www.lodz-k.ptt.org.pl</a>	„A co u nas?” E. Kuziemska
Mielec	Jerzy Krakowski	Hynka 8 39-300 Mielec tel. (017) 586-43-59	jpkrak@wp.pl <a href="http://www.carpatia-mielec.ptt.org.pl">www.carpatia-mielec.ptt.org.pl</a>	
Nowy Sącz Oddział Beskid	Maciej Zaremba	Rynek 15 33-300 Nowy Sącz tel. (018) 443-59-25	pttbeskid@poczta.onet.pl <a href="http://www.pttns.of.pl">www.pttns.of.pl</a>	„Beskid” M. Zaremba
Koło Tarnobrzeg	Jacek Maślanka	Św. Barbary 17 (Klub Seniora) 39-400 Tarnobrzeg tel. 0-698 803-200	ptt_tarnobrzeg@poczta.onet.pl <a href="http://www.tarnobrzeg.ptt.org.pl">www.tarnobrzeg.ptt.org.pl</a>	„Nasze wędrowanie”
Nowy Targ Oddział Podhalański	vacat	Krzysztof Kabat Generała Maczka 5/13 34-400 Nowy Targ tel. (018) 266-83-11	kabat@ptt.org.pl <a href="http://www.nowytarg.ptt.org.pl">www.nowytarg.ptt.org.pl</a>	
Koło Biała Podlaska	Marek Kuraś	Górna 22 21-500 Biała Podlaska		
Opole	Jan Sachnik	Brzechwy 7 45-522 Opole tel. (077) 454-09-47	akadeuro@polo.po.opole.pl	
Ostrowiec Świętokrzyski	Tomasz Gawlik	Sienkiewicza 32 27-400 Ostrowiec Świętokrz. tel. (041) 265-38-22	florysk@o2.pl	



	<b>Prezes</b>	<b>Adres i telefon kontaktowy</b>	<b>Kontakt e-mail Strona w internecie</b>	<b>Biuletyn – redaktorzy</b>
Ostrzeszów	Mirosława Rzepecka	Małkowskich 5 63-500 Ostrzeszów tel. (062) 730-38-51	ostrzeszow@ptt.org.pl	
Oświęcim	Czesław Klimczyk	Anna Strama Dąbrowskiego 75/5 32-602 Oświęcim tel. (033) 844-00-53		
Poznań	Leszek Lesiczka	Kicin, Poznańska 57 62-004 Czerwonak tel. (061) 812-01-09	krystyna@skrytka.net, tonio@o2.pl <a href="http://www.poznan.ptt.org.pl">www.poznan.ptt.org.pl</a>	„Świstak” L. Lesiczka, S. Kraina, G. Rachlewicz
Radom Oddział Akademicki	Tomasz Mazur	Chrobrego 13/27 26-600 Radom tel. 0608-480-042	mazurt@pr.radom.pl	
Radom Oddział T. Chałubińskiego	Waldemar Skórnicki	Woźnicka 33A/13 26-600 Radom tel. (048) 334-36-54	T.Chalubinski_PTT@ interia.pl <a href="http://www.radom-ch.ptt.org.pl">www.radom-ch.ptt.org.pl</a>	
Klub Nogarytm	Janusz Wieczorek	Maciejowskiego 32/13 27-600 Sandomierz		
Szczeciński Klub Wędrow- ców „Pełzaki”	Barbara Pożoga	Świętoborzyców 22/4 71-665 Szczecin tel. (091) 442-09-06		
Sosnowiec	Krzysztof Czesak	3 Maja 29/4A 41-200 Sosnowiec tel. (032) 266-38-15	zodiak@triada.pl <a href="http://www.free.polbox/p/pttos">www.free.polbox/p/pttos</a>	„Klimek” Z. Jaskiernia, K. Czesak
Szczecin Oddział Zachodnio- pomorski	Piotr Dykowski	Anna Uszyńska Bogusława X 25/6 70-242 Szczecin tel. (091) 433-48-71	ptt_szczecin@interia.pl	
Warszawa	Jerzy Lefeld	Cieszkowskiego 1/3 m 103 01-636 Warszawa tel. (022) 839-86-81	jlefeld@twarda.pan.pl, pmkoboalk@kprm.gov.pl <a href="http://www.warszawa.ptt.org.pl">www.warszawa.ptt.org.pl</a>	
Zakopane	Alicja Tatarczuch-Maciata	skr. poczt. 39 34-500 Zakopane tel. (018) 201-10-85	olczynska@neostrada.pl	
Żywiec	Maciej Pająkowski	Leśna 16 34-381 Przybędza tel. 0602-177-857	mpajakowski@interia.pl	





Na Konferencji Programowej w Piwnicznej 5 kwietnia 2003 r. Fot. Michał Myśliwiec



Zebrań Zarządu Głównego w Zgierzu. Fot. K. Pietruszewski





IV Dni Gór PTT TPN. Odświeżenie pamiątkowej tablicy na schronisku w Roztoce (26.09.2003 r.) Fot. Włodzimierz Janusik



Pogrzeb Honorowego Prezesa PTT Macieja Mischke. Fot. Barbara Morawska-Nowak



## Oddział PTT w Bielsku-Białej

Rok 2003 był trzynastym rokiem działalności Oddziału po jego reaktywaniu w roku 1990. Zarząd Oddziału kontynuował prace mające na celu przede wszystkim zainteresowanie mieszkańców Bielska-Białej turystyką górską oraz problemami ochrony krajobrazu i przyrody gór.

Oddział posiada własny lokal w samym centrum miasta, w zabytkowej kamienicy przy ul. 3-Maja 1; na budynku znajduje się sztyl Towarzystwa. Dyżury Zarządu i spotkania członków Oddziału odbywają się tradycyjnie we czwartki, a raz w kwartale organizowane są zebrania, połączone z prelekcjami na temat gór i ludzi gór. Wspólnie z Bielskim Klubem Alpinistycznym świętowano 100-lecie utworzenia Sekcji Turystycznej TT, uznane jako 100-lecie zorganizowanego alpinizmu polskiego.

Oddział w Bielsku-Białej, jako jeden z niewielu w naszym Towarzystwie, posiada osobowość prawną i jest zarejestrowany w Krajowym Rejestrze Sądowym. Zarząd sporządza roczne sprawozdania finansowe i bilanse składane w Urzędzie Skarbowym. W roku sprawozdawczym Zarząd podjął działania mające na celu uzyskanie przez Oddział statusu organizacji pożytku publicznego. Okazało się jednak, że bez zmian dostosowujących statut naszego Towarzystwa do wymogów ustawy o działalności pożytku publicznego, jest to niemożliwe.

Niestety w roku 2003 zmniejszyła się liczba członków Oddziału, głównie z powodu zalegania z opłatami składek członkowskich. Stan członków Oddziału na koniec roku wyniósł 78 osób.

Nadal wydawany jest BIULETYN INFORMACYJNY ODDZIAŁU. W roku 2003 ukazały się trzy numery, które były wysyłane wraz z egzemplarzami Informatora PTT „CO SŁYCHAĆ” do wszystkich członków Oddziału.

Istnieje strona internetowa Oddziału pod adresem [www.bielsko.ptt.org.pl](http://www.bielsko.ptt.org.pl) redagowana przez Szymona Barona, członka Zarządu Oddziału. Oddział korzysta z dwóch adresów e-mailowych, obsługiwanych przez Jana Weigla, prezesa Oddziału.

Od kilku lat Zarząd Oddziału kieruje wnioski do władz miasta Bielsko-Biała oraz Śląskiego Urzędu Marszałkowskiego o dotacje celowe. W roku 2003 Urząd Miejski w Bielsku-Białej przyznał nam grant w wysokości 1200 zł. Wniosek do Samorządu Województwa Śląskiego o dofinansowanie szkolenia w zakresie turystyki górskiej kadry społecznej Oddziałów PTT działających na terenie województwa śląskiego, niestety został odrzucony.

Zarząd Oddziału zorganizował czternaście wycieczek w Beskid Śląski, Mały i Żywiecki oraz Tatry i Małą Fatrę, w których uczestniczyło od kilku do ponad trzydziestu osób, członków PTT i sympatyków naszego Towarzystwa. Członkowie naszego Oddziału nie wykazali zainteresowania rajdami i dużymi impre-





*Przerwa w obradach konferencji PNRWI „Turystyka w Karpatach” w Bystrej, 27.06.2003 r.  
Siedzą wokół stolika: J. Weigel (plecy), A. Opyrcbał, M. T. Bielecki, R. Bułka (O/Bielsko-Biała)  
i B. Morawska-Nowak. Z boku – J. Wystouch (Toruń). Fot. S. Janocha*

zami organizowanymi przez inne Oddziały. Preferowana jest turystyka indywidualna, rodzinna, bez cech masowości, zgodna z ideami naszego Towarzystwa.

Członek Oddziału Piotr Gawłowski dla uczczenia 130-lecia utworzenia Towarzystwa Tatrzańskiego i 100-lecia powołania Sekcji Turystycznej TT podjął się przejścia wzdłuż całego łuku Karpat Zewnętrznych. Swój projekt nazwał „Polska Ekspedycja Karpaty 2003”. Po przeszło rocznym okresie przygotowań, rozpoczął w towarzystwie dwóch osób realizację swojego zamierzenia 15 czerwca w Orşovie, dochodząc w ciągu miesiąca do Braşova w Siedmiogrodzie, gdzie przerwał dalszą wędrówkę, przenosząc odcinek ukraiński na rok następny. Po powrocie do Polski i krótkim odpoczynku samotnie kontynuował wędrówkę z Przełęczy Użockiej przez Bieszczady, Beskid Niski i Sądecki, Gorce, Beskid Żywiecki. 8 sierpnia dotarł do Milówki, ponownie przerwał marsz i pociągiem wrócił do rodzinnego Jaworza. 13 sierpnia znowu wyruszył z Milówki i przez Beskid Śląsko-Morawski, Jaworniki, Białe oraz Małe Karpaty, 24 sierpnia osiągnął Devin, kończąc łańcuch karpacki.

Zarząd Oddziału promował i sprzedawał egzemplarze „Pamiętnika PTT” oraz kontynuował działania mające na celu znalezienie sponsorów zlecających płatne reklamy w naszym roczniku. Oddział bielsko-bialski nadal jest jedynym oddziałem skutecznie poszukującym zleceniodawców reklam do „Pamiętnika PTT”.

Oddział posiada trzy Stacje Turystyczne PTT dysponujące łącznie ponad 50 miejscami noclegowymi. Stacje promowane są bezpłatnymi reklamami w kolej-



nych tomach „Pamiętnika PTT”. W Stacji Turystycznej „Chata pod Kwiatkiem” w Zawoi organizowane były okolicznościowe spotkania poświęconych jubileuszom Oddziału, a także imprezy związane z rocznicami naszych wypraw.

Kontynuowana była działalność na rzecz ochrony środowiska naturalnego gór, zbierane były podpisy pod apelami dotyczącymi zagrożeń przyrody i krajobrazu gór, przede wszystkim Tatr. Członkowie Oddziału uczestniczyli w konferencjach i spotkaniach organizowanych przez Pracownię na rzecz Wszystkich Istot dotyczących planów budowy nowych wyciągów i kolejek gondolowych na obszarze Beskidu Żywieckiego.

Oddział nadal jest członkiem stowarzyszonym Beskidzkiej Izby Turystyki i wykorzystuje ten fakt do promocji naszego Towarzystwa.

Współpraca z Zarządem Głównym PTT układa się dobrze, sprawnie odbywała się wymiana korespondencji, głównie za pośrednictwem poczty elektronicznej. Oddział był organizatorem posiedzenia Zarządu Głównego PTT w Chyży u Bacy na Młodej Horze. Prezes Oddziału opracował regulamin pracy Zarządu Głównego PTT określający organizację i tryb jego pracy. Nawiązując do tradycji PTT sprzed 1950 roku zaprojektowano i wykonano dla wszystkich Oddziałów naszego Towarzystwa znaczki opłaty składki członkowskiej na lata 2004–2006. Sześciu członków Oddziału brało udział w II Konferencji Programowej PTT, aktywnie uczestnicząc w dyskusji i formułowaniu wniosków.

Przedstawiciele Oddziału uczestniczyli we wszystkich posiedzeniach Zarządu Głównego oraz Prezydium ZG. W obecnej kadencji władz naszego Towarzystwa w skład Zarządu Głównego wchodzi Janusz Badura i Jan Weigel (pełniący funkcję wiceprezesa), a Kazimierz Opyrchał jest przewodniczącym Głównej Komisji Rewizyjnej.

#### Zarząd Oddziału:

1. Prezes:	Weigel Jan	inż. chemik	Bielsko-Biała
2. Wiceprezes:	Opyrchał Kazimierz	inż. rolnik	Bielsko-Biała
3. Sekretarz:	Bułka Roman	inż. mechanik	Bielsko-Biała
4. Skarbnik:	Jędrzyk-Misztal Irena D.	filolog	Bielsko-Biała
5. Członek:	Badura Janusz	mgr ekonomii	Skoczów
6. Członek:	Baron Szymon	student	Bielsko-Biała
7. Członek:	Kulak Mirosław	inż. chemik	Bielsko-Biała
8. Członek:	Żydek Zygmunt	tech. poligrafii	Bielsko-Biała

#### Komisja Rewizyjna:

9. Przewodniczący:	Gawłowski Piotr	mgr ekonomii	Skoczów
10. Zastępca:	Sieńczak Jan	tech. mechanik	Czechowice-Dziedzice
11. Sekretarz:	Kittner Józef	tech. włókiennik	Cięcina



## Sąd Koleżeński:

12. Przewodniczący:	Kwiatkowski Janusz	tech. elektryk	Bielsko-Biała
13. Zastępca:	Popowicz Andrzej	inż. mechanik	Bielsko-Biała
14. Sekretarz:	Jankowska Barbara	emerytka	Bielsko-Biała

## Członkowie Oddziału:

15. Banasiak Alicja	tech. chemik emeryt	Bielsko-Biała Katowice	50. Mierzwa Wiesław	konstruktor	Sosnowiec
16. Bara Andrzej	ekonomista	Bielsko-Biała	51. Misztal Stanisław	inż. mechanik	Bielsko-Biała
17. Bielecki Marian T.	inż. budowlany	Bielsko-Biała	52. Misztal, jr Stanisław	student	Bielsko-Biała
18. Biesik Tomasz	inż. elektryk	Bielsko-Biała	53. Niemczyk Józef	tech. mechanik	Bestwina
19. Borzemska Jan	inż. mechanik	Bielsko-Biała	54. Nowak Zygmunt	mechanik	Cieszyn
20. Czechowicz Zbigniew	emeryt	Bielsko-Biała Katowice	55. Nycz Czesław	inż. mechanik	Bielsko-Biała
21. Drąg Adam	adwokat	Ustroń	56. Opyrchal Aleksandra	emerytka	Bielsko-Biała
22. Frączek Bogdan	ekonomista	Bielsko-Biała	57. Pańków Aleksander	inż. elektryk	Katowice
23. Georg Andrzej	uczennica	Bielsko-Biała	58. Paszkiewicz-Pączkiewicz Irma	farmaceutka	Bielsko-Biała
24. Godziszka Marek	inż. włókiennik	Bielsko-Biała	59. Paszkiewicz-Pączkiewicz Małgorzata	nauczycielka	Bielsko-Biała
25. Grzybowska Sonia	tech. mechanik	Lipowa	60. Paszkiewicz-Pączkiewicz Bogdan K.	nauczyciel	Bielsko-Biała
26. Holerek Grzegorz	ślusarz maszynowy	Bielsko-Biała	61. Parchański Jacek		Bielsko-Biała
27. Jakubiec Roman	farmaceutka	Cięcina	62. Pelc Piotr	prawnik	Łańcut
28. Kaps Stanisław	prawnik	Bydgoszcz	63. Podolski Leszek	inż. budowlany	Bielsko-Biała
29. Kociolek Franciszek	student	Tyczyn	64. Sarecki Zenon	inż. mechanik	Bielsko-Biała
30. Komosińska Barbara	emeryt	Gliwice	65. Sieńczak Paweł	student	Czechowice-Dziedzice
31. Komosiński Mieczysław	metalurg	Bażanowice	66. Sieńczak Piotr	student	Czechowice-Dziedzice
32. Konkol Mariusz	nauczyciel	Bielsko-Biała	67. Skoczek Barbara	tech. normowania	Bielsko-Biała
33. Kozubek Tadeusz	inż. chemik	Bielsko-Biała	68. Stachowicz Jan	prof. dr hab. inż. uczennica	Piekary Śląskie
34. Kożusznik Józef	inż. chemik	Bielsko-Biała	69. Sawirska Bogna	mechanik maszyn	Bielsko-Biała
35. Kubik Witold	artysta plastyk	Bielsko-Biała Katowice	70. Stroński Marek	elektryk	Bielsko-Biała
36. Kukuczka Barbara	prof. dr hab. n. med.	Katowice	71. Szczurek Bolesław	pracownik umysł.	Kęty
37. Kulak Aleksandra	metalurg	Skoczów	72. Szupina Alojzy	inż. chemik	Cieszyn
38. Lampe Anna	filolog	Bielsko-Biała	73. Śpiewak Witold	inż. chemik	Bieruń Stary
39. Lampe Paweł	uczennica	Kędzierzyn	74. Temlak Eugeniusz	lekarz	Leśna
40. Lasota Leszek	inż. górnik	Ruda Śląska	75. Weigel Ewa	fizyk	Bielsko-Biała
41. Lenert Szulc Janina	inż. geodeta	Bielsko-Biała	76. Weigel Jacek	spec. ds. marketingu	Bielsko-Biała
42. Lizurej Martyna	historyk	Bielsko-Biała	77. Wójcicki Roman	tech. mechanik	Kęty
43. Machulik Janusz	inż. mechanik	Katowice	78. Wronowski Tadeusz	inż. architekt	Bielsko-Biała
44. Malinowski Szymon P.	mgr ekonomii	Poronin			
45. Marek Janina	wydawca	Bielsko-Biała			
46. Marek Stanisław	technik	Bielsko-Biała			
47. Marek Tadeusz					
48. Martynowicz Miłoz					
49. Michalak Teresa					

### Zmarli w roku 2003:

1. Karol Maj
2. Jerzy Pawelek

## Oddział PTT w Chrzanowie

Od reaktywowania PTT w 1981 r., Oddział PTT w Chrzanowie pracuje nieprzerwanie 23 lata, natomiast historia Oddziału od jego oficjalnego powołania w 1989 r. trwa nieprzerwanie już ponad 14 lat.

W roku 2003 działalność statutowa prowadzona była głównie w zakresie organizacji: wycieczek turystyczno-krajoznawczych oraz prelekcyjno-odczyto-



wych spotkań z wybitnymi „ludźmi gór”. Ponadto na bieżąco prowadzona jest kronika Oddziału i nieprzerwanie od 8 lat wydawany jest kwartalnik Oddziału „Orzeł Skalny”.

Podstawową formą działalności Oddziału jest organizowanie integracyjnych wycieczek górskich dla społeczeństwa miasta i Gminy Chrzanów. W okresie sprawozdawczym zorganizowano 33 wycieczki (43 dni), których zestawienie przedstawiamy poniżej:

- Beskid Mały: Rzyki Mydlarze – Leskowiec – Rzyki Mydlarze (12.01.03, 11 osób)
- Beskid Śląski: Jaworze – Błatnia – Wapienica (26.01.03, 14 osób)
- Beskid Śląski: Ustroń Poniwec – Czantoria – Stożek – Łabajów (9.02.03, 12 osób)
- Beskid Śląski: Wisła Fojtula – Barania Góra – Wisła Czarne (23.02.03, 12 osób)
- Beskid Żywiecki: Żabnica Skała – Boracza – Rysianka – Żabnica Kamienna (16.03.03, 11 osób)
- Beskid Żywiecki: Glinne – Hala Miziowa – Pilsko – Korbielów (30.03.03, 14 osób)
- Wycieczka krajoznawcza na Niedzielę Palmową do Łowicza (12–13.04.03, 23 osoby)
  - Zwiedzanie Muzeum w Nieborowie i Arkadia
  - Niedziela Palmowa w Łowiczu. Zwiedzanie zabytków miasta, Muzeum oraz rezerwatu Niebieskie Źródła w Tomaszowie Maz.
- Tatry Zachodnie: Wycieczka na krokusy do Doliny Chochołowskiej. Siwa Polana – Polana Chochołowska – Grześ – Siwa Polana (24.05.03, 20 osób)
- Beskid Śląsko-Morawski: Mosty – Skalka – Kościółek – Połom Wielki – Górna Łomna (18.05.03, 45 osób)
- Wycieczka krajoznawcza po Ziemi Tarnowskiej: Chrzanów – Szczepanów – Wierzchosławice – Tarnów – Tuchów – Luślawice – Chrzanów (24.05.03, 17 osób)
- Tatry Zachodnie: Kuźnice – Hala Gąsienicowa – Kasprowy Wierch – Kuźnice (1.06.03, 19 osób)
- Beskid Żywiecki: Markowa – Akademicka Perć – Diablak – Markowa (15.06.03, 24 osoby)
- Mała Fatra: Przełęcz Snilowska – W. Krywań – Chleb – Hromow – Źródła Mojżesza – Wodospad Szutowski – Rieka (22.06.03, 32 osoby)
- Bieszczady (25–29.06.03, 21 osób)
  - Na trasie zwiedzanie Dębowca i Komańczy
  - I dzień – Jaworzec – Smerek – Przeł. Orłowicza – Wetlina
  - II dzień – Ustrzyki Górne – Polonina Caryńska i Wetlińska – Wetlina
  - III dzień – Pszczeliny – Bukowe Berdo – Tarnica – Szeroki Wierch – Ustrzyki Górne
  - IV dzień – Przeł. Wyżniańska – Wielka Rawka – Kremenaros – Rabia Skała – Wetlina
  - V dzień – Zwiedzanie Polańczyka i Soliny
- Wycieczka krajoznawcza na Orawę i Liptów. Zwiedzanie Zamków Orawskich i baseny geotermalne w Beszeniowej (6.07.03, 24 osoby)
- Tatry Zachodnie: Siwa Polana – Pol. Chochołowska – Grześ – Wołowiec – Jarząbczy – Trzydniowiański – Hucisko (20.07.03, 17 osób)
- Tatry Zachodnie: Kuźnice – Czerwone Wierchy – Ornak – Kiry (27.07.03, 15 osób)
- Tatry Wysokie (2–3.08.03, 10 osób)
  - Kuźnice – Kościelec – Kuźnice
  - Kuźnice – Kozia Przełęcz – Kozi Wierch – Zadni Granat – Kuźnice
- Gorce: Kowaniec – Turbacz – Kiczora – Łopuszna (10.08.03, 18 osób)
- Obóz Tatry Słowackie: siedziba w Nowej Leśnej (20–24.08.03, 12 osób)
  - I dzień – Siodelko – Łomnicki Staw – Rakuska Czuba – Zielony Staw Kieżmarski – Biała Woda



- II dzień – Siodelko – Śląski Dom – Polski Grzebień – Mała Wysoka – Rohatka – Zbójnicka Chata – Siodelko
- III dzień – Szczyrbskie Jezioro – Skrajne Solisko – Bystry Przechód – Furkot – Dol. Młynicka – Szczyrbskie Jezioro
- IV dzień – Szczyrbskie Jezioro – Podbańskie – Dol. Bystrej – Bystra – Dol. Kamienista – Podbańskie
- V dzień – Szczyrbskie Jezioro – Skrajne Solisko – Szczyrbskie Jezioro
- Wycieczka krajoznawcza na Liptów i Orawę. Zwiedzanie Demianowskiej Jaskini Lodowej i baseny geotermalne w Beszeniowej (31.08.03, 39 osób)
  - Tatry Zachodnie: Zwierówka – Tatliakowa Chata – Rakoń – Wołowiec – Ostry Rohacz – Płaczliwy Rohacz – Smutna Dolina – Zwierówka (6.09.03, 12 osób)
  - Tatry Zachodnie: Kuźnice – H. Gąsienicowa – Kasprowy Wierch – Kopa Kondracka – Giewont – Strążyska Dol. – Zakopane (14.09.03, 20 osób)
  - Jesień Babiogórska. Zawoja Lajkonik – Markowe Szczawiny – Diablak – ruiny schroniska niemieckiego – Krowiarki (21.09.03, 34 osoby)
  - Tatry Zachodnie: Zuberec – Przeł. Palenica – Brestowa – Salatyn – Brestowa – Zwierówka. Na Salatynie szalony wiatr !!! (5.10.03, 14 osób)
  - Beskid Śląsko-Morawski: Oldrzychowice – Jaworowy – Kałużny – Ostry – Tyra (12.10.03, 36 osób)
  - Beskid Mały: Jamnik – Jaszczurowska Góra – Leskowiec – Ponikiew (19.10.03, 35 osób)
  - Zadnie Góry (Czechy). Bumbalka – Bobek – Konieczna (26.10.03, 25 osób)
  - Tatry Zachodnie: Kuźnice – Kalatówki – Sarnia Skała – Dol. Strążyska – Zakopane (9.11.03, 46 osób)
  - Beskid Mały: Gorzeń Górny – Iłowiec – Łysa Góra – Bliźniaki – Ostry Wierch – Pańska Góra – Andrychów (16.11.03, 10 osób)
  - Wycieczka krajoznawcza szlakiem zamków morawskich: Chrzanów – Sztramberk – Hukwałdy – Frydek Mistek – Chrzanów (30.11.03, 13 osób)



S. Trębacz z wycieczką oddziałową na Kościelcu. Fot. z archiwum Oddziału



- XI Zimowe Wejście na Babią Górę: Krowiarki – Diablak – Markowe Szczawiny – Stary Groń – Zawoja Lajkonik (7.12.03, 21 osób)
- Pogórze Gubałowskie: Ząb – Gubałówka – Butorowy Wierch – Wojdyłówka. Zwiedzanie w Szaflarach kościoła parafialnego (nowa polichromia!!) i wejście na górę Ranisberk. Zakończenie sezonu w karczmie Bąkowa Zohylina Niżnia (21.12.03, 18 osób).

Powyższe wycieczki prowadzili: poz. 1 – kol. Klemens Bartyzel, poz. 28 – kol. Adam Biel, a pozostałe 31 wycieczek – kol. Stanisław Trębacz.

Drugą podstawową formą działalności naszego Oddziału są spotkania z wybitnymi ludźmi gór, którzy prowadząc prelekcje popularno-naukowe, wzbogacone wspaniałymi przeżyciami, przybliżają w bardzo dostępny sposób problemy przez nas stawiane, a młodzieży szkolnej poszerzają horyzonty i uzupełniają programy szkolne. Wśród prelegentów znajdują się wielkie nazwiska świata himalaizmu, pracownicy naukowcy, podróżnicy, przewodnicy tatrzańscy, duchowni itp. Prelekcje organizujemy zawsze w środy w sali odczytowej Miejskiego Domu Kultury, niejednokrotnie przekraczając dopuszczalną pojemność tej sali. Prelekcje te cieszą się bardzo wielką popularnością wśród społeczeństwa, a zwłaszcza wśród młodzieży szkolnej (ok. 75%).

W tym roku zorganizowano 23 prelekcje, w których uczestniczyło w sumie 3197 słuchaczy, co daje przeciętną 139 słuchaczy na jedną prelekcję! Prelekcje odbywają się w okresie październik – kwiecień każdego roku.

- Przewodnik tatrzański, mgr Bogusław Nowak – „Bajkał – Syberia” (8.01.03, 82 osoby)
- Przewodnik tatrzański, pracownik naukowy IG i GP UJ, dr Jarosław Balon – „Konflikt: człowiek – środowisko w Tatrach” (15.01.03, 100 osób)
- Pracownik naukowy PAT w Krakowie, ks. dr Lucjan Bielas – „Problemy kościoła w Unii Europejskiej” (22.01.03, 121 osób)
- Podróżnik, grotołaz, taternik, mgr Grzegorz Kuśpiel – „Papua i Nowa Gwinea” (29.01.03, 86 osób)
- Podróżnik, pracownik naukowy IG i GP UJ, dr hab. Wiesław Ziaja – „Wyspy Owcze” (12.02.03, 160 osób)
- Podróżnik, fotografik ks. Zbigniew Pytel – w systemie diaporamy z podkładem muzycznym przedstawił – „Italia nocą” (19.02.03, 154 osoby)
- Przewodnik beskidzki, podróżnik, lek. med. Olaf Rejthar – „Trekking do bazy pod Mt. Everest” (26.02.03, 140 osób)
- Podróżnik, doktorant IG i GP UJ Wojciech Maciejowski – „Saska Szwajcaria” (12.03.03, 131 osób)
- Podróżnik, mgr Jakub Terakowski – „Antarktyda” (19.03.03, 122 osoby)
- Podróżnik, ks. kan. Adam Ogiegło – „W ojczyźnie Chrystusa” (26.03.03, 153 osoby)
- Podróżnik, pracownik naukowy IG i GP UJ, dr Izabela Soljan – „Święte góry w religiach świata” (2.04.03, 132 osoby)
- Podróżnik, grotołaz, taternik, mgr Grzegorz Kuśpiel – „Meksyk – eksploracja jaskiń i świątynia Azteków” (1.10.03, 110 osób)
- Podróżnik, doktorant IG i GP UJ Wojciech Maciejowski – „Od Morza Kaspijskiego do Zatoki Perskiej” (8.10.03, 153 osoby)
- Himalaista, inż. Krzysztof Wielicki – „K2 zimą” – relacje z nieudanej wyprawy (15.10.03, 239 osób)



- Podróżnik, mgr inż. Piotr Reguła – „Madagaskar” (22.10.03, 164 osoby)
- Podróżnik, fotografik, ks. Zbigniew Pytel – „Wokół Grossglocknera” (29.10.03, 145 osób)
- Himalaista, fotografik, ks. Krzysztof Gardyna – „Ekwador” (5.11.03, 159 osób)
- Podróżnik, ks. kan. Adam Ogiegło – „U proboszcza w Ars” (12.11.03, 166 osób)
- Podróżnik, mgr Jakub Terakowski – „W ciągu miesiąca, pół kontynentu” (Australia) (19.19.03, 173 osoby)
- Przewodnik tatrzański, mgr inż. Jacek Płonczyński – „Alpy Julijskie” (26.11.03, 140 osób)
- Podróżnik, pracownik naukowy IG i GP UJ, dr hab. Wiesław Ziaja – „Szetlandy” (3.12.03, 133 osoby)
- Przewodnik beskidzki, podróżnik, mgr Zygmunt Jeleń – „Benelux i północna Francja” (10.12.03, 176 osób)
- Przewodnik tatrzański, mgr Bogusław Nowak – „Buriacja” (17.12.03, 58 osób)

Tradycyjnie w styczniu zorganizowano „Opłatek”, w którym uczestniczyło 35 osób, w tym członkowie i sympatycy PTT. Opłatek poprzedzony był Mszą Świętą w kościele M. B. Różańcowej, w intencji członków PTT i ich rodzin. Impreza opłatkowa organizowana jest zawsze w sali katechetycznej kościoła parafialnego, a proboszcz, ks. dziekan Wojciech Bryja jest naszym honorowym gościem. Łamanie się opłatkiem, składanie sobie życzeń i kolędowanie, to tradycyjny program imprezy. Nieodłącznym punktem programu jest wręczanie „Gwiazdek” (upominków książkowych) dla wyróżniających się w pracy członków Oddziału. Następnie toast noworoczny i upominek dla wszystkich od św. Mikołaja – nowy numer „Orla Skalnego”. Dalej uczestnictwo w konkursie krajoznawczym i przegląd przeźroczy z wycieczek ubiegłego sezonu zakończyło imprezę.

### *Uroczystość Jubileuszowa*

W dniu 11 listopada 2003 r. zorganizowaliśmy w sali teatralnej Miejskiego Domu Kultury w Chrzanowie uroczystą Jubileuszową Wieczornicę dla uczczenia 130-lecia Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i 55 lat Oddziału PTT w Chrzanowie. Uroczystość ta poprzedzona była Mszą Św. w kościele św. Mikołaja w intencji PTT i Ojczyzny. W wieczornicy, oprócz władz miejskich, uczestniczyli członkowie ZG PTT: Barbara Morawska-Nowak, Antoni Dawidowicz, Jerzy Zalasieński, Michał Myśliwiec oraz zaproszeni pracownicy naukowcy Instytutu Geografii Uniwersytetu Jagiellońskiego: Wiesław Ziaja, Jarosław Balon i Wojciech Maciejowski. Dopisało również społeczeństwo Chrzanowa, sala teatralna wypełniona była po brzegi. Po pięknym, patriotycznym programie przygotowanym przez młodzież z Publicznego Gimnazjum Nr 1 z okazji 85 rocznicy odzyskania niepodległości, odbyła się druga, PTT-owska część programu. Prezes Oddziału Stanisław Trębacz przedstawił historię 130 lat PTT. Następnie prezes ZG PTT kol. Antoni Dawidowicz wręczył złote odznaki PTT z kosówką kol. Lidii Witkowskiej i kol. Zygmuntovi Jeleniowi za wybitną działalność społeczną na niwie PTT. Punktem kulminacyjnym tej Wieczornicy było wystąpienie kapeli góralskiej „Hurda” Jana Karpiela Bułeki, urozmaicone humorem i dowcipem



góralskim. Uroczystość zakończyło wspólne biesiadowanie zaproszonych gości w foyer sali teatralnej.

Podczas tej uroczystości Oddział uhonorowany został listem gratulacyjnym od Władz Miasta, listem gratulacyjnym i złotym medalem 80-lecia „Bumar – Fablok” od prezesa Zarządu „Bumar – Fablok”, listem gratulacyjnym Dyrektora M.O.K.S. i R oraz dyplomem uznania od Zarządu Oddziału PTTK w Chrzanowie.

Reasumując 2003 r., w sumie zorganizowaliśmy 58 imprezy, w tym:

1 opłatek	30 uczestników
23 prelekcje	3197 słuchaczy
33 wycieczki (43 dni)	694 turystów
1 wieczornica jubileuszowa	ok. 400 widzów

We wszystkich imprezach uczestniczyło ok. 4326 osób !! tj. 720 osób więcej niż w 2002 r.

### „Orzeł Skalny”

to kwartalnik naszego Oddziału, który w miarę regularnie ukazuje się od stycznia 1997 r. W 2003 r. ukazały się 4 zeszyty (25–28) w edycji czarno-białej, natomiast autorzy artykułów otrzymują numery w edycji kolorowej. Druk Nr 25 sponsorował ks. dr Stefan Misiniec i firma handlowa Centrum MAX, natomiast skład komputerowy wykonała gratisowo Firma Wydawnicza „Przełom”. Nr 26 – całkowite koszty wydania poniósł Oddział. Natomiast Nr 27 poświęcony w całości 130 rocznicy PTT sfinansował w całości Burmistrz Chrzanowa. Numer ten wydany został w wersji kolorowej i czarno-białej. Jubileuszowe wydanie, największe objętościowo z dotychczas wydanych (30 str.) zamieściło wspaniałe artykuły znakomitych korespondentów z całego kraju. Wydanie ostatniego 28 numeru, w niedużym nakładzie i tylko w wersji czarno-białej, obciążało znów konto Oddziału. Teksty związane z działalnością Oddziału są autorstwa członków PTT, natomiast pozostałe teksty pochodzą od: podróżników, przedstawicieli nauki (UJ), alpinizmu, duchownych itp. Kwartalnik redagowany jest przez kol. Stanisława Trębacza. Druk kwartalnika wykonuje firma „Studio 2000” a Wojciech Nastawny zajmuje się składem komputerowym. „Orzeł Skalny” przekazywany jest członkom ZG PTT, wszystkim Oddziałom, zainteresowanym członkom Oddziału, autorom tekstów, bibliotekom, w tym Centralnej Bibliotece Górskiej w Krakowie.

### Kronika

jest dokumentem statutowej działalności Oddziału, od chwili powołania Oddziału przez Tymczasowy Zarząd Główny PTT w Katowicach, w dniu 11 marca 1989 r. Dotychczas zapisanych zostało 14 tomów (ponadto tom „0” w którym



zawarte są informacje z lat 1989–1991). Pierwszym kronikarzem była kol. Jadwiga Zielińska, która opracowała cztery kroniki (t. I–IV). Od lipca 1996 (t. V) do dnia dzisiejszego kroniki prowadzone są przez kol. Lidię Witkowską, która w tę działalność niezwykle się angażuje. Kroniki te to „dzieła” niezwykle, ciekawe w formie, bogate w treści, estetycznie prowadzone, z bogatym materiałem fotograficznym (w tym znakomitych autorów tekstów), wraz z materiałami prasowymi związanymi z działalnością Oddziału PTT Chrzanów. W kronikach tych posiadamy wpisy prelegentów. Kroniki cieszyły się nieklamany z zainteresowaniem publiczności na wystawie „Chrzanów 2001” zorganizowanej w Krakowie przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną. Ponadto kroniki reprezentują działalność Oddziału na Zjazdach PTT, Dniach Gór i wystawach okolicznościowych.

### *Praca z młodzieżą*

Pomimo zaprzestania działania szkolnych kół PTT, praca z młodzieżą gimnazjalną jest kontynuowana. W pięciu imprezach turystycznych młodzież stanowiła ponad 50% uczestników, a w dwóch wycieczkach, w Beskid Śląsko-Morawski (Połomy, Jaworowy) oraz w Tatry Zachodnie (Sarnia Skała), młodzież szkolna stanowiła ponad 75% uczestników. Prelekcje z wybitnymi ludźmi gór są okazją do pogłębienia wiedzy szkolnej i cieszą się niezwykle wysoką frekwencją (przeciętna ponad 130 osób), z tego ok. 70% to młodzież szkolna. Kol. Lidia Witkowska z dobrym skutkiem prowadzi edukację turystyczną wśród najmłodszych w Szkole Podstawowej nr 3.

### *Współpraca z ZG PTT i oddziałami*

Prezes naszego oddziału kol. Stanisław Trębacz jest już przez pięć kadencji członkiem ZG PTT, uczestniczy we wszystkich posiedzeniach oraz wchodzi w skład Prezydium ZG PTT, w związku z tym Oddział ma na bieżąco kontakt z Zarządem Głównym i wszystkie problemy ZG PTT są przedstawiane na zebraniach Zarządu Oddziału. Współpracę oceniamy bardzo dobrze, na bieżąco otrzymujemy wszystkie materiały, komunikaty, zawiadomienia. Utrzymywany jest również kontakt telefoniczny z prezesem i sekretarzem ZG PTT. Kol. Jan Poręba – skarbnik Oddziału jest jednocześnie członkiem Głównej Komisji Rewizyjnej i kilkakrotnie uczestniczył w posiedzeniach ZG PTT. Utrzymujemy kontakt z najbliższym Oddziałem PTT w Jaworznie, którego członkowie dość często uczestniczą w naszych wycieczkach, prelekcjach oraz w Oddziałowym Opłatku.

### *Kontakty z prasą*

Informacje związane z działalnością Oddziału są na bieżąco przekazywane prasie lokalnej – dziennikowi „Gazeta Małopolska”, tygodnikowi „Przełom”



i Chrzanowskiej Telewizji Lokalnej i poprzez te media docierają także do społeczeństwa chrzanowskiego. Często na imprezach gościmy dziennikarzy, którzy w ciekawych artykułach dzielą się z czytelnikami swymi spostrzeżeniami, przeżyciami i uwagami.

### GOT PTT

W roku 2003 nie przybyło w Oddziale żadnej odznaki turystycznej. Taki efekt dał brak informacji na temat możliwości zdobywania tych odznak. Jest to bezwzględnie najsłabszy punkt działalności Oddziału, zwłaszcza, że posiadamy kilku przewodników GOT PTT, którzy nie wykazali żadnej działalności. Najwyższy czas, aby wyjść z tego marazmu organizacyjnego w najbliższym sezonie turystycznym.

### Inne formy działalności

- W XIX Ogólnopolskiej Pielgrzymce Przewodników do Częstochowy, w dniach 8–9 marca 2003 r, zorganizowanej przez Koło Przewodników PTTK w Kaliszu, Oddział nasz reprezentowali: Anna Machowska, Jan Poręba i Stanisław Trębacz.
- W IV Dniach Gór PTT zorganizowanych w Zakopanem przez Oddział w Łodzi w dniach 26–28.09.2003 r. Oddział reprezentowany był przez kol. Stanisława Trębacza, który w dniu 26.09.2003 r. poprowadził 15-tu uczestników trasą: Wierch Poroniec – Rusinowa Polana – Wiktorówki – Roztoka, gdzie odbyła się uroczystość poświęcenia i przekazania schronisku pamiątkowej tablicy.
- Podczas II Konferencji Programowej w Piwnicznej-Kosarzyskach w dniach 4–6.04.2003 r. zorganizowanej przez Oddział Nowy Sącz, kol. Stanisław Trębacz przedstawił dwa problemy: 1) opracowanie 130 lat historii PTT oraz 2) całokształt organizacji kursu przewodnictwa tatrzańskiego.
- Korona Gór Polskich, jako wielkie wyzwanie dla turystów górskich, została uwieńczona sukcesem przez kol. Józefa Woźniaka. W ciągu 3 lat, zgodnie z regulaminem. Zdobył 28 najwyższych szczytów w poszczególnych pasmach górskich i jest jednym z pośród ok. 2400 turystów, zdobywców Korony Gór Polskich.
- Od trzech lat prowadzony jest przez redakcję „Orla Skalnego” konkurs fotograficzny. W tym roku konkurs wygrał ponownie kol. Remigiusz Lichota, zdjęciami kolorowymi: Uroki zimy na Groniu Jana Pawła II, „Leluja” na granicy (polsko-ukraińskiej) i Tatry Zachodnie jesienią. Za zwycięstwo w konkursie, wyróżniony otrzymał na imprezie „Opłatek’ 03” album „Ziemia Chrzanowska”.



- Działalność statutową Oddział opiera głównie na sponsorach. Od początku naszej działalności, głównym sponsorem jest Urząd Miejski w Chrzanowie, bez jego pomocy praktycznie działalność nie byłaby możliwa. Ponadto wsparcie finansowe otrzymaliśmy od: Banku Spółdzielczego w Chrzanowie, Bumaru – Fablok, Centrum Handlowego „MAX” i od ks. prałata dr Stefana Misińca, proboszcza parafii św. Mikołaja.
- Oddział prowadzi stronę internetową: [www.chrzanow.ptt.org.pl](http://www.chrzanow.ptt.org.pl) oraz posiada adres e-mail: [chrzanow@ptt.org.pl](mailto:chrzanow@ptt.org.pl), obsługiwany przez kol. Andrzeja Machowskiego.
- Komunikaty informujące społeczeństwo o naszych imprezach są umieszczane w pięciu punktach naszego miasta, w Bumarze – Fablok, bibliotekach i szkołach, a wyjątkowe komunikaty ogłaszane są w kościołach parafialnych: św. Mikołaja i M. B. Różańcowej w Chrzanowie.

### *Sprawy kadrowe*

Stan osobowy Oddziału ma tendencję spadkową, o czym świadczą poniższe zestawienia:

1997 r. – 103 członków	2001 r. – 67 członków
1998 r. – 93 członków	2002 r. – 62 członków
1999 r. – 79 członków	2003 r. – 63 członków
2000 r. – 76 członków	

Na przestrzeni 10 lat, liczba członków Oddziału zmniejszyła się aż o 40%. Główną przyczyną systematyczne opuszczanie Oddziału przez młodzież kończącą szkoły średnie i rozpoczynającą studia. Tendencję spadkową udało się opanować w 2003 r., z nadzieją, że od tego momentu zacznie się wzrost osobowy Oddziału. W 2003 r. wstąpiło do Oddziału 7 osób.

### *Władze Oddziału*

Siedziba Zarządu Oddziału znajduje się w centrum miasta, przy ul. Grunwaldzkiej 5. Odbywają się tam zebrania Zarządu, dokonuje się zapisów chętnych na wycieczki, tutaj przyjmuje się wpłaty rocznych składek i udziela niezbędnych informacji dla zainteresowanych turystyką. Dyżury członków Zarządu odbywają się we wtorki i czwartki w godz. 17.00–18.00, a zebrania Zarządu – we wtorki. W okresie sprawozdawczym odbyło się 12 protokołowanych zebrań, w których do rzadkości należała 100% frekwencja członków.

Zarząd Oddziału pracował w następującym składzie:

1. Prezes:	Trębacz Stanisław	inż. mech.	Chrzanów
2. Sekretarz:	Machowska Anna	geograf	Chrzanów



3. Skarbnik:	Poręba Jan*	inż. mech.	Chrzanów
4. Członek:	Deczkowski Damian	uczeń	Chrzanów
5. Członek:	Zajac Łukasz**	uczeń	Chrzanów
6. Członek:	Lichota Remigiusz***	elektryk	Chrzanów

\* Dokooptowany w skład Zarządu Oddziału w dniu 17.12.2002 po rezygnacji z funkcji przewodniczącego Komisji Rewizyjnej (uzgodniono z prezesem ZG PTT kol. A. Dawidowiczem)

\*\* Zrezygnował z członkostwa w Zarządzie Oddziału w październiku 2003 r. z powodu przygotowań do matury

\*\*\* Dokooptowany w skład Zarządu Oddziału dnia 9. 12. 2003 r. po ustąpieniu kol. Łukasza Zajaca

### Komisja Rewizyjna:

7. Przewodniczący:	Oczkowski Jan	górnik	Chrzanów
8. Zastępca:	Jochymczyk Teresa	ekonomista	Chrzanów
9. Sekretarz:	Andrzej Machowski*	student	Chrzanów

\* W miejsce przewodniczącego kol. J. Poręby dokooptowany został do Komisji Rewizyjnej w dniu 7.01.2003 r. Członkowie Komisji Rewizyjnej: Jan Oczkowski i Teresa Jochymczyk zrezygnowali z pracy w Komisji Rewizyjnej (rezygnacja przyjęta w dniu 21.10.2003 r. przez Zarząd Oddziału). W dniu 31.03.2004 r. odbędzie się Nadzwyczajne Zgromadzenie, które powoła nową Komisję Rewizyjną.

### Sąd Koleżeński:

10. Przewodniczący:	Borratyński Jerzy	inż. mech.	Chrzanów
11. Sekretarz:	Biel Adam	kupiec	Chrzanów
12. Członek:	Zajac Stanisław	inż. elektryk	Chrzanów

### Członkowie Oddziału:

13. Chmielewski Marek	student	Libiąż	39. Matysiak Natalia	uczenica	Chrzanów
14. Chmielewski Zygmunt	stomatolog	Libiąż	40. Mzyk Marcei	inż. mech.	Chrzanów
15. Drażkiewicz Dariusz	student	Chrzanów	41. Noworyta Józef	ogrodnik	Chrzanów
16. Duda Michał	student	Jaworzno	42. Rapacz Józef	inż. met.	Chrzanów
17. Gerlich Grażyna	psycholog	Jaworzno	43. Siga Renata	nauczycielka	Jaworzno
18. Górecki Andrzej	inż. mech.	Chrzanów	44. Skóra Mirosław	student	Chrzanów
19. Haduch Józef	inż. mech.	Jaworzno	45. Smółka Maciej	technik	Filipowice
20. Janic Stefan	monter	Chrzanów	46. Soból Wacław	mechanik	Trzebinia
21. Janik Mirosław	ekonomista	Chrzanów	47. Stachura Monika	uczenica	Kraków
22. Jeleń Zygmunt	nauczyciel	Chrzanów	48. Stec Michał	uczeń	Chrzanów
23. Kasprzyk Marian	elektryk	Trzebinia	49. Strzelichowski Andrzej	technik	Młoszowa
24. Kiecza Łukasz	student	Chrzanów	50. Szatkowski Leszek	uczeń	Chrzanów
25. Knapczyk Piotr	student	Chrzanów	51. Szklarczyk Marcin	uczeń	Trzebinia
26. Kornecki Marcin	technik	Chrzanów	52. Tomaszkiewicz Barbara	studentka	Chrzanów
27. Kosowska Anna	uczenica	Chrzanów	53. Tomaszkiewicz Tadeusz	lekarz	Chrzanów
28. Kucia Jacek	technik	Jaworzno	54. Trębacz Cecylia	inż. górnik	Trzebinia
29. Kurowski Wiesław	ekonomista	Chrzanów	55. Węgrzynowski Arkadiusz	inż. mech.	Chrzanów
30. Kutyla Bogdan	technik	Trzebinia	56. Witkowska Lidia	nauczycielka	Chrzanów
31. Kuźniak Bożena	lekarz	Jaworzno	57. Witkowska Małgorzata	studentka	Chrzanów
32. Kuźniak Mirosława	lekarz	Jaworzno	58. Wołos Zdzisław	ekonomista	Chrzanów
33. Łatka Michał	księgarz	Chrzanów	59. Woźniak Józef	ekonomista	Sosnowiec
34. Macugowski Adam	student	Chrzanów	60. Wrzeszcz Marta	uczeń	Chrzanów
35. Majcherczyk Marian	inż. mech.	Trzebinia	61. Wrzeszcz Michał	uczenica	Chrzanów
36. Majcherczyk Piotr	inż. met.	Trzebinia	62. Zajac Marian	technik	Piła Kościel
37. Marcinkowski Leopold	inż. mech.	Chrzanów	63. Zychowicz Józef	górnik	Kraków
38. Matysiak Anna	uczenica	Chrzanów			



## Oddział PTT im. Augusta Sochackiego w Dęblinie

W ubiegłych latach nie mieliśmy informacji z Oddziału, dlatego zamieszczamy otrzymane sprawozdanie z całej kadencji 2001–2004:

Oddział Dębliński PTT w minionym okresie wzorem lat ubiegłych prowadził działalność programową alternatywną do obecnie jeszcze modnych sposobów spędzania wolnego czasu. Stale modyfikowany program, oparty był na aktywnych formach wypoczynku, bogaty w pierwiastki krajoznawcze, edukacyjne i wychowawcze. Program ten rozbudzał w środowisku dęblińskim zainteresowanie górami i kulturą ludzi zamieszkujących krainy górskie. Działalność krajoznawcza obejmowała także krainy nizinne z uwzględnieniem okolic Dębłina.

Dla realizacji celów programowych organizowane były systematycznie imprezy turystyki kwalifikowanej w Beskidach, Bieszczadach, Pieninach, Sudetach i Górach Świętokrzyskich, a także w pradolinie Wieprza, w dolinie Środkowej Wisły, na Wysoczyźnie Żelechowskiej, Wysoczyźnie Lubartowskiej oraz Równinie Radomskiej.

Imprezami cyklicznymi Oddziału Dęblińskiego PTT obok wypraw górskich były:

- Rajd Andrzejkowy,
- Rajd Pamięci Narodowej,
- Rajd Szlakiem Powstania Styczniowego,
- Rajd Świętokrzyski,
- Złaz Górski,
- Złaz Legionistów,
- Złaz Świętokrzyski,
- Złaz Topienie Marzanny,
- Włóczęga po Schroniskach Górskich.

Powodzeniem cieszyły się organizowane przez Oddział Dębliński PTT auto-karowe wycieczki krajoznawcze połączone z krótkimi przemarszami w Górach Świętokrzyskich, po Małym Mazowszu, Ziemi Lubelskiej i Ziemi Radomskiej.

Ponadto kontynuowano realizację zadań w zakresie ochrony krajobrazu, ochrony przyrody, ochrony zabytków i kultywowania tradycji narodowych.

Kwalifikacje turystyczne członkowie dęblińskiego PTT podnosili podczas szkoleń i imprez turystyki kwalifikowanej organizowanych według corocznie opracowywanego kalendarza imprez krajoznawczo-turystycznych, którego imprezy w 2004 r. weszły w całości do programu obchodów jubileuszu 50-lecia Dębłina.

Popularyzowano także zdobywanie regionalnych odznak krajoznawczych (w tym Dęblińskiej Odznaki Krajoznawczej i Odznaki „Turysta Dolnego Śląska”) oraz odznak turystyki kwalifikowanej, przede wszystkim GOT PTT.



Nadzór nad realizacją programu prowadzony był przez Zarząd Oddziału, Zarządy Klubów, przewodników GOT PTT oraz nauczycieli pełniących funkcję opiekunów Szkolnych Klubów Krajoznawczo-Turystycznych PTT.

Strukturę Oddziału Dęblńskiego PTT w minionym okresie tworzyły:

- Harcerski Klub Turystyki Kwalifikowanej „Skaut” PTT,
- Harcerski Klub Turystyki Kwalifikowanej „Skautka”,
- Klub „Civitas Christiana” im. Ks. Józefa Stolarczyka PTT,
- Klub Górski im. Generała Mariusza Zaruskiego PTT,
- Klub Seniora PTT,
- SKKT nr 2 PTT przy SP nr 2 w Dęblinie,
- SKKT nr 7 PTT przy ZSZ nr 1 w Dęblinie,
- SKKT nr 8 PTT przy ZSZ nr 2 w Dęblinie.

Potrzebę założenia SKKT PTT w swoich środowiskach jak również nawiązanie współpracy z Oddziałem zgłosiły: Zespół Szkół Ogólnokształcących, Szkoła Podstawowa nr 4 i Gimnazjum nr 2. Podjęto także wnioski o reaktywowanie SKKT nr 5 PTT przy Szkole Podstawowej nr 5.

Poprawnie układała się współpraca z Oddziałem Wojewódzkim PTSM w Lublinie, przede wszystkim w zakresie korzystania z taniej bazy noclegowej. Pozytywnie układała się także współpraca z lokalnym samorządem, byłym Ośrodkiem Wspierania Biznesu, Miejską Komisją Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, a od jesieni 2003 r. z Wydziałem Promocji i Rozwoju Miasta w zakresie promocji miasta Dęblin i czynnego wypoczynku jego mieszkańców. O działalności Oddziału społeczeństwo Dęblina było informowane na bieżąco na łamach czasopism „Między Nami” i „Nasz Dęblin”.

Władze Oddziału Dęblńskiego PTT pracowały w minionej kadencji w niezmiennym składzie. Stanowiły go osoby wybrane 17.09.2001 r. na Walnym Zgromadzeniu Oddziału:

#### Zarząd Oddziału:

- |                |                     |
|----------------|---------------------|
| 1. Prezes:     | Karbowski Krzysztof |
| 2. Wiceprezes: | Walczuk Janusz      |
| 3. Sekretarz:  | Sadurski Stanisław  |
| 4. Skarbnik:   | Wróblewski Henryk   |
| 5. Członek:    | Chlebny Radosław    |
| 6. Członek:    | Kaczmarczyk Alfred  |
| 7. Członek:    | Sałkiewicz Barbara  |
| 8. Członek:    | Sobieszek Grzegorz  |

#### Komisja Rewizyjna:

- |                    |                   |
|--------------------|-------------------|
| 9. Przewodnicząca: | Walczuk Krystyna  |
| 10. Członek:       | Moryc Helena      |
| 11. Członek:       | Kalbarczyk Leszek |



## Sąd Koleżeński:

12. Przewodniczący: Kuropatwa Mariusz  
 13. Członek: MorycHelena  
 14. Członek: Świdzki Grzegorz

## Członkowie Oddziału:

Oddział liczy 88 członków.

## Oddział PTT w Gliwicach

Siedzibą Oddziału był Klub Pracowników Politechniki Śląskiej; odbyło się tam 6 spotkań Oddziału w roku 2003, w tym dwa z prelekcjami.

Nie udało się zorganizować żadnej działalności górskiej.

Ostatnio do Oddziału wstąpiła grupa studentów, co daje nadzieję na ożywienie działalności oddziału.

## Aktualny skład Zarządu Oddziału:

- |                |                      |                 |           |
|----------------|----------------------|-----------------|-----------|
| 1. Prezes:     | Machońska Aleksandra | studentka       | Zabrze    |
| 2. Wiceprezes: | Dusza Łukasz         | student         | Trachy    |
| 3. Sekretarz:  | Leśniok Marzena      | studentka       | Trachy    |
| 4. Skarbnik:   | Filipczyk Maciej     | mgr elektroniki | Wojkowice |
| 5. Członek:    | Waczyński Krzysztof  | nauucz. akadem. | Gliwice   |
| 6. Członek:    | Pruszowski Zbigniew  | nauucz. akadem. | Rybnik    |

## Członkowie Oddziału:

- |                                 |                          |         |                         |                   |         |
|---------------------------------|--------------------------|---------|-------------------------|-------------------|---------|
| 1. Czupryna Tadeusz             | tech. mechanik           | Rybnik  | 10. Remiszewski Ryszard | mgr administracji | Gliwice |
| 2. David Damian                 | student                  | Zabrze  | 11. Rogoż Łukasz        | student           | Zabrze  |
| 3. Dziędziewicz-Kirkin Zdzisław | emeryt, członek honorowy | Gliwice | 12. Rzewodzka Katarzyna | studentka         | Zabrze  |
| 4. Gakan Seweryn                | student                  | Gliwice | 13. Rzewodzki Daniel    | student           | Zabrze  |
| 5. Gorzawska Anna               | pracow. socjalny         | Rybnik  | 14. Sobota Anna         | studentka         | Zabrze  |
| 6. Gorzawski Andrzej            | tech. budowlany          | Rybnik  | 15. Styś Zygmunt        | inż. mechanik     | Gliwice |
| 7. Kapes Roman                  | tech. budowlany          | Rybnik  | 16. Wochnik Monika      | studentka         | Gliwice |
| 8. Kaplon Ludmiła               | inż. mechanik            | Gliwice | 17. Ziolo Krzysztof     | nauucz. akadem.   | Gliwice |
| 9. Puchlerska Iwona             | pracow. umysł.           | Gliwice |                         |                   |         |



## Oddział PTT „Bieszczadnik” w Jarosławiu

Rok 2003 był niezbyt interesujący w działalności Oddziału. Wprawdzie pierwsza wyprawa – Droga Krzyżowa na Tarnicę – zgromadziła bardzo dużo osób, jednak potem przyszedł czas matur i egzaminów na studia.

Jak wiadomo, członkami Oddziału są przede wszystkim młodzi ludzie, teraz już studenci, dlatego egzaminy na studia przerzedziły frekwencję na spotkaniach i osłabiły działalność. Cieszymy się jednak z tego, że bakcył połknięty w PTT w Jarosławiu skutkuje uczestnictwem naszych członków w spotkaniach w ośrodkach akademickich a młodzież z PTT w Jarosławiu, niezależnie od miejsca pobytu, korzysta z każdej okazji by odwiedzić góry.

Wobec powyższej sytuacji spotkania Oddziału odbywały się nieregularnie. Okres wakacji przyniósł wyjazdy indywidualne (Tatry Zachodnie i Wysokie), natomiast rok akademicki powiał pustką na spotkaniach.

Szukamy sposobów aby przyciągnąć i ludzi młodych dla których góry miałyby się stać stylem życia i doświadczonych turystów, którzy mogliby służyć swoim doświadczeniem.

Jesienią członkowie Oddziału wzięli udział w jubileuszowych Dniach Gór w Zakopanem.

Choć rok 2003 nie obfitował w wydarzenia, trzeba zdecydowanie stwierdzić jedno: wspólne zainteresowania, wspólne imprezy, przeżycie dobrych i smutnych chwil, wspólne „bycie razem” zdały egzamin nie tylko w sytuacjach górskich. Codzienne sprawy i kłopoty członków Oddziału PTT w Jarosławiu pokazują, że możemy nawzajem na siebie liczyć, że w chwili trudnej znajdzie się ktoś, kto zapyta i pomoże (pierwszy na linie?) i nie zostawi z problemem. Cieszymy się wspólnie z sukcesów, zdanych egzaminów ale i odwiedzamy w chorobie, w kłopotach umiemy dać sobie wsparcie a jak zajdzie potrzeba mobilizujemy się do wspólnej pracy.

I taka właśnie przyjaźń to jest najważniejsze osiągnięcie, największa korzyść bycia członkiem PTT, to żywy dowód na to, jak można ideały, kodeks górski przenieść ze szczytów na co dzień.

*Dorota Milianowicz*

### Zarząd Oddziału:

1. Prezes:	Milianowicz Dorota	księgowy	Jarosław
2. Wiceprezes:	Kołodziej Beata	sekretarka	Jarosław
3. Skarbnik:	Kowal Katarzyna	studentka	Jarosław
4. Sekretarz:	Nowak Justyna	studentka	Jarosław
5. Członek:	Piróg Katarzyna	studentka	Jarosław
6. Członek:	Bąk Małgorzata	sekretarka	Jarosław



## Członkowie Oddziału:

7. Boryło Agata	studentka	Jarosław	14. Machnik Marek	nauczytel	Jarosław
8. Chyćńska Aneta	pracow. poczty	Jarosław	15. Milianowicz Agnieszka	uczennica	Jarosław
9. Drewniak Dorota	uczennica	Jarosław	16. Piątek Dariusz	zaopatrzeniowiec	Jarosław
10. Hudycz Aneta	nauczytel	Jarosław	17. Piróg Łukasz	student	Jarosław
11. Hudycz Rafał	nauczytel	Jarosław	18. Wąsik Adam	ksiądz	Przemysł
12. Jaroni Marta	nauczytel	Jarosław	19. Żurawska Maria	nauczytel	Jarosław
13. Kinasz Piotr	student	Jarosław			

## Oddział PTT w Jaworznie

Działalność Oddziału wzbogacona doświadczeniami zdobytymi w latach poprzednich zaowocowała dalszym rozwojem turystyki górskiej. Największym zainteresowaniem cieszyły się wycieczki w Tatry polskie i słowackie było ich więc coraz więcej w kalendarzu imprez. Cykl wycieczek tatrzańskich proponował systematyczne i metodyczne poznanie Tatr począwszy od łatwych szlaków stopniując stopień ich trudności i długość tras.

### Wycieczki w polskie Tatry:

- Rozpoczęcie sezonu wycieczką na krokusy do Dol. Chochołowskiej
- Wejście z Hali Gąsienicowej przez Zawrat na Świnicę
- Granaty z Dol. Gąsienicowej
- Orla Perc od Krzyżnego do Granatów; druga grupa była w Dol. Pańszczycy i zeszła przez Psią Trawkę na Brzeziny
- Rostoka – Dol. Pięciu Stawów Polskich – Przełęcz Szpiglasowa – Morskie Oko
- Rysy z Morskiego Oka; druga grupa weszła na Przełęcz pod Chłopciami
- Wycieczki z Polany Chochołowskiej:
  - I grupa: Grzeń – Rakoń – Wołowiec
  - II grupa: Trzydniowiński Wierch – Kończysta – Wołowiec
  - III grupa: Dol. Starobociańska – Przeł. Rakuska – Ornak – Przeł. Iwaniacka
- Jesienią: Czerwone Wierchy z Małej Łąki zejście do Dol. Kościeliskiej
- Na zakończenie sezonu: Hala Gąsienicowa przez Boczań i powrót do Brzezin

### W Tatrach słowackich odbyto następujące wycieczki:

- Tatry Bielskie: Jaworzyna – Zadnie Koperszady – Przeł. pod Kopą – Tatrzańska Kotlina – zwiedzanie jaskiń bielskich
- Biała Woda – Zielony Staw Kieżmarski – Rakuska Czuba – Łomnicki Staw – Tatrzańska Łomnica
- Krywań z Trzech Studni
- Dol. Zimnej Wody – Czerwona Ławka – Dol. Staroleśna

### Wycieczki beskidzkie:

- Hala Rysianka – Pilsko – Przeł. Glinne
- Wielka Racza – Przegibek
- Babia Góra – Zawoja
- Wyjście nocne na Babią Górę



Wykaz imprez nie obejmuje wycieczek organizowanych we własnym zakresie w gronie koleżeńskim. Nasi członkowie wędrowali po Sudetach Bieszczadach Słowackim Raju Niżnych Tatrach a także po bliższych rejonach Beskidu Małego i Pogórza.

Członkowie Oddziału brali udział w Dniach Gór w Zakopanem oraz w imprezach innych oddziałów; byli w Rumunii na wyjeździe organizowanym przez Oddział PTT Beskid w Nowym Sączu.

Przedstawiciele Oddziału wzięli udział w konferencji „Turystyka a Ochrona Przyrody Tatr” na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz w posiedzeniu Zarządu Głównego na Młodej Horze.

W roku 2003 korzystaliśmy z dotacji władz gminy Jaworzno na nasze imprezy w wysokości 7000 zł, którą wydatkowaliśmy całkowicie na ten cel, stąd nasze wycieczki były stosunkowo bardzo tanie.

Wiele uwagi poświęcono zmianie lokalu. Efektem starań była przeprowadzka do dawnej siedziby Muzeum Regionalnego przy ul. Grunwaldzkiej 35 w centrum miasta. Oddział posiada osobowość prawną. Jedynie księgowość Oddziału prowadzona była na zlecenie przez biuro obrachunkowe. Dwa razy w tygodniu członkowie Zarządu pełnili dwugodzinne dyżury w siedzibie Oddziału (łącznie 83 razy). Prowadzona jest stała ekspozycja w gablocie..

Utworzono referat weryfikacyjny odznaki GOT PTT który prowadziły Barbara Rapalska i Helena Majewska przewodnicy z aktualnymi uprawnieniami państwowymi.

Jesienią zorganizowano II Konkurs Wiedzy o Górach dla wszystkich typów szkół w mieście. Konkurs odbywał się w Sali obrad Urzędu Miasta i cieszył się dużym powodzeniem. Być może wejdzie na stałe do kalendarza imprez miasta. Nagrody fundowali i wręczali członkowie Zarządu Miasta i Wydziału Edukacji.

28 października 2003 r. w związku z upływem trzyletniej kadencji zwołano II Walne Zgromadzenie Sprawozdawczo-Wyborcze; wybrano nowy Zarząd:

#### Aktualny skład Zarządu Oddziału:

1. Prezes:	Cieślowski Jerzy	em. inż. elektryk	Jaworzno
2. Wiceprezes:	Ogrodnik Katarzyna	uczennica	Jaworzno
3. Sekretarz:	Bartyzel Klemens	em. nauczyciel	Jaworzno
4. Skarbnik:	Lower Henryka	księgową	Jaworzno
5. Członek:	Bernisz Aleksandra	emerytka	Jaworzno

#### Komisja Rewizyjna:

6. Przewodniczący:	Rybak Jan	technolog	Jaworzno
7. Wiceprzewodniczący:	Błaszczuk Wojciech	inżynier	Jaworzno
8. Członek:	Sędor Tomasz	student	Jaworzno



## Sąd Koleżeński:

9. Przewodniczący:	Kijowski Mieczysław	em. mgr inż. górnik	Jaworzno
10. Członek:	Rożnowska Agnieszka	nauczycielka	Jaworzno

## Członkowie Oddziału:

11. Agdan Roman	em. górnik	Jaworzno	27. Oleksiak Elżbieta	pielęgniarka	Jaworzno
12. Grochła Leszek	archiwista	Jaworzno	28. Palonek Ewa	socjolog	Jaworzno
13. Grochła-Kowalczyk Agata	archiwistka	Jaworzno	29. Piętaś Karolina	uczennica	Jaworzno
14. Guzik Bogusław	mechanik	Jaworzno	30. Rapalska Barbara	nauczycielka	Jaworzno
15. Holda Marcin	tech. górnik	Jaworzno	31. Rodak Katarzyna	bankowiec	Jaworzno
16. Holda Paweł	uczeń	Jaworzno	32. Rożnowska Anna	ekonomista	Jaworzno
17. Kita Agnieszka	krawcowa	Jaworzno	33. Rybak Ilona	ekspert pracy	Mysłowice
18. Kobylińska Magdalena	księgową	Jaworzno	34. Sedor Krystyna	politolog	Jaworzno
19. Kogut Bartosz	uczeń	Jaworzno	35. Siedlińska Halina	ekonomistka	Jaworzno
20. Koper Marcin		Jaworzno	36. Stawarz Halina	mechanik	Jaworzno
21. Kurzydło Adam	budowniczy	Jaworzno	37. Ślusarczyk Renata	ekspedientka	Jaworzno
22. Maciejowski Zenon	em. górnik	Jaworzno	38. Ślusarczyk Ryszard	górnik	Jaworzno
23. Majewska Helena	przewodnik	Krzeszowice	39. Wasiel Krystyna	położna	Jaworzno
24. Markwart Monika	pracow. umysł.	Jaworzno	40. Wieczorek Paweł	uczeń	Jaworzno
25. Offenborn Witold	informatyk	Jaworzno	41. Woch Emil	emeryt	Jaworzno
26. Ogródnik Jolanta	prac. administr.	Jaworzno	42. Żak Beata	ekonomistka	Jaworzno

## Oddział PTT w Kaliszu

Działalność klubowa w 2003 r. była prowadzona w formie comiesięcznych zebrań w udostępnionym nam klubie „Jantar”, na których m.in. omawiano sprawy organizacyjne, wygłaszano prelekcje, dzielono się wrażeniami i przeglądano fotografie i przeżroczka z wycieczek, wyświetlano wideofilmy, omawiano zasady bezpieczeństwa w górach.

## Tematy imprez i prelekcji:

- Uroczysty „Opłatek w Górach” (Międzygórze) z przypomnieniem górskich zwyczajów i potraw
- Zasady bezpieczeństwa w górach (test)
- Aktualne zmagania polskich wspinaczy
- Zagrożenie lawinowe
- Władysław Zamojski
- Styl zakopiański
- Góry w poezji i muzyce
- Przeżroczka z Tatr polskich i słowackich
- Filmy „Himalaje”, „Uluru”
- Film z wyprawy w Dolomity (przedstawili Koledzy z Oddz. PTT w Łodzi)

## W 2003 r. zorganizowano kilka wycieczek:

- Międzygórze (21 osób)
- Powitanie wiosny na ziemi kaliskiej (10 osób)
- Park w Gołuchowie (13 osób)
- Góry Wałbrzyskie, Kamienne i Sowie (10 osób)



- Toruń i Ciecchocinek (20 osób)
- Roztocze (19–22.06.03, 11 osób)
- Wielka Fatra (25–28.09.03, 11 osób)
- „Andrzejki” w Ślesinie (19 osób)
- Świeradów Zdrój (11 osób)

Ponadto członkowie Oddziału odbywali liczne wycieczki indywidualne w góry krajowe i zagraniczne.



*Wycieczka O/Kalisz w Wielkiej Fatrze, wrzesień 2003.  
Fot. M. Dutkiewicz*

#### Zarząd Oddziału:

1. Prezes:	Dutkiewicz Małgorzata	prawnik	Kalisz
2. Wiceprezes i Sekretarz:	Grabowska Irena	em. statystyk	Gołuchów
3. Skarbnik:	Żuprańska Halina	em. księgowa	Kalisz
4. Członek:	Nowak Andrzej	inż. melior. wodn.	Konin
5. Członek:	Stanecka Ewa	pracownik umysł.	Kalisz
6. Członek:	Zareba Romuald	inż. budown.	Kalisz

#### Członkowie Oddziału:

7. Brodzińska Barbara	insp. finansowy	Kalisz	11. Galant Mirosława	em. ekonomista	Opatówek
8. Bruś Maria	insp. finansowy	Kalisz	12. Gierz Maria	prawnik	Nowe Skalmierzyce
9. Cieślak Piotr	inż. elektryk	Kalisz	13. Grabowski Andrzej	em. leśnik	Gołuchów
10. Durden Józef	plastyk	Kalisz			



14. Hazubski Maciej	chemik	Ostrów Wlkp.	22. Nowak Maria	biolog	Kalisz
15. Hertz Urszula	pracownik umysl.	Kalisz	23. Okroy Irena	inż. rolnik	Kalisz
16. Jończak Henryka	pedagog	Ostrów Wlkp.	24. Przysłupska Maria	biolog	Kalisz
17. Karczmarek Lucyna	emeryt	Kalisz	25. Pyrek Halina	tech. budowl.	Kalisz
18. Kraszewski Stanisław	em. tech. budowl.	Kalisz	26. Smuś Daniela	pracownik umysl.	Kalisz
19. Król Maria	chemik	Odolanów	27. Szydło Barbara	ekonomista	Kalisz
20. Eysiak Anna	emeryt	Kalisz	28. Zaręba Halina	ekonomista	Kalisz
21. Milkowska Emilia	pracownik admin.	Kalisz	29. Zaręba Paweł	student	Kalisz

## Oddział PTT w Krakowie

### *Działania o charakterze ogólnopolskim*

26 kwietnia 2003 w Collegium Novum UJ Oddział zorganizował IV Konferencję nt. „Turystyka a ochrona przyrody i krajobrazu Tatr” z następującym programem:

- Prezes PTT: dr hab. Antoni L. Dawidowicz: Słowo wstępne
- Dyrektor TPN: dr Paweł Skawiński: Oddziaływanie zimowego ruchu turystycznego na przyrodę Tatr
- Dr Barbara Iwańska: Ochrona przyrody Tatrzańskiego Parku Narodowego w świetle polskiej ustawy o ochronie przyrody: wybrane zagadnienia
- Prof. dr hab. Stanisław Hodorowicz: Niektóre aspekty działalności Tatrzańskiego Parku Narodowego na tle rozwoju Podhala
- Dyskusja

W roku 2003 Oddział PTT Kraków objął patronat nad wyprawą studentów geografii UJ – Łukasza Depty i Wojciecha Kozuba w Pamir, zakończonej zdobyciem Piku Lenina (7134 m npm). Udzieliliśmy im także pomocy finansowej na zakup materiałów fotograficznych, co zaowocowało obszernym pokazem slajdów w trakcie „spotkań wtorkowych”. Relacja Łukasza Depty wraz z odnośnikiem do galerii zdjęć na naszej stronie internetowej: [www.krakow.ptt.org.pl](http://www.krakow.ptt.org.pl) ukazała się na łamach czasopisma „Góry”.

### *Działalność odczytowa*

W roku 2003 zorganizowaliśmy następujące spotkania:

- Andrzej Adamczak: Po drugiej stronie Przełęczy Użockiej
- Łukasz Depta: W Tatrach zimą: Kieżmarski, Lodowy, Mięguszowiecki
- Antoni Leon Dawidowicz: Zakopane lat mego dzieciństwa
- Łukasz Depta: Na szczytach Kaukazu
- Stefan Skiba: Po górach i dolinach: od Afryki po Spitsbergen
- Roman Tekieli: Bali
- Grzegorz Kreiner: Z Rio de Janeiro przez Andy do Patagonii
- Projekcja filmu Krzysztofa Pietruszewskiego: 130 lat Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego



- Projektcja filmu Marcina Krzyżańskiego zrealizowanego jako część polsko-słowackiego projektu „Zielone Karpaty”
- Łukasz Depta: pokaz slajdów z tegorocznej wyprawy w Pamir
- Michał Ronikier: Skandynawia
- Spotkanie wspomnieniowe: Maciej Mischke jakiego pamiętamy
- Andrzej Adamczak: Rumuńskie Karpaty Wschodnie

Spotkania odbywały się w Domu Kultury „Podgórze” przy ul. Krasickiego 18.

W lipcu wspólnie ze studentami Instytutu Fizyki UJ zorganizowaliśmy dwudniową wycieczkę w Tatry Zachodnie.

### *Spotkania tradycyjne*

- 11 stycznia 2003 r. odbyło się tradycyjne spotkanie opłatkowe u Państwa Nowaków
- 3–5 października 2003 – VIII spotkanie Oddziału w Morskim Oku

Oddział posiada stronę internetową [www.krakow.ptt.pl](http://www.krakow.ptt.pl). Ukazuje się na niej pismo Oddziałowe „Wołanie” redagowane przez Andrzeja Słotę. Ze względu finansowych pismo ukazuje się jedynie w tej formie. Na stronie prezentowane są również galerie fotograficzne. W roku 2003 były to galerie z Tatr Andrzeja Słoty i Łukasza Depty z wyprawy w Pamir oraz zdjęcia Nikodema Frodymy.



*O/Kraków nad Czarnym Stawem. Fot. N. Frodyma*



W trakcie roku obowiązki prezesa objął kol. Nikodem Frodyma, odciążając z tej funkcji Prezesa Zarządu Głównego Antoniego Leona Dawidowicza.

### Aktualny skład Zarządu:

1. p.o. Prezesa:	Frodyma Nikodem	student	Kraków
2. Wiceprezes:	Hołuj Adam	elektryk	Kraków
3. Sekretarz:	Wohlfeld Krzysztof	student	Kraków
4. Skarbnik:	Malak Krzysztof	menadżer	Kraków
5. Członek:	Dawidowicz Antoni L.	dr hab. matematyki	Kraków
6. Członek:	Andrecka Joanna	studentka	Kraków
7. Członek:	Słota Andrzej	technik mechanik	Kraków
8. Członek:	Zalasiński Jerzy L.	leśnik, dr	Kraków

### Komisja Rewizyjna:

9. Przewodniczący:	Budzanowski Andrzej	fizyk, prof.	Kraków
10. Członek:	Lenczowski Adam	geodeta	Zakopane

### Członkowie Oddziału:

11. Adamczak Andrzej	inż. ogrodnik	Kraków	46. Jankiewicz Leszek	lekarz	Lublin
12. Aszkowski Czesław	emeryt	Bydgoszcz	47. Jankowski Andrzej	emeryt	Kraków
13. Bala Marian	chemik	Kraków	48. Jaworzakowa Mira	literat	Kraków
14. Baryła Janusz	biolog	Kraków	49. Jerominow Piotr	funkcjonar. ochrony	Olsztyn
15. Biernacki Zbigniew	antykwarium	Częstochowa	50. Kalkowski Zbysław	inż. konstruktor	Kraków
16. Blachowska-Kuśmider Irena	ekonomista	Wrocław	51. Kamińska Dorota	biolog	Kraków
17. Boczkowska Ewa	nauczycielka	Żyrardów	52. Karmowska-Kuźniarska Joanna	ekonomista	Kraków
18. Borkowska Anna	uczennica	Żyrardów	53. Kowalski Jerzy	naucz. akadem.	Kraków
19. Bujak-Lenczowska Magdalena	inżynier, emeryt	Zakopane	54. Kowalski Maciej	student	Kraków
20. Bułat Adam	inżynier, emeryt	Kraków	55. Kozłowski Stefan	geolog, prof. KUL	Warszawa
21. Butkiewicz-Mazurkiewicz Irmína	stomatolog	Kraków	56. Kuczyński Jerzy	naucz. akadem.	Lublin
22. Chojko Krzysztof	technik	Kraków	57. Kuśmider Andrzej	ekonomista	Wrocław
23. Chwalba Andrzej	historyk, prof.	Kraków	58. Kuźniarski Arnold	urzędnik	Kraków
24. Cieśliewicz Alicja	emeryt	Kraków	59. Lechwar Marian	inż. mechanik	Kraków
25. Cieśliewicz Wincenty	emeryt, członek honorowy	Kraków	60. Lewicki Ziemowit	prawnik	Kraków
26. Cieśliewicz-Godziec Ewa	teatrológ	Kraków	61. Liberak Adam	dziennikarz, członek honorowy	Zakopane
27. Czerwińska Maria	lekarz	Kraków	62. Łukasiewicz Marcin	pracownik nauk.	Kraków
28. Czogała Wojciech	lekarz	Kraków	63. Malak Elżbieta	ogrodnik	Kraków
29. Czuj Józef	inż. mechanik	Katowice	64. Mąsior Agata Maria	urzędnik	Bobrek
30. Dajda Krystyna	kosztorysant	Kraków	65. Mąsior Zbigniew	kierowca	Bobrek
31. Depta Łukasz	student	Kraków	66. Michalska Beata	studentka	Kraków
32. Domańska Marta	studentka	Kraków	67. Morawska-Nowak Barbara	biolog, członek honorowy	Kraków
33. Dymel Jacek	nauczyciel	Kraków	68. Motyka Jan	tech. elektronik	Kraków
34. Fischer Anna	bibliotekarka	Kraków	69. Motyka Michał	uczeń	Kraków
35. Fryt Tomasz	student	Kraków	70. Motyka Teresa	fizjoterapeuta	Kraków
36. Gacek Szczepan	ksiądz	Gliczarów	71. Myśliwiec Michał	informatyk	Mysłenice
37. Gajek Maria	historyk sztuki	Górny	72. Młynar Bożena		Kraków
38. Gaś Wojciech		Kraków	73. Negrey Maciej	kompozytor	Kraków
39. Gerega Stanisław	emeryt	Skierniewice	74. Niewodniczański Jerzy	fizyk, prof.	Kraków
40. Gębski Stanisław		Opole	75. Niewliński Józef	em. prof. biolog	Kraków
41. Główka Czesław	urzędnik państw.	Gdańsk	76. Nosek Anna	kierowca	Kraków
42. Godziec Wiesław	filolog	Skierniewice	77. Nowak Janusz	em. prof. botanik-lichenolog	Kraków
43. Gońka Waldemar	historyk	Kraków	78. Nycz-Czuj Lidia	farmaceutka	Katowice
44. Górka Małgorzata	studentka	Kraków	79. Oleksyn Barbara	prof. chemii	Kraków
45. Hałat Paweł	student	Kraków	80. Onderka Bogusław	fizyk	Kraków
			81. Paleczny Jakub	student	Kraków



82. Pietrzyk Mariusz	student	Kraków	104. Sokorska Violetta	tech. analityk med.	USA
83. Piękoś-Mirkowa Halina	prof. botanik	Kraków	105. Stefański Marek	dr inż. górnik	Genewa
84. Pilc Andrzej	prof. farmakolog	Kraków	106. Sulich Piotr	student	Kraków
85. Podgajny Danuta	studentka	Kraków	107. Swakoń Natalia	studentka	Kraków
86. Podosek Jerzy	inż. metalurg	Kraków	108. Szczepańska Małgorzata	studentka	Kraków
87. Polański Jerzy	prac. nauk.	Kraków	109. Tomaszewski Jerzy	em. prof. chemii	Toruń
88. Posmyk Grzegorz		Zabrze	110. Trafas Kazimierz	geograf, naucz. akad.	Kraków
89. Rogowski Ludwik	elektroenergetyk	Kraków	111. Trzebunia Tomasz	ksiądz	Nowe Miasto (Ukraina)
90. Ronikier Michał	botanik	Kraków	112. van Marcke de Lumen Marian	elektronik	Toruń
91. Rorbach Joanna	studentka	Kraków	113. Wasilewski Stanisław	em. bibliotekarz	Toruń
92. Rudziński Ryszard	lekarz	Kraków	114. Winiarska Maria	urzędnik	Kraków
93. Rusin Piotr	prawnik	Kraków	115. Witkowska Zofia	emerytka	Kraków
94. Rzekiecki Bogdana	tech. budowlany	Duszniki	116. Wnętrzycki Kazimierz	emeryt	Kraków
95. Rzekiecka Małgorzata	romanistka	Duszniki	117. Woyciechowski Antoni	inż. niem.	Kraków
96. Rzekiecki Marian	tech. elektryk	Duszniki	118. Wójcikiewicz Józef	prawnik, prof.	Kraków
97. Sebesta Alina	studentka	Myślenice	119. Zachariasiewicz Tadeusz	poligraf	Kraków
98. Sebesta Antonina	naucz. akadem.	Myślenice	120. Zacharska Helena	nauczyciel, rencistka	Kraków
99. Siermontowski Aleksander	em. inż. konstruktor	Kraków	121. Zaręba Lech	prac. nauk.	Rzeszów
100. Skrzyński Andrzej	ekonomista	Kraków	122. Żywiecki Andrzej	zaopatrzeniowiec	Kraków
101. Skulimowska Kinga	lekarz	Kraków			
102. Słota Barbara	ekonomista	Kraków			
103. Socjusz-Podosek Maria	dr inż. metalurg	Kraków			

## Zmarli:

1. Bogdanowski Janusz
2. Fischer Teresa
3. Mischke Maciej
4. Nalepa Andrzej

5. Rogowska Danuta
6. Rydel Leon
7. Staszal Jan

## Koło PTT w Myślenicach

Chronologia działań Koła w roku 2003 przedstawiała się następująco:

- 28 lutego – 1 marca 2003 r. odbyła się wycieczka szlakiem wojennych umocnień i pozostałości w masywie Kotonia w Beskidzie Myślenickim z noclegiem w starej szkole w Zawadce.
- W dniach 30 kwietnia – 4 maja 2003 r. bawiliśmy w Beskidach Skolskich na Ukrainie z wyściem na najwyższy szczyt tej grupy górskiej – Paraszkę.
- W sierpniu 2003 r. dwóch członków Koła brało udział w wyprawie alpejskiej pod przewodnictwem Dariusza Dyląga z wejściami na Großglockner, Dome oraz Breithorn.
- Dość liczną grupą (22 osoby) pojawiliśmy się w Zakopanem na Dniach Gór PTT (26–28 września 2003 r.) obchodzonych z okazji 130-lecia założenia PTT oraz 100-lecia powstania polskiego taternictwa (utworzenia Sekcji Turyistycznej PTT). Braliśmy udział w sesji popularno-naukowej, a wcześniej odbyliśmy wycieczkę na trasie: Palenica Białczańska – Wodogrzmoty Mickiewicza – Roztoka – Pięć



*Członkowie Koła PTT w Myślenicach na Breithornie. Fot. z archiwum Koła*



- Stawów Polskich – Krzyżne – Pańszczyca – Hala Gąsienicowa – Skupniów Uplaz – Kuźnice.
- Przedstawiciele Koła uczestniczyli również w VIII Spotkaniu Oddziału Krakowskiego PTT nad Morskim Okiem, który odbył się w dn. 3–5 października 2003 r. (m.in. pod krzyżem nad Czarnym Stawem złożono symboliczną wiązkę kwiatów poświęconą pamięci ofiar zeszłorocznej lawiny pod Rysami).
  - 15 października 2003 r. wzięliśmy udział w wernisażu wystawy fotograficznej „Paryscy u zarania studenckiego przewodnictwa”, która miała miejsce w Galerii Bakałarz w Myślenicach.
  - 5 grudnia 2003 r., pod patronatem Starosty Powiatu Myślenickiego oraz Burmistrza Myślenic, odbyła się IV edycja „Turnieju wiedzy o górach”. Tym razem zakres tematyczny dotyczył wiedzy z geografii, literatury, historii, topografii, geomorfologii, geologii, myślistwa, pasterstwa, turystyki, ratownictwa, tatelnictwa, nazewnictwa, ochrony przyrody, hydrologii obszaru Wysokich Tatr słowackich. Honorowymi gośćmi turnieju, zasiadającymi również w jury, byli m.in.: dr hab. Antoni Leon Dawidowicz (prezes PTT) oraz dr Antonina Sebestowa.

Fotografie z naszych wycieczek znajdują się na oficjalnej stronie www Koła o adresie: <http://pttmysl.almalo.edu.pl>.

Opiekę z ramienia Szkoły pełnił mgr Roman Pitak, natomiast z ramienia PTT – inż. Michał Myśliwiec. Poniżej przedstawiamy aktualną listę członków Koła.

123. Prezes:	Flaga Szymon	uczeń	Myślenice
124. Sekretarz:	Hucher Łukasz	uczeń	Myślenice
Skarbnik:	vacat		

#### Członkowie Koła:

125. Blak Piotr	uczeń	Myślenice	139. Łączek Anna	uczennica	Myślenice
126. Chachlica Dawid	uczeń	Myślenice	140. Matusiak Paweł	uczeń	Myślenice
127. Cięcielowski Łukasz	uczeń	Myślenice	141. Mendel Jakub	uczeń	Myślenice
128. Dura Zbigniew	uczeń	Myślenice	142. Mikołajczyk Beata	uczennica	Myślenice
129. Figula Anna	uczennica	Myślenice	143. Mikula Jakub	uczeń	Myślenice
130. Holewa Joanna	uczennica	Myślenice	144. Polak Wojciech	uczeń	Myślenice
131. Jarząbek Monika	uczennica	Myślenice	145. Rawło Krzysztof	uczeń	Myślenice
132. Jurek Karol	uczeń	Myślenice	146. Sikora Joanna	uczennica	Myślenice
133. Kaczmarczyk Małgorzata	uczennica	Myślenice	147. Skalka Agnieszka	uczennica	Myślenice
134. Kaleta Weronika	uczennica	Myślenice	148. Sojka Wojciech	uczeń	Myślenice
135. Kolad Justyna	uczennica	Myślenice	149. Sukta Olga	uczennica	Myślenice
136. Kozak Małgorzata	uczennica	Myślenice	150. Ulman Paulina	uczennica	Myślenice
137. Kozlak Alicja	uczennica	Myślenice	151. Wilczak Marta	uczennica	Myślenice
138. Kwasek Wiktor	uczeń	Myślenice	152. Wróbel Monika	uczennica	Myślenice

#### Koło PTT w Nowej Sarzynie

153. Prezes:	Lesław Marciniak	nauczyciel	Nowa Sarzyna
--------------	------------------	------------	--------------

#### Członkowie Koła:

154. Cegiel Anna	krawcowa	Nowa Sarzyna	157. Tarnawski Sylwester		Nowa Sarzyna
155. Cegiel Tadeusz	uczeń	Nowa Sarzyna	158. Waśko Mariusz	piekarz	Nowa Sarzyna
156. Osipa Adam	student	Nowa Sarzyna			



## Oddział PTT w Łodzi

Spotykaliśmy się w każdą środę o godzinie 18.00 w Łódzkim Domu Kultury (z wyjątkiem wakacji). Organizowaliśmy krótsze i dłuższe wyjazdy w góry, poznawaliśmy też okolice Łodzi podczas wycieczek niedzielnych. Oprócz tego członkowie Oddziału indywidualnie realizowali swoje liczne pasje turystyczne i sportowe, często później dzieląc się z innymi wrażeniami i doświadczeniami ze swoich podróży.

12 lutego odbyło się, przełożone decyzją Zarządu z 2002 roku, walne zgromadzenie sprawozdawczo-wyborcze członków Oddziału i wybory nowych władz. Po raz kolejny prezesem wybrano Włodzimierza Janusika a jednym z wiceprezesów Ninę Mikołajczyk, nie zmienił się również nasz skarbnik – Krysia Cichor zgodziła się przez kolejną kadencję pełnić tę odpowiedzialną i często niewdzięczną funkcję.

Każde stowarzyszenie to przede wszystkim ludzie, którzy je tworzą. Postaram się zatem, aby choć część z nich można było w sprawozdaniu z kolejnego roku działalności naszego Oddziału odnaleźć.

Zacznę od „Zakosu”, czyli naszego oddziałowego pisma, które ukazuje się systematycznie już dwunasty rok (wychodzi 10 numerów rocznie). To właśnie na spotkaniach redakcyjnych ustalane są nasze miesięczne plany, a ponieważ zespół redakcyjny to w dużej części również Zarząd Oddziału, więc często stają się one jego nieformalnym zebraniem. Na redakcyjne spotkania może przyjść każdy, zwykle jednak skład redakcji to powtarzające się osoby: Ola Lesz (nasza redaktor naczelna), Marita Adamska, Krysia Cichor, Włodek i Jagoda Janusikowie, Tomek Kosut, Nina Mikołajczyk, Krzys Pietruszewski, Lucyna Przemirska, Stasia Telega. Każdy numer naszego miesięcznika trafia również do Internetu, umieszczany tam przez Tomka Kosuta pod adresem <http://republika.pl/zakos>. We wrześniu 2003 roku 11 roczników „Zakosu” zostało przekazane do Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Łodzi i umieszczone w bibliografii regionalnej województwa łódzkiego.

Na środowowych spotkaniach odbywają się prelekcje, pokazy slajdów i tzw. pokazy multimedialne naszych oddziałowych kolegów lub zaproszonych gości. Raz w miesiącu, w roku 2003 była to ostatnia środa, w kinie ŁDK mamy „Filmowe spotkanie z górami”, na którym zwykle prezentujemy amatorskie filmy z naszych wypraw i wycieczek. W minionym roku były to w większości filmy Niny Mikołajczyk i Włodka Janusika. Slajdy pokazywali: dwukrotnie Adam Sulikowski („Po bezdrożach” w styczniu i „Dolomity” w październiku) oraz gościnnie Grażyna Kuran („Wokół Annapurny” w lutym). Pokazy multimedialne przygotowywali Krzys Pietruszewski i Włodek Janusik; odbyły się cztery, na których prezentowane były zdjęcia z Gór Świętokrzyskich (luty), z Tatr Zachodnich (marzec), z Małej Fatry (maj) i z Alp (wrzesień). Prelekcje w minionym



roku to głównie zasługa Krzysia Pietruszewskiego. Poza jedną, ogłoszoną przez zaproszonego pana Hieronima Andrzejewskiego, dyrektora Parku Krajobrazowego Wzniesień Łódzkich, wszystkie pozostałe były przygotowane przez Krzysia: o Małej Fatrze w kwietniu, „Bez względu na porę roku, dnia i stan pogody...” w październiku i dwie pierwsze z cyklu „Walne doliny tatrzańskie”: „Dolina Kościeliska” w listopadzie i „Dolina Bystrej” w grudniu (cykl ten będzie kontynuowany w 2004 roku).

Nasza działalność na terenie Łodzi to również wystawy fotograficzne, w 2003 roku otworzyliśmy jedną pt. „Tatry” (w styczniu), na której prezentowaliśmy wybrane fotografie członków Oddziału. Tradycyjnie też zorganizowaliśmy łódzkie Dni Gór (w maju). Otworzył je film Krzysia Pietruszewskiego przygotowany specjalnie z okazji 130-lecia Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, były występy zespołów folklorystycznych, aukcja fotogramów, konkurs krajoznawczy, prelekcja gościa z Tatrzańskiego Parku Narodowego, slajdowisko Krzysztofa Pisery „Jak dawniej po Tatrach chadzano” ilustrowane dodatkowo przez przebranych w dawne stroje członków Oddziału. Wiele z wymienionych atrakcji trafiło również do programu Ogólnopolskich Dni Gór PTT, których koordynatorem był nasz prezes Włodek Janusik. Łódzkie Dni Gór 2003 zakończyło zebranie Zarządu Głównego PTT, po raz pierwszy zorganizowane przez Oddział Łódzki oraz uroczysty bankiet. Poza wspomnieniami nasze Dni Gór przyniosły coś jeszcze. Po wielu latach „odnalazł się” lub może odnalazł nas pan Andrzej Rosicki, który został członkiem Oddziału Łódzkiego PTT w 1949 roku.

Ważną sferą naszych działań jest oczywiście szeroko pojęta turystyka, szczególnie górską, choć nie tylko po górach wędrują nasi towarzysze.

Nowy rok sześć osób powitało w Murzasichlu w Tatrach, następnie w styczniu, przy okazji zebrania Zarządu Głównego w Hucie Szklanej koło Św. Krzyża, osiem osób wędrowało po Górach Świętokrzyskich. W lutym odbył się weekendowy wyjazd do Krakowa, którego głównym celem stało się zdobycie czterech krakowskich kopców. W marcu, na nasz tradycyjny zimowy wypad w góry pojechaliśmy w Tatry Zachodnie (schronisko na Hali Ornak), a tzw. długi weekend majowy spędziliśmy w Małej Fatrze. Przy okazji Konferencji Programowej PTT w kwietniu trzy osoby były w Beskidzie Sądeckim. Weekend po Bożym Ciele (czerwiec) jak co roku spędziliśmy w skałkach podlesickich. W wakacje członkowie Oddziału Łódzkiego po raz kolejny wyjechali w Dolomity. Odbyło się też wiele innych wyjazdów w różne rejony Polski i świata, m.in. w Alpy z próbą zdobycia Mont Blanc, wyprawa rowerowa wzdłuż południowej granicy Polski i inne. We wrześniu tradycyjnie wchodziliśmy na jeden z tatrzańskich szczytów z przewodnikiem – w 2003 roku był to Gierlach. Duża grupa naszych oddziałowych towarzyszy pojechała na ogólnopolskie Dni Gór do Zakopanego. Członkowie Oddziału byli też na Ukrainie, a jedna z naszych koleżanek podróżowała po parkach narodowych zachodnich stanów USA.





Wyprawa Oddziału Łódzkiego PTT w Dolomity (Punta Fiammes). Fot. W. Janusik

Tradycją już stały się nasze niedzielne „dreptanki” po bliższych i dalszych okolicach Łodzi. W minionym roku było ich siedem: na trasie Zgierz – Lućmierz z przejściem przez Góry Wilamowskie koło Zgierza (luty), topienie Marzanny w Parku Krajobrazowym Międzyrzecza Warty i Widawki (marzec), do pięknego o każdej porze roku Arboretum w Rogowie (maj), w Parowy Janinowskie i do rezerwatu Struga Dobieszkowska (czerwiec), z Tuszyna do Wiskitna (październik), krawędzią Parku Krajobrazowego Wzniesień Łódzkich (listopad) i Mikołajki w okolicach Lipiec Reymontowskich (grudzień). Organizatorką większości z tych wycieczek była Nina Mikołajczyk, dwie z nich poprowadził Adam Sulikowski.

Każdy rok kończymy spotkaniem wigilijnym, na którym wręczona zostaje nagroda honorowego Buciora. Nie inaczej było w minionym roku. Bucioiry 2003 otrzymali: Krzysztof Pietruszewski i Adam Sulikowski.

*Marita Adamska*

#### Zarząd Oddziału:

1. Prezes:	Janusik Włodzimierz	lekarz med.	Zgierz
2. Wiceprezes:	Mikołajczyk Janina	urzędnik państw.	Łódź
3. Wiceprezes:	Przychodni Mirosław	inż. energetyk	Łódź



4. Skarbnik:	Cichor Krystyna	tech. architekt	Łódź
5. Sekretarz:	Pietruszewski Krzysztof	tech. włókiennik	Łódź
6. Członek:	Adamska Marita	psycholog	Łódź
7. Członek:	Kosut Tomasz	elektronik	Łódź
8. Członek:	Lesz Aleksandra	statystyk	Łódź
9. Członek:	Owczarek Andrzej	lekarz	Konstantynów Łódzki

### Komisja Rewizyjna:

10. Przewodnicząca:	Podgórska Agata	ekonomista	Zgierz
11. Zastępca:	Rembowski Zbigniew	inż. konstruktor	Łódź
12. Członek:	Gwis Jan	inż. mechanik	Łódź
13. Członek:	Skowroński Zbigniew		Konstantynów Łódzki

### Sąd Koleżeński:

14. Przewodniczący:	Wdowiak Tadeusz	inż. włókiennik	Łódź
15. Zastępca:	Gołota Izabela	farmaceuta	Łódź
16. Członek:	Papszun Teresa		Łódź
17. Członek:	Karczewski Jacek	inż. automatyk	Łódź

### Członkowie Oddziału:

18. Baszczyński Kazimierz	elektryk	Łódź	48. Łakomiak Grażyna	inżynier włókiennik	Łódź
19. Brzyszczy Henryk	inż. energetyk	Konstantynów Łódzki	49. Maciejewski Henryk	emeryt	Łódź
20. Cholewa Jan	ksiądz	Łódź	50. Małek Magdalena		Warszawa
21. Dąbrowska Wiesława	emerytka	Łódź	51. Marczevska Jolanta		Zduńska Wola
22. Duraszyńska Krystyna	lekarz stomatolog	Łódź	52. Mularska Eucja		Bełchatów
23. Dyl Halina	ekonomista	Łódź	53. Nurczyńska Magdalena	inż. bud.	Łódź
24. Gałązka Michał	socjolog	Łódź	54. Nurczyński Piotr	geograf	Łódź
25. Gujszczyk Teresa		Łódź	55. Ogiński Piotr	prawnik	Łódź
26. Guz Maria	muzyk	Łódź	56. Oktawiec Teresa	plastyk	Łódź
27. Gwis Marta		Łódź	57. Olczak Wojciech	lekarz	Poddębice
28. Hemka Krystyna	księgową	Łódź	58. Owczarek Halina		Konstantynów Łódzki
29. Howański Jerzy	inż. bud.	Łódź	59. Piekarski Marek	elektronik	Konstantynów Łódzki
30. Janusik Jadwiga	lekarz med.	Zgierz	60. Piekarski Stefan	elektronik	Łódź
31. Karwowska Jadwiga	pielęgniarka	Łódź	61. Pietrzykowska Lidia		Łódź
32. Karwowski Marek	elektroenergetyk	Łódź	62. Przemirska Lucyna	inż. bud.	Łódź
33. Kisiel Adam	emeryt	Łódź	63. Rosicki Andrzej		Łódź
34. Klimkiewicz Jan	inż. chemik	Łódź	64. Rybicki Krzysztof	tech. poligrafii	Łódź
35. Korzeniewska-Ragan Miroslawa		Łódź	65. Siedlecki Marek	pedagog	Zgierz
36. Kotala Jacek	tech. budowlany	Łódź	66. Siekierski Marian	przedsiębiorca	Łódź
37. Kowalska Wanda	lekarz med.	Łódź	67. Siekierska Wioletta	przedsiębiorca	Łódź
38. Kowalski Stefan	inżynier	Łódź	68. Skowrońska Anna	studentka	Konstantynów Łódzki
39. Kozłowska Magdalena	biolog	Łódź	69. Soszyńska Janina		Łódź
40. Kraska Bogusław	agent ubezp.	Łódź	70. Strzelczyk Barbara		Łódź
41. Krawczyk Zofia	farmaceuta	Sieradz	71. Sujka Krystyna	nauczyciel	Bełchatów
42. Królak Ewa		Łódź	72. Sujka Mirosław	inż. chemik	Bełchatów
43. Kurowski Mariusz	muzealnik	Łódź	73. Sulikowski Adam	inż. mechanik	Łódź
44. Lipiński Przemysław	lekarz med.	Łódź	74. Szadkowski Czesław	tech. budowlany	Łódź
45. Lisiak Paweł		Łódź	75. Szymkowiak Przemysław	student	Łódź
46. Lorenc Anna		Łódź	76. Tałady Iлона	pedagog	Łódź
47. Lorenc-Karczewska Agnieszka	historyk sztuki	Łódź	77. Tałady Stanisław	mechanik	Łódź



78. Telega Stanisława	nauczyciel	Łódź	83. Wolff Elżbieta	inż. bud.	Łódź
79. Walczak Teresa	ekonomista	Łódź	84. Wyszogrodzka Małgorzata	informatyk	Łódź
80. Wdowiak Stanisława	ekonomista	Łódź	85. Zagrodnik Bogumiła	lekarz stomatolog	Łódź
81. Wiśniewski Rafał	elektronik	Łódź	86. Zagrodnik Stefan	oficer	Łódź
82. Wiśnik Bogumiła	emerytka	Łódź			

## Oddział Karpacki PTT w Łodzi

To był już piąty rok działalności Oddziału Karpackiego. Regularnie prowadziliśmy działalność klubową, spotykając się w pierwszy i trzeci czwartek każdego miesiąca (z wyjątkiem wakacji) w Centrum Kultury Młodych w Łodzi przy ul. Lokatorskiej 13. Należy podkreślić, że większość imprez organizowaliśmy przy wydatnej pomocy Dyrekcji i pracowników CKM, za co serdecznie dziękujemy również na łamach Pamiętnika PTT.

Współpracowaliśmy także z Oddziałem Łódzkim, Towarzystwem Karpackim, Studenckim Klubem Turystycznym „Płazik” oraz Klubem Turystów Górskich „Świstak”.

Działająca przy Oddziale Komisja GOT PTT w roku 2003 przyznała jedną srebrną odznakę I stopnia oraz jedną brązową odznakę II stopnia GOT PTT.

### Nasze spotkania

#### STYCZEŃ

- Walne Zebranie Członków Oddziału
- „Góry Pakistanu” – ilustrowana slajdami prelekcja Piotra Gaszyńskiego

#### LUTY

- Z cyklu „I wojna światowa w Karpatach”. Walki II Brygady (slajdy, zdjęcia, literatura) – prelekcja Tadeusza Kielbasińskiego
- „Morskie Oko nasze” – prelekcja Janusza Pilca

#### MARZEC

- „Książka Karpacka 2002” – wystawa ze zbiorów Tadeusza Kielbasińskiego
- „Człowiek zwany Nikiforem” – pokaz filmu

#### KWIECIEŃ

- Wernisaż wystawy „Zabytkowe cerkwie drewniane Karpat Wschodnich z terenów górskich Słowacji, Polski, Ukrainy i Rumunii” obejmujący pokaz filmu A. Kulika „Cerkwie pogranicza”, koncert muzyki cerkiewnej i degustację potraw tradycyjnej kuchni karpackiej
- „Zaproszenie w Beskid Niski” – ilustrowana slajdami prelekcja T. Kielbasińskiego

#### MAJ

- „Smak Kresów – Kaziuki w Wilnie” – multimedialny pokaz zdjęć Jacka Suta



- W dniu 50 rocznicy zdobycia Mount Everestu film pt. „Hillary i Tenzing zdobywcy Mount Everest”

#### CZERWIEC

- Wernisaż wystawy fotograficznej Doroty Szmida z KTG „Świstak” zatytułowanej „Światłem malowane”
- „Bedeker Zakopiański” – pokaz filmu

#### WRZESIEŃ

- „Nasze wspomnienia wakacyjne” – zdjęcia i relacje

#### PAŹDZIERNIK

- Ilustrowana filmem prelekcja o niebezpieczeństwie lawin
- Karpaty Rumuńskie – multimedialny pokaz zdjęć z wyprawy z Oddz. Nowy Sącz – prowadzenie Ewa Kuziemska i Janusz Pilc

#### LISTOPAD

- Z cyklu „I wojna światowa w Karpatach”. Cmentarze wojenne w Beskidach (slajdy, zdjęcia, literatura) – prelekcja Tadeusza Kielbasińskiego
- „Rosja za kręgiem polarnym” – multimedialny pokaz zdjęć Jacka Suta

#### GRUDZIEŃ

- Wernisaż wystawy fotograficznej „Nie tylko w górach, nie tylko piechotą” – plonu wakacyjnych wojaży członków Oddziału
- Spotkanie Wigilijne wg zwyczajów i obyczajów świątecznych Pogórzan

### Wyjazdy

Członkowie Oddziału w 2003 roku uczestniczyli w wielu wyjazdach. Zdecydowanie najwcześniej były to góry, chociaż narciarze biegowi, rowerzyści i kajakarze wybrali niziny. Wilno, jako miejsce wyjątkowe, jest poza tymi podziałami. Rejony, gdzie dotarliśmy to:

- Góry Świętokrzyskie (luty)
- Suwalszczyzna – Rajd Narciarski „Wędrowni Północy” (luty)
- Wilno – Kaziuki (marzec)
- Beskid Wyspowy i Gorce (kwiecień)
- Góry Skoruszyńskie i Choczańskie (maj)
- Góry Sowie – z Oddz. Radom (maj)
- Kobyle Błota i Studzianka w Lasach Gostynińskich (maj, sierpień)
- Olchowiec podczas Kermeszu (maj)
- Beskid Niski i Bieszczady – rowery (czerwiec)
- Rosja Północna – Karelia, Murmańsk, Petersburg, Góry Chybińskie, Wyspy Sołowieckie (czerwiec – lipiec)
- Spływ kajakowy Wdą (lipiec)
- Ziemia Lubuska i Wybrzeże od Wolina do Władysławowa – rowery (lipiec)





Oddział Łódzki PTT na Gierlachu.  
Fot. Włodzimierz Janusik



Spotkanie Oddziału Krakowskiego  
nad Morskim Okiem (4.10.2003).  
Fot. Nikodem Frodyma



Wrześniowa wycieczka Oddziału Kaliskiego w Wielką Fatrę - w drodze na Ostrą (1247 m).  
Fot. Małgorzata Dutkiewicz





Wycieczka Koła w Tarnobrzegu - eskortowane zejście z Popa Iwana Marmaroskiego (21.06.2003 r.). Fot. z archiwum Koła



Oddział Chrzanów na babiogórskiej Sokolicy (7.12.2003 r.). Fot. z archiwum Oddziału



- Rumunia – Retezat, Góry Fogaraskie, Cozia, Alpy Rodniańskie, Paring (lipiec)
- Kaszuby – rowery (lipiec–sierpień)
- Bieszczady – Rajd Przyjaźni z Oddz. Mielec (sierpień)
- Alpy – rejon M. Blanc (sierpień)
- Tatry – z Oddz. Radom (wrzesień)
- Wielka Fatra (wrzesień)
- Gorce (październik)
- Karkonosze (grudzień)

## Wydawnictwa

Oddział wydaje biuletyn informacyjny pt. „A co u nas?”, redagowany przez kol. Ewę Kuziemską i współpracowników. Biuletyn jest kwartalnikiem. Stałe działy to: Z kart historii, To warto wiedzieć, Dawne bieszczadzkie cerkiewki, Wieści nie tylko z gór. Bieżące informacje o działalności znaleźć można w rubrykach: Gdzie byliśmy, A co w Oddziałach, A co w księgarniach, A co dalej – kwartalny program spotkań i wyjazdów. W biuletynie zamieszczane są również relacje uczestników z wyjazdów i wypraw górskich.

## Wystawy

Oddział miał duże osiągnięcia w organizacji wystaw, w roku 2003 zorganizował ich sześć:

- „Książka Karpacka 2002” – wystawa książek, albumów, map, 6 marca 2003, CKM
- „Zabytkowe cerkwie drewniane Karpat Wschodnich z terenów górskich Słowacji, Polski, Ukrainy i Rumunii” – wystawa fotograficzna, 11–15 kwietnia 2003, CKM
- Wystawa rękodzieła artystycznego p.p. Marchewków z Dukli, 11–13 kwietnia 2003, CKM
- „Światłem malowane” – wystawa fotograficzna Doroty Szmidt, 12–30 czerwca 2003, CKM
- „Nie tylko w górach, nie tylko piechotą” – wystawa fotograficzna członków Oddziału, 4–22 grudnia 2003, CKM
- „Bieszczadzkie pejzaże” – poświęcona twórczości Jerzego Harasymowicza wystawa fotografii i rysunków, 13–19 grudnia 2003, SDS Politechniki Łódzkiej.

*Ewa Kuziemska*

## Aktualny skład Zarządu Oddziału:

1. Prezes:	Piłc Janusz	energetyk	Łódź
2. Wiceprezes:	Flakiewicz Stanisław	emeryt	Łódź
3. Wiceprezes:	Kielbański Tadeusz	emeryt	Łódź
4. Sekretarz	Wagner Irena	naucz. akadem.	Łódź
5. Skarbnik	Kuziemska Ewa	farmaceuta	Łódź
6. Członek:	Sut Jacek	inż. mechanik	Łódź
7. Członek:	Imianowski Grzegorz	tech. energetyk	Łódź
8. Członek:	Cytawa Justyna	studentka	Łódź



## Komisja Rewizyjna:

9. Przewodniczący:	Woźnicka Elżbieta	pedagog	Łódź
10. Członek:	Wachowski Adam	ekonomista	Łódź
11. Członek:	Lewicki Bogdan	ogrodnik	Łódź

## Sąd Koleżeński:

12. Przewodniczący:	Grzegorzewski Zbigniew	dziennikarz	Warszawa
13. Członek:	Bartyś Barbara	lekarz	Łódź
14. Członek:	Michalski Włodzimierz	lekarz	Łódź

## Członkowie Oddziału:

15. Beres Marek	malarz renowator	Łódź	*30. Pluta Tomasz	tech. energetyk	Pabianice
16. Bereźnicki Tadeusz	inż. mechanik	Łódź	31. Popielski Zdzisław	tech. mechanik	Łódź
17. Biń Zbigniew	inż. geolog	Tarnów	32. Pyrkosz Natalia	studentka	Radzionków
18. Bielikowska Magdalena	pedagog	Radom	33. Rabięga Grażyna	ekonomista	Łódź
19. Byczko Czesław	mech. samochod.	Łódź	34. Rudnicki Paweł	tech. mechanik	Łódź
20. Chmura Paweł	nauczyciel	Łódź	35. Rudnicki Włodzimierz	plastyk	Łódź
21. Garda Konrad	prawnik	Łódź	36. Sieradzan Łukasz	student	Rzgów
22. Grzegorzewski Piotr	student	Warszawa	37. Sygbitowicz-Michalska Elżbieta	pielęgniarka	Sieradz
23. Kaczmarek-Więckowska Ewa	em. menager	Mszana	38. Ścibior Grzegorz	inż. mechanik	Łódź
24. Kozłowska Wiesława	ekonomista	Łódź	39. Więckowski Janusz	dziennikarz	Mszana
25. Kunach Małgorzata	nauczyciel	Łódź	40. Załoba Miłosz	prac. muzeum	Łódź
26. Matuszak Krzysztof	ekonomista	Łódź	41. Zawadzki Marek	inż. elektryk	Łódź
27. Matuszak Katarzyna	inż. mechanik	Łódź	42. Zymon Maciej	elektryk	Łódź
28. Mikołajczyk Janusz	tech. elektryk	Łódź	43. Żak Irena	em. bibliotekarka	Łódź
29. Niemczyk Andrzej	operator	Łódź	44. Żak Stanisław	em. technik lotn.	Łódź

## Oddział PTT w Mielcu – M.K.G. „Carpatia”

Rok 2003 był szóstym rokiem działalności Oddziału PTT w Mielcu, który powstał na bazie założonego trzy lata wcześniej Mieleckiego Klubu Górskiego „Carpatia”.

Spotkania członków odbywały się co tydzień w zaadaptowanym na potrzeby klubu dawnym schronie obrony cywilnej, w bloku przy ul. Biernackiego 1 w Mielcu. W porównaniu z rokiem poprzednim liczba członków nie uległa znaczącym zmianom, podobnie jak liczba organizowanych akcji turystycznych.

### *Działalność wycieczkowa*

Głównym zadaniem kadry oddziału było organizowanie różnego rodzaju akcji turystycznych od jednodniowych wycieczek po wielodniowe rajdy, zimowiska narciarskie i letnie obozy turystyki górskiej. W 2003 roku Oddział był



organizatorem kolejnej edycji Rajdu Przyjaźni Bieszczadzkich, najstarszej górskiej imprezy w województwie. W jubileuszowym 50 rajdzie udział wzięło około 150 osób z całej Polski i ze Słowacji. Podczas uroczystego zakończenia tej imprezy, połączonego z koncertem grupy „Kremenaros” dwaj nasi członkowie, koledzy Zbigniew Dulniawka i Jerzy Krakowski zostali odznaczeni medalami „Za zasługi dla turystyki”, które wręczyła im posłanka RP Krystyna Skowrońska.

W kwietniu po raz czwarty organizowaliśmy akcję o charakterze religijno-turystycznym pod nazwą „Wielkopiątkowa droga do Krzyża” na trasie z Jurkowa na szczyt Mogielicy.

Inna cykliczna, wielodniowa impreza to Rajd „Karpatia”, którego trasy przebiegały w tym roku w Górach Choczańskich i Skoruszyńskich na Słowacji.

Członkowie koła w Kolbuszowej kontynuują organizację turystycznych rajdów i zawodów na orientację. Sporym zainteresowaniem cieszą się górskie wycieczki w nocy, wycieczki zimowe piesze i narciarskie oraz rowerowe. Na przestrzeni roku zorganizowano około trzydzieści różnego rodzaju akcji turystycznych.

Przy Oddziale powołano sekcję narciarską, której szefem jest instruktor narciarski Witold Kwiatkowski. Liczna grupa turystów rowerowych jest w trakcie reaktywowania sekcji turystyki rowerowej.

Każdego roku kilka osób spełnia normy na górskie odznaki turystyczne, które zatwierdza oddziałowa Komisja Weryfikacyjna GOT PTT.

Członkowie Oddziału bardzo często podróżowali indywidualnie poznając nie tylko polskie góry ale również góry Słowacji, Czech, Ukrainy, Rumunii, Bułgarii, Słowenii i USA.

### *Szkolne koła PTT*

Przy mieleckim oddziale PTT działają obecnie cztery szkolne koła PTT. Najmłodszym kołem założonym w 2002 roku w Rzeszowie opiekuje się Agata Samborska-Bąk, nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 16 i przewodnik beskidzki. Dwa szkolne koła w Kolbuszowej połączyły się i obecnie działa koło PTT „Salamandra” przy Kolbuszowskim Klubie Turystycznym. Opiekuje się nim przewodnik i nauczyciel, kolega Paweł Michno. Specjalnością kolbuszowskiego koła są imprezy turystyczne na orientację. Pieczę nad kołem w Radomyślu Wielkim sprawują nauczyciele miejscowego gimnazjum Teresa Cymbor i Ireneusz Wołoszyn (przewodnik).

Mieleckim kołem opiekuje się jego założyciel, nauczyciel i przewodnik Marek Dzedzicki.

Członkowie szkolnych kół biorą udział w akcjach turystycznych organizowanych przez Oddział, ale są także inicjatorami własnych licznych wycieczek, rajdów i obozów w górach.

Na początku roku 2004 powołane zostanie do życia kolejne szkolne koło PTT w Mielcu.



## Kadra oddziałowa

Z roku na rok zwiększa się liczba członków „Carpatii” legitymujących się uprawnieniami, które zezwalają im na działalność z grupami turystycznymi w górach. Obecnie dwanaście osób posiada uprawnienia przewodnickie a kolejne dwie rozpoczęły kurs. Są również w oddziale osoby posiadające uprawnienia instruktora narciarskiego, znakarza szlaków górskich i ratownika.

## Pozostała działalność

Kontynuowana jest współpraca z turystami słowackimi z Klubu Słowackich Turystów ze Starej Lubowni. Mielczanie kilkakrotnie brali udział w imprezach organizowanych przez Słowaków, a Słowacy gościli na rajdzie w Bieszczadach. Nie udało się niestety nawiązać kontaktów z turystami z zaprzyjaźnionego z Mielcem miasta Mukaczewo na Ukrainie.

Dwaj członkowie oddziału – Witold Kwiatkowski i Jerzy Krakowski biorą udział w pracach Zarządu Głównego PTT jako jego członkowie.

W styczniu odbyło się zebranie założycielskie Koła PTT w Dębicy, które nie podjęło jak dotąd działalności.

Informacje o działalności mieleckich turystów ukazywały się w regionalnej prasie (Korso, Fara, Super Nowości, Gość Niedzielny, Nowiny, Wizjer Regionalny) a także na falach stacji radiowych Puls FM i Radia Plus. Oddział prowadzi własną stronę internetową: [www.carpatia-mielec.ptt.org.pl](http://www.carpatia-mielec.ptt.org.pl).

*Jerzy Krakowski*

## Aktualny skład Zarządu Oddziału:

1. Prezes:	Krakowski Jerzy Piotr	pracownik umysł.	Mielec
2. Wiceprezes:	Wołoszyn Ireneusz	nauczyciel	Mielec
3. Sekretarz:	Pluta Patrycja	studentka	Mielec
4. Skarbnik:	Dub Tadeusz	tech. elektronik	Mielec
5. Członek:	Dziedzicki Marek	nauczyciel	Mielec
6. Członek:	Kwiatkowski Witold	em. inżynier	Mielec
7. Członek:	Łata Łukasz	student	Mielec

## Komisja Rewizyjna:

8. Przewodnicząca:	Samborska Marta	studentka	Mielec
9. Członek:	Jędrychowska Bożena	pracownik umysł.	Mielec
10. Członek:	Maj Marian	em. inż. geolog	Mielec
11. Członek:	Małek Teresa	emerytka	Mielec



## Sąd Koleżeński:

12. Przewodniczący:	Dulniawka Zbigniew	emeryt	Mielec
13. Członek:	Karkut Leszek	pracownik umysł.	Tarnobrzeg
14. Członek:	Nakoneczna Iwona	studentka	Mielec

## Członkowie Oddziału:

15. Bara Magdalena	nauczycielka	Mielec	40. Łuszczki Kazimierz	pracownik umysł.	Mielec
16. Budzyń Agnieszka	studentka	Mielec	41. Małek Edward	tech. mech.	Mielec
17. Chamiolo Anna	studentka	Mielec	42. Mokrzycka Elżbieta	pielęgniarka	USA
18. Chomenko Andrzej	emeryt	Mielec	43. Pieróg Bogusław	tech. mech.	Mielec
19. Cisko Aneta	studentka	Mielec	44. Piwanowski Artur	student	Mielec
20. Danel Ewa	pracownik umysł.	Mielec	45. Polak Marek	operator maszyn	Mielec
21. Dawidzka Agata	studentka	Mielec	46. Polański Maciej	pracownik umysł.	Mielec
22. Dub Zbigniew	tech. mech.	Mielec	47. Pycrz Piotr	nauczyciel	Dynów
23. Dub Zenon	tech. masz.	Mielec	48. Romanik Franciszek	lekarz weterynarii	Olsztyn
24. Górka Beata	pracownik umysł.	Wrocław	49. Skawiński Mariusz	elektromechanik	Mielec
25. Habdas Dominik	prac. wysokościowy	Mielec	50. Skrzypek Grażyna	pielęgniarka	Mielec
26. Haspel Małgorzata	technolog żywn.	Rzeszów	51. Skrzypek Władysław		
27. Haspel Witold	em. oficer WP	Rzeszów	Andrzej	pracownik umysł.	Mielec
28. Jaros Zbigniew	tech. mech. lotn.	Mielec	52. Skowrońska Krystyna	poseł RP	Mielec
29. Jedrychowska Monika	studentka	Mielec	53. Świerk Małgorzata	pracownik umysł.	Mielec
30. Juszcak Barbara	pielęgniarka	Mielec	54. Świętek Marcin	student	Mielec
31. Kądziaława Ryszard	pracownik umysł.	Dębica	55. Święty Manfred	tech. chemik	Gliwice
32. Kowalczyk Ewa	pracownik umysł.	Wrocław	56. Talarek Natalia	studentka	Mielec
33. Krakowska Alicja	uczennica	Mielec	57. Wiśniewska Dorota	tech. architekt	Warszawa
34. Krakowska Elżbieta	lekarz	Mielec	58. Wit Zbigniew	student	Mielec
35. Krużel Marta	uczennica	Mielec	59. Wojtaszek Wojciech	student	Dębica
36. Kucharska Katarzyna	studentka	Mielec	60. Wójcik Aleksandra	uczennica	Mielec
37. Lichtenberg Łukasz	student	Przemysł	61. Wójcik Dominika	studentka	Mielec
38. Łachut Wojciech	student	Mielec	62. Wójcik Karolina	uczennica	Mielec
39. Łuszczki Andrzej	pracownik umysł.	Mielec	63. Zak Agata	nauczycielka	Mielec

Koło PTT – Kolbuszowski Klub Turystyczny „Salamandra”  
w Kolbuszowej

64. Michno Paweł	nauczyciel	Kolbuszowa	79. Kopeć Joanna	uczennica	Majdan
65. Byczek Paulina	uczennica	Zarębki			Królewski
66. Ciuba Katarzyna	uczennica	Kolbuszowa	80. Kopeć Marek	uczeń	Majdan
67. Gul Tomasz	uczeń	Zarębki			Królewski
68. Kośmider Dominik	uczeń	Kolbuszowa	81. Kupczyk Mateusz	uczeń	Kolbuszowa
69. Kwiatkowska Hiacynta	uczennica	Kolbuszowa	82. Kutyla Bartłomiej	uczeń	Nowa Wieś
70. Lenart Damian	uczeń	Kolbuszowa	83. Lenart Sławomir	uczeń	Kolbuszowa
71. Lubera Adrian	uczeń	Zarębki	84. Maziarz Katarzyna	uczennica	Kolbuszowa
72. Nowak Przemysław	uczeń	Werynia	85. Maziarz Marcin	uczeń	Kolbuszowa
73. Oczkowski Dariusz	uczeń	Zarębki	86. Olesiak Szymon	uczeń	Cmolos
74. Pawelek Magdalena	uczennica	Kolbuszowa	87. Opaliński Sławomir	uczeń	Werynia
75. Zarębski Paweł	uczeń	Kolbuszowa	88. Serafin Ewelina	uczennica	Kolbuszowa
76. Żądło Hubert	uczeń	Kolbuszowa	89. Sowa Janusz	uczeń	Kolbuszowa
77. Żądło Sylwia	uczennica	Kolbuszowa	90. Szalony Angelika	uczennica	Kolbuszowa
78. Janczyk Bartłomiej	uczeń	Kolbuszowa	91. Wilk Paweł	uczeń	Cmolos



## Szkolne Koło PTT przy Gimnazjum im. Jana Pawła II w Radomyślu Wielkim

92. Cymbar Teresa	nauczycielka	Mielec	99. Maj Agnieszka	uczennica	Radomyśl Wlk.
93. Babula Olga	uczennica	Radomyśl Wlk.	100. Pawelczak Piotr	uczeń	Radomyśl Wlk.
94. Bawol Angelika	uczennica	Radomyśl Wlk.	101. Pomana Magdalena	uczennica	Radomyśl Wlk.
95. Dziekan Anna	uczennica	Radomyśl Wlk.	102. Ryba Sławomir	uczeń	Radomyśl Wlk.
96. Germata Bartek	uczeń	Radomyśl Wlk.	103. Stopa Mateusz	uczeń	Dulcza Wlk.
97. Giża Maria	uczennica	Dulcza Wlk.	104. Wolak Paweł	uczeń	Dulcza Mała
98. Grzech Angelina	uczennica	Radomyśl Wlk.			

## Szkolne Koło PTT przy Szkole Podstawowej nr 16 im. W. Broniewskiego w Rzeszowie

105. Samborska-Bąk Agata	nauczycielka	Rzeszów	116. Popek Sebastian	uczeń	Rzeszów
106. Bąk Konrad	uczeń	Rzeszów	117. Rymarz Natalia	uczennica	Rzeszów
107. Beres Bartosz	uczeń	Rzeszów	118. Rzepka Wiktoria	uczennica	Rzeszów
108. Fronczyk Magdalena	uczennica	Rzeszów	119. Szlachcińska Deborah	uczennica	Rzeszów
109. Frydryk Paulina	uczennica	Rzeszów	120. Śliż Justyna	uczennica	Rzeszów
110. Gwóźdź Wiktoria	uczennica	Rzeszów	121. Tomecki Krzysztof	uczeń	Rzeszów
111. Lis Kamil	uczeń	Rzeszów	122. Ungeheuer Jan	uczeń	Rzeszów
112. Maruszak Izabela	uczennica	Rzeszów	123. Wnęk Ewa	uczennica	Rzeszów
113. Olech Julia	uczennica	Rzeszów	124. Worosz Dominik	uczeń	Rzeszów
114. Pichla Konrad	uczeń	Rzeszów	125. Zięba Jakub	uczeń	Rzeszów
115. Pichla Damian	uczeń	Rzeszów			

## Szkolne Koło PTT „Wędrowiec” przy Gimnazjum nr 1 w Mielcu

126. Drugała Barbara	uczennica	Mielec	131. Kubik Justyna	uczennica	Mielec
127. Guziakiewicz Mira	uczennica	Mielec	132. Maj Katarzyna	uczennica	Mielec
128. Kozyra Agnieszka	uczennica	Mielec	133. Radłowski Krzysztof	uczeń	Mielec
129. Krużel Łukasz	uczeń	Mielec	134. Sajda Joanna	uczennica	Mielec
130. Krużel Marta	uczennica	Mielec	135. Turek Irmína	uczennica	Mielec

## Oddział PTT „Beskid” w Nowym Sączu im. prof. Feliksa Rapfa

Był to 14. rok działalności Oddziału od jego reaktywowania w 1990 r. Zarząd odbył 12 protokołowanych posiedzeń. Ponadto w miarę potrzeby spotykano się także w mniejszym gronie. Na zebrania zapraszani byli członkowie Komisji Rewizyjnej.

Siedziba Oddziału do czerwca 2003 r. mieściła się w lokalu Biura Podróży „Pieniny”, ul. Wyszyńskiego 1, a od lipca w lokalu Przedsiębiorstwa Usług Turystycznych „Artus-Tourist”, Rynek 15.



## *Sprawy członkowskie*

W 2003 r. do Oddziału wstąpiło 45 osób, w tym 19 do Koła w Tarnobrzegu. Łącznie od 1990 r. do Oddziału wstąpiły 742 osoby, w tym 159 do Koła w Tarnobrzegu i 25 do Koła w Krynicy. W 2003 r. składki opłaciło 241 osób, w tym 92 z Koła w Tarnobrzegu, jednak zgodnie z obowiązującym statutem, dopuszczającym roczne opóźnienie w ich płaceniu, na 31 grudnia 2003 r. Oddział liczył 393 członków, w tym 145 w Kole w Tarnobrzegu.

## *Działalność wycieczkowa*

Jest to podstawowa działalność Oddziału. Ogółem w 2003 r. zorganizowano 101 imprez, w których udział wzięły 2.584 osoby.

W Nowym Sączu zorganizowano 68 ogólnodostępnych imprez dla 1.786 osób. W większości były to imprezy jednodniowe (było ich 56). Ponadto zorganizowano 8 imprez 2-dniowych i po jednej: 3, 4, 15 i 18-dniowych. Odbywały się one w Beskidzie Sądeckim (13 razy), Niskim (12), w Tatrach i Pieninach (po 6 razy), w Beskidzie Żywieckim i na Pogórzu (po 3 razy), w Bieszczadach, Gorcach i Podtatrzu (po 2 razy) i w Beskidzie Wyspowym (1 raz). Ponadto odbyło się 7 wyjazdów w słowackie Tatry, 7 – w inne słowackie góry oraz 1 – w góry czeskie. Zorganizowano również 2 wyprawy w góry Rumunii. Dojazd odbywał się 35 razy autokarami turystycznymi, a 33 razy publicznymi środkami lokomocji (PKS, MPK, lokalne busy). Dla uatrakcyjnienia imprez, podczas części z nich odbywały się ogniska z pieczeniem kiełbasy, czy smażeniem jajecznicy.

Część imprez to wycieczki, które na stałe weszły do kalendarza Oddziału. Tradycyjnie, już po raz czternasty odbyło się przejście historycznej trasy z Piwnicznej przez Radziejową do Rytra, a więc szlakiem pierwszej wycieczki nowosądeckiego „Beskidu” z 1 lipca 1906 r. Po raz kolejny powitaliśmy też Nowy Rok w górach, uczestnicząc w XV Sylwestrowej Mszy Świętej Ludzi Gór na Jaworzynie, której głównym organizatorem był kapelan naszego Towarzystwa ks. Józef Drabik z Krynicy. Wzięliśmy także udział w Wielkopiątkowej Drodze do Krzyża na Mogielicy oraz w góralskiej Pasterce na Wiktorówkach w Tatrach. Jak co roku zorganizowaliśmy z okazji Święta Niepodległości wycieczkę Szlakiem Legionów. Dzieci zaprosiliśmy na dwie imprezy: kulig w Rytrze oraz na przejażdżki konne w Regietowie z okazji Dnia Dziecka. Po raz kolejny zorganizowaliśmy też „Nocne wędrowanie”. Jak zawsze uczestniczyliśmy w głównej imprezie Towarzystwa – „Dniach Gór PTT”, która odbyła się we wrześniu w Zakopanem. Symboliczne „zakończenie sezonu” odbyło się tym razem na Kordowcu.

Afisze informujące o imprezach rozwieszane były w naszych gablotach rozmieszczonych w centralnych punktach miasta. Odpowiednie informacje ukazywały się regularnie w lokalnej prasie, radiu i telewizji kablowej. Uczestnicy wycieczek autokarowych otrzymywali folderek z informacjami o zaplanowanej





*Rozpoczęcie XIV przejścia szlakiem pierwszej wycieczki nowosądeckiego „Beskidu” z 1906 r.  
trasą: Piwniczna – Niemcowa – Radziejowa – Rytro (29.06.2003).*

*Fot. z archiwum Oddziału*

trasie, opracowywany przez Marka Wojsława we współpracy z przewodnikami prowadzącymi te imprezy. Dzięki dotacji z Urzędu Miasta uczestnicy imprez opłacali tylko część kosztów organizacyjnych, czyli część kosztu wynajmu autokarów. Dzięki temu wycieczki były dostępne finansowo, co miało szczególne znaczenie dla kilkusobowych rodzin, młodzieży oraz emerytów.

Wycieczki prowadzone były społecznie przez 20 przewodników. Najwięcej imprez prowadził Jerzy Gałda (11), a następnie Krzysztof Żuczkowski (10), Maciej Zaremba (8), Władysław Kowalczyk (7), Ryszard Patyk, Wojciech Szarota, Rafał Linkowski, Robert Cempa i Marek Wojsław (po 5), Leszek Małota (4), Tadeusz Pogwizd i Paweł Kielbasa (po 2), Andrzej Zbozień, Wojciech Lipka, Józef Orlita, Antoni Piotrowski, Aleksander Jarek, Stanisław Pałka, Karol Krokowski i Barbara Rzepka (po 1).

### *Górska Odznaka Turystyczna*

Kontynuowana była akcja zdobywania GOT PTT. Zgodnie z założeniami, cieszy się ona największą popularnością wśród młodzieży. W 2003 r. przyznano łącznie 36 odznak, w tym „małych” brązowych – 21, srebrnych – 5 i złotych – 7 oraz „dużych” srebrnych – 3. Ogółem od reaktywowania odznaki w 1994 r. w naszym Oddziale zdobyto ich 278.



## Koło Przewodników PTT

Koło zrzesza przewodników górskich Oddziału, jest strukturą autonomiczną, posiada własny Zarząd i Komisję Rewizyjną. Łącznie do Koła wstąpiło 87 przewodników, w tym 3 w 2003 r. Biorąc jednak pod uwagę osoby płacące składki co najwyżej z rocznym opóźnieniem, na 31 grudnia 2003 r. Koło liczyło 72 członków.

Oto najważniejsze działania Koła w 2003 r.:

- Zebrania organizowane były dwa razy w miesiącu w lokalu Sądeckiej Biblioteki Publicznej. Spotkania miały charakter otwarty dla wszystkich zainteresowanych. Przeprowadzano podczas nich szkolenia oraz omawiano sprawy organizacyjne.
- Odbyły się prelekcje kolegów z wypraw do Ameryki Południowej, na Mont Blanc oraz do Rumunii.
- Piotr Pawlikowski przeprowadził szkolenie dotyczące prawidłowego używania sprzętu wspinaczkowego.
- Uczestniczono w szkoleniach przeprowadzanych w Muzeum Okręgowym (luty i listopad) oraz Sądeckiej Bibliotece Publicznej (styczeń i maj).
- Odbyły się szkolenia w Pienińskim Parku Narodowym (luty i grudzień) oraz Babogórskim Parku Narodowym (kwiecień), po zaliczeniu których nasi przewodnicy uzyskali przedłużenie licencji na prowadzenie wycieczek po tych parkach.
- W styczniu wzięto także udział w nowosądecko-krynickim przewodnickim spotkaniu opłatkowym, które odbyło się w Domu Pszczelarza w Kamiannej.
- Tradycyjnie uczestniczono w marcu w XIX Ogólnopolskiej Pielgrzymce Przewodników Turystycznych na Jasnej Górze.
- Zorganizowano również tradycyjnie dwie imprezy towarzyskie: wyjście w lutym na Radziejową w rocznicę złożenia ślubowania przewodnickiego oraz w listopadzie dwudniową wycieczkę w Małe Pieniny na zakończenie sezonu przewodnickiego.
- W lipcu zorganizowano wyprawę do Rumunii a ponadto współorganizowano kilka innych wypraw oddziałowych.
- W grudniu w restauracji „Ratuszowa” zorganizowano wernisaż wystawy fotograficznej „Karpaty rumuńskie w naszych obiektywach, obejmującej ponad 100 fotogramów i będącej plonem lipcowej wyprawy. W wernisażu wzięło udział ok. 200 osób.
- W listopadzie na nowosądeckich cmentarzach zapalono znicze na grobach kolegów przewodników oraz uczestniczono w kweście na rzecz ratowania sądeckich nekropolii. Ponadto poczet sztandarowy Koła brał udział w pogrzebach Witolda Tokarskiego i Mieczysława Bogaczyka w Nowym Sączu oraz Macieja Mischke w Krakowie.



- Przewodnicy Koła prowadzili społecznie wycieczki zorganizowane przez Oddział oraz dla Środowiskowego Hufca Pracy.
- W lutym odbyło się doroczne zebranie sprawozdawcze Koła.

#### **Zarząd Koła:**

Prezes:	Jerzy Gałda
Wiceprezes:	Wiesław Wcześny
Wiceprezes:	Wojciech Lipka
Wiceprezes i skarbnik:	Marek Wojsław
Sekretarz:	Marta Treit
Członkowie:	Adam Bossy, Danuta Matras, Ryszard Patyk, Wojciech Szarota

#### **Komisja Rewizyjna:**

Przewodniczący:	Marzena Hodun
Zastępca:	Paweł Kiełbasa
Sekretarz:	Maciej Michalik

### *Szlaki turystyczne*

Propagowano Nowosądeckie Szlaki Spacerowe PTT, wyznakowane przez nasz Oddział w 1999 r. W nr 42 „Almanachu Sądeckiego” ukazał się obszerny materiał na ten temat, przygotowany przez Macieja Zarembę.

### *Działalność wydawnicza*

W roku 2003 nie otrzymano dotacji na cele wydawnicze, w związku z czym ukazały się tylko dwa numery (49 i 50) pisma „Beskid”, liczące 36 i 28 stron w nakładzie po 600 egzemplarzy każdy. Pismo poświęcone jest turystyce górskiej, górom, ekologii i działalności naszego Towarzystwa, a przede wszystkim naszego Oddziału. Redagowane jest przez Macieja Zarembę, a skład i druk wykonuje Centrum Poligraficzne „Małopolska” Łukasza Gocka. Pismo rozprowadzane jest bezpłatnie wśród uczestników imprez oraz wszystkich zainteresowanych przez nasze punkty informacyjne i przez Centrum Informacji Turystycznej. Ponadto otrzymuje je Sądecka Biblioteka Publiczna, gdzie udostępniane jest w czytelni, Centralna Biblioteka Górską w Krakowie, Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem itd. W związku z posiadaniem numeru ISSN, „Beskid” przekazywany jest także do ponad 20 najważniejszych bibliotek w kraju.

### *Sekcja Wysokogórska*

Sekcja Wysokogórska, licząca 9 osób, zorganizowała 7 wyjazdów w polskie i słowackie Tatry. Imprezy odbywały się przede wszystkim na trasach nieznanekowanych.



## Sekcja Narciarska

Sekcja propagowała wędrowki na nartach jako alternatywę dla narciarstwa „wyciągowego”. W jej ramach nasi członkowie wędrowali na nartach śladowych i biegowych.

## Inne działania

- Prowadzona przez nasz Oddział biblioteka górska pozyskała w 2003 r. drogą darowizn i zakupów 851 pozycji i liczy ich obecnie 3.677. Dary przekazało 13 osób, z których najwięcej Czesław Klimczyk – 445 pozycji, Monika Maciaś – 222, Maciej Zaremba – 76, Leszek Migrala – 12 i Piotr Skrzypiec – 11. Biblioteka cieszy się dużym powodzeniem, szczególnie wśród przewodników oraz młodzieży uczącej się w nowosądeckich policealnych szkołach obsługi ruchu turystycznego.
- W styczniu odbyło się tradycyjne spotkanie opłatkowe członków Oddziału. Najbardziej aktywnym wręczono wydawnictwa turystyczne i regionalne.
- Zgłoszone przez nasz Oddział osoby działały w powołanych przez wojewodę małopolskiego wojewódzkich komisjach egzaminacyjnych przewodników i pilotów wycieczek. Byli to Wiesław Piprek, Bożena Srebro, Lech Traciłowski i Maciej Zaremba.
- Nasz Oddział jest od 1999 r. członkiem Nowosądeckiej Izby Turystycznej, a od 2001 r. także Sądeckiej Organizacji Turystycznej, w której Maciej Zaremba pełni funkcję sekretarza. Bierzymy również udział w spotkaniach i szkoleniach nowosądeckich organizacji pozarządowych.
- Posiadamy własną stronę internetową pod adresem [www.pttns.of.pl](http://www.pttns.of.pl). Prowadzona jest ona przez Wojciecha Berezowskiego przy współpracy kilku kolegów. Ze strony głównej skierować się można do działów: Statut PTT, Historia PTT, Informacje, Regulamin GOT PTT, PTT Nowy Sącz, Koło Przewodników, Nowosądeckie Szlaki Spacerowe, Wycieczki i wyprawy, Schroniska górskie, Galeria PTT, Nasi przyjaciele. Znajdujemy się też na oficjalnej stronie internetowej Nowego Sącza, prowadzonej przez Urząd Miasta: [www.nowysacz.pl](http://www.nowysacz.pl). Na stronie głównej oraz w działach: Historia i działalność, Koło Przewodników, Wycieczki i wyprawy, Nowosądeckie Szlaki Spacerowe wokół Nowego Sącza i Nasze pismo „Beskid” znajduje się spora ilość informacji na temat naszego Oddziału. Dzięki posiadaniu kodu formularza, co tydzień uaktualniamy informacje w dziale Wycieczki i wyprawy, przedstawione tam w formie plakatu. Przekazujemy także najważniejsze informacje do Górskiego Portalu Internetowego [www.gory.pl](http://www.gory.pl). Adres e-mailowy naszego Oddziału to [pttbeskid@onet.pl](mailto:pttbeskid@onet.pl). Skrzynkę obsługuje Marek Wojsław.



- W styczniu ukończono XX tom kroniki Oddziału, obejmujący II półrocze 2002 r., a obecnie przygotowany jest przez Annę Totoń XXI tom obejmujący 2003 r. Kroniki dokumentują wszystkie nasze działania, a przede wszystkim organizowane przez nas imprezy górskie. Są one bogato ilustrowane zdjęciami.
- Działamy także na rzecz całego Towarzystwa. W kwietniu nasz Oddział był organizatorem II Konferencji Programowej PTT, która odbyła się w Piwnicznej-Koszarzyskach. Nasz Oddział zajmuje się również produkcją legitymacji i odznak organizacyjnych oraz odznak GOT PTT. Załatwiono także druk firmowego kalendarza PTT na 2004 r.
- W 2003 r. przeprowadzono w naszym Oddziale dwie kontrole. W maju i czerwcu przez Najwyższą Izbę Kontroli, a w grudniu przez Urząd Miasta w Nowym Sączu. Obie kontrole zakończyły się pozytywną oceną naszych działań i nie wykazały nieprawidłowości.

### Współpraca

- Współpraca z Zarządem Głównym PTT układała się bardzo dobrze. Otrzymywaliśmy na bieżąco wszystkie materiały, a przedstawiciele naszego Oddziału wzięli udział w posiedzeniach Zarządu Głównego: w styczniu w Hucie Szklanej, w maju w Zgierzu i w październiku na Młodej Horze.
- Nasi członkowie działają we władzach Towarzystwa. Maciej Zaremba pełni funkcję wiceprezesa Zarządu Głównego, a członkami ZG są Jerzy Gałda i Jacek Gospodarzyk z Koła w Tarnobrzegu. Członkiem Komisji Rewizyjnej jest Marek Wojsław, a członkiem Głównego Sądu Koleżeńskiego Krzysztof Żuczkowski. Ponadto członek naszego Oddziału, ks. Józef Drabik, jest kapłanem Towarzystwa.
- Do wszystkich Oddziałów przekazujemy nasze pismo „Beskid”. Niestety, do nas docierają tylko niektóre czasopisma Oddziałowe.
- Braliśmy udział w imprezach organizowanych przez inne Oddziały PTT: Wielkopiątkowej Drodze do Krzyża (Oddział Mielec) oraz IV Dniach Gór PTT (Oddział w Łodzi). Członkowie Oddziału z Nowego Sącza brali też kilkakrotnie udział w imprezach Koła w Tarnobrzegu.
- O naszej działalności i organizowanych imprezach regularnie informowała lokalna prasa: „Gazeta Krakowska”, „Dziennik Polski” i „Twoje Miasto” w Nowym Sączu oraz „Super Nowości”, „Echo Dnia”, „Nowiny” i „Tygodnik Nadwiślański” w Tarnobrzegu. Ogółem w 2003 r. ukazało się w prasie przynajmniej 78 notatek i artykułów na temat naszego Oddziału. O naszych imprezach informowały także obie nowosądeckie telewizje kablowe, a w RTK ukazał się specjalny program poświęcony wystawie „Karpaty rumuńskie w naszych obiektywach”.



- W styczniu nasz Oddział wyróżniony został przez prezydenta Nowego Sącza dyplomem „Za upowszechnianie turystyki”.
- Naszą działalność wspierał finansowo Urząd Miasta w Nowym Sączu. Bez tego wsparcia nie byłaby możliwa tak szeroka działalność naszego Oddziału.

*Maciej Zaremba*

#### *Aktualny skład Zarządu Oddziału:*

1. Prezes:	Zaremba Maciej	właśc. biura turyst.	Nowy Sącz
2. Zastępca:	Gałda Jerzy	tech. chemik	Nowy Sącz
3. Sekretarz:	Wolak Krystyna	prawnik	Nowy Sącz
4. Skarbnik:	Świerczek Grażyna	pracownik umysł.	Nowy Sącz
5. Członek:	Kowalczyk Władysław	inżynier	Nowy Sącz
6. Członek:	Krajewski Jan	geograf	Nowy Sącz
7. Członek:	Małota Leszek	nauczyciel	Nowy Sącz
8. Członek:	Szarota Wojciech	tech. samochod.	Nowy Sącz
9. Członek:	Świgut Wojciech	elektromonter	Jamnica
10. Członek:	Wojśław Marek	pracownik umysł.	Nowy Sącz
11. Członek:	Żuczkowski Krzysztof	rencista	Grybów

#### *Komisja Rewizyjna:*

12. Przewodniczący:	Orlita Józef	kolejarz	Nowy Sącz
13. Zastępca:	Bilińska Zyta	nauczycielka	Nowy Sącz
14. Sekretarz:	Hodun Marzena	technik ORT	Piwniczna

#### *Sąd Koleżeński:*

15. Przewodniczący:	Pogwizd Tadeusz	rencista	Nowy Sącz
16. Sekretarz:	Macheta Władysław	emeryt	Nowy Sącz
17. Członek:	Wojnarowski Kazimierz	pożłotnik	Nowy Sącz

#### *Członkowie Oddziału:*

18. Angryk Przemysław	inż. chemik	Gorlice	33. Biliński Tomasz	pracownik umysł.	Stary Sącz
19. Baran Barbara	tech. rolnik	Nawojowa	34. Biskup Tomasz	uczeń	Łabowiec
20. Baran Karolina	uczennica	Barcice	35. Bochenek Ryszard	elektryk	Nowy Sącz
21. Baran Kazimierz	rehabilitant	Barcice	36. Boczoń Krzysztof	student	Nowy Sącz
22. Bednarek Jadwiga	handlowiec	Nowy Sącz	37. Bogdańska-Pasek Elżbieta	pielęgniarka	Nowy Sącz
23. Berezowski Andrzej	rencista	Nowy Sącz	38. Bogucka Elżbieta	uczennica	Podegrodzie
24. Berezowski Wojciech	student	Nowy Sącz	39. Bogucka Justyna	uczennica	Podegrodzie
25. Berowski Aleksander	monter	Świniarsko	40. Bogucki Wojciech	rolnik	Podegrodzie
26. Bialek Anna	studentka	Szczawnica	41. Bossy Adam	mechanik	Piwniczna
27. Bialek Iwona	instruktor turystyki	Szczawnica	42. Buczek Stanisław	nauczyciel	Krosno
28. Bialek Katarzyna	studentka	Szczawnica	43. Buda Marek	nauczyciel	Maciejowa
29. Bieniewska Maria	nauczycielka	Nowy Sącz	44. Cempa Robert	nauczyciel	Nowy Sącz
30. Bieniewska Zofia	studentka	Nowy Sącz	45. Chlebek Józef	tech. budowlany	Maciejowa
31. Biernacka Paulina	uczennica	Nowy Sącz	46. Chlebek Piotr	pracownik umysł.	Maciejowa
32. Biernat Agnieszka	nauczyciel	Limanowa	47. Chronowski Marcin	urzędnik	Grybów



48. Chwastowicz Stanisław	nauczyciel	Nowy Sącz	119. Legutko Henryka	ekonomista	Nowy Sącz
49. Cisoń Maria	bibliotekarz	Nowy Sącz	120. Linkowski Rafał	nauczyciel	Bystra
50. Cisoń Paweł	technik	Nowy Sącz	121. Lis Dominika	uczennica	Muszyna
51. Drabik Józef	ksiądz	Krynica	122. Lipka Wojciech	pracownik umysł.	Nowy Sącz
52. Duda Tadeusz	historyk	Stary Sącz	123. Lorek Elżbieta	chemik	Nowy Sącz
53. Durlak Jacek	pracownik umysł.	Piwniczna	124. Ludwin Danuta	lekarz	gorlice
54. Fecko Teresa	pedagog	Nowy Sącz	125. Łatka Sławomir	uczeń	Rożnów
55. Fidowicz Stanisław	rencista	Piwniczna	126. Łukaszczyk Maciej	uczeń	Nowy Sącz
56. Frączek Dariusz	uczeń	Muszyna	127. Łyszczak-Wolak Jolanta	pracownik umysł.	Nowy Sącz
57. Frączek Teresa	ekonomista	Nowy Sącz	128. Maciaszek Wojciech	sprzedawca	Rabka
58. Frey Bogumił	rehabilitant	Nowy Sącz	129. Malczewski Mieczysław		
59. Gałęziowska Janina	tech. rolnik	Podegrodzie	Andrzej	oficer	Nowy Sącz
60. Gałda Grażyna	tech. dietetyk	Nowy Sącz	130. Matras Danuta	bibliotekarz	Nowy Sącz
61. Gądek Józef	student	Łącko	131. Matuszyk Józefa	radca prawny	Nowy Sącz
62. Głuc Władysława	em. nauczycielka	Nowy Sącz	132. Matuszyk Paweł Jerzy	student	Nowy Sącz
63. Głuc-Bryłka Anna	pedagog	Nowy Sącz	133. Matuszyk Stanisław	emeryt	Nowy Sącz
64. Gocek Łukasz	informatyk	Nowy Sącz	134. Mazur Adam	em. nauczyciel	Muszyna
65. Gomółka Ignacy	nauczyciel	Nowy Sącz	135. Michalik Barbara	pracownik umysł.	Żeleźnikowa
66. Gonciarz Krystyna	bankowiec	Nowy Sącz	136. Michalik Maciej	pracownik umysł.	Żeleźnikowa
67. Gorczyca-Luchowska Elżbieta	lekarz	Nowy Sącz	137. Michno Marek	rencista	Walbrzych
68. Górka Mariusz	uczeń	Rożnów	138. Miechurska Ewelina	uczeń	Nowy Sącz
69. Górka Ryszard	rencista	Rożnów	139. Mikusińska Jolanta	diagnostka	Nowy Sącz
70. Górská Joanna	studentka	Jamnica	140. Mikusiński Robert	inżynier	Nowy Sącz
71. Grabiec Jerzy	lekarz weterynarii	Stary Sącz	141. Mikusiński Witold	inżynier	Nowy Sącz
72. Grabiec Monika	funkcjonariusz SG	Muszyna	142. Minicka Irena	ekonomista	Nowy Sącz
73. Grońska Urszula	uczennica	Nowy Sącz	143. Minicki Edward	ekonomista	Nowy Sącz
74. Groński Paweł	uczeń	Nowy Sącz	144. Mirek Joanna	student	Nowy Sącz
75. Groński Aleksander	tech. elektryk	Nowy Sącz	145. Motyka Małgorzata	studentka	Nowy Sącz
76. Gurba Damian	uczeń	Łąbowa	146. Motyka Władysława	nauczycielka	Grybów
77. Hancbach Krzysztof	handlowiec	Nowy Sącz	147. Mrówka Eugeniusz	emeryt	Nowy Sącz
78. Harcula Andrzej	inżynier	Nowy Sącz	148. Murawska Katarzyna	farmaceuta	Krościenko
79. Huba Andrzej	ekonomista	Wywloczka	149. Musiał Łukasz	technik ORT	Nowy Sącz
80. Hudimac Victoria	nauczycielka	Waszyngton (USA)	150. Nadolski Waldemar	student	Nowy Sącz
81. Iwańska Wanda	tech. żywienia	Brzezina	151. Nieć Stanisław	inż. rolnik	Nowy Sącz
82. Jakóbczak Piotr	matematyk	Nowy Sącz	152. Ociepka Dariusz	nauczyciel	Limanowa
83. Janik Czesława	em. nauczycielka	Nowy Sącz	153. Ogórek Maria	meteorolog	Nowy Sącz
84. Jarek Aleksander	inż. geodeta	Nowy Sącz	154. Ogórek Stanisław	rencista	Nowy Sącz
85. Jaworek Krzysztof	kierowca	Nowy Sącz	155. Olchawa Anna	pielęgniarka	Nowy Sącz
86. Jaworek Anna	księgową	Nowy Sącz	156. Oleśiak Anna	handlowiec	Mordarka
87. Jaworski Marek	tech. budowlany	Łązy	157. Opoka Maria	pracownik umysł.	Nowy Sącz
88. Jeżowski Maciej	nauczyciel	Biegonickie	158. Orlita Wojciech	inżynier	Nowy Sącz
89. Angelika Jędrzejek	uczennica	Piwniczna	159. Oślizło Alicja	filolog	Stróże
90. Jordan Marek	pracownik ochrony	Powroźnik	160. Pach Marta	księgową	Nowy Sącz
91. Kaczorek Dominik	uczeń	Krosno	161. Pach Paweł	tech. samochodowy	Nowy Sącz
92. Kalucki Damian	uczeń	Krynica	162. Palij Aleksandra	nauczyciel	Nowy Sącz
93. Karpinski Andrzej	inkasent	Muszyna	163. Paprocka Ryszarda	lekarz	Nowy Sącz
94. Kelm Michał	student	Gorlice	164. Paprocki Aleksander	inżynier	Nowy Sącz
95. Kielbasa Paweł	mechanik	Brzeg	165. Patyk Katarzyna	uczennica	Nowy Sącz
96. Kielbasa Renata	dziewiarz	Mystków	166. Patyk Ryszard	bibliotekarz	Nowy Sącz
97. Kieres Małgorzata	lekarz	Mystków	167. Pawlik Janusz	prawnik	Nowy Sącz
98. Kmieciak Edward	pracownik umysł.	Nowy Sącz	168. Pawlikowski Bogdan	pakowacz	Nowy Sącz
99. Kolat Hanna Grażyna	inż. geodeta	Nowy Sącz	169. Pietrzak Janusz	inż. mechanik	Nowy Sącz
100. Kolsut Sławomir	dentysta	Nowy Sącz	170. Planeta Adam	student	Nowy Sącz
101. Korwin Ewa	księgową	Nowy Sącz	171. Pogwizd Stanisława	technolog żywienia	Nowy Sącz
102. Kowalczyk Iwona	studentka	Nowy Sącz	172. Polański Przemysław	uczeń	Muszyna
103. Kowalczyk Teresa	dietetyczka	Nowy Sącz	173. Pomorski Krzysztof	konstruktor	Ryto
104. Krawczyk Stanisława	pracownik umysł.	Tegoborze	174. Poray-Zbrożek Kazimierz	inżynier	Nowy Sącz
105. Kręcihwoś Antoni	lekarz	Piwniczna	175. Pótrak Magdalena	uczennica	Powroźnik
106. Krzykańska Maria	nauczyciel	Nowy Sącz	176. Pudzianowski Kamil	uczeń	Nowy Sącz
107. Krzyżanowski Zdzisław	lekarz	Nowy Sącz	177. Rączkowski Waclaw	prawnik	Nowy Sącz
108. Kubik Mariusz	uczeń	Krościenko	178. Radziechowski Dariusz	uczeń	Limanowa
109. Kucharz Zbigniew	emeryt	Nowy Sącz	179. Radzik Natalia	uczennica	Muszyna
110. Kukla Paweł	inż. mechanik	Krynica	180. Rams Janina	rencistka	Nowy Sącz
111. Kulig Ryszard	inż. mechanik	Nowy Sącz	181. Rams Renata	nauczycielka	Nowy Sącz
112. Kulig Leokadia	nauczycielka	Nowy Sącz	182. Ransonz Katarzyna	uczennica	Krynica
113. Kunik Janina	chemik	Nowy Sącz	183. Rogóz Andrzej	lekarz	Nowy Sącz
114. Kunik Roman	emeryt	Nowy Sącz	184. Rokita Agnieszka	pracownik umysł.	Warszawa
115. Kuropeska Kazimierz	trener	Nowy Sącz	185. Rożnowska Anna	nauczyciel	Żywiec
116. Lachowski Tomasz	informatyk	Nowy Sącz	186. Ryba Tadeusz	handlowiec	Nowy Sącz
117. Legutko Barbara	nauczycielka	Łącko	187. Rybiński Arkadiusz	celnik	Nowy Sącz
118. Legutko Grzegorz	nauczyciel	Łącko	188. Rzepka Janina Barbara	ekonomistka	Nowy Sącz
			189. Sadlak Józef	inż. mechanik	Nowy Sącz
			190. Sadlak Łukasz	uczeń	Nowy Sącz
			191. Salamon Bohdan	inżynier	Nowy Sącz



192. Serafin Jan Konrad	student	Nowy Sącz	220. Waksmundzka Maria	studentka	Nowy Sącz
193. Skoczeń Halina	nauczycielka	Nowy Sącz	221. Waligóra Antoni	pracownik umysl.	Stary Sącz
194. Skoczeń Pawel	leśnik	Nowy Sącz	222. Wańczyk Janusz	inż. elektryk	Nowy Sącz
195. Skraba Małgorzata	uczennica	Krynica	223. Waśko Tadeusz	nauczyciel	Nowy Sącz
196. Słomka Halina	nauczycielka	Nowy Sącz	224. Wąchała Justyna	uczennica	Wojkowa
197. Smajdor Zbigniew	mechanik	Nowy Sącz	225. Wąsek Alicja	pracownik umysl.	Nowy Sącz
198. Sobczak Zofia	technik	Nowy Sącz	226. Wąsowicz Jerzy	nauczyciel	Nowy Sącz
199. Sowa Mirosław	uczeń	Jastrzębik	227. Wcześny Sławomir	uczeń	Nowy Sącz
200. Stefańczyk Jadwiga	prawnik	Golkowice Górne	228. Wcześny Wiesław	bibliotekarz	Nowy Sącz
201. Szarota Waclaw	tech. elektromech.	Nowy Sącz	229. Winiarski Michał	student	Rożnów
202. Szeliga Ewelina	uczennica	Krynica	230. Witkowska Wiktoria	nauczycielka	Nowy Sącz
203. Szymbara Jacek	uczeń	Pulawy	231. Wiśniewska Alicja	inżynier	Krynica
204. Świętochowicz Agnieszka	uczennica	Krynica	232. Wojnarowski Andrzej	emeryt	Stary Sącz
205. Tischner Wojciech	nauczyciel	Nowy Targ	233. Wolak Ryszard		Nowy Sącz
206. Tokarczyk Dariusz	tech. budowlany	Nowy Sącz	234. Wójs Józef	pracownik umysl.	Nowy Sącz
207. Tokarczyk Marek	tech. ekonomista	Nowy Sącz	235. Zaczek Roman	tech. rolnik	Nawojowa
208. Totoń Anna	bibliotekarz	Nowy Sącz	236. Zahuta Michał	uczeń	Nowy Sącz
209. Traciłowska Lidia	nauczycielka	Nowy Sącz	237. Zahuta Tadeusz	tech. mechanik	Nowy Sącz
210. Traciłowski Lech	inżynier	Nowy Sącz	238. Załęski Andrzej	bezrobotny	Gorlice
211. Traciłowski Tomasz	strażak	Nowy Sącz	239. Zapala Edward	właśc. biura turyst.	Nowy Sącz
212. Treit Marta	bibliotekarz	Nowy Sącz	240. Zapiór Andrzej	tech. budowlany	Nowy Sącz
213. Trojanowicz Karolina	uczennica	Krynica	241. Zaremba Anna	uczennica	Powroźnik
214. Truchan Józef	tech. budowlany	Nowy Sącz	242. Zbozień Andrzej	elektryk	Łącko
215. Truchan Maria	inżynier	Nowy Sącz	243. Zielińska Zofia	rencistka	Nowy Sącz
216. Truchan Pawel	student	Nowy Sącz	244. Zieliński Łukasz	student	Nowy Sącz
217. Truchan Piotr	student	Nowy Sącz	245. Zubrzycka Izabela	emeryt	Gorlice
218. Waksmundzka Anna	tech. samochodowy	Nowy Sącz	246. Zygmunt Krzysztof	inżynier	Nowy Sącz
219. Waksmundzka Elżbieta	studentka	Nowy Sącz	247. Żuczkowski Maciej	uczeń	Warszawa
			248. Żuczkowski Michał	uczeń	Warszawa

Stan na dzień 31 grudnia 2003 r.

## Koło PTT w Krynicy

W związku z niewykazywaniem żadnej działalności w ostatnim czasie, decyzją Zarządu Oddziału Koło w Krynicy zostało zlikwidowane.

## Koło PTT w Tarnobrzegu

Jest najprężniejszym Kołem PTT w kraju. Koło powstało 14 kwietnia 1999 roku przy nowosądeckim oddziale PTT „Beskid”, a prezesem został Bogdan Maślanka. Koło stanowi coraz bardziej zżyłą grupę i ciągle dochodzą „nowi”.

W 2003 r. zorganizowano 26 imprez, w których wzięły udział 763 osoby. Najwięcej odbyło się imprez jedno i trzydniowych (po 8), dwudniowych (4) oraz cztero i pięciodniowych (po 3). Najczęściej wędrowano po Bieszczadach oraz po Górach Świętokrzyskich i okolicach (po 4 razy), po Beskidzie Niskim i Pogórzu (po 3 razy), po Tatrach oraz górach Ukrainy (po 2 razy), a także po Gorcach, Beskidzie Śląskim, Małym, Żywieckim, Wyspowym, Sądeckim, górach Słowacji i po Roztoczu. Koło w Tarnobrzegu uzyskało dotację na swą działalność wy-cieczkową.





*Wycieczka Koła w rezerwacie „Skały Dobosza” w Jaremczu, czerwiec 2003.  
Fot. z archiwum Koła*

Wycieczki prowadziło społecznie 12 przewodników: Mieczysław Winiarski i Jacek Morawski (po 9), Jacek Gospodarczyk (7), Stanisław Bochniewicz (4), Ludwik Szymański i Marek Łygas (po 3), Siergiej Pidmogilny i Aleksander Stybel (po 2) oraz Leszek Karkut, Rafał Reczek, Grzegorz Marzec i Jan Rzekęć (po 1). Pięciu kolegów z Tarnobrzega, przewodników beskidzkich, uzyskało dodatkowe uprawnienia przewodników świętokrzyskich. W roku 2003 za zasługi w popularyzacji turystyki górskiej Prezydent RP przyznał Mieczysławowi Winiarskiemu Srebrny Krzyż Zasługi.

Koło w Tarnobrzegu wydaje kwartalnik „Nasze wędrowanie”. W 2003 r. ukazały się cztery numery tego pisma. Prowadzi także aktualizowaną na bieżąco stronę internetową [www.tarnobrzeg.ptt.org.pl](http://www.tarnobrzeg.ptt.org.pl).

W roku 2003 Koło liczyło 145 członków. Zarząd pracował w składzie wybranym podczas Walnego Zgromadzenia Członków Koła, odbytego 5 kwietnia 2002 r.

#### Aktualny skład Zarządu Koła:

249. Prezes:	Maślanka Jacek	ekonomista	Tarnobrzeg
250. Zastępca:	Gospodarczyk Jacek	inżynier	Sandomierz
251. Sekretarz:	Szymański Ludwik	chemik	Tarnobrzeg
252. Skarbnik:	Reczek Barbara	nauczycielka	Tarnobrzeg
253. Członek:	Winiarski Mieczysław	pracownik umysł.	Tarnobrzeg



## Członkowie Koła:

254. Adamczyk Krzysztof	ekonomista	Tarnobrzeg	324. Majda Zygmunt	ślusarz-spawacz	Tarnobrzeg
255. Adamski Tomasz	uczeń	Kraków	325. Makarewicz Henryk	nauczyciel	Tarnobrzeg
256. Bednarczyk Piotr	nauczyciel	Stalowa Wola	326. Makowski Mirosław	elektronik	Sandomierz
257. Bięń Grzegorz	hydrolog	Tarnobrzeg	327. Malec Robert	tech. mechanik	Nowa Dęba
258. Blicharz-Maguder Elżbieta	inżynier	Nowa Dęba	328. Malec Anna	inżynier	Majdan Sopocki
259. Bochniewicz Cezary	uczeń	Tarnobrzeg	329. Maślana Joanna	uczennica	Tarnobrzeg
260. Bochniewicz Sławomira	tech. dentysta	Tarnobrzeg	330. Maślana Przemysław	uczeń	Tarnobrzeg
261. Bochniewicz Stanisław	tech. elektryk	Tarnobrzeg	331. Maślanka Bogdan	nauczyciel	Tarnobrzeg
262. Bukala Halina	informatyk	Tarnobrzeg	332. Mazur Stanisław	bibliotekarz	Tarnobrzeg
263. Bukowska Małgorzata	ref. ds. adm.-biur.	Sandomierz	333. Mazurczyk Roman	nauczyciel	Stalowa Wola
264. Chmielowiec Elżbieta	pracownik umysł.	Nowa Dęba	334. Młynarska Janina	pracownik umysł.	Górzycze
265. Chodzyński Paweł	lekarz	Szydłowiec	335. Molenda Robert	elektryk	Tarnobrzeg
266. Ciba Teresa	nauczycielka	Grębów	336. Morawska Anna	fizjoterapeutka	Tarnobrzeg
267. Dąbek Anna	nauczyciel	Tarnobrzeg	337. Morawski Jacek	tech. budowlany	Tarnobrzeg
268. Dolega Zdzisław		Stalowa Wola	338. Morawski Piotr	inż. ochr. środow.	Tarnobrzeg
269. Dul Józef	nauczyciel	Stalowa Wola	339. Myśliwiec Bogdan	fotoreporter	Tarnobrzeg
270. Dytko Renata	nauczyciel	Nowa Dęba	340. Niezabitowska Katarzyna	bankier	Warszawa
271. Fatyga Zbigniew	tech. mechanik	Tarnobrzeg	341. Nowak Kinga	studentka	Tarnobrzeg
272. Gardynik Zbigniew	nauczyciel	Tarnobrzeg	342. Nowak Lucjan	emeryt	Tarnobrzeg
273. Gerba Grzegorz	nauczyciel	Tarnowska Wola	343. Nowak Elżbieta	lekarz	Radom
274. Greła Ryszard	zootechnik	Baranów Sand.	344. Olejnik Igor	uczeń	Nowa Dęba
275. Grębowiec Dorota	geodeta	Sandomierz	345. Orczykowski Dariusz	lekarz	Radom
276. Grzech Elżbieta	pracownik umysł.	Tarnobrzeg	346. Osiecki Edward	informatyk	Tarnobrzeg
277. Gurdak Jadwiga	pracownik socjalny	Tarnowska Wola	347. Paprot Kazimierz	ekonomista	Nowa Dęba
278. Gurdak Marek	monter	Nowa Dęba	348. Pason Bogumiła	nauczycielka	Stary Sącz
279. Gurtak Wiesław	lekarz	Radom	349. Pidmogylna Swietlana	historyk	Tarnopol (Ukraina)
280. Horoszek Leszek	wolny zawód	Tarnobrzeg	350. Pidmogylny Sergiej	historyk	Tarnopol (Ukraina)
281. Huk Jerzy	farmaceuta	Tarnobrzeg	351. Piejko Wiesław	tech. budowlany	Tarnobrzeg
282. Hurka Agnieszka	uczennica	Tarnobrzeg	352. Piłka Jan	nauczyciel	Stalowa Wola
283. Ilemkij Wołodymir	tokarz	Tatarow (Ukraina)	353. Ponikowski Adam	uczeń	Nowa Dęba
284. Idec Ramzes	pracownik umysł.	Tarnobrzeg	354. Porada Bożena	lekarz	Radom
285. Jadał Mieczysław	instruktor	Chmielów	355. Poznański Michał	tech. elektryk	Tarnobrzeg
286. Jara Dariusz	inż. geodeta	Sanok	356. Przewleky Jan	sprzedawca	Tarnobrzeg
287. Jedliński Mariusz	pracownik umysł.	Tarnobrzeg	357. Psujek Waldemar	tech. mechanik	Sanok
288. Jedrusik Małgorzata	tech. budowlany	Stalowa Wola	358. Reczek Rafał	tech. mechanik	Tarnobrzeg
289. Kaczyński Paweł	mechanik	Kotowa Wola	359. Rzekęć Jan	kierownik zakładu	Stalowa Wola
290. Kapuściński Jerzy	tech. energetyk	Stalowa Wola	360. Rzekęć Szczepan	uczeń	Stalowa Wola
291. Karbowska Danuta	pracownik umysł.	Nowa Dęba	361. Salek Teresa	nauczycielka	Tarnobrzeg
292. Karbowski Zbigniew	mechanik	Nowa Dęba	362. Sławiński Konrad	elektryk	Chmielów
293. Kawka Stanisław	emeryt	Tarnobrzeg	363. Smolińska-Brach Irena	poloznik	Tarnobrzeg
294. Kiełt Bięń Katarzyna	lekarz	Tarnobrzeg	364. Solanin Stefan	archiwista	Sandomierz
295. Kolasa Lidia	pracownik umysł.	Tarnobrzeg	365. Soltys Elżbieta	ekonomista	Grębów
296. Konefał Mirosław	informatyk	Nowa Dęba	366. Sowińska Katarzyna	rehabilitant	Radom
297. Konefał Krystyna	pracownik umysł.	Tarnowska Wola	367. Stepien Małgorzata	bibliotekarz	Tarnobrzeg
298. Kopeć Elżbieta	lekarz	Szczecin	368. Stockiewicz Roman	inżynier	Tarnobrzeg
299. Koper Ewa	nauczyciel	Nowa Dęba	369. Strojwaś Marek	kaletnik	Tarnobrzeg
300. Kosowska Katarzyna	filolog polski	Radom	370. Stybel Aleksander	ślusarz	Tarnobrzeg
301. Kosowski Jarosław	lekarz	Radom	371. Sudół Alina	bibliotekarz	Tarnobrzeg
302. Kowalik Grzegorz	inż. mechanik	Tarnobrzeg	372. Sudół Tomasz	uczeń	Nowa Dęba
303. Kowalik Iwona	lekarz	Tarnobrzeg	373. Tercha Maria	kasjer	Sanok
304. Kozicki Andrzej	dziennikarz	Sandomierz	374. Trela Kazimiera	elektronik	Baranów Sandomierski
305. Kruk Zofia	pracownik umysł.	Bojanów	375. Tryczyński Witold	inżynier	Tarnobrzeg
306. Kubasiewicz Józef		Stalowa Wola	376. Tymiec Tadeusz	chemik	Tarnobrzeg
307. Kubasiewicz Zuzanna	bibliotekarz	Tarnobrzeg	377. Tymiec Zych Katarzyna	instruktor k.o.	Tarnobrzeg
308. Kubik Jolanta Maria	nauczycielka	Szydłowiec	378. Wianecka Irmina	chemik-ceramik	Sandomierz
309. Kucharska Danuta	lekarz	Radom	379. Wdowik Magdalena	prawnik	Nowa Dęba
310. Kuczera Elżbieta M.	nauczyciel	Stalowa Wola	380. Wierucka Katarzyna	pracownik umysł.	Zakroczym
311. Kuczera Ryszard	pracownik umysł.	Tarnobrzeg	381. Wilk Tadeusz	ekonomista	Nowa Dęba
312. Kunicka Edyta	pedagog-logopeda	Nowa Dęba	382. Wilk Paweł	uczeń	Nowa Dęba
313. Kupidura Iwona	lekarz	Radom	383. Wilk Piotr	uczeń	Nowa Dęba
314. Kuranty Halina	inżynier	Tarnobrzeg	384. Wilk Jadwiga	ksiegowa	Nowa Dęba
315. Kutkowski Arkadiusz	dziennikarz	Radom	385. Winiarski Henryk	elektryk	Tarnobrzeg
316. Kwaśniewska Irena H.	położna	Tarnobrzeg	386. Wiśniewska Agnieszka	pielegniarka	Nowa Dęba
317. Kwiecień Piotr	prawnik	Tarnobrzeg	387. Wiśniewski Andrzej	inż. mechanik	Nowa Dęba
318. Luśnia Robert	tech. mechanik	Tarnobrzeg	388. Wójcik Franciszek	rencista	Tarnobrzeg
319. Łakuta Katarzyna	nauczyciel	Padew	389. Zaliński Szczepan	tech. mechanik	Tarnobrzeg
320. Lygas Marek	geodeta	Tarnobrzeg	390. Zbyrad Stanisław	mechanik	Tarnobrzeg
321. Madejski Jerzy	dziennikarz	Radom	391. Zych Danuta	pracownik umysł.	Sandomierz
322. Maguder Dawid	dziecko	Nowa Dęba	392. Żarnowski Mieczysław	nauczyciel	Tarnobrzeg
323. Maguder Konrad	nauczyciel	Nowa Dęba	393. Żołądź Zygmunt	pracownik umysł.	Nowa Dęba



## Oddział Podhalański PTT w Nowym Targu

Oddział skupia się na działalności górskiej – wycieczkach turystycznych i wspinaczkach. W 2003 roku realizowano przyjęty plan roczny penetrując wszystkie najbliższe grupy górskie. W rozmaitych grupach wiekowych odbywano wycieczki w Pieniny, Gorce i Tatry.

W miesiącu wrześniu przedstawiciele oddziału brali udział w „Dniach Gór” w Zakopanem, a w kwietniu w Konferencji Programowej w Piwnicznej. Grupa członków Oddziału, wzięła także udział we Mszy św. na Hali Turbacz przy Szałasowym Ołtarzu zorganizowanej w 50. rocznicę odprawienia tam Mszy św. przez ks. Karola Wojtyłę dla wędrującej z nim grupy studentów i pracowników naukowych oraz okolicznych pasterzy.

Dwukrotnie odbyły się wyjazdy pobytowe 2–3 dniowe, tradycyjnie już na Mładą Horę oraz do schroniska na Słotwinach w Krynicy, gdzie gospodarzy Ks. Józef Drabik, kapelan PTT. Tam też odbyło się pierwsze spotkanie modlitewne w intencjach ludzi gór i samego Towarzystwa.

### Aktualny skład Zarządu Oddziału:

Prezes:	Vacat		
1. Sekretarz:	Kabat Krzysztof	artysta plastyk	Nowy Targ
2. Skarbnik:	Bocheński Marek	nauczyciel	Nowy Targ
3. Członek:	Gacek Maria	uczeń	Nowy Targ
4. Członek:	Kabat Kinga	uczeń	Nowy Targ
5. Członek:	Puda Mateusz	uczeń	Nowy Targ
6. Członek:	Tischner Wojciech	nauczyciel	Nowy Targ

### Członkowie Oddziału:

7. Adamczuk Natalia	uczeń	Nowy Targ	22. Pydych Berenika	uczeń	Nowy Targ
8. Batkiewicz Filip	uczeń	Nowy Targ	23. Quirini Aleksandra	uczeń	Nowy Targ
9. Batkiewicz Piotr	uczeń	Nowy Targ	24. Quirini Barbara	uczeń	Nowy Targ
10. Białoń Weronika	uczeń	Nowy Targ	25. Quirini Ewa	uczeń	Nowy Targ
11. Cias Michał	uczeń	Nowy Targ	26. Sama Agata	uczeń	Nowy Targ
12. Daniel Łukasz	uczeń	Nowy Targ	27. Sąsiadek Rafał	uczeń	Nowy Targ
13. Dąbrowski Jarek	student	Nowy Targ	28. Soltys Sabina	uczeń	Nowy Targ
14. Dyba Anna	uczeń	Nowy Targ	29. Staszek Leszek	fotograf	Nowy Targ
15. Kozik Krystian	kucharz	Nowy Targ	30. Staszek Marcelina	uczeń	Nowy Targ
16. Kopycki Piotr	uczeń	Nowy Targ	31. Stoch Anna	uczeń	Nowy Targ
17. Kowalski Robert	księgarz	Nowy Targ	32. Śmiałkowski Tadeusz	fotograf	Nowy Targ
18. Kupczyk Małgorzata	nauczycielka	Nowy Targ	33. Wąsowicz Urszula	nauczycielka	Łopuszna
19. Lubertowicz Paweł	fotograf	Nowy Targ	34. Wąsowicz Wiktor	org. turystyki	Łopuszna
20. Niewiadomska Izabela	psychiatra	Czarny Dunajec	35. Wojtaszek Katarzyna	uczeń	Nowy Targ
			36. Wrońska Anna	uczeń	Nowy Targ
21. Ptaś Sabina	uczeń	Nowy Targ	37. Zajac Krzysztof	uczeń	Nowy Targ

### Zmarł:

1. Raczyński Leszek



## Koło PTT w Białej Podlaskiej

38. Holubczuk Rafał	uczeń	Biała Podlaska	43. Łaski Jacek	przedsiębiorca	Biała Podlaska
39. Kielmas-Łaska Mirosława	nauczycielka	Biała Podlaska	44. Łaski Radosław	uczeń	Biała Podlaska
40. Kuraś Marek		Biała Podlaska	45. Łuc Piotr		
41. Laudy Szymon	przedsiębiorca	Biała Podlaska	46. Siek Dariusz	bibliotekarz	Lublin
42. Łaska Elżbieta	księgowa	Perkowice	47. Strych Marek	introligator	Biała Podlaska

## Oddział PTT w Opolu

Sprawozdania nie nadesłano. Z bezpośrednich kontaktów wynika, że cały czas podejmowane były próby reaktywowania działalności Oddziału. Zorganizowano 4 spotkania, w tym jedno z prelekcją nt. Japonii.

## Oddział PTT w Ostrowcu Świętokrzyskim

Koło PTT w Ostrowcu Świętokrzyskim było organizatorem posiedzenia ZG PTT w Ośrodku „Jodłowy” w Szklanej Hucie (koło Św. Krzyża) w dniu 18 stycznia 2003 r. Po zakończeniu posiedzenia odbyła się uroczystość opłatkowa, a następnie taneczna impreza karnawałowa. Na tym posiedzeniu ZG PTT, na wniosek 37 członków Koła i kandydatów na członków PTT, powołał Oddział PTT w Ostrowcu Świętokrzyskim. W dniu 28 stycznia 2003 r. na I Walnym Zgromadzeniu wybrane zostały władze Oddziału.

W roku 2003 członkowie Oddziału spotykali się przeważnie raz w miesiącu (poza wakacjami) w Galerii Fotografii Miejskiego Centrum Kultury w Ostrowcu Świętokrzyskim. Podczas tych spotkań relacje ze swoich wypraw, ilustrowane przezroczami, zdjęciami fotograficznymi lub filmami, przedstawili: Marian Kimbar (Peru i Ekwador), Waldemar Skrok (Słowacja, Jura Krakowsko-Częstochowska), Krzysztof Kasprzyk (Jura Krakowsko-Częstochowska) i Tomasz Deron (Mongolia).

W październiku 2003 r. Oddział i Miejska Biblioteka Publiczna w Ostrowcu Świętokrzyskim, zorganizowały dla młodzieży gimnazjalnej prelekcję Mariana Kimbara o jego wyprawie do Peru, Boliwii i Ekwadoru.

Kontynuowane było zdobywanie Korony Gór Świętokrzyskich.

W lutym 2003 r. 10 członków Oddziału uczestniczyło w XVIII Zimowym Wejściu na Babią Górę, zorganizowanym przez Oddział PTT w Sosnowcu.

W kwietniu 2003 r. grupa członków Oddziału wędrowała po Bieszczadach, nocując w Cisnej.



W miesiącach letnich członkowie Oddziału wędrowali po Sudetach (rejon Kotliny Kłodzkiej) i wzięli udział w rajdach zorganizowanych w Bieszczadach (Wetlina) przez Oddział PTT w Mielcu i Koło Przewodników Terenowych i Beskidzkich PTTK w Rzeszowie.

W dniach 24–28 września 2003 r. ośmioosobowa grupa członków Oddziału przebywała w Zakopanem, uczestnicząc w Dniach Gór PTT i realizując indywidualny program wycieczkowy (Ornak, Wrota Chałubińskiego, Świnica i Zawrat, Czerwone Wierchy).

W dniach 18–19 października 2003 r. 20 członków i sympatyków Oddziału wędrowało po Jurze Krakowsko-Częstochowskiej (nocleg w Podlesicach). W drugim dniu część uczestników wycieczki ćwiczyła zjazdy na linie ze skał Góry Kołoczek. Wyprawa ta filmowana była przez Waldemara Skroka.

Bardzo dobrze układała się współpraca Oddziału z Oddziałem PTTK im. M. Radwana w Ostrowcu Świętokrzyskim. Efektem tej współpracy były: II Złot na Szczytniaku (21.09.2003) i XXIX Spotkanie pod Jodłami (03–05.10.2003).

Członkowie Oddziału uczestniczyli także w niektórych innych imprezach organizowanych przez Oddział PTT w Mielcu (Słowacja, Beskid Niski).

Oddział PTT w Ostrowcu Św.-skim, przy współudziale ostrowieckich władz miejskich i powiatowych oraz Publicznego Gimnazjum nr 3 zorganizował dla młodzieży szkolnej II Konkurs Wiedzy o Górach Polski. Wzięło w nim udział 76 osób. Uroczyste zakończenie Konkursu i wręczenie nagród nastąpiło 16 kwietnia 2003 r. „Medalowe” miejsca w Konkursie zajęli: Milena Ogłaza, Ilona Baka i Agata Sadłocha – w kategorii gimnazjów oraz Małgorzata Jedlikowska, Jan Kotwica i Paweł Majka – w kategorii szkół ponadgimnazjalnych.

Konkurs poprzedziły spotkania szkoleniowe dla zainteresowanej młodzieży, które w okresie od stycznia do marca 2003 r. prowadzili: Krzysztof Kasprzyk, Tomasz Gawlik i Maciej Florys.

Nagrody konkursowe ufundowali organizatorzy, a także m.in. Henryk Szymczyk, Olgierd Miedzybłocki, dyrekcje Parków Narodowych – Bieszczadzkiego i Tatrzańskiego, Wydawnictwo Kartograficzne „COMPASS” w Krakowie, PKS w Ostrowcu Świętokrzyskim S.A. oraz ZG PTT.

Dwoje członków Oddziału (Zofia Jarczewska i Krzysztof Florys) uzyskało uprawnienia przewodników beskidzkich, a jeden (Krzysztof Kucharski) przewodnika świętokrzyskiego. Taternikiem jaskiniowym został Maciej Florys.

#### Zarząd Oddziału:

1. Prezes:	Gawlik Tomasz	sędzia	Ostrowiec Św-ski
2. Wiceprezes:	Rusiecki Jarosław	socjolog	Ostrowiec Św-ski
3. Sekretarz:	Jedlikowska Grażyna	nauczycielka	Ostrowiec Św-ski
4. Skarbnik:	Sało Jolanta	ekonomista	Ostrowiec Św-ski
5. Członek:	Kasprzyk Krzysztof	dr inż. mechanik	Ostrowiec Św-ski



6. Członek:	Skrok Waldemar	elektromechanik	Ostrowiec Św-ski
7. Członek:	Florys Krzysztof	student	Ostrowiec Św-ski

### Komisja Rewizyjna:

8. Przewodniczący:	Kimbar Marian	inż. mechanik	Ostrowiec Św-ski
9. Zastępca:	Rachtan Irena	emeryt	Ostrowiec Św-ski
10. Sekretarz:	Wiśniewska Jolanta	oceanograf	Ostrowiec Św-ski

### Sąd Koleżeński:

11. Przewodniczący:	Ginter Juliusz	radca prawny	Ostrowiec Św-ski
12. Sekretarz:	Gaik Irena	ekonomista	Ostrowiec Św-ski
13. Członek:	Gawlik Ewa	ekonomista	Ostrowiec Św-ski

### Członkowie Oddziału:

14. Baran Elżbieta	pedagog	Ostrowiec Św-ski	28. Łąd Bogdan	lekarz	Ostrowiec Św-ski
15. Barczak Dariusz	prawnik	Ostrowiec Św-ski	29. Matuszewski Grzegorz	sędzia	Bodzechów
16. Florys Maciej	student	Ostrowiec Św-ski	30. Miedzybłodzi Olgiard	advokat	Kielce
17. Florys Wojciech	uczeń	Ostrowiec Św-ski	31. Moskaliak Andrzej	tech. mechanik	Ostrowiec Św-ski
18. Gawlik Małgorzata	uczennica	Ostrowiec Św-ski	32. Pilat Marzena	chemik	Ostrowiec Św-ski
19. Gawlik Mateusz	student	Ostrowiec Św-ski	33. Rolska Anna	farmaceutka	Ostrowiec Św-ski
20. Gawron Ryszard	ekonomista	Ostrowiec Św-ski	34. Romanowski Piotr	tech. mechanik	Ostrowiec Św-ski
21. Jabłońska Mariola	nauczyciel	Ostrowiec Św-ski	35. Salwa Mariola	sędzia	Ostrowiec Św-ski
22. Jarczevska Zosia	studentka	Gliwice	36. Sójka Marta	nauczycielka	Ostrowiec Św-ski
23. Jaros Maria	nauczyciel	Ostrowiec Św-ski	37. Stefańska Magdalena	nauczycielka	Ostrowiec Św-ski
24. Jedlikowska Małgorzata	studentka	Ostrowiec Św-ski	38. Stencel Łukasz	prawnik	Ostrowiec Św-ski
25. Jezierska Jadwiga	nauczycielka	Ostrowiec Św-ski	39. Szklarski Adam	prawnik	Ostrowiec Św-ski
26. Karbowniczek Teresa	nauczycielka	Ostrowiec Św-ski	40. Szymczyk Henryk	advokat	Ostrowiec Św-ski
27. Kucharski Krzysztof	automatyk	Ostrowiec Św-ski	41. Uchański Wojciech	emeryt	Ostrowiec Św-ski

## Oddział PTT w Ostrzeszowie

Od wielu lat CHYZ U BACY jest miejscem, które chętnie odwiedzają ostrzeszowianie – tam zawsze można się ogrzać, napić gorącej herbaty, odpocząć od codzienności, spotkać ciekawych ludzi. Dla większości pobyt na Młodej Horze to czas wędrówek, smakowania leśnych owoców, relaksu. Jest jednak grupa bliższych i dalszych przyjaciół, którzy łącząc przyjemne z pożytecznym w trakcie pobytu pomagają Bacy w pracach modernizacyjnych. Wszystkim pomocnikom składamy serdeczne podziękowania.

Tradycyjnie na Horze odbyły się:

- powitanie Nowego Roku,
- rodzinno-towarzyskie ferie zimowe,
- kolejne Boże Ciało i Wawrzyńcowe Hudy,
- wycieczki w polskie i słowackie, bliższe i dalsze okolice Młodej Hory,



- pasterka,
- XX impreza sylwestrowa.

Jedną z form naszej działalności są spotkania typu klubowego oraz wycieczki krajoznawcze w okolice Ostrzeszowa – jako przygotowanie do wypraw górskich i wspólne podziwianie uroków Ziemi Ostrzeszowskiej. Całą naszą działalność prowadzimy w sposób otwarty zapraszając do uczestniczenia w imprezach osoby spoza Oddziału. Nasza oferta adresowana jest przede wszystkim do małych grup rodzinnych i koleżeńskich, ale także – co widać w działalności prowadzonego przez kol. Gabrielę Bednarek Klubu PTT „DREPTUSIE” przy Szkole Podstawowej w Potaśni – do uczniów szkół podstawowych miasta i gminy Ostrzeszów, którzy uczestniczyli w Rajdzie Tropem Rosiczki.

Staraniem G. Bednarek i młodych ludzi zrzeszonych w Klubie „Dreptusie” w Szkole Podstawowej w Potaśni wiosną został przeprowadzony wieloetapowy Konkurs Turystyczno-Ekologiczny, a w obejściu szkoły posadzono drzewka.

Mamy nadzieję, że przyczynia się to do rozwoju zainteresowań mieszkańców Ziemi Ostrzeszowskiej problematyką czynnego wypoczynku, w czystym środowisku, co przyniesie efekty w podniesieniu świadomości ekologicznej w miejscu zamieszkania i wszędzie tam, gdzie przebywamy.

*Mirosława Rzepecka*



*W Chyzy u Bacy. Fot. M. Myśliwiec*



## Aktualny skład Zarządu:

1. Prezes:	Rzepecka Mirosława	mgr turystyki	Ostrzeszów
2. Wiceprezes:	Majchrzak Andrzej	inżynier	Ostrzeszów
3. Sekretarz:	Golus Jan	mechanik	Ostrzeszów
4. Skarbnik:	Kałwiński Zenon	mechanik	Ostrzeszów
5. Członek:	Bednarek Gabriela	nauczyciel	Ostrzeszów
6. Członek:	Bargenda Leonard	inżynier	Ostrzeszów
7. Członek:	Jędrzejak Krzysztof	nauczyciel	Ostrzeszów

## Komisja Rewizyjna:

8. Przewodniczący:	Libudziec Adam	mechanik	Mąkoszyce
9. Zastępca:	Tomczak Jan	strażnik SW	Niedźwiedź
10. Członek:	Płotkowiak Katarzyna	pielęgniarka	Poznań

## Członkowie Oddziału:

11. Bacik Irena	inżynier	Ostrzeszów	37. Litwinowicz Mirosław	ksiądz	Parzynów
12. Bacik Mariusz	mechanik	Ostrzeszów	38. Łagodzińska Katarzyna	elektryk	Poznań
13. Banasiak Marek	ekonomista	Ostrzeszów	39. Majchrzak Grażyna	technik	Ostrzeszów
14. Bor Katarzyna	pielęgniarka	Wodzisław Śl.	40. Michlik Józef	fizyk	Młoda Hora
15. Borowska Agnieszka	pielęgniarka	Poznań	41. Michlik Roman	inżynier	Ostrów Wlkp.
16. Borowski Tomasz	inżynier	Poznań	42. Niedzielski Janusz	informatyk	Śrem
17. Ciupek Joanna	uczennica	Rejmanka	43. Nielacna Karolina	uczennica	Zajazdki
18. Dłubak Jarosław	lekarz	Ostrzeszów	44. Olejniczak Wojciech	mechanik	Ostrzeszów
19. Gawrych Jan	ksiądz	Odessa (Ukraina)	45. Owoc Ireneusz	mechanik	Ostrzeszów
20. Herman Rafał	uczeń	Myje	46. Prusakowska Marta	nauczycielka	Dąbrowa
21. Idczak Tomasz	ksiądz	Łódź	47. Rzepecka Jagoda	uczennica	Górnica
22. Jeziorna Bożena	uczennica	Potaśnia	48. Rzepecka Kalina	uczennica	Ostrzeszów
23. Jurkiewicz Paulina	uczennica	Rejmanka	49. Rzepecka Katarzyna	pielęgniarka	Ostrzeszów
24. Jurkiewicz Przemysław	uczeń	Rejmanka	50. Rzepecki Igor	uczeń	Ostrzeszów
25. Kapelańczyk Maria	nauczycielka	Ostrzeszów	51. Sajdak Beata	nauczycielka	Tychy
26. Karczmarek Andrzej	mechanik	Ostrzeszów	52. Sauer Małgorzata	nauczycielka	Ostrzeszów
27. Kasprzak Paweł	uczeń	Ostrzeszów	53. Sauer Rafał	technik	Ostrzeszów
28. Kocerka Dorota	uczennica	Rejmanka	54. Skrzypek Katarzyna	uczennica	Potaśnia
29. Kosmański Waldemar	uczeń	Myje	55. Stankiewicz Wojciech	inżynier	Poznań
30. Kowalczykiewicz Leon	ekonomista	Pleszew	56. Suchowiecka Agata	uczennica	Zajazdki
31. Kucharski Marcin	uczeń	Ostrzeszów	57. Tomczak Piotr	mechanik	Niedźwiedź
32. Kucharski Mateusz	uczeń	Ostrzeszów	58. Tomczak Urszula	krawcowa	Niedźwiedź
33. Kuźaj Stanisław	technik	Ostrzeszów	59. Wieczorek Arkadiusz	ksiądz	Gizyce
34. Legieć Aleksandra	nauczyciel akad.	Mikołów	60. Włodarczyk Marta	psycholog	Warszawa
35. Legieć Sławomir		Mikołów	61. Wolny Krzysztof	uczeń	Ostrzeszów
36. Lewek Zenon	inżynier	Ostrzeszów	62. Wolny Rafał	uczeń	Ostrzeszów

## Oddział PTT w Oświęcimiu

Dzięki gościnności ks. Józefa Drabika i tym razem Nowy Rok witaliśmy Mszą św. na Jaworzynie Krynickiej, gdzie reprezentowały Oddział 3 osoby.

W dniach 28.02–9.03.2003 zorganizowano obóz narciarski w Krynicy Słotwinach z udziałem 4 osób.



W letnim sezonie penetrowaliśmy okolice Stecówki w Paśmie Baraniogórskim (3 wyjazdy).

W czasie czerwcowego długiego weekendu zwiedzaliśmy Góry Opawskie, gdzie na szczycie Kopy Biskupiej, obok wieży widokowej budują Czesi nowe schronisko. W wyjeździe wzięło udział 7 osób.

W lipcu oddział zorganizował trzytygodniową wycieczkę w Dolomity, a w sierpniu (14–19) wyjazd do Słowackiego Raju.

Prezes Oddziału Czesław Klimczyk miał dwa odczyty: w Oddziale PTT w Sosnowcu na temat Dolomitów oraz w Tychach na temat Finlandii i Norwegii.

Nasz kolega Bogdan Brania zorganizował wiosną kilka wyjazdów w skałki podkrakowskie (doliny Kobyłańska i Będkowska) dla szkół średnich.

Oddział ma duże kłopoty kadrowe, gdyż młodzi członkowie zdając maturę opuszczają Oświęcim idąc na studia bądź za pracą. Gdy sytuacja nie ulegnie zmianie rozpatrujemy możliwość, aby jako Koło wejść w skład Oddziału Krakowskiego PTT.

*Czesław Klimczyk*

#### Zarządu Oddziału:

- |                          |                  |            |          |
|--------------------------|------------------|------------|----------|
| 1. Prezes:               | Czesław Klimczyk | plastyk    | Oświęcim |
| 2. Sekretarz i Skarbnik: | Anna Strama      | ekonomista | Oświęcim |

#### Członkowie Oddziału:

- |                      |                |          |                    |          |             |
|----------------------|----------------|----------|--------------------|----------|-------------|
| 3. Brania Bogdan     | mechanik       | Oświęcim | 8. Pawłowski Marek | rencista | Kalwaria Z. |
| 4. Chowaniec Andrzej | tech. mechanik | Oświęcim | 9. Smrek Arkadiusz | student  | Oświęcim    |
| 5. Klimczyk Iwona    | architekt      | Kraków   | 10. Śliwa Tomasz   | uczeń    | Oświęcim    |
| 6. Kozieł Michał     | uczeń          | Oświęcim | 11. Wawro Łukasz   | uczeń    | Jawiszowice |
| 7. Leśniak Paweł     | uczeń          | Oświęcim | 12. Zak Bartłomiej | uczeń    | Jawiszowice |

## Oddział PTT w Poznaniu

2003 rok – Rok Gór minął nam pod znakiem wielu wspomnień. Był to czas bardzo bogaty w przeróżne imprezy. Choć minął tak szybko, prawie cały poświęciliśmy na najszerszą promocję tematyki górskiej. Podkreślając związki z regionem przyjęliśmy zaproszenie od Marszałka Sejmiku Wielkopolskiego na obchody Światowego Dnia Turystyki, które odbyły się w Kaliszu. Wzięliśmy także udział w 850-leciu Wierzenicy. Zorganizowałem z tej okazji wystawę fotograficzną pt. „Impresje wierzenickie”. Wystawa trwała od sierpnia do stycznia. Do lokalnej gazetki „Wierzeniczenia” napisałem także z tej okazji trzy



artykuły i wygłosiłem prelekcję „Góry i Papież” pokazując przy okazji przeźrocza J. Nowackiego („Tatry”).

W październiku 2003 roku zorganizowaliśmy obchody 130-lecia PTT i 100-lecia polskiego alpinizmu. Uroczystości odbywały się w Szkole Podstawowej w Kicinie (jak zwykle dzięki uprzejmości dyrektora tej szkoły J. Freudenreicha, który jest także członkiem PTT). Z Kicina wyruszyła grupa turystów-miłośników wielkopolskiego krajobrazu na Dziewiczą Górę. Po południu członkowie Oddziału oraz zaproszeni goście (w tym także członkowie Klubu Wysokogórskiego, żeby tylko wymienić znanych ze swoich podróży i wspinaczek J. Kostrzewę i J. Żurawskiego) zasiedli do wspólnego obiadu. Podziwiano dwie wystawy fotograficzne dotyczące Tatr i Alp autorstwa L. Lesiczki i A. Ruta, plakaty o tematyce górskiej i przyrodniczej oraz bogaty asortyment sprzętu wspinaczkowo-turystycznego. Wysłuchano wspaniałej prelekcji Z. Zwolińskiego o górach świata oraz obejrzano diaporamę górską A. Ruta. Program artystyczny dopełniło wspólne śpiewanie piosenek przy akompaniamencie gitarowym L. Rugały oraz wysłuchanie najnowszych, uroczych wierszy M. Magdaleny Poczaj. Oprawę artystyczną zorganizował i wykonał Jacek Napiontek.

W listopadzie w cyklu wykładów organizowanych przez Oddział G. Rachlewicz przedstawił poznańskie badania i eksplorację prowadzone na Spitsbergenie, zarówno w kontekście historycznym jak i obecnie realizowanych projektów. W Bibliotece Ekologicznej otwierałem m.in. wystawy „Mont Blanc”, „Największa Góra Papuasów” i „Góry Stołowe”.

W dniach 18–21 listopada I. Koseda, H. Snuszka, R. Gołębiewski, W. Kordylewski, J. Mikołajczak, K. Skoczyk, L. Rugała, L. Woźny i L. Lesiczka prezentowali dorobek Towarzystwa na targach EKO-MEDIA-FORUM, będących częścią targów POLEKO. Stoisko PTT wzbudzało bardzo duże zainteresowanie gości. Organizowaliśmy konkursy przyrodnicze, ekologiczne a także fotograficzne. L. A. Woźny, L. Lesiczka i G. Rachlewicz w ramach programu edukacyjnego przygotowywali spotkania z dziećmi, młodzieżą i studentami.

Z okazji 150-lecia urodzin Wł. Zamojskiego okolicznościową prelekcję w ramach spotkań Oddziału wygłosili L. Lesiczka i G. Rachlewicz, a pod skalą z tablicą poświęconą temu wielkiemu Polakowi w Mosinie-Pożegowie złożyli kwiaty nasi przedstawiciele.

Nasi członkowie brali udział w wielu wyjazdach w najdalsze miejsca na świecie: A. Kostrzewski, G. Rachlewicz i Z. Zwoliński kolejny sezon prowadzili badania na Spitsbergenie, J. Kostrzewa, Ł. Weber i J. Żurawski wspinali się w Alpach, A. Kozłowski w Andach, G. Liczbińska podróżowała po Tybecie a A. Kostrzewski i Z. Zwoliński po górach i wyżynach Meksyku i Stanów Zjednoczonych. Tradycyjnie, od kilku lat, kierownikiem taboriska na Hali Gąsienicowej jest P. Bittner (były prezes KW Poznań), którego licznie odwiedzali członkowie Oddziału podczas letnich wakacji.





*Wspólny śpiew przy akompaniamencie gitarowym L. Rugały. Fot. Z. Czajka*

Obchodziliśmy równie hucznie jak rok wcześniej „Pierwszy roczek po Dzieńcuędziesiątce” Staszka „Siwka” Krajny i kolejne trzydziestki naszych kolegów, organizując na Uniwersytecie wieczór przy muzyce (J. Mikołajczak – gitara i B. Marcinkowski – mandolina) i ciastach. Na stałe do naszego kalendarza wpisały się rajdy po Wielkopolsce upamiętniające A. Cieszkowskiego, Wł. Zamojskiego i J. Preislera (trzy rajdy po Puszczy Zielonce i dwa po okolicach Wierzenicy prowadził L. Lesiczka, dwa rajdy po Wielkopolskim Parku Narodowym prowadzili J. Wyczyński i L. Rugała). Z innych wyjazdów i praktyki przewodnickiej tradycyjnie braliśmy udział w organizowaniu wypoczynku górskiego dla dzieci i młodzieży (J. Mikołajczak w Białym Dunajcu, L. Lesiczka w Rudawach Janowickich, Masywie Śnieżnika i w Tatrach, G. Rachlewicz w Kościelisku). Dwukrotnie zorganizowaliśmy zawody wspinaczkowe o Puchar Prezesa O/P PTT (sztuczna ścianka w I LO w Poznaniu, dzięki uprzejmości dyr. P. Bittnera), biegi na orientację (Puszcza Zielonka) oraz Święto Bociana (żerowisko nad Główną w Mechowie).

Jak co roku 16 grudnia obchodziliśmy Dzień Tatarnika. Po mszy św. w kościele św. Wojciecha złożyliśmy kwiaty pod Głazem Tatarników, a w salce parafialnej odbyło się spotkanie oplatkowe.

W roku 2003 odbyliśmy szereg comiesięcznych zebrań ustalonych terminarzem i wysłuchaliśmy następujących prelekcji:



- J. Wichłacz – Alpejskie wędrówki
- J. Wyczyński – Wielkopolski Park Narodowy – flora, fauna i nie tylko
- J. Kostrzewa – Okolice Mt. Everestu
- M. Żebrowski, M. Wieszczyński – Lodowce Skandynawii
- A. Kozłowski – Wspomnienia andyjskie
- M. Zierhoffer – Sprzęt wspinaczkowy
- A. Kaleniewicz – Kłaniając się góróm
- R. Kazimierski – Pokonać siebie
- A. Rut – Ścieżki szwajcarskie
- W. Waraczyński – Przez Litwę, Łotwę i Estonię
- A. Nawrocki – Ścianki wspinaczkowe
- L. Lesiczka – Magnetyzm Tatr
- J. Żurawski – Alpinizm
- M. Sokółowski – W stronę Nepalu
- J. Kostrzewa (gitara), J. Mikołajczak (gitara, kontrabas), B. Marcinkowski (mandolina), L. Rugała (gitara) – Spotkania z piosenką turystyczną

Zarząd Oddziału przez kolejny rok miał swoją siedzibę w Instytucie Badań Czwartorzędu i Geoekologii w pięknym budynku Collegium Maius Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu przy ul. Fredry 10. Być może to już ostatni rok pod tym adresem, gdyż Instytut przenosi się do nowobudowanego kampusu na obrzeżach miasta.

*Leszek Lesiczka*

#### Zarząd Oddziału:

1. Prezes:	Lesiczka Leszek	geograf	Poznań
2. Wiceprezes:	Rachlewicz Grzegorz	geograf	Poznań
3. Sekretarz:	Piosik-Gołębiewska Leokadia	ekonomista	Poznań
4. Skarbnik:	Skoczyk Kazimierz	inż. zootechnik	Poznań
5. Członek:	Bogdanowski Jerzy	dziennikarz	Poznań
6. Członek:	Krajna-Siwek Stanisław	tech. mech.	Poznań
7. Członek:	Mikołajczak Jarogniew	muzyk	Poznań
8. Członek:	Woźny Lech Antoni	muzyk	Poznań
9. Członek:	Snuszka Halina	ekonomista	Poznań

#### Komisja Rewizyjna:

10. Przewodniczący:	Jelińska-Kowalska Janina	ekonomista	Luboń
11. Członek:	Dębska Elżbieta	lekarz	Poznań
12. Członek:	Konopczyk Ewa	urzędnik państw.	Poznań

#### Sąd Koleżeński:

13. Przewodniczący:	Cudera Leszek	inż. elektryk	Poznań
14. Członek:	Przybył Grażyna	nauczycielka	Luboń



## Członkowie Oddziału:

15. Andrzejewski Roman	psycholog	Poznań	86. Jaroszewski Michał	socjolog	Poznań
16. Arning-Preisler Anna	prawnik	Poznań	87. Jasiak Andrzej	geodeta	Poznań
17. Augustyniak Katarzyna	nauczycielka	Poznań	88. Jaskulski Janusz	muzyk	Poznań
18. Banaszekiewicz Franciszek	nauczyciel	Poznań	89. Jaster Marek	psycholog	Poznań
19. Bartłomiejczak Irena	nauczyciel akad.	Poznań	90. Jaskuła Aleksandra	nauczycielka	Zaniemyśl
20. Bartłomiejczak Leszek	nauczyciel akad.	Poznań	91. Jeź Jan	nauczyciel akad.	Poznań
21. Bartoszewski Witold	inż. mech.	Poznań	92. Józwiak-Bartoszewska Jolanta	etnograf	Poznań
22. Bieczynski Marek	mgr inż.	Poznań	93. Jurasz Bożena	nauczyciel	Poznań
23. Biela Dominika	studentka	Poznań	94. Jurawicz Beata	studentka	Poznań
24. Bielska Cecylia	studentka	Poznań	95. Jurczykowski Tomasz	elektronik-automat.	Poznań
25. Bittner Piotr	geograf	Poznań	96. Kabat Małgorzata	nauczyciel akad.	Poznań
26. Blicharska Małgorzata	fizyk	Poznań	97. Kaczmarek Hieronim	inż. elektr.	Poznań
27. Błachowicz Katarzyna	mgr inż. leśnik	Poznań	98. Kaczmarski Janina	ogrodnik	Luboń
28. Borkowska Małgorzata	inż. technolog	Poznań	99. Kiciński Piotr	inż. leśn.	Rogoziniec
29. Borkowski Marek	inż. technolog	Poznań	100. Kilariski Stanisław P.	kelner	Poznań
30. Brzeziński Jerzy	psycholog	Poznań	101. Kistowska Renata	filolog	Poznań
31. Buchholz Roma	psycholog	Poznań	102. Klimecka Jolanta	ekonomista	Poznań
32. Budzik Piotr	student	Poznań	102. Knoll Katarzyna	thumaczka	Poznań
33. Budzińska Arleta	nauczycielka	Poznań	104. Koc Iwona	geograf	Poznań
34. Burek Paweł	weterynarz	Poznań	105. Kolenda Izabela	polonistka	Poznań
35. Chodziutko Barbara	pedagog	Poznań	106. Kopański Włodzimierz	inż. rolnik	Poznań
36. Chudy Jarosław	tech. elektronik	Poznań	107. Kopczyński Zdzisław	ekonomista	Poznań
37. Chudy Joanna	studentka	Poznań	108. Koralewski Bogdan	tech. drogowy	Poznań
38. Czajka Paweł	student	Poznań	109. Kordylewski Witold	technik lab.	Rogalinek
39. Czajka Zbigniew	chemik	Poznań	110. Kornowski Damian	student	Poznań
40. Czamecka Leopolda	śpiewaczka	Poznań	111. Kortus Agnieszka	tech. ekonom.	Wielka Wieś
41. Czarnyszewicz Izabela	nauczycielka	Poznań	112. Koseda Iwona	nauczycielka	Poznań
42. Czarnyszewicz Leszek	urzędnik państw.	Poznań	113. Kosowski Tomasz	architekt	Poznań
43. Czerwińska-Obrębska Monika	psycholog	Poznań	114. Kostrzewa Andrzej	lekarz	Poznań
44. Czubaj Zbigniew	handlowiec	Poznań	115. Kostrzewa Jerzy	podróżnik	Poznań
45. Czubernat Stanisław	inż. leśnik	Zakopane	116. Kostrzewski Andrzej	geograf	Poznań
46. Danielak Anna	socjolog	Puszczakowo	117. Kostrzewski Włodzimierz	nauczyciel akad.	Poznań
47. Dmochowski Bartosz	student	Poznań	118. Kowalik Anna	student	Poznań
48. Dolata Wanda	tech. budowlany	Poznań	119. Kowalik Stanisław	psycholog	Poznań
49. Domino Ewa	tech. ekonom.	Poznań	120. Kowalski Eugeniusz	inż. bud.	Luboń
50. Drożdżyński Lech	mgr WF	Poznań	121. Kowalski Paweł	garmażer	Luboń
51. Dubiński Marcin	tech. mech.	Poznań	122. Kozik Tomasz	chemik	Poznań
52. Dworaczek Tomasz	technolog	Poznań	123. Kozłowska Elżbieta	urzędnik państw.	Poznań
53. Ewert Aleksandra	nauczycielka	Puszczakowo	124. Kozłowski Andrzej	mgr inż. arch.wnętrz	Poznań
54. Fechner Barbara	inż. chemik	Poznań	125. Kozłowski Jerzy	historyk	Poznań
55. Fechner Ireneusz	inż. mech.	Poznań	126. Królewicz Sławomir	geograf	Poznań
56. Feliczak Natalia	geograf	Śrem	127. Królikiewicz Sławomir	inżynier	Piła
57. Fieske Beata	ekonom	Poznań	128. Królikowski Feliks	nauczyciel	Śrem
58. Fieske Włodzimierz	tech. mech.	Poznań	129. Krutel Krzysztof	inż. bud.	Piła
59. Fietz Helena	ekonom	Poznań	130. Krysińska Karolina	psycholog	Poznań
60. Filarowska Halina	ekonom	Poznań	131. Krzyżko Marcin	etnograf	Poznań
61. Filarowski Stanisław	student	Baranowo	132. Krzyżan Małgorzata	geograf	Poznań
62. Filary-Gruszecka Halina	ekonom	Poznań	133. Kubis Jerzy	matematyk	Poznań
63. Fitas Renata	biolog	Poznań	134. Kubisz Wacław	urzędnik państw.	Poznań
64. Folwarski Daniel	inż.	Poznań	135. Kujawa Michał	inżynier	Poznań
65. Frala Piotr	inż.	Krotoszyn	136. Kuliniowski Henryk	mgr WF	Poznań
66. Freudreich Dariusz	mgr WF	Poznań	137. Kurek Krzysztof	frezer	Buk
67. Gajewski Eukasz	student	Janikowo	138. Lesiczka Dominik	student	Poznań
68. Gajewski Zygmun	fotograf	Poznań	139. Lesiczka Paweł	student	Poznań
69. Gniot Magdalena	socjolog	Poznań	140. Loks-Matya Stanisława	filolog	Poznań
70. Godyński Julian	inż. elektryk	Mosina	141. Macniak Janusza	psycholog	Poznań
71. Gołębiwski Ryszard	inż. mech.	Poznań	142. Majchrzak Andrzej	handlowiec	Poznań
72. Górný Roman	inż. elektryk	Poznań	143. Magdziarek Marcin	biolog	Poznań
73. Grabiak Romuald	inż. ochr. środ.	Poznań	144. Makowska Marlena	studentka	Poznań
74. Grądzka Iwona	nauczyciel akad.	Poznań	145. Malczewska Małgorzata	studentka	Poznań
75. Grenda Elżbieta	nauczyciel	Poznań	146. Marcinkowski Bogdan	inżynier	Poznań
76. Grzybowska Grażyna	urzędnik państw.	Poznań	147. Masternak Anna	geograf	Swarzędz
77. Halka Teresa	katecheta	Poznań	148. Matecka Maria	inżynier	Poznań
78. Heydel Andrzej	inż.	Poznań	149. Matecki Ryszard	student	Poznań
79. Hławacik Andrzej	inż.	Przeźmierowo	150. Matyja Aleksander	księgarz	Poznań
80. Horowski Szymon	mgr filoz.	Chomęcice	151. Mazurek Witold	historyk	Poznań
81. Jaluwska Anna	pedagog	Poznań	152. Michalak Mirosława	geograf	Poznań
82. Jankowska Małgorzata	ekonomista	Luboń	153. Michalewska Katarzyna	psycholog	Poznań
83. Jankowski Andrzej	geograf	Buk	154. Michalska Iwona	chemik	Poznań
84. Jankowski Ryszard	mgr WF	Poznań	155. Michałowska Iwona	fizyk	Poznań
85. Jankowski Zbigniew	nauczyciel	Luboń	156. Mniszak Zenon	informatyk	Poznań



157. Myszka Mirosław	palotyn	Poznań	207. Skrzyńska Jolanta	psycholog	Poznań
158. Nabzdyk Agnieszka	pedagog	Poznań	208. Ślaba Eugenia	ekonomista	Poznań
159. Nabzdyk Jacek	inż. budowl.	Poznań	209. Sobański Wojciech	mechanik	Poznań
160. Nabzdyk Piotr	inż. konstr.	Poznań	210. Sperzyńska Agnieszka	biolog	Poznań
161. Niedzga Barbara	biolog	Poznań	211. Sprada Zenon	mgr inż. komunik.	Poznań
162. Nagórska Maria	urzędnik państw.	Poznań	212. Sroka Agnieszka	mgr inż. leśnik	Poznań
163. Napiątek Jacek	art. plastyk	Poznań	213. Stachowski Ryszard	psycholog	Poznań
164. Naskrętek Jerzy	inż. budowl.	Śrem	214. Stanisławska Agnieszka	studentka	Swarzędz
165. Naskrętek Piotr	prawnik	Śrem	215. Staniszeński Adam	student	Baranowo
166. Niedziółka Artur	nauczyciel akad.	Poznań	216. Staniszeńska Joanna	lekarz	Baranowo
167. Nowacki Janusz	fotograf	Poznań	217. Staniszeńska Justyna	studentka	Baranowo
168. Nowak Witold	chórzysta	Poznań	218. Stasiakiewicz Michał	psycholog	Poznań
169. Nowicki Jerzy	inż. elektr.	Jarocin	219. Starzyńska Joanna	sojolog	Poznań
170. Oborska Magda	pielęgniarka	Poznań	220. Szmania Małgorzata	pedagog	Poznań
171. Ogrodowczyk Jan	informatyk	Poznań	221. Szmidt Zbigniew	nauczyciel	Poznań
172. Olejnik Zdzisław	hydro-geolog	Poznań	222. Szmidt Zbigniew Hanna	psycholog	Poznań
173. Orlik Ewa	psycholog	Poznań	223. Szmyd Przemysław	inżynier	Poznań
174. Osiecka Mirosława	ogrodnik	Łubów	224. Szubert Karol	chemik	Poznań
175. Pawlak Zdzisław	inż. elektr.	Poznań	225. Szwaba Lidia	menedżer kultury	Poznań
176. Pisarska Barbara	prawnik	Poznań	226. Szyfter Jacek	student	Łubów
177. Pisarski Wojciech	mechanik	Poznań	227. Szymański Ryszard	agent ubezpiec.	Poznań
178. Piwczyk Piotr	historyk	Swarzędz	228. Tomaszewska Grażyna	psycholog	Poznań
179. Plewczyńska Ewa	pedagog	Poznań	229. Tomaszewski Witold	muzyk	Poznań
180. Platkiewicz Przemysław	lekarz	Poznań	230. Tonder Katarzyna	studentka	Buk
181. Pogaj Magdalena	art. plastyk	Poznań	231. Trębacz Katarzyna	studentka	Poznań
182. Polomska Danuta	urzędnik państw.	Poznań	232. Trzmielska Bogusława	biolog	Kicin
183. Potępa Małgorzata	pedagog	Poznań	233. Turek Teodora	nauczycielka	Poznań
184. Praczyk Jan Mateusz	politolog	Wiry	234. Turek Władysław	inż. rolnik	Poznań
185. Preisler Michał	geograf	Swarzędz	235. Unolt Jerzy	ekonomista	Poznań
186. Przybylska Renata	radca prawny	Poznań	236. Walczak Mirosława M.	nauczyciel	Poznań
187. Przymuszała Tadeusz	łącznościowiec	Leszno	237. Wałęsa Radosław	inżynier	Poznań
188. Pytel Małgorzata	nauczycielka	Poznań	238. Wałkowska-Drewek		
189. Pukacka Wiesława	ekonom	Poznań	Renata	ekonomista	Poznań
190. Rachlewicz Katarzyna	rehabilitant	Poznań	239. Waraczyński Wojciech	psycholog	Poznań
191. Raczyński Michał	emeryt	Poznań	240. Waszak Tomasz	inżynier	Września
192. Radomski Marcin	lekarz	Środa Wlkp.	241. Weber Łukasz	technik rol.	Kicin
193. Ratajczak Stefan	ekonomista	Środa Wlkp.	242. Wędlowska Barbara	psycholog	Poznań
194. Rochowski Janusz	technolog	Poznań	243. Wichlacz Andrzej	chemik	Poznań
195. Rugała Lech	teletechnik	Poznań	244. Wika Helena	prawnik	Poznań
196. Rut Antoni	fotograf	Poznań	245. Wołoszyn Ewa	studentka	Gorzów
197. Rychły Maciej	muzyk	Poznań	246. Woroch Małgorzata	prawnik	Poznań
198. Rydzewski Marcin	biotechn.	Poznań	247. Woś Wioletta	psycholog	Poznań
199. Rynarzewski Witold	hydro-geolog	Poznań	248. Wypijewski Tomasz	ekonomista	Poznań
200. Sadłowska Barbara	dziennikarka	Poznań	249. Zawada Barbara	urzędnik państw.	Poznań
201. Schramm Ryszard W.	biochemik, prof.	Poznań	250. Zielińska Danuta	urzędnik państw.	Poznań
202. Sęk Tadeusz	inż. konstr.	Poznań	251. Zieliński Maciej	lekarz	Poznań
203. Sikorski Feliks	inżynier	Poznań	252. Zielińska-Kuzemko		
204. Siwa Anna	geograf	Poznań	Magdalena	lekarz	Poznań
205. Skibska Barbara	pielęgniarka	Poznań	253. Zwoliński Zbigniew	geograf	Poznań
206. Skierska Paula	mgr kultur.	Poznań	254. Żurawski Jarosław	technolog	Poznań

## Zmarł:

1. Kostrzewa Andrzej

## Koło PTT w Ostrowie Wielkopolskim:

255. Prezes:	Bilan Iwona	nauczycielka	Ostrów Wlkp.		
256. Budzińska Kinga	studentka	Chojnik	256. Plonka Paweł	student	Ostrów Wlkp.
257. Fraszczak Elżbieta	studentka	Ostrów Wlkp.	270. Plonka Piotr	student	Ostrów Wlkp.
258. Janicka Justyna	studentka	Ostrów Wlkp.	271. Plonka Wojciech	student	Ostrów Wlkp.
259. Jerzyk Waldemar	student	Ostrów Wlkp.	272. Prukala Sylwia	studentka	Ostrów Wlkp.
260. Korycińska Joanna	studentka	Ostrów Wlkp.	273. Semba Ewelina	studentka	Ostrów Wlkp.
261. Lis Karolina	studentka	Ostrów Wlkp.	274. Skrzypek Sylwia	studentka	Ostrów Wlkp.
262. Lisiecki Łukasz	student	Ostrów Wlkp.	275. Stempniewicz Marta	studentka	Ostrów Wlkp.
263. Maleszka Arkadiusz	student	Ostrów Wlkp.	276. Szubert Lucyna	studentka	Ostrów Wlkp.
264. Marek Tomasz	student	Ostrów Wlkp.	277. Świerczyński Adam	student	Ostrów Wlkp.
265. Michaś Andrzej	student	Ostrów Wlkp.	278. Wabiński Piotr	student	Ostrów Wlkp.
266. Plonka Danuta	studentka	Ostrów Wlkp.	279. Wiercioch Bartosz	student	Ostrów Wlkp.
267. Plonka Krystian	student	Ostrów Wlkp.	280. Wojczyńska Justyna	studentka	Ostrów Wlkp.
268. Plonka Paulina	studentka	Ostrów Wlkp.	281. Zimniak Przemysław	student	Ostrów Wlkp.



# Oddział Akademicki PTT przy Politechnice Radomskiej im. Kazimierza Puławskiego

Oddział zorganizował następujące wyjazdy turystyczne:

- Szkoła narciarska dla młodzieży w Bukowinie Tatrzańskiej (28.02–9.03.03, 16 uczestników)
- Powitanie wiosny w Beskidzie Sądeckim z bazą w Kosarzyskach k/Piwnicznej (30.04–4.05.03, 20 osób)
- Lato w Tatrach z bazą w dol. Pięciu Stawów Polskich (10–13.07.03, 5 osób)
- Wyjazd w Alpy – Dolomity, Gran Paradiso i Mont Blanc (9–24.08.03, 9 osób)
- Jesień w Bieszczadach z bazą w Wetlinie (8–11.11.03, 8 osób)

Zorganizowano także spotkania:

- „Na dachu Europy” – relacja i pokaz zdjęć z wyprawy w Alpy (5.10.03, 35 osób). Zdjęcia z wyprawy zostały także wystawione w czasie Dni Gór PTT w Zakopanem
- „Polska wyprawa zimowa na K2. Spotkanie z red. Moniką Rogozińską (7.11.03, 90 osób)
- „Wejście na Elbrus w 1999 r.”, prelegent Grzegorz Mróz (12.12.03, 30 osób)

Aktualny skład Zarządu:

1. Prezes:	Mazur Tomasz	nauczyciel akad.	Radom
2. Sekretarz i Skarbnik:	Krok Stanisław	emeryt	Radom
3. Członek:	Kurkowski Czesław	emeryt	Radom

Członkowie Oddziału:

4. Barwicka Danuta	bibliotekarz	Radom	18. Krok Anna	nauczyciel	Radom
5. Barwicki Leopold	ekonomista	Radom	19. Miedzak Dariusz	student	Radom
6. Drożdżał Krzysztof	rencista	Radom	20. Miedzak Łukasz	mechanik	Radom
7. Erd Andrzej	nauczyciel	Radom	21. Myszewski Jan	matematyk	Warszawa
8. Erd Maria	nauczyciel	Radom	22. Orzeł Agnieszka	sprzedawca	Radom
9. Gawroński Michał	nauczyciel	Radom	23. Posacka Katarzyna	nauczyciel	Radom
10. Górka Bogumił	nauczyciel	Radom	24. Przydatek Roman	nauczyciel	Iłża
11. Jakubczyk Kazimierz	nauczyciel	Radom	25. Rejman Paweł	nauczyciel	Stróżów
12. Jakubczyk Krzysztof	uczeń	Radom	26. Rogowska Renata	chemik	Radom
13. Kaczor Tadeusz	nauczyciel	Radom	27. Rybicki Robert	student	Radom
14. Kmita Bartłomiej	student	Radom	28. Sitarski Mariusz	ekonomista	Warszawa
15. Kmita Monika	ekonomista	Radom	29. Turecka Wiesława	emerytka	Radom
16. Kmita Witold	nauczyciel	Radom	30. Zadora Stanisław	poseł RP	Zwardoń
17. Kępa Maria	studentka	Sadek k/Szydłowca			



## Oddział PTT w Radomiu im. dr Tytusa Chałubińskiego

Rok 2003 był 10 rokiem istnienia Oddziału. Powitany został w gorceńskim schronisku na Starych Wierchach w ramach wyjazdu „Sylwester w Górach z PTT”, w dniach 27.12.2002 – 2.01.2003, w którym wzięło udział 14 osób.

Równocześnie w środowisku radomskim obchodzona była 75 rocznica powstania Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Radomiu (7 czerwca 1928). Z tej okazji Oddział opublikował broszurę „75 lat Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Radomiu” pióra Janusza Smolki (opracowanie ukazało się także w Pamiętniku PTT tom 11 (2002), ss. 345–365).

Kalendarz imprez Oddziału rozszerzył się o kolejną, która zlikwidowała „martwy” sezon w dotychczasowej działalności Oddziału, jakimi były miesiące zimowe. W dniach 21–23.02.2003 r. odbyła się w Gorcach I Zimowa Wyrupa „Przez zasy i zamiecie” z bazą w schronisku PTTK na Turbaczu.

Zrealizowano ostatnie dwa etapy cyklu „Sięganie po Koronę Gór Polskich”:

- X. Góry Wałbrzyskie, Kamienne i Sowie z bazą w Zagórzcu Śląskim (30.04–4.05.2003),
- XI. Tatry (10–14.09.2003). Zdobyto Rysy ze schroniska przy Popradzkim Stawie.

Ogólnie w XI etapach cyklu „Sięganie po Koronę Gór Polskich” wzięło udział 2495 uczestników.

Kontynuowano rozpoczęty w roku 2002 cykl „Perciami ku wierchom”. II etap miał miejsce w Tatrach, w dniach 16–22.06.2003 r. na trasach:

- Siwa Polana – Schronisko na Polanie Chochołowskiej – Grzeń – Rakoń – Wołowiec – Wyżnia Chochołowska Dolina – Siwa Polana;
- Wierch Poroniec – Rusinowa Polana – Gęsia Szyja – Polana Waksmundzka – Dol. Pańszczyca – Krzyżne – Dol. Pięciu Stawów Polskich – Dol. Roztoki – Palenica Białczańska;
- Kuźnice – Boczań – Hala Gąsienicowa – Czarny Staw – Karb – Kościelec – Hala Gąsienicowa – Dol. Jaworzynki – Kuźnice;
- Hrebienok – Polana Kamzik – Chata Zamkowskiego – Dol. Zimnej Wody – Chata Teryego – Przeł. Lodowa – Dol. Jaworowa – Jaworzyna.

Oddział włączył się w organizację Dni Gór PTT – TPN organizując zakwaterowanie uczestników w DW „Warszawianka”.

Dzięki uprzejmości Pani Dyrektor Anny Mańczyńskiej w każdy czwartek o godz. 17.00 przez cały rok mogły odbywać się spotkania członków i sympatyków PTT w Centrum Kultury i Informacji w Radomiu, przy ul. Traugutta 31/33.

W Oddziale zlokalizowana jest Komisja GOT PTT Zarządu Głównego pod przewodnictwem kol. Waldemara Skórnickiego. Oddział ma liczną reprezen-



tację we władzach PTT: członkiem ZG PTT jest kol. Waldemar Skórnicki, członkiem GKR – Marian Golus, wiceprzewodniczącym GSK – kol. Józef Kwiatkowski; kol. Tomasz Kwiatkowski jest przewodniczącym Komisji Finansowej i członkiem zespołu ds. Wartości zastanych.

Działą strona internetowa [www.radom-ch.ptt.org.pl](http://www.radom-ch.ptt.org.pl), która daje okazję do zapoznania się z historią i bieżącą działalnością Oddziału PPT im. dr T. Chałubińskiego w Radomiu.

Oddział patronuje 9 stacjom turystycznym PTT. Ryciny stacji do Pamiątnika PTT wykonali artyści-plastycy Iwona i Włodzimierz Rudnicki z Łodzi.

### Aktualny skład Zarządu:

1. Prezes:	Skórnicki Waldemar	inżynier	Radom
2. Wiceprezes:	Błaszczyk Grzegorz	elektromechanik	Radom
3. Sekretarz:	Golus Janina	technik	Radom
4. Skarbnik:	Goździewski Henryk	tech. mechanik	Radom
5. Członek:	Kwiatkowski Tomasz	handlowiec	Warszawa
6. Członek:	Kwil Stefan	lekarz weter.	Białobrzegi
7. Członek:	Smolka Janusz	nauczyciel	Radom

### Komisja Rewizyjna:

8. Przewodniczący:	Golus Marian	technik	Radom
9. Zastępca:	Dąbrowski Jarosław	nauczyciel	Radom
10. Sekretarz:	Wójcik Piotr	student	Radom

### Sąd Koleżeński:

11. Przewodniczący:	Kwiatkowski Józef	ekonomista	Radom
12. Sekretarz:	Górski Zbigniew	tech. mechanik	Radom
13. Członek:	Gębski Marian	kierowca	Radom

### Członkowie Oddziału:

14. Bafeltowski Krzysztof	elektronik	Warszawa	29. Dudzik Ryszard	inż. budowl.	Brzeg
15. Balenkowski Jan	technik	Radom	30. Eksner Janina	nauczycielka	Warszawa
16. Baranowski Michał	nauczyciel	Bydgoszcz	31. Eksner Janusz	prawnik	Warszawa
17. Barański Bogusław	nauczyciel	Trzebiatów	32. Falkiewicz Krzysztof	elektronik	Kobyłka
18. Bargiel Edmund	emeryt	Skarżysko-Kamienna	33. Falkiewicz Maria	elektronik	Kobyłka
19. Barszcz Janusz	ekonomista	Radom	34. Figura Marian	emeryt	Radom
20. Bieńkowski Lech	technik	Radom	35. Frączek Artur	uczeń	Trzebiatów
21. Bil Alicja	pracownik umysł.	Radom	36. Frączek Paweł	hydraulik	Trzebiatów
22. Boryszowska Anna	uczennica	Lubniewice	37. Frączek Tomasz	ekonomista	Trzebiatów
23. Boryszowska Joanna	uczennica	Lubniewice	38. Gąska Ryszard	emeryt	Skarżysko-Kamienna
24. Boryszowska Małgorzata	architekt	Gdańsk	39. Golus Bogusław	tech. chemik	Radom
25. Chryczyk Paweł	student	Zakopane	40. Goździewska Anna	technolog	Radom
26. Czernichowska Magdalena	studentka	Szklarska Poręba	41. Górka Danuta	pielęgniarka	Radom
27. Dobrzański Rafał	technik	Ząbki	42. Guzik Grzegorz	inżynier	Radom
28. Dudzik Maria	tech. budowl.	Brzeg	43. Gwarda Alicja	pielęgniarka	Radom
			44. Hajmowicz Halina	chemik	Radom



45. Hermanowicz Grażyna	nauczycielka	Radom	103. Rudniak Paweł	tech. transportu	Police
46. Izydorska Iwona	prac. umysł.	Radom	104. Ruszala Irena	kurator sądowy	Brzeg
47. Jabłońska Monika	nauczycielka	Radom	105. Rywacza-Kupis Halina	stomatolog	Radom
48. Jagielska Hanna	ekonomistka	Szczecin	106. Sabat Zygmunt	emeryt	Skarżysko-Kamienna
49. Jajowski Daniel	emeryt	Radom			Łódź
50. Jędra Edyta	ekonomistka	Radom	107. Siekiersi Andrzej	inżynier	Warszawa
51. Kantor Daniel	ekonomista	Żywiec	108. Sikorski Andrzej	technik	Radom
52. Karpińska Maria	ekonomistka	Szczecin	109. Skórnicka Henryka	ekonomistka	Radom
53. Komorowska Danuta	nauczycielka	Mogielnica	110. Skórnicki Grzegorz	uczeń	Radom
54. Kopeć Dariusz	nauczyciel	Trzebiatów	111. Skórnicki Marcin	tech. budowl.	Radom
55. Korczak Tomasz	nauczyciel	Radom	112. Skórnicki Paweł	uczeń	Radom
56. Kowalczewski Michał	uczeń	Radom	113. Slowikowski Artur	policjant	Radom
57. Kowalczewski Zbigniew	inżynier	Radom	114. Smarzewska Anna	farmaceutka	Biała Podlaska
58. Kowalczyk Ewa		Pilawa	115. Smolińska Zofia	ekonomistka	Trzebiatów
59. Kowalczyk Paweł		Pilawa	116. Sobecki Patryk	uczeń	Skarżysko-Kamienna
60. Kowalik Marek	historyk	Radom			Radom
61. Krawczyk Władysława	ekonomistka	Kolbacz	117. Sobuta Janina	emerytka	Opole
62. Krukowski Tadeusz	adwokat	Radom	118. Stark Jolanta	informatyk	Radom
63. Kubat Dariusz	inż. elektryk	Radom	119. Stazińska Zofia	ekonomista	Stargard
64. Kucewicz Agnieszka	mgr inż. architekt	Warszawa	120. Stechnij Andrzej	oficer policji	Szczeciński
65. Kucewicz Robert	mgr inż. elektryk	Warszawa			Stargard
66. Kulińska Jadwiga	emeryt	Radom	121. Stechnij Danuta	nauczycielka	Szczeciński
67. Kurowski Janusz	mechanik	Knurow			Radom
68. Kwil Urszula	nauczycielka	Białobrzegi	122. Suchodolski Krzysztof	energetyk	Szczecin
69. Lasocka-Tatar Barbara	chemik	Warszawa	123. Sykała Andrzej	drukarz	Warszawa
70. Laszecka Katarzyna	studentka	Grudziądz	124. Szuba Jerzy	spec. d/s ubezp.	Szczecin
71. Lipiński Gerard	rencista	Radom	125. Szutenberg Zenon	przedsiębiorca	Radom
72. Łukasiewicz Jadwiga	tech. analityk	Szczecin	126. Świdzińska Maciej	ekonomistka	Radom
73. Łukasik Aleksandra	uczenica	Police	127. Świerczkowska Ewa	plastyk	Brzeg
74. Mańke Karolina	uczenica	Police	128. Świerk Krystyna	inż. elektryk	Radom
75. Mańke Katarzyna	emeryt	Radom	129. Świętojański Czesław	uczeń	Radom
76. Marchewka Henryk	emerytka	Police	130. Świętojański Przemysław	uczeń	Radom
77. Marcinkowska Janina	telemonter	Police	131. Talma Leopold	poligraf	Radom
78. Marcinkowski Andrzej	uczeń	Police	132. Traczyk Artur	Radom	Białobrzegi
79. Markiewicz Karol	uczeń	Radom	133. Traczyk Grzegorz	student	Gliwice
80. Markiewicz Maciej	uczeń	Radom	134. Tumidajewicz Stanisław	górnik	Stargard
81. Markiewicz Stanisław	nawigator	Szczecin	135. Tunkiewicz Jadwiga	nauczycielka	Szczeciński
82. Maszczyk Helena	ekonomistka	Zawiercie			Stargard
83. Matysiak Regina	emerytka	Szczecin	136. Tunkiewicz Ryszard	inżynier	Szczeciński
84. Mączyńska Alina	chemik	Radom			Sosnowka
85. Miller Krystyna	emerytka	Radom	137. Typiak Magdalena	uczenica	Sosnowka
86. Morzycka-Szajer Ewa	emerytka	Zakopane	138. Typiak Maria	ogrodnik	Łąduły
87. Możdzonek Anna	pracownik umysł.	Warszawa	139. Walkowska Małgorzata	emeryt	Bydgoszcz
88. Mroczek Ryszard	inż. budowl.	Radom	140. Węglikowska Ewa	ekonomistka	Szczecin
89. Murawska Maria	ekonomistka	Szczecin	141. Wielecka Barbara	ekonomistka	Radom
90. Murawski Józef	emeryt	Radom	142. Wiernicka Irena	technolog	
91. Nakoneczny Jan	inż. elektryk	Radom	143. Wojciechowska Bronisława	emerytka	Szczecin
92. Partyka-Mańke Aneta	nauczycielka	Police			Pionki
93. Pawełczyk Włodzimierz	nauczyciel	Radom	144. Wojciechowska Lidia	nauczycielka	Szczecin
94. Piotrowska Barbara	technik	Police	145. Wojsa Danuta	pracownik umysł.	Zabrze
95. Pokrowski Henryk	fotograf	Radom	146. Wojtasik Michał	uczeń	Radom
96. Prządka Alicja	lekarz	Biała Podlaska	147. Wójtowicz Stanisław	emeryt	Radom
97. Rabięga Stanisław	malarz	Łódź	148. Zając Dariusz	student	Radom
98. Radecka Irena	nauczycielka	Szczecin	149. Zając Leszek	inż. mechanik	Rybnik
99. Radecki Roman	technik	Chorzów	150. Zawisłński Marek	farmaceuta	Warszawa
100. Rosińska Alicja	pielęgniarka	Brzeg	151. Zdral Krzysztof	inżynier	Radom
101. Rosiński Józef	tech. urządz. sanit.	Brzeg	152. Ziętek Jadwiga	emerytka	Radom
102. Rozdobutka Marzena	tech. transportu	Police	153. Żurawski Andrzej	inżynier	Warszawa

## Szczeciński Klub Wędrowców PTT-PTTK „Pełzaki”

Klub działał nadal przy Gimnazjum nr 12 w Szczecinie pod opieką Barbary Pożogi i Zdzisława Stecia. Członkowie Klubu brali udział w wielu rajdach, imprezach turystycznych i szkoleniach. Członkowie Klubu brali udział w eliminacjach wojewódzkich XXXI Ogólnopolskiego Młodzieżowego Turnieju Turystyczno-Krajoznawczego wystawiając dwie drużyny w 2 kategoriach: Gimnazjum



i szkoły ponadgimnazjalne. Zajęli II miejsce drużynowo oraz indywidualnie: II miejsce (Monika Sulamowska, gimnazjum) i V miejsce (Jacek Woch, szkoły ponadgimnazjalne).

Sześciu członków Klubu uzyskało uprawnienia Młodzieżowego Przodownika Turystyki Pieszej. Prezes Klubu kol. Barbara Pożoga rozszerzyła uprawnienia Przodownika Turystyki Pieszej na Ziemię Lubuską i woj. Pomorskie. Wiceprezes Klubu kol. Zdzisław Steć zdobył we wrześniu „Koronę Gór Polski” oraz został odznaczony odznaką „Honorowy Przodownik Turystyki Pieszej”.

#### Skład Zarządu:

154. Prezes:	Pożoga Barbara	nauczycielka	Szczecin
155. Wiceprezes:	Steć Zdzisław	marynarz	Szczecin

#### Członkowie Klubu:

156. Dębek Radosław	uczeń	Szczecin	165. Krasocka Joanna	uczennica	Szczecin
157. Józwiak Adam	uczeń	Szczecin	166. Maraz Łukasz	uczeń	Szczecin
158. Kargol Tomasz	uczeń	Szczecin	167. Nazarkiewicz Joanna	uczennica	Szczecin
159. Kopeć Agnieszka	uczennica	Szczecin	168. Piotrowska Barbara	uczennica	Szczecin
160. Kosiorek Anna	uczennica	Szczecin	169. Reontze Monika	uczennica	Szczecin
161. Kosiorek Katarzyna	uczennica	Szczecin	170. Wiliusz Karolina	uczennica	Szczecin
162. Kostecki Wojciech	uczeń	Szczecin	171. Wiliusz Magdalena	uczennica	Szczecin
163. Kowalczyk Piotr	uczeń	Szczecin	172. Wysoczański Mikołaj	uczeń	Szczecin
164. Kowalewska Sandra	uczennica	Szczecin	173. Zbiorczyk Marek	uczeń	Szczecin

### Szkolny Klub PTT „Nogarytm” w Sandomierzu

Klub został powołany 06.01.2000 r. uchwałą nr 1/2000 Zarządu Oddziału im. dr. T. Chałubińskiego w Radomiu. Klub „Nogarytm” działa przy I Liceum Ogólnokształcącym im. Aleksandra Patkowskiego w Sandomierzu. Ze względu na dłuższą chorobę opiekuna działalność Klubu w roku 2003 była niewielka.

#### Skład Zarządu:

174. Prezes:	Wieczorek Janusz	nauczyciel	Sandomierz
175. Wiceprezes:	Jońca Michał	uczeń	Sandomierz
176. Sekretarz:	Stelmaszczuk Anna	uczennica	Sandomierz
177. Skarbnik:	Pałuba Ada	uczennica	Sandomierz

#### Członkowie Klubu:

178. Augustyn Łukasz	uczeń	Sandomierz	186. Marzec Renata	uczennica	Sandomierz
179. Bąk Anna	uczennica	Sandomierz	187. Pawlikowski Hubert	uczeń	Ocinek
180. Bieniek Agnieszka	uczennica	Sandomierz	188. Stola Agnieszka	uczennica	Sandomierz
181. Chalupczak Katarzyna	uczennica	Sandomierz	189. Śleboda Anna	uczennica	Sandomierz
182. Chamera Jakub	uczeń	Sandomierz	190. Śledź Joanna	uczennica	Sandomierz
183. Czajka Alina	uczennica	Gorzyce	191. Warzecha Anna	uczennica	Sandomierz
184. Jarosz Anna	uczennica	Lenarzyce	192. Zimnicki Dariusz	uczeń	Sandomierz
185. Kania Anna	uczennica	Sandomierz			



## Szkolne Koło PTT „Harnasie”

Szkolne Koło PTT „Harnasie” zostało powołane w dniu 27.11.2003 r. uchwałą nr. 6/2003 Zarządu Oddziału im. dr. T. Chałubińskiego w Radomiu, na wniosek Dyrekcji Zespołu Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Maruszynie Górnej. Prezesem i opiekunem Koła została mgr Beata Smolka.

Członkowie Koła uczestniczyli w 3 wycieczkach szkolnych:

- W Gorczańskim Parku Narodowym na trasie: Kowaniec – Turbacz – Stare Wierchy – Obidowa,
- W Pienińskim Parku Narodowym na trasie: Sromowce Niżne – Trzy Korony – Przełęcz Szopka – Sromowce Niżne, dodatkowo zwiedzono zamek w Niedzicy,
- W Tatrzańskim Parku Narodowym na trasie: Wierch Poroniec – Rusinowa Polana – Gęsia Szyja – Polana Waksmundzka – Psia Trawka – Toporowa Cyrhla. Zwiedzono sanktuaria na Wiktorówkach i w Jaszczurówce.

193. Prezes i opiekun: Serwatowicz Beata nauczycielka Zakopane

### Członkowie Koła:

194. Bartoszek Angelina	uczennica	Maruszyna Górna	208. Krzysztofiak Krzysztof	uczeń	Maruszyna Górna
195. Bartoszek Justyna	uczennica	Maruszyna Górna	209. Marusarz Halina	uczennica	Maruszyna Górna
196. Bednarz Marcin	uczeń	Maruszyna Górna	210. Mazur Jakub	uczeń	Maruszyna Górna
197. Bukowska Joanna	uczennica	Maruszyna Górna	211. Mazur Marta	uczennica	Maruszyna Górna
198. Bukowska Monika	uczennica	Maruszyna Górna	212. Mrowca Daniel	uczeń	Maruszyna Górna
199. Falta Agnieszka	uczennica	Maruszyna Górna	213. Obrochta Joanna	uczennica	Maruszyna Górna
200. Gil Małgorzata	uczennica	Maruszyna Górna	214. Repa Bartłomiej	uczeń	Maruszyna
201. Hreśka Marek	uczeń	Maruszyna Górna	215. Repa Karina	uczennica	Maruszyna Górna
202. Hreśka Maria	uczennica	Maruszyna Górna	216. Sądelska Agata	uczennica	Maruszyna Górna
203. Jagiela Peter	uczeń	Maruszyna Górna	217. Skubisz Rafał	uczeń	Maruszyna
204. Jamrych Dorota	uczennica	Maruszyna Górna	218. Strama Justyna	uczennica	Maruszyna Górna
205. Kos Agnieszka	uczennica	Maruszyna Górna	219. Strzęp Krzysztof	uczeń	Maruszyna Górna
206. Kukulak Daniel	uczeń	Maruszyna Górna	220. Strzęp Monika	uczennica	Maruszyna Górna
207. Kukulak Ewelina	uczennica	Maruszyna Górna	221. Suchecka Edyta	uczennica	Maruszyna Górna

## Oddział PTT im. gen. Mariusza Zaruskiego w Sosnowcu

Przedstawiamy chronologicznie wydarzenia z udziałem Oddziału, jakie miały miejsce w roku 2003:

- 13.02.03 – Prezes Oddziału uczestniczył w noworocznym spotkaniu środowisk sportowych i turystycznych z władzami m. Sosnowca;
- 28.02–2.03.03 – Oddział był organizatorem XVIII Zimowego Wejścia na Babią Górę z Zawoi;
- 10.04.03 – Otwarcie wystawy „50 rocznica zdobycia Mount Everestu” w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Sosnowcu, z udziałem himalaisty Ryszarda Pawłowskiego;
- 12–14.06.03 – udział w IV Międzynarodowym Gwiazdzystym Zlocie Turystycznym Szlakami Jana Pawła II, organizowanym pod patronatem Marszałka Małopolskiego;
- 27.06.03 – udział w „Spotkaniu na szczycie” z uczestnikiem zimowej wyprawy na K-2, Zbigniewem Terlikowskim, w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Sosnowcu;



- 6.09.03 – udział w „Złazie Rodzinnym” w Morsku (Jura Krakowsko-Częstochowska).
- 26–28.09.03 – udział kilkunastoosobowej grupy członków Oddziału w IV Dniach Gór PTT–TPN w Zakopanem;
- 1–3.10.03 – udział w „Jesiennym Rajdzie Gimnazjalistów Zagłębia – Równica 2003” o Puchar Prezydenta m. Sosnowca;
- 2.10.03 – współorganizacja z O/PTTK okolicznościowego spotkania z okazji „Światowego Dnia Turystyki”;
- 11.10.03 – udział w otwarciu Małopolskiego Szlaku Papieskiego im. Jana Pawła II w Zakopanem;
- 15–16.11.03 – wyjazd do Republiki Czeskiej. Wejścia na Łysą Górę i Radgost.
- 20.12.03 – udział w pogrzebie Janusza Marzeckiego, członka PTT i gospodarza lokalu, w którym od lat odbywały się spotkania Oddziału.

Spotkania Oddziału odbywały się w Klubie przy ul. Mierosławskiego. W czasie spotkań odbyły się następujące prelekcje:

- Jerzy Zaciera: Wyprawa na najwyższy szczyt Ameryki Południowej, Aconcagua;
- Krzysztof Czesak: Najpiękniejsze doliny Tatr;
- Eryk Żłobiński: cykl prelekcji na temat Alp;
- Magdalena Łuczak: Kultura duchowa – wierzenia i przesady w kulturze duchowej Słowian;
- Krzysztof Czesak: Święto Gór i jego znaczenie we współczesnych latach;
- Czesław Klimczyk: Alpy cd.
- Krzysztof Czesak: 130-lecie Towarzystwa Tatrzańskiego;
- Zbigniew Jaskiernia: Historia Oddziału PTT w Sosnowcu.

Koledzy Zbigniew Jaskiernia i Krzysztof Czesak zostali przewodnikami GOT PTT. Kol. K. Czesak poszerzył uprawnienia przewodnickie na województwa małopolskie i mazowieckie.

Kol. Krzysztof Czesak został odznaczony Krzyżem Komandorskim Prezydenta RP na Uchodźstwie.

Regularnie ukazywał się kwartalnik Oddziału „Klimek”. Kronikę Oddziału prowadził kol. Z. Jaskiernia; liczy ona już cztery tomy.

*Krzysztof Czesak*

#### Zarząd Oddziału:

1. Prezes:	Czesak Krzysztof	inż. leśnik	Sosnowiec
2. Wiceprezes:	Jaskiernia Zbigniew	inż. metalurg	Sosnowiec
3. Wiceprezes:	Dąbrowski Sylwester	górnik	Sosnowiec
4. Wiceprezes:	Wróbel Przemysław	student	Sosnowiec
5. Sekretarz:	Bomba Renata	instruktor higieny	Sosnowiec
6. Skarbnik:	Topolska Dorota	pracownik umysł.	Sosnowiec
7. Członek:	Kempny Zdzisław	tech. mechanik	Sosnowiec
8. Członek:	Storożak Ryszard	poligraf	Sosnowiec
9. Członek:	Czajka Robert	student	Sosnowiec



## Komisja Rewizyjna:

10. Przewodniczący:	Zawiła Zbigniew	pracownik umysł.	Sosnowiec
11. Członek:	Nęcza Irena	księgową	Sosnowiec
12. Członek:	Piekara Jarosław	pracownik	Sosnowiec

## Sąd Koleżeński:

13. Przewodnicząca:	Żołędzka Zawiła Anna	pracownik umysł.	Sosnowiec
14. Członek:	Dratwa Barbara	ekonomistka	Sosnowiec
15. Członek:	Kwaśniak Piotr	kierowca	Sosnowiec

## Członkowie Oddziału:

16. Brzeszcz Ireneusz	górnik	Sosnowiec	32. Rynczuk Wojciech	student	Sosnowiec
17. Czechowska Justyna	uczeń	Sosnowiec	33. Sieklińska Krystyna	tech. ekonomista	Olkusz
18. Doros Anna	uczennica	Sosnowiec	34. Storożak Łukasz	uczeń	Sosnowiec
19. Doros Marzanna	bibliotekarka	Sosnowiec	35. Strzeszkowski Grzegorz	pracownik umysł.	Sosnowiec
20. Doros Tadeusz	lekarz	Sosnowiec	36. Szewczyk Jacek	ekonomista	Sosnowiec
21. Idziak Lidia	pracownik umysł.	Sosnowiec	37. Tomaszewska Jolanta	pracownik umysł.	Sosnowiec
22. Jurczyńska Justyna	pracownik umysł.	Czeladź	38. Topolska Aleksandra	uczeń	Sosnowiec
23. Kempny Alicja	studentka	Sosnowiec	39. Waluga Marek	lekarz	Sosnowiec
24. Kosmała Paweł	nauczyciel	Sosnowiec	40. Witelus Robert	tech. elektryk	Sosnowiec
25. Łuczak Magdalena	etnograf	Sosnowiec	41. Woroniecka Magdalena	studentka	Sosnowiec
26. Marzecka Magdalena	studentka	Sosnowiec	42. Woźniak Jerzy	poeta	Sosnowiec
27. Mokrzycka Beata	uczennica	Sosnowiec	43. Zimoląg Rafał	tech. elektromech.	Sosnowiec
28. Mużykowska Urszula	nauczyciel	Sosnowiec	44. Ziolo Anna	ekonomista	Sosnowiec
29. Nęcza Michał	uczeń	Sosnowiec	45. Żąbska Aleksandra	uczennica	Sosnowiec
30. Niedźwiedzka Urszula	studentka	Sosnowiec	46. Żołędzki Bartłomiej	student	Sosnowiec
31. Nowak Olga	tech. odzieżowy	Sosnowiec			

Zmarł: Marzecki Janusz

## Zachodniopomorski Oddział PTT w Szczecinie

Pierwsze wyprawy rozpoczęliśmy od wiosennych dni, kiedy wybraliśmy się na wędrowkę po Pojezierzu Drawskim. Przeszliśmy trasy wokół Jeziora Drawsko i częściowo wzdłuż Jeziora Żerdno.

Dwa razy w ciągu tego roku odbyły się spływy kajakowe – w maju i w sierpniu. Spływy miały miejsce na rzece Redze, ale poza atrakcją jaką bez wątpienia jest samo pływanie kajakiem mogliśmy zwiedzać miasta i miasteczka, przez które kolejno przepływaliśmy, a były to: Taczały, Resko, Płoty i Barkowo.

Na majowy weekend tym razem wybraliśmy się w Kotlinę Kłodzką. Pochoziliśmy wśród Błędnych Skał i po Szczelińcu. Różnorodność tych rejonów pozwoliła na urozmaicone spędzenie czasu w Ogrodzie Bajek i wejście na pobliską Igliczną, zwiedzenie Kaplicy Czaszek w Kudowie Czermej, twierdzy w Kłodzku i zamku w Książu.

Ważna dla naszego Oddziału była także możliwość wyjazdu Zarządu Zachodniopomorskiego Oddziału PTT na Zebranie Zarządu Głównego PTT, które odbyło się w Zgierzu.



Przed wakacjami miały miejsce II Szczecińskie Spotkania Organizacji Poza-rządowych „Pod Platanami”, które miały formę dowolnych prezentacji wybranych przez zainteresowane organizacje. Uczestniczyliśmy w tych spotkaniach prezentując naszą działalność mieszkańcom Szczecina.

Na spotkaniach Oddziału prezentowane były metody ratownictwa cywilnego, które mogą mieć zastosowanie również w górach. W plenerze, w czasie cieplejszych dni organizowane były ogniska na przywitanie wiosny i na koniec lata.

Istotne znaczenie dla funkcjonowania Zachodniopomorskiego Oddziału miała rezygnacja z funkcji wiceprezesa Anny Uszyńskiej. Zabrakło bowiem w tym momencie w Zarządzie osoby bardzo aktywnej, dzięki której wiele ciekawych rzeczy działo się w Zachodniopomorskim Oddziale PTT.

Rok 2003 zamknęliśmy wyjazdem w Góry Izerskie. Jest to kontynuacja obchodzenia kolejnych rocznic działalności ZO PTT w Szczecinie. W tym roku była to szósta rocznica i mamy nadzieję, że tradycję tę uda nam podtrzymać się przez kolejne lata.

*Piotr Dykowski*

#### Zarząd Oddziału:

1. Prezes:	Dykowski Piotr	ratownik	Trzebiatów
Wiceprezes:	vacat		
2. Sekretarz:	Klessa Magdalena	studentka	Szczecin
3. Skarbnik:	Tur Tomasz	architekt	Szczecin
4. Kronikarz:	Bochińska Aneta	studentka	Szczecin
5. Gospodarz lokalu:	Dziubanowska Teresa	nauczycielka	Szczecin
6. Członek:	Cymbor Damian	lekarz	Szczecin

#### Komisja Rewizyjna:

7. Przewodniczący:	Baciocha Marek	ekonomista	Szczecin
8. Zastępca:	Zawistowski Paweł	student	Szczecin
9. Członek:	Rycielski Radosław	prac. naukowy	Goleniów

#### Sąd Koleżeński:

10. Przewodnicząca:	Kuś Anna	studentka	Szczecin
11. Członek:	Drożdża Jarosław	student	Szczecin
12. Członek:	Jurkowski Krzysztof	wojskowy	Szczecin

#### Członkowie Oddziału:

13. Adamski Marcin	student	Pila	19. Durka Andrzej	działacz ludowy,	
14. Bakalarz Dawid	student	Szczecin		członek honorowy	Szczecin
15. Berejowski Łukasz	uczeń	Szczecin	20. Dykowska Katarzyna	magazynierka	Szczecin
16. Brzozowski Piotr	student	Szczecin	21. Hryniewicz Piotr	student	Szczecin
17. Cymbor Anna	bibliotekarz	Szczecin	22. Jessa Jacek	elektryk	Szczecin
18. Drożdża Anna	studentka	Szczecin	23. Kolanko Joanna	ekonomistka	Szczecin



24. Kolodziejczyk Emil	uczeń	Szczecin	37. Reszta Justyna	studentka	Polczyn-Zdrój
25. Konopnicka Katarzyna	Szczecin		38. Skirgajło-Jacewicz Monika	nauczycielka	Szczecin
26. Kopeć Dariusz	nauczyciel	Szczecin	39. Sochacki Tomasz	student	Szczecin
27. Kordyka Krystyna	ekonomistka	Szczecin	40. Sujak Grzegorz	uczeń	Szczecin
28. Kowalczyk Krzysztof	nauczyciel akad.	Szczecin	41. Tur Grzegorz	prawnik	Szczecin
29. Kowalewski Przemysław	student	Szczecin	42. Tur Krzysztof	radca prawny	Szczecin
30. Kwieciński Norbert	ksiądz	Walcz	43. Uszyńska Anna	studentka	Szczecin
31. Laskowska Sabina	prawnik	Koszalin	44. Wachnik Barbara	inż. budownictwa	Szczecin
32. Lisowska Krystyna	technolog żywienia	Szczecin	45. Walczak Michał	student	Szczecin
33. Łukasik Aleksandra	ekonomistka	Szczecin	46. Woźniak Kacper	ucze4ń	Szczecin
34. Murawska Maria	ekonomistka	Szczecin	47. Wysocki Dariusz	nauczyciel akad.	Szczecin
35. Olejnik Remigiusz	nauczyciel akad.	Szczecin	48. Ząbecka Dorota	nauczycielka	Zgierz
36. Piechowiak Grzegorz	wojskowy	Trzynik			

## Oddział PTT w Warszawie im. Mieczysława Karłowicza

Rok 2003 to rok 130-tej rocznicy powstania Towarzystwa Tatrzańskiego. Z inicjatywy Oddziału Warszawskiego Poczta Polska wydała we wrześniu kartę pocztową z okazji rocznicy powstania Towarzystwa Tatrzańskiego według projektu Wojciecha Zapalskiego. Karta była stemplowana w Urzędzie Pocztowym w Zakopanem, w czasie Dni Gór PTT, specjalnym stemplem okolicznościowym.

Jak zwykle odbyło się kilkanaście spotkań, w których brało udział najczęściej 10–15 osób. Na spotkaniach najczęściej prezentowano przezrocza członków Oddziału. W tym roku na uwagę zasługiwało spotkanie poświęcone Marmarosowi (Rumunia) wraz z pokazem slajdów kol. T. Smolińskiego oraz pokaz multimedialny przygotowany przez kol. M. Kobiałko poświęcony podróży od Gilgit do Khunjerab Pass – Karakorum Highway (Pakistan).

Członkowie oddziału odwiedzili w przeddzień Święta Zmarłych grób Mieczysława Karłowicza na Powązkach.

Grupa członków Oddziału podjęła również działania zmierzające do wskrzeszenia idei powstania Sekcji Turystycznej w naszym oddziale. Podjęto prace nad opracowaniem statutu Sekcji oraz rozpoczęto ogólnooddziałowe konsultacje na ten temat. Podjęto również starania, które mają doprowadzić do zmiany miejsca naszych spotkań.

Jak zwykle prężnie działała Komisja GOT, którą kieruje kol. Tomasz Smoliński. Zweryfikowano osiemnaście odznak, w tym 4 złote, 7 srebrnych i 7 brązowych oraz zorganizowano dwanaście wycieczek, w których wzięło udział 112 osób, w tym 53 członków OW PTT. Frekwencja na wycieczkach Komisji GOT była (jak na nasz Oddział) bardzo duża i swoje maksimum osiągnęła w V Spotkaniu Wigilijnym w zamku Grodziec (udział wzięło 31 osób). Poza dłuższymi wycieczkami górskimi odbyło się kilka wypadów do Puszczy Kampinoskiej i w okolicy Warszawy w ramach kolejnej edycji cyklu „Krajobrazy Mazowsza”. Komisja GOT postanowiła, ze względu na niewielkie zainteresowanie tą formą turystyki, zawiesić cykl na jakiś czas.



Lp.	Data	Teren wycieczki	Liczba uczest.	Prowadzący
1.	25–26.01.03	Góry Izerskie	7	T. Komisarczyk
2.	07–09.02.03	„94 rocznica śmierci Karłowicza” – Tatry	6	M. Kobiątko
3.	08–09.03.03	Rudawy Janowickie	8	T. Komisarczyk
4.	28–31.03.03	Beskid Niski – Pasma Magurskie	8	T. Szmidel
5.	12–14.04.03	„Niedziela Palmowa w Lipnicy Murowanej” – Pogórze Wiśnickie	15	S. Mochalski
6.	03–11.05.03	„IV Majowa Wyrupa Karpacka” – Transylwania i Góry Apuseni	5	T. Smoliński
7.	19–22.06.03	„Program Poznawania Łemkowszczyzny” (3) – Beskid Dukielski	4	T. Smoliński
8.	12–27.07.03	Karpaty Wschodnie – Gorgany i Czarnohora	5	T. Smoliński
9.	18–19.10.03	Beskid Śląski – Pasma Stożka i Czantorii	6	T. Smoliński
10.	08–11.11.03	Pieniny	16	T. Szmidel
11.	22.11.03	„Krajobrazy Mazowsza” (13) – Puszcza Kampinoska	1	T. Smoliński
12.	06–07.12.03	„V Spotkanie Wigilijne” – Zamek Grodziec (Pogórze Kaczawskie)	31	–
Razem:			112	

Na niektóre wycieczki wykonane zostały ozdobne pieczątki okolicznościowe w łącznej liczbie 7 sztuk. Pieczątki na wycieczki nr 2, 3, 5 (2 różne), 6, i 12 za projektował Tomasz Komisarczyk, a na wycieczkę nr 10 Robert Jarząb.

W połowie roku wyszedł drukiem trzeci rocznik Kroniki Komisji GOT za rok 2002 pod redakcją Marka Kobiątko i Tomasza Smolińskiego, o objętości 107 stron z licznymi barwnymi ilustracjami i mapkami. Wykonano 4 egzemplarze kroniki w oprawie introligatorskiej. Prace nad rocznikiem za rok 2003 są zaawansowane i wydanie go jest planowane na połowę przyszłego roku. Roczniki za lata 2000 i 2001 są dostępne również na stronie internetowej Oddziału.

Komisja wydała ponadto Śpiewnik, Część 1 w opracowaniu Tomasza Komisarczyka, w wersji bindowanej 20 sztuk i w tłoczonej oprawie introligatorskiej – 6 sztuk. Na 106 stronach zawiera on teksty 101 piosenek turystycznych i szant oraz chwytły gitarowe.

W maju 9 osób ukończyło kurs pierwszej pomocy medycznej oraz zapobiegania wszelkim niebezpieczeństwom związanym z górami, ze szczególnym zwróceniem uwagi na zagrożenia lawinowe. Dwudniowy kurs odbył się w dniach 16–17 maja w siedzibie Grupy Podhalańskiej GOPR w Rabce. Zajęcia prowadził lekarz Grupy Podhalańskiej dr Maciej Krzak oraz doświadczeni ratownicy i in-



strukturzy Wojciech Bartkowski, Jakub Radliński oraz Janusz Kaplan. Kurs został zorganizowany dzięki staraniom Marka Kobiałko.

Kontynuowane były imprezy cykliczne Komisji. Terenem IV Majowej Wyrupy Karpackiej były góry Munții Apuseni oraz zachodnia i centralna Transylwania. W ramach III etapu Programu Poznawania Łemkowszczyzny odwiedziliśmy Beskid Dukielski. V Spotkanie Wigilijne odbyło się w Zamku Grodziec. Na spotkanie to wykonane zostały pamiątkowe znaczki i potwierdzenia uczestnictwa w imprezie. Na Zamku pozostawiliśmy jeden egzemplarz okolicznościowej pieczętki. Ogromne opady śniegu i całkowity zakaz wstępu do TPN uniemożliwił dojście do pomnika M. Karłowicza pod Małym Kościelcem w dniu śmierci patrona, wobec czego odwiedziliśmy miejsca związane z pobytem Karłowicza w Zakopanem.

Na dorocznym zebraniu sprawozdawczym Oddziału, w związku z naukowym wyjazdem zagranicznym naszego sekretarza, Mikołaja Zapalskiego, powołano na to stanowisko Barbarę Mazurkiewicz, a rok zakończyło tradycyjne Spotkanie Oplątkowe.

*Marek Kobiałko*

#### Zarząd Oddziału:

1. Prezes:	Lefeld Jerzy	geolog, profesor	Warszawa
2. Wiceprezes:	Kobiałko Marek	inżynier	Warszawa
3. Sekretarz:	Mazurkiewicz Barbara	inżynier	Warszawa
4. Skarbnik:	Kamiński Robert	Warszawa	
5. Członek:	Brennek Michał	student	Warszawa
6. Członek:	Janocha Stanisław	inżynier	Warszawa
7. Członek:	Smoliński Tomasz	tech. telekom.	Warszawa

#### Komisja Rewizyjna:

8. Przewodniczący:	Sochaczewski Adam	geolog	Warszawa
9.	Liwińska Ewa	tech. geolog	Warszawa
10.	Janyszek Aleksander	inżynier	Warszawa

#### Sąd Koleżeński:

11. Przewodniczący:	Rzepakowski Witold	elektryk	Warszawa
12.	Kielkiewicz Magdalena	tłumaczka	Warszawa
13.	Ślósarski Piotr	student	Warszawa



## Członkowie Oddziału:

14. Barszcz Agnieszka	tech. obsł. turyst.	Warszawa	43. Mielus Piotr G.	ekonomista	Warszawa
15. Bojanowski Jerzy	inżynier	Warszawa	44. Mitura Anna	studentka	Warszawa
16. Borzemska Wanda	weterynarz, prof.	Warszawa	45. Muszyński Zbigniew	grafik	Warszawa
17. Charazińska Sylwia	pracow. socjalny	Warszawa	46. Nawalany Piotr	technik	Warszawa
18. Chlewicka Inga	lekarz	Warszawa	47. Nehring-Lefeld Maria	paleontolog, dr	Warszawa
19. Chruszczewski Ryszard	pielęgniarz	Starachowice	48. Pijarska Iwona	studentka	Warszawa
20. Dobrogojska Małgorzata	zootechnik	Warszawa	49. Raczyński Paweł	tech. obsł. turyst.	Warszawa
21. Dziel Danuta	inżynier	Warszawa	50. Radomski Artur	tech. geolog	Warszawa
22. Furmaniuk Wiesław	technik	Warszawa	51. Rogoziewicz-Rundo Beata	nauczyciel	Warszawa
23. Garbowski Jerzy	informatyk	Warszawa	52. Rudzisz Jan Janusz	inżynier	Warszawa
24. Giel Danuta	geolog	Warszawa	53. Rusczyński Marek	student	Warszawa
25. Grygiel Jacek	ekonomista	Warszawa	54. Sawicki Gerard	dziennikarz	Warszawa
26. Gutry Tomasz	fotograf	Warszawa	55. Sikorska Elżbieta	filmoznawca	Warszawa
27. Janowski Andrzej	student	Warszawa	56. Sikorski Adam	geotechnik	Warszawa
28. Janysek Barbara	inżynier	Warszawa	57. Smolińska Irena	elektromechanik	Warszawa
29. Jastrzębowski Andrzej	architekt	Warszawa	58. Szmidel Tomasz	referent	Warszawa
30. Kamińska Wanda	mikrobiolog, dr	Warszawa	59. Tawczyński Jerzy	tech. elektronik	Warszawa
31. Kobialko Maciej	inż. informatyk	Warszawa	60. Toruń Jędrzej	fizyk	Warszawa
32. Komisarczyk Tomasz	ekonomista	Zarów	61. Turowski Grzegorz	inżynier	Belchatów
33. Kończyka Małgorzata	elektronik	Warszawa	62. Walczyński Ryszard	nauczyciel	Warszawa
34. Kończycki Janusz	inżynier	Warszawa	63. Włodarczyk Zbigniew	prawnik	Warszawa
35. Korzeń Agata	tech. geolog	Warszawa			Skarżysko-Kamienna
36. Kowalski Marian Maciej		Warszawa	64. Woźniak Roman	inżynier	Warszawa
37. Kucharek Katarzyna	ekonomistka	Świdnica	65. Wyszogrodzki Marcin	tech. geolog	Warszawa
38. Laszczyka-Mazur Elżbieta	geolog	Warszawa	66. Zaborski Andrzej	prawnik	Warszawa
39. Lis Zbigniew	geolog	Warszawa	67. Załęski Aleksander	fotograf	Warszawa
40. Łojek Wiesława	filolog	Warszawa	68. Mikołaj K. Zapalski	student	Warszawa
41. Malec Julita	uczennica	Warszawa	69. Zięba Krzysztof	leśnik	Katowice
42. Miecznik Jerzy	geolog	Warszawa			

## Oddział PTT w Zakopanem

*Pomni tradycji Towarzystwa i z szacunkiem dla osobowości, które je tworzyły, z rozważą i determinacją podejmujemy trud ochrony zasobów przyrodniczych i kulturowych, jednocześnie otaczając opieką Zakopane i Podhale – to przewodni motywy powstania Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Zakopanem.*

24 maja 2003 roku w sali konferencyjnej Urzędu Miasta odbyło się zebranie założycielskie Oddziału. Na liście założycieli znalazło się 38 osób. W zebraniu udział wzięli prezes ZG PTT Antoni Leon Dawidowicz i sekretarz Towarzystwa Barbara Morawska-Nowak. Powołano Zarząd Tymczasowy.

10 czerwca 2003 roku w odpowiedzi na przesłany wniosek Zarząd Główny PTT ustanowił nowy Oddział.

Informacja o założeniu Oddziału wraz z listą członków-założycieli, za zgodą Burmistrza Zakopanego, została opublikowana na stronach internetowych Urzędu Miasta.

Oddział włączył się w organizację IV Dni Gór PTT w Zakopanem: wiceprezes, dr Jerzy Roszkowski (Muzeum Tatrzańskie), wygłosił na sesji referat pt. „TT i Władysław Zamoyski dla ochrony Tatr i rozwoju Zakopanego”, a członek Zarządu, przewodnik Józef Maciata poprowadził wycieczkę „Śladami PTT w Zakopanem” dla uczestników Dni Gór.



W październiku ukazał się pierwszy numer Informatora Oddziału.

Przedstawiciele Oddziału w Dniu Święta Zmarłych złożyli symboliczne wiązanki na grobach członków PTT i osób zasłużonych dla Tatr i Podhala na Pęksowym Brzyzku, Nowym Cmentarzu w Zakopanem oraz na cmentarzu w Poroninie.

Wzięli też udział jako reprezentanci PTT w odsłonięciu pomnika Władysława hr. Zamoyskiego i uroczystościach 150-lecia Jego urodzin w dniach 10–11 listopada oraz w uroczystym pochówku Ferdynanda Goetla na Pęksowym Brzyzku w dniu 13 grudnia 2003 r.

#### Tymczasowy Zarząd Oddziału:

1. Prezes:	Tatarczuch-Maciata Alicja	lekarz	Zakopane
2. Wiceprezes:	Roszkowski Jerzy	dr historii	Zakopane
3. Wiceprezes:	Kot Marek	dr geografii, pracownik TPN	Zakopane
4. Sekretarz:	Roszkowska Teresa	nauczyciel	Zakopane
5. Członek:	Maciata Józef	przewodnik, instr. ochr. przyrody	Zakopane
6. Członek:	Zięba Tadeusz	leśniczy	Witów
7. Członek:	Jasuwiemas Jan	administrator	Zakopane

#### Członkowie Oddziału:

8. Chyc-Myrmula Stanisław	naucz., przewodnik	Zakopane	23. Obrochta Józefa	księgowa	Zakopane
9. Galica Wincenty	lekarz	Poronin	24. Obrochta Walenty	inż. architekt	Zakopane
10. Gąsienica-Byrcyn Kazimierz	ratownik, przewodnik	Zakopane	25. Obrochta Władysław	naucz., przewodnik	Zakopane
11. Gąsienica-Roj Jan	ratow., przewodnik	Zakopane	26. Pitoń Józef	mgr WF; przewodnik	Zakopane
12. Grandys Stanisław	przewodnik	Zakopane	27. Psarski Bogumił	pracownik k.o.	Rabka
13. Gut-Mostowy Waclaw	lekarz weterynarii	Zakopane	28. Słonina Stanisław	prof. zw. ASP	Warszawa
14. Haczewska Maria D.	lekarz	Zakopane	29. Sochacki Maciej	radca prawny	Zakopane
15. Jałowiecki Czesław	art. plastyk	Zakopane	30. Starzyk Rajmund	leśnik, przewodnik	Zakopane
16. Jańczy Józef	lekarz	Zakopane	31. Surowiecka Katarzyna	tech. ekonomista	Zakopane
17. Jost Henryk	dr inżynier	Zakopane	32. Sztaudynger-Kaliszewicz Anna	dr nauk społecznych	Zakopane
18. Kosiński Jan	art. plastyk	Zakopane	33. Tyszkiewicz Stefan	naucz., przewodnik	Zakopane
19. Kot Małgorzata	przewodnik, pracownik TPN	Zakopane	34. Uznański Józef	ratow., przewodnik	Zakopane
20. Krakowczyk Rudolf	ksiądz	?	35. Węgrzyniak Józef	ksiądz	Zakopane
21. Mateja Kazimierz	naucz., przewodnik	Zakopane	36. Wiśniewski Jacek	przewodnik	Zakopane
22. Mączka Tomasz	leśnik, prac. TPN	Zakopane	37. Witek Stanisław	przewodnik	Zakopane
			38. Zembrzusi Jerzy	inż. leśnik	Zakopane

#### Zmarli:

1. Roszkowska Teresa

## Oddział PTT w Żywcu

Sprawozdania nie nadesłano.



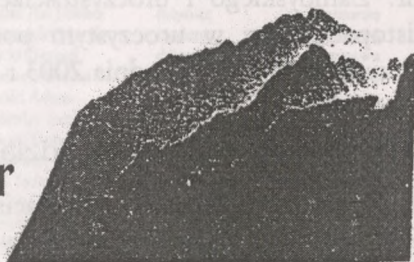
Adam Liberak

## Nasze czasopisma

Październik 2003, Nr 1



### Informator



## POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE ODDZIAŁ ZAKOPANE

34-500 ZAKOPANE, Os. Chłabówka 2, tel./fax: 0-18/20-110-85

Jak piszemy o sobie? Pierwsza odpowiedź brzmi oczywiście: dobrze, trzeba jednak przyznać, że przez lata nasze biuletyny czy informatory wyrosły na samodzielne periodyki, które szerzej zajmują się turystyką.

Na początek muszę podziękować autorom pierwszego biuletynu Oddziału Zakopiańskiego, którzy przypomnieli słynny dwuwiersz Staudyngera:

*Skądkolwiek wieje wiatr  
Zawsze ma zapach Tatr*

Myszę, że te słowa powinniśmy sobie wpisać jako motto wielu naszych poczynań. Ten dwuwiersz ma tym większe znaczenie, że w tym roku w 11 biuletynach-informatorach Tatry, jak przystało na PTT, są tematem wiodącym.

Skoro zacząłem od **Informatora** z Zakopanego, to trzeba o nim kończyć. Brak mi w pierwszym numerze informacji, ilu członków ma oddział, kto prezesuje, a to przecież oddział ważny, bo pod samymi Tatrami.



**Biuletyn informacyjny O/PTT w Bielsku-Białej** ma – zgodnie z tytułem – przede wszystkim charakter informacyjny. Regularnie, od 1993 roku, ukazuje się z częstotliwością 3–5 numerów rocznie i przynosi najważniejsze aktualności z życia Oddziału. W ostatnich numerach najbardziej zainteresowało mnie doniesienie, że „Wielka Grań” – marsz grzbietem Karpat od Rumunii do Cieszyna, dobiega końca (gdy piszę te słowa kolega Piotr Gawłowski zapewne skończył swą wyprawę).

**Orzeł Skalny** to kwartalnik wyjątkowy, wydawany od 1997 roku przez kolegów z Chrzanowa. Zawiera nie tylko artykuły i informacje o oddziałowych wyprawach, ale i znakomity komplet drobnych informacji turystycznych, które zostały pieczołowicie wygrzebane z małych i dużych pism. Dlatego za całość wydawnictwa Oddziału – brawo, kolego Trębacz!

**Wołanie.** Mój Oddział Krakowski nie popisał się specjalnie. Wprawdzie przedrukował bardzo interesujący artykuł profesora Schramma, ale zwykłych wieści klubowych zabrakło.

**A CO U NAS?** – tym pytaniem opatrzone jest informator Oddziału Karpackiego z Łodzi. Koledzy piszą naturalnie o Karpatach, ale niezbyt odkrywczo, natomiast artykuł o Kaziukach w Wilnie i słynnych miejscach kaźni na wyspach sołowieckich to pozycje godne przeczytania.

**Zakos** drugiego oddziału w Łodzi to bogaty informator, ale głównie tatrzański. Ktoś od lat zbiera tam dowcipy góralskie. Naturalnie nie wszystkie są te najlepsze, ale kilkanaście warto szerzej wykorzystać. Liczba wydanych biuletynów przekroczyła już 100 – GRATULUJĘ!!! To dobrze, że pokazano zdjęcie grobu Paryskich. Tak niedawno umarli i już się jakoś o nich nie mówi.

**Beskid** – wydawnictwo kolegów z Nowego Sącza ma największy nakład i mimo, że jest pismem oddziału PTT to spełnia dużo szerszą rolę, a ponieważ ma numer ISSN jest rozsyłany do kilkunastu centralnych bibliotek. „Beskid” wydali już koledzy z Nowego Sącza ponad 50 razy i jest to periodyk, który omawia nie tylko działalność Oddziału, ale zwraca uwagę na ciekawe książki i zapowiada projektowane wyprawy. No, ale nakład 600 egzemplarzy zobowiązuje.

**Nasze wędrowanie** wydaje Koło PTT Tarnobrzeg. Ich informator ukazał się już w kilkunastu numerach a Koło, które zorganizowało już wiele wycieczek – w tym nawet w Alpy – i ma ponad 100 członków, jest ciągle kołem, choć powinno być samodzielnym oddziałem (chyba, że nie chcą). W biuletynie ciekawe opisy wyjazdów. Tak dalej, proszę!



**Radom.** Nasz Oddział Akademicki przy Politechnice Radomskiej wpadł na pomysł, by w skróconej lecz jasnej formie przedstawić carvingową szkołę jazdy na nartach. Ta nowa narciarska moda mnie już nie dotyczy, ale ponieważ ułatwia jazdę, robi karierę. Tylko kochani koledzy, może wymyślicie polską nazwę dla tego typu nart... warto.

**Klimek** Oddziału PTT w Sosnowcu namawia nas do ruchu. Ruch to na pewno rzecz wskazana i bardzo potrzebna, ale czy nas, członków PTT trzeba do tego namawiać? Przecież żeby chodzić w góry trzeba się najpierw rozchodzić czyli rozruszać, bo sztywni nawet na Halę Gąsienicową nie wejdziemy. Z 27. numeru „Klimka” możemy się dowiedzieć, że istnieje organizacja *Ordo Sancti Stanislave* utworzona w Londynie z końcem 1979 roku, która jest już w Polsce i u nas nazywa się „Bractwem Orderu Świętego Stanisława”. Jest to organizacja świecka o charakterze dobroczynnym. To ciekawa informacja, chociaż nie związana w górami.

**Co słyhać?** to biuletyn całego PTT. Naturalnie ten miesięcznik ma inne założenia niż biuletyny oddziałów, ale jednej rzeczy mi brak – na początku następnego roku przydałby się bilans tego poprzedniego. Kiedy piszę te słowa to uświadamiam sobie, że do Zarządu Głównego informacje z oddziałów docierają jak zmęczony turysta po piargu, tu się poślizgnie, tam ujedzie. Dlatego może nie w pierwszym, ale drugim numerze rocznym przydałoby się skromne podsumowanie. Miniony okres wychodzenia „Co słyhać?” trzeba uznać za udany. Ale redaktorom przydałoby się współpracownicy w kilku oddziałach.

W tym roku dostaliśmy wyjątkowo dużo biuletynów, co znaczy, że łączy nas jednak coraz lepsze spoiwo.



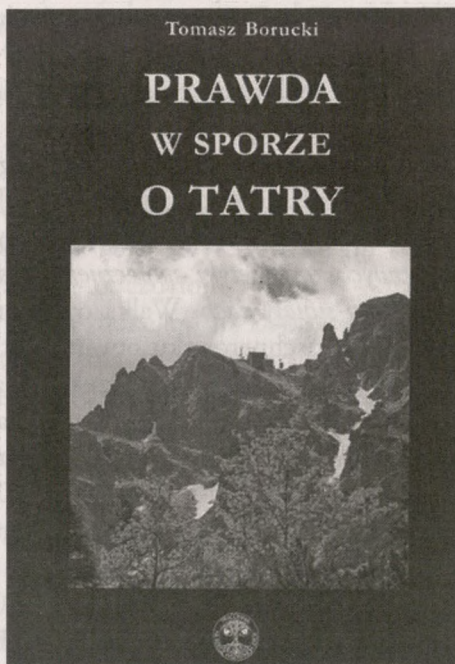
## Polecamy do czytania

**Tomasz Borucki: PRAWDA W SPORZE O TATRY. Stowarzyszenie – Pracownia na rzecz Wszystkich Istot, Bystra k. Bielska-Białej 2004, ss. 155.**

Książeczka jest jeszcze gorąca, w sensie dosłownym (została ukończona w lipcu 2004 roku), jak i przenośnym (stopień zaangażowania autora). Autor, urodzony w 1973, mgr inż. leśnik, będący przewodnikiem tatrzańskim od 1995 roku, został do jej napisania zachęcony przez Burmistrza Zakopanego; stało się to w chwili wręczenia mu pracy Tadeusza Burgera<sup>1</sup>. Bezpośrednim powodem napisania „Prawdy w sporze o Tatry” są jednak uroczyste obchody 50. rocznicy powstania TPN.

Temat książki to tytułowy spór o Tatry, a jej forma to polemika z wywodami niezależnego eksperta socjologa z Warszawy Tadeusza Burgera, który w latach 1999–2001 był doradcą Głównego Konserwatora Przyrody. Czytelnikowi radzę jednoczesną lekturę obu pozycji, a także częsty pomiar ciśnienia krwi... bowiem w trakcie czytania na pewno ono wzrośnie.

Tadeusz Burger bowiem sprawę kolejki na Kasprowy Wierch w latach 30-tych chce sprowadzić do walki z sanacją (uosabia ją Aleksander Bobkowski) próbując zasugerować, iż jej przeciwnicy (w domyśle Pawlikowski) kierowali się bardziej polityką... niż ochroną przyrody (s. 12). W zamyśle autora ma być to



<sup>1</sup> Burger T.: *Wirtualna i prawdziwa wojna o Tatry i Zakopane*. Zakopane 2002, Studio poligraficzne s.c., Kraków, ss. 63.



analogia do współczesności. Park jest dziełem komuchów, a każdy kto go broni to miłośnik SLD, wróg samorządów terytorialnych, przedsiębiorczości obywateli, własności prywatnej. Demonizuje Byrcyna, określając go uszczypliwie jako GOT (Główny Obrońca Tatr), atakuje media i ekologów (niekompetentni, bezradni, perfidni, głupi, pogardzający ludźmi) w końcu wyznaje, iż stracił chęć do dialogu z nimi.

Polemizujący z Burgerem Borucki przedstawia obszernie stosunki własnościowe w Tatrach oraz historię ochrony przyrody. Odpiera po kolei zarzuty Burgera wykazując albo ich bezpodstawność albo tendencyjność spojrzenia. Sielskim, kolorowym Tatrom, jak z kalendarza, których fotografiami przyozdobił Burger tekst, Borucki przeciwstawia dokumentalne zdjęcia chorych na cywilizację gór. Za tatrzański grzech pierworodny uważa budowę kolejki, a olimpijskie plany są przez niego postrzegane jako pretekst do eksploatacji Tatr przez środowiska biznesowe, czyli realizację w bliższej lub dalszej przyszłości planu Zakopane-Trzy Doliny autorstwa Andrzeja Bachledy – Ałusia. Książka Boruckiego pisana jest z pozycji katolickiej. Należy zaznaczyć, iż pod Tatrami obecne ścierają się dwa nurty polskiego katolicyzmu. Wizualny, barokowo bogaty, który według mnie symbolizują Krzeptówki i cichy, mistyczno-kontemplacyjny wyrażony przez napis na krzyżu Wincentego Pola „I nic nad Boga”. Autorowi bez wątpienia bliższy jest nurt drugi. Za J. G. Pawlikowskim powtarza: *Sprawa kolejki na Kasprowy, będąc sprawą obrony Tatr, jest zarazem sprawą obrony [...] podstawowych zasad etyki społecznej. I jest ona obroną dóbr idealnych przeciw kupczącym w świątyniach*. Walka o Kasprowy Wierch to fragment walki o prymat ducha. Po tischnerowsku otwarty jest na dialog, zamieszcza opinie kierując się jedynie ich treścią a nie deklaracjami światopoglądowymi czy sympatiami politycznymi wypowiadających się. Dla członków PTT nieco bolesnym może być fakt, iż w książeczce odrodzona organizacja jest wymieniona – i to jako Towarzystwo Tatrzańskie – tylko na str. 102. Natomiast na pewno uchybieniem jest brak zamieszczenia w wyborze bibliograficznym naszego Pamiętnika.

**Jarosław Skowroński: DAWNO TEMU W TATRACH.** Wyd. Galaktyka, Łódź 2002, ss. 168; **Jarosław Skowroński: TATRY MIĘDZYWOJENNE.** Wyd. Galaktyka, Łódź 2003, ss. 152.

Obie książki (druga jest kontynuacją pierwszej) są rodzajem bryku (ściągi) z tatrzańskich i zakopiańskich tematów. Jeżeli ktoś chce zdobyć maksimum wiadomości w sposób przystępny, żeby nie powiedzieć – plotkarski, powinien je przeczytać. Zakup doradzam każdemu, kto jeszcze w domu nie posiada „fili” Centralnej Biblioteki Górskiej.

Książki Skowrońskiego to nie tylko bardzo współcześnie (według reguł komercji) pisany tekst, ale też spory zbiór archiwalnych fotografii (niestety prze-



ważnie złej jakości). Pozorna lekkość w traktowaniu tematu, przejawiająca się między innymi w tytułowaniu rozdziałów, nie powinna zniechęcać. Autor pisząc o PTT dostrzega nie tylko jego dokonania ale i racje, co nie oznacza, iż zamyka oczy na śmieszności i wady jego członków.

Pomnikowo wypada Żeromski i Oppenheim. Żałować należy, że tylko na 11 dni i tylko w Rzeczypospolitej Zakopiańskiej mianowano prezydentem autora „Popiołów”. Format człowieczeństwa Oppenheima udało się autorowi ukazać poprzez fakt odmowy przyjęcia nagrody – obrazu na pamiątkę – od Jacka Malczewskiego za uratowanie jego syna Rafała. Bardzo dobrze ujęte zostały zmiany w ideologii taternictwa, historia powstawania schronisk po obu stronach granicy, działalność Słowaków i ich punkt widzenia.

W „Tatrach międzywojennych” znajdziemy na stronie 10 świetne zdanie: *Po I wojnie zmieniła się aura Zakopanego, inteligenci – ideowcy odpłynęli, a napłynęli kombinatory, wzbogaceni na wojennej i powojennej spekulacji. Aż prosi się dopisanie – po II wojnie historia powtórzyła się...*

Skowroński jest zadziorny, krytyczny wobec górali, nie waha się zacytować Witkacego (list do Rytarda, ostrzegający przed małżeństwem z Heleną Roj – góralką): *Dla nich jedynym celem w życiu są dutki, domy, ziemia, majątek.* Suchoj nitki nie zostawia na Bobkowskim i jego ekipie. Odniosłam wrażenie, że pisząc o górach sprzed lat jednocześnie przemyca swoje aktualne przemyślenia. Obie książki wpisują się doskonale w dyskusję – *dla kogo góry?* Wydaje mi się, że odpowiedź autora bliska jest moim własnym odczuciom i brzmi – przede wszystkim dla świadomych, nie ważne czy wejdą „hokeyką” na Łomnicę czy tylko jak Żeromski do Dolinki Białego... Tatry są dla tych, którzy bez nich nie wyobrażają sobie życia i stawiają je zawsze na pierwszym miejscu.

*Antonina Sebesta*

**Kornel Makuszyński: GNIAZDO SŁOŃCA I INNE FELIETONY.** Wyd. Towarzystwo Muzeum Tatrzańskiego im. Tytusa Chałubińskiego, Muzeum Tatrzańskie, Zakopane, 2003, ss. 375.

*...Zakopane to jest: z prawej strony Gubałówka, z lewej Giewont, a w środku pada deszcz.* Tak pisał o Zakopanem swojego czasu największy i najmilszy polski twórca literatury dziecięcej, Kornel Makuszyński. Wielbiciele jego twórczości wiedzą jednak, że pisał również książki dla dorosłych, recenzje teatralne, felietony i listy. Wszystkie utwory są przepojone ogromną dawką humoru, autoironii, wielce dowcipnych porównań, przysłów i odniesień.

Skrzy się od nich również w felietonach dotyczących ówczesnego Zakopanego. Autor początkowo ostro krytykuje miasteczko, jego wygląd i wyglądający



z każdego kąta prymitywizm. Publikowane wtedy felietony budziły ostry sprzeciw władz Zakopanego i jego mieszkańców.

Wkrótce jednak można się było przekonać, że ostre słowa krytyki płyną z chęci podniesienia znaczenia Zakopanego i wywindowania go na inny poziom kultury. Z niemal każdego zdania wyziera ogromna sympatia i uczucie dla samego miejsca, w którym ostatecznie Makuszyński osiadł na stałe, dla gór i ich stałych mieszkańców. Ze łąką w oku możemy przeczytać o „krwawych Janosikach” świętujących góralskie wesele, ale też i o czarnookim Józku, który wyprosił niezashuzone narty a następnie odwdzieczył się za nie wzorowym zachowaniem i ocenami w szkole.

Przez karty książki przewija się szereg znanych a przedstawionych z przymrużeniem oka postaci nie tylko dawnego Zakopanego ale i przybyłych a rozkochanych w tym „pępku świata”. Począwszy od słynnego Karpia, przez Kasprowicza, Orkana, Sichulskiego, Boya, Orkana, Tetmajera, Witkacego, Koniewicza, Solskiego, Malczewskiego, Szymanowskiego czy słynnego doktora Gabryszewskiego. Nie brakuje Krzeptowskich, Mardułów, Gąsieniców i Marusarzy.

Salwy śmiechu, ale też dystans do własnych poczynań, budzi opowiadanie o wycieczce autora na Granaty czy o wizycie dziarskich studentów-konstruktorów.

Książka podzielona jest na rozdziały, ułożone tematycznie.

Została wydana przez Towarzystwo Muzeum Tatrzańskiego z inicjatywy spadkobierców pisarza – Przemysława Gluzińskiego i Andrzeja Kwiatkowskiego i dzięki ich wsparciu finansowemu. W wydaniu partycypował też Urząd Miasta Zakopane. Część felietonów oparta jest na pierwodrukach ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego.

Jest interesującą pozycją dla bibliofilów i cennym a pełnym humoru źródłem wiedzy o dawnym Zakopanem i ludziach z nim związanych.

## **PODHAŁE. TRADYCJA WE WSPÓŁCZESNEJ KULTURZE WSI. Praca zbiorowa pod red. Danuty Tylkowej. Wyd. Instytut Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk, Kraków, 2000.**

Książka została wydana przez Instytut Archeologii i Etnologii PAN, jako kolejny tom biblioteki Etnografii Polskiej. Jest cenną pozycją dla tych, których interesuje wszystko, co przetrwało w kulturze górali podhalańskich z dawnych czasów do dzisiaj. Zawiera obszerne opracowanie poszczególnych dziedzin życia i obyczajów i tradycji z nimi związanych.

Począwszy od pierwszego rozdziału, który przybliży ogólnie region, poprzez rozdziały o gospodarce rolno-hodowlanej, o rzemiośle wiejskim, o architekturze Podhala, o obyczajach związanych z budowaniem domu, o pożywieniu dawniej i dziś. Zawiera też wiele informacji o zmianach stroju ludowego, dużo ciekawostek o obrzędowości rodzinnej i tej związanej ze świętami i zmieniającymi się



porami roku. Możemy też przeczytać, jakim cudownym panaceum było sadło świstacze i psie, na co pomagał sok z *ćwików* lub *igły smrekowe z podłaźniczki*.

Książka zawiera krótki słownik wyrazów podhalańskich stosowanych w tekście. Niektórzy czytelnicy mogą się zdziwić, że rozpropagowana *kwaśnica* to według tradycji zupa na kwasie z kiszanej kapusty a nie zmodyfikowany kapuśniak. Dowiemy się też co to są *krośtychy*, *koszula z prawdą*, *foszty* czy *dwojackska*. Zaskoczy nas zapewne że *cuba* to włosy upięte w kok, *woźnica* to otwór w powale chaty, umożliwiający wydostawanie się dymu na zewnątrz, a *fizola* to pewien rodzaj fasoli.

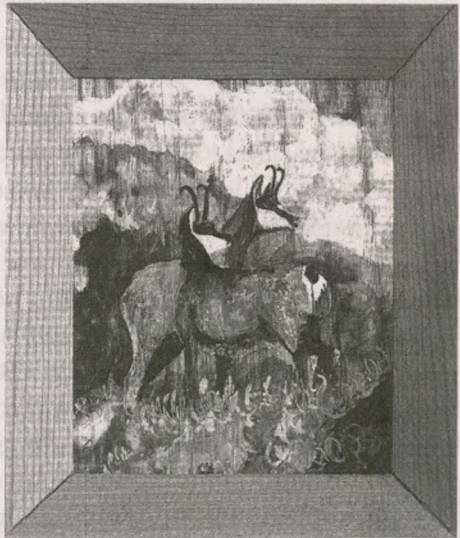
Oprócz dużej dawki wiedzy na temat dawnych obyczajów, książka opisuje także wyrosłe na ich bazie współczesne obyczaje górali podhalańskich.

Pomimo naukowo-badawczego traktowania tematu napisana jest w sposób interesujący dla czytelnika. Jest cennym źródłem wiedzy i dla kandydatów na przewodników i dla wszystkich, którym są bliskie tematy związane z Tatrami, regionem podhalańskim i zamieszkującymi go ludźmi, bo przecież bez ich tradycji i kultury nie byłoby specyficznego kolorytu podhalańskiego, jaki wszyscy znamy.

**Wojciech Gąsienica-Byrcyn: KOZI KIERDEL. Opowieść przyrodnicza. MULTICO Oficyna Wydawnicza, Warszawa, 2004, ss. 175.**

Wydawnictwo MULTICO z Warszawy obdarowało miłośników gór i przyrody piękną książeczką. Jest nią „Kozie kierdel” Wojciecha Gąsienicy-Byrcyna. Książka, polecana przez Ligę Ochrony Przyrody, ma wiele atutów.

Najważniejszym jest treść, którą stanowi niezwykle plastyczny i wnikliwy opis życia stadka kozic. Dla przeciętnego turysty, oprócz egzotyki spotkania kozicy na górskim szlaku, jej życie to pewnie nic ciekawego. Jednak autor książki odpowiednim doбором słów, odpowiednim opisem sytuacji, nawet nadaniem zwierzętom imion, sprawia, że czytelnik z zapartym tchem śledzi losy koziego stadka, razem z nim przeżywa emocje mroźnej zimy, emocje obrony przed drapieżnikiem, misterium narodzin koźlęcia w majestacie górskiej przyrody, staje się niemal jego uczestnikiem.



Bożena Gąsienica-Byrcyn ma kozice i w sercu i w oku. Kozice, 1979, drewno, gwasz, 8,5 cm × 10 cm



Stadko kozic, z taką maestrią opisane pięknym, obrazowym językiem, jest jednocześnie bohaterem, wokół którego występuje cały szereg postaci – począwszy od rysia polującego na słabsze osobniki, przez świstaki, lisy, różne ptaki i cały zwierzęcy świat, skończywszy na człowieku, który bez skrępowań tu wkracza, ingerując weń z bronią, zakłócając naturalny rytm przyrody. W całym opisie czuje się wielkie znanstwo i ukochanie przez autora świata, który opisuje, a jego zachwyty udziela się czytającemu.

Drugim, wielkim atutem książki są przepiękne ilustracje Bożeny Gąsienicy-Byrcyn, żony autora. Przedstawiają one świat górskich zwierząt w ich naturalnym otoczeniu. Zachwycają delikatną i finezyjną kreską, tak charakterystyczną dla malarstwa autorki (patrz: ilustracje do „Filozofii po góralsku” ks. Jana Tischnera), i pastelowymi kolorami. Akapit każdego rozdziału zdobią inicjały z motywami roślinno-zwierzęcymi, zaś kończą rozdział rysunekki roślin tatrzańskich.

Książka została wydana w zgrabnym formacie, ma twardą, grubą okładkę, również z ilustracją przedstawiającą kozice. Całość jest wypieszczonym dziełem, które sprawi przyjemność każdemu, komu bliskie są sprawy gór, ich przyrody i ochrony ekosystemów w nich występujących. Może być też doskonałym prezentem dla dzieci, jako wprowadzenie do świata przyrody tatrzańskiej.

**Paweł Szczepanek: DOLINA BIAŁEGO – SARNIA SKAŁA. Ścieżka przyrodnicza im. prof. Stanisława Sokołowskiego. Wyd. Tatrzański Park Narodowy, Zakopane, 2003, ss. 32.**

Wydany w 2003 roku przez TPN przewodnik z opisem popularnego szlaku dla odwiedzających Zakopane i początkujących turystów. Pomaga świadomie przejść tę często odwiedzaną a jakże ciekawą część Parku. Zawiera schematyczną mapkę, życiorys prof. Sokołowskiego, szczegółowy opis 10 przystanków, które są usytuowane w szczególnie interesujących miejscach. Dodatkowym atutem mini przewodnika są ładne, kolorowe zdjęcia a także różne ciekawostki, np. sposób obliczania wieku drzewa na podstawie jego rozmiarów.

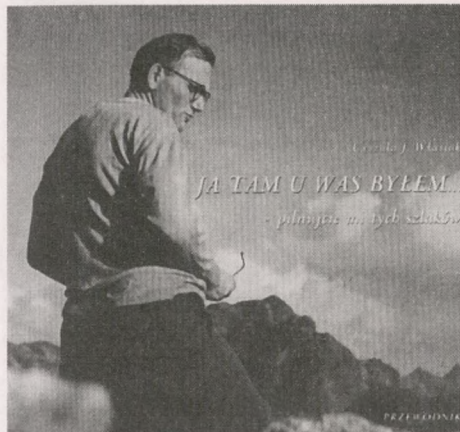
Ciekawa pozycja, pozwalająca również doświadczonym „górolazom” zatrzymać się refleksyjnie nad znanym zakątkiem. Jest to pierwszy taki przewodniczek, mamy nadzieję, że wkrótce ukaże się ich więcej.

*Dorota Milianowicz*

**Urszula J. Własiuk: JA TAM U WAS BYŁEM... – PILNUJCIE MI TYCH SZLAKÓW. Wyd. Foto-Ula, Kraków 2003, ss. 309.**

Z okazji XXV rocznicy pontyfikatu Ojca Świętego, zamilowanego górskiego łazika i wędrowca, trafił do Jego rąk specjalny przewodnik: „Ja tam u was





*Na okładce Karol Wojtyła na szczycie  
Kościelca. Pół wieku temu...*

byłem... – pilnujcie mi tych szlaków. O tym jak Ojciec Święty w polskie góry powraca.” Autorką jest Urszula J. Własiuk która społecznie, bez żadnych dotacji, we własnym wydawnictwie tę piękną książkę wydała. Jest to znacznie poszerzona wersja wcześniejszego przewodnika opracowanego przez nią we współpracy z Andrzejem Matuszczykiem. Po wydaniu pierwszego przewodnika dotarło do jej rąk wiele zdjęć i relacji osób, które chodziły w góry z Wujkiem, także relacji gospodarzy w terenie, gdzie grupy te nocowały. I tak, z małego formatu i 142 stron

książka rozrosła się do 309 stron większego, albumowego formatu. Bogaty materiał opisowy i ilustracyjny zachęca do lektury.

Jak pisze sama autorka, nie jest to typowy przewodnik turystyczny, ale też o innym Turystcie i innego rodzaju Turystyce traktuje. Jest natomiast próbą przybliżenia czytelnikowi osoby Jana Pawła II, największego Autorytetu naszych czasów, na tle umiłowanych polskich krajobrazów, przyrody, kultury i historii. Jest też formą zachęty do wędrówek Papieskimi Szlakami.

A odnośnie zachęty autorka także zrobiła niemało. Obudziła inicjatywę samorządów i parafii, miejscowych społeczności, które społecznie wytyczyły papieskie szlaki w terenie i opatrzyły je tablicami informacyjnymi. Sama widziałam takie tablice na Przysłopie w Lubomierzu i w Ochotnicy Dolnej. Każdy odcinek szlaku był uroczystie otwierany, cała sieć ma ponad 170 km. Nic, tylko wędrować. I można było to wszystko zrobić bez marszałkowskich dotacji, które chciano dzielić jak skórę na niedźwiedziu.

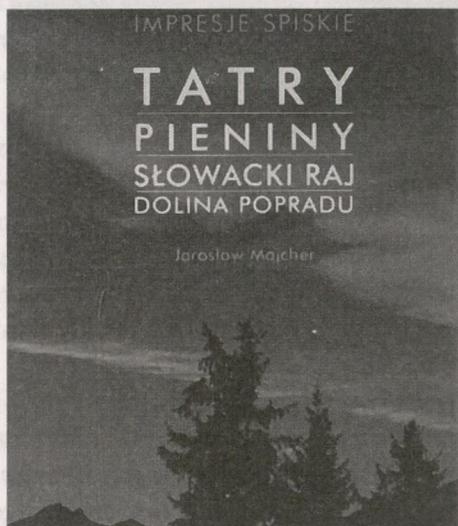
Z końcem roku 2003 założona została Fundacja „Szlaki Papieskie”, która w lutym 2004 r. uzyskała osobowość prawną. Fundatorem jest prof. Gabriel Turowski ze Środowiska Ojca Świętego, towarzysz turystycznych wycieczek ks. Karola Wojtyły. Celem Fundacji jest m. in. dbałość o wiarygodność historyczną wytyczonych Szlaków Papieskich – żywego pomnika dla Ojca Świętego – oraz szerzenie idei turystyki refleksyjnej, pojmowanej jako możliwość spotkania z Bogiem i podziwiania piękna stworzonego świata.

Osoby zainteresowane nabyciem tego przewodnika kierują pod adres wydawnictwa FOTO-ULA: 30-698 Kraków, ul. prof. A. Bochnaka 2, tel/fax (12) 654-90-96, e-mail: foto\_ula@galaxy.krakow.pl.



**Jarosław Majcher: IMPRESJE SPISKIE. TATRY, PIENINY, SŁOWACKI RAJ, DOLINA POPRADU. Wiersze: Wanda Łomnicka-Dulak. Wydawnictwo MS, Opole 2004, ss. 134.**

Wśród mnogości wydawnictw albumowych związanych z Tatrami i ich otoczeniem trafił do moich rąk sympatyczny albumik fotografika i dziennikarza z Opola, Jarosława Majchra. Poświęcony jest Spiszowi i ograniczającym go terenom. Ponieważ większość Spisza leży na Słowacji, piękne zdjęcia dotyczą m.in. Tatr słowackich, czy doliny Popradu przepływającego przez Spisz w swym górnym biegu. Są też reprodukcje dawnych zdjęć z regionu. Fotografiiom towarzyszą ciekawe opisy przedstawianych miejsc oraz piękne, liryczne wiersze Wandy Łomnickiej-Dulak.



W tym względzie albumik przypomni mi wydany w 1988 roku album „Tatry” Henryka Hermanowicza z wierszami Jalu Kurka. Oba albumy nastawione są na impresyjny odbiór czytelnika. Wyciągnęłam album „Tatry” z półki i porównuję: w tamtym większość świetnych zdjęć czarno-białych, natomiast kolorowe wydają się kiczami w porównaniu do zamieszczonych w omawianym obecnie albumiku. Widać ogromny postęp, jaki się dokonał przez te kilkanaście lat w kolorowej fotografii i w ogóle w kunszcie edytorskim.

We wstępie autor przypomina, że dawniej region nie był podzielony kordonymi, a obecnie: *Trzecie tysiąclecie stwarza szansę powrotu do wspólnego domu na pograniczu kultur. Do domu z najpiękniejszym w tej części Europy ogrodem. Do odwiedzenia którego gorąco zachęca.*

Zainteresowanych nabyciem tej pozycji, dostępnej w księgarniach Opola, odsyłam bezpośrednio do autora (Jarosław Majcher, 45-523 Opole, ul. K. Baczyńskiego 6, tel. (077) 454-94-83 lub 602-607-776) lub wydawcy (Wydawnictwo MS, 45-057 Opole, ul. Ozimska 17A, tel/fax (077) 454-64-12, e-mail: ms@szybowski.pl).

**Tomasz Biesik: SCHRONISKA GÓRSKIE NA STAREJ POCZTÓWCE I FOTOGRAFII. BESKID MAŁY, ŚLĄSKI I ŻYWIECKI. Wydawnictwo Logos, Bielsko-Biała 2004, ss. 180.**

Mam przed sobą kolejny sympatyczny albumik, w stylu retro, bowiem ukazuje historię schronisk beskidzkich za pośrednictwem pocztówki i fotografii (ponad 160 reprodukcji). Opracowanie obejmuje wszystkie schroniska na tere-





nie Beskidu Małego, Śląskiego i Żywieckiego, od powstania w 1872 roku pierwszego, na terenie obecnej „Klementynówki”, do zakończenia II wojny światowej, niezależnie od tego, kto był ich właścicielem, dzierżawcą lub patronem. A tych było wielu: Towarzystwo Tatrzańskie, a następnie Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa, a następnie Tatrzańskie Towarzystwo Narciarzy, Żydowskie Towarzystwo Turystyczno-Narciarskie „Makkabi”, Towarzystwo Turystyczne „Przyjaciele Przyrody”, a także Beskiden-Verein i Wintersportklub (na s. 176 zamieszczono odznaki tych organizacji). Bardzo ciekawy przyczynek do historii turystyki górskiej, cenny także dla kolekcjonerów starych pocztówek (na wielu reprodukowano są także stare pieczęcie).

Wydanie albumowe, na papierze kredowym, szyte, w twardej oprawie, w pełnym kolorze.

Autor jest członkiem Oddziału PTT w Bielsku-Białej, a albumik można nabyć po promocyjnej cenie (35 zł) bezpośrednio w Oddziale (kontakt: Jan Weigel, Karłowicza 4/32, 43-300 Bielsko-Biała, tel. (033) 822-80-91 e-mail: weigel@ptt.org.pl lub bielskiklubalp@wp.pl

**Ryszard Wiktor Schramm: PRYWATNA PODRÓŻ PAMIĘCI.** Wydawnictwo BOSZ, Olszanica 2003, ss. 138.

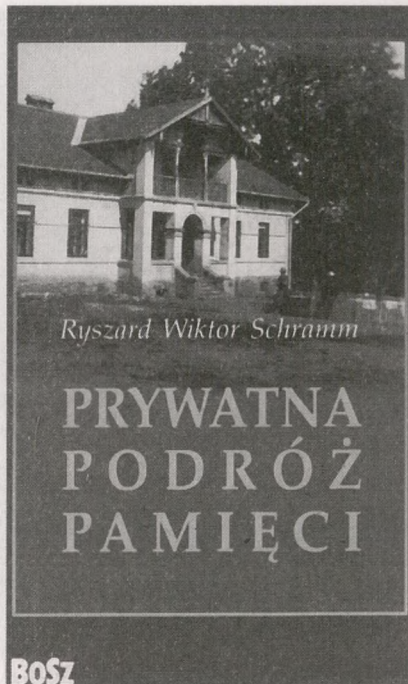
Nasz pierwszy, uhonorowany w 1989 r. na I Zjeździe Delegatów PTT, członek honorowy prof. Ryszard W. Schramm odbywa sentymentalną podróż do swych korzeni i swej małej Ojczyzny jaką jest dla niego Ziemia Sanocka. Tam bowiem był znajdujący się od 1837 r. w rękach jego przodków dwór w Olchowej koło Leska, z którym wiążą go wspomnienia najwcześniejszego dzieciństwa. Po zakończeniu II wojny światowej rodzina utraciła majątek, a cały region opustoszał w wyniku akcji Wisła. W 1954 r. Ryszard ze swymi kuzynami odbywa wędrówkę w Bieszczady pełen dawnych wspomnień. Wędrówka ta stanowi pierwszą część książki pt. „Na wschód od Osławy”. W dalszej części autor cofa się w czasie, by przedstawić żmudne poszukiwania, które doprowadziły go do odtworzenia dziejów i losów rodziny – opowiada o prababce, dziadkach, ro-



dzicach i innych krewnych. W książce znajdziemy reprodukcje cennych zdjęć rodzinnych.

Książka prof. Schramma pełna jest liryzmu, przepojona miłością do rodzinnej ziemi. Stanowi zarazem cegiełkę do dziejów narodu na przestrzeni przeszło dwóch wieków, bo historia narodu to suma dziejów poszczególnych rodzin. Niestety, nie znam możliwości zdobycia tej cennej książki, więc zainteresowanych nią odsyłam bezpośrednio do autora na adres: ul. Podlaska 8/2, 60-623 Poznań, ew. tel. (061) 656-76-11.

*Barbara Morawska-Nowak*



**ALMANACH NOWOTARSKI. Rocznik Podhalańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Nowym Targu. Nr 6 (2002), ss. 286 – nr 7 (2003), ss. 356.**

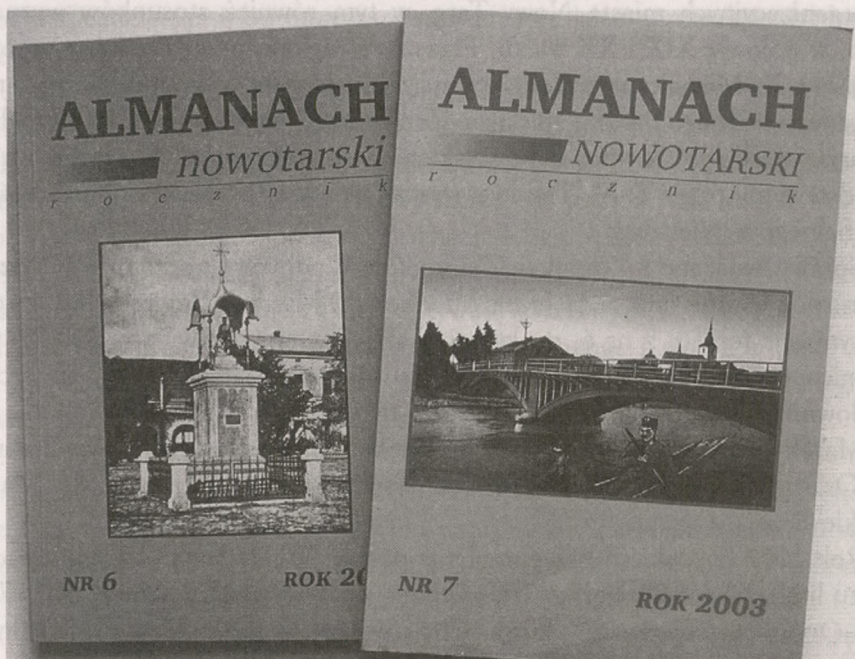
Rozpoczynając – wzorem roku poprzedniego – przegląd periodyków „karpackich” chciałbym omówić dwa kolejne numery rocznika tematycznie związanego z Podhalem, Spiszem i Orawą.

**Nr 6** – Rozpoczęte niedawno nowe stulecie obfituje w taką ilość wydarzeń, że czasem równowaga pomiędzy przeszłością i teraźniejszością, jaką by redakcja chciała zachować, zostaje zachwiana. Wydaje się jednak, że nie jest to zachwianie na tyle drastyczne żeby wpływało na ogólne walory Almanachu.

W dziale „Przeszłość Regionu” Franciszek Ziejka przedstawia sięgające XVI w. związki Podhalan z Uniwersytetem Jagiellońskim. Innym tematem, jaki znajdziemy w tym dziale jest historia budowy kolei żelaznej z Chabówki do Zakopanego, której 100-lecie obchodzono w 1999 r. Bliższy teraźniejszości jest tekst Roberta Kowalskiego i Zbigniewa Rene omawiający stosunki polsko-czeskie i polsko-słowackie w latach 1938–1939. Z południowym pograniczem w rejonie Orawy i Spisza związana jest kolejna część wspomnień dr. Mariana Gotkiewicza.

Bardzo istotnym i szczególnym artykułem jest wykład ks. bp. Stanisława Dziwisza „Dotknąłem tej tajemnicy”. Jest to dokument spisany przez uczestnika chyba najtragiczniejszego momentu w dziejach kościoła w XX w.. Kolejny tekst





związany z Kościołem to relacja A. Kudasika z pobytów w górach i na Podhalu ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Sięgając początków XX w. historię budowy zbiornika czorsztyńskiego, a w tym wszystkich niedorzeczności, które towarzyszyły powstawaniu zapory, omawiają M. Kotarba i A. Niemiec.

Dużo miejsca w tym tomie poświęcono biografii znanych nowotarzan. Znalazły się więc portrety takich osób jak: Hipolit Lipiński, Marian Rayski, Maria Szoska, Teofil Wałach.

Kronikę otwiera tekst Marii i Józefa Staszłów o jubileuszu nowotarskiego Oddziału Związku Podhalan. W dalszej jej części wymienione są dziesiątki wydarzeń z życia regionu. W tomie znalazła się jak zwykle bibliografia Podhala, Spisza i Orawy za rok 1990, oraz zestawienie autorów i artykułów „Almanachu Nowotarskiego” za lata 1996–2001.

**Nr 7** – Redakcja Almanachu uważa, że rok 2003 został zdominowany przez wydarzenia mające związek z decyzją o wejściu do Unii Europejskiej i znalezieniu sobie tam miejsca. W takim też tonie utrzymany jest artykuł prof. Stanisława A. Hodorowicza „Z tradycją w świat”. Zagadnieniami ekonomicznymi w Nowym Targu w okresie zaborów (do roku 1914) oraz miejscowym biznesem w tym okresie zajął się w swoim artykule Grzegorz Zamojski. Jest to również temat podjęty przez Małgorzatę Sawicką w tekście przedstawiającym nowotarskich kupców w okresie 20-lecia międzywojennego. Dalszym ciągiem z nr 6 jest omówienie przez Beatę Kowalik i Marcina Jagłę tematów społecz-



no-organizacyjnych miasta Nowy Targ, w tym również stosunków wyznaniowych, w połowie XIX i XX wieku. Przeszłość regionu przedstawiają tym razem Stanisław K. Michalczyk z Tadeuszem M. Trajdosem w kontekście malarstwa sakralnego późnego baroku spiskiego Zamagurza i nieznanego dotąd lokalnego malarza spiskiego Szymona Kowalskiego. Uzupełnieniem tego tematu jest przedstawiony przez T. M. Trajdosa wystrój wnętrza (barokowy ołtarz) kościoła parafialnego w Niedzicy.

Sprawy związane z Zespołem Zbiorników Wodnych Czorsztyń – Niedzica – Sromowce Wyżne omawiają Jacek Młodkowski i Leszek Bajorek. Jest to także kontynuacja tematu z nr 6, do której okazją jest przypadająca w 2002 r. piąta rocznica eksploatacji zbiorników a także osiemdziesiąta rocznica śmierci ich orędownika, prof. Gabriela Narutowicza.

Marek Gotkiewicz krótkim tekstem dokumentującym XIX wieczną emigrację Orawian na Bukowinę kończy cykl wspomnień swojego ojca, dr. Mariana Gotkiewicza.

Rok 2002 był rokiem przypomnienia postaci Władysława Orkana i jego dorobku literackiego. Obszerne sprawozdanie z konferencji naukowej pt. „Władysław Orkan czytany dzisiaj”, która odbyła się 11–13 października w Koninkach i Nowym Targu oraz na „Orkanowskim Szlaku” przygotował Wojciech Kudyba. Natomiast Andrzej Kudasik przedstawił informację biograficzną poświęconą Zygmuntowi Lubertowiczowi w 120. rocznicę urodzin i 45. rocznicę śmierci. Oprócz tego, jak zwykle, jest obszerna Kronika Nowego Targu i Powiatu Nowotarskiego za rok 2002, a także dział recenzji, lista nieobecnych i bibliografia Podhala, Spisza i Orawy za rok 1991.

## **BIESZCZAD. Rocznik Towarzystwa Opieki Nad Zabytkami Oddział Bieszczadzki, Ustrzyki Dolne. Nr 9 (2002), ss. 272 – nr 10 (2003), ss. 360.**

W X tomie Pamiętnika PTT omówiłem krótko historię powstania rocznika i treść ośmiu tomów, jakie do owego czasu ukazały się. Wyraziłem przy tym nadzieję na następne interesujące tomy, które wkrótce się ukażą. Dzisiaj zainteresowanym tematyką bieszczadzką czytelnikom Pamiętnika mogę polecić do czytania dwa kolejne tomy tego bardzo interesującego, utrzymanego na bardzo dobrym poziomie merytorycznym i edytorskim periodyku, który będąc rocznikiem historyczno-krajoznawczym jest wysoko oceniany przez profesjonalnych historyków.

**Nr 9.** Otwiera go fragment „Litani bieszczadzkiej” Tadeusza Śliwiaka, a zawarte w niej bardzo istotne pytania dotyczące Bieszczadów są pytaniami, na które Bieszczad od początku swojego istnienia starał się odpowiadać: *Gdzie się podzieli wszyscy? Czy da się nie widzieć noża z nożem na krzyż i nie słyszeć wołania*



*pomocy?* Oceńcie sami, bo mnie zarówno ten tom jak i poprzednie dał bardzo wiele odpowiedzi.

Rozszerzenie obszaru zainteresowań „Bieszczada” na tereny przygraniczne po ukraińskiej i słowackiej stronie spowodowały, że możemy dzisiaj pozachwycać się choćby taką Libuchorą – wsią na zachodniej Ukrainie w rejonie turczańskim, gdzie czas jakby zatrzymał się: łanowy układ wsi jest taki jak przed 100 laty, ludzie nadal mieszkają w półkurnych chatach (jest ich tam kilkadziesiąt), jest wiele starych bojkowskich kapliczek, krzyży przydrożnych, piwniczek, brogów, archaicznych narzędzi, a mieszkańcy kultywują stare zwyczaje i tradycje. Trzy dni spędzone tam przez autora artykułu pozwoliły poznać i sfotografować wiele, choć na pewno nie wszystko. Pośpieszmy się z obejrzeniem tego wszystkiego, bo „nowoczesność” szybko wdziera się i tutaj.

Zarys historii XVI-wiecznej wsi Stebnik i XVIII-wiecznej kolonii Steinfels utworzonej z części tej wsi, odpowiadają na pytania skąd się tam wzięli Niemcy i gdzie się podzieli, oraz jak wyglądało współzycie tej wielokulturowej i wieloreligijnej społeczności. Podobne pytania można sobie postawić przy lekturze I części tekstu „Dzieje rodzin szlacheckich herbu Przestrzał”.

Kontynuowany jest temat bieszczadzkich leśnych kolejek wąskotorowych – tym razem jest to odcinek od Rzepedzi przez Duszatyn, Preluki, Mików do Smolnika, który był eksploatowany jeszcze na początku lat 90-tych ubiegłego stulecia.





Święty Jan Nepomucen to bardzo zasłużony dla chrześcijaństwa święty. Jego postać przypominają bardzo liczne kapliczki i figury, a jedna z nich – z Leska, posiadająca ciekawą historię, omówiona została w tym tomie.

Całość dopełniają liczne, bardzo interesujące fotografie – historyczne czarno-białe i współczesne barwne.

**Nr 10** – jubileuszowy, otwierają strofy wiersza Jana Szelca (tutejszego, z Sano-ka), w których zwraca się do „bieszczadzkiego” Ryszarda Wiktora Schramma (tutejszego, z Olchowej), który wielokrotnie gościł na łamach Bieszczada a który jest nam bliski poprzez swoją *tatrzańskość*, poprzez swoje związki z górami i z PTT (członek honorowy). A sam R. W. Schramm, zainspirowany być może św. Nepomucenem z Leska, opisuje dzieje figury św. Jana Nepomucena z Tarnawy Górnej.

Druga część „Dziejów rodzin szlacheckich” – Ustrzyckich, Bereżańskich, Terleckich, Stebnickich – opowiada o współczesnych potomkach tych rodów, m.in. Poniatowskich (książę Stanisław Poniatowski był synem brata ostatniego króla Kazimierza Poniatowskiego i Apolonii Poniatowskiej z domu Ustrzyckiej), Kapiców (Piotr Leonidowicz Kapica, jeden z najwybitniejszych fizyków XX wieku, laureat Nagrody Nobla w 1978 roku, swoje korzenie ze strony matki ma właśnie w bieszczadzkim rodzie Stebnickich). Z Ustrzyckich wywodzi się również znany biskup Mateusz Franciszek Ustrzycki z kanadyjskiego Hamilton.

Drugi co do wielkości na tym terenie (po leskim) kirkut w Lutowiskach ze znanstwem tematu omawia Anna-Maria Bogdańska przekazując przy okazji dużą dawkę wiedzy o żydowskich zwyczajach związanych z pochówkiem. Z kolei krajobraz kulturowy jaki ukształtował się w sąsiedztwie Dobromila, w wioskach nad Wyrwą i Strwiążem, od pierwszego nadania z 1374 r., poprzez rolę jaką odegrał tutaj ród Herburtów, do dnia dzisiejszego, jest przedmiotem rozważań Bogdana Augustyna w artykule „Na zachód od Dobromila”. Stosunkowo rzadko omawiana przez historyków historia gospodarcza regionu stała się tym razem tematem tekstu Macieja Augustyna „Bieszczadzcy przemysłowcy, rzemieślnicy i kupcy pod koniec XIX w.”. Z tematem gospodarczym regionu bieszczadzkiego związany jest również przedstawiony przez prof. Janusza Dziewańskiego materiał „Morze Bieszczadzkie”. Profesor jest też „tutejszym” i to nie tylko przez dzieciństwo w Lesku i lata okupacji w Ustrzykach Dolnych, ale chyba także przez swoje „bieszczadzkie” dokonania zawodowe.

Na łamach tego numeru po raz pierwszy zagościł pracownik Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Samborze, Petro Zborowskyj, który omówił bożonarodzeniowy cykl świąteczny we wsi Wysocko Wyżne w Turczańskim opierając się na relacji mieszkańca tej wsi.

Ponadto, kontynuowany jest temat kolejek wąskotorowych w dolinie Osławy, omówione są początki leskiej fotografii i przedstawiony bogaty materiał ilustrujący ten okres. „Bieszczad” zamyka pożegnanie prof. dr. Józefa Pietrzykowskiego



– wychowanka chyrowskiego konwiktu, żołnierza Szarych Szeregów i AK, powstańca warszawskiego, pracownika PAN i prezesa Koła Byłych Chyrowiaków, organizatora i wykładowcy uczelni technicznych w Damaszku, Kampali i Colombo.

To wszystko i jeszcze coś więcej zawarte jest na 360 stronach, bogato ilustrowanych fotografiami czarno-białymi i kolorowymi, rysunkami, tablicami i mapami.

**POŁONINY'03. Rocznik krajoznawczy poświęcony Beskidom Wschodnim. SKPB Warszawa, 2003, ss. 89.**

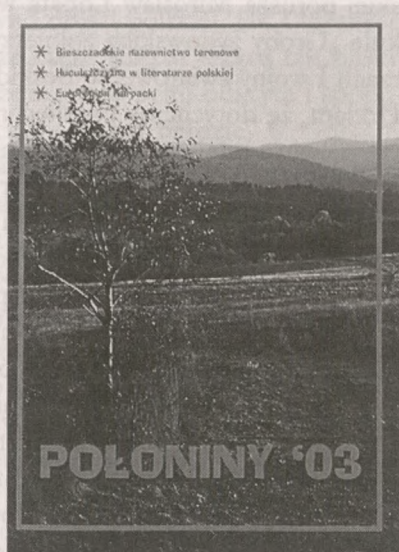
Wydany przez warszawskie Studenckie Koło Przewodników Beskidzkich trzeci numer „Połonin”, podobnie jak i wcześniejsze numery, obejmuje szeroką gamę problemów geograficznych, kulturowych, historycznych i turystyczno-krajoznawczych.

Dwa artykuły związane są z bieszczadzkim nazewnictwem. Wojciech Krukar omawia w ogólnym zarysie nazewnictwo terenowe Bieszczadów Zachodnich: w jaki sposób formują się nazwy terenowe, do czego się odnoszą, jak są klasyfikowane i jak wygląda sytuacja nomenklatury na mapach. Stanisław Kryciński natomiast zajął się szczegółowo nazwami obronnymi w południowej części ziemi sanockiej. Nazwy takie jak: Horodki, Horodyszczka, Horodyska, Grodziska, Zamczyska występują często w Bieszczadach i świadczą o lokalizacji obiektów obronnych zazwyczaj pochodzących z okresu średniowiecza.

Motyw Huculszczyzny w literaturze polskiej w latach 1939–1985 porusza artykuł Jana A. Choroszego „Na płąju Wysokiej Połoniny”. A. Kaczorowski natomiast przedstawia część współczesnej obrzędowości u chrześcijan obrządku wschodniego, opisując obchody Święta Jordanu nad Sanem w Przemyślu.

Wart przeczytania jest polemiczny tekst Tadeusza A. Olszańskiego odnoszący się do zamieszczonego w poprzednim numerze „Połonin” „Apelu” W. Michałowskiego, J. Rygielskiego i J. B. Lipszyca na temat Akcji „Wisła”.

Ponadto, numer wzbogacają artykuły A. Janusza o historii, współczesności i perspektywach Euroregionu Karpackiego oraz ciekawostką jaką jest uprawianie zorbingu w Bieszczadach, którą to podaje za internetem R. Barański.





## MAGURY '03. Rocznik krajoznawczy poświęcony Beskidowi Niskiemu. SKPB Warszawa, 2003.

Kolejny numer rocznika przynosi kilka ciekawych artykułów dotyczących tajemnic Beskidu Niskiego – regionu któremu jest poświęcony.

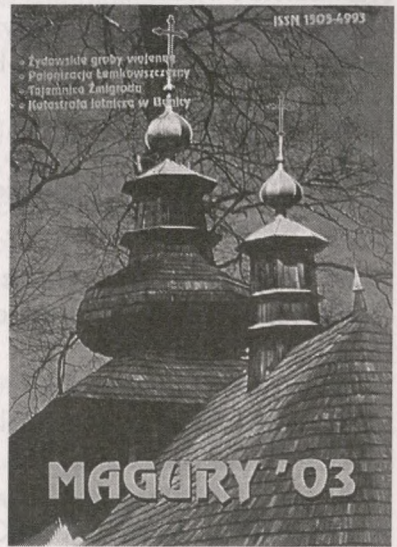
Zagadnienie pochówków żołnierzy żydowskich służących w czasie I wojny światowej zarówno w armii rosyjskiej jak i austro-węgierskiej porusza Mirosław Łopata w swoim artykule „Groby żydowskich żołnierzy na cmentarzach I wojny światowej w Beskidzie Niskim”. Dodam, że dotychczas poświęcono w literaturze niewiele miejsca temu zagadnieniu.

Drugi temat, poruszony w artykule Pawła Przybylskiego „Powrót do Polski wszystkiego, co polskie” opisującym akcję polonizacji Łemków prowadzoną przez władze państwowe II Rzeczypospolitej, powinien zainteresować czytelnika choćby dlatego, że był dotychczas omijany przez znawców Łemkowszczyzny.

Stanisław Kryciński – miłośnik starożytności (jak sam o sobie mówi), przy okazji wyjaśniania pochodzenia nazwy Żmigród zwraca uwagę na pewną mało znaną ustawę sejmową z lat 70-tych ubiegłego stulecia kiedy to „poprawiono” w Polsce nazwy zawierające słowa Nowa, Nowe, Nowy, Stara, Stare, Stary, wyciągając przymiotnik przed rzeczownik (zgodnie z podręcznikiem ortografii, ale bez poszanowania tradycji, co w PRL-u było powszechne) i zrobiono ze Żmigrodu Starego i Żmigrodu Nowego – Stary Żmigród i Nowy Żmigród.

Katastrofy lotnicze to od dawna „konik” Andrzeja Olejko. W omawianym numerze stara się rozwikłać tajemnice wypadków lotniczych w Olszynch i Baniczy, a artykuł temu poświęcony to fragment jego książki „Tropami zestrzelonych”.

W numerze również: „Ziemia biecka w utworach Wacława Potockiego”, jednego z najwybitniejszych przedstawicieli kultury późnego baroku w Rzeczypospolitej Obojga Narodów, oraz muzyka Karpat na winylowych płytach nagranych w Nowym Jorku przez Stefana Szkymbę – Łemka pochodzącego z Wołowca („stasiukowego” Wołowca). Problemy narodowościowe Europy Środkowej i Wschodniej porusza wywiad z Paulem Robertem Magocsim z Toronto. Na koniec Tadeusz Kielbański przygotował już po raz kolejny przegląd pozycji wydawniczych na temat Beskidu Niskiego za rok 2002 z uzupełnieniem za lata poprzednie.



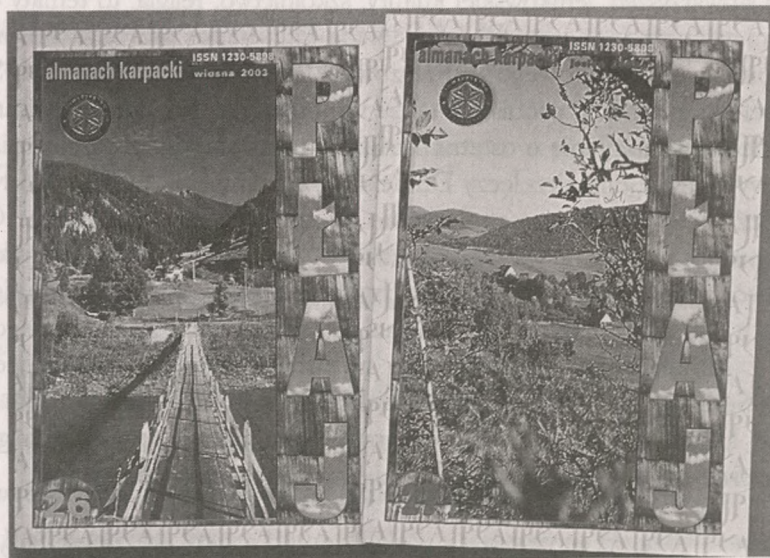


**ALMANACH KARPACKI „PŁAJ”. Półrocznik Towarzystwa Karpackiego.**  
 Wyd. REWASZ, Warszawa, 2003, nr 26 i 27.

Od czasu do czasu zdarza się redakcji tego karpackiego półrocznika zrobić numer poświęcony wybranej grupie górskiej czy też określonej tematyce. Tak było np. w przypadku nr 25 poświęconego legendarnej Huculsczyźnie i tak też jest w przypadku nr 27, którego tematem wiodącym jest owiana tajemniczością Łemkowszczyzna.

Nr 26 jest natomiast mieszanką firmową obejmującą niemal cały łuk Karpat zarówno pod względem geograficznym jak i tematycznym. Najwięcej miejsca zajmują artykuły poświęcone Bieszczadom, zarówno części polskiej, jak i tej nieco zapomnianej – ukraińskiej. Dobrze się stało, że część Karpat leżąca tak blisko naszych granic została przypomniana, choć jeszcze nie w pełni odkryta i spopularyzowana dla turysty – jakoś tak było, że ciągnęło nas bardziej w Gorgany i Czarnohorę, a Bieszczady Wschodnie pozostawały na boku. Być może ich czas nadchodzi? O ile w polskiej części Bieszczadów świadectw dawnej kultury bojkowskiej jest bardzo niewiele (jest to efekt narzucenia zupełnie innej gospodarki, innego stylu życia na tych terenach po wysiedleniach), o tyle w części ukraińskiej tych świadectw, pamiątek, tradycyjnej kultury pozostało wiele, pomimo że struktura własności po II wojnie światowej też się przecież zmieniła. Procesy zmian zachodzą tam powoli i dlatego w Libuchorze, Różance, Hnyłej można dzisiaj zachwycać się bojkowskimi tradycyjnymi zabudowaniami i atmosferą wsi. Impresję z takiej wędrowki popartą serią uroczych fotografii znajdziemy na samym początku numeru.

Wspomniałem o atmosferze dawnej wsi bojkowskiej jako o czymś, co nas w obecnym czasie potrafi zachwycać. A czy zachwycać można się również atmosferą





studenckiego górskiego schroniska? Takim ciekawym miejscem którym wielu też się zachwycalo była (na początku 2003 r. spłonęła) Chata Socjologa na Otrycie, o której snuje na łamach *Plału* swoje wspomnienia jeden z jego redaktorów.

Wydawać by się mogło, że nieliczne ocalałe bieszczadzkie cerkwie zostały spenetrowane i nie kryją żadnych tajemnic. Okazuje się jednak, że tak nie jest, a znalezione dokumenty na strychu cerkwi (obecnie kościoła) w Wisłoku Wielkim zachęcają do poszukiwań. Dokumenty te, zdaniem autora artykułu, świadczą jeszcze o jednej, jakże istotnej i nie zawsze dostrzeganej dzisiaj kwestii – zainteresowanych odsyłam do artykułu Szymona Modrzejewskiego.

Nie zabrakło tematów rumuńskich, szczególnie cenionych przez redakcję karpackiego *Plału*, a wśród nich znalazł się artykuł „Język rumuński – powstanie i rozwój” autorstwa znanego tłumacza literatury polskiej, wykładowcy na Uniwersytecie Jagiellońskim i Uniwersytecie Warszawskim Constantina Geambaşu,. Jest też o rzadko odwiedzanych, a co zatem idzie i omawianych, Górach Bystrzyckich w rumuńskich Karpatach Wschodnich.

Z tematów zachodniobeskidzkich polecam natomiast artykuł Mirosława J. Barańskiego „Girowa, Girowa, stare dziewczki chowa!” napisany w sposób charakterystyczny dla tego autora – tzn. interesujący. Niedawna 100. rocznica wygrania sporu z Węgrami o Morskie Oko przypomniana została w artykule „Ostatni zajazd pod Tatrami”, a artykuł „Łemko w lesie” jest jakby zapowiedzią kolejnego, 27 numeru poświęconego Łemkom i Łemkowszczyźnie.

**Nr 27.** Redaktorzy na wstępie podkreślają rolę, jaką odegrała Łemkowszczyzna w ukształtowaniu ich jako turystów i krajoznawców. Obecnie, oprócz zachwyty nad pięknem krajobrazu i urokiem łemkowskich cerkiewek pojawia się tematyka społeczno-polityczna. Łemko, jego świadomość narodowa i etniczna, kondycja łemkowskich stowarzyszeń, łemkowskiej kultury, szkolnictwo, religia, to tematy dominujące w omawianym numerze „*Plału*”. Helena Duć-Fajfer przybliży postać rusińskiego „budziciela narodowego” z Preszowa Aleksandra Duchnowycza. Są oczywiście i refleksje bardziej osobiste a także wspomnienia, jak choćby spisane przez Jolantę Flach wspomnienie o ostatnim maziarzu z Łosia, czy wspomnienia z akcji rozminowywania rejonu Przełęczu Dukielskiej zebrane przez Romana Frodymę.

Oprócz tego, w numerze znalazła się gawęda z pogranicza Śląska Cieszyńskiego opisująca ciekawą wioskę Herczawę (założoną w XVIII w. jako nową osadę Jaworzynki), leżącą na styku trzech granic i przez długie lata nie figurującą na mapach ani w przewodnikach. Znalazł się też temat z przeciwległego krańca Karpat, z rumuńskiego Banatu, gdzie w pobliżu Dunaju stanowiącego tam granicę z Serbią, na tzw. Pograniczu Wojskowym żyje mniejszość czeska. Numer uzupełnia kilkanaście kolorowych fotografii i panoram z rumuńskich gór Cibo oraz obszernie działy „Miscellanea” i „Książki”. Zachęcam do czytania!



# Spis treści

<i>Łukasz Pęksa</i> : Niedźwiedź brunatny w Tatrzańskim Parku Narodowym. . . . .	5
<i>Jerzy M. Roszkowski</i> : Wkład Towarzystwa Tatrzańskiego oraz hr. Władysława Zamoyskiego w ochronę Tatr i rozwój Zakopanego (1873–1924). . . . .	11
<b>I. 50-LECIE TPN. . . . .</b>	<b>25</b>
<i>Zbigniew Mirek</i> : Jubileuszowe refleksje w 50 lecie Tatrzańskiego Parku Narodowego . . . . .	27
<i>Barbara Morawska-Nowak i Jerzy Leszek Zalasinski</i> : Jak powstawał Park . . . . .	35
<i>Jerzy Zembrzusi</i> : Pierwszy Dyrektor Tatrzańskiego Parku Narodowego . . . . .	57
Spadochroniarz z Wyspy Wolin. Z Leonem Niedzielskim, dyrektorem TPN w latach 1972–1990, rozmawiają Marek Grocholski i Adam Liberak . . . . .	61
<i>Wojciech Gąsienica Byrcyn</i> : 50 lat Tatrzańskiego Parku Narodowego . . . . .	72
<i>Krzysztof Kabat</i> : Tatrzański Park Narodowy – stan na dzisiaj . . . . .	86
<i>Paweł Skawiński</i> : 50 lat Tatrzańskiego Parku Narodowego – próba bilansu i spojrzenia w przyszłość. . . . .	99
<b>II. CZŁOWIEK I GÓRY . . . . .</b>	<b>103</b>
<i>Józef Durden</i> : Mount Everest – pierwsza góra świata. . . . .	105
<i>Tadeusz Orłowski</i> : Fragmenty wspomnień tatrzańskich. . . . .	115
<i>Zbigniew Jaworowski</i> : Lekcja pokory . . . . .	133
<i>Stefan Kozłowski</i> : Lawina. Wspomnienie o Macieju Mischke. . . . .	141
<i>Krzysztof Pietruszewski</i> : Burza na Dzikiej Turni . . . . .	146
<i>Jacek Karczewski</i> : W znoju, trudzie lecz i glorii zdobyliśmy Lefka Ori . . . . .	157
<i>Mikołaj K. Zapalski</i> : Na krańcu Europy. Relacja z wyprawy na Hebrydy Zewnętrzne 164	



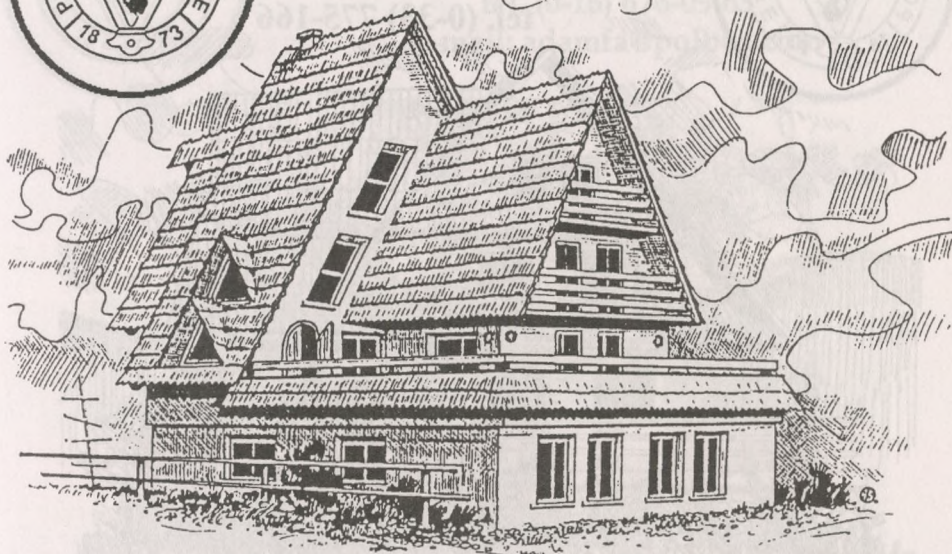
<b>III. OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA</b> . . . . .	<b>169</b>
<i>Tomasz Borucki</i> : Kiedy i jak Staszic zwiedzał Tatry? . . . . .	171
<i>Krzysztof Pisera</i> : „Najpierwszy z pierwszych”. Wspomnienie o Macieju Sieczce w 180 rocznicę urodzin. . . . .	185
<i>Józef Durden</i> : Z kart Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego sprzed 100 lat . . . . .	195
<i>Zofia Stecka</i> : Stulecie Dworca Tatrzańskiego . . . . .	199
<i>Antoni Kuczyński</i> : Tablica pamiątkowa poświęcona Bronisławowi Piłsudskiemu . . . . .	202
<i>Stanisław Janocha</i> : Ferdynand Goetel – mniej znany . . . . .	206
<i>Antonina Sebesta</i> : Tadeusz Staich (1913–1987) „Pedagog w terenie” . . . . .	210
<i>Urszula J. Własiuk</i> : Na Papieskim Szlaku. Zapomniane dzieło Walerego Eljasza Radzikowskiego . . . . .	214
<b>IV. TOPR</b> . . . . .	<b>217</b>
<i>Adam Marasek</i> : Z kroniki Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Poważniejsze wypadki w Tatrach w 2003 roku . . . . .	219
<b>V. KRONIKA PTT.</b> . . . . .	<b>227</b>
<i>Józef Durden</i> : Odznaki Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego . . . . .	229
<i>Barbara Morawska-Nowak</i> : Odszedł Maciej Mischke – Prezes Honorowy Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego . . . . .	243
<i>Alicja Nabzdyk-Kaczmarek</i> : Leszek Raczyński (1937–2003) . . . . .	247
<i>Antoni Leon Dawidowicz</i> : Działalność Zarządu Głównego PTT w roku 2003. . . . .	250
Oddziały PTT w 2003 r. . . . .	254
Nasze czasopisma . . . . .	332
Polecamy do czytania . . . . .	335





## PENSJONAT „KATARZYNA”

Janusz Lubowiecki, Karpielówka 141  
34-500 ZAKOPANE, tel. (0-165) 70-651



Oferuje noclegi w komfortowych pokojach 2 i 3-osobowych, WC, łazienki. Na miejscu pełne wyżywienie. Stacja Turystyczna znajduje się na Karpielówce, na granicy Zakopanego i Kościeliska, dzięki czemu stanowi świetny punkt wypadowy w Tatry Zachodnie, szczególnie w rejon Czerwonych Wierchów, Giewontu i Dolin: Kościeliskiej, Małej Łąki, Za Bramką, Strążyskiej. W pobliżu dolna stacja wyciągu krzeselkowego na Butorowy Wierch.

\*\*\*\*\*

**Polskie Towarzystwo Tatrzańskie**  
**Oddział w Bielsku-Białej**  
**STACJA TURYSTYCZNA**







## „CHATA POD KWIATKIEM”

Halina i Edward Trzebuniakowie  
Paluchówka 231, 34-223 ZAWOJA  
tel. (0-33) 775-166



Posiada 27 miejsc noclegowych w pokojach 2, 3 i 4-osobowych. Do dyspozycji kuchnia turystyczna i świetlica. Stacja położona jest w Zawoi-Paluchówce przy zielonym szlaku z Widel na Markowe Szczawiny, nieco powyżej D.W. HANKA. Bardzo dobry punkt wyjściowy na Babią Górę, w Pasma Polic i Pasma Jalowieckie. W pobliżu: Muzeum Babiogórskiego Parku Narodowego i Skansen na Markowej. Zimą możliwość uprawiania narciarstwa śladowego oraz zjazdowego-Zawoja-Widły, Zawoja Lajkonik.

\*\*\*\*\*

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie  
Oddział w Bielsku-Białej  
**STACJA TURYSTYCZNA**







## COLLEGIUM MARIANUM

Centrum Formacji

Dyrektor Domu: Ks. Adam Wąsik  
ul. Bp-a Pelczara 4, 37-700 Przemyśl  
tel. (0-16) 676-09-65  
e-mail: adamfa@polbox.com



Dom z ponad stuletnią tradycją w klasycznym stylu założony przez św. bp. Józefa Sebastiana Pelczara. Położony jest na wzgórzu z widokiem na panoramę Przemyśla. Posiada 80 miejsc noclegowych w pokojach kilkuosobowych, WC, łazienki, kabiny natryskowe; ponadto do dyspozycji jadalnia z całodziennym wyżywieniem, aula i kaplica. W ogrodzie znajdującym się obok domu istnieje możliwość zorganizowania spotkań przy ognisku. Ośrodek ma dogodnie położenie jako baza noclegowa 12 km od przejścia granicznego w Medyce, urozmaicony krajobraz, umożliwia uprawianie sportów zimowych (wyciąg narciarski w Arłamowie), a w sezonie letnim spośród licznych atrakcji spływ Sanem z Krasiczyna do Przemyśla.

Ponadto warte zwiedzenia:

- w samym Przemyślu: Zamek Kazimierzowski, klasztor, kościoły, renesansowe kamieniczki, Muzeum Dzwonów i Fajek we Wieży Zegarowej
- okolice Przemyśla: Arboretum w w Bolestraszcach, Forty, Prawosławny Monastyr w Ujkowicach, Kalwaria Paławska, Krasiczyn.

\*\*\*\*\*

**Polskie Towarzystwo Tatrzańskie**  
**Oddział „Bieszczadnik”**  
**w Jarosławiu**  
**STACJA TURYSTYCZNA**

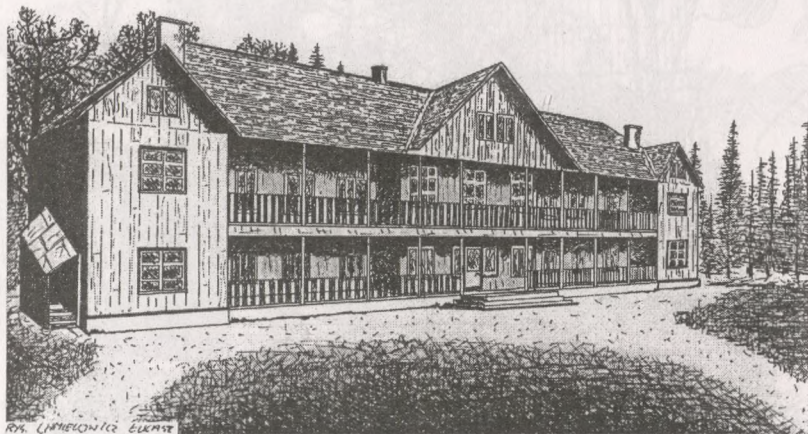






## STACJA TURYSTYCZNA PTT W HELUSZU

Dorota Milianowicz - prezes  
ul. 3 Maja 48/16  
37-500 Jarosław  
tel. dom. (0-16) 621-14-65  
e-mail: milanowicz@poczta.onet.pl



Oddany do dyspozycji młodzieży Ośrodek Rekreacyjny Rodziny Kolpinga w Heluszu ma wydzielone pomieszczenia na Stację Turystyczną. Helusz leży 25 km na południowy-zachód od Jarosławia, przy drodze wiodącej z Jarosławia przez Pruchnik do Babic, na obszarze Pogórza, należącego do działu Karpackiego Beskidów Wschodnich, kręgu Karpat Lesistych, podokręgu Pogórze Przemyskie. Helusz ma dogodne położenie jako baza noclegowa, ponieważ niedaleko jest stąd do atrakcji turystycznych regionu. Ośrodek leży na skraju jodłowo-bukowego lasu. Jest własnością parafii p.w. Chrystusa Króla w Jarosławiu. Wyposażony w zimną i ciepłą wodę i kilkuosobowe pokoje. Obok Ośrodka są domki kempingowe, boisko, obudowane palenisko z wieloma ławkami wokół, zadaszona podłoga do organizacji imprez w czasie niepogody. Zarządcą Ośrodka jest ks. Adam Wąsik i do niego należy zgłaszać chęć przyjazdu; można również na adres Oddziału PTT Bieszczadnik w Jarosławiu.

**Polskie Towarzystwo Tatrzańskie**  
**Oddział „Bieszczadnik” w Jarosławiu**  
**STACJA TURYSTYCZNA**







## OŚRODEK WCZASOWO-KOLONIJNY

Zofia Szlaga

34-453 Ochotnica Górna 300

tel. (0-18) 262-42-37



Usytuowany w „sercu” Gorców, w górnej części wsi, w pobliżu Przełęczy Knurowskiej, znakomicie nadający się na kolonie dziecięce, „zielone” i „białe” szkoły, obozy, zimowiska a także wczasy rodzinne, pobyty świąteczne, sylwestrowe itp. Obiekt posiada kartę kwalifikacyjną. Dysponuje 70 miejscami w dwóch budynkach, w pokojach 2, 3, 4 i 5-osobowych. Na każdej kondygnacji łazienki, kabiny natryskowe, WC. Stołówka zapewnia możliwość całodziennego wyżywienia. Do dyspozycji gości sala kominkowa, video, TV-sat. Na zamówienie: kuligi i ogniska z pieczeniem kiełbasek i barana, występy kapeli góralskiej. Świetny punkt wypadowy w rejon Turbacza i Lubania a także w Pieniny (Krościenko, Szczawnica).

Ceny do uzgodnienia; kadra kolonijna lub obozowa - gratis!

\*\*\*\*\*

**Polskie Towarzystwo Tatrzańskie**  
**Oddział im. dr T. Chałubińskiego**  
**w Radomiu**  
**STACJA TURYSTYCZNA**







Krystyna Kulig  
34-453 Ochotnica Górna - Jamne 155  
tel. (0-18) 262-43-26

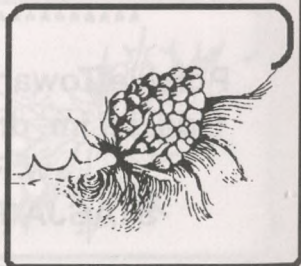


rys. Władysław Rudnicki

Dom usytuowany w dolinie potoku Jamne, przy żółtym szlaku z Ochotnicy Górnej na polanę Bieniowe na przełęczy pod Przysłopem (na trasie między Gorcem i Turbaczem). Znakiem punktu wypadowy dla wycieczek w rejon Gorca, Turbacza i Kudłonia. Dysponuje 20 miejscami w pokojach 3 i 4-osobowych i tzw. „dostawkami”. Możliwość korzystania na miejscu z całodziennych posiłków. Ceny do uzgodnienia - bardzo przystępne.

\*\*\*\*\*

**Polskie Towarzystwo Tatrzańskie**  
**Oddział im. dr T. Chałubińskiego**  
**w Radomiu**  
**STACJA TURYSTYCZNA**







**PENSJONAT „ANNA”**  
Władysław Dziedzic  
34-424 Szaflary, Bańska Wyżna 278a  
tel. (0-18) 275-50-33



*rys. Władysław Rudnicki*

Pensjonat położony w najwyższej części wsi. Z okien wspaniałe panoramy (z jednej strony cały łańcuch Tatr, z drugiej Beskidy Babia Góra, Pilsko). Dysponuje 42 miejscami w pokojach 1, 2, 3, 4 i 6-osobowych. WC, łazienki, kabiny natryskowe na każdej kondygnacji. Na miejscu całodzienne wyżywienie. Znakomita baza dla wycieczek autokarowych, a także obozów, zimowisk, „zielonych” i „białych” szkół i wczasów rodzinnych. Dojazd wspaniałą widokowo szosą zarówno z Szaflar jak i Zakopanego. Ceny do uzgodnienia, bardzo przystępne.

\*\*\*\*\*

**Polskie Towarzystwo Tatrzańskie**  
**Oddział im. dr T. Chałubińskiego**  
**w Radomiu**  
**STACJA TURYSTYCZNA**







## OŚRODEK KOLONIJNO-WCZASOWY

Maria Dziubas

34-500 Poronin – Suche 19

tel. (0-18) 207-23-09



Dysponuje 73 miejscami w pokojach 2, 3, 4, 5 i wieloosobowych. Znakomicie nadaje się na kolonie dziecięce, „zielone” i „białe” szkoły, obozy, zimowiska, a także wczasy rodzinne, pobyty świąteczne, sylwestrowe itp. Bardzo dobra baza noclegowa dla wycieczek autokarowych. Całodzienne wyżywienie. Obszerna jadalnia może spełniać funkcje sali telewizyjnej i świetlicy. Ceny do uzgodnienia bardzo przystępne.

\*\*\*\*\*

**Polskie Towarzystwo Tatrzańskie**  
**Oddział im. dr T. Chałubińskiego**  
**w Radomiu**  
**STACJA TURYSTYCZNA**







**PENSJONAT U PĘKSÓW**  
**Maria i Czesław Pęksowie**  
**34-502 Zakopane, Oberconiówka 13b**  
**tel. (0-18) 201-19-02**



Usytuowany w górnej części Olczy. Dojazd z dworca PKS z Zakopanem autobusem do Olczy - przystanek Pardałówka III. Dysponuje 40 miejscami w pokojach 2, 3, 4, 5-osobowych; WC, łazienki, kabiny natryskowe, stylowa jadalnia z całodziennym domowym wyżywieniem. Możliwość wykorzystania dodatkowych 15 miejsc - identyczny standard - w drugim domu w tej samej posesji. Parking dla autokaru i samochodów osobowych. Obiekt znakomicie nadający się na kolonie, „zielone” i „białe” szkoły, obozy i zimowiska, dla wycieczek, a także na wczasy rodzinne, pobyty świąteczne, sylwestrowe i dla turystów indywidualnych. Na zamówienie: ogniska z pieczeniem kiełbasy i barana, „posiady” przy góralskiej muzyce, kuligi. Ceny do uzgodnienia - bardzo przystępne. Właściciele obiektu mogą zapewnić transport, przewodników oraz rezerwację biletów na kolejki na Kasprowy Wierch i Gubałówkę.

\*\*\*\*\*

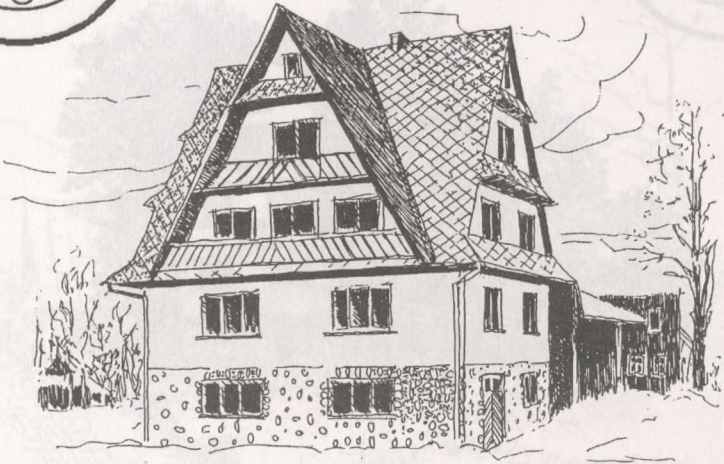
**Polskie Towarzystwo Tatrzańskie**  
**Oddział im. dr T. Chałubińskiego**  
**w Radomiu**  
**STACJA TURYSTYCZNA**







Wojciech Migiel  
34-502 Zakopane, Pardałówka 28a  
tel. 0601-496-506, (0-18) 201-15-24  
[www.umigla.republika.pl](http://www.umigla.republika.pl)



*rys. Włodzimierz Rudnicki*

Dojazd z dworca PKS w Zakopanem autobusem do Olczy - przystanek Pardałówka II. Dysponuje 50 miejscami w pokojach 2, 3, 4 i 5-osobowych w domu murowanym i dodatkowymi 16 w starym, drewnianym domu góralskim. Doskonale nadaje się na kolonie dziecięce, obozy, zimowiska, „zielone” i „białe” szkoły. WC, łazienki, kabiny natryskowe na każdej kondygnacji, W sąsiedztwie możliwość korzystania z całodziennego wyżywienia. Ceny bardzo przystępne - do uzgodnienia w zależności od dni spędzonych w obiekcie. Do dyspozycji gości mikrobus, a także dorożka konna („fiakier”) w lecie i sanie na kuligi zimą.

\*\*\*\*\*

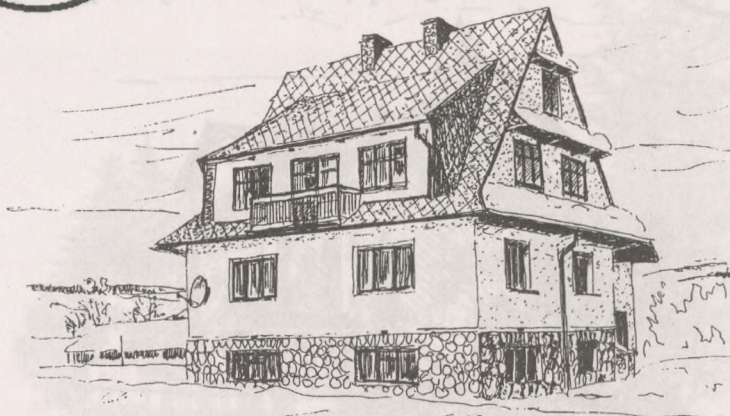
**Polskie Towarzystwo Tatrzańskie**  
**Oddział im. dr T. Chałubińskiego**  
**w Radomiu**  
**STACJA TURYSTYCZNA**







Zofia Migiel  
34-502 Zakopane, Mrowce 15a  
tel. (0-18) 201-15-52



*rys. Włodzimierz Rudnicki*

Dom usytuowany w górnej części Olczy. Dojazd z dworca PKS w Zakopanem autobusem do Olczy - przystanek Pardałówka III. Dysponuje 20 miejscami w pokojach 2, 4 i 5-osobowych w domu murowanym i dodatkowymi 15 w starym, drewnianym domu góralskim, WC, łazienki, kabiny natryskowe. Z okien piękna panorama Tatr. Możliwość korzystania na miejscu z doskonałego, domowego wyżywienia. Ceny bardzo przystępne do uzgodnienia. Do dyspozycji gości mikrobus, a także dorożka konna („fiakier”) w lecie i sanie na kuligi zimą.

\*\*\*\*\*

**Polskie Towarzystwo Tatrzańskie**  
**Oddział im. dr T. Chałubińskiego**  
**w Radomiu**  
**STACJA TURYSTYCZNA**







## OŚRODEK WZIASOWY „KONTAKT”

Piotr Nocek

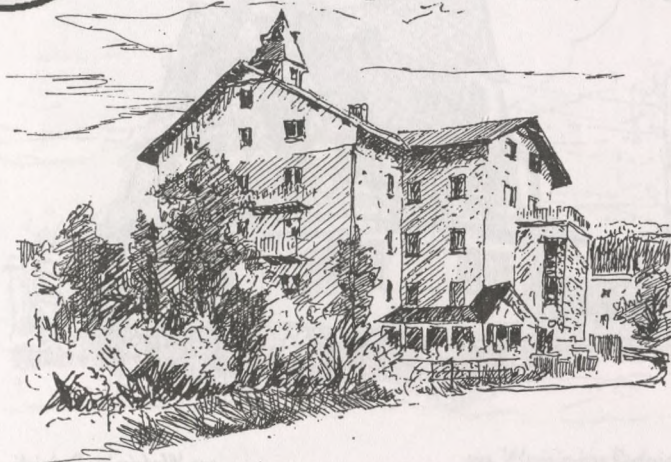
45-460 Wisła, ul. Kopydło 28

tel. (0-55) 855-16-08 (lub -38), kom. 0606-930-030,

fax (0-55) 855-15-92

e-mail: ow.kontakt@poczta.onet.pl

www.kontakt\_dw.pl, www.beskidy.info/wisla/kontakt



Ośrodek dysponuje 100 miejscami w pokojach z pełnym węzłem sanitarnym: 2, 3 i 4-osobowych. Oferuje doskonale całodzienne lub częściowe wyżywienie. Przy budynku parking, boisko do siatkówki. W odległości 200 m od ośrodka duża sala gimnastyczna, chatka góralska i wyciąg narciarski z wypożyczalnią sprzętu oraz szkoła narciarska i snowbordowa. Właściciel obiektu na zamówienie organizuje wycieczki piesze i autokarowe z przewodnikiem (w tym do Czech i Słowacji), kuligi, konferencje itp. Dodatkowe atrakcje: ogniska z udziałem gawędziarza, z pieczeniem barana i prosiaka, pośrednictwo przy organizacji szkolek wspinaczkowych, pływackich, paralotniarstwa, jazdy konnej i przy korzystaniu z parku wodnego w Skoczowie i wyciągu krzeselkowego oraz toru saneczkowego na Czantorii. Możliwość negocjacji cen!

**Polskie Towarzystwo Tatrzańskie**  
**Oddział im. dr T. Chałubińskiego**  
**w Radomiu**  
**STACJA TURYSTYCZNA**







## DOM WCZASOWY „ZIELONA GOSPODA”

Alicja i Janusz Jabłońscy

58-563 Przesieka, ul. Dolina Czerwienna 11

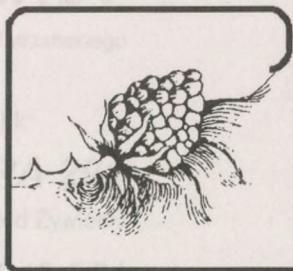
tel./fax (0-75) 762-13-94



Obiekt dysponuje 115 miejscami w pokojach 1, 2, 3, 4, 5-osobowych (część pokoi z łazienkami lub umywalkami), obszerną jadalnią, odrębną kawiarnią – bufet serwuje wszelkiego rodzaju napoje. Ośrodek oferuje doskonale całodzienne wyżywienie. Obok budynku ogrodzony, olbrzymi teren rekreacyjny z boiskami do gry w piłkę ręczną i siatkówkę. W budynku dobrze wyposażona siłownia dla gości. Właściciele obiektu organizują na zamówienie własnym autokarem wycieczki po okolicy, a także do Czech. Obiekt doskonale spełnia wymagania organizatorów kolonii, obozów, wycieczek, „zielonych” i „białych” szkół, a także turystów indywidualnych. Znakomity na pobyty świąteczne i sylwestrowe! Możliwość negocjacji cen!

\*\*\*\*\*

**Polskie Towarzystwo Tatrzańskie**  
**Oddział im. dr T. Chałubińskiego**  
**w Radomiu**  
**STACJA TURYSTYCZNA**









**CHYZ to CHATA-DOM**  
tu będziesz czuł się jak w domu,  
w którym zawsze czekają na Ciebie  
otwarte drzwi i gościnnie Baca  
z Podręcznym



## **CHYZ U BACY**

Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego

Józef Michlik

**MŁADA HORA 291**

34-371 UJSOŁY - Beskid Żywiecki

tel. kom. 602 248 071



**BIALKA**  
TATRZAŃSKA

**TERENY**  
**NARCIARSKIE**



Ośrodek Narciarski

Kotelnica Białczańska sp. z o.o.

siedziba: ul. Środkowa 181,

34-405 Białka Tatrzańska

tel. (018) 26 541 33, fax: (018) 26 547 06

tel. it: (018) 26 547 05

[www.bialkatatrzańska.com](http://www.bialkatatrzańska.com), [www.bialkatatrzańska.pl](http://www.bialkatatrzańska.pl)

**KOTELNICA**  
BIAŁCZAŃSKA



# MOKATE



**Oto prawdziwie trekingowa propozycja MOKATE:**

Vitale Cappuccino „Żeń-Szeń” obudzi w twoim organizmie nowe pokłady energii. Sprawí, że bez wahania wyruszysz ku nowym wyzwaniom. Vitale Cappuccino „Zgrabna Sylwetka” dodatkowo stymulować będzie metabolizm Twojego organizmu podczas zwiększonego wysiłku. Efektem takiego połączenia staje się więc również świetna sylwetka.

**Do zobaczenia na szczycie!**



HIMAL  
SPORT

**HIMAL SPORT**  
**Sp. z o.o.**

41-303 Dąbrowa  
Górnicza  
ul. Łączna 39

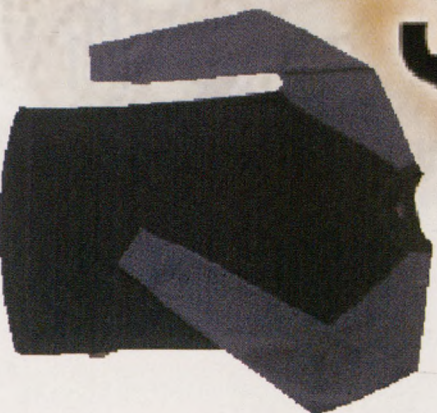
tel.: (032) 264 93 09  
tel./fax (032) 795 50 96

www.himal.com.pl  
himal@himal.com.pl



KOMFORT SUCHEJ SKÓRY

**BODY**  
*Bielizna Termoaktywna*



Bielizna BODYDRY to właśnie pierwsza warstwa, ta najważniejsza! Zdecydowanie poprawia komfort podczas wysiłku. Termoaktywny charakter nadają jej specjalne modyfikowane włókna POLIPROPYLENOWE oraz poliestrowe – Coolmax i Thermolite. Włókna te w przeciwieństwie do materiałów naturalnych używanych na co dzień jak np. bawełna wykazują znakomite właściwości użytkowe. Tworzą specyficzny suchy mikroklimat, dając uczucie ciepła zimą i komfort chłodu w czasie upałów. Dzięki swojej budowie i wyjątkowym właściwościom błyskawicznie transportują wilgoć do kolejnych warstw ubioru, nie wychładzając organizmu.





[www.malachowski.com.pl](http://www.malachowski.com.pl)













ISSN 1230-2880



Statut PTT stanowi:

PTT używa tradycyjnych odznak i pieczęci z napisem Polskie Towarzystwo Tatrzańskie i wyobrażeniem kozicy. (rozdział I, § 6).

Niechaj wszelkie odznaki TT – PTT, zarówno teraz jak i w przyszłości, wszędzie i wszystkim członkom, przysparzają poczucia dumy łączącej się z przynależnością ich do Towarzystwa, które od zarania swojego istnienia sięgającego siódmego dziesięciolecia XIX w. nader chlubnie, chwalebnie i trwale wpisało się w dzieje rozwoju turystyki górskiej, taternictwa, alpinizmu, sportów narciarskich, kultury, nauki oraz ochrony przyrody Tatr i pozostałych pasm gór polskich. Poznaniu tradycji Towarzystwa, winno towarzyszyć zrozumienie znaczenia przeszłości, właściwy szacunek i troska o dawne, a zarazem teraźniejsze symbole PTT. Odznaki, oprócz warstwy materialnej posiadają walory leżące w sferze imponderabiliów, zatem trudno przecenić ich znaczenie dla spójności Towarzystwa zrzeszającego miłośników gór z terenu całego kraju, od Bałtyku po Tatry. Lekceważący stosunek do symboli własnej organizacji, bywa przejawem indolencji i jest sprzeczny z pojęciem dobra organizacji.

PAMIĘTAJMY, iż dobrze jest znać rzeczy obce, jednak nakazem serca i rozumu jest znajomość przeszłości Towarzystwa i dbałość o jego sprawy i godło.

*Józef Durden*



